3 Rubl.



1887. I. 18.

4 flor

KAZANIA

Ktore ſie ná prędce zebráć mogły

IEGOMOSCI XIĘDZA

ANDRZEIA CHRYZOSTOMA

Ná Załuſkách, Błędowie, y Kożietułách

ZAŁVSKIEGO,

BISKVPA PŁOCKIEGO

OPATA WĄCHOCKIEGO.

NAIASNIEYSZEY

TERESSIE

KVNEGVNDZIE

KROLEWNIE POLSKIEY,

ELEKTOROWEY BAWARSKIEY

OFIAROWANE

A Roku 1696. w Grudniu do druku

PODANE.

---

w WARSZAWIE,

w Drukárni I. K. M. w Kollegium Schol: Piarum.



NAIASNIEYSZA
ELEKTOROWA

POlſkiey Krolewnie, Polſkie Kazánia ofiáruię, ták kłádę, że nie wzgárdźiß W. K. M. niemi, choćby teß tylko dla tego rzućiłáś ná nie okiem, żeby Oyczyſtego niezápomnieć ięzyká. Słyßáłáś wielką ich część W. K. M. bom ie przed Wielkiemi Rodźicámi práwił, á zátym te przynaymniey niech przypomnią życzliwośc moię obowiązáną w ten czás, gdy inßey usługi ták wielka W. K. M. fortuná świadczyć mi nie pozwoli, ktorą z Naiáśnieyßym á Naywiękßym teraz w Europie y z urodzenia y z czynow

Ry-

Rycerſkich rownym Pánom, Pan Bog dał Elektorem. W czym iákom ſczeſze ſłużył, ták ſię z tego ſerdecznie teraz ćieſzę, y upewniam, że ia nie w ſłowách, od ktorych byłem y ieſtem z nátury dáleki, ále w rzeczy ſámey ieſtem záwſze

W. K. y Elektorſkiey Mći

Zyczliwy pewnie Sługá

Biſkup Płocki.

Ná pierwſzą Niedźielę Poſtu miáne roku 1696. w Kollegiacie Pułtowſkiey.

PIąty dźień dźiś naymilśi moi, iákośmy Poſt S. záczęli. Pośćmyſz z Iezuſem, ábyśmy z nim Wielkanoc odpráwili; pośćiny poko możemy; á kiedy z nas więcey nie będźiemy mogli, Chryſtus ſłábe wſpieráć śiły, Chryſtus nas pośiláć będźie. Nic nie ieſt niepodobnego temu, ktory ma wiárę; nic nie ieſt trudnego temu, ktory ma miłość; wſzyſtko ieſt łácno temu, ktory ma nádźieię w Bogu. Pośćmy ieżeli możemy, ále bądźmy pewni, że więcey możemy, ániżeli ſami rozumiemy. Poſt ieſt błogoſłáwiony od Bogá, poſwięcony od Syná iego, przykazány od Kośćiołá iego; dáie Bog moc tym, ktorzy go chowáią, odeymuie tym, ktorzy go łamią; obżárſtwo zábiia, wſtrzemięźliwość leczy. Będe martwił ćiáło moie, mo-

wi Apostoł, ábym nie był z odrzuconych; chcę bydź podobnym Chrystusowi, ábym był z liczby przeyrzánych; chcę woiowáć z ćiáłem moim, ponieważ ono biie przećiwko moiey duszy; chcę mu uiąć śiły postem, áby nie miáło mocy do rebelliey: ieżeli przeszłych dńi pozwalałem sobie wolnośći bez cuglow, bez pomiárkowánia się w iedzeniu, bez zátrzymánia się w pićiu, czás iest teraz utrzymáć áppetyt, oderwáć się od chorągwi czártá. Ktoż wspominác będźie ná ućiechy mięsopustne, widząc co Chrystus ćierpi? kto schraniáć się będźie postu, zápátruiąc się ná delikáckie Chrystusa ćiáło ták poszárpáne? kto oddaláć się będźie od Chrystusa, widząc że on niebieskie dla nas porzućił delicye. Dla tegoć z powinnośći moiey Pásterskiey, będe was chćiał, ilo łáská Boska pozwoli, przez te wszystkie postu świętego Niedźiele, do tego záchęcáć y wzbudzáć, co y wam y mnie iest naypotrzebnieyszego. A naprzod dźiś uważę słowá Ewánjeliey świętey: Pánu Bogu twemu, kłániáć się będźiesz, y iemu samemu służyć:

Dominum Deum tuum adorabis, & illi soli servies.

zá-

záwſtydźiwſzy niewdźięczność człowieká, wezmę was zá ręce, á gdyby ieſzcze mozna y zá ſercá, y poprowadzę do nog Chryſtuſowych, y w nich imieniem kázdego z was, y ſwoim, mocne, wyráźne y nigdy nieodmienne uczynię przedſiewźięćie, że ſamemu ſłużyć chcemy, y będźiemy Bogu. Duchu Swięty wlewayże, oſobliwie w te dńi święte w ſerce moie należytą żárliwość, nápełniay ſłowámi ięzyk moy, przydaway gorącośći mowie, ábym mogł y po ſobie, y po owieczkách moich znáczną widzieć poprávwę. Poprzyſięgam záś was ná tey kazálnicy przy obecnośći żywego Bogá, że ieżeli z kazań tych, ktore tego poſtu w Niedźiele tu u Fáry, y ráno y po obiedźie, we Srzodę u OO. Iezuytow, w Piatek u OO. Reformatow odpráwowáć ſię będą; ieżeli mowię z tych kazań pożytku nie pokażećie? ieżeli w was popráwy nie będźie? ná ſądźie Boſkim ſtráſznym ſkárżyć bede przećiwko wam, świádczyć bede przećiwko wam, ták ſurowo náſtępowáć będe ná was, iáko was teraz ſerdecznie kocham.

Długoſz tego będźie człowieku mizerny? pokądźe będźieſz woiował z Bogiem? to mu nie otworzyſz nigdy drzwi do ſercá twego? to mu ſię będźieſz záwſze przećiwiał? to záwſze będzieſz oddaláć ſię od niego? to ſię gniewem y wſtydem nie zápaliſz? widząc że inne wſzyſtkie ſtworzenia przyznáią Bogá zá Páná, ſam tylko człowiek iák ná nieſzczęśćie ieſt niewdzięczny, á co większa, Pánu ſwemu niepoſłuſzny. Obracáią ſię więcey niż przez 60. iuż wiekow, ná ſwoich zawiáſach niebá, áni długość czáſu, áni przewlekłość lat, áni zmordowánie w poruſzeniu, áni prágnienie odpoczynku dokazáło tego, żeby kiedy prętki ſwoy zátrzymáły bieg. Rodzi ſię co poránek z łoná morſkiego ſłońce, wracáią ſię co wieczor ćiemnośći, gáſną, że ták rzekę, ná weſtchnienie iutrzenki gwiazdy, zápalaią ſię ná początku nocy, świetne, iáſne y nieprzerwánym ſpoſobem. Gdybyśmy ſpytáli świetnych promieni, czemu nikomu nie wybaczáiąc, obracáią w popioł, z ktorego ſię rodzą, wſzelkie rzeczy? gdybyśmy ſię ſpytáli obfitych deſzczow,

Præceptum poſuit & nō præteribit.

cze-

czemu częſto kámienuią, práwie źielone roku nádzieie? gdybyśmy ſię obroćili do ſkrzydláſtey wiátrow familiey, czemu? raz mile powiewáiąc, máluią kwiáty, drugi raz ćiepło, doizrzewáią zbożá; raz pogodno, y wyſuſzáią drogi, drugi raz pochmurno, y rodzą deſzcze; raz głośno y wywracáią drzewá, drugi raz z impetem y wzburżáią wody; nie mowilibyśmy ná wiátr, bo nam wſzyſtkie ſtworzenia odpowiedzą: czyniemy wolą Boſką: máłe y niewinne zrzodłá wypuſzczáią wodę, ktora przez rożne kręcąc ſię mieyſcá, nie ginie, ále idźie do morzá, wyrażáiąc wdzięczność, nie odpoczywáiąc ná żadnym mieyſcu, pędzą w záczętą drogę, do zámierzonego od Bogá bieżą terminu; ále ná coſz uważáć máły, ieden podły, iże ták rzekę, chłopſki ſtrumień, kiedy y ſamo morze, ktoremu białe piány robią koronę iáko monárſze wod, ſwoią Bogu wyznáie uſługę; ktoby ſię nie bał, żeby w tenczás, gdy pyſzno ſię wgorę wzbiia, nie miáło cáłey zálać źiemi; áż ono zniżywſzy pychę, przyſzedſzy do brzegu, z boiáźnią wraca ſię ná-

Facimus verbũ Dei.

názad pomrukuiąc sobie, y skłaniáiąc kolano, ádoruie dekret Boski od początku stworzenia swego intymowány. A ty zły człowieku, krnąbrny sługo, iesteś nieposłuszny. Woła z gniewem Hieronim S.: wstydź się człowieku, stworzenia wszystkie słucháią Bogá, á ty nie czynisz woli iego: roskaże Bog ogniowi, á ten chłodzić będźie; rzekom, á te wzad się obrocą; morzu, á to iák dyáment stwárdnieie; słońcu, á to się wzad cofnie; lwom, á ći się báránkámi stáną; krukom, á ći máiąc w pysku potráwy, pośćić będą: roskaże stworzeniu, ktore iest odkupione krwią iego, ktore iest náznáczone do chwały iego, á otrzymáć nie może, áby się zwyciężył, áby podbił pássye swoie: roskázuie Bog wstrzemięźliwość záwsze, á osobliwie podczás postu, á ná coż piiáństwá? kocha pokorę, á ná coż wyniosłość y pychá? podoba mu się czystość, á ná coż tákie błoto? ná co ták bezwędzidłe sprosności? iáko mogą oycowie, mátki, zápomnieć o swoim domu, kiedy Bog im zlećił wychowánie dźiatek; iáko Duchowni gorszą, kiedy

dy Bog żywemi świátá tego uczyniwszy słońcámi, dobry przykład dawáć kazał: czemu ći, co naywięcey grzeszą, śmiáło do Bogá idą, y mowią: iam sługá twoy, y syn niewolniczy twoy. To ty sługá Boski, ktory ledwoś to wymowił, żeś nim iest, áż záraz ze wszystkich stron, obfita námiętnośći niezliczonych opásuie cię liczbá, y wyciska z ust twoich kłamliwych názad źle te uformowáne słowá, bo woła ná cię pożądliwość, nie iesteś ty Boskim, ále moim, bośmi się zá máłą záprzedał ućiechę; nie iesteś Boskim, ále moim mowi łákomstwo, złoto, pieniądze, ktorych chćiwie szukasz, są znáki twoiey niewoli; iesteś moim nie Boskim, mowi pychá, ambicya, pełnę masz głowę dymow, komu inszemu prágniesz roskázywáć, słuchayże mnie. Iákoż ty, potwierdza to dáley Ambroży S. możesz Chrystusowi mowić, twoim iestem sługą, á nie boisz się, áby Chrystus zádźiwiwszy się nád ták swawolną śmiáłośćią nie wyrzućiłći ná oczy y nie rzekł: nie należy ten do mnie, ktory dufaiąc czyli to rozumowi, czyli urodzeniu,

Ego servus tuus, & filius ancillæ tuæ.

niu, czyli fortunie, nádyma ſię y wynośi nád innych, bom ia ieſt ſamą pokorą; nie należy ten do mnie, ktory zápalony ieſt nieczyſtym zákazánych áfektow płomieniem, bom ia ieſt ſamá czyſtość; nie należy ten do mnie, ktory ſzárpie, odźiera powierzone ſieroty, ktory piie krew ubogich, bom ia ieſt ſzczodrobliwośćią: nie należy ten do mnie, ktory zazdrośćiwym okiem płácze nád dobrem powodzeniem bliźniego, ktory ná zgubie iego ſwoią buduie fortunę, bo ia ieſtem dobroćią; á coż mnie po tákim ſludze? ktory ták wielom innym poddánym będąc uſługuie pánom. Zbliż ſię ſā grzeſzniku, nieboy ſię, wnidź ná tę kazálnicę, znaydźieſz tu więkſzego niżeliś ſam ieſt grzeſzniká; rozmowmy ſię przy obecnośći Bogá poduſale; powiedz mi, z iákiey też częśći ieſteś Boſkim? pokaż ſię zepſowáne człowieká ſerce: ſtworzył cię Bog y poſtánowił, áby od ćiebie, iáko naypierwſzego zrzodłá, do innych członkow ſpływáło żyćie; zágrzał cię ſercem ſwoim iáko czyſtem płomieniem, wlewáiąc w ćię żywą ſwoią mi-

Vt quid mihi eum, de quo veniat diabolus & dicat meus tu.

miłość, y mowiąc: záchowayże w ſobie dla mnie pałáiący záwſze żywy ten ogień, kochay mię z cáłego ſercá: á uczyniłżeś to? pewnie nie; bo choćbyś chćiał zmyślić, nie mogłbyś, oſkárzyłby cię ow áfekt nienależyćie gdźie indźiey ſkłonny, owá pożądliwość nieutrzymána: wſtydź ſię ſerce złośliwe, zwyciężáią cię w wdźięczności nieugłaſkáne węże: ſtań tu rozumie ludzki, wſzák uczynił cię Bog pánem, ábyś w tym niebie człowieczem, był iáko máłem ſłońcem, y oświecał noc niewiádomośći y proſtoty: wſzák uczynił cię ſternikiem wiádomym, ábyś prowádźił ten bogáty okręt ták w pogodny czás, iáko y w niepogodny: dał ći reflexyą, ábyś pámiętał ná przeſzłe, uważał teráźnieyſze, prowidował rzeczy przyſzłe. ázać nie dał tylo ſpoſobnośći, ábyś mogł poznáć Bogá, zkąd ſłowo Boſkie wźięło początek, á dáiąc ći ten promień świátłośći mowił do ćiebie: myśl o mnie, ia o tobie myślić będę záwſze. A uczyniłżeś to? nie; bo oczywiśćie wydáią ſię myśli twoie prożne, świátowe, pożądliwe; nayćiemnieyſza

Diliges Dominum ex toto corde tuo.

Serpentes verbū Dei faciunt, & tu nō facis.

Abyſſi verbū Dei faciunt & tu nō facis.

przepáść zwyćięża cię w wiernośći, wſtydźże ſię. Zbliż ſię ſam pámięći niewierna, ktora ieſteś ták porządna, że pełna będąc ták wielo imáginácyi, nie konfunduieſz ſię; ták łácna, że ná iedno ſpoyrzenie poymuieſz; ták ſpoſobna, że czego ſię raz nauczyſz, zátrzymuieſz; ták prętka, że ná iedno ſkinienie ieſteś poſluſzna, á przećieſz, kiedy Bog ordynował, ábyś w świeżey pámięći iego miáłá łáſki, á chowáłáżeś to? pámiętaſz coć kiedy źle kto uczynił, ále o Bogu twoim zápomniałeś, wſtydźże ſię. Nie ućiekay pyſzna wolo, ktora ieſteś poſtánowiona od Bogá, iáko krolowa w tym máłym świećie, rządźiſz potencyámi, roſkázuieſz páſsyom, bez ćiebie nie wzbudza ſię gniew, nie záczyna ſię ſmutek, nie ma ſię do kochánia áfekt, nie ćieſzy ſię weſele, nie odważa ſię śmiáłość, nie źielenieie nádźieiá, nie lęka ſię boiaźń. Zátrzymuią ſię ná ſkinienie Boſkie rzeki, beſtye, wiátry, ále wola ludzka nie! chćiałem, á nie chćiałeś mowi Bog. Bog chce tego, á ty kiwnieſz głową, y mowiſz, ieżeli nie ſłowem, to uczynkámi, á ia niechcę.

Oblita es Domini Creatoris tui.

Volui & noluiſti.

chcę. Ale oprocz potencyi duſze, wſzyſtkie zmyſły ćiáłá, iáko wewnętrzna ták powierzchowna familia przećiwko ſwoiemu prawdźiwemu powſtáią Pánu: oczy dla ktorych Bog, cokolwiek świát ma pięknego ſtworzył, ſąſzże poſłuſzne Bogu? nie! á to odważna Iudyth zowie ie pętámi y káydánámi ſercá; á to Eſter żywemi płomieniámi gniewu, ćierpliwy Iob ſtołkiem ſtráchu y boiáźńi, Dawid pyſznemi y pożądliwemi, Ekklezyáſtyk złośliwemi, Izáiaſz wynioſłemi, Ieremiaſz łotrámi duſze, Apoſtoł pełnemi nieczyſtośći, Cypryan zaboycámi, Ambroży wilkámi drapieżnemi, Bázyli ſtrzáłámi zaráźliwemi: one ſą naypierwſze ſtrzáły nieczyſtey miłośći według Auguſtyná, one ſekretne miny nieutrzymánych prágnienia według Salwianá: miáſto tego, coby ſię záwſze y wſzędźie, ále oſobliwie w Kośćiele nieoderwánie zápátrywáć miáły ná żywy Boſki máieſtat, to one biegáią po ludźiách iáko pocztą, obracáią ſię iáko ná kołowroćie, á ieſzcze z iáką intencyą? ty ſam wieſz lepiey Boże! tchnii ſię káżdy w właſne ſumnie-

mnienie. Ręká, ktora ieſt iákoby mocy wyráżeniem, wiáry zadatkiem, poſlem pokoiu, związkiem przyiaźni, węzłem miłośći, ná to ią Bog ſtworzył, áby utrapionych wſpieráłá, niewinnych broniłá, ſłabych z mocy wydźieráłá, potrzebuiącym pomagáłá, w modlitwie do niebá ſię wznoſiłá, áż oná miáſto tego, ſtáie ſię ták łákomą, nie da nic ſwego, przygárnie do ſiebie cudze. Podźmy do ięzyká; uczynił go Bog iáko inſtrumentem ná chwałę ſwoią, á on ieſt iáko ſtrzáłá zábiiáiąca: ieſt złoſliwy, gdy mruczy, zdrádliwy, gdy pochlebia, fałſzywy gdy obiecuie, oſzukáiący, gdy upewnia, okrutny gdy głáſzcze, pyſzny w ſwoich pochwałách, kłamliwy w nárrácyách, krzywdzący w uſkarżeniách, nieprawdźiwy w kálumniách.

Enarant gloriā Dei.

Stworzył Pan Bog ná niebie piękne świátłá, iáko ięzyki ná chwałę ſwoią, áby wymownym milczeniem Imie iego uſtáwicznie ſłáwili, y czynia to, áż do dńiá dźiſieyſzego opowiádáiąc chwałę Boſką; á o ludzkich

Malè locuti ſunt de Deo.

mowi Prorok, że źle gadáli o Bogu. *Zgo*łá że ſię ná wſtyd y żal więkſzy rozwodźić w

tey

tey máteryei nie będe, ze wszystkich częśći iest człowiek ták dobremu Pánu naynie-wdźięcznieyszy. Podły prochu, ládáiáki popiole, plugáwe błoto, niegodny robaku, wyrzućie świátá, infamio nátury, nienáwi-śći źiemi, y niebá, toś ty sam w ták wielkim domu pełnym ták wielu wiernych sług, iest nieposłusznym? iesteś niewdźięcznym? kiedy niebiosa stworzył, raz tylko rzekł: gdy stwarzał gwiazdy, tylko się pálcámi do-tchnął; nád wodámi unośił się tylko: wszy-stkie inne stworzenia igráiąc prawie wypra-wadzał. A dla ćiebie, żeby cię był stwo-rzył, wszystką ápplikácią, iáko mowi Tertu-lian ná to kłádźie: dla czego tym większym sługą bydź powinienbyś, boś nie tylko stwo-rzony od niego, á ieszcze więcey, boś od-kupiony od niego: ieżeliś mu winien, żeć wlał duszę, iák ieszcze więcey zá to, że swo-ią wylał ze krwią ná krzyżu? ieźliś powinien, że ręce swoie zniżył do źiemi, tym bárźiey zá to, że ie podniosł ná drzewie; ieżeliś iest obligowány, że ową śliczną rękę w glinie, ktorą cię stworzył umázał, iáko bárźiey, że

Dixit fiat firmamentũ & factũ est.

Opera digitorum tuorũ lunã & stellas.

Ferebatur super aquas.

Ludens in orbe terrarum.

Recogita Deum totũ occupatũ ac deditum manu, sensu, opere, &c.

ią oſtry przebił gwozdź, zálałá krew: nieſtráćiły ſwoiey pięknośći gwiazdy, choć ich Chryſtus ſwoim nie zágrzał ogńiem; nie omieſzkáły nigdy w zwyczáyną odźiewáć ſię purpurę kwiáty, choć Chryſtus nie záczerwieniał ich przenayświętſzą ſwoią krwią; nie ruſzáłá ſię nigdy z mieyſcá ſwego źiemiá, ucząc ſię ſtátku od przenayświętſzych nog, choć nie dla ſiebie, ále dla nas ukrzyżowánych: umiera co wieczor ſłońce, y ſamo bieży do grobu, lubo nie dla niego Chryſtus umárł; á ty człowieku nieſzczęśliwy, widźiſz go zſtępuiącego z ſkrzydeł Seráfinow do kompánii bydląt, widźiſz że ſię ſtał dźieckiem dla ćiebie, prácował dla ćiebie, płákał, ćierpiał, á táka miłość nie zmiękczy żeláznego mozgu, nie ſkłoni ſzyie do ſłodkiego iárzmá uſługi iego: miałbyś kiedykolwiek wniść w ſerce twoie, y pomyśliwſzy nád obligácyámi twemi, mowić z Iozuem: ia y dom moy ſłużyć będźiemy Pánu. Zbliżam ſię tedy do nog Chryſtuſowych y ſwoim, y káżdego z was imieniem, wſzák mi tego nie odmowićie, wyráźnie

mo-

mowię. Zápieram ſię was okrutni Pánowie, ktorzy przez ták długi czás, ták ćięſzką tyránnią nád ſercem roſpośćieráliśćie moim; podnoſzę w zgorę czoło, do tych czas dla wſtydu do źiemi znizone, y ſzpetney niewoli náznáczone pieczęćią. Wznoſzę ſzyię y odważną rezolucyą, zrzucam z niey nie godne iárzmo, ktore przez ták wielo lat noſiłem; wſtrzęſam ſię od głowy do nog, y wzbudzáiąc w ſobie duchy odważne ſzárpię te ſtryczki, ktore ták dawno, á ták pyſzno do grzechu mię przywiązánego trzymáią, wyganiam od ſiebie wſzelkie delicye, ktore mię pieſzczotámi ſwemi ták długo w miłym prawdźie, ále áż názbyt niebeſpiecznym trzymáły więźieniu; od tego czáſu, odważnie mowię, ſłużyć nie będe tylko Bogu. Precz odemnie prożne piękności, ktoreśćie mię przez ták długi czás czárowáły omylnemi ſwemi áppárencyámi, á ia ſamem wiązał węzły, ádorował ſtryczki; dayćieſz mi pokoy, iuż wam więcey ſłużyć nie będe. Bądźćie dálekie odemnie ludzkiey ámbicyei nádźieie, ktore złotemi wáſzemi więzámi

ści-

śćiſkáiąc mnie, czyniliśćie, drogąć w prawdźie, ále nie lekką niewolą; upewniam was tu przed żywym Bogiem, że od dńiá dźiśieyſzego nauczony od mego włáſnego nieſzczęśćia ſłużyć wam nie będe; porzuććie mię świátowe ućiechy, wáſzá właſna prętkość dodáie mi ſkrzydeł, ábym od was ućiekał, oddalćie śię świátowe źle nábyte bogáctwá, chocbyśćie ie naybárźiey złoćili: zrzucą z nog moich twárde wáſze káydány, záwieſzą połománe przededrzwiámi twego miłośierdźia przedwieczny Boże, niech będą ſławne znáki odzyſkáney moiey wolnośći, ktorą twoiey poświęcam uſłudze, wiedząc że tym będźie wolnieyſza, im do ćiebie bárźiey należeć będźie: ſzczęśliwe więzy, fortunne káydány, cáłuię was, tobie ſamemu Boże moy ſłużyć będe: nie ćiężyſz mi, ále y owſzem lekką czyniſz nogę błogoſłáwione żelázo, w porownánie ktorego iść nie mogą bogáte z pereł mánele. Wroćcie mi miłość moię prozne guſty świátá, niepotrzebnieśćie ia ták długo trzymáły, bo tá Pánu memu należy; wroććie mi ſatygi moie-

Tantò magis libera quãtò Christi ſolius ancilla.

ie, poty moie, omylne tego żyćia nádźieie, nie mogę więcey ná wáſzey trawić ie uſłudze, bom ie Pánu memu winien; wroććie mi uſługę znikłe honory, nietrwáłe bogáctwá, niewierni przyiaćiele: comkolwiek czynił dla was, wſzyſtko nieſłuſznie, bo to Pánu memu, Bogu memu, á ſamemu należy. Otoſz dobry Pánie, wyznáiąc błąd moy, iáko zbieg iáki wracam ſię do nog twoich, rzucam ſię do nich, niechcąc wpáść w ręce twoie, przywięzuię ſię do nich przez wierność nieoderwáną; wiem żem ſię cáłego winien tobie, boś mię ty ſwoią włáſną ręką nápráwił. Gdyś mię ſtworzył, dałeś mię mnie, ále gdyś mię odkupił, dałeś ſiebie ſamego mnie, á dáiąc ſię mnie, oddałeś mię mnie, ktorym ſię był oddaláiąc od ćiebie, oddalił był y od ſiebie. Więc tego momentu, zupełnie dáię ſie tobie, ábyś ſam miał cáłego mię. Niech nie będźie naymnieyſzego we mnie mieyſcá, gdziebyś ſię nie ználazł we mnie, niech nie będzie we mnie ſercá, tylko żeby cię kocháło, y ieżeli co kocháć będe, niechcę nic dla ſiebie, tyl-

ko wſzyſtko dla ćiebie, wſzyſtko z tobą, wſzyſtko w tobie: ktożby mi dał, żebym o niczym, tylko o tobie myślał; ábym o niczym, tylko o tobie mowił; ábym nikogo, tylko ćiebie ſłyſzał, ábyś ty był początkiem moich ućiech, poćiechą moich ſmutkow, odpoczynkiem moich fatyg, portem w moich nawáłnośćiách: prágnę ſię popráwić, chcę záraz, y bez odwłoki odmienić żyćie, y iuż więcey do nikogo, ále tylko do ćiebie ſamego należeć chcę: nie chcę więcey inſzemu Pánu, tylko tobie ſłużyć, nie chcę nikogo, tylko ćiebie kochác, nie chcę dla nikogo, tylko dla ćiebie żyć; nie będe więcey łamał praw twoich, y to ſerce, ktore ſię gdźieindziey ſkłaniáło, teraz zupełnie tobie ſię oddáie; y te oczy, ktore gdźieindziey ſię obracáły, zápłákáne teraz ták do ćiebie obracam, że ich y ná moment nie oderwę; y ten ięzyk, ktory był ták omylny w obietnicách, ſkárży ſam ná ſię y o przepuſzczenie prośi: y tá ſzyiá, ktora pyſzno zrzucáłá z ſiebie ſłodkie iárzmo, teraz ſię z pokorą ſchyla; y tá ręká, ktora ſzárpáłá twoie więzy,

zy, ſamá ſię do ćiebie wiąże; y tá nogá, ktora od twoiey ućiekáłá uſługi, ſamá ſię do káydan podáie. Wiedz że to Pánie moy, niech to wie niebo, świát, piekło, że od tego czáſu odprzyſięgam ſię, zápieram ſię, porzucam wſzelkiego inſzego Páná, od tego czáſu ſamemu tobie ſłużyć będe. A obiecuiećieſz to naymilśi moi? á chcećieſz popráwić żyćia? chcećieſz ſamemu Bogu ſłużyć? ták pewnie, ták koniecznie trzebá: niechże was w tym przedſiewźięćiu utwierdza Bog Oćiec, Bog Syn, Bog Duch S.

A
M E
N.

Ná drugą Niedźielę Poſtu miáne w Kollegiacie Pułtowſkiey 1696. *die* 18. *Martij.*

CHćiałem ſerdecznie ; nie wiemże ieżelim ſkutecznie dokazał przywiązáć ſiebie y was naymilśi moi do iedyney iedynego Bogá uſługi. Chćiałem záprowádźić y oſadźić ſiebie y was u nog Chryſtuſowych; á utrzymáliżeśćie ſię u nich przez ten tydźień, przez ieden dźień, przez iednę przynaymniey godźinę? po wielu zá łáſką Boſką ſpodziewam ſię, ále o wielu iáko kiedyś Chryzoſtom S: w ſwoiey Antyochiey, ták ia z płáczem ná nieſzczęśćie moie powątpiwáć muſzę. Więc ná czymem ſkonczył w przeſzłą Niedźielę, tym záczynam dźiſieyſze kazánie, y znowu do was mowię, że koniecznie trzymáć ſię nam trzebá Bogá. A wiecieſz co zá nagrodá czeka tych? ktorzy Bogu ſłużą ſamemu : nie ládaiáko ten Pan płáći: bo niebem, w ktorym y ſam radbym był, y was niegodny Páſterz zá-

pro-

prowádźił. Ktożby mię upewnił, że tám máłe mieyſce ná Diecezyą moią, máły kąćik ná tuteczne miáſto, w ták wielkim dobroć Boſka wymierzyłá: ktożby mi ten munſztułuk dał? że ſię między mięſzkáńcámi ſzczęśliwemi, wy ze mną, ia z wámi zmieyſzczemy: ktożby mię poćieſzył? że nie ták prace moie; bo te máłe; iáko prawdźiwy páſterſki áfekt; bo ten ſerdeczny; wźiąwſzy wagę od krwie Odkupićielá moiego, zaſluguię ſobie y wam ná cząſtkę żyiących: iákoby ſię urádował duch moy! iákoby ſkakáły od poćiechy pierśi moie! iákoby tryumfowáło ſerce moie! Wziąwſzy tedy pochop z naywyżſzego Páſterzá Chryſtuſa, ktory w dźiśieyſzey Ewánjeliey, Apoſtołow ſwoich, ná gorę záprowádźiwſzy, pokazał im twarzy ſwoiey Boſkiey roziáśnioney iáko ſłońce, chwałę niebieſką. Biorę was znowu zá ręce, y zá ſercá, podźćie myślą ze mną do niebá; ktore gdy wam krotko opiſzę, gdy ſię dźiwowáć będe náſzemu głupſtwu, że dla ták wielkiey nagrody, ták máło czyniemy, gdy o niebie mowić będe, przy-

Duxit eos in montem.

naymniey przez ten kwádráns, nie myślćie proszę was, o źiemi.

Do tegoć kráiu naymilśi moi zmierzáć nam trzebá, ktory wszelkie prágnienia náſze ukontentuie, wſzelkie náſze nádźieie zwyćięży. Pięknesz ieſt niebo, ktore nam Chrystus obiecuie, á nie ieſt ták wyſokie, áby do niego człowiek pobożny wniść nie mogł, bo ieſt zá nagrodę náznáczone, bo dobremi uczynkámi doſtąpić ſię może. Zbierz ſobie człowieku, cokolwiek ná źiemi ieſt, álbo pięknego, co widźiſz, álbo miłego, co ſłyſzyſz, álbo ſmácznego, co koſztuieſz: nic to porownáć ſię nie może z niebem. Choćby ſię obnażyłá z cynámonow Arábia, z pereł Erytreyſkie morze, choćby ſię wywnętrzyły wſzyſtkie robáctwá z iedwabiow, z bálſamu drzewá Indyiſkie, choćby ſię kwiáty wſzyſtkie w Eácyi,y w Cyprze zerwáły, choćby wſzyſtkie zrzodłá mleczne na ſzczęśliwych wyſchły wyſpách, choćby owdowiáły wſzyſtkie drzewá po iábłkách Heſperyiſkich, ážebyśmy to w iedno zebráne w oczách widźieli; wyráźić by ſię ták iáko na-

należy, to mieyſce nie mogło : gdźie ieſt ſłońce,ále bez poruſzenia, ktoreby ią oddaliło: dźień ále bez nocy, ktoraby go záćmiłá: pogodá ále bez mgły, ktoraby záſłaniáłá: ſpokoyne powietrze, ále bez wiátrow, ktoreby ie mięſzáły. Niebo ieſt iáko gorá wyſoka, gdźie nigdy niſkość nie doydźie; ieſt iáko port beſpieczny, gdźie nie máſz náwáłnośći; ieſt iáko kroleſtwo uprzywileiowáne, ktore odmiánie fortuny nie podległo; morze ſpokoyne, ktore ſię nie burzy; wyſpá fortunna, gdźie oſtry żaden wiátr nie záwieie. Powiedzćie mi, gdźież ná źiemi znaydźiećie táką piekność, coby nie miáłá iákiey nagány, tákie świátło, coby ſię nie ćmiło, táką pogodę,żeby ſię ſzárgá nie przymieſzáłá, gdźie wolność bez kaydan choć ſekretnych, śmiech bez płáczu, ſzczęśliwość bez mizeryi. Niebo ieſt thron wielkośći Boſkiey, źiemiá żyiacych, centrum náſzego odpoczynku, koniec wſzyſtkiey náſzey mizeryi, zrzodło wſzelkich ućiech bez żadnego żalu, zebránie wſzelkich poćiech bez żadnego ſmutku : tám máią Swięći Boźi wſzyſtko

ſtko to, czego żądáią, tám nic nie nápádnie, czegoby ſię bać mogli; tám nie tylko widzą Swięći Páńſcy wſzyſtko, cokolwiek ieſt pięknego, ále y ſamą piekność: tám kocháią, nie tylko to, cokolwiek ieſt dobrego, ále y ſamą dobroć: tám máią przed oczymá naypierwſzą prawdę, widzą to, cokolwiek ſię podobáć może, á nie widzą nic, cokolwiek ieſt niemiłego: tám nikt nie choruie, nikt nie umiera, tám wiek ludzki kwitnieie, źielone záwſze látá, rzeſka záwſze młodość, ktora nigdy ſię nie ſtárzeie. Opiſać niebá niepodobna, á to ſłowem iednem zámknę, wyráženie wſzyſtkiego ſzczęśćia, śćiſnę w iedney kropli, to wielkie ukontentowánia morze, y doſyć rzekę, kiedy ſłowy piſmá

Satiabor cũ apparuerit gloria tua.

świętego powiem; że w niebie náſyćiemy doſkonále wſzyſtkie náſze prágnienia: náſyćiſz ſię rozumie ludzki ćiekáwy, ktory nie dáieſz pokoiu niebioſom, poruſzaſz elementá, gruntuieſz morzá, wznośiſz ſię w gory, y dźień y noc fatyguieſz ſię, ábyś doſzedł przyczyn, y cudownych nátury ſkutkow: náſyćiſz, lubo nie náſycone prágnienie

nie

nie twoie, bo poznaſz tego, od ktorego đependencyą ma wſzyſtko. Poznaſz naypierwſzą przyczynę, z ktorey iáko páſmem łáńcuch wſzyſtkich innych ćiągnie ſię przyczyn: obaczyſz nie w przypowieśćiách, álbo w zwierćiedle twarz Boſką, ktorey teraz wiárą dochodźiſz, á obaczyſz ią nie ták, iáko náſze teraz krotkie fantázye reprezentuią, ále ták piekną y ták wielką, iáko ieſt w ſobie ſamey. Obaczyſz owę iſtność, początek wſzelkiey iſtnośći, ktora ſamá nigdy bydź nie záczęłá; owę moc, ktora wſzyſtko może; wieczność, ktora ſię nigdy nie ſkończy: obaczyſz iáko Bog záwſze robi, á ná mieyſcu záwſze ſtoi; iáko ſię od ſiebie ſamego nie oddala, á wſzędźie ſię znáyduie; iáko we wſzyſtkich ieſt rzeczách, á od nich nie ieſt śćiśniony; iáko konkuruie do wſzyſtkich wolnych ákcyi, á wolnośći nie umyka; iáko koronuie nàſze zaſługi, lubo te ſą iego dáry: wſzyſtek ieſt ſobą, wſzyſtek námi. Nie mniey będźie kontentá y wola twoiá; bo ieżeli prágnie záwſze mieć to, co ieſt dobre, gdźież lepiey roſpoſtrzeć ſię może

Videbimus eum ſicuti eſt.

D z ſwo-

z ſwoim prágnieniem, iáko gdy mieć będźie to dobro, w ktorym ſię wſzyſtkie znayduią dobrá, gdy doydźie tego końcá, po ktorym więcey nie máſz końcá. Zátopiona w obſzernym morzu zátrzyma ſwoy bieg, tá rzeká; przypłynąwſzy do ſzczęśliwego portu, złoży żagle ſwoie ten okręt; będźie świetnieyſza niż słońce duſzá náſzá, ſubtelnieyſza niż powietrze, prętſza niż wiátry: á nie będźie tám áni ſzczęśćia, ktoregobyś więcey prágnął; áni niefortuny, ktoreybyś ſię miał więcey obawiáć: nie będźieſz więcey żądał, bo wſzyſtko dobro ieſt obecne; nie będźie więcey nádźieie, bo wſzyſtko będźie w poſſeſſyi; nie będźie boiáźni, bo wieczna będźie beſpieczność tey fortuny; nie będą gniewy, bo nikt cię z ſpokoyney ſkárbu tego poſſeſſyi turbowáć nie będźie; nie będźie áwerſyi, bo nie wniidźie do tey ſzczęśliwey oyczyzny nic tákiego, czegobyś ſię ſchronić powinien: ieden tylko grzech będźie w nienáwiśći, iedná miłość cnoty, iedná uciechá, z nierozdźielnego záżywánia nieſkończonego dobrá. Owe głowy, ktore ſię poſypu-

ią

ią teraz pośćie popiołem, kwitnąć będą niezwiedłemi koronámi: owe oczy, ktore śię záwieráły ná piekności świátá, otworzą śię ná obaczenie owych kwiátow, ktore ná ćiáłách błogosłáwionych wydawáć śię będą przy iásnym świetle Słońcá przedwiecznego. Owe ięzyki, ktore poruszone były, á milczáły pokornie, odzywáć śię będą wesoło: owe uszy, ktore zámykáły śię ná ućiechy źiemskie, nápełnione będą wesołem Aniołow śpiewániem: owe ustá, ktore martwiły śię postem, prágnieniem, pić będą słodkośći niebieskie: ná końiec owe ćiáłá, ktore śię biczowáły, ćieszyć śię będą przyćiśnieniem do śiebie Syná przedwiecznego, niesłycháną máiąc rádość, że oná ręká przenayświętsza oćieráć będźie łzy z oczu, krew z ran. Ktożby nam dał oczy Szczepaná S. ktory bez niebespieczeństwá przez świętne przepádliny otwárte widźiáły niebo. Ale naymilśi moi, gdy mowię o niebie, czuię we wnętrznośćiách moich gorzkość piekielną; przeklęte grzechy, ktore mię y was od tego oddaláią szczęśćia: nieszczęśliwe ućie-

chy! ktore nas z pretensyi od tey szczęśliwey źiemi wyzuwáią; zbrzydliwe występki! ktore nas z tego domu wyganiáią: gdzie iest nász Oćiec, ktorym iest Bog; násza Mátká, ktorą iest przenayświętsza Márya; krewni náśi, ktoremi iest niezliczona spráwiedliwych liczbá; strożowie náśi, ktoremi są Aniołowie. Krolestwo niebieskie iest nágrodą; toć temu tylko należy, ktory prácuie: iest koroną, toc temu tylko dána będźie, ktory się iey dobiiał: iest perła, toć ią łowić trzebá w gorzkim łez morzu. kto chce otrzymáć chwałę wieczną z Chrystusem, trzebá ná nią zárabiáć, kto chce iść zá Iezusem tryumfuiącym, trzebá wprzod żeby násládował ćierpiącego. Wstąpił do niebá z gory Oliwney, gdźie się krwáwym poćił potem, wyráźił tám nogámi swemi śćieszkę, ábyśmy widźieli, ktorędy iść mamy do chwały. Ieżeli kochasz dobrá doczesne, stráćisz wieczne, ieżeli chcesz mieć wszelkie ukontentowánia ná źiemi, czekáć ich nie powinieneś w niebie. Wbiićie to sobie raz ná záwsze w myśl, wydrukuyćie, że ták rzekę, ná

ser-

ſercách wáſzych, że ná tym świećie, końiecznie trzebá zárabiáć ſobie, álbo ná nagrodę, álbo ná kárę; ná chwałę, álbo ná konfuzyą; trzebá myslić, álbo o gwiazdách, álbo o płomieniách; káżdy moment czáſu może bydź ceną wiecznych ućiech, álbo uſtáwicznych mąk, krotka ućiechá może bydź oycem wáſzych mizeryi, y zaboycá wáſzych ſzczęśliwośći: żyćie to, ieſt uſtáwiczna woyná, gdźie álbo trzebá wygráć, ábyś żył ná záwſze, przegráć, ábyś wiecznie umárł. Czy maſzże mizerny człowicku rozum zupełny, ktory codzień, á podobno y co godźiná, po ſzyię wdáieſz ſię w oſtátnie niebeſpieczeńſtwo, że możeſz ſtráćić ták wielkie dobro. Rzecz niepoięta, iáko ieſt ſzczęśliwa tá oyczyzná, ktora cię czeka; ále ieſt ieſzcze niepoiętſze twoie głupſtwo, że ią ſobie ták lekce ważyſz: nie może więcey uczynić Bog ábyś był doſkonále ſzczęśliwy, á ty nie możeſz uczynić więcey, żebyś był zupełnie mizernym, co krok, to grzech: á wierzyſz temu, że ieſt niebo? ktore tylko niewinnym álbo pokutuiącym doſtáie ſię; prágnąć cu-

dzego, ná ſtronę ſumnienia uchyláć, ábyś zátrzymał źle nábytą fortunę, gdy Bog złoteć obiecuie gory, czy ieſtże to mądrego? gubić ſię dla intereſſow, dla nikczemnego ſtworzenia, ktore ieſt worem pełnem gnoiu; bieżeć do grobu, gdy Bog ofiáruieć zá towárzyſtwo pięknych Aniołow, á możeſz to człowiek poiąć? przepędzáć cáłe dńi nád prożnośćią, nád zabáwámi wſpomnienia niegodnemi, á nie podnieść y rázu oká, ábyś widźiał owe krolewſkie krzeſło, ktore ieſt prożne, á dla ćiebie przygotowáne, ieſtże to ákcia chrześćiáńſka? ieſtże to wiárá? wiedźieć gdźie ſą pewne ſkárby, á ręce záłożyć? czegoż myśliſz? czego odkładaſz? coż cię báwi? coć przeſzkadza? ábyś pokwápił tám, gdźie cię czeka thron; bydź możeſz bogátym, á ty zbieraſz ſzkło? báwiſz ſię práwem, ktore możeſz przegráć, przeſzkadzać kupiectwo, ná ktorym możeſz ſtráćić, trzymáią przyiaćiele, ktorzy cię odſtąpią. Wſpomniey ſobie co czynili Swięći, áby niebá doſtąpili: porzucáli żony, oyczyznę, ſlug, wygody, kroleſtwá, ná mokrym ſypiáli śńie-

śniegu, z głow umárłych piiáli, służyli zbrzydliwym trądom, gołą nogą po lodách chodźili y piaskách ognistych: á ty co też czynisz ábyś dostąpił niebá? powiedz! odpowiedz! exáminuy twoie życie, czy uczyniłeś tylo, ábyś dostąpił niebá, ilo czynisz, ábyś się ubogáćił ná źiemi? Rodźice! czy poćićie się ták, ábyśćie mieli Bogá zá Oycá, iáko prácuiećie dla zostáwienia fortuny dźiećiom? kłutnicy! czy prácowáliśćie ták około wiecznośći? iáko żebyśćie oszukáli bliźniego, żebyśćie wygráli sprawę &c. Chrześćiánie! czy podięliśćie táką fatygę dla korony wieczney, dla kompánii Swiętych, dla błogosłáwieństwá? iáko dla káwałká honoru, dla przyiaćielá, dla interessu doczesnego? nieszczęśćie nasze! wszyscy powiádamy, że chcemy dostąpić chwały świętych Boskich, á nikt tey, ktorą oni szli, nie bierze drogi: wyrzuca Hieronim S. żyiećie iáko pogánie, ktorzy wiáry nie máią, ápplikuiąc się tylko do rzeczy teráźnieyszych, á cále nie do przyszłych: do interessow ćiáłá, á nie do duszy; do miiáiących ućiech źiem-

Væ nobis qui Sanctorum gloriā appetimus, nec eorum labores suscipimus.

Sicut cæteri qui spem non habent.

źiemſkich, á nie do niebieſkich; y owſzem miáſto tego, żebyśćie ſię puśćili drogą ku niebu, obieraćie ſobie gośćince, ktore prowádzą do piekłá: á powiádaćie żeśćie Chrześćiánie? ah niegodni tákiego imienia! tákiego chárákteru! tákiey wiáry! głupśi nád owych Indyánow, ktorzy widząc raz ná brzegu rozſypáne złoto od Portugálczykow, áby było wyſchło, zbliżywſzy ſię z wielką oſtrożnośćią w nocy krádli konopne worki, á nie ruſzáli złotá, y rozumieli, że wielki zarobek uczynili: wſzyſtkie naywiękſze bogáctwá, naywyżſze honory, naypięknieyſze ſtworzenia ſą iáko grube worki, w ktorych ſię ukrywa pięknego ſkarb Ráiu, á my rękámi łápamy zá worek, á gárdźiemy ſkárbem: czegoż nie záżywáią chorzy? ná co ſię nie odważáią, áby zdrowie odebráli? uncyámi napoy ważą, nie może bydź śćiśleyſzy u Puſtelnikow poſt; otwieráią żyły, wypuſzczáią krew, przyćiśnione ćiáło, áby pot wypuśćiło, ogńie umárłe żywe ćiáło palą, żelázo odćina corroſiva ktore kąſaią, vomitoria ktore poruſzą wnętrzności, piguł-

gułki obrzydliwe, ná ktore drży ſkorá: ná cożto wſzyſtko? áby tylko ſobie żyćie dálſze ubeſpieczyć: niech poſtráſzą kogo śmierćią, áż on drży, poći ſię, ućieka, chćiałby ſię ſkryć, chćiałby ſię obronić, klęka ná koláná, ſuplikuie rękámi otwártemi, ofiáruie co ma, dáie co u ſiebie znayduie, chce ſtráćić wſzyſtko, áby nie ſtráćił żyćia. Niechże teraz tu ná mieyſcu moim pokaże ſię, niech wnidźie ná kazálnicę Auguſtyn S. niech do tych wſzyſtkich mowi: á ná coż tákie koſzty? tákie męki? tákie boiáźńi? dla zátrzymánia żyćia, odpowiedzą: ále zátrzymawſzy go ná godźinę, zátrzymaćieſz go ná záwſze? pewnie nie! to dáiećie? to ćierpićie? to ták wiele czynićie? nie żebyśćie zupełnie ućiekli, ále żebyśćie ná czás ſchronili ſię śmierći, żeby trochę pozniey umrzeć? o głupi! á nie czynićie tylo drugie, ábyśćie nigdy nie umieráli, ábyśćie żyli wiecznie dálecy od wſzelkiego nieſzczęśćia, záwſze w poſſeſſyi wſzelkiego dobrá: co mowię tylo drugie, połowę tego, dźieſiątą część czáſem tego co dáiećie, co ćierpićie,

Si tantæ curæ ineſt hominibus, ut tardiùs moriantur quãtum agendũ eſt, ut nunquam moriantur.

 co

co czynićie, ábyśćie żyli kilką dńi więcey w mizeryi świátá, dosyćby było, ábyśćie żyć mogli zá to, między szczęśliwośćiámi niebieskiemi wiecznie błogosłáwieni. Niebo iest ták piękne, Ray iest ták miły, tám nászá oyczyzná, tu násze wygnánie: czy możnasz rzecz pomyślić o niebie, á nie kocháć go? kocháć á nie szukáć go? szukáć á niewywnętrzyć się? áby do possessyi iego przyść; á przećię do tego, ábyśmy tám doyść mogli, iedną myślą nie chcemy się przyczynić, iedney łezki dla tego wypuśćić, iedney krople potu, iedney uncyi krwie, iednego westchnienia: źiemię kochamy, niebo lekce ważemy, szukamy szkłá, zbieramy błoto, á o gwiazdy nie dbamy. Nieszczęśćie twoie grzeszniku! uczyńże dobry Iezu, ábyśmy tu ná źiemi żyiąc ćiáłem, sercem po niebie chodźili, y kiedy nie odbita potrzebá kondycyi nászey mizerney do źiemi nas wiąże, niech przynamniey rozum do niebá się podnośi. Weź mię z tego świátá Boże moy, álbo mię oddal od niego, álbo we mnie niech umrze świát, álbo ia niech umrę świá-

tu,

tu, álbo odłącz duſzę moię od ćiáłá, álbo oderwiey áfekt moy od świátá. Przypomniey ſobie dobry Iezu wſzyſtko to, cośkolwiek dla nas uczynił, ábyś nam dáć mogł niebo, dokończ tego dźiełá, ktore cię iuż ták wiele koſztowáło, Oto kochány Iezu wiążę ſię znowu z owieczkámi memi do nog twoich, niepátrzże ná náſze grzechy, ále rzuć okiem twoim Páńſkim ná twoie ćiernie, ná twoie gwozdźie, ná twarz przenayświętſzą ták zbitą, ná ięzyk raz ſuchy, drugi raz gorzką rozmoczony żołćią, ná bok otwárty, niech ſię dármo przenayświętſza twoiá nie leie krew: zbieramy ią z pokorą, y náſze obmyć nią chcemy grzechy, z mocnem przedſiewźięćiem, nigdy cię dobry Pánie nie obrażáć. A obiecuiećieſz to naymilśi moi? á chcećieſz mieć Bogá? chcećieſz z nim krolowáć wiecznie w niebie? chćieć koniecznie potrzebá, nie grzeſzmyſz, pokutuymyſz, poprawmyſz żyćia, niech nas w tym przedſiewźięćiu, utwierdźi y umocni ćierpiący zá nas Iezus. Amen.

Ná trzećią Niedźielę poſtną die 25. Martij anno 1696.

PRzypada ná dźiśieyſzą Niedźielę wielkie święto, bo początek ſzczęśliwośći náſzey, weſoła pámiątká tego, kiedy Anioł Páńſki z niebá ná źiemię od Bogá poſłány zwiáſtował Pánnie przenayświętſzey Syná przedwiecznego, kiedy pokorna wprzod, á potym poſłuſzna Pánná ná wolą zdawſzy śię Boſką, narod ludzki zezwoleniem ſwoim ubłogoſłáwiłá. Nie w ieden dźień, ále w káżdy przez rok cáły o tey táiemnicy kazáć; Pánnę tę y Mátkę chwalić, y należáłoby, y przy łáſce Boſkiey mogłoby śię. Ale że wſzyſtkie pánegiryki bárźiey czernią, niſz obiáśniáią iey godność, pełne máiąc w niebie ſzczęśćie, ćieſząc śię z obecnośći Troyce przenayświętſzey, náſzych nie potrzebuie pochwał. A do tego gdym o tym myślał kazániu, iákoby ták wielkie święto z Niedźielą ſkombinowáć, przyſzło mi ná pámięć, iáko to káżdemu męká Páńſka ni-

nigdy, ále oſobliwie teraz z myśli wychodźić nie powinná: że kiedy wiſiał Chryſtus ná krzyżu, widźiał, z żalu práwie umieráiącą Mátkę ták kocháną, á przećieſz wprzod ſupplikuiącego poćieſzył Łotrá, grzeſznikowi, wprzod niſz Mátce (iáko mowi Vigerius) prowiduiąc. Dla tego pokornie rowno z źiemią do nog tey Pánny, o Máćierzynſkie błogoſłáwieńſtwo uniżywſzy ſię, nic o niey, ále wſzyſtko do was mowić będe. Słyſzeliśćie przeſzłey Niedźiele o niebie, y przyznaćie, że ieſt piękne, ále kto w nim chce bydź, trzebá żeby dobrze umárł, bo ćieſzyć ſię tám nikt nie może, kto dobrze nie umrze, żeby záś kto dobrze umárł, trzebá ſię uczyć umieráć. Wziąwſzy zátym ſłowá z Ewángeliey dźiſieyſzey; wrocę ſię do domu mego, przypomniawſzy, że wſzyſcy z źiemie będąc, tám ſię wroćiemy: wzbudźić was, y ſiebie zechcę, żebyśmy pámiętáli o śmierći, uczyli ſię wcześnie dobrze umrzeć. Niedźiwuyćie ſię záś, że idąc torem od Ewángeliey Swiętych pokazánym, wprzodem was do niebá, niſz do grobu záprowádźił,

Peccatori providit, antequam Matri.

Revertar in domũ meã.

 bo

bo bym chćiał, żebyśćie ſobie záſmákowawſzy niebo, uczyli ſię dobrze umrzeć, dobrze żyiąc, ieżeli go chcećie doſtąpić.

Ktożby dał ięzykowi memu tálent płáczącey wymowy, rozum y ſpoſob prawdźiwemu żalowi, áby żywo wyráźił áż do oſtátniego punktu mizerną náſzę kondycyą ludzką, ktoraby nie oczymá ále rzekámi łez opłákána bydź miáłá. Vmrzeſz człowieku raz, nie umrzeſz tylko raz, nie wieſz kiedy umrzeſz, iáko umrzeſz, ná ktorym mieyſcu, w iákim ſtanie umrzeſz. Vmrzeſz prędzey niż ſię ſpodźiewaſz; á ieżeli iutro możeſz umrzeć, czemuż ſię dźiś pyſzniſz? ieżeli iutro możeſz zácząć gnić, czemuſz dźiś, czy to rozum, czy urodę twoią ták zbytnie kochaſz? Widźiſz śmierć, ktora podkłada ogień pod wſzyſtko to, cokolwiek maſz ná świećie, w popioł to obracáiąc wſzyſtko, á czemuż nie rzućiſz ſię do tego, ábyś wyrwał z pożáru cokolwiek możeſz, á poſłał przed ſobą do tey oyczyzny, gdźie żyć będźieſz nieśmiertelnym? á to ſpodźiewaſz ſię dłużey żyć, y dla tego nie tylko nie gotuieſz ſię

ná

ná śmierć, ále imienia śmierći ſłyſzeć, nie tylko iey widźieć nie chceſz. Cudowna to! nie máſz rzeczy pewnieyſzey nád śmierć: á ktoż temu wierzy? nie máſz ſtráśnieyſzey; á ktoż ſię iey boi? nie máſz dowodnieyſzey; á ktoż iey czeka? nie máſz bliżſzey; á ktoż ią widźi? nie máſz mocnieyſzey; á ktoż ſię przećiwko niey ármuie? ieſt ślepa; á rozumiemy, że ią oſzukamy ukłádnośćią: ieſt niema; á ſpodźiewamy ſię, że ná náſze ſuppliki łáſkáwą da odpowieć: ieſt głucha; á mamy nádźieię, że náſze wyſłucha prozby: ieſt bez ſercá; á perſwáduiemy ſobie, że ią zmiękczemy łzámi: ieden rozumie, że przed nią ućiecze, że go nie dogoni; á oná ma ſkrzydłá: ſpodźiewa ſię drugi, że ią zmiękczy pieſzczotą; á oná wſzyſtká kośćiſta: inſzy, że uſtráſzy roſkazániem; á oná rowną nogą y po chłopſkich chátách y po páńſkich przechadza ſię páłácách: białogłowy że ſame ſą boiáźliwe, rozumieią, że ią ſwoią uſtráſzą boiáźnią. Vmieráią niewinne dźieći, á nie trafiáią ná táką, iáko Moyżeſz kolebkę: dwie częśći pada ludźi w młodym wie-

wieku, á żaden iáko Mártynian ná unoſzenie ſwoie nie znayduie Delfinow. Stárzy, ktorzy więcey lat, niż włoſow ná głowie liczą, pogrzebſzy cáłe miáſto, nie znaydą árki Noego przećiwko tey poſpolitey powodźi. Gdyby nie odmienny śmierći náſzey dekret, nie był uſtáwicznie ogłoſzony przez dzwony: gdyby lubo głuche otwártych grobow uſtá nie powiádáły iey, doſyćby wiedźieć y widźieć często, że śmierć lubo ták ſtára iáko świát, uſtáwicznie y z młodych otrzymuie zwyćięſtwá: corką oná ieſt rodźicow náſzych, á zátym ſioſtrą ſtárſzą náſzą, uformowána w zębách Adámá, urodzona z gárdłá iego, nie ták wychodząc z niego, iáko wchodząc w iábłku: pełna ćiernia, lubo ſię záczęłá między kwiáty, ſzkodźi káżdemu, lubo ſię pokazáłá w oyczyznie niewinnośći: ná wſzyſtkich okrutna, bo y ſamemu nie przepuśćiłá Bogu; przedtym byłá proſtaczką, bo w kilkáſet lat ledwo iednego zábráłá człowieká, ále teraz ták wyuczona, że po kilku tyſięcy y więcey ludźi w ieden dźień zá iednym zamáchem ſprząta,

ta,

ta, nie máſz tákiey nauki, ktoraby ſię iey mogłá obronić, tákiego rozumu, ktoryby ią mogł zrozumieć: káżdy wie, że oná ieſt, á nie wie co ieſt, bo ieſt prywácyą, ktora prawdźiwie nie ieſt: iſtność iey, nie ieſt czym inſzym tylko nie iſtnośćią, to ieſt niczym : á przećię od tego, co ták wielo lat trwáło, w iednym punkćie w nic ſię obraca: wſzák to codźiennie w źimnych trupách widźiemy : wyſtawmy tu ſobie umárłego, ktoregośmy ználi, z ktorymeśmy konwerſowáli, ktoregośmy nie dawno ſtráćili, á obaczmy owe uſtá, ktore ná śmiech były otwárte, iák w ſiny obroćiły ſię fiiałek ; owe oczy, ktore uſtáwicznie ſię ruſzáły, iákby onayćiężſzym przywálone máiąc zrzenice ołowiem, podnieść ſię nie mogą; owe piękne twarzy, ná ktorych nie dawno miłe wydawáły ſię lilie, czarny pomázał wągiel:gdźież owá nogá, do tancá záwſze gotowa? ow obrotny ięzyk do komplementow przyzwyczáiony? owá ręká otwárta ná podárunki nie nalezyte? owá grzeczność? wſzyſtko to zgáſło, iąk prętko bol, chorobá, śmierć zbliży-

łá śię. Opłákána prożnośći! gdybyśmy zápewnie wiedźieli, że tylko kilká lat żyć będźiemy, lalibyśmy łzy ćiepłe z oczu, á nie będąc pewnemi, ieźli ieden dźień żyć będźiemy, á przećię śię weselemy, śmieiemy, tám śię ćieszemy, gdźie umárli páść możemy, zkąd kilká krokow tylko do śmierći. Gdyby kwiát młodośći był nieśmiertelny, gdyby węzeł, ktory wiąże duszę y ćiáło, nie mogł bydź rozerwány od śmierći, gdyby ogień, ktory w człowieku po żyłách śię roschodźi, nie był gásnący iáko ow Vestal, gdyby dom ćiáłá nászego był zbudowány z drzewá, iáko árká, spruchnieniu niepodległego, álbo ow ołtarz Izráelski spaleniu, gdyby w oczách nászych zrzodło poćiech nigdy niewysycháło; byłby iákieykolwiek kompássyi godźien błąd nász, ále kiedy widźiemy oczymá nászemi, że tu sąsiad, tu przyiaćiel, tu krewny z oczu nászych ginie, zbiera śmierć nayzdrowszych, otwieráią groby ná pogrzebienie naypotrzebnieyszych, á ći wszyscy dáią lekcyą, iáko sobie świát ważyć mamy, iáko opuszczáiąc źiemię, tám po-

win-

winniśmy ſobie budowáć dom, gdźie w naypierwſzym kámieniu będą gwiazdy. Od urodzenia záráz śmierć záczyna z námi woynę; wyſzedſzy człowiek z żywotá máćierzynſkiego, nie może ſtać ná nogách, leży rozćiągniony w kolebce, ná znák tego, że nie długo leżeć będźie w trumnie; ſzuka rękámi, chćiałby coś śćiſnąć, ále nic nie może, ná dowod, że nie może utrzymáć żyćia ták ućiekáiącego. Naypierwſzy odgłos związánego iezyká ieſt płácz, to ieſt ſkárgá, że ſię urodźił ná to, áby umárł, oczy wprzod płáczą, niſz widźieć poczynáią. Dźiwowałem ſię niedawno, dowiedźiawſzy ſię, że poſpolićie dźieći rodzą ſię z włoſami ná głowie, y chćiałem wiedźieć przyczynę, bo nie dla ozdoby, gdyż tá z láty przyśćby mogłá: czeka gębá zębow; czemuż głowá nie ma bydź ćierpliwa, czekáiąc tákże włoſow? náuczyłem ſię tey od mądrego Genezyuſzá, ktory mowi: że nie może zćierpieć śmierć, áby iáko nayprędzey ná náſzym żyćiu znákow ſwoich nie pokazáłá. Włoſy ſą nie żywe, á iáko nie czułe roſpośćieráią chorągiew

Homo natus de muliere, brevi vivens tempore.

Ne homo arrogantius inſoleſceret, ſi nulla ei eſſet cũ mortuis ſocietas, capillos habet vitâ carentes.

giew śmierći ná głowie, ktora ieſt wieżą wſzyſtkich innych członkow, áby człowiek ná początku żyćia, widząc tę groźbę śmierći nie wierzgał. Aleć ſię y to nie ná wiele przyda, bo z tym wſzyſtkim, lubo wie człowiek, że wkrotce umrze, przećięſz ták leniwo uczy ſię dobrze żyć! uderzyłbyś ſię przy śmierći nie iedną, ále dwiemá rękámi, gdy obaczyſz otwárte przed oczymá piekło, á ſchronić ſię go niepodobna, gdy przeſzłe rzeczy będą ſtráſzyć, teráźnieyſze trapić, przyſzłe do drżenia prowádźić: Sędzia ktory groźi, życie ktore opuſzcza, czás ktorego nie ſtáie, wieczność ktora czeka. O iáko cięſzki widok! o łokieć od łożká widźieć śmierć, ktora trzęſie zegárkiem, y pokázuie, że tylko iedná godźiná zoſtáie ná czynienie pokuty, á potym obroćiwſzy ſię w tył, widźieć nieſkonczoną dni y mieſięcy liczbę plugáwemi zápáſkudzoną grzechámi, y umieráć mizernie: boć to pewna, że táka bydź muśi śmierć, iákie życie. Niepodobna w iednym momenćie tákiego náuczyć ſię rzemieſłá, ktorego ſię nigdy nie robiło; zápomnieć

mnieć ſię nie może w iednym momenćie, tego rzemięſłá, ktore ſię robiło záwſze; nie może bydź potrzebnieyſze nád to, ábyś ſię zbáwił. Nie trzebáć wielo náuki, ábyś umiał umrzeć, ále trzebá wielo, ábyś umiał dobrze umrzeć. Niepodobna, áby ſię to dobrze zrobić miáło, co ſię tylko raz w żyćiu robi. Więc ábyś dobrze umárł raz, trzebá umieráć często: álbo maſz názbyt życia, ábyś ſię gotował ná śmierć; álbo maſz názbyt czáſu, ábyś myślał o wieczności. Iákoſz ſię zdobędźieſz ná ákt iáki nádnáturálny? kiedyś przez cáłe żyćie ſwoiey wygadzał náturze: iákoſz w chorobie twoiey oderwieſz grzech? ktory ſię w ſercu twoim wkorzenił. To chceſz kocháć Bogá przy śmierći, ktoregoś przez cáłe żyćie nienáwidźiał? to chceſz nienáwidźieć grzech przy śmierći, ktoryś kochał przez cáłe żyćie? nigdyś ſię niećwiczył w żadney cnoćie, iákoſz ſię iey náuczyć chceſz, w chorobie: wſzyſtká twoiá ápplikácya byłá, ábyś obrażał Bogá; iákoż ſię chceſz tego umieráiąc oduczyć? y owſzem obawiác ſię trzebá, ábyc ſię to nie do-

doſtáło, ktory źle żyieſz, á rozumieſz, że umrzeſz dobrze, co młodźiuſienkiemu Dawidowi, (wſzák wiádoma hiſtorya) ktory ubrał ſię w zbroię, á nie mogł w niey poſtąpić, bo ſię do niey nie przyuczył: ktoż to wie, ieżeli ták nie będźie przy śmierći;przyidą Kapłáni, będą nas chćieli uármowáć Sákrámentámi, wſpomnią przywrocenie ſławy, oddánie cudzego &c. á my áni kroku iednego poſtąpić nie mogąc, rzeczemy: nie przyzwyczáiłem ſię do tego: obawiáć ſię ábyśmy w tym ſtroiu, w ktoremeśmy żyli, nie poſzli do grobu. Zyćie náſze zowie Duch S. u Izáiaſzá płutnem, z iákiey nići záczęto robić ſztukę płutná, z tákiey ią kończą. Coby to było, gdyby początek był zgrzebny, á koniec iedwábny, kiedy żyćie náſze y záczęlismy y pędźiemy w grzechách, tákaſz nić y ná końcu będźie. Vmrzeſz grzeſzniku ták iákoś żył: żyłeś wſzyſtek źiemſki, żyłeś dáleki od Sákrámentow, y bez Sákrámentu teſz umrzeſz. Zyłeś bez Bogá, umrzeſz teſz bez Bogá, zgołá żyłeś w grzechu, á coż zá dźiw, że w grzechu umrzeſz,

mrzeſz, od śmierći grzechu do śmierći piekłá płáczliwy przechod y krok. Przy śmierći iáko naydoſkonálſzym czyniſz ſię Zakonnikiem, generálnie z wſzyſtkiego ſię obnażaſz; ktoreż uboſtwo ieſt bárźiey nágie? nayubożśi Zakonnicy, nayśćiśleyśi mendykánći zoſtáwuiąſz przećię zażywánie iákichkolwiek drobiazgow, ty nic. Obiecuieſz czyſtość doſkonáłą; ktoryż Anioł oddalenſzy ieſt od máteryi, Zakonnicy kiedy wotum czynią, nie zápieráią ſię ćiáłá, á ty go zrzucaſz. Profeſſyą czyniſz poſłuſzeńſtwá punktuálnego; ktoryż Abráham poſłuśnieyſzy ná záwołánie Boſkie? on wyſzedł z oyczyzny, ty z świátá, y zámknąwſzy oczy ślepem poſłuſzeńſtwem iákoby ćiáło umárłe pozwalaſz ſobą rządźić, y obracáć iáko chcą. O męczenniku bez korony! o pokutuiący bez zaſługi! ubogi bez błogoſłáwieńſtwá! ktore Bog prawdźiwym obiecał ubogim: porzucaſz świát bez nagrody, ktorą Bog záchowuie dla tych, co ſwoie dobrá porzućili; ieſteś czyſtym, ále w ten czás, gdy nie możeſz więcey zażywáć lu-

lubiežnośći świátá: ieſteś poſluſznym ná głos Boſki, ále kiedy ſię nie możeſz iego ſprzećiwić woli: porzucaſz wſzelką poſſeſſyą, czyniſz renuncyácye, álę w tenczás gdy potrzebá y przyćiśnienie ią podpiſuie. Gdyby to było w tenczás z Piotrem mowić, oto porzućiliśmy wſzyſtko, kiedyś czás miał, kiedy to w mocy twoiey było, widźiałbyś był niebo otwárte. Więc mowię do ćiebie ſłowámi Mędrcá: miey politowánie nád duſzą twoią, nie pozwalay wſzyſtkiego ćiáłu, nie podź zá tą rádą w drodze zbáwienia, ktoreybyś przyiaćielowi y w rzeczách doczeſnych dáć nie śmiał. Nie bież do zguby twoiey iáko ſzalony, nie odeymuy Synowi Boſkiemu poćiechy, że cię odkupił, nie ſiedź przy tym zrzodle wſzyſtkich twoich wyſtępkow, nie zágradzay ſobie drogi do powrocenia ſię ku Bogu. Wieſz że ieſt śmierć pewna; á czemuſz ſobie długie imáginuieſz żyćie, á ná śmierć iákoby w dálekiey tylko będącą perſpektywie zápátruieſz ſię? bo choć kto nayſtárſzy, przećię ma nádźieię, że rok przynaymniey żyć będźie.

Miſerere animæ tuæ placens Deo.

Chry-

Chryzoſtom S. powiáda, że nie trzebá dźiwowáć ſię, iż ápoſtázyował Iudaſz, y potępił ſię ten, ktory miał inſzych do zbáwienia prowádźić, bo ſłyſząc, że Chryſtus o śmierći mowił, nie tylko nie myślił o tym, ále y owſzem wyſzedł, y poſzedł popełnić grzech bez przykłádu. Grzeſzniku ſłyſzyſz dźiś dyſkurs o śmierći? ieżeli wyſzedſzy z Kośćiołá, do ſwoich wroćiſz ſię grzechow, choćbyś był Apoſtołem, potępiſz ſię: ieżeli pámięć śmierći nie uczyni cię dobrym, umrzeſz złym: ieżeli nie uważyſz tego, że możeſz umrzeć káżdego dńiá, káżdey godźiny, káżdego momentu, nie wieſz gdźie, iáko, kiedy śmierć przyść może, w ktorykolwiek dźień. A nie możeż przyść dźiś? á wieſz, że duſzá ieſt wieczna? wiem: á nie uczyż wiárá, że źiemſkie dobrá trácą ſię prętko; nie wątpię o tym. To cudowna! widźieć dobrze, á czynić źle? á gdźież oddalenie ſię od uciech ták miiáiących iáko przyznáieſz? gdźie wzgárdá bogactw ućiekáiących? táka wiárá, iáką w tobie widzę, wzbudźić powinnáby oddalenie ſię od świá-

Tunc abiit.

tá; á ty do niego przywiązány ieſteś, iáko ſzkutá do brzegu. Gdyby nam dał kto dom pięknу z táką obligácyą, że go odbierze, kiedy będźie chćiał, nie wzmiankuiąc czáſu; á ieſzcze gdyby rzekł, w tenczás przyidę odebráć go, gdy ſię naymniey będźieſz ſpodźiewał: iákobyś tám śmiał goſpodárowáć? iáko ten dom kocháć? z ktorego co godźiná ſromotnie rugowáć ſię muśiſz. Zyćie twoie pożyczánym tylko odebrałeś ſpoſobem, z tą kondycyą, żeś go ná káżdą godźinę oddáć powinien: ieſteś w domu Oycow twoich; ieżeli ná naypierwſzego poſſeſſora wſpomniſz? obaczyſz wielką liczbę iednych co prędzey, drugich co trochę poźniey, wſzyſtkich co w tenczás, kiedy ſię naymniey ſpodźiewáli, poumieráli. Wielo tákich, ktorzy z tego świátá zeſzli, nie máiąc czáſu, áby byli pomyślili, co ſię z nimi dźiać będźie; pátrzyſz ná to codźień, ieſteś tego świádkiem, maſz ták wielo przed oczymá przykłádow, ieſteś raz ſzczęśliwym w pomyślney fortunie, drugi raz nieſzczęśliwym w przećiwney, ále poſtáremu záwſze

piel-

pielgrzymem ná źiemi, nigdy nie będąc o iednym dńiu upewnionym: á iákoż śmieſz ſię ſadowić, á o przyſzłym nie myślić czáſie? Gorący Chrześćiánie uſtáwicznie myślą o śmierći, á ty nigdy? á poſtáremu umrzeſz iáko y oni, á pewnie gorzey, á podobno prędzey niż ońi. Będźie doſyć czáſu: á ktożci to obiecał? iák wielo ſię ná tym oſzukało! á iákiſz ſobie czás zákładaſz? lat kilka; to ieſt ták łácna nauká dobrze umrzeć, krotkie ieſt żyćie, ábyśmy ſię tego dobrze nauczyć mogli: tym czáſem raz tylko umrzeć trzebá, ieżelić ſię powinie nogá, nie nágrodzona ſzkodá, minie okázya, ktora ſię więcey nie wroći: myśliſz o tym, iákobyś żył, á nie myśliſz iákobyś umárł: prácuieſz dla czáſu, á nie prácuieſz dla wieczności. To dopiero w tenczás gotowáć ſię ná ſąd? kiedy Sędzia záſiądźie ná ſądźie: w tenczás ſzukáć broni chceſz przećiwko nieprzyiaćielowi? kiedy ná cię gwałtownie biie: w tenczás fortyfikowáć miáſto? gdy ze wſzyſtkich ſtron ieſt obleżone. Vważ Chrześćiáninie, że zbáwionym podobno bydź nie mogłbyś, gdybyś umárł

márł w tym ſtanie, w ktorym teraz ieſteś; śmierć záś po cię, co moment przyść może, ktoż to wie? ieżeli to iuż nie oſtátnia godźiná. Nie obiecuy ſobie pomocy po śmierci, zápomnią cię, á choćby teſz uſtáwicznie zá cię ſię modłono, ná nic ſię to nie przyda tey duſzy, ktora ſtráćiłá Bogá, od ktorego ná wieki będźie oddalona: żyiże ták, iákobyś teraz umierał, ták roſporządzay życie twoie, żebyś był záwſze gotowy, kiedy Pan przydźie, czyli to w prętſzym, czy w poźnieyſzym czáſie: badź pilnym, gotuy ſię ná śmierć, ieżeli nie chceſz, żeby znagłá ná cię nie pádłá: ucz ſię tego, co uczynić koniecznie potrzebá, ná czym należy wſzyſtko, ábyś dobrze uczynił, co tylko raz uczyniſz, á rzecz niebeſpieczna zbłądźić! bo tego błądu nie popráwiſz, ktorego kárá końcá mieć nie będźie: nie duſay czáſowi, bo ten upływa: nie wierz zdrowiu, bo to iáko śnieg, przy nogách twoich topnieie; zdrowie twoie uſundowáne ieſt ná piaſku, ktore ládá wiátr ſpędźić może, ná ćieniu ktory miia, ná dymie, ktory ſię roſchodźi, ná kwiećie,

kto-

ktory więdnieie; nigdy nie ieſt śmierć bliżſza, iáko gdy rozumieſz, że ieſt dáleka. A nie wieloż ludźi nieſpodźiánie ſprzątnęłá? á nie możeſz y ćiebie ſprzątnąć? idźie o wieczność, o inne wſzyſtkie rzeczy ták ſię pilno ſtáraſz; á o to, co ieſt naypotrzebnieyſzego, ták niedbále chodźiſz, zabáwy twoie przynagláią cię do zápomnienia o duſzy twoiey, umrzeć trzebá; nie długo tego czekáć trzebá, że káżdy z nas, wſzyſcy w popioł rozſypiemy ſię. Niechże tá myśl będźie nam nápomnieniem, áby y was y mnie od drogi ku potępieniu oderwáłá, podobno nie dáleki czás od nas, ktoż to wie? ieżeli iuż ieden dźień, ktory nas dźieli od wieczności. Ty Boże lutośćiwy, ktory okiem ſwoim przenikáiącym do ſerc, końce przyſzłe, y śmierći prętkie, álbo poźnieyſze káżdego z nas widźiſz, ieżeli tu poczawſzy odemnie ieſt kto, ktory złą przedſiewźiąwſzy drogę do zguby kwapi, zawołayże do niego dobry Pánie, wroć żego, náprowadź ná gośćiniec, niepozwalay przez tę krew twoią wylaną, áby zoſtał ofiárą piekłá, ten ktory był

Si quando Domino meo hæſiſti, tunc & mihi periiſti. *Auguſt.*

 od

od ćiebie odkupiony, kiedyś został ofiárą ná krzyżu. Poszárpáne ćiáło Páná mego Vkrzyżowánego, nie pozwalay, áby dusze násze od przeklętych roszárpáne były zębow; rány kocháne, serce otwárte, ćierniowa głowo, pokaż politowánie, niechże y ieden z tych, co mię słuchá, nie idźie ná potępienie. Oto Pánie oświadczamy się wszyscy, że w nagrodę ták ciężkiey twoiey śmierći, chcemy umrzeć wszyscy zá cię, ofiáruiemyć życie násze, y kiedy nie możemy bydź męczennikámi wiáry, chcemy bydź miłości. Dáiemyć to Boże nász z áfektu, co nam śmierć wydrze przez moc, dáiemyć to z miłości, czego odmowić nie możemy z potrzeby. A obiecuiećiesz to naymilsi moi? á chceciesz umrzeć dla Bogá wászego? chceciesz się cieszyć z nim, y tu żyiący, y po śmierći? kochayciesz go ze wszystkiego sercá, ze wszystkiey dusze, nie dla boiáźńi piekłá, nie dla nádźiei niebá, ále że iest nieskończenie dobry. Niechże was w tym áfekćie umacnia tá, ktora go (á ztąd naywiększa y naymilsza iey pochwałá) ktora go mowię nád wszystkie stworzenia, naybárźiey kocháłá, Pánná przenayświętsza. Amen.

Ná Niedźielę czwartą postną die 1. Aprilis anno 1696.

POstrászyłem was naymilśi moi przeszłey Niedźiele śmierćia, ále ieżeli to, co kiedy do was mowię, strászy was, wierzćie mi, że ia iestem pierwszy, co od stráchu drżę, obumieram, nie radbym was smućił, ále Ewángelia dźisieyszá temi słowy: ten iest ktory przyidźie: tak samego pomieszáłá, że mi giną słowá w uśćiech, stawa ięzyk gdy uważam, że po śmierći nástąpi sąd, á strászny, ná ktorym procesły będą záwsze ważne, skárgi wymowy nie znaydą, świádectwá nie będą mogły bydź odrzucone, obwinieni nie będą mieli pátronow, występki nie znaydą łáskáwośći, dekretá będą bez ápellácyi. Od 16. wiekow, szukáią ludźie zmiękczenia ná surowość Ewángeliey, á z tym wszystkim łáskáwego nie znaydą wykłádu, bo ná te reguły nie mász excepciey, ieżeli się zgiąć nie możesz, złomáć się musisz. Iest to táka prawdá, ktorey naywiększa wymo- Hic est qui venturus est.

mowá ludzka wyráźić nie mogąc, gubi wſzelką ſwoię moc, y doſyć o tym námienić poproſtu, á niemożna, żeby twárde nie poruſzyło ſię ſerce, byle tylko Chrześćiánin chciał o tym pomyślić, co wzbudza y w naygłębſzych grobách pogrzebionych: bo owo ſłowo: wſtańcie umárli: ták ieſt mocne, iáko to, ktore świát z niczego wywiodło. Nie będźie mowił Anioł: wſtańcie Krolowie, Pánowie, bo ich iuż w ten czás nie będźie, pomięſzáią ſię godnośći, przyſypáne będą grobowym popiołem; ále, wſtańcie wſzyſcy. Zbáwicielu moy otworzże ſercá náſze, ponieważ oczy otworzone bydź nie mogą, żebyśmy ſię ſądu twego wcześnie lękáiąc iáko przy śmierći, ták y w ow oſtátni dźień nie ſpráwiedliwość, ále miłoſierdźie do ſiebie śćiągneli.

Oddalćie ſię odemnie weſołe myśli, od ſercá mego miłe áfekty, bo pomyślenie o oſtátnim ſądźie odgania z cáłego mnie, cáłe życie. Przyidźie czás naymilśi moi, że ná Trybunał żyiącego Bogá przyidą nieſzczęśliwi grzeſznicy. Przyidźie czás, że ten

wiel-

wielki zegar krążący przez wſzyſtkie wieki opátrznośći niezrozumiáney, ále niebłądzącey Boſkiey, wybiie ná koniec oſtátnią godźinę, ktora będźie końcem wſzelkiego czáſu, y zácznie nieográniczoną wieczność. Przyidźie czás, że śię pokaże groźliwy wſchod owego wielkiego dniá, ktory odkrywáiąc oſtátni wieczor świátá, będźie poczatkiem dniá bez nocy, y nocy, ktora nie będźie widźiáłá ſłońcá. Przyidźie czás, że śię pokażą ná publicznym świátle tego wielkiego theátrum owe wielkie grzechy, ktore śię teraz ukrywáią ciemnośćią, ále odkryte będą od poránku owego dniá ſtráſznego. Záćmi śię ſłońce, piękne oko świátá, áby podobno nie pátrzyło ná ták wielkie człowieká nieſzczęśćie: záćmi śię Xiężyc, to ſwoim záćmieniem pokázuiąc, że tu y iednego promieniá miłośierdźia nie pokaże śię: ſpádną gwiazdy grzebiąc pod ſwoiemi ruinámi grzeſznikow; ármowáć śię będą ſtworzenia, podnoſząc ſłuſzną woynę przećiwko temu, ktory nie chciał żyć w pokoiu z Bogiem. Goreć będźie świát, bo że ták przez wiele

lat wybuchał pożądliwośćią, nic nie zostánie po nim, tylko ogień, popioł. Serce ludzkie, á boisz że się tego? á lękaszżeśię tego? á drżyszże od stráchu? nie sąć to bayki, nie iest to postrách dáremny, nie iest to pogrożká prożna: ieżeli dufasz názbyt miłośierdźiu Boskiemu? wiedz o tym, że się go bárźiey bać trzebá, niż spráwiedliwośći Boskiey, bo obráżone miłośierdźie, w surową obracá się spráwiedliwość. Te rány Chrystusowe, ktore są iáko piękne gwiazdy, odmienią się mowię bespiecznie w strászne komety: te oczy Chrystusowe, ktore teraz łáskáwie y miłośiernie pátrzą, rzucáć będą ogień gniewu: zámknie się to Iezusowe serce, ktore było iáko fontáná łask y zrzodło. Te ręce, ktore były pełne dobrodźieystw, y skárbow, trzymáć będą pioruny ná zgubę nászę. Ciernie, gozdźie, włocznia, krzyż, ktore były znákámi miłośierdźia, odmienią się w znáki żalu y stráchu: kto uważy sąd Boski, czyli to pártykulárny káżdego osobliwie człowieká, ktory po śmierći záraz przypada; czyli ow uniwersalny cáłego świátá,

mu-

muśi mu krzepnąć w żyłách krew, iść po kośćiách ſtrách, drżyć w pierſiách ſerce, bo w ten czás nic ſię nie ukryie, nic ſię nie utái, co minęło wroći ſię, co zá zdániem náſzym zginęło, znaydźie ſię , co pogrzebione było w ćiemnośćiách, wyńdźie ná oko cáłego świátá. Było oko, ktore widźiáło wſzyſtko, lubo ſię widźieć nie mogło: było ucho, ktore ſłyſzáło wſzyſtko, lubo ſię poznáć nie mogło : byłá ręká ktora piſałá wſzyſtko, lubo byłá ukryta. My nie widźiemy, á nas widzą, my nie ſłyſzemy, á nas ſłyſzą, my nie znamy, á nas znáią. O Boże! iákie myśli widźiſz w ſercách náſzych, iákie ſłowá ſłyſzyſz wychodzące z uſt náſzych, iákie wyſtępki piſzeſz w hiſtoryi żyćia náſzego. Coż mowić będźieſz duſzo moiá przy śmierći? iákoż będźieſz śmiáłá pokazáć ſię ná oczy Bogu, ktorego ták zdrádźiecko odſtąpiwſzy, ſłużbęś u nieprzyiaćielá iego przyięłá? Odprzyſięgłáś ſię byłá czártá , dáiąc ſię zupełnie przy Chrzćie Chryſtuſowi, áleś go potym opuśćiłá, dáiąc ſię doſkonále czártu. A toſz zá to czeka

 cię

cię piekło, śmierć zá tobą, ſąd ſię zbliża, ráchunek trzebá oddáć cáłego żyćia. Ná cożci ſię przyda człowieku, żeś żył w uciechách, kiedy umieraſz w grzechu. Zal będźieſz miał, żeś ſtráćił czás, kiedy zácznieſz bydź mizernym ná cáłą wieczność. Mieyże teraz politowánie nád duſzą twoią, wſzák ieſt tylko iedná, nie tráktuy iey ták, iákobyś tráktował naywiękſzego twego nieprzyiaciela. Danoć Kátoliku czás, ábyś robił ná zbáwienie ſwoie, iuż go nie wiele zoſtáie, myslże o ſobie: kroći ſię żyćie, ſłábieie zdrowie, nuſz tey nocy wynidźie z ciebie duſzá; komuż zoſtáwiſz to, coś mizernie zebrał? żáłowáć będźieſz po śmierći ſtráty tego czáſu, ktory trawiſz nikczemnie, á mieć go więcey nie będźieſz, á do czegoſz ſię w ow ciężki dźień udaſz? podobno do iáłmużny, ktoreyieś nigdy nie czynił? podobno do Sákrámentow, ktorycheś źle záżywał? podobno do pokuty, o ktoreyieś imieniu ledwo ſłyſzał? podobno do profeſſyi Chrześćiáńſkiey, ktorąś niegodnemi wſpomnienia ákciámi poſzpecił? do Ewángeliey,

kto-

ktorąś lekce ważył? do Chrystusa, ktoregoś dźień y noc krzyżował. Coż czynić będźiesz, gdy obaczysz ták wiele skarg, ná ktore odpowiedźieć trudno: gdy usłyszysz ták strászny dekret, od ktorego áppellowáć dármo. To hoyność moiá, rzecze ćierpliwy teraz, á ná ten czás zágniewány Chrystus, byłá przyczyncą, żeś mię źle tráktował, to moiá ćierpliwość, uczyniłá cię niewdźięcznym. Ia przedány, ábym cię kupił, á ty kupiony przedałeś mię? ia związány, ábym cię z káydan uwolnił, ty rozwiązány, znowuś mię skrępował twemi grzechámi? ia zelżony, ábym cię uczcił, ty uczczony znowu mię zelżyłeś? ia umęczony, ábym cię uwolnił od mąk, ty uwolniony, znowuś mię grzechámi umęczył? iam umárł, ábym cię zbáwił, ty żyiesz, ábyś mię umorzył? ábym obmył twoie grzechy, wylałem potow krwie; ábyś ie ty opłákiwał, nie wylałeś iedney łezki? podźże precz niewdźięczny! A gdźiesz się w tákiey konfuzyi obrocisz mizerny grzeszniku? do niebá? ále z tego pádáć będą pioruny! do źiemi? ále tá swoie o- Discedite.

otworzy przepáśći! Do śiebie samego? ále sumnienie przećiwko tobie wołáć będźie: do Swiętych? ále tám więcey nie będźie przyczynienia. Zgásło świátło w oczách Báltázárá, ustáło żyćie w sercu, nie czuł sercá w piersiách, gdy tylko pálce obaczył piszące: iáki strách twoy będźie, gdy nie pismo, ále dekret usłyszysz, podźćie przeklęci.

Ite maledicti.

Goro Iozafat, nie mam sercá, ále ty odpowiedz, ktora będźiesz theátrem tych wiecznych komedyi, odezwiey się iáko echo, y odpowiedz, co tám zá boiaźń będźie; opisz wszystkie wzdychánia gorzkie, łzy nieutulone, ięczenia żáłosne, żáłosny rozdźiał, kiedy grzesznicy tył obrocą ná cáłą wieczność oyczyznie błogosłáwionych. Záłosny rozdźiał! kiedy widźieć nie będą, ná wieki twarzy Boskiey: opłákány rozdźiał! kiedy zámkną owę bramę, ktorey żaden klucz, żadna ręká nie otworzy. Ziedney strony będą oświeceni cnotą, z drugiey oćiemnieni grzechámi, z iedney strony pod chorągwią Krzyżá odwaźni Zwyćięzcy, z drugiey strony pod znákiem piekielnym wsty-

wſtydliwi zwyciężeni. Ci liczyć pálmy, owi ráchowáć grzechy: ci z włáſnych fátyg podnieſieni do chwały, ći od ćiężárow grzechow zniżeni do obelgi: w tych ſię iáſno pokaże wiárá y Práwo Odkupićielá, w tych tryumfowáć będźie niewola, y poddáńſtwo Lucyperowi: tym weſołe ápplaudowáć będźie niebo, ná owych otworzy páſzczękę głodne piekło. Konwinkowáni grzeſznicy ſłyſzeć będą ſtráſznego Sędźiego dekret, odeydzćie precz. A cożto zá odeydźcie Pánie? zkądże to máią odeiść ći? to y od przyiacioł? od krewnych? od ſpráwiedliwych? od świętych? od Aniołow? od Mátki Boſkiey? ták ieſt, od wſzyſtkich! odeydźcie. O Boże! przynaymniſz od ćiebie niech ſię nie oddaláią; á w tobie znaydą wſzyſtko, bo bez ćiebie choćby mieli wſzyſtko, nic mieć nie mogą: nie! y owſzem, podzcie odemnie. O gorzkie oddalenie! ále przynaymnieſz oddaláiąc ſię od ćiebie, otrzymáią twoie błogoſłáwieńſtwo, ktorego płácząc czekáią, przynaymnieſz tym ich pocieſz? nie, y owſzem złorzecze im; odemnie

Diſcedite.

Diſcedite.

Diſcedite à me.

à me maledicti.

mnię przeklęći. Nieszczęśliwi przeklęći od ćiebie? hey przynaymnieyże pozwol im mieszkáć ná tey źiemi, gdźie się urodźili, dosyć będźie ná tych mizernych káry, gdy tám żyć będą gdźie są wszystkie mizerye: nie! y owszem przeklęci w ogień. W ogień, áh o nieszczęśliwi! á gdźiesz politowánie Pánie? przynaymniesz niech będźie ogień iáko z słomy, ktory ledwo się zápali, záraz zgáśnie. Coż to iest słomá? co to iest záraz? y owszem w ogień wieczny. O mizerni desperáći w ogień! ktory się nie trawiąc, trawić będźie záwsze, ktory nie odpoczywáiąc, goreć będźie zawsze, ktory nie zábiiáiąc, męczyć będźie záwsze, á męczyć záwsze, áni przez liczbę godźin, áni przez długość dńi, áni przez sto mieśięcy, áni przez tysiące lat, áni przez miliony wiekow, nigdy, nigdy, nigdy nie wygáśnie. Hilon Spártáński ieden z siedmiu Mędrcow Grecyi, owego dńiá, gdy obrono go sędźią Rzeczypospolitey, záwoławszy do siebie żony, dźieci, przyiaćioł, z surowym okiem, zágniewáną twarzą rzekł im: od tych czas nie

Maledicti in ignem.

O ignem æternum.

nie pátrzćie ná mnie, iáko wáſzego mężá, oycá, przyiaćielá, ále iáko ná cudzego, ieżeli wy ieſteśćie temi, cośćie byli, ia nie ieſtem tym, com był: ieżeli do was łączy mię krew, teraz mię odłącza urzad, bo tám ſię kończyć ma interes krwie, gdźie ſię záczyna ſpráwiedliwość: zgołá zápomniyćie, że Hilon był wáſz. Tákći w ow dźień, kiedy ſię od grzeſznikow oddali owo Boſkie miłoſierdźie, y ten ktory był ták dobrotliwym Odkupicielem, ſtánie ſię Sędźią ták twárdem, zágáſiwſzy w ſobie wſzyſtek áfekt, wzbudźiwſzy wſzyſtek w ſobie gniew, pokaże zlodowáćiáłe politowánia, cholerę ſwoię ogniſtą, áni pozna duſzy krwią ſwoią odkupioney: nie znam was zá moie, bo dźiś ieſtem Sędźią. Przyidźie, przyidźie ná nieſzczęśćie grzeſznikow, á gdy ſię naymniey ſpodźiewáć będą, ow fatalny dźień, ktory ſprowádźi drugi raz Syná Boſkiego z niebá ná źiemię. nie iuż łáſkáwego Odkupićielá z miłoſierdźiem, ále ſurowego Sędźiego z ſpráwiedliwośćią, do ktorey ták długo przynaglamy. Ciemnać to będźie noc, ále

Ab hac die me à vobis alienum putate.

Neſcio vos.

I po-

postáremu iáwno wydawáć się będą nayskrytsze grzechy, lubo tego dńiá zachod sprowádźi ná grzesznikow noc ktora końcá mieć nie będźie, obrocą się sfery y źiemiá, nie mogąc więcey znieść ciężarow grzechow, zstrząśnie z siebie ludźi, morze, wyrzucáiąc ludźiom przestąpienie práwá Boskiego, minie gránice opisane mu od Bogá: milczeć nie będą gwiazdy, ktore się sekretnych przed tym nápátrzyły grzechow, w ięzyki się obrocą y skárżyć będą ná grzesznikow: záwstydźi się słońce, że bez káry ná ták wiele pátrzáło występkow, y twarz swoię ćiemnośćią okryie: niewypuśći niebo krople dżdżu, ále ogniem rzucáć będźie.

Gladius utrą parte acutus.

Stánie się sumnienie násze włásne, ánátomistą; weźmie noż ná obiedwie strony záostrzony, zácznie w oczách surowego Sędźiego y cáłego świátá ánátomią od głowy: exáminowáć będźie, owe pychę, dumę, wyniosłość: poydźie do oczu, ktore záwsze nieczysto, pożądliwie pátrzyły; do gárdłá, ktore ustáwicznie łomáło posty; do uszu, ktore otwárte były ná złorzeczenie o bliźnim,

źnim, ále záwárte ná kazániách niepopráwuiąc ſię. Przeſtrzegam was, że ná ſądźie Boſkim wſzyſtkie ſłowá káznodźieyſkie, ktorych álbo nie ſłucháliśćie, álbo niedbále ſłucháliśćie, albo ſłucháiac nie popráwuiećie ſię, przećiwko wam ſtáną. Anátomizowáć będźie ow ięzyk, z ktorego ták wiele kłamſtw, ták wiele ſłow wyſzło, ktory obmawiał, przyſięgał ſię, bluźnił. Weźmie ná exámen y owe ręce, w páznogćiách ktorych znayduią ſię zátrzymáne płáce, wydźierſtwá, kradźieży; weźmie nogi, ktoryches záżywał ná grzech: oderwie ſkorę, obaczy w ćiele nayſkrytſze ſzpetności. Nieſzczęśliwość náſzá! kiedy náwet y ten dech, ktory z uſt moich wychodźi ważyć będźie, ważyć będźie, ieżeli te kazánia, ktore do was miewam, ſą dla pożytku duſz, álbo dla lekkiey prożney chwały. Ważyć będźie dech wáſz, Spowiednicy w wáſzych rozgrzeſzeniách, ieżeliśćie umieli rozważyć trąd y trąd, ieżeli rozgrzeſzáliśćie tych, ktorzy rozgrzeſzeni bydź nie mogą, ieżeliśćie dobrze leczyli te chore duſze. Kápłáni, ważyć będźie

In noviſſimo invenies verba mea.

De omni verbo otioſo reddent rationem.

Veſtigia pedum meorũ conſiderâſti.

Lepram inter lepram.

dźie de‹h wáſz, w wáſzych ofiárách, áby widźiał z iákim nabożeńſtwem ofiárowáliśćie Bośką ofiárę, z iáką czyſtośćią duſzy, ſercá, rąk, piáſtowáliśćie Ciáło y Krew Chryſtuſową. Duſze ſpráwiedliwe ważyć będźie dech wzdychań wáſzych, exáminowáć modlitwy wáſze, krytykowáć uczynki wáſze: chocbyśćie byli Aniołámi, znaydźie nagánę. Nie rozumiey grzeſzniku, mowi S. Innocenciuſz, ábyś mogł zákryć co, przed iego mądrośćią, ſchronić ſię od iego mocy, ućiec od iego ſpráwiedliwośći. Oczom iego nic nie ieſt zákrytego; ieżeli ieſteś zámknięty w domu, widźi ćię: ieżeli ſię zámknieſz w pokoiu, pátrzy ná ćię: ieżeli zgáſiſz świecę, nie ukryieſz ſię, choćbyś y pod źiemię wſzedł, doyrzy miedzy ćiemnośćiámi twoich wyſtępkow máiąc świátło w ręku; y owſzem nocy, ktore ći do twoich plugáwych pomagáią grzechow, w oczách Boſkich ſtáią ſię dniámi; dáchy, śćiány, kámienie grzechy twoie opowiádáć będą. Záłowáć ſię będźie złoto, y nárzekáć: dał mię Bog w ręce tego człowieká mizernego, áby ſo-

Juſtitias judicabo.

Etiam in Angelis ſuis reperit prauitatem.

Potentiſſimus, quem nemo poteſt effugere; juſtiſſimus quem nemo poteſt corrumpere; ſapientiſſimus quem nemo poteſt latere.

Omnia ſunt nuda in oculis ejus.

Videt in abſcondito.

Scrutabor Ieruſalẽ in lucernis.

Nox illuminatio mea.

Clamavit lapis de pariete.

ſobie mną budował niebo, á on wybudował piekło; mnieby było ná Ołtarzu pięknie, á on mnie ná ſzpetnych oſadzał mieyſcách; upewnia Iakub S. że ſłucháne będźie, kiedy ſię ná ſądźie Boſkim pokaże, y ſkárżyć będźie ná niemiłoſierdźie przećiwko ubogim, ná nieſłuſzne w łákomych ręku, y zápámiętáłym ſercu zátrzymánie: cudowne bedźie wſzelkiego ſtworzenia przećiwko tobie człowieku náſtępowánie; á przećieſz nie boiąc ſię ták ſtráſznego dńiá, weſoło grzeſzemy, nie boiemy ſię, y pierſiámi gołemi, owego oſtátniego czekamy ſądu. Czyniemy długi ráchunek ná pálcách żyćia náſzego, y nie pátrzemy ná ſąd oſtátni, tylko przez dáleką perſpektywę, á tym czáſem, bieży czás, ćiecze zegárek, zbliża ſię termin, pozew exekwowány, kondemnatá gotowa. A dobreż to ná támten świát przygotowánie? drżę, źiębnieię, y wſzyſtek ſię lękam: bo ieżeli w nas ieſt płomień prawdźiwey wiáry, ieżeli zupełnie nie ſprzećiwiamy ſię Ewángeliey; iákoż można, ábyśmy w ták głębokiey niepámięći byli tego dńiá, ktory

Ecce aurum & argentum veſtrum eruginavit, & erugo teſtimonium vobis erit, & clamor eorũ in aures Domini Sabaoth introivit.

dla nas będźie wſzyſtek ſtráchem, bolem, teſknośćią. Gdyby w tym Kośćiele iedná tylko (odwroć y to miłoſierny Boże) gdyby przez nieſzczęśćie iedná ználázłá ſię duſzá, ktora w krotkim czáſie iedney godźiny w grzechu, drugiey ná ſądźie, trzeciey w piekle ználázłá ſię; iákbym tu ſobie życzył łez Ieremiaſzá, prośiłbym was wſzyſtkich, ábyśćie ſzárpáli z żalu ſzáty wáſze, nád tą nieoſzácowáną ſzkodą : wołałbym ná to nie nágrodzone utrapienie, przyiaćiołow Iobá, áby iáko Piſmo S. mowi, bili w ręce y kiwáli od żalu głową, y mowiłbym : nieſzczęśliwa duſzo! iákożeś z łoná Boſkiego ſpádłá w páſzczekę tego ſmoká? od pierśi Kośćiołá oderwána, ſſać muſiſz Bazyliſzkow? náznáczył był Bog gwárdyą Seráfinow, áby cię ná ręku nośili; á ty przez złość twoię, á ſpráwiedliwy ſąd wrzucona ieſteś w poyſrzodek czártow? żáłoſna rzecz! że ták piekne ſtworzenie, corká Boſka ták ulubiona, ſchorzáłá, zmizerowána, trądem záráżona, robáctwem otoczona, muśi pić áż do gruntu kielich przeklęctwá Boſkiego. To ty nieſzczęśliwa du-

duſzo, ktorey dał Bog rozum doſkonáły, ćiáło zdrowe y piękne, ták wiele dobr docześnych : to ty, ktorą Chryſtus krwią swoią odkupił, dla zbáwienia twego dał Sákrámentá, poświęcił Kápłány, opowiádano Ewángelie; to ty, dla ktorey zbáwienia prácowáło niebo, y źiemiá, ieſteś potępiona? nápiſany kontrákt małżeńſtwá między tobą á Synem Boſkim, odliczony poſag łaſk uprzedzáiących, y poświęcáiących, nágotowáne pokoie, gdźie mieſzka ſłońce, w konwerſacyách błogosłáwionych, y ſłodkich nieſpániách Aniołow, nayczęſtſze y naymilſze były dyſkurſy o tryumfalnym twoim do niebá weyściu: Iezus miłość niebieſka, iáko niećierpliwy Oblubieniec czekał cię; á ty wzgárdźiwſzy tym wſzyſtkim, obráłáś zá twoią część, ćiemną umieráiących źiemię, záłożyłáś ſobie między iaſzczurkámi, wężámi, wieczny dom; iakożeś mizerna upádłá? piękna Syonu Corko, iákożeś ſię obroćiłá w nierządnicę Bábilońſką ? oblubienico Chryſtuſowá, iákożeś mánelle Duchá S. w káydány przemieniłá ? Luciferá, śliczna gwiaz-

gwiazdo, á ktoż twoy piękny płomień w czarny obroćił wągiel? gołembico obmyta w mleku, z ſadzawki łáſką nápełnioney: wczorá śpiewáli Aniołowie: podź oblubienico Chryſtuſowá, weź koronę; dźiś wołáią, precz z niebá, precz z niebá, precz z tego miáſtá piękności trędowáta duſzo, zgniła, zá kośćioł pſie wracáiący ſię do womitu. Płácze z ſwemi Zakonnikámi Bernard, y woła ná puſzczy Cláráwállu: ktoż wie? ieżeli wſzyſtkich tych, ktorych widzę, imioná nápiſane ſą w księgách żywotá. Ięczy Chryzoſtom S. każąc do ludźi Antyochiey, bárźiey oczemá, niż ięzykiem mowiąc: płáczę, bo nie wiem ſiłá też z was, co mię ſłuchaćie, będźie zbáwionych? z ták wielu tyſięcy, ledwie ſto, y to ieſzcze o nich wątpię. Vpokarza ſię z żalem Dawid: to ná wieki odrzućiſz mię Pánie? ieżeli drży Dawid uważáiąc rzeczy przyſzłe, ieżeli Chryzoſtom ták żárliwy Páſterz, przy ták wielkiey pobożności, przy uſtáwiczney ápplikáciey, o ſwoie w Antyochiey boi ſie owieczki, ieżeli Bernard S. o tych, ktorzy porzućili świát dla

Foris canes.

Chry-

Chrystusa, ktorzy Anielski żywot prowádźili, ktorzy od wszystkich do grzechu okázyi dálecy żyli, á lęka się; coż ia mowić mogę nieszczęśliwy? radbym was nie smućił, ále ćieszył. Diecezya moiá kochána! Pułtusku miłe moie mieysce! gdy widzę ták wiele was, ktorzy mię tu co Niedźielá słuchywaćie, wydźieráią mi się łzy z oczu, uważáiąc iák máło was tu, ktorzy iesteśćie nápisani w księdze żywotá, iák máło was tu, ktorzy będźiećie zbáwieni: poráchuy się káżdy z sobą; ná niebo, czy ná piekło robisz? ia nie wiem, áni się śmiem pytáć Vkrzyżowánego tego Páná, ále tylko z pokorą mowię: kochány Pánie zbaw nas, wspomniey sobie, żeś zstąpił z niebá ná źiemię, urodźiłeś się w stáyni, ták wieleś krwie y łez wylał zá nas, niechże to w dáremną nie poydźie: zbawże nas kochány Zbáwićielu, ktory Boskim twoim okiem dochodźisz gruntu nászych serc, y zdáleká widźisz przyszły regestr żyćia álbo śmierći nászey wieczney. Hey ponawiam znowu pokorną supplikę, ieżeli widźisz kogo, ktory się tą nieszczęśli-

wą ku potępieniu puścił drogą, zciągniyże rękę swoię miłosierną, á náprowadz ná drogę zbáwienną; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że zásypiamy w grzechách, obudźże nas; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że wpadamy w sidłá ćielesne, poszárpże ie; ieżeli widźisz, iáko pewnie widźisz, że zárabiamy grzechámi nászemi, ná to, ábyśmy byli opuszczeni w ostátniey niepokućie. odpuść nam z miłosierdźia swego mocny Boże: iákoż serce twoie miłośći pełne zniesie to? áby w ogniu piekielnym gorzáły te dusze, dla ktorych słodkim miłośći pałasz ogniem: ták wiele rázy wyznawáły imię twoie, ták wiele rázy przyimowáły Ciáło twoie, iákoż zniesiesz, áby cię bluźnili? Niewinne twoie ćiáło, ták wiele ćierpiáło dla nas: to twoiá przenayświętsza krew, stánie się nam płomieniem y trućizną? coż ia winien, mowi Bog; niech odmienią żyćie, ieżeli chcą uyść nágotowánego złym karánia, ále ieżeli ia wołam, á oni głuśi, ieżeli ia dáię łáski, á oni niemi gárdzą, ieżeli ia pozwalam czásu do pokuty, á oni miasto tego chwytá-

Tantus labor non sit cassus.

ią ſię złych okázyi, y grzech do grzechu przydáią, ktoż temu winien? Myślćieſz o tym naymilśi moi, y o wáſzych grzechách, ia odchodzę, ábym teſz myślał o moich, ponieważ y ia, y wy ná tymże Trybunale ſtráſznym ſądzeni będźiemy; wy z wáſzego, ia y z wáſzego, y z mego żyćia: nie gubćieſz mię kocháni grzeſznicy, boć ia dość ſam przez ſię ginę, myślćieſz o ſobie y omnie; płáczmy, ieżeli chcemy ćieſzyć ſię przez cáłą wieczność z Bogiem, pokutuymy, odmieńmy żyćie, ieżeli chcemy nie ſpráwiedliwość ále miłoſierdźie ná ſię przy śmierći, y ná ſtráſznym owym ſądźie ściagnąć Boſkię. Perditio tua ex te Iſrael.

A M E N.

Ná Niedźielę piątą postną die 8. Aprilis anno 1696.

Vos inhonorâstis me.

COż ſądźić będźieſz Zbáwićielu moy? Cá to w dźiśieyſzey Ewángeliey słowách: wyśćie mnie nie uczćili, odpowiáda Chryſtus; nie uczćiłeś mnie, obráźiłeś mię człowieku, więc grzechy twoie ſądźić y karáć potępieniem muſzę, nie pytay śię, boś nie ieſt ták, iáko ia niewinny, kto cię ſtrofowáć będźie z grzechu? áza nie wieſz, żeś zgrzeſzył? tkniey ieno śię w ſumnienie ſwoie, á znaydźieſz żeś mię nikczemnie ſtráćił, nie z boiáźni męki iákiey, ále dla rożnych á ſzpetnych áfektow: żeś mię odegnał od duſze, nie z mocney iákiey rácyi, àle z naymnieyſzey pokuſy: żeś mię záprzedał, nie zá cenę kroleſtw, ále zá kilká groſzy, bá y czáſem zá nic; bo coż waży máła nietrwáła ućiechá świátá, żeś śię záprzał wiáry, nie dla wyſokich y trwáłych iákich nádźiei, ále zá ſzpetny zyſk, momentálną ućiechę. Stałeś śię niezbożnym przećiw mnie ták dobremu Oycu, niewiernym przećiw mnie ták

Quis me arguet de peccato.

ſzczo-

ſzczodremu Pánu, ſtałeś ſię nie czcząc mnie, zdraycą ſiebie ſamego, nieprzyiaćielem ſwego ſzczęścia. Co zá głupia odmiáná! co zá ſzalony frymárk! kiedyś wźiął ſzkło zá dyáment, zámknąłeś przyiaźń z podłym, á wzgárdźiłeś mną Pánem, przywiązałeś ſię do ſtworzenia, á wygnałeś mię z domu twego, z ſercá twego: teraz tedy czás, ábyś ſię obaczył, á to dźiś záczyna ſię Miłościwe láto, trzebá od dńiá dźiśieyſzego zbrzydźić ſobie grzech, iáko kocháć iedynie nád wſzyſtkie rzeczy powinniſmy Bogá, ták nád wſzyſtkie rzeczy iedynie nienáwidźieć grzech; nigdy názbyt nie możemy kocháć Bogá, iuż to wiecie, nigdy názbyt nie możemy nienáwidźieć grzechu, bo ieſt ſproſny w oczách Boſkich, bo ieſt nam niebeſpieczny; to dźiś uſłyſzycie. Niechże wydrze ręká nieprzyiázna ſerce z pierśi moich, ále niech nie wydźiera grzech Chryſtuſa z ſercá mego, obaczę ſię, teraz czás pożądány, ſpieſzyć będe do Bogá, oddaláć ſię od grzechu, gdy mogę, bo Auguſtyn S. ſtráſzy, że nie będe mogł, kiedy chcieć będe.

Feſtinare debet ad Deũ dum poteſt unuſquiſque ne dum poteſt nol erit, omnino cum voluerit non poteſt.

Ieżeli o co, to o to oſobliwie naymilśi moi, y ia mowiąc y wy ſłucháiąc, upokarzáć ſię przed Bogiem powinniśmy, że pod czołem chrzczonym, złe y Bogu nieprzyiázne ukrywamy ſerce; poproſtu mowiąc, że prawdźiwemi nie ieſteśmy Chrześciánámi: noſiemy imię, ale rzeczy ſamey nie mamy; przyſięgliśmy przy wodách zbáwiennych, że Boſkiego Práwá przeſtrzegáć będźiemy, á z tym wſzyſtkim przez wſzyſtek czás, iáko ieſteśmy ná świećie, uſtáwicznie przećiwko niemu wykraczamy, zepſowáliśmy wyráženie Boſkie, y naymnieyſzego podobieńſtwá nie znáyduie ſię w nas iego, oderwáliśmy pieczęć, ktorą nas uczćił, naymnieyſzey reſzty chárákteru nie máſz, ktorą ná nas wyráźił, y bárźiey ſię w nas figurá pokázuie czártowſka, niżeli Syná Boſkiego. Od młodośći náſzey grzeſzyć záraz záczynamy, y owſzem z żyćiem grzechy ſię rodzą, ledwo Bogá poznamy, áż go záraz obrażamy: ſtáięmy ſię ná krzćie iáko śnieg, á długoż tego? w krotkim czáſie w czarny odmieniamy ſię wągiel, z látámi mocnieie w nas

grzech,

grzechi, twárdnieie ſumnienie, z wyſtępku w wyſtępek poſtępuiąc, iákoby z zwyczáiu grzeſzyć muſiemy, y ták to ieſt zwyczáyna, y ták ſię bez tego nie obchodźiemy, iáko bez tchnienia. Odmienia ſię kolor ná włoſach, ále nie ná obyczáiách, ſchylamy ſię od ſtárośći ku źiemi, nie podnieſiemy ſię ku niebu z ſłábośći, á mamy doſyć mocy zniżáć ſię do grzechu, y lubo w nas uſtáie śiłá, zoſtáie chęć. Gdybyśmy wźięli kretkę, á ráchowáć chćieli, nie ználazłby ſię dźień, ktoregobyśmy znácznie nie obráźili Bogá: gdybyśmy poráchowáli czás, śiłáż teſz godźin ználeźlibyśmy, ktoreśmy w łáſce Boſkiey przepędźili? gdyby ściſły ráchunek uczynić, podobno więcey grzechow ználeźlibyśmy śmiertelnych w ſobie, niż dńi żyćia náſzego? więcyiem, mowię ſam o ſobie nieſzczęśliwy, podobno zgorſzeniem moim potępił, niżeli zbáwił duſz. Grzeſzemy w wſzelki czás, nie uważáiąc ná dńi święte; ná wſzelkim mieyſcu, nie ſzánuiąc poświęconych Bogu; grzeſzemy w nocy bez boiáźni, w dźień bez reſpektu, po ſpowiedźi,

dźi, po obietnicy poprawy, nie z ułomności ále z zwyczáiu, ále z uporu. Vćiekáią lotem dńi, á grzech nieporuſzony ſtoi; uſtáie życie, á on záwſze rośnie; ſłábieie ćiáło, á on moc zábiera, y iákoby nie był podległy czáſowi, ktory wſzelką rzecz pſuie, im więcey trwa, tym mocnieyſzy, im ſłábſzy był w młodośći, tym rzeźwieyſzy w ſtárośći: nie ma grzeſzny człowiek ſtyru, coby nim rządźił, bo wygáſłá w nim wiárá; nie ma kotwice, ktoraby go zátrzymáłá, bo ſtráćił nádźieię; nie ma portu, ktoryby go przyiął, bo ná niego nie zárabia. Cnotá ieſt iákoby gośćiem, y cudzem, grzech domowem, y uſtáwicznem: nárzeka Prorok, iákoby ten świát był dom bez páná, iákoby grzeſznik mowił do Bogá: czegoż chceſz odemnie? poſtánowiłeś Práwo, ále ia go nie chcę chowáć, nie chcę ia tych śćiſłośći ſercá, káżdy krok oſtrożny, káżda myśl z rozmyſłem, wolę ia żyć wedle ſwoiey fantázyi: uczyniłeś ten świát kośćiołem twoiey chwały? á ia ćiáło moie więcey ſzánuię: ofiáruy niebo, kto go chce, ſtráſz piekłem, kto

Vitia nobis cognata, virtutes extraneæ.

kto ſię go boi: Káznodźieie ſtráſzą, ále to ſą, iáko owe ſtáre báby ſtráſzące dźieći; ia chcę żyć wedle mego upodobánia, ieżeli ſię potępię? moiá ſzkodá. A dla Bogá! ſłoważ to chrześciáńſkie? á nie drżyż ná was ſkorá, gdy ie ſłyſzyćie? á nie brzydźićież ſię niemi? á z tym wſzyſtkim; rzadki w tym kośćiele, ktoby ie, ieżli nie uſtámi, to uczynkámi, to grzechámi, to zgorſzeniem nie wyrażał. Wſzák to ſam wyrzuca Bog; kiedy człowiek grzeſzy, á zaſz nie mowi w ſercu ſwoim: niech żyie moiá lichwá, moiá pomſtá, moiá pychá, moiá ćieleſność, niech umiera Chryſtus, niech mam łáſkę u tey, co ią kocham, niech mam fawor u páná ktoremu ſłużę; łácniey o Bogá, pogodzę ſię z nim, z kilką łez. Tákieć bezbożne bluźnierſtwá tá zdrádliwa Senácheryp, grzech plugáwy wzbudza w człowieku przećiwko Bogu: ále gdźież między Chrześciánámi żárliwy Ezechiaſz? ktoryby zá krzywdę máieſtatu Boſkiego, ſzárpał ná ſobie ſzáty, poſypywał popiołem głowę, wołał do Bogá o pomſtę przećiwko ták wielkiemu nieprzyia-

Abjeciſti jugum, dixiſti, non ſerviã.

Majorẽ metum humanus oculus nobis infert, quàm Divinus.

iaćielowi. Moiáć to winá o Boże moy! że nie umiem, że nie potráfię ludowi temu, ktoregoś ſumnienia ná moie niezdolne y grzeſzne złożył rámioná, opiſać, odmálowáć ſzpetnośći y niebeſpieczeńſtwá w grzechu. Przyznáię, że mi ieſt ćięſzka, ábym mogł doſkonále nie ták wywieść, iáko poruſzyć ſiebie y was, y pokazáć, iáko to ieſt wielka ſtrátá! gdy tráćiemy Bogá: bo to ieſt ięzyk, ktorego my nie rozumiemy; ták ieſt nie czułe ſerce náſze. Niech mowię z człowiekiē iákiem poczćiwym o ſtráćie naymilſzego iego przyiaćielá, z mátką o zgubie dźiećięćiá, ktore kocha; áż ſię ſtrzymáć nie mogą łzy, y większa ieſt praca ćieſzyć ludźi utrapionych, ániżeli ich záſmucić: niechże mowię z Chrześćiáninem, że ieżeli będźie potępiony, ſtráći Bogá, á w nim Oycá, ktory doczeſną iego uczynił, wieczną uczynić może fortunę; wiernego oblubieńcá, przyiaćielá nieporownánego, Krolá ſwego, pokoy ſwoy, wſzyſtko ſwoie dobro; á poruſzyż ſię tym? ćięſzko bárdzo! áby to prawdźiwie czuł, áby ná długo: czemuż to? bo

bo to dobro, lubo reálne, nie tyka ſię zmyſłow, bo Bog záſtąpione znayduie ſerce; przez inne rzeczy ſtworzone, w ktorych człowiek ſzuka ukontentowánia. Oſtátniego dobyć trzebáby tchu, áby y wam y mnie tá z oczu zrzucona byłá ślepotá: płákáćby trzebá z Ieremiaſzem, że ták wiele umárłych weſzło tu do tego Kościołá, ták wiele trupow śmierdzących mięſza ſię między ſługi Páńſkie. Coż czynićie mizerni grzeſznicy! czy nie widźicieſz niebeſpieczeńſtwá? w ktorym ſtrácić możećie Bogá, ná wieki: nie widźicie otwártey przed wámi przepáści? w ktorą co moment wpáść możećie, á nigdy z niey nie wynidźiećie: nieuważaćie nieſzczęśliwego ſtanu duſz wáſzych, że ieſt w długu ſpráwiedliwośći Boſkiey, ieſt w niewoli u czártá, ieſt w oppreſſyi námieiętności, ieſt ofiárą piekłá; czegoż czekaćie! ieżeli oſtátniego końcá złego żyćia? gdźie czárt przymnaża ſobie mocy, rośćie niebeſpieczeńſtwo, umyka ſię pomoc, gdźie Bog zá przeſzłą niewdźięczność częſto opuſzcza, gdźie wielka część grzeſzni-

Die ac nocte plorabo interfectos populi mei.

kow tonie. Obudzćieſz ſię záſypiáiący w grzechách! porzucćie dawne wáſze grzechy! zátrzymayćie záſtárzáłe páſſye! obroćcie ſię do Bogá, ktory was czeka, do Kośćiołá, ktory was zápraſza, do Swiętych, ktorzy wáſzey rádźi będą kompániey w tey chwale, ktora tákże dla was ieſt nágotowána. Czemuż człowieku ták pięknym będąc ſtworzeniem, zniżaſz ſię do oſtátniey nikczemnośći? ktorą ieſt grzech; w tym błoćie plugáwiſz ſwoie perły? to ieſt cnoty; temi podłemi więzámi krępuieſz ſwoię moc? między tem ćierniem okropnym, tráćiſz świátło umieiętnośći? Iudaſzu! cożeś zrobił? zárobiłeś troche pieniędzy, á ſtráćiłeś Bogá: duſzo moiá, wieloż rázy ſtráćiłáś Bogá? wieloż rázy przedáłáś go, zá dym honoru, zá moment ućiechy, zá plugáwy zarobek, zá dobro imáginaryine, zá garść káſze, za káwałek chlebá, iáko mowi Piſmo S? Ieſtże Bog teraz w tobie przez ſwoię łáſkę? nie ieſtżeś w grzechu śmiertelnym? płákáć będe dźień y noc z Dawidem, kiedy mi mowią: gdźie ieſt Bog twoy? gdźieżeś go podźiał? gdźieś

Vbi peccatū intravit, ablata eſt poteſtas, & dignitas Principum.

gdźieś go odrzućił? ſtráćiłeś go nieſzczęśliwy przez twoię ćielesność, przynagliłeś go przez twoię niewiárę, przez twoie niedbáłſtwo, że ſię od ćiebie oddalić muſiał. Stráćiłeś Bogá, zárobiłeś ná iego gniew, bydź więcey nie możeſz w protekcyi iego, wſzyſtkie ſtworzenia nienáwidzą cię, y znieść nie mogą: woła ziemiá, hey Boże niech pożrę ten ciężar, ktory noſzę; woła powietrze, niech go záduſzę, nie pozwaláiąc mu ożywiáiącego odetchu; burzą ſię wody, czemuż ćierpiemy, áby ten mázał świát, y nie uwolniemy ziemi zták obrzydliwey zmázy? płácze ſłońce, że muśi świećić ták nieczyſtym zrzenicom; lámentuią niebioſa, że muſzą influencye ſwoie ná ták zły żywot ſpuſzczáć; nárzekáią obłoki, że tám znižáć ſkárby wod muſzą, gdźieby rády ná ziemię tego złoczyńce piorunámi biły: zgołá do tákiego gniewu przyprowadzaſz y niebo y piekło, y Aniołow y czártow, że lubo rożną intencyą, ledwo cię obaczą, záraz biegą do thronu Boſkiego, z gołą w ręku bronią, y z ſługámi Oycá Ewangelicznego,

przećiwko niepożytecznemu gotuią śię kąkolowi. Vbogi nieszczęśliwy grzeszniku, iáko iest mizerny stan twoy! obnażasz śię z pięknego łáski świátłá, zrzućiłeś z siebie szátę bogátą cnot nádprzyrodzonych, odbierasz duszy twoiey żyćie, ktore miáłá przez łáskę, odźierasz ia ze wszystkiego dobrá, y ze wszystkich zasług, z dźiedźicá niebá, stáiesz śię dźiedźicem piekłá. Vstáwicznie Bog posyła świátłá, ábyś przeyrzał, á ty zámykasz oczy; podáie ręke, áby cię z tego wyprowádźił dołu, á ty iey umykasz; ofiáruie krew, áby cię uzdrowił od tey niebespieczney choroby, á ty gárdźisz lekárstwem; nie przyimuiesz dobrodźieystwá? łázárzu! co nie cztery dńi, ále cáłe żyćie leżysz w grobie, woła cię Chrystus: wynidźże! á ty záwsze głuchy, á ty záwsze umárły, à ty záwsze robáctwo, smrod kochasz. A kiedyż, w chorobie przez ták długi czás dla złości y sámego uporu twego leżący, do zdrowia przyidźiesz? kiedyż śię ugási prágnienie ták wielkiey ámbicyi? kiedyż wyschnie puchliná ták łákomego bogactw

Vis imus, vis imus, & colligimus ea.

zbie-

zbierania? kiedyż śię skończą zdrádliwe ápoplexye, ták wiele zmysłow? kiedyż ustáną konwulsye, ták wielu nieprzyiaćioł? ręko święta, ręko dobrotliwa, weśże ty, w twoie stáránie nasze dusze, bo ináczey wpadáć będźiemy w recydywę, choćby nas y sami leczyli Aniołowie; wyciągnieyże Pánie z tego błotá w ktorymmeśmy przez grzech uwięźli; poszárp ná nas te pętá, ktoremi iesteśmy związáni. Ktoż ćię osadźił ná świećie? dla iákiegoż końcá przyszedłeś ná świát? coż czynisz ná nim człowieku? czy możesz bydź odpoczynek ná nim? coż będźie z tobą, gdy z niego wyndźiesz? co byś chćiał uczynić w ten czás, gdy iuż nie będźie czásu; gdźież w ten czás będźie twoiá umoc, gdźież twoiá śiłá? kiedy wszystkie ustawáć będą; ná czymże funduiesz nádźieie swoie? ná czym spierasz dufność swoię? pozwalam żeś iest niewinny; á bárdźisz niż Adam? żeś iest święty, á bárdźisz niż Dawid? żeś mądry, á bárdźisz niż Sálomon? że się kochasz w Chrystusie, á bárdźisz niż Piotr? ktory zápiera się Chrystusá trzy rázy, á kur tyl-

Nisi Dominus ternariũ numerũ Petro determinâsset, quoties interrogatus fuisset, toties negâsset.

tylko dwá rázy pieie, iákoby to łácniey było Piotrowi grzeszyć niż kurowi śpiewáć. Ták przedemną,(bo bym ia nieśmiał)powiedźiał Ambroży S. ktoż sądźić się będźie ná swoim rozumie, kiedy Sálomon błądźi: ktoż dufáć będźie, że ma wiárę? kiedy Dawid upada? ktoż bespieczny w niewinnym żyćiu? kiedy Adam występuie: ktoż będźie sercu swemu wierzył? kiedy się Piotr zápiera: upokorz się ludzkości nászá, boś iest słába, uniż się, boś iest niestáteczna, bo nic przez się nie możesz; podnieś się zás dufności świętey pokory, bo z Bogiem możesz wszystko, ále trzebá żebyś byłá z Bogiem, żebyś się oddaliłá od grzechu, bo grzech tráći Bogá, á ieden grzech iest początkiem drugiego, ieden występek iest źiárnem drugiego, y często według Theologow nauki, ieden grzech iest kárą drugiego, y ták z przepáści w przepáść, przeszedszy ieden grzech, bieżemy rozpuszczonemi cuglámi drogą niepráwości, y nie ládáiáko zátrzymáć się y náwrocić damy. Chryzostom S. widząc Chrystusa ná krzyżu,powiáda, że nie mnieyszy

ſzy to był cud, że ſię náwroćił Łotr, iáko że ſię pádáły ſkáły, ćmiło ſłońce, trzęſłá źiemiá: y Theologowie poſpolićie nauczáią, że ieſt więkſze dźieło náwrocić grzeſzniká, niż ſtworzyć świát; bo gdy Bog ſtwarzał świát, nie było żadney kontradykciey y przeſzkody ; rzekł, y ſtáło ſię. Siłá záś rázy woła *Dixit & facta ſunt.* człowieká do pokuty, á on ſię ſchrania : wołałem, á nie chćiałeś, rościągnąłem ręce, á nie był, ktoby ſię zbliżył. Prędzey przećiwko wodźie płynąc będźieſz, prędzey Murzyná obmyieſz, prędzey rzeká inſzym mieyſcem popłynie, niżeli duſzę, ktora głęboko w grzechách zábrnęłá, wybáwiſz z nich : kámieniarze nie znáyduią mármuru ták twárdego, Doktorowie máligny ták niebeſpieczney, Cyrulicy rány ták głębokiey, iáko człowiek wzwyczáiony będąc w grzechu. Grzeſznicy, ſą iáko owi Rzymiánie, ktorym nie wielkie rzeki bliſkie Rzymu, zdáły ſię wprzod wielkiemi, á potym y Eufráty máłemi: ſą iáko corká Mitrydátá, ktora z młodości przyzwyczáiwſzy ſię do trući- *Abyſſus abyſſum invocat.* zny, nie tylko iey nie ſzkodźiłá, ále iey byłá

pokarmem. Przez długi zwyczay karmią ſię grzeſznicy tą trućizną, iákoby żyć bez niey nie mogą. Grzech ieſt iáko owá Deborá, ktora zmyśloną układnością przychodźi do Zyzáry, mlekiem świátowey delicyi go karmi, pieſzczotą uſypia, á potym goźdźiem dawnego zwyczáiu głowę przebiia. Nie záczynaymy grzeſzyć; tylko záſnął Sámſon, áż ſtráćił włoſy, moc, ſławę, żyćie: ſpoyrzał nieoſtrożnie ná piękność Dawid, zákochał, zápalił ſię, że ledwo ow ogień uſtáwicznemi zálał łzámi. Podźmy y owſzem przykłádem Iozefa, ktory nápádniony od owey nieczyſtey páni, coż odpowiedźiał? iákoż to uczynić mogę przećiwko Pánu, ktory ták wiele uczynił mi dobrego? Gdy cię nápádnie pokuſa, mow: Bog mię ſtworzył, on mię piáſtuie, on mi dał fortunę, on ukrzyżowány dla mnie, iákoż mogę grzeſzyć? Pátrzę ná te nogi podźiuráwione, ná otwárty bok, ná ſpiętą ćierniámi głowę, ná uſtá pełne gorzkiey żołći, á iákoż mogę obrażáć go? Niech ći y to ná pámięć przyidźie, że będźie ten dźień, iż ty grzeſzni-

Quomodo poſſum?

Quomodo poſſum?

& quomodo poſſum?

ſzniku umrzeſz, ále grzech twoy nie umrze nigdy, trwáć poty będźie, poki Bog, miia w czáśie, nie miia z czáſem; prętkoć grzech popełniamy, ále ieżeli go przez pokutę nie zmáżemy, y wieczność go nie zágluzuie. Bog ieſt dobry, powiádaſz, Chryſtus umárł zá nas, czy chćiał, żeby nas potępić? piękna to propozycya, byłáby dla nas zbáwienna, gdybyśmy należytą formowáli conſequentią, ále ſłuchay ieno; ponieważ Bog nie ſtworzył cię, ábyś ſię zgubił, czemuż ſię tedy gubiſz? nie ſtworzył cię, ábyś grzeſzył, ábyś łamał iego Práwo, czemuż tedy obrażaſz go? Chryſtus umárł, áby cię zbáwił, czemuż tedy chceſz ſam ſię potępić? czemu nieprácuieſz około zbáwienia twego, iáko on prácował? Pięknaſz to odpowiedź Synowi Boſkiemu: Pánie ázaś ty nie doſyć miał ćierpieć? czy ſłuſznaſz, áby ia ćierpiał? To ty chceſz, ábyć iego męká ſłużyłá, ktory ieſteś nieprzyiaćielem ták oczywiſtym Krzyżá? dobroć Boſka mowi: czegomże żáłował dla ćiebie, dla zbáwienia twego, uczyniłem wſzyſtko, á ty cożeś też uczynił dla

Adimple ea quæ ſunt in me paſſionē Chriſti.

dla mnie? álbo ráczey cożeś też uczynił dla ſiebie? ktoż więkſzy ma interes w zbáwieniu twoim, ty? czy ia? kiedyż będźie koniec ták wielkim krzywdom? długoſz cię w ręku moich trzymáć będe? kiedyż ſię zápámiętáła duſzo, w złych drogách grzechu zmorduieſz? áto opuſzcza cię świát, ktoryś kocháłá; gorznieią te ućiechy, dla ktoryches mię porzućiłá, á z tym wſzyſtkim idźieſz tą nieſzczęśliwą drogą? hey wroćże ſię do pierśi twego Oycá, niech wiośná twego wieku nie ſchnie, ofiáruy ią pokućie, nie odkładay do lat, gdy iuż cię porzucą grzechy. Wroć ſię do mnie Bogá twego, ktory ſię z twego powrotu ćieſzyć będe, ále ieżeli nie powroćiſz, zginieſz. Antonius Peruſinus w ſkroconey Bároniuſzá hiſtoryi powiáda, że kiedy Phocyuſzá kondemnowáć mieli kátholiccy Biſkupi, áby tym bárźiey owego bezbożnego pogrąźili, ieden po drugim maczáli pioro w kielichu, y Krwią Páńſką piſali, (rzecz ſtráſzna) niech będźie exkommunikowány przeklęty, uporczywy heretyk Phocyuſz. A gdźież ſię myśli mizernego człowieká u-

mie-

mieráiącego obracáią? ná czymże śię ná-
dźieiá iego funduie? ieżeli nie w ránách
Chrystusowych? ále iák wiele rázy śię trafia,
że dekret żáłosny ná umieráiącego w grze-
chu, krwią śię Chrystusá pisze, obecność
krzyżá nie ćieszy, ále smući, rány nie utwier-
dzáią, ále strászą: bierze (wszák ieſt tego ták
wiele przykłádow) często garść krwie z boku
swego Chrystus, y rzuca ią w twarz umierá-
iacego, wołáiąc: tá krew, ktorąmeś wzgár-
dźił, niech ći nie będźie ná zbáwienie, ále
ná potępienie. O stráchu! krew Iezusowá
zápotępi grzesznika nie pokutuiącego. Zá-
stárzáli w grzechách ludźie! przywiązáni
zwyczáiem do występkow, ktorzy inszey
cnoty nie znaćie, tylko grzech; ktorzy in-
szego práwá nie chcećie, tylko żebyśćie by-
li bez práwá, iákiey śię zátem spodźiewaćie
śmierći? gdy wielkość bolow nápádnie ná
was, gdy umieráć będźiećie, poznaćiesz te-
go Chrystusá? pewnie nie. To śię z wámi
stánie, co z boiącemi śię ná wodźie Aposto-
łámi: położy wam Spowiednik przed oczy- Putaverunt phantasma esse.
má Krucifix, zdáć śię będźie iáko iáki wi-
dok;

dok; pátrz, rzecze, ná te goźdźie, ktore ſą kluczámi, co otwieráią niebo, tá mowá będźie iáko ſen: te rány ſą iáko bramá, ktorą ſię wchodźi do niebá, będźie to iáko márá; tá krew ieſt ceną, ktorą od piekłá odkupiony ieſt narod ludzki, będźie to iák ſzaleńſtwo: żyliście ſzaleiąc, umrzećie od ſiebie odchodząc, pomięſzáią ſię ſzyki duſze: żyłeś zápomniawſzy Bogá, umrzeſz zápomniánym od Bogá y od ſiebie ſamego. Ah kochány grzeſzniku! przyodźieyże, boć iuż czás, temi nágiemi Chryſtuſa członkámi twoie zápámiętáłe pompy, przebii, teraz czás, ćierniem tey głowy, pyſzne twoie myśli; poſzárpáne to czoło, niech dotknie zápámiętáły twoy upor. te oczy záwárte niech otworzą twoie, ábyś wydźiał, iáko ſromotnie obrażaſz Bogá; ábyś przeſtał obmow, ſkoſztuy tey żołći; te ręce y te nogi przykowáne, niech raz ná záwſze przykowáią twoie pomſty. Kto ſpoyrzy ná Chryſtuſa dla nas ukrzyżowánego, á ieſt grzeſznikiem, czy możnaſz żeby ſię nie náwroćił? ieſt kto pyſzny, czy możnaſz żeby ſię nie upokorzył?

Percutitur etiam hac animadverſione peccator, ut moriens oblivifcatur ſui, qui vivens oblitus eſt Dei.

ma

ma kto cudze przy sobie, czy możnasz, żeby nie wroćił? zátwárdźiáły iest w grzechu, á nie zmiękczy się? pogrzebiony w sprosności, á nie powstánie? á nie odmieni żyćia? á nie zácznie tákiego, ktoreby było godne tey śmierći, tey krwi, tego Chrystusa, ktory otwártemi rękámi czeka, ktory zránionym sercem wzdycha, ktory wszystkiemi ránámi, iáko ięzykámi prośi: poszárp te káydány, ktore ćię w niewoli u czártá trzymáią, zábii w sobie tego krolá Amálecytow, zábii ten grzech, ktory pánuie w tobie, boy się go iáko naywiększego nieprzyiaćielá. Prágniemy tego Pánie, ále máło mamy mocy z nas samych, pomożże nam twoią łáską, wyżeń sam z sercá nászego wszystkich twoich nieprzyiaćioł; wszák wiesz Pánie, żeśmy wźięli przed się mocną y státeczną rezolucyą, álbo sami umrzeć, álbo umorzyć w nas grzech, stráćić żyćie, álbo ćiebie kocháć: nie chcemy więcey bydź Longinámi, ábyśmy po śmierći twoie mieli otwieráć serce, y owszem gdyby można tyle rázy pokornie ie ucáłowáć, ilośmy ran w twoim ćiele otwo-

tworzyli, tyle wylać łez, ſilo krwie kropel z niego wyſzło, z tákim żalem o odpuſzczenie grzechow proſić, z iákimcésmy cię niewſtydem obrażáli; uważamy twoie niewinnę ćiáło, ták zbite, pátrzemy ná nie, wiemy, że to dla nas; á czemuż tedy nie mamy wylewáć duſz náſzych od żalu? czemu nie mamy roſpływáć ſię wſzyſcy we łzy? czemu nie rozſypáć ſię wſzyſcy w weſtchnienia, zá ták ſzczodrego Dobrodźieiá, ktory ták ſię obchodźi z nieprzyiaćiołmi, ták przygarnia do ſiebie niewdźięcznych, ták łáſkaw ná upornych. Więc naymileyśi moi teraz czás płákáć zá grzechy náſze, doſtąpić zupełnego y káry y winy odpuſtu, dayćieſz mi żal wáſz ſzczery, dayćie głębokie weſtchnienia, dayćie łzy obfitę, ábym ie prezentował Iezuſowi, ábym mogł y zá ſię y zá was ręczyć, że ſię więcey do grzechow wracáć nie będźiemy, ábym od niego ná was otrzymał odpuſzczenie, y błogoſłáwieńſtwo, ktorego wam ſerdecznie życzę. Amen.

Ná kwietną Niedźielę die 15. *Aprilis anno* 1696.

WIdźieliśćie przeszłey Niedźieli naymilśi moi, iáko ieſt obmierzły Bogu, niebeſpieczny nam grzech; ták rozumiem, y mam w Bogu moim nádźieię, że tego czáſu świętego, pod czás Miłośćiwego Látá, zámáżećie go. A czymże? nie czym inſzym tylko pokutą: á to w wdźiśieyſzey Ewángeliey, poſyłá dwoch Vczniow Chryſtus, áby mu przyprowádźili oślicę, y ieźliby kto temu chćiał przeſzkodźić, áby powiedźieli, że Pan ich potrzebuie, á puśći ie. Poſyła y mnie niegodnego Páſterzá wáſzego dźiś oſobliwie, ábym wam opowiedźiał, że potrzebuie pokuty wáſzey, łez wáſzych; á kiedyż ie lepiey wylewáć możemy? iáko w ten czás, gdy ſię zá náſze grzechy obfićie leie krew Iezuſowá; lubo tyle łez ználeść niepodobna, ábyśmy ták wiele grzechow zámázáć mogli, ktoreśmy popełnili, ábyśmy mogli nádgrodźić ták

wiele dobr, ktoreśmy opuścili; ábyśmy mogli odzyſkáć ták wiele czáſu, ktoryśmy ſtráćili, ábyśmy mogli odkupić żyćie Bogá, ktoregośmy ná śmierc ſkazáli grzechámi, ábyśmy mogli wyćiągnąć z piekłá ták wiele duſz, ktorycheśmy byli do zguby przyczyną. Płácz Ieruzalem, y bii pierśi twoie z żalu, zrzucay ſzáty rádośći, á przykryway ſię cilicium, bo w tobie umorzono Zbáwićielá Izráelu. Ieżeli tu ieſt z was kto? álbo Ieremiaſz, álbo Ian Báptyſtá, w żywoćie mácierzynſkim poświęcony, nie do niego tá mowá moiá należy: ieżeli kto tę niewinność, ktorą u krztu wźiał, dotrzymał? lubobym y tym życzył przykrych cilicia czyſtego Dominiká, krwáwych dyſcyplin niewinnego Ludwiká, ſkory wielbládzey poświęconego Báptyſty; wſzák pokutá ieſt nie tylko popráwuiąca, ále y broniąca od grzechow, dyietá nie tylko w chorobie, lecz y w zdrowiu potrzebna; ále ieżeli tu ſą owi ſynowie márnotrawni? ktorzy ſtráćili część ná nich przypadáiącą łáſki Boſkiey; ieżeli tu ſą duſze párálizem záráżone? ktore ná plu-

gá-

gáwym łożyſku w grzechách leżąc, liczą látá decymką; ieżeli chorobá ich zákrádłá ſię w kośći? ieżeli krew zepſowána? ieżeli ſię kongrená ma do ſercá? czy doſyćże by to było powierzchu ſmárowáć máśćią, kiedy trzebá ogńiá, żelázá? Nie nárzekayćieſz ná to, kiedy ſię rozrázáią rány grzechow wáſzych, kiedy ſię ich ſzczerze dotykam. Kocháni ſłuchácze, przychodzę do was co Niedźielá pełen politowánia nád wáſzemi mizeryámi, pełen mysli o wáſzym zbáwieniu, pełen prágnienia o wáſzym uſpokoieniu: dałby Bog, áby prawdá tá, ktorey ſłuchaćie, choć obraża uſzy, przeniknełá y poświećiłá ſerce. O Boże náſz! iużże nam teſz álbo odbierz żyćie, ieżeli ſię nie mamy náwroćić, pobierz nas wſzyſtkich z tego świátá, ieżeli nie chcemy zerwáć z nim, nie day nam więcey łaſk twoich, ieżeli ich źle záżywáć mamy. O tę tylko proſiemy cię, żebyśmy mogli płákáć zá grzechy náſze, żebyśmy mogli niezwłoczną záczą́ć pokutę, boć ná tym naywięcey należy, ábyśmy iey nie odkłádáli.

Amaritudo ſermonum medicina eſt animarũ.

Homo enim ipſe ſe decipit, ſi cũ in medullis fervere ſibi ſentiat morbum, ſuperficiens molle deducat unguentum.

A ná kogoż złożyćie winę, że ſię nie maćie do pokuty; podobno nie máſz tych, coby nápominàli, ále tá chuda nie uydźie wymowká, zàwoła Ieremiaſz: áza nie máſz Doktorow Duchownych? áby choroby duſz wáſzych leczyli: nie ieſteście z łáſki Bożey w tych kráiách, w ktorych niewinne dźieći z mlekiem błędy biorą, gdźie od rodźicow potępiáć ſię náuczáią, ále tu ilo Kośćiołow, tyle ieſt ſadzawek owych probátycznych, ilo Kápłánow, Zakonnikow, tyle Aniołow, ktorzy w káżdy czás poruſzáią wodę, topią w Sákrámentách grzechy, ilo kazálnic, tyle owych trąb, ktoremi Apoſtołowie wzbudzáli ow lud gruby, w plugáwych záſpiony zwyczáiách, gdźie o konfeſſyonały, o Spowiednikow nie trudno, gdźie Chryſtus w przenayświętſzym Sákrámenćie nie tylko ná ołtarzách ádorowány ieſt, ále y do nayuboższey nieſionym bydź nie zbrania ſię cháty, gdźie y w ſamę noc dzwony zakonne budzą cię, ábyś ſobie wſpomniał o Bogu, gdźie pływáć práwie możeſz we krwi Chryſtuſa, gdźie świátło Ewángeliczne ieſt

Nunquid nō eſt reſina in Galaad, aut medicus nō eſt ibi, quare ergò non eſt ſanata cicatrix filiæ populi mei?

iá-

iáſne: ieżeli ná tym nie ieſt doſyć, muśiſz w uporze ſamego przechodźić czártá, bo grzeſzyć ták podufale y bez boiáźni, wpadáć w błoto, á nie podnośić ſię, bydź wołánym od Bogá, á nie odzywáć ſię, nie żáłowáć zá grzechy, chybá że ſię ich więcey nie popełniło, á nie ieſtże to oſtátniá złość? ktora ćięſzki gniew Boſki, y nieomylną pobudza pomſtę: ále ſłyſzę zwyczáyną odpowiedź; áza y Mágdálená nie byłá grzeſznicą? áza Dawid nie był cudzołożnik? zátrzymay ſię człowieku! teś miánował oſoby, ktore naypierwſze będą przećiwko tobie, ktore nayoſtrzeyſzy wydádzą dekret: wſtáną ná ſądźie Boſkim, y ſkárżyć będą przećiwko tobie. Ia, mowi Ambroży S. o Dawidźie, ieſtem bárźiey obligowány grzechom Dawidá, niżeli wielu Swiętych niewinnośći, bo iego płácz y ryk, delikátny moy przerywáią ſen, iego łzy kompią rány moie, iego poſty záwſtydzáią obżárſtwo moie, iego popioł woła ná moie pożądliwośći, y gáśi ten ogień: nie brońże ſię tym Xiążęćiem pokutuiących: upadł nieoſtrożnie w grzech, ále powſtał odważnie, ná-

Surgent in judicio & condemnabunt.

Qui ideò videtur mihi guſtaſſe peccatū, ut doceret, quemadmodū peccatum poteſt aboleri.

nápadł w ućieſze ná śmierć, ále záraz ſię ſkrwáwił, záraz obrał bole, áby nowy żywot zączął Bogu: ieżeliś ſię zárážił iego grzechámi? bierzże przykład z pokuty, áni ſię tym wymawiáć powinieneś, że nie mogę, bo od wſzyſtkich tych drogęć záſtąpiono wymowek: ieżeli delikátną wymowiſz ſię komplexyą; álboś ieſt ſłabſzy nád Mágdáleny? Máłgorzáty? Agnieſzki? ieżeli urodzenie zárzućiſz wyſokie; álbo Dawid nie był krolem? á widźiſz, że bárdźiey pámiętał ná to, że był grzeſznikiem, niż że był krolem; poſypuiąc popiołem chleb, miáſto łożká ná twárdey ſypiáiąc źiemi. Dawid z grzeſzniká ſtał ſię Swiętym, bo pokutował, oczy iego zápalone płomieniem roſpaliły ſerce; áż potym ze dwoch pochodni, dwie ſtawſzy ſię krynice, uſtáwiczną wypuſzczáły łez wodę: przepędzał nocy w ućiechách, nieczyſtośćiách, áż potym cáłe ná modlitwách trawił: mázał cudze łoże dyshonorem, áż ſwoie zlewał łzámi, áż zá to pokutował, áż odmienił grzech w żal, ućiechy w ſmutek. Ow cudzołożnik przywro-

Exitus aquarum duxerũt oculi mei.

Mediâ nocte ſurgebam ad confitendum tibi.

Lavabo per ſingulas noctes, lectum meũ, lacrymis rigabo.

wrocony ieſt do niewinnośći pánieńſkiey, dyſſymuluiący ſwoie wyſtępki, ſtał ſię ſurowem nád ſobą ſamem ſędźią, z delicyi w ciężſzką pokutę odmieniáiąc, płomień we łzy, purpurę w cilicium, perfumy w popioł, u nog Nátáná inſzy ieſt, niż był u nog Berſabei. Bywa y tá wymowká, że mamy co inſzego do czynienia, ubodzy ſtáráią ſię, áby mieli co ieść, bogáći áby przedłużyć żyćie, ſtudenći áby ſię náuczyli lekcyi, profeſſorowie áby drugich uczyli, mężowie zabáwni prowiduiąc dom, żony rządząc nim, iuryſtowie broniąc ſpraw, ſędźiowie ſądząc, kupcy w kramách ſiedząc, dworſcy ná páłácách, Duchowni około powinności ſwoich: milcz nieuważny! wſpomniey ſobie znowu Dawidá, ktorego ſceptrum ták wielom pánowáło kroleſtw, ktorego woyſko ná milion y trzykroć ſto tyſięcy ráchowáć ſię mogło, ktorego poddáni puł świátá záſtąpićby mogli, ktory ták długo miał co czynić uſkramiáiąc ſyná, zà ktorym ták wiele było prowincyi, przez trzydźieści ſiedm lat woiował nierozerwánie z Filiſtynczykámi. Coż mo-

Iniquitatem meam ego cognoſco. Totius in totum.

mowiſz! maſzże ty więcey niż Dawid zabaw? podźże ty teraz zemną do iego Páłácu ná audyencyą, obaczyſz tám, y uſłyſzyſz ták wielu cudzoźiemcow, ktorzy álbo z potrzeby, álbo z ćiekáwośći tám ſię gromádzą; uſłyſzyſz ták wiele bębnow, ktore w káżdy dźień odmieniáią gwárdye; potkaſz ták wiele károc, koni, ſług; potkaſz ná ſchodách iednych idących, drugich ſię wracáiących, iednych w gorę, drugich ná doł zſchodzących; znaydźieſz po pokoiách ták wiele ludźi rożnych: ieźli prośiſz o audyencyą? odpowiedźieć ći może Márſzáłek, że krol nie ſpał cáłą noc, teraz odpoczywa, ále náchyl ieno uchá pod portyerę tego pokoiu, gdźie łożko, milcz, á uſłyſzyſz te ſłowá: ták ieſt Boże moy, pokąd te oczy będą oczymá, płákáć nimi będe; wychodźćie łzy corki żalu mego, obmywayćie to łożko (o żáłoſna pámięći!) zmázáne moią pożądliwośćią, áżebyśćie mogli zátopić moy grzech, w głębokie podnośćie ſię ſtrumienie. Ty miękki w poduſzkách puchu, bądź ćierniem ſercu memu, ábyś z niego oſtrośćią ſwoią płá-

Lacrymis ſtratum &c.

czli-

czliwą wyprowádźił krew. Wy miękkie wełny wyrzucayćie mi ná oczy, żem był błądząca owcą, ná ćięſzkość grzechu mego lekka ieſt wſzelka konfuzya. To między ták białemi prześćierádłámi, tákem uczernił duſzę moię. O robaczkowie, ktorzyście wnętrznośćiámi ſwemi te wyprowádźili iedwabie, co ſię niemi okrywam, iáko mię uczyćie, żem robak, á nie człowiek. Hey wnętrznośći moie ſnuyćie ſię we łzy, y owſzem wywnętrzćie ſię płácząc, moie żyćie niech nie będźie tylko płáczem, z uſt moich miáſto odetchu, niech uſtáwiczne wychodzą wzdychánia, niech uſtá moie nie karmią ſię tylko żalem, niech nie piią tylko łzy. A ſłyſzałżeś to? Krol ták wielki, między ták wielą zabaw, między ták wielą myśli znáyduie czás, znáyduie ſpoſob udawáć ſię do pokuty; á ty mowiſz, mam co inſzego robić, iákobyś nie wiedźiał, że ieżeli pokutowáć nie będźieſz, ſtráćiſz umieráiac żywot wieczny w niebie, odegnány będźieſz ná záwſze od iáſnego widzenia Bogá, od wſzelkich ſzczęśliwośći niebieſkich: kto ná tym

Erravi ſicut ovis quæ periit.

Vermis & non homo.

świećie zárobi ſobie ná niebo, choćby nie miał co inſzego, ma wſzyſtko; kto go ſtráći, á czyni wſzyſtko, nie czyni nic: tu ſię tráktuie o wieczney ſtráćie wſzelkiego dobrá, o wiecznym nábyćiu wſzelkiego złego; tu ſię mowi o potępieniu, y o zbáwieniu wiecznym duſzy, o ſzczęśliwey álbo nieſzczęśliwey wiecznośći, á ty mowiſz mam co inſzego czynić. O piekło! o pokuto! myślćieſz o tym Kátholicy; bo ieżeli rzeczećie, że maćie co inſzego czynić, iabym nie miał nic, cobym więcey miał do was mowić. Ieżeli zás rzeczećie, że pokutá tylko do Zakonnikow należy, że między ſtátkámi, ktore ná morzu ſą gęſte, iedne, iák to gálery, płyną zá ćięſzką niewolnikow robotą, drugie, iáko to okręty, tylko zá ſamem łáſkáwego wiátru faworem, że to ſam tylko Eliaſz po powietrzu ogniſtą ieźdźił káretą, ćięſzka Saulowá zbroiá, nie przyda ſię ná Dawidá. Rzeczećie, że świátowi ludźie znieść nie mogą pokuty; á widźiemy ták wielu, ktorzy y cięſzkie podroże, y wielkie niewygody, niedoſpánia cierpią; dla czegoż? dla zarobku, dla

Aut pænitēdum, aut ardendum.

dla intereſſu : to możeſz ſię odważyć ná to dla pożytku pieniężnego? á nie możeſz ſię odważyć dla niebá? gdyby dłużnikowi, ktori kilkadziesiąt, albo kilkanaśćie tysięcy winien, máłą rzeczą zápłácić kazano; czy deliberowałżeby nád tym? gdyby ſkazánemu ná śmierć, mieſiąc ná woynie ſłużyć kazano; czy trudniłżeby w tym? gdyby czyi dom gorzał; czy żáłowałżeby kilku tálerow temu, ktoryby ugáſić ogień ofiárował ſię? ten ktory oſądzony ieſt, áby żywo był ſpalony; czy nie radżeby ſię odkupił częścią fortuny ſwoiey? á ty, ktory przez wſzyſtkie wieki mięſzkáć maſz w ogniſtym piecu, nie chceſz ſię kilką iſkier pokuty odkupić! Prorok Páńſki upomina nas, ábyśmy to nieſzczęście głęboką y doſkonáłą uprzedzáli pokutą: trzebá wſtąpić do piekłá álbo żyiąc, álbo po śmierći; ieżeli tám wſtępowáć będźiemy myślą zá żywotá, nie wſtąpiemy po śmierći; myślmy zgruntu o tym nieſzczęściu, y o tey nieznośney męce, nie kłádźmy tego, że ieſt nágotowány dla máłey ludźi liczby; wielki ieſt regeſtr potępionych : nie upewniay-

Deſcendent in infernum viventes, ut non deſcendant morientes.

wniaymy ſię, że nie ieſt dla nas; máło ieſt ludźi, coby ná nie nie zárobili, á żadnego, ktoryby był pewien o ſwoiey dobrey pokućie. Gdybyś tám ſpoyrzeć mogł, ználazłbyś tám ludźi, ktorzy mniey ná nie zárobili niźli ty: gdyby ſię otworzyło piekło, ſłyſzelibyśmy nieſzczęśliwych támtych, ktorzy powierzchownie ćiemnośćiámi obtoczeni, wewnątrz przykrem świátłem obiáśnieni, poymuiąc to, czego poymowáć w żyćiu nie chćieli, widząc oddalenie ſię ućiech, krotkość lat, żołć nie pokuty, trućiznę gniewu Boſkiego; wołáią ięcząc: mogliśmy ſię zbáwić á niechćieliśmy, ſiebieśmy ſamych tedy zágubili. Spráwiedliwy ieſt Bog, nie iego, ále náſzá winá, mogliśmy, nie chćieliśmy, nie ſchodźiło nam ná ſpoſobách, pomocy było áż nád to; nie kurczyło ſię nigdy miłoſierdźie, wołał nas Bog, groźił nam częſto, á my głupi, á głupi bez miáry teneśmy ſobie obráli ſtan, to mieyſce, w ktorym ná wieki trwáć bedźiemy: gryźiemy teraz pálce, kąſamy wárgi, widźiemy wſzyſtko, ále iuſz ná nic ſię nie przyda, bo Bog náwieki nie

Ergo erravimus à via veritatis.

zli-

zlituie śię nád námi. Vmárliśmy drugą śmierćią, ktora nigdy nie umiera, oddaliliśmy śię od Bogá, ktory iest prawdźiwem życiem, iuſz nas Bog nienáwidźi, á zátem będźiemy przeklętemi ná wieki. A słyſzyćieſz to Chrześciánie? coż ná to mowićie? gorzki iest żal, ále iuſz niepotrzebny; ćięſzkie zgrzytánie, ále iuſz niewczás, iuſz bez pożytku, nánieśli drew, zápalili, y ná nich zgorzeli, iáko ow Sárdánápal. Nieskończone męki, á wſzystkie rázem, á wſzystkie ná káżdym członku, á wſzystkie ná wſzystkich zmysłách, áni odetchnąć może: nikt nie usłyſzy, nikt cię nie pożáłuie, áni po stu milionách lat y wiekow: ták dźiś, iáko lat ſześćſet przedtym, ták dźiś, iáko sto milionow lat potym; á przećie podoba śię piekło, bo śię podoba grzech, ktory do niego prowádźi. Grzeſznicy bráćia moi! á maćieſz go ná ſumnieniu? wyrzuććieſz go, á czyńćie pokutę; bo ieżeli iey czynić nie będźiećie, zwiążą was iáko kąkol, y wrzucą w ogień wieczny; álbo pokutá álbo piekło, álbo płákáć wczáſie, álbo w wieczności: ieżeli

żeli życie chcesz prowádźić słodkie? śmierć będźiesz miał gorzką; ieżeli pokutowáć nie będźiesz? nie będźiesz zbáwiony; ieźli pokuty prętko czynić nie będźiesz? podobno nigdy do niey nieprzydźie: nie będźiesz miał záwsze tákiego czásu, iáki teraz masz, nie będźiesz miał záwsze tey łáski, ktora teraz serce twoie porusza, nie będźiesz miał záwsze tey woli, ktorą masz teraz. Kto tráći czás, czásu nie ma, kto nie záżywa łáski, tráći łáskę: názbyt odwłoczysz to, czego nie możesz nigdy dość prętko zácząć; názbyt trwasz w tym, czegoś nie powinien był nigdy záczynáć; nie możesz zbyt szukáć niebespieczeństwá, kiedy idźie o stràtę, álbo o zysk wiecznośći: w młodym wieku lepiey czynić pokutę; gdy bieleią włosy, podobne są do kłosow, á zátym czás żąć obfite zasługi. Y gwiazdy nie tylko białogłowy ráde, kiedy im służą te oczy, ktore okularow nie potrzebuią, gdy ná twarzách pokázuią się roże, mięszáć się ná ten czás powinny pokutne ćiernia: ustá pełne zębow łácnieysze do postu, niżeli te, ktore pośćić muszą, bo

ieść

ieść nie mogą, prędzey ten doydźie niebá, ktory dwiemá nogámi zdrowo bieży, niż ten co trzemá ſłábo y o kiiu. Ieżeli odkłádaſz pokutę dla nádźiei długiego żyćia; nie duſay mu, bo to ieſt pochlebſtwo omylne przez ſię ſame, lubo niewinne żyćie ieſt ſkáźitelne, tym bárźiey źle uſundowána nádźieiá żyćia grzeſzącego. Wprzod ſiekierá uderzy w drzewo niepożyteczne, niż w to, co daie owoc; wprzod koſa záymuie ſiáno, niż zboże Iá nie mogę zrozumieć tego: my teraz czyniemy to, do czego nas chęć zepſowána prowádźi, á potym ſworcowáć ſię chcemy, ábyśmy ſię oddáli Bogu w ten czás, gdy ćiáſno będźie. Coż to ſię w dobrym ięzyku znáczy? á to pozwalamy zárdzewić ſzábli, z ktorąbyśmy mogli potym dokázywáć, pozwalamy záraſtáć ogrodowi, ábyśmy w nim potym y miłe kwiáty widźieli y ſmáczne iedli owoce. To ſpodźiewaſz ſię zwyćiężyć czártá w chorobie? od ktorego, zdrowem będąc, ták wiele rázy ieſteś zwyćiężonym: żyieſz iáko ćieleſny Sárdanápál, á chceſz umrzeć iáko pokutu-

iący

iący Hiláryon? ledwie imię wieſz Swiętych, á chceſz w on dźień oſtátni ich mieć pomoc? ma cię w ſwoiey mocy nieprzyiaćiel, łáńcuchem grzechow przez tyle lat przywiązawſzy, á maſz ſię z iego zá iednym rázem uwolnić tyránniey, y wolnym z iego wyniść rąk? z ktorych uwolnić cię może pokutá; ále ty boiąc ſię bolu, nie śmieſz urodźić dobrego uczynku; wyćiągaſz uſtáwicznie rękę ku pokućie, á nigdy ſię iey nie dotknieſz, podobny do gwiazd, ktore iuſz przez ſześć tyſięcy lat iedná drugą goni, y lubo ſą bárdzo bliſkie, nigdy ſię iednák niedobieżą, y owſzem przebiegſzy ták wiele mil milionow, y ná pálec iedná do drugiey nie zbliżyłá ſię: podobny do owych żegluiących ná morzu Indyiſkim, ktorzy przez długi czás dopędzáiąc do iedney wyſpy máłey, ktora ſię od nich záwſze oddaláłá, gdy iuſz rozumieli, że iey dobiegli, gdy ſię gotowáli ná nią wyſiadáć, obaczyli, że im ſię w wodę ſkryłá, y z oczu umknęłá: odwłoczy pokutę młodźiuchny chłopiec, bo ieſt názbyt delikátny, młodźian bo ieſt nie zbyt

go-

gorący do nabożeństwá, człowiek doyrzáły, bo ma wiele zabaw, á stáry, bo ma máło śiły; odkłádáią pánienki do klasztorow, żony iák miną dni ućiechy, mátki gdy będą wolne od wychowánia dźieći, mężátki kiedy zostáną wdowámi bez przeszkody mężá; wdowy gdy minie żal żałoby, nie znaydźiesz nikogo, ktoryby chćiał umrzeć w tym złym stánie, w ktorym żyie, á przećie wszyscy odkłádáią. Lichwiarzu! wydźierco! to chcesz ná támten świát pość nie oddawszy cudzego? Pánie záchoway! ále czyż to záchorowawszy záraz umrzeć? czy podobnasz defalkowáć ná dobre uczynki, wszystko to, co się źle nábyło. Cieleśniku! czy chcesz umrzeć z tym przy boku diabelstwie? hey czy ia Turczyn, ieszczeć mi nie podáią gromnice w ręke; iák wiele tákich? ktorzy przed śmierćią wyposażyli, z domu wypráwili, potym Komunią wźiąwszy umárli iák święći; ále S. Bernard strászy: biádá tym, co po ten czás kończą grzech, kiedy y żyćie. Odkładasz pokutę do ostátniey choroby, y w ten czás żáłuiąc zá grzechy, dáć Seria in crastinum.

 się

ſię chceſz cáłego ſiebie Bogu, bo nikt iuż ćiebie nie chce: nie chcą cię przyiaćiele, bo iuż trupem śmierdźieć poczynaſz, krewni myślą o ſukceſſyi, bogáctwá bárźiey cię opuſzczáią, niż ty ie. Vćiechy ćieleſne umieráią z tobą y kończą ſię z tobą, gdy kończyſz życie, świát wygania cię od ſiebie ná drugi, czárt radby ábyś iák nayprędzey opuśćił ćiáło, á on duſzę porwał. To w ten czás dopiero umieráiąc chceſz zupełnie dáć ſię Bogu, bo więcey nie możeſz zupełnie áni do czártá, áni do świátá należeć. O piękna pokutá! czekáć z odmiáną żyćia, gdy tráćiſz żyćie; w ten czás ſpowiádáć ſię, gdy ſłow nie maſz, y mocy ná uderzenie ſię w pierśi; w ten czás otwieráć oczy do niebá, gdy ich maſz zámknąć świátu; ſtáráć ſię o wieczność, gdy nie maſz y kilku godźin czáſu: puſzczáć ſię drogą do niebá, kiedy nie máiąc śiły ná uczynienie iednego kroku, ſtoiſz nád brzegiem piekłá: nád to, coż zá pokutá twoiá będźie ná ten czás? ſubtelny Doktor naucza, że pokutá táka ledwie imie może mieć pokuty, tę, między inſzemi

dà-

dáiąc rácyą; że pokutá, áby miáłá zasługę, powinná bydź wolną: á coż zá wolność masz umieráiąc? stáiesz się ná ten czás dobrem, bo złem bydź nie możesz; oddáiesz co cudzego, bo z sobą nic wźiąć nie możesz; odpuszczasz bliźniemu, bo się mśćić iuż nie możesz; odwracasz się od ćielesnośći, bo ich kończyć nie możesz: obacz się, mowi Sálwiánus: nie tyć to porzucasz grzechy, ále ćiebie porzucáią grzechy, w ktorych gdybyś umárł, gdźiebyś teraz był? Dobry Łotr, powiádasz, náwroćił się przy śmierći; á wieloż iest, co bez pokuty pomárli? dwoch wisiáło z Chrystusem ná krzyżu, ieden szczęśliwy, drugi nieszczęśliwy: ieżelić czyni nádźieię ten, co zá grzechy żáłował, czemuż nie smući ten, ktory był upárty? ieżeli masz dufność od tego, ktory się zbáwił, czemuż nie masz boiáźni od tego, ktory się potępił? ieżelić dáie serce ten, ktory idźie do niebá, czemu cię nie strászy ten, ktory krwią Chrystusową płynie práwie do piekłá? álbo to łácnieysze iest zbáwienie, niż potępienie? ábyś się zbáwił, trzebá mo-

Quàm serum est tunc vivere incipere, quãdo desinendũ est.

Quia à malis actibus tantũ morte discedit, nõ relinquit scelera, sed relinquitur à sceleribus.

mocney reki Boſkiey, ábyś ſię potępił, doſyć twoiey właſney. Więc do pokuty naymilśi moi; ále tá prawdźiwa bydź powinná y z cáłego ſercá: w ſercu naypierwey rodźi ſię grzech, ſerce go teſz zepſowáć powinno, ſercem oddałam ſie od Bogá, ſercem ſię teſz do niego náwroćić powinienem. Myślmyſz o zbáwieniu, bo myśli czárt, y wſzelkiemi śiłámi prácuie, áby nas zgubił. Spieſzmyſz ſię duſzo moiá, czás miia, życie płynie, śmierć ſię zbliża, niewieſz śiłá ieſzcze czáſu maſz żyć, ſtráćiłáś Bogá przez grzech, ſzukayże go przez pokutę, poruſzenie iedno przećiwne ſercá doſyć ieſt, ábyśmy go ſtráćili, weſtchnienie iedno ſercá doſyć ieſt, ábyśmy go ználeźli. Choćbyśmy naybárźiey płákáli, nie odzyſkamy umárłego, á zá iednę łezkę (ták wielkiey ieſt ceny) odzyſkamy ſtráconego Bogá. Náuczże nas Pietrze Swięty iáko mamy powroćić do Chryſtuſa, boś ty ieſt prawdźiwy pokutuiących przykład: zgrzeſzył Piotr z ułomnośći, z prętkośći, leżał w grzechu bez uwagi przez krotki czás, pomázał życie ſwoie

przez

przez godźinę, á pokutował przez cáłe żyćie: iák wiele nas ieſt? co náśláduiemy piotrá w grzechách, iák máło w pokućie: płácze Piotr, rwie ſiwy włos, á zá coż? zá puł godźiny, przez ktore w grzechu był. Czy ieſtże pułgodźiny, pytam z was wielu; w dźień, żebyśćie nie grzeſzyli; á gdźież pokutá? gdźież żal Piotrow? gdźież pot żyćia Apoſtolſkiego? gdźie ná krzyżu záwieſzenie? gdźie przynaymniey oddalenie ſię od okázyi grzechow? zgrzeſzyłeś mizeraku; á przećie do tych ſię wracaſz domow, á przećie przy tym grzeieſz ſię ogniu, ktory cię do przepáśći przyprowádźił. O Pietrze náśládowáć cię nie umiemy! budźił cię Piotr do płáczu, y mowiłeś: Tać to ieſt godźiná, ktoreyiem ſię záprzał nieſzczęśliwy Páná, gdybym ia chćiał w te godźiny płákać, w ktorem grzeſzył, płákałbym w dźień y w nocy, gdy wychodźi y záchodźi ſłońce, gdy iem, gdy ſpię, we wſzyſtkie godźiny, we wſzyſtkie momenty trzebáby, żeby z oczu moich uſtáwiczne á gorzkie płynełoźrzodło. Ieżeli záś, áni mowa moia, áni

własna wászá potrzebá, áni przykład Piotrá S. nie wzbudźi was do pokuty, niechże cię wzbudźi Chrześćiáninie obecność godna płáczu, ták kocháiącego Páná : oto go widźisz ná krzyżu, niech cię poruszą do łez te oczy, ktore sobie odeymuią świátło, á tobie ie dáią, żebyś przeyrzał; niech cię poruszą te ręce, ktore przybite są goźdźiámi, áby twoie wolne były; niech poruszą te nogi, ktore przykowáne otwieráią, wolne twoim do chodzenia drogi. Záłuy z sercá, żeś go obráźił, widząc otwárte á zránione iego serce; táć to iest bramá, ktorą wniść możesz do krolestwá, tá dryakiew przećiw trućiznie grzechu, zkąd pożądány wychodźi odpust, zkąd obfićie płyną łáski Boskie: otworzże sobie tę świętą bramę kluczem żalu, proś o odpuszczenie grzechow, żebrzyi z głębokości sercá o miłosierdźie. A ty przedwieczny Oycze, słusznie ná nas rozgniewány, pozwol ábyśmy się obronić mogli pod ćieniem ukrzyżowánego twego Syná, nie mamyć my nic w sobie, coby było godnego wzbudźić twoie miłosierdźie, ále

ma

ma Syn twoy więcey, ániżeli potrzebá. Niechże Pánie wſzyſtkie ná nas uderzą pioruny, byle pozwoliłeś nam w pokućie umrzeć: ieſteśmy grzeſznikámi, karzże nas teraz iáko chceſz, byleśmy przyſzłego żyćia bez oſtátniey, á ſkuteczney nie záczynáli pokuty. Amen.

Vide Redēptoris ſupplicių, & dimittet redēpti delictū.

W Niedźielę Wielkonocną die 22. Aprilis anno 1696.

ZMartwychſtał Pan Iezus, wyſzedł chwalebnie z grobu, zwyćiężył śmierć, tryumfuie z czártá. Oto Kápłáni náſz naywyżſzy Páſterz, Zakonnicy wáſz Fundátor, oto Pánowie, Pánie, wáſz Pan y náturálny Monárchá, Mágiſtraćie wáſz Sędźia, Pánienki wáſz Oblubieniec, ſieroty wáſz Oćiec, ubodzy wáſzá pomoc, utrapieni wáſzá poćiechá, grzeſznicy wáſz Zbáwićiel, ćieſzy ſię teraz żyćiem chwálebnym. Nie płáczże więcey duſzo moiá, Iezus záczął nowy żywot, iuż więcey w ćiele ſwoim nie umrze, ále ſię ſtrzeż, ábyś go

wiwo-

w ſwoim nie umorzyłá ſercu, y owſzem niech w nas mięſzka przez łáſkę, niech żyie przez dobrodźieyſtwá, kroluie przez miłość, odpoczywa przez pokoy. O Zbáwićielu kochány nie wſtępuyże ták wyſoko do niebá, ták prętko, zoſtańże ieſzcze troche z námi, umacniáiąc wiárę náſzę, nádźieię náſzę, miłość náſzę, á my pámiętáć chćieymy, ábyśmy znowu nie odbieráli żyćia Pánu temu, ktory iuſz zmartwychwſtał, ábyśmy go znowu grzechámi náſzemi nie biczowáli, nie koronowáli, do krzyżá nie przybiiáli, coż nam winien? że nas ták kochał, czy godźienże śmierći? że dał zá nas żyćie. Y owſzem w nadgrodę ták wielkiey łáſki, ná pociechę, kocháiącego nas ſercá, gdy on zmartwychwſtał z grobu, my wynidźmy z grzechow, on ſię nie wroćił, áni wroći nigdy do grobu, my nie wracaymy ſię do grzechow, ſlowem ſtátkuymy w dobrym żyćiu, ieżeli z nim chcemy żyć w niebie.

Wybaczże mi kochány Pánie, ieżeli ia ſzukam ſekretu twoiey nie zrozumiáney,

ále

ále niebłądzącey prowidencyi. Powiedzże mi Pánie, czemuś człowieká z źiemie wyprowádźił? czemuś ſtworzenie ták tobie miłe, w ktorym wſzyſtkich doſkonáłośći zebránie, z ták podłego wywiodłeś błotá? czemuś ná piaſku wyráźił piękny twoy obraz? czemuś go z bogátego iákiego kruſzczu, álbo z drogiego nie wyprowádźił kámienia, ze złotá, álbo przynaymniey z kryſztału? Hugo od S. Victorá, odpowiáda ná to: źiemiá miedzy elementámi ieſt nayſtátecznieyſza, bo lubo ták wiele około niey dźieie ſię rewolucyi, przećieſz oná w ſwoim centrum ieſt nieporuſzona y ſtáteczna: więc dla tego człowiek ſtworzony z źiemi, áby ſię od ſwego elementu ſtáteczności nauczył; ále ſłuſznie tu z gniewem záwołáſz Doktorze Swięty: wſtydź ſię człowieku! z źiemi wyſzedłeś, źiemiá ſtoi, á ty ſię uſtáwicznie ruſzaſz, nie od źiemie ſtátek, ále od powietrza bierzeſz nieſtátek, ktorym tchnie, ktorym ſię karmi, ktorym żyie ſerce twoie. Stáry ieden Filozof nauczał, że nie máſz bliżſzey y dálſzey rzeczy

O homo erubeſce! terra ſtat, & tu ſtare nõ poteſ.

od nas, iáko ſerce, ieſt dálekie, bo idźie zá powodem zmyſłow: dla czego narzekał Dawid, że go ſerce opuśćiło; ieſt bliſkie nas, bo żyie w pierſiách, ále ktoryż Proteuſz ták wiele rázy w rożne przebrał ſię poſtury? ktory Chámáleon ták wiele rázy odmienił fárbę? ktory Xiężyc ták wiele pokázuie figur? ktore koło ták prętko ſię obraca? ktora hidrá ták wiele głow rodźi? ktore zwierćiádło ták wiele rożnych reprezentuie oſob? ktora chmurá od tęczy ták rożne bierze impreſſye? ktore morze ieſt ták nieſtáteczne w ſwoiey niepogodźie? żeby ſię mogło do ſercá porownáć nieſtátku: nádźieiá go podnośi, boiaźń zniża, weſołość rozſzerza, ſmutek ściſka, miłość zápala, zazdrość źiębi. Bernard S. powiáda: że ſerce ludzkie ieſt z woſku zrobione; weź káwałek woſku miękkiego, iáką chceſz, to z niego uczyniſz figurę, czyli ptaká, czyli zwierze, czyli lwá, czyli orłá: z táką tedy łácnośćią, z iáką ſię odmienia ná woſku figurá, odmieniáią ſię ná ſercu ludzkim áfekty, rzući ſię zá cnotą, á potym od niey ućieka, przy-

Cor dereliquit me.

ći-

ćiśnie śię do krzyżá, á potym śię od niego oddali, chwyći śię służby Boſkiey, á potym ią porzući: tych czáſow poſtu świętego, pod czás miłośćiwego látá, ſzárpáliśćie z poćiechą moią káydány grzechow, przechodźiliśćie czerwone morze krwi Iezuſowey, páśliśćie śię máną niebieſką ćiáłá iego, dayże Boże, ábyśćie nie byli podobni do owych Izráelczykow, żebyśćie nie wzdycháli znowu do dawnych niewoli, do roſpuſtnych konwerſacyi, do zbrzydliwego Egiptu świátá, żebyśćie nie byli podobnemi do owych, ktorzy uſtáwicznie ná morzu ſą; ći lubo czeſto w niebeſpieczeńſtwie byli, gdy powrocą do portu, iák znowu teſknią, oglądáią śię ná morze, y podnioſzy kotwice, roſpoſtárſzy żagle, niewiernym wiátrom, nieſtátecznym wodom, ſzczekáiącym Scyllom, pożeráiącym powierzáią śię Cháa rybdom: iák wiele rázy Chrześćiáninie wdźięcznym Syren oſzukány ieſteś śpiewániem, iák wiele rázy rozbiłeś śię o ſkáłę ukrytą, y poſzedłeś w płácżliwy głąb. Ieżeli śię widźiſz w porćie, czemuż śię nie zátrzy-

Maria naufragi repetimus.

trzymaſz ná kotwicy ſtátecznego przedśie-
wźięćia? czemu znowu roſpuſzczaſz żagle,
ktore ćię od ſzczęśliwey źiemi oddaláią?
Rożne Doktorowie Swięci dawáli podo-
bieńſtwá nieſtátecznym w dobrem Chrze-
śćiáninom : iedni ich rownáli do płomienia
w mokrym leśie, drudzy do byſtrych ſtru-
mieni, ktore raz biegą prętko, y nádymáią
ſię, áż potym piaſek tylko zoſtánie, iáko
przedtym: inśi do wiátrow, ktore wieią mo-
cno, á potym ſię uſpokoiáią; do drzew, kto-
re częſto przenieśione, więcey nie dáią o-
wocu; do żywego ſrebrá, ktore nigdy ná
iednym mieyſcu nie ſtoi. Wyſzedłeś dźiś
Chrześćiáninie z grzechow; á czemuſz ſię
iutro chceſz názad do nich wroćić? náwro-
ćiłeś ſię dźiś; á czemuſz ſię iutro chceſz zno-
wu pſowáć? klęczyſz dźiś w kośćiele; á iu-
tro chceſz ſię czołgáć w kárczmie? przyſtę-
puieſz dźiś do niebieſkiego báránká; á iutro
chceſz iść do wilczyce piekielney? Iák
piękna rzecz byłá widźieć w árce Noego
igráiącego drapieżnego wilká z ćichemi bá-
ránkámi, zmieſzánego, czarnego, y drapie-
żne-

żnego kruká z białemi y proſtemi gołębicámi, á to rozumieſz, że ſię ich dla tego odmieniłá náturá? otwárte były zewſząd Kátárákty niebieſkie, opaſani byli zewſzad wodą, bali ſię śmierći, y dla tego ukrywáli ſwoię náturę; ále iák prętko pokazał ſię promień ſłońcá, wylećiał kruk z poyſrzodká gołębi, y padł ná trupy. Tákać to, mowi Hieronim S. ieſt kontrycya krukow: przychodźi poſt, płynie potokiem krew Chryſtuſowá, áż wſzyſcy krucy w árce, w kośćiołách, ná kazániách, ná nabożeńſtwách, ále iák Wielkánoc náſtąpi, pogodá ſię pokaże, wroci ſię kruk do nátury. Iák wiele ieſt tákich! ktorzy ze łzámi do ſiebie mowić to mogą, co mowił tákże do ſiebie Krol Ezechiaſz: poydę w poyśrzodku dńi moich do forty piekielney: ná co Hugo Kárdynał; á w drugim poyśrzodku do niebá. Ták dźielą y rożnią dńi żyćia ſwego, że raz podnośi ich cnotá áż do bram niebieſkich, drugi raz zniża grzech, áż do gránic piekielnych. Oczyſzczeni Chrześćiánie Sákrámentámi mážą ſię świętokrádztwem, dźiś iednáią ſię z Bo-

Si quando diluvium eſt, corvus in medio eſt, tranquilitas redit, & corvus fugit.

Si quando diluviũ &c.

tranquilitas redit &c.

Ego dixi in dimidio dierum meorũ, vadam ad portas inferi.

Supple, & in alio dimidio ad portas cæli.

Bogiem ná ſpowiedźi, á iutro od niego przez nową rebellią oddaláią ſię: ten, ktory ſurowo poſt pośćił, do piiáńſtwá ſię wraca; ktory nieprzyiaćiołom dárował, wzbudza w ſobie pomſtę; teraz wſzyſtek ogień pożądliwości, ktory był wſzyſtek śniegiem czyſtośći; świećił nie dawno łáſką Boſką, á teraz okrywa ſię ćieniem grzechu; wydawáły ſię w nim promienie cnoty, á potym ſame tylko znáć wyſtępki; troche przed tym wierny Bogu, troche potym rebelizuiący Bogu. Wczorá pokázywał ſię Aniołem w ćiele, dźiś czártem wćielonym; wczorá záſłużył ná niebo, dźiś kwápi do piekłá. Nieſtátek ludzki przyrownywa Pſalmiſtá do ſuchego piaſku: dmuchnieſz ná piaſek, áż on ſię podnieſie gdy ieſt ſuchy, kręći ſię y idźie w gorę wzlátuiąc bez porządku. Táki koń, ktory rwie zrázu, á potym gdy naylepiey trzebá, uſtánie, czy ieſtże dobry? táki żołnierz, ktory pokázuie ſię śmiáłem, á gdy potrzebá ſię zbliży, ućieka, czy ieſtże pochwały godźien? lepiey, że odpaſze od boku broń, á uda ſię do wrzećioná. Táki ſer-nik,

Ponis tenebras lucem, & lucē tenebras.

Multas huiuſmodi mutationes, & olim & nuper factas quotidie non ignoramus.

Tanquā pulvis, quē projicit ventus à facie terræ.

nik, ktory z bogátemi powraca towárámi, przebywszy ćięszkie niepogody, u samego brzego nieszczęśliwie rozbiia státek; niech od styru idźie do wiosłá. Ná coż się przyda mátce, dźiewięć mieśięcy w bolách, tchnieniách nośić ćięszki y miły ćiężar, y z ćięszkim ná świát wydawáć go bolem, ieżeli potym zápomniawszy, że iest mátká, stáie się mácochą, y należytego nie dáie ćwiczenia? Ná co się przyda gospodarzowi záżywáć prace około roli, śiać, oráć, z źiárnem w źiemię kopáć pieniądze? ieżeli, kiedy żniwo iusz się gotuie, on ie pyskom ptászem, á nie sierpom żeńcow zostáwuie: kto záczyna, á nie postępuie dáley, á nie kończy, podobny iest do owey kozy, ktora nápełniwszy skopek mlekiem wyćiągnionym, uderzy weń nogą y wywroći. Záczyna ten prząść z Penelope, ktora co w dźień zrobiłá, to w nocy rozprzędłá, nigdy nieskończyłá, záwsze záczynáłá morduiąc się y nic nie robiąc, wszystká ná tym, áby nic nie było z iey roboty, áby tylko czás zschodźił, pędząc swoie niepożytecznie látá, prożne

& proprias calce profudit opes.

za-

zarobku, á pełne fatygi. Tákći ſerce ludzkie ieſt nieſtáteczne w dobrem: ſkłániáliśmy ſię tych dńi świętych do nog Spowiednikow, karmiliśmy ſię ćiáłem Páńſkim, czyniliśmy święte y dobre przedśiewźięćia; á ktoż wie? ieżeli iuſz nie ieſt kto z nas, ktory álbo ſtráćił, álbo ſtráćić umyślił łáſkę Boſką. O nieſtátku ſercá ludzkiego opłákány! dwoiákie ſą mgły, iedne idą w gorę, drugie znowu ſpadáią ná źiemię; ták niektorzy Chrześciánie podnieśli ſię świętemi myślámi w te dńi święte, ále iák te miną, obawiáć ſię, áby iáko wapory znowu nie wpádli w dawne grzechy, żeby nie byli owe węże, o ktorych Senecá, co podczás źimy nie ruſzáią ſię, áni kąſaią, to záś nie dla tego, áby nie mieli w ſobie trućizny, ále że im źimá dokucza. Widźiałem nie bez pociechy ták wiele roſpuſtnych, w te dńi upokorzonych w kościele, ále boię ſię, áby nie byli wężámi, co nie ſtráćili trućizny. Chrześciáninie, zbrzydźiłeś ſobie przeſzłe wyſtępki, otworzyłeś oczy ná światło niebieſkie, obmyłeś łzámi ſumnienie, dałeś pocza-

Non deſunt illis venena ſed torpent.

czą-

czątek żyćiu świątobliwemu, nie uſtayże, poſtępuy dáley iákoś záczął, bo nie ten kto zácznie, ále kto dokończy zbáwion będźie. Iąłeś ſię tego Chryſtuſowego pługu, nie wracayże ſię wzad; wyſzedłeś z miłoſierdźia Boſkiego z plugáwego Pętápolim, nie oglądayże ſię ni ná dym, ni ná płomień obrzydliwych tych miaſt; záczałeś ſię bać Bogá, przybiiże tem goźdźiem roſpuſtne áppetyty, wyuzdáne námieiętnośći, nieumiárkowáne áfekty, roſtárgnione myśli: nie chćieymy iedwabiem wiązáć ſię do krzyżá Chryſtuſowego, ále potężnym powrozem, y mocnemi przybić ſię goźdźiámi. Chryſtus Pan, iák ćięſzko ná krzyżu ćierpiał, á nigdy od niego delikátnych rąk oderwáć nie chćiał, lubo byłá ćięſzka pokuſa, y ow śmiech: uwierzemyć, ieżeli tę daſz probę, ádorowáć cię będźiemy zá Meſſyaſzá, ieżeli zniydźieſz: á on zápomniał ſwoiey krzywdy, náſzę tylko w myśli máiąc potrzebę, niedbam ná wáſze śmiechy, ná moię obelgę, wiſzę ná krzyżu, ábym zbáwił duſzę poko ieſt kroplá krwie we mnie,

Non qui incæperit, ſed qui perſeveraverit uſq; in finem ſalvus erit.

Confige timore carnes meas.

Si filius Dei es, deſcende de cruce.

poko tchnienie iedno, zoſtánę ná krzyżu: ále będźiemy cię bluźnić; nie dbam o to: ale cię nie będźiemy znáć zá Bogá; nic to: niech będą zbáwione moie oblubienice, niech wyleię wſzyſtkę krew dla przyiaćioł, niech dam przykład, żeby Chrześciánie nie zſtępowáli z krzyżá umartwienia y powinności ſwoich, áż do śmierći. Ale iákoś ſię záwiodł Pánie náſz! nie idźiemy zá twoim przykłádem, zá naymnieyſzą okázyiką zſtępuiemy, zoſtáwuiemy cię ſamego, zápominamy cię: á czemuſz naymilsi moi wracamy ſię, y piiemy błotniſte y zmięſzáne wody w drodze Egipſkiey? á tákże náśláduiemy ſtátku Chryſtuſowego? tákże idźiemy zá przykłádem iego? nieſzczęśćie byłoby náſze! gdyby Chryſtus był ták łácny do zſtąpienia z krzyżá ſwego; ktoby zágáśił piekielne płomienie? ktoby był otworzył bramę do chwały wieczney? á tákaż nadgrodá temu, ktory ták wiele łaſk wyświadczył? on wiśiał ná ćięſzkim dla ćiebie krzyżu, á ty dla niego przykrego ſłowká nie ścierpiſz? byłeś ślepym, Chryſtus wroćił ći wzrok, á ty nie ná-

wi-

widząc świátłá, znowu ſamże ślepotę ſobie zádáieſz? byłeś głuchym, Chryſtus przywroćił ći ſłuch, á ty ábyś był iaſzczurką, znowu ná nowe ſię ogłuſzaſz? byłeś łázárzem czterodńiowym, Chryſtus wyćiągnął cię żywo z grobu, á ty znowu ſię grzebieſz, umieraſz, y śmierdźiſz? A kiedyż ták otworzyſz oczy, ażebyś ich więcey nie zámykał? kiedy odmieniſz obyczáie? ieżeli nie chceſz bydź zdrowym, ná coż wołáć Doktorá? ieżeli chceſz błądźić, ná coż bráć przewodniká? ieżeli chceſz bydź opętánym, ná coż ſzukáć exorcyſtow; boy ſię pogrożki Ambrożego Swiętego: nie wodą, ále ogńiem oczyſzczone będą uczynki twoie. Gdybyś wiedźiał, iák tám wre ten ogień wieczny, iák palą te wągle niewygáſłe; gdyby ći czárt śćiſnął tę rękę, ktora cię prowádźi do grzechu, y dał ći poznáć roſpaloną gorącość, nigdybyś nie zezwolił, nigdybyś go nie ſłuchał, od iego przeklętych rąk, do przenayświętſzych Chryſtuſa ućiekałbyś nog; gdybyś uważył, że Bogá minąć nie możeſz, ná grzech idąc.

Opera non undis purgāda ſed flammis.

Alcybiádes młody ná drodze grę záczą-wszy, żeby mu był woz idący nie pomie-szał iey, układł się sam ná drodze, y tym zmiękczył iádących chłopow, żeby dáley nie postępowáli. Dusze Chrześciáńskie! o-to Syn Boski dźiś zmartwychwstał, zostá-wił iednák ćiało y krzyż swoy rośćiągnio-ny ná drogách, ktoremi do grzechu idźie-ćie, nie depćiesz ták śmiele po nim: de-pczesz łákomy pierśi Chrystusowe, do nie-słusznego idąc zarobku; depczesz pychą nádęty, kiedy siebie wynosisz, inszych po-niżasz; nie drżysz cieleśniku, kiedy pod nogámi twemi widźisz Bogá, ktory mo-wi: po mnie iść musisz do owego domu, do owey osoby, do owey konwersacyi. Zwyćiężyłeś kochány Pánie, zágrodźiłeś złym drogę, áresztowałeś ich bieg; bo ktoż zápámiętáły ták zły będźie? żeby śmiał grzeszyć, kiedy ná grzech przez twoię o-sobę postępowáć trzebá: powstałeś z gro-bu Pánie, wstańże y tu Zbáwićielu moy, nie będźiesz więcey nárzekał; podeptáli

mię

mię nieprzyiaćiele moi, dáiemyć słowo, że poprawiemy żyćia náſzego, że otrzymawſzy odpuſzczenie, wracáć ſię do grzechu nie będźiemy, z iednych grzechow czynić ſobie chlebá powſzedniego nie chcemy; nie chcemy otwieráć kramu, káżdy grzech ná káżdą przyimuiąc godźinę; u nog twoich oſadźić ſię chcemy, u nich płakáć, u nich pokutowáć. Vtwierdźże trzćinę ſłáboſći náſzey, zátrzymay wodę nieſtátku náſzego, przykuy koło odmiány náſzey, day wagę y ćiężar wiátrow lekkośći náſzych, odmień w dyáment ſzkło ułomnośći náſzych; zá twoią łáſką odmienią ſię ſtátecznie wſzelkie złe obyczáie, wyrwie ſię z korzeniem wſzelki grzech, osłábieie moc záſtárzáłego zwyczáiu, y káżdy z tych, co mię ſłucháli przez ten poſt y teraz ſłucháią, ſtawſzy ſię od ſiebie rożnymi, ilo ſię zepſował przed tym, tylo ſię náprawi nápotym, iák bárdzo cię obrażał grzechámi, iák iednáć będźie pokutą, tylo ſłużyć ći będźie, ilo ſię od ćiebie oddá-

dalił. Dochowaýcieſz tego naymilſi moi, nie záwodźćieſz poręki moiey, obietnice moiey, y zá ſiebie, y zá was ták publiczney: uczyńmyſz y ia, y wy, dźiś mocne przedſiewźięćie, bo ktoż wie ieżeli pozwoli Bog więcey y mnie do was wſzyſtkich kazáć, y wam wſzyſtkim mnie ſłucháć, uczyńmy mowię mocne przedſiewźięćie nie obrażáć nigdy Bogá, żeby áni wy ná mnie, ná ſądźie Boſkim nie nárzekáli, żem około was niedbále chodźił, áni ia ná was nie ſkárżył, żeście y mnie, y ſamych ſię zgubili: idźie o duſzę, á o duſze wáſze, idźie o Bogá, á o Bogá ták kocháiącego, zmiłuyćieſz ſię nád duſzámi wáſzemi; kochaymyſz Bogá, ábyśmy z nim z grobu grzechow do niebieſkiey powſtáli chwały. Amen.



W Wárszáwie przy Swięceniu pierwszym Xięży, Płockiey Diecezyi die 20. Decembris anno 1696.

Videte vocationem vestram fratres. *1ma ad Coriynth.*

Z Ordynácyi Kośćiołá S. Oblubienicy Chrystusowey á Mátki Synow Bożkich przy Swięceniu ná Kápłáństwo, te słowá, (ná ktore drży we mnie skorá, śćina się w żyłách krew) do was mowiłem. *Quatenus nec nos de vestra provectione, nec vos de tanti officij susceptione damnari à Domino, sed remunerari potiùs mereamur.* To iest żebym áni ia Bráćia naymilśi zá was przed Bogiem wiecznie się nie wstydźił, áni wy przed nimże ná mnie nie nárzekáli, żem bez uwagi, bez exáminu kogokolwiek do tego przypuśćił stanu, w ktorym káżdy powinien bydź iáko ow pierwszy Dyákon

Szcze-

Szczepan S. w ktorym ludźie widźieli nie ludzką, ále Anielską twarz, káżdy z nas powinien bydź iáko zwierćiádło bez mákuły, bo Bogá w sobie reprezentuiemy; *in Ecclesiæ ordine constituti in hoc positi sunt, ut Deum repræsentent.* mowi Tomasz S. nie powinniśmy bydź iáko máli kárłowie, ktorych naymnieyszy ćień ustrászy, iáko lekka słomá, ktorą naysłábszy wiátr zniesie, iáko chwieiąca się trzćiná, ktorą ládá wicher zniży. Powinniśmy miłość Boską y bliźniego mieć, ktorey máło kto násláduie, pokorę, ktorą rzadki chowa, powinniśmy się wszelkim grzechem brzydźić, bo Chryzostom S. powiáda: *si pecces privatim, nihil tale passurus es, si in sacerdotio, perÿsti.* Dla tego y dźiś ná pierwszym wstępie moim, (niech Boże moy ná chwałę twoię, y początek, y dálszy progres będźie) y przez cáły czás rządu mego y dla siebie y dla was to biorę ná záwsze hásło: *videte vocationem vestram fratres.* Spytány Annibál, kiedy miał woynę skończyć z Rzymiány? uderzywszy nogą w źiemię, y nią rzućiwszy piasek,

od-

odpowiedźiał: kiedy Rzym álbo Cártháginá w ieden śię obroći popioł, y ia poty nie przestánę ná was, y ná śiebie wołáć; *videte vocationem vestram*, pokąd śię w śmiertelny proch nierozsypię. Dałby mi Bog áby gorącość Páwłá S. wstąpiwszy do sercá mego, przez ięzyk śię wydawáłá. Dałby mi Bog aby od dźiśieyszego dńiá cáłe serce w ięzyk wpádło, ábym należyćie przekładał wam, przypominał sobie śćisłą obligácyą, ktora nas nie ták humerałámi przyćiska, pásami wiąże, stułámi krępuie, ornatámi okrywa, iáko pod żadną dyspensę nie podpadáiącą powinność przed oczy przekłada, ábyśmy pámiętáli ná wokácyą nászę: *videte vocationem vestram fratres.* Aniołowie Boscy, ktorzy pilnuiećie káżdego, Swięći Boscy, ktorzy moiey strzeżećie Dyecezyi, niechże to mieysce utrzyma śię, niech Káplánow iey żadna świecka nie zmáże prożność, oświecay Boże moy, ich y moy rozum, prowadź ięzyk, strzeż sercá, rządź oczemá, żeby tu chwałá Bogu, tu dobry przykład bliźniemu, tu było nábyćie zasług.

Z duſze bym rad y ſiebie ſamego, y was naymilſi moi Bráćia, iáko nayſkuteczniey wzbudźił do wokácyi, do doſkonáłośći Ewángeliczney, lubo drżę od ſtráchu, bo widzę, że broń moiá ſłába, nieprzyiaćiel potężny. Gdybym ſię nie lękał, poſzedłbym ná owego, ktory rzucał ku wiátrowi proch, dufaiąc że ſię nie rozbieży, nioſł w niepogodę świecę, twierdząc że nie zgáśnie, płynął w ſzkláney łodce przez morze ſkáliſte, á nie bał ſię niebeſpieczeńſtwá. Azaż nie częſto wpádnie w sidłá orzeł, ućiecze ſowá: ázaż nie częſto potężne kolumny obáli wiátr, á ſłábey ledwie poruſzy trzćiny; ázaż nie częſto doświadczony żołnierz z obozu powraca z ráną, boiáźliwy z zdobyczą. Bać ſię muſzę, bo nie trzebá ſobie pochlebiáć, iuż minął czás ten! ktorego bez łez wſpomnieć trudno, kiedy y ćiáło y duſzá byłá iáko dwie oczy zgadzáiące ſię; minął ten czás, kiedy Adam ſpał ſobie beſpiecznie pod ćieniem owego drzewá. Zyćie náſze ieſt iáko morze, ná ktorym według Ianá S: *abſconditum tempeſtatis*, więcey

ſzarg

ſzarg niż pogody; ieſt iáko pole woienne, ná ktorym uſtáwiczna bitwá, rzadkie zwyćięſtwo. Záwſze káżdy z nas ilo duchowny mieć powińien w ręku broń, iáko owi co náprawiáli mury Ierozolimy, ktorzy iedną ręką robili, á w drugiey trzymáli broń woienną, gotuiąc ſię ná obronę przećiwko wſzelkiemu nieprzyiaćielowi: y w náſzym ſtanie nie możemy záłożyć muru między námi, á nieprzyiaćiołmi náſzemi, iáko ieſt między China á Tátárámi. Vmknęliśmy ſię przez powołánie náſze od świátá, ſtáliśmy ſię domowymi y pokoiowemi Boſkiemi nie ta tylko intencya, ábyśmy iákokolwiek náſze właſne zbáwili duſze, ále żeby świątobliwością należytą Apoſtolſkiey doſtąpiliśmy doſkonáłośći, ktorey po nas Bog wyćiąga, do ták wyſokiego nas ſtanu powołáwſzy. Vbrońże Boże áby ſercá náſze Kápłáńſkie były iák kośćioły Egipſkie, w ktorych ſię ták wiele záwieráło beſtyi, áby ſię w nas wiecey ukrywáło zwierząt, ániżeli ich Ezechiel widźiał, więcey zdrádliwych grzechow, ániżeli ármatnych káwálerow w

Tro-

Troiáńſkim znaydowáło ſię końiu. Zoſtáiąc ná świećie mogliśmy bydź pewnemi zbáwienia wiecznego, chowáiąc tylko ſame przykazánia Boſkie, ále kiedy ſię ſtáiemy domowemi Chryſtuſowemi, wyłączeni od poſpolitego gminu, przez ták wyſoką wokácyą náſzę, nie rownie więkſzą mamy obligácyą bydź świętſzymi y doſkonalſzymi, ániżeli ludźie świeccy. Zoſtáiąc w Egipćie świátá tego, doſyćby ná nas było bydź lekką iáką trzćiną, ále doſtawſzy ſię ná tę wyſoką gorę Libánu ſtanu Duchownego, trzebá żebyśmy nie śmiertelnymi y nieſkáżytelnemi byli cedrámi, żadnym wichrom y zepſowániom nie podległymi; iákobyśmy ná powietrzu żyli, ledwie ſię nogą dotykáiąc źiemi, nie ták iáko owi Nárcyſſi, ktorzy zákochawſzy ſię w ſobie, nieſpodźiánie giną, ktorzy ták ſwoim y cudzym rządzą ſumnieniem, iáko Phaeton końmi. Nie ták iák ow, z ktorego ſię náśmiewa Aryſtoteles, *vellem eſſe tam ſapiens*, á ia odmienię *vellem eſſe tam devotus, quàm iſte ſibi ipſe videtur.* Ześ ſię nie urodźił máłpą,
zdaſz

zdaſz ſię bydź ſobie orłem; żeś kiedy przypadkiem pokazał ſię w Párnáſie, rozumieſz żeś tám náchyżym wlećiał Pegáźie: á ono kto ſię chce utrzymáć w niewinnośći, nie trzebá nigdy opuſzczáć ręku ſchraniáiąc ſię fatyg nieuſtáiących, czułośći uſtáwiczney. Te związki ktoremi ſię Bogu náſzemu obliguiemy, trwáć máią do zgonu náſzego w ſercu náſzym. Do nas mowi Ozeaſz: *peccata populi comedetis*, á Hieronim S. explikuie: *peccata populi comedunt, hoc eſt ex eis vivunt, diſſimulant peccata & laudant & ſuo malo exemplo approbant*. Vważayćieſz te słowá, ſtráſzną owę przypomináiąc ſobie pogrożkę, *ſi ſuſtinuero infernus domus mea eſt*. Nie dármo Ian S. do Páleſtynczykow, Máteuſz S. do nas mowi: ieżeli przyznáiećie to ſobie: *Patrem habemus Abraham*, że ze krwi Abráhámá y innych Swiętych Prorokow idźiećie, toć y to ſobie przyznáć powinniśćie, że doſkonálſzymi bydź wam potrzebá, ániżeli ći, ktorzy od Ezáego y Agáry idą, to ieſt ludźie ná świećie żyiący, ſtáráć ſię oto trzebá, áby ná źie-

mi nie byliśmy niepożytecznemi drzewámi, y owego dekretu godnymi: *omnis arbor quæ non facit fructum excindetur, & in ignē mittetur.* Vwaſzcie że nie mowi *in præterito, quæ non fecit,* ále záwſze *quæ non facit in præſenti;* nie doſyć ná tym, że kto pocznie bydź świętym, doſkonáłym, dobrym, ále ná tym koniecznie należy, áby co raz to w nowe poſtępował cnoty. Wſpomnieyćie ſobie iák ſurową ſentencyą wydał ſpráwiedliwy Sędźia, ktory powierzonymi ſobie tálentámi nic nie zárobił, ná iákie pośmiewiſko Ewangeliczne, y ow drugi przyſzedł, ktory záłożywſzy piękny fundáment, nie ſkończył budynku. Trwaymy w przedſiewźięciu záczętym, niepuſzczaymy ſię krzyżá Chryſtuſowego, ktoregośmy ſię raz przy powołániu náſzym uięli, y mocno chwyćili. Nie uſtępuymy z wyſokiego Taboru ná krok ieden ku Gelboe świátá tego, żebyśmy nie wpádli w ręce piekielnych Filiſtynow, y rozboynikow. Przeſtrzega nas w tym Grzegorz S. *Demus operam, ne torpeſcamus ad bonum, ſpiritu ferveamus, ne ali-*

oquin

oquin paulatim obdormiamus in mortem. Nie daymy ſię ládáiákim w pole wywodźić pokuſom: *egrediamur foras, tranſeamus in campum.* Gdyby był Abel ná przechadzkę nie dał ſię námowić Káimowi, nie ſtráćiłby-był żyćia; *tergiverſari præſtat quàm vinci.* Vpokarzaymy ſię przed Bogiem, nie idąc przykłádem Adámá, ktory niż od Bogá ſtworzony, był niczym, z błotá ulepiony, gdy Bog nań chuchnął, począł bydź człowiekiem; áż do tey przyſzedſzy fortuny, że pánował ná źiemi nád wſzyſtkiemi zwierzęty, ná powietrzu nád wſzyſtkim ptáſtwem, ná morzu nád wſzyſtkiemi rybámi, á z tym wſzyſtkim ták wielką Bogu pokazał niewdźięczność. Stoymy przy krzyżu iáko przy wieży Dawidowey, bo przy tey wiśi ták wiele oręża ná odpárćie wſzyſtkich inſultow czártowſkich. Azaż nie ieſt ſzczęśliwy, ktory idźie zá Chryſtuſem, ázaż nie ieſt fortunny, ktory go náśláduie, ázaż nie ieſt nayſzczęśliwſzy, ktory łáſki od niego odbiera, bo kogoż on opuśći, kogo w poſtách nie pośili, w fatygách nie umocni, w utrapie-

pie-

pieniu nie poćieſzy, w zmordowániu nie utwierdźi, czy ieſt tákie uboſtwo? ktoregoby nie ubogáćił; czy nie maſz uſzu y oczu? áby widźiał y ſłyſzał náſze proźby, reku? áby wſpierał náſze potrzeby: wnętrzności do kompáſſyi? ſercá ſkłonnego do miłośći. Ale uważáć, bać ſię trzebá, áby piáſtuiąc z obligácyi ſtanu Arkę Páńſką, Arkę nowego teſtámentu, z Helem z ták wyſokiego nie wywroćić ſię ſtołká, náśládowáć trzebá w tey funkcyi owego ſprzężánia Ezechielá Proroká, żebyśmy z záczętey drogi doſkonáłośći Kápłáńſkiey y ná piądź nie wykroczyli, żeby ſię o nas *ad literam* mowić mogło, *& non declinabuntur neq; ad dextram, neq; ad ſiniſtram.* Zeby świeccy do duchowney rozmowy wáſzey tęſknili, y nią ſię do miłości Boſkiey y boiáźni w ſwoich oźiębłośćiách zágrzewáli, żeby Bog w ſercu náſzym mięſzkał, mieymy ſię do ſercá Boſkiego, żeby nam iáko owo Zydom pámiętáiąc iáko ſą ſkaráni bárźiey czoſnki Egipſkiey cebule nie ſmákowáły, niżeli mánná niebieſka, ktorą żyć, ná ktorą pámiętáć powin-

winniśmy. Nas ći to Ian S. w obiáwieniu ſwoim gwiazdámi názwał, áby iáko te świecą záwſze, nigdy zaćmienia nie ćierpią, dla tego, że dálekie od źiemie, że ćień iey do nich zbliżyć ſię nie może; ták my, co nam Bog duſze do rządzenia podał, záwſze świećić powinniśmy bez záćmienia naymnieyſzego. Zámykaymyſz oczy náſze, pieczętuymyſz uſtá náſze, zátrzymuymy ſię od tego wſzyſtkiego, co nie ieſt Bogiem. Zátapiaymy wſzyſtkie náſze áfekty źiemſkie w głębokich ránách Zbáwićielá náſzego. Ieżeli chcemy widźieć czáſu ſwego otwárte niebo z Szczepanem S. ieżeli chcemy przyść do widzenia piękności nieſtworzoney, podźmy zá rádą Auguſtyná S: *da modica, accipe magna.* Nigdy bez oſobliwey konfuzyi nie czytam hiſtoryi o Náámánie: zárázony ten trądem, ućieka ſię do Elizeuſzá, o uzdrowienie prośi, áż on mu rzecz łácną roſkázuie, áby ſię w Iordánie umył; *lavare, & mundaberis*, á przećieſz on tego nie czyni. Ná co ſludzy iego nárzekáiąc mowili: gdybyć był ſługá Boży kazał w ſiár-

czyſtych iákich ná twoię áfekcyą kąpáć ſię ćieplicách, powinienbyśbył y to dla zdrowia uczynić, á dopieroſz kiedy w przezroczyſtym Iordánie mogłeś trądu pozbyć, *Et ſi rem grandem dixiſſet tibi Propheta, certè facere debueras, quanto magis, quia nunc dixit tibi, lavare & mundaberis.* Toć ia do was naymilśi moi, y do ſiebie mowię: nie roſkázuią nam ſurowych poſtow o chlebie y o wodźie, iáko Antoniuſz Opát ſwoim kiedyś opiſał Zakonnikom, nie nákázuią codźiennych modlitw od wſchodu ſłońcá do záchodu, lubo dla doſtąpienia doſkonáłośći należytey, y to powinnibyśmy, *& ſi rem grandem dixiſſet Propheta*; dopieroż gdy rzecz łácną nam przypominàią; *videte vocationem veſtram fratres.* Nie mamy ſię czym z ták ſurowego obligu wymowić, bo nie rownie łácniey doſkonáłośći doſtąpić ſię teraz może, niż zá czáſow Lina, Kletá, Anákletá, á dopieroſz zá czáſow Apoſtolſkich, kiedy to Neronowie, Dyoklecyánowie, Máxencyuſzowie, y inni ná krew Chrześćiáńſką záwźięći tyránnowie świátem rzą-
dźi-

dźili. Wten czás, ktokolwiek chćiał żyćie ſwoie Bogu poświęćić, álbo muſiał krew ſwoię przy wierze wylać, álbo z domu w dźikie y w dálekie puſtynie y wygnánie uchodźić; muſiał ſię nie raz z drapieżnemi potykáć beſtyami, muśiał z niemi ledwo nie w iedney iámie albo iáſkini mięſzkáć, w głębokich pieczárách żywo ſię grześć, ná słoneczną świátłość nigdy beſpiecznie nie ſpoyrzeć: kto chćiał támtych czáſow w cnotách y doſkonáłośći innych przechodźić; trzebá było fortunę ná pewną utrátę, żyćie ſwoie ná oczywiſte niebeſpieczeńſtwo, ná ćięſzkie więźienia, ná pętá, káydány, kálumnie, y ná nieznośne męczeńſtwo odważyć. Kto chćiał dawnieyſzych czáſow w doſkonáłośći Bogu náſzemu służyć; muśiał z Páwłem Swiętym pierwſzym Puſtelnikiem z lámpártámi y tygryſami w niedoſtępnych kńieiách látá ſwoie prowádźić, álbo z Atánázyuſzem w ćiemnych ſię y głębokich grobách táić. Y miły Boże, mowię z Efremem S. pierwśi Chrześćiánie zá okrutnych owych Tyránnow żadnymi ſię męká-

 mi

mi odwieść od miłośći Boſkiey y doſkonáłośći Chrześćiáńſkiey nie dáli, w uſtáwicznych prześládowániách, okrućieńſtwách, ogńiách, kátowniách, wygnániách, więźieniách, doſkonále Bogu naſzemu ſłużyli: á my nieſzczęśliwi w ſamych wczáſach, wygodách, delicyách, nie chcemy ták dobrego Páná kocháć? *Nos verò etiam in requie & delicijs benigniſſimum Dominum amare detrectamus.* Dawni Chrześciánie przez roſpalone kraty żelázne, przez miecze y ogńie ćiſneli ſię do miłośći Boſkiey; á my dáleko od tyránow, dáleko od żeláznych łáńcuchow, biczow, kaydan, y dźikich beſtyi, wygnánia, y owſzem przy ták wielkiey do wſzelkich świątobliwośći wygodźie y ſpoſobnośći, przy ták wielu pobudkách, przykłádách, pochwałách, ták niedbále, ozięble około náſzego chodźiemy zbáwienia? Iákoż ſię dla Bogá przed ſtráſznym Sędźią náſzym, y ták wielkie niedbálſtwo náſze wymowiemy? ktoraż ſzczęśliwość może bydź większa? iáko widźieć ſię w regeſtrze Swiętych Boſkich, nie uznawſzy okrutnych kátow,

tow, y tyránnow iáko Męczennicy, nie ćierpiawszy dźikich iáskiń, y długiego więźienia iáko Pustelnicy, nie wytrzymawszy ták wiele utrapienia, ktore Bog ná swoich sług dopuszczał. Iedni z nich śmiertelnie zránieni, drudzy publicznie zelżeni, ći w ogńiu, owi w głębokich rzekách utopieni. Ták wiele krwi przelali Męczennicy, ták wiele łez wytoczyli Pustelnicy; á nam przy tákich wygodach y wczáśach, rzecz trudna stáráć śię o pewną świątobliwość y doskonáłość. Więc znowu przypominam, *videte vocationem vestram fratres;* pusczaćie śię ná służbę Chrystusowę, wyszliśćie *ex mundo maligno*, to iest iáko S. Augustyn mowi, *ex mundo in malo igne posito*, iáko z piecá Bábilońskiego wymknąwszy śię: niechże pod tym popiołem nie ukrywa śię ogień: wynośićie śię ná wysoką gorę Kálwáryiską, chwytaćie śię ukrzyżowánego Chrystusa; Pánie záchowayże, áby umknąwszy śię od ogńiá, mieliśćie zá prożnym wiátrem y zá szkodliwemi y oczom y głowie dymámi śię udawáć. Dawnych Kápłánow

now, krom ołtarzow świętych, nie widáć było nigdźie między ludźmi, chybá ná dyspozycyą chorego, álbo ná náwrocenie grzeszniká; wszystkie ich dyskursy były o Bogu y o rzeczách niebieskich, znáć wszędźie było duchá Bożego, niczego nie szukáli, tylko Bogá. Iákoż ieźli co Kápłánow Bożych szpeći, iáko owe nie potrzebne włoczęgi od domu do domu, nie wiedźieć, á ieszcze gorzey, kiedy wiedźieć po co; *frequentia platearum dedecorat Nasaræos.* Nie może bydź większa nieszczęśliwość nád tę, kiedy ten, ktoryby powinien bydź áż *ad tertium cælum raptus*, wysoko od świátowych prożnośći wyniesiony z Apostołem, áż on znowu ná Sodomę y Gomorę z Lotową żoną, álbo ná Lotową żonę áfektem się y sercem oglą da, *videte vocationem.* Niechże będą oczywiste nabożeństwá wásze, konwersacye wásze, niech nie będą opuszczone fundusze, zániedbáne szpitale, zápomniona *hæreditas Christi*, rękom nászym y stárániu nászemu powierzona, niech nas nie wstydzą świeccy, niech ná nas nie wołáią, niech

niech ná nas nie ſkárżą, y nie inſtyguią przed Sędźią ſpráwiedliwym. Oto ná ſiebie, ná was ſtárſzych y młodſzych wołáć nie tylko ſłowy, nie tylko Páſterſkim Oycowſkim głoſem, ále y nádźieiá w miłoſierdźiu Boſkim, przykłádem moim, uczynkámi memi, uſtáwicznie będę, *videte, videte, videte vocationem veſtram fratres* *Amen.*

W Niedźielę Wielkonocną w Pułtuſku Roku 1693. *die* 22. *Martij.*

Pierwſzy raz, pobłogoſław Pánie początkowi, prowadź ſzczęśliwie do końcá, poki wola twoiá kroki moie, pierwſzy raz mam kazánie do was naymilśi moi w dźień weſoły. Niechże Oćiec wſzelkiey poćiechy, áni was moim złym rządem álbo przykłádem, áni mnie wáſzym nie dobrym, uchoway Boże oboygá tego! nie ſmući żyćiem. Niech y ia mam prawdźiwą w ſercu poćiechę pátrzyć ná zdrowe owieczki;

ki, y wy ná czułego lubo nie godnego Pá-
ſterzá. Záczynaymy ſpolną z ſobą rádość,
kiedy ſamá okoliczność czáſu do tego nas
wzbudza: otrzyimy łzy po ták wielkiey
ćięſzkośći, kiedy kocháný náſz Oćiec, kto-
regośmy przez dńi trzy okrutnie zámordo-
wánego płakáli, zwyćiężywſzy śmierć, u-
wolniwſzy człowieká, poświęćiwſzy świát,
żyie, kroluie, nápełnia poćiechą niebo, u-
weſela zmartwychwſtániem náturę, odźiewa
w ozdobę Kośćioł, weſołemi okrywa ołtarze
kolorámi. A to iuſz Chryſtus nie tęſkni w
ogroycu, ále tryumfuie w niebie, nie poći
ſię krwią, ále wylaney cenę odbiera, nie ieſt
więcey w poyśrzodku łotrow, ále idących
zá ſobą prowádźi Swiętych, nie ſzárpią ćiáłá
iego bicze, ále zdobi chwałá. To czoło,
ktoreśmy nie dawno z żalem widźieli podrá-
páne, záśiniáłe, teraz uwita przed wieki od
ręki Boſkiey otacza koroná. Te oczy, ná
ktore z ſmutkiem pátrzáliśmy nie dawno,
zákrwáwione, zápłakáne, teraz iáśnieyſze
nád słońce ſamo; ná śiney twarzy teraz lilie
y roże; ná zmácerowánych żołćią y oc-
tem

tem uſtách, ſame ſłodkośći zrzodło. Tá ręká, ktora nie mogąc ſię ſamá utrzymáć, ná ſłábey wſpieráłá ſię trzćinie, teraz rząd niebá y źiemie w krolewſkim trzyma ſceptrum. Minełá źimá, ktora ten piękny kwiát ták uwiędniłá, że z niego ſame tylko wyraſtáły ćiernie: rozeſzły ſię ćiemne obłoki, ktore z żalem cáłego świátá, to piękne ſłońce ćmiły: uſtáłá owá ćięſzka niepogodá, ktora to piękne niebo, do krwáwego dżdżu przywiodłá: oto pięknieyſzy z popiołow ſwoich wychodźi Phenix: oto odrodzony orzeł rzeźwieyſze roſpośćiera ſkrzydłá, wynika z ćiemnośći świátło, ktore nigdy nie zgáśnie, pokázuie ſię ſłońce, ktore nigdy nie zaydźie. Niechże będźie milion rázy błogoſłáwiona dńiá dźiſieyſzego iutrzenká, ktora pokazáłá wſzechmocną moc Boſką, terminuiąc bole Chryſtuſa, utwierdzáiąc ſłábość náſzę, niſzcząc nieprzyiaćioł náſzych. Niech będźie błogoſłáwiony dźiſieyſzy poránek, ktoregośmy uwolnieni nie z niewoli Fáráoná, ále z káydan ſzátáná, obdárzeni nie bogáctwy Egipſkiemi, ále ſkár-

bámi niebá, zátopieni nieprzyiáćiele náśi nie w czerwonym morzu, ále we krwi Chrystusa, kiedy z nieskończoney przećiwko nam dobroći swoiey stáwszy się człowiekiem, wyprowádźiwszy nie iednym słowem, ále niepoliczonemi pracámi y mękámi nowy świát kośćiołá, wywiodszy go nie z niczego, ále z ćiemnego śmierći łoná, záłożywszy fundáment łáski, záſadźiwszy ogrod cnoty, otworzywszy źrzodło ran, wyprowádźiwszy piękną tę bez mákuły niewiástę z serca nowego Adámá; ná koniec *requievit ab universo opere, quod patravit.* Niech będźie błogosłáwiona tá godźiná, ktora wyrzućiłá bramy piekielne, otworzyłá niebo, oświećiłá ćiemnośći, zruynowáłá Synágogę, osadźiłá kośćioł; w nas, ktorzyśmy byli zdesperowáni, wzbudźiłá nádźieię. Vstáłá boiaźń nászá, ktorą nas złe strászyło sumnienie, podniosłá się niskość nászá z głębokich mizeryi; od nog do głowy zmázáni, skáliczeni, uzdrowieni iesteśmy; po uprzykrzonym tym wygnániu, nágotowáne fatygom nászym nadgrody, byleśmy tylko zmartwych.

twychwstáiącego náślådowáć chćieli Chrystusa. Iáko záś to bydź powinno, dáie przestrogę Ambroży S: *Quid vobis prodest, quod Pascha celebratis, si non imitamini, quod colitis?* Oto Chrystus zmartwychwstawszy, więcey nie umiera, czemuż Chrześćiáninie, kiedy Chrystus wstáie z grobu, podnieść nie masz sercá swego, ćiesząc się w duszy, weseląc się w ćiele? czemu podnieść się nie masz roskośniku z błotá roskoszy? łákomy z chćiwośći? pyszny z nádętych pretensyi? Nie opieray się lekki prochu wiátrowi, nie sprzećiwiay się słáby śniegu słońcu, przykłádem Chrystusa raz powstawszy, nie wracay się, nie umieray w grzechu.

Nic pewnieyszego, że zmartwychwstánie Chrystusa było iákoby nowo národzenie, ále dáleko sławnieysze niż w Bethleem; bo tám się urodźił ná męki, tu ná chwałę, tám płáczący, tu wesoły, tám się urodźił, áby umárł, tu powstał, áby pánował, tám go śćiskáły pieluszki, żłob ukrywał, strzegły zwierzętá, tu powstał bez więzow, y same náwet w grobie zostáwiwszy prześcierádło. Zwyćię-

ćiężywszy śmierć, pogrzebł w chwale swoiey wzgárdy, ozdobiona pokorá iego wielkością, okryte ćiáło iego niebieską świátłością, odrázony strách śmierći; ále co większa, zwyćięstwá iego, są násze dobrodźieystwá, tryumfy iego są nászym pożytkiem. Smierć tá, ktoreyśmy się bali, wielką w nas wzbudza dufność, bo nie oddala przyiáźni, ále utwierdza, nie oddźiela krewnych ále ich zbliża, nie odbiera bogactw, ále ie obiecuie, nie odćina poćiechy, ále ią wskrzesza, nie iest początkiem mizeryi, ále żyćia błogosłáwionego: w ćiele Chrystusa tráći swoię godność, między ránámi iego gubi trućiznę, we krwi iego topi swoie strzáły; y tá ktora miáłá moc bez miáry, pánowánie bez gránic, ordynánse nieprzyimuiące wymowek, dekretá nie pozwaláiące áppellácyi, siłę bez przeszkody, bronie bez liczby, rány bez uleczenia, zwyćiężona iest, y owszem do niebá, do nieśmiertelnosci, do uczestnictwá z Chrystusem, otwiera wrotá. Cieszsię ćiáło moie, że nie będźiesz więcey skáźitelne, ále nieśmiertelne, nie będźie do-

mem

mem twoim ná wieki grob, mátką twoią zgnilizná, bráćią twemi robacy. W niebie czeka ćię błogoſłáwione mieyſce, tám krolowáć będźieſz z Bogiem, látá twoie będą bez liczby, poćiechy twoie bez końcá, ukontentowánia twoie bez miáry. Coż mowiſz ná to Chrześciáninie? co myśliſz? kochaſzże ieſzcze te podłe chátki? trzymaż cię ieſzcze lep źiemſkiego áfektu? boiſzże ſię ieſzcze umrzeć? nie wzbiiaſzże ſię ieſzcze ſkrzydłámi prágnienia? nie wzdychaſz do nieśmiertelności? nie mowiſz z Názyánzenem: *Quid ad res in ſpe poſitas langueſco? quid temporarius fio?* czegoż czekaſz? bierz y dźiś poſſeſſyą nieśmiertelności, wſtań zmartwych z Chryſtuſem, zácżniey ták żyć, ábyś żył ná wieczność, żyi dobrze z Bogiem ná świećie, ábyś żył ſzczęśliwie w niebie. Ieſzcześ ſię był nie urodźił, á iuż ćię Chryſtus uczył zmartwychwſtáć, niżeliś ieſzcze y żyć umiał, bo twoie ćiáło, zwyćiężywſzy w nim śmierć, ćieſzy ſię bez niebeſpieczeńſtwá, z nieprzerwáney ſzczęśliwości. Czemuż nie mowiſz z Máxymem S. Ciáło Chryſtuſowe

ieſt ćiáło moie, krew iego, ieſt krew moiá, żyie Chryſtus, Chryſtus kroluie. Ieżeli umiera człowiek źiemſki, żyć będźie niebieſki, ieżeli upada ćiáło, powſtánie duch: obudźże uſpoione nádźieie, podnieś uſchłe duſności, mowiąc: wiem, że Zbáwićiel moy wſtał, y że ia przykłádem iego wſtánę, á ponieważ to pewna, że w tym ćiele wſtánieſz, ná coż ie mázáć ták wielą grzechow? ná co ſzpećić ták wielą niepráwośći? ná co kaláć zákazánemi guſtámi? Miey reſpekt, ábyś nie gwałćił ſpoyrzeniem lubieżnym tych oczu, ktore pátrzyć wiecznie máią ná niewinne Syná Boſkiego człowieczeńſtwo, ktore bydź máią zwierćiádłem twarzy Pánieńſkiey. Miey reſpekt, ábyś nie profanował obmowámi, ſzpetnemi ſłowámi, kłamſtwem tego ięzyká, ktory ma uſtáwicznie chwalić Bogá. Nie pſuy ſobie głowy prożnemi nádętemi myślámi, ná ktorey bydź ma koroná nieśmiertelnośći. Nie ſzpeć cudzym zbiorem, wydźierſtwem, łákomſtwem, tey ręki, ktora ma noſić pálmę niebieſkiego tryumfu. Ktoż wątpi że dźień

dźi-

dźiśieyſzy, ieſt dźień weſołości; ále iákoż ma bydź weſołość w ſercu umárłego? Nie radbym, áby w tym mieście, áby w cáłey Diecezyi, áby ná cáłym świećie w ten czás, gdy Chryſtus wſtáie z grobu, ználázły śię duſze umieráiące w grzechu. Cieſzyć śię ten nie może, ktory nie umie żáłowáć; kto leży ná łożu niepráwości, przechadzáć śię nie może po weſołych poćiechy ogrodách: nie máſz inſzego ukontentowánia, tylko w Bogu, nie máſz inſzego upodobánia, tylko w cnoćie, á zátym nie máſz prawdźiwey poćiechy, tylko w tym, ktory z cáłego ſercá porzuca grzech. Płácze Bernard S. uważáiąc, że pod czás Wielkieynocy, gdy Chryſtus wſtáie z grobu, ludźie grzebią śię w grzechách, że czás zmartwychwſtánia ſtáie śię czáſem potępienia, wrácáią śię grzechy, iákoby Chryſtus dla tego zmartwychwſtał, ábyśmy śię do nich wroćili. Ná coż śię przyda? żeś wyſzedł z grobu niepráwości, ieżeli znowu w nież tym głębiey śię grzebieſz? Powſtánie twoie, mowi Apoſtoł, powinno bydź podobne Chryſtuſowemu zmar-

zmartwychwſtániu, ná ktorego honor teráźnieyſze odpráwuieſz święta: on zmartwychſtawſzy, więcey nie umiera, czemuż y ty nie maſz ták cźćić Chryſtuſa, żebyś w nim żył? Gotowałeś mu goſpodę w duſzy twoiey przez żal y ſpowiedź, á teraz gdy przyſzedł, kiedy zmartwychwſtał, dáć go chceſz znowu w ręce nieprzyiaćioł, ktoremi ſą grzechy y wyſtępki náſze; przyiąwſzy go do ſiebie, znowu go odpędzaſz od ſiebię, kiedy do dáwnych wracaſz ſię zwyczáiow. Nie może Chryſtus w tey duſzy mieſzkáć, w ktorey ugruntowána pychá, oſadzone łákomſtwo, zátwárdźiáłá nienáwiść, wzwyczáiona nieczyſtość. Ktoż ieſt? coby nie gánił tego, ktory znágłá przez ſukceſſyą do bogátey przyſzedſzy ſubſtancyey, wywindowawſzy ſie z ćięſzkiego uboſtwa, w kilku dniách znowu owe bogáctwa tráći, do mizeryey znowu wráca ſie; ktoż żałowáć będźie? kiedy z dobrey woli tráći to, co miał. Iák wiele tákich! ktorzy w tych dniách ſkarb łáſki Boſkiey ználeźli nie oſzácowany; á przećieſz nie chcąc ſie zwyćiężyć, nie chcąc ſie

umar-

umartwić w máłey rzeczy, bo y naywiękſze ná świećie rzeczy, ſą máłe, trácą dobrowolnie nieſkończone dobro, mięſzáią poćiechę Wielkonocną z ſmutkiem grzechowym. A lubo człowiek zda ſię bydź między wſzyſtkiemi zwierzętámi naymędrſzy, przećieſz ieſt naygłupſzy. Vważćie, że żadna beſtya, ná to ſię mieyſce nie wroći, ná ktorym raz obráźiłá ſię, álbo ſpárzyłá; á człowiek przez cáłe żyćie, ná to mieyſce, gdźie nie raz, ále ſto rázy wpadł, znowu ſię wraca. Mowię z tobą Kátoliku, iáko z rozumnym: álboś źle czynił grzeſząc, álbo nie: álboś żáłował zá grzechy, álbo nie: álboś dobrze czynił żáłuiąc, ſpowiádáiąc ſię, odmieniáiąc żyćie, álbo nie: w te dńi, gdyś był w łáſce Boſkiey, Bog ćię tráktował źle, álbo dobrze? ieżeli źle; proſzę w czym? ieżeli dobrze; czemuſz ſię wracaſz do obrázy iego? ázaſz nie przyznaſz, żeś źle czynił, gdyś grzeſzył? dobrze, gdyś ſię náwroćił? náwroćiwſzy ſię do Bogá, byłeś dobrze od niego tráktowánym; á czemuſz ták prętko chceſz wracáć do tego, z czego cię miłoſierdźie Boſkie

W wy-

wydźwignęło? Dał ći Bog łáſkę z przykazániem, ábyś ſię od niey nie oddalał; czemuż ſię znowu wracaſz do domow Philiſtynow, do złośliwey Geth, gdźie wiecznie zginąć możeſz? czemu zmartwychwſtánie twoie ieſt himeryczne? czemuś ieſt iáko Iordan? ktory gdy miiáłá Arká, otworzył ſię, zátrzymał wody, áby nie płynęły, ále ledwo co minęłá znowu ſię wody złączyły. Niechże nie będą między námi tácy, ktorzy zátrzymáli wody złych zwyczáiow, á iák te Swiętá miną, znowu ſię do nich wracáią; ſtrzeżmy ſię tego nieſzczęśćia naymilsi moi, nád ktore bydź nie może więkſze, nie bądźmy podobnymi do owey máry, ktora ſię pokazáłá Saulowi, iákoby Sámuel przywrocony był do żyćia: zdáło ſię to, ále w ſamey rzeczy nie było. Záchoway Boże, áby byli tácy, ktorzy ſię ſpowiádáli w ten tydźień, pokazáli, że z grzechow wſtáią, á to był zmyſł, ápparencya, ćień, y phántáſmá. Vchoway Boże, áby ſię o nich ſprawdźić miáło ſłowo Apoſtolſkie: imie maſz że żyieſz, á tyś umárł. Vbroń Boże,

że, ábyśmy nie mieli prawdźiwie z Egiptu do źiemie obiecáney, z grubych grzechowych ćiemności, do iáſnego cnoty świátłá, z ukochánia w tym nieſzczęśliwym wygnániu, do prágnienia przyść oyczyzny niebieſkiey żebyśmy nie mieli z pod chorągwi czártowſkiey prześć pod znák Chryſtuſa, żebyśmy nie mieli odmienić myśli, porzućić złych przedſięwźięćia, wzgárdźić prożnośćią świátá, wyrzec ſię ukontentowánia umyſłow, ámbyciey, dymow, łákomſtwá, intereſſow: ábyśmy byli podobnymi do owey Grzegorzá Názyánzeńſkiego máłpy, ktorą człowiek ieden náuczył był táńcowáć; áż gdy przy wielu ludźiách dał iey ubior niewieści, ſtroy piękny, okrył głowę kwetami, máſzkárką twarz, ręce rękáwicámi, nogi trzewikámi; gdy ták pięknie przybrána táńcowáć poczęłá, ieden z przytomnych rzućił iey orzech áż oná wſzyſtkie owe ſtroie zrzućiłá do orzechá pobiegłá, pokazáłá czym byłá. Vbrońże Boże, áby ſię táka w tym Kośćiele ználázłá máſzkárá, ktoraby przyſtępowáłá do ołtarzá, náwie-

dźáłá kościoły, słuchiáłá słowá Bożego, wstrzymywáłá się przez te dni święte od obrázy Boskiey, bárdziey świátowym respektem uięta, ániżeli prawdźiwą do Chrystusá wzbudzona miłością, gotowa potym do dawnych wroćić się grzechow: ná podobieństwo owych zwierząt, ktore podczás uniwersalnego potopu zámknięte w Arce, lubo dla nienáwiśći wnętrzney między sobą nieprzyiázne, dla boiáźni iednák obecnego Noego, nie z cnoty, ále z potrzeby, nástępowáć ná się nie śmiáły; ále ledwo co wyszły z Arki, wrodzoną swoię odnowiły surowość. Ogłaszamy zmartwychwstáłemu Pánu *gloria Patri*, nie godźi się wracáć do *sicut erat in principio*, bo iák znowubyśmy wroćili do postu, y miásto oddánia chwały zmartwychwstáłemu, znowubyśmy krzyżowáli Chrystusá. Nie náśláduymy owych stárych metałow ze dwiemá twarzámi, z iedney strony młoda, z drugiey stára, tu woł, tám orzeł, tu phenix, tám wroná, tu minerwá tám sowá. Widźiał Ian S. w obiáwieniu swoim Syná Boskiego máiącego siedm

gwiazd

gwiazd w ręku; w kśięgách mądrośći mamy, że ſpráwiedliwi ſą w ręku Boſkich; toć ſpráwiedliwi ſą gwiazdy: ále czemu gwiazdy? czy nie lepiſz było názwáć ich ſłońcem, xiężycem? álbo inſzym plánetą? nie lepiey: bo plánety inſze ruſzáią ſię, nie ſą ſpokoyne, obracáią ſię, iákoby łatáią; gwiazdy z mieyſcá ſię nigdy nie ruſzą, ná iednym mieyſcu uſtáwicznie świecą, y dla tego, ſłuſznie do nich przyrownáni ſpráwiedliwi. Chceſz wiedźieć Kátoliku, ieżeli ieſteś w ręku Boſkich? uwaſz ieźliś ieſt gwiazdą: ieźli ſię nie trzymaſz ſtátecznie w przedſięwźięćiu nie grzeſzenia, ieźli ná káżdą poruſzyſz ſię pokuſę: ieżeli obiecuieſz popráwę, á nie dotrzymuieſz; nie ieſteś gwiazdą. Trzymáć ſię trzebá w iedney poſturze, świećić nieprzeſtánnie ná iednym mieyſcu, utrzymywáć ſię, obiecáne ſłowo dochowywáć; bo ináczey, lubo w te dńi święte byłeś ſłońcem pobożnośći, cnoty, nabożeńſtwá, nie mowi ſię o ſłońcu, áby było w rękách Boſkich, ále tylko o gwiazdách. Zkąd Sunánimitá owá, o ktorey kśięgi krolewſkie, Proroká

 Eli-

Elizeuszá, że był Swięty, poznáłá? odpowiáda Cáietan, że dla tego, iż go widźiáłá záwsze iednákim, záwsze skromnym, nabożnym, modlącym się. Bądźmysz y my státecznemi w przedsiewźięćiu, mocnymi w pokućie, nieporuszonymi w służbie Boskiey, podobnymi Chrystusowi w duchownym zmartwychwstániu. Chrystus zmartwychwstawszy nie umiera, ieżeli w nas zátłumią się zupełnie iskry, ieżeli dostátecznie, doskonále nie wygaśnie ogień, powstánie iák znowu pożar: strzeż się Chrześciáninie, nie day się oszukiwáć fałszywey perswázyi; Bog mi tego roku przepuścił, toć przepuści y przyszłego: ktoż wie, ieżeli nie przydźiesz ná to, co y Sámson? ktory kilká rázy poszárpał powrozy, rozerwał choć wołowe stryczki, áż ná ostátek ogolony, został bez mocy. Nie bądź z tych, ktorzy dobrodźieystwá Boskie biorą zá powinności, iáko mowi Tertulian: *Quidam liberalitatem Dei faciunt servitutem*: niech nikt sobie nie obiecuie doyść z Chrystusem terminu ieżeli iego nie przyidźie śládem, niech sobie

nie

nie obiecuie widźieć pożądánych iáſności żyćia, kto nie wyidźie z ćiemney grzechow groty. Niech nikt nie duſa, że będźie miał chwałę zmartwychwſtánia z Chryſtuſem, ktokolwiek go nie náśláduie. Wbiićie to ſobie w głowę naymilſze owieczki moie raz ná záwſze, wydrukuyćie ná ſercách wáſzych, á uſtáwicznie czytayćie ſłowá Cypryaná S. tym co ieſt Chryſtus będźiemy Chrześciánie, ieżeli náśládowáć Chryſtuſa będźiemy: *quod Chriſtus eſt, erimus Chriſtiani, ſi Chriſtum fuerimus imitati.* Ale że to ná nas trudno, ſupplikuiemyć pokornie tryumfuiący Pánie, ábyś wyſzedſzy chwálebnie z grobu, wſzedł miłoſiernie do ſercá náſzego; wydárſzy piekłu wſzyſtko, czymkolwiek ſię było zbogáćiło, ozdobił nas łáſką ſwoią, ztárſzy śmierć, dał nam żywot. Mamy nádźieię, że z tobą zmartwychwſtániemy, że żyć będźiemy tám, gdźie ty żyieſz, krolowáć zá zaſługi twoie będźiemy, gdźie ty kroluieſz. Stráſzyć nas wpráwdźie ſłábość náſzá, lękamy ſię nieſtáteczności náſzey, drżemy, wſpomnia-

mniawszy ná zdrádę chwieiącey się woli nászey, ále oddalamy od sercá nászego wszelką boiaźń, bo wiemy, że łáská twoiá upewnia nas, ktora umacnia słábych, ánimuie boiáźliwych, utwierdza lękliwych, dodáie sercá chwieiącym się, koronuie státecznych. Pomożże nam wszechmocną ręką: *pone nos Domine juxta te, & cujusvis manus pugnet contra nos.* Zásłużyć sobie státeczności nie możemy, iest to łáská dobroci twoiey; więc ná pochwałę wszechmocney tey łáski, ábyśmy ná wieki wysławiáli miłosierdźie twoie, day nam dar statku, żebyśmy z tobą zmartwychwstáć mogli. Nápełniony iesteś iáko głowá nászá poćiechą, udźielże iey nam iáko ćiáłá twego częśćiom. Szliśmy zá tobą w płáczu przy męce twoiey, niechże zmartwychwstánie twoie z rádośćią rozmyślamy. Obmyliśmy łzámi pokuty zmázy grzechow nászych, zwyćiężyliśmy przez spowiedź upor nász zákámiáły, od ćiebie czekamy odpustu, od ćiebie żebrzemy ábsolucyi. Zmartwychwstáły Pánie, niechże w nas zmartwych-

twychſtánie łáſká twoiá: ieſteśmy utrapie-
ni w uboſtwie, ściśnieni niedoſtátkiem;
przywáleni nieſzczęściem; pokażże ná nas
probę twoiey ſzczodrobliwości, ktoryś
ochotną ręką uwolnił zátrzymáne w otchłá-
ni duſze, uwolniey y nas, ktorzy ieſteśmy
w więźieniu utrapienia náſzego. Dźiś ieſt
dźień weſołości twoiey, udźielże iey nam,
ábyśmy uweſeleni z dobr doczeſnych, z łaſk
duchownych, ćieſzyć ſię mogli z chwały
wieczney; czego wam y ſobie kochá-
ne owieczki, ſerdecznie życze w
Imie Oycá y Syná y Duchá S.

A
M ✠ E
N.

M O W Y

Pod czás wiázdu do Cáthedry Płockiey, w rożnych kośćiołách miáne 1693.

W Cáthedrze przy záczęćiu wizyty die 4. Maj.

CZytáiąc dńiá wczoráyszego w wieczor Pontyfikał dla informácyi, iáko mam sobie, y powinienem postąpić przy tey wizyćie, ktorą z śćisley powinnośći Pásterskiey uczynić powinienem; áż nápadłem, że należy, niżeli do czego inszego przystąpię, o pożytku y przyczynách wizyt cokolwiek powiedźieć. Więc poprostu, iáko iusz nie z cudzemi, ále z swoiemi mowię, námieniáiąc tylko; bo Bog dał mi tu osobliwie w tey prześwietney Cáthedrze tákich, ktorym námienić dosyć. Pożytek wizyt Pismo S. dość wyraża, gdy mowi: *visitatio tua custodivit spiritum meum.*

Wiel-

Wielkiſz to pożytek, kiedy utrzymáć duch ſię może, kiedy duchowney wokácyi doſyć ſię uczynić może. Náwiedza medyk cho-rego, áby mu pomogł, upuśći krwie, ieżeli zła, wywiedźie humory ieżeli ſzkodliwe, przyłoży veſicatoria, ieżeli potrzebne, niżeli iednák ſtáránia ſwoie około zdrowia zácznie, wprzod ſię ſpyta o defektá, z fundámentu ie zrozumie. Niech przepádnie początek liſtow dawnych, w ktorych poſpolićie káżdy dobrze tuſzył, byle tylko zdrowie było; *ſi vales benè eſt.* Tożby mowiły woły w ſtáyniách, kozły po polách, gdyby piſáć mogły; my záś, mowi Seneká choć pogánin, ktorzy profeſſyą czyniemy mądrosci, odmieniamy ſtyl. *Si philoſopharis benè eſt, valere enim hoc demum eſt, ſine hoc æger eſt animus.* Chcećieſz wiedźieć Práłaći moi, iákie powinno bydź zdrowie wielkich ludźi? exequowáć to, co im ſtopień ich opiſuie. Niech żołnierz broni Oyczyzny, bo tym żyć powinien: niech Zakonnik żyie śpiewániem w chorze, kontemplácyą w celi: ſędźia niech żyie ſądem ſpráwie-

 dli-

dliwym karániem złych, uwolnieniem niewinnych; żyie Pásterz nie w ten czás gdy żyie, ále gdy rządźi, nie w ten czás, gdy czuie bol w muſkułách, ále gdy probuie umartwienie uſtáwiczne w ſercu, przez ſtrátę nienádgrodzoną ták wiele duſz, przez Bogá ná ták wielu mieyſcách wzgárdzonego, w ták ſzczupłych poznánego. Niech zdrowie idźie iáko chce, żárliwość niech czyni y nád to, co może. Kto ma konfidencyą do przyiaćielá, kto go kocha; w naymnieyſzey go rzeczy przeſtrzega, nie radby naymnieyſzey w nim widźiał mákuły; uderzy y tknie tych ſtron, ktore nie miły dźwięk czynią. Nie náśláduie Piotrá ten pásterz, ktory dwiemá peryodámi nie rzuca Ánániaſzá o źiemię krzywoprzyſiężce, ktory ćieniem ſzáty ſwoiey nie zábiia wężow: nie náśláduie Páwłá, ktory trzemá ſłowámi nie záślepia Elimaſa czárnokśiężniká; nie náśláduie áni Iana, áni Iákubá, ktory nie rzuca iáko piorunámi przećiwko rebellizuiącym w wierze, nie karmi mánną mądrości niebieſkiey kłániáiących ſię krzyżowi. Aleć mnie,

mnie, (niech chwałá będźie ná wieki Bogu) nie trzebá tákiey wizyty odpráwowáć *in virga ferrea*, ále *in ſpiritu lenitatis*, bo widzę, y ćieſzę ſię, że więcey ieſt pochwały, niż ánimádwerſyi godno. Więc dałby mi Bog, áby wizytuiąc inſzych, mogłem ſkutecznie y ſiebie ſamego naprzod zwizytowáć. Drży ná mnie ſkorá, ścina ſię w żyłách krew, włoſy nie wſtáią od ſtráchu, ále opadáią z boiáźni, gdy pomyślę, że zápomina Páweł cudow ſwoich, z tym ſię tylko popiſowáć będźie, że ták wiele ludźi Bogu pozyſkał, ręką ſwoią okrzćił. Ian S. iákoby máło ſobie ważył lilią páńienſtwá utrzymánego, księgę nápiſaną o żyćiu Chryſtuſowym wygnánia w Páthmos, ofiárę tylko Bogu uczyni Azyi mnieyſzey, ktorą iemu pozyſkał. Piotr z Synágogą z wielkiey częśći náwroconą; Iędrzei pátron moy z Acháią; Tomaſz z Indyą: á ia z czym nie godny? ná ktorym táż zoſtáie obligácya w ow punkt oſtátni, ktory determinuie káżdemu wieczność: śiłáż duſz pokażę wćielonemu Słowu? *Nos miſeri, quid dicturi ſumus?* mowi Grzegorz S.

 qui

qui Paſtorum nomen habemus, & oves, quas debeamus oſtendere, non habemus. Czyż pokazáć mam Chryſtuſowi, miáſto náwroconych duſz, iedwábnymi obićiámi ozdobione pokoie, obćiążone ſrebrną ſłużbą kredenſe, nápełnione ſtáynie końmi? z iáką śmiáłośćią pokażę ſię przed Bogiem, podrápánym, zránionym, obnażonym? A nie wzbudzęż Aniołow przećiwko ſobie do pomſty? nie dmuchnęż ná ogień, áby bárdźiey gorzał dla mnie? á nie damże impetu piorunom? ktore ma gotowe w ręku Pan Páſterzow, przećiwko tym, co miáſto pozyſkánia duſz, ſzukáią bogactw, ſzukáią intereſſow. Auguſtyn S. mowi: nie ważę ia, áni mam zá prawdźiwego Páſterzá trzody Kátolickiey tego, w ktorego ręku świeći ſię páſtorał złoćiſty, ná ktorego głowie iáśnieie mitrá bogáta, ktorego ſłucháią liczne Kápituły, ſławne Klaſztory, miáſtá ludne; ále tego mam zá ſukceſſorá Apoſtolſkiego, y zá prawdźiwego Páſterzá, ktory prowádźi duſze Chryſtuſowi, iáko owieczki; ktory ma wnętrzności prawdźiwego Páná, ktory

wy-

wydźiera czártu to, co porywa iáko wilk; ktory nie oddala śię od pozyskánia dusz przez trudności, ktore ćierpi, przez umartwienia ktore dokuczáią; ktory po Apostolsku żyiąc, gorąco mowi, y ogńiem swoim trawi wszystkę słomę, ktora śię mięsza między wyborną dusz pszenicą; ktory reflexyą czyni nád potrzebámi owieczek, obecnym iest gdźie wyćiąga potrzebá, obiega stárániem cáłą Diecezyą; rátuie, kto iest w niebespieczeństwie; ćieszy, kto płácze; náwraca, kto grzeszy; oddala, kto gorszy, utrzymuiąc pogrożką, kto śię nie boi wiecznego karánia. Nie iest godźien tyáry, ktory słysząc ukrzywdzonych, uważáiąc utrapionych, nie podáie ręki, áby wstáli, nie otwiera sercá, áby odetchneli. Siedzę ná tey Cáthedrze z woli Boskiey, ábym prácował, nie żebym spał; ábym pomagał, nie żebym śię nádymał; ábym rozdawał łáski, nie żebym odbierał usługi; ábym z wyższego mieyscá widźiał utrapienie ubogich, odległych, nie żebym śię zátapiał w rozmyślániu honoru tego. Otaczaćie mię ukocháni w Chrystu-

śie

śie Aſſyſtenći, nie dla tego, żebyście iáko umbrelámi ćień czynili, żebym ia przeſtał robić, ále żeby máiąc pomoc od was, tym bárdźiey brał ſerce ná uſługę publiczną. Ieſtem człowiek, á dla tego nie mogę, y nie powinienem bydź iáko ſtátuá; ieſtem głową wáſzą, á zátym nie ieſtem Pánem ſwoim, obligowánym będąc náprawiáć owczárnią. Auguſtyn S. ná ieden liſt odpiſać nie chćiał, powiádáiąc, że ſłużąc Diecezyi, czáſu nie miał. Y miły Boże! Auguſtyn, ktory mogł cáłym świátem rządźić, ściśniony w mieście Hypponu miáſteczká máłego, náleść nie może czáſu ná odpiſanie na ieden liſt; á ia, ná ktorego ręce ták obſzerna dána ieſt Diecezya, iákoż uczynię doſyć powinności moiey? iáko niebo to rządu kościelnego śmiem nie ręką, ále iednym utrzymáć pálcem nákſztalt zmyślonych owych Atlántow? Sen by to był tego, ktory źle śpi, himerá, ktory źle rządźi: pomagáć powinienem potrzebom ciáłá y duſzy, wſkrzeſzáć reformy, náprawiáć Duchowieńſtwo, prowidowáć tych, co uczą nieukow, budźić

zá-

záśpionych w grzechách; nád wygòdę ſwoię przekłádáć potrzebę poddánych; nád odpoczynek uſpokoienie owieczek; nád odetchnienie ſwoie, pokoy ſumnienia ich; nád poćiechę ſwoię, ich pomoc, ich zbudowánie. A toż że powinność każe wizytę, od ſiebie ſamego záczałem, máiąc nádźieię, że was naymilśi Bráćia moi, nie ia niegodny, ále ſam *viſitabit oriens ex alto*, że Pan, dla tego, iż *viſitavit benedictus, faciet redemptionem plebis ſuæ. Amen.*

W Collegiaćie S. Michałá die 6. Maj.

SKończywſzy naypierwſzy dom Oblubienicy moicy, ućieſzywſzy ſię, że z miłośierdźia Boſkiego, więcym tám poćiechy, niż żalu ználazł; przychodzę do was naymilśi moi z tákąż wizytą, á iáko Michał S. tuteczny Pátron záwołał żárliwie: *quis ut Deus?* ták ia niegodny wáſz Páſterz pilno pytam ſię, iákom śćiśle powinien, *eſt ne Deus?* ieſtże tu Bog między wámi,

 mi,

mi? nie dosyć iest czćić go słowámi, á zápieráć się uczynkámi, bydź pod chorągwią krzyżá, á służyć czártu; bydź wpisanym w regestr sług Chrystusowych, á pełnić rozkazánie czártowskie: uchoway Boże, áby się to ználazło, ná co nárzekał Bernard S: *Limina Apostolorum, quæ priùs tenebat pietas, nunc tenet ambitio;* ábyśmy się nádymáli w tytułách doczesnych, á wstydźili się funkcyi należytych, ábyśmy bárdźiey prożnowánie szkodliwe, niż pracą należytą kocháli. Nárzekał Tertulian ná owego, ktory się chwalił: *unicum negotium mihi est, nec aliud nunc curo, quàm ne curem.* Ieżeliby áfekt táki, tym dymem wászę nápełnił fantázyą; pámiętayćie, że potępieni są duchowni Synágogi, dla tego osobliwie, że bárdźiey życzyli sobie roskázywáć, niż popráwiáć, że dawszy wszelką wolność swywoli, sami ręce záłożywszy, prożnowáli. Więc żebyśmy nie przyszli ná to nieszczęście, wzbudźmy się do fatygi, odważmy się ná poty. Wyráźna iest Ezechielá pogrożká, ná tych, ktorzy milcząc pozwaláią, áby pod nimi ieden

się

ſię człowiek ználazł, coby nie żył Bogu, coby grzeſzył. Sáme áſpidy zupełnie głuche, wzbudzáią ſię ná pioruny niebieſkie; iákoż y ia ſłyſząc o ták śćiſłym rachunku, ktory Chryſtuſowi czynić powinienem zá káżdą duſzę, nie mam tego pilnowáć? czemu nie mam czynić iáko Bog? ktory ieſt ogńiem, nie żeby trawił złego, co grzeſzy, ále żeby go wyczyśćił. Rozgniewał ſię Bog ná Aároná, y Moyżeſzá, że miáſto tego, áby byli mowili do kámienia, uderzáli go, áby wypuśćił wodę. Mowić ia, y wołáć naymilśi moi nieprzeſtánnie będę, bo obraża káżdy páſterz Bogá, gdy ná ieden moment nośi ná głowie znák páſterſki, á w ſercu nie ma práwá nie odbitego, ktore przyćiſka do dobrego rządu, do przyięćia wſzelkich niewczáſow. Kocham oblubienicę moię, kośćioł moy, y mam wyráźne wybite potrzeby iego ná gruncie ſercá mego. Zárliwość duſz może mieć gdźie indźiey tytuł zbyteczny, ia wiem że mnie potrzebny pod winą: gdybym zániedbał, zdrádzałbym ták wiele łaſk, ktore Bog mi dáie,

 ábym

ábym zbawiał duſze. Zkąd bogacz ow do piekłá porwány? tylko, że ćieſząc ſię w delicyách, zápomniał o ubogim. Wpadłbym w to nieſzczęśćie, gdybym nie udźielał świátłá umieiętności, ogńiá miłości duſzō potrzebnym, álbo przez prowádzenie do poznánia Bogá, álbo przez opowiádánie boiáźni Ewángeliczney. Gniewáć ſię ná mnie nikt nie może. Przyimował wdźięcznie Akáb, gdy go publicznie nápominał Eliaſz; czćił Báltázár Dánielá, ktory mu prawdę mowił. Ciężkażby to byłá, gdybyśmy kocháiąc zwierćiádło, ktore pokázuie, nie odeymuie zmázy twarzy, gńiewáliśmy ſię ná tego, ktory reprezentuie, á rázem oczyſzcza defekty duſz. Mowić prawdę z oycowſką wnętrznością powinienem, wyſłucháć z ſynowſką poduſałością. Dałby Bog, áby złączyły ſię uſzy wáſze, ſercá wáſze, do ięzyká mego, wyſzłyby ztąd cudowne cnoty, ktore rownáią ludźi do Aniołow; niechcę ia owieczek moich, áni pierśi pełnych mleká, áni ćiał okrytych wełną, kontentuię ſię tym, żeby w nich było ſłuchánie pilne, exekucya pręt-

prętka. Gdy ſię ſpuſzczą ná mnie; poprowádzę ich ná wyſokość tey gory, gdźie páſza będźie obſzerna opátrzona od Bogá: y ieżeli uczynki ſłucháiących zgadzáć ſię będą z chęćią rządzącego, da nam tę poćiechę Bog, że nas poświęći. Auguſtyn S. nie mowiąc,ále z cáłego ſercá krzycząc, do Celeſtyná odległego piſze: o gdybym mogł z tobą mięſzkáć w iedney ſtáncyi, ná káżdy dźień, y owſzem ná káżdą dńiá godźinę,powiedźiałbym ći to, czego kto nie chowa, nie ieſt uczniem Chryſtuſowym. *O utinam poſſim aſſiduè tibi aliquid dicere*: kiedy ia ſpieſzę w wielkiey niećierpliwości czytáiąc, co mu to tákiego miał powiedźieć? áż widzę, że wyraża to, że káżdy duchowny uſtáwicznie myśl ma mieć o zbáwieniu ſwoim, o zbáwieniu bliźniego, żeby to czynił, co ieſt potrzebnego, tego zániechał, co niepożytecznego: *id autem aliquid eſt; ut curis exuamur inanibus, & curis induamur utilibus.* Práłaći Chrześciáńſcy! ták ciężkie ſtáránie należy wam honoru wáſzego, ták pilna ſtraż prawdźiwego cháracteru.

Precz od głow ozdobionych kościelną godnością myśli tákie, w ktorych ſię nie znáyduie przykład dobry, popráwá świeckich, náwrocenie grzeſznych: niech nie żyie w domách wáſzych táki, ktoryby wam godnemi czynił te uczynki, co to tylko podźiwienie w poſpolſtwie, ácclámácye w pochlebuiących zámyśláią, á żadnego pożytku nie czynią. Plućie w oczy tym, ktorzy wynoſzą imię práłackie tám, gdźie ſię uczynki nie zgadzáią: *magna ſunt hæc, nec tamen bona*: ſłuchayćie, ſłucháiąc drżyićie, że wpada w piekło nie tylko ten, ktory żyie z zgorſzeniem w godności duchowney, ále y ten, ktory álbo niedbále, álbo źimno około duſz chodźi. Synowie Elego obſerwowáli ceremonie, zátrzymywáli powagę godności ich; á przećię zgineli, á przećieſz zgubili tytuł duchowieńſtwá. Zadenby z nas nie był Xiędzem, gdyby dwoch Papieżow exáminowáło Grzegorz y Leon: ſpycháią ći z ſtopnia godności tych, ktorzy álbo ich prágną, álbo ie przyimuią z chęći podwyżſzenia ſię z niegodney chući zbo-

zbogácenia ſię. Niech ſię w nas wzbudźi ſkrá iedná ámbicyi; ſtrawi pewnie w nas wſzyſtkie náſze dobre uczynki, odmieni Apoſtołow w iedne monſtrá. Ieżeli dla tego chcemy ſłużyć kościołowi, ábynam wiele ſłużyło poddánych? ieżeli Duchowny nie rowna ſię Aniołom? nie zbliża ſię do Bogá? nie godźien tytułu chárákteru ſwego. Nie bądźmyſz tedy iáko kościoły w Egipćie, pyſzne w murách, śmieſzne w beſtyách: á ták, czegom y Káthedrze moiey życzył ſerdecznie, y w tey ſię zá łáſką Bożą ſtánie Colegiaćie, że nie ia niegodny, ále ſam Bog *viſitabit nos ex alto.*

V Fáry dñiá 7. Máiá.

PRzychodzę tu do was naymilśi moi, nie tylko z śćiſley obligácyi wizytowáć, ále y z pobudki Pſalmiſty Páńſkiego, ktory do nas Páſterzow mowi: *circumdate Sion, & complectimini eam.* Obiegaycie Páſterze oycowſkim ſtárániem káżdy kąt Diecezyi wáſzey, pilnie uważáiąc, ocho-

chotnie opátruiąc potrzeby, iáko ćieleſne, ták y duſzne; *complectimini*. Zbliżćie ſię, y ręką ſię dotknieyćie, ieżeli ieſt pobożność w Duchownych, wſtrzemięźliwość w konwerſacyách, ieżeli nie maſz nieſpráwiedliwośći w hándlách, z włoki w ſądách, prętkośći y ćięſzkośći w pomſtách, błądow rozſianych bez káry, grzechow iáwnych bez nagány; *circumdate*: należy wam zupełne złączenie ſię z owieczkámi, rozerwánie ſię doſtáteczne od ſiebie; bo te dwie kondycye ſą iáko dwá goźdźie, ktore was przybiiáią; á poſtáremu odmienia ćiernie w roże, kłotnie w poćiechę, *complectimini*. Powinnisćie zágrzewáć duchá, martwić wykraczáiących, chwalić dobrze czyniących, podnośić náwroconych, ogarniáć potrzebuiących, nagradzáć záſłużonym. Nieſzkodźił Arce potop, bo w ſię iedney krople nie wpuśćiłá wody; nie ſzkodźi dobremu nápomnienie, gdy ná nie nie zárabia: *circumdate*. Náśládowáć trzebá Elizeuſzá, ktory ſam záwárty dał życie dźiećięćiu bez háłáſu; náprawuiąc tych, co grzeſzą, łáſkáwie czyniąc z

te-

temi, ktorzy ſię popráwuią, ále poſtáremu gotowe máiąc pioruny ná upornych, gotowy miecz ná tych, ktorzy nie powſtáią do łáſki, boć y Aniołowie ſami nic nie mogą bez żárliwey ſurowośći. Więcey ſię dźiwuią Fáráonowi zátopionemu Filiſtynczykowie, niż mánnie ſpadáiącey z nieba. Ieżeli obrázá Boſka nie odmienia páſterzow w gorę Synái ogńiem pałáiącą, w dym do oczu idący, nie ſą godnymi imienia páſterſkiego, *circumdate*, *complęctimini*. Niech ſobie nikt nie pochlebuie, że ieſt czyſtym w żyćiu, ſzczodrym w ręku, ſkłonnym w ſercu, podnieſionym w myśli, oddalonym ode krwi, umartwionym w áfektách, zmácerowánym w członkách, kocháiącym ſię w ozdobie kośćiołá, pilnym przy ołtarzu, rozrutnym ku ubogim dobr ktore ma; bo gdyby táki páſterz potknął ſię przez nieſzczęście ſwoie w zániedbániu o iáką duſze, zá iego wiádomośćią trwáiącą w grzechách, ieżeli poſtrzegſzy nie náprawi iey, ieźli ſię nie ápplikuie do potrzeb duchownych duſz ſobie powierzonych; wiecznie

zginie: ták trzyma Chryzoſtom S. *Sacerdos ſi vitam diſpoſuerit ſuam, tuam autem non diligenter curaverit, cum impijs in gehennam detruditur, & non proprijs actionibus, ſed noſtris damnatur..* Toż trzyma Atánazy, Auguſtyn, Grzegorz, Bázyli, *circumdate, complectimini.* Tácy będą od Aniołow chwaleni, od Bogá koronowáni, ktorzy prezentuią grzeſznych náwroconych, Heretykow konwinkowánych, Duchownych reformowánych, wyſtępki wygnáne, cnoty wprowádzone, młodź wyćwiczoną w naukách, y dobrych obyczáiách, pánienki uwolnione z złych mieyſc, poświęcone w klaſztorách, obronione ſieroty od zdrádźieckich łákomſtw, káliki odżywione; bo wſzyſtkie te imprezy godne ſą korony. Vmiera Grzegorz S. y wiedząc dobrze, iáki bydź powinien ſukceſſor iego; pyta ſię Kápłánow przy łożku płáczących, nie o to, ieżeli gorzáło ták wiele lamp od ſiebie fundowánych, ieżeli dobrze ſtrzeżone były kielichy złote ołtarzom poświęcone; ále tylko pyta, iák wiele ieſzcze pogánow było w tych mieyſcách

ſcách, w ktorych rządźił? y uſłyſzawſzy, że tylko ſiedmnaście; z nieſłycháną rádością, iáko nowy Symeon záwołał : umieram kontent; bo kończę z ták wielą pogan moie páſterſtwo, z iák wielą Kátolikow záczą łem, złożywſzy ręce ku niebu záwołał płácząc : *Deo gratias, totidem erant fideles cum cœpi Epiſcopatum, & cùm hoc dixiſſet, obdormivit in Domino.* Toto był prawdźiwy Páſterz, wiedźiał że nie co inſzego pomagáć będźie nam Biſkupom, y wam Plebanom y Páſterzom choć mnieyſzym, w ſtráſzną owę godźinę oſtátniego ſądu, tylko liczbá ludźi uwolnionych od grzechow, wyćwiczonych w ſłużbie Boſkiey. Nie chełpił ſię Grzegorz ták wielą inſzych dobrych uczynkow, ktorych pewnie miał, doſyć rozumiał ná tym, że ták wiele duſz prezentował Bogu. Supplikuię pokornie y ia Bogu memu, pomożćie mi życzliwie naymilśi moi, áby ták y mnie, iáko y was wſzyſtkich Páſterzow, prowádźił w drogách ſwoich, iákoby my ná więkſzą imienia iego chwałę, ſłużąc kośćiołom, ſiebie, y powierzone owięczki zbáwić

mogli. Kończę z westchnieniem głębokim tym, czymem y w inszych tu kończył kościołách: *visitet nos Dominus in salutari suo, Amen*

W Niedźielę Swiąteczną w Cáthedrze dńiá 10. *Májá miáne.*

Spiritum tuum ne auferas à me.

Psalmo 50.

Spiritum nolite extinguere.

1. *ad Thessalonicenses. cap. 5.*

SŁuszna boiaźń przynagliłá Dawidá, że záwołał: zginąłem Pánie, ieżeli odeymiesz Duchá twego odemnie; żyćie moie bez poprawy, grzechy moie bez nádźiei odpuszczenia. Słuszne nápomnienie Apostołá: nie zágaszayćie Duchá S. bo coż to iest zágáśić Duchá S.? tylko zátłumić, wygluzowáć go z sercá nászego. Toć ieżeli Bog odeymie Duchá S. według Psalmisty? ieżeli zágáśiemy go w sercách nászych, we-

według Apoſtołá? y ia, y wy zginęliśmy. Vchowayże nas Boże tego. O tym mowić będę, Duchá S. proſząc pokornie, áby dźiś ná mnie niegodnego wáſzego Páſterzá, ná was kocháne moie owieczki ſpuściwſzy ſię, nie oddalał ſię, ále mnie tą prowádźił drogą, ktorą prawdźiwi iść powinni Páſterze. Ia záś was naymilśi moi wzbudźić zechcę, ábyście go dźiś przyiąwſzy, nie wygaſzáli w ſercách, ále wdźięcznością zá dobrodźieyſtwá przez cáłe życie utrzymáli. Będźie to poproſtu, bo mię Páweł S. nauczył tego: *in Eccleſia Dei, malo quinque verba ſenſu meo loqui, ut alios inſtruam, quàm decem millia verborum in lingua.* Wolę powiedźieć pięć ſłow, ktoreby nauczyły bliźniego, ániżeli wielką liczbę niezrozumiánych terminow bez pożytku.

Wielka ieſt ſłábość moiá Pánie, publicznie przyznáię, bo to káżdy y prywatny widźi. Więc *Spiritum tuum ne auferas à me.* Duchu S. nápełniona Elżbietá tobą, ſzczęśćie miáłá; Zácháryaſz nátchniony tobą, prorokował; Symeon ſtáry máiąc ćiebie,

 błoـ

błogosłáwił. Vczyniłeś cud w Apostołách y Vczniách Páńskich, że nie ucząc się przed tym, książek nie czytáiąc, w iednym momenćie, ták wymownemi zostáli; ktorzy ledwo oyczystym ięzykiem wyráźić zdánia swoie mogli, ták wiele, y ták dobrze mowili. Szczepanowi S. nikt przeciwić się nie mogł, boś ty był z nim: przez naukę twoię z Cypryaná báłwochwálcy, godny stał się Biskup; z Iustyná Filozofá męczennik, z Augustyná Heretyká wielki Doktor. Nie odeymuyże y odemnie świętych nátchnienia, niech wola twoiá nie twárdnieie, y nie zámyka bram tobie, bez nádźiei powrotu: *Spiritum tuum ne auferas à me.* Posiałeś Ewángeliczne źiárno w sercu moim, niechże w nim zá pomocą twoią zrasta; dáiesz istność y żyćie kościołowi, nie pozwalayże, áby członki iego páráliżem były zárázone, żeby nie czuły, żeby nie były oderżnięte y oddalone nieszczęśliwie od Chrystusowego mistycznego ćiáłá, ktore ánimuiesz, ktoremu dopomagasz. Cudowną rzecz znáyduię w Psalmie 67. *à templo sancto tuo;* á

Hie-

Hieronim S. czyta: *de templo, quod eſt in Ieruſalem, tibi offerent Reges munera*; iáko Bog ma przyiąć dar ten? ktoremu nikczemna ręká z domu iego włáſnego wźiąwſzy, przynośi: odpowiádam nie báwiąc záraz, że ták: gdy Duchá S. w kim nie máſz, ma ſerce á nie kocha; ma uſtá, á nimi nie ruſza; ma ięzyk, á iego nie záżywa: áż kiedy Duch S. nátchnie, z błotá robiony człowiek podnośi głos. Vczyńćie reflexyą, kiedy nas Bog ręką ſwoią w pierwſzym Rodźicu náſzym lepił, á przyznaćie że ták ieſt. Duch S. w kośćiele czyni, że ſię modlemy; ten ieſt naywiękſzy dar: kośćioł zowie ſię domem, modlitwy zkądże w nim záczynamy? *Domine labia mea aperies.* Fulgenty S. dobrze y fundámentálnie mowi: że nie może nikt áni zácząć, áni trwáć ná modlitwie, *niſi Deus in nobis hoc, quod cœpit, augeat, quod ſeminavit, enutriat.* Ieżeli ſam z ſiebie otworzy człowiek uſtá, nie wynidźie z nich chybá głos, chybá áfekt źiemſki: nie może nic chćieć człowiek dobrego, nic do zbáwienia potrzebnego, tylko przez wolą cudzą, ále

y tu

y tu znowu trudność mowić, że człowiek widźi cudzymi oczymá, to bydź nie może. Gdyby, co ieſt niepodobna, włożono dwá słońcá ná oczy ślepego, widźiećby poſtáremu nie mogł. Ieżeli tedy w orgánach ćiáłá, pewna; coż ſię o duſzy mowić może? y przećieſz z tym wſzyſtkim, nie możemy chćieć zbáwienia náſzego, nie możemy mieć myśli dobrych koło nas ſamych, áż od początku cudzego, to ieſt Boſkiego: y dla tego nie cudzy kiedy Boſki, bo Duch S. ták ſię łączy z duſzą náſzą, że ſię dyſtinkciey nie znaydźie. *Non ego, ſed gratia Dei mecum*: ściſłe porozumienie, cudowna iedność: *Deus eſt qui operatur in nobis, & velle & perficere*, nie tylko Bog poruſza nas, przez perſwázye, exhorty, pobudki, nádźieie y boiáźni, ále wzbudza w nas wolą, dáie ſpoſob do exekucyi. Więc *Spiritum tuum ne auferas à me*. Otworz ſam głos moy dobry Boże, ábym z cáłym ſercem ćiebie chwalił, oczyść świętą miłośćią te wárgi, áby mogły Boſkie imie twoie wielbić, pomocą łáſki uprzedzáiącey ſpolnie poſtępuiącey,

wzbudź

wzbudź koncept, day potrzebny tálent ná podnieſienie nieſkończoney wielkości twoiey. Niech tá źiemiá od gorącá twego zágrzana, wyda z ſiebie kwiáty ná chwałę twoię, *de templo ſancto tuo offeramus munera.* Podobną trudność znáyduię w ſłowách Apoſtolſkich: *Ipſe Spiritus poſtulat pro nobis gemitibus inenarrabilibus.* Ieżeli Duch S. ieſt prawdźiwym Bogiem? odbieráć powinien proźby, nie podawáć ſupplik; ieżeli ieſt wewnętrznie błogoſłáwionym; iákoż ma płácz y żal wyrażáć? ieżeli ieſt názwány poćieſzyćielem; iákoż z niego nie wychodzą głoſy poćiechy, ále ſmutne, bolesne? Odpowiáda ná to Auguſtyn, Grzegorz y Anzelm: Duch S. *poſtulat pro nobis; id eſt, poſtulare & gemere nos facit.* Iáko pilny Miſtrz, áby ſłábe y młode dźiecká pierwſzych ſię náuczyły liter, on ie ſąm pierwſzy záczyna, powtarza, áby zá nim mowiąc, predzey poięli; toż trzyma y Laurentius Iuſtinianus: *Ipſe Spiritus orantibus nobis, noſtros erudit cogitatus, informat actus, inflammat affectus.* Czytałem, że ſię znay-

dowáli ták nikczemni w ſchodnich páń-
ſtwách ludźie, że woleli zgnić w niewoli,
żyć pod tyránnią, ániżeli iednę wymowić
ſyllábę. Gdyby ći niewolnicy odważyli ſię
byli rázem wymowić to ſłowko; nie: od-
ſtąpiliby ich byli ći, co ich męczyli, przy-
ſzliby byli do wolnośći, od iedney mono-
ſyllaby wybáwieni; trzy litery uwolniłyby
ich były ná záwſze z oppreſſyey: ále trzebá
było, áżeby ie rázem wymowili, á zgodźić
ſię nie mogli wſzyſcy, kto miał záczą ć, á
ták nie byłá rzecz łácna, iákoby kto rozu-
miał: *difficilimum in tali re prima vox*, mo-
wi zdami ſię Tácyt. Nie maſz rzeczy tru-
dnieyſzey w odmiánách, iáko ználeść pier-
wſzą kreſkę, pierwſzy głos, pierwſze ſłowo
śmiáłe, áby ſię opponowáć záczęło. Ktoż
wymowi to ſłowo, iáko trzebá, ktoreby nas
uwolniło od grzechu? iáko wiele żalu, tru-
dnośći, przeſzkod: *difficilimum in tali re
prima vox*. Iáko naypierwſze weſtchnie-
nie, naypierwſzy odgłos tego ſłowá, ktore
ieſt ſkutkiem y świádectwem náſzego żalu,
ieſt trudne: Duch S. ſąm ná ięzyk náſz wło-
żyć

żyć go może, z ſercá náſzego wyćiągnąć: *nemo poteſt dicere Dominus IESVS, niſi in Spiritu Sancto.* Nikt nie wymowi imienia IEZVS z intencyą uproſzenia miłoſierdźia, otrzymánia łáſki; ieżeli Duch S. nie nátchnie, nie podyktuie, nie poruſzy ięzyká, nie wzruſzy ſercá, nie ſtrząśnie wolą náſzą. Iák ſię záś pokaże iutrzenká, oddali ſię ćiemność, iáko ſłońce, ućieka noc; ná głos kurá, milczy lew; ná widok liliey, tráci trućiznę wąż. Ale nieſzczęście náſze! ieżeli my nie ſłuchamy Duchá S. ktory w nas mowi: duch człowieká pyſznego czyni ſię cenſorem y ſędzią Duchá Boſkiego: álbo znáyduie rzeczy do wiáry trudne, á ztąd niewierność: álbo chce ákkomodowáć Boſkie ſłowo do zrozumienia zmyſłow y rácyi, á ztąd błąd: álbo wierzy ſłábo y niedoſkonále, á ztąd wątpliwość. A z iákąż śmiáłością poważamy ſię przećiwić iego dekretom? gárdźić iego powagą? exáminowáć iego rády? cenſurowáć ákcye? nie tylko dyſputowáć, ále ieſzcze przekłádáć zdánie náſze w tłumáczeniu piſmá? Ten ktory chce u-

 czyć

czyć ſię Geometryi, czyta Euclideſa, y ma go iáko zá text święty; rozumie, że iego nauká ieſt mu ták potrzebna, iák woda y ogień. Ten ktory ſię chce uczyć medycyny, bierze áforyzmy Hipocrátá, nauki Gálená, iáko ſkárby zdrowia, iáko horoſcop pewny, dobrey álbo złey ćiał náſzych konſtytucyi, iáko áreſzt żyćia, y śmierći, od ktorego nie idźie áppellácya: kto chćiał bydź przyięty do Akádemii, ná ſłowá przyſięgał Plátoná; kto prágnął oſieść w Liceum, nie przećiwiał ſię Ariſtoteleſowi. Chrześciánie tylko ſami nauczyć ſię nie mogą, ſami wątpią o mądrośći ſwego Doktorá, wywrácáią ſłowá iego, exáminuią máxymy, kłádą ná wagę rácye, ktore ieżeli nie kontentuią, zrzucáią iárzmo powagi iego, ſkłániáią ſię do niewiernośći. Dla tego teſz co czynić záczną, to zepſuią; chcą rość, á oni ſię zniżáią; chcą w gorę iść, á oni nádoł zſchodzą; chcą powſtáć, á oni upadáią; chcą zyſkáć, á oni trácą: częſto od powierzchownych przyćiśnieni potrzeb, nie umieią dyſponowáć modlitwámi, raz proſząc o to,

co

co zbáwieniu ieſt przećiwne, drugi raz uwálniáiąc ſię od tego, co ieſt pożyteczno; raz przekłádáiąc doczeſne dobrá nád wieczne, drugi raz rzucáiąc ogńiem niedyſkretney żárliwośći: czemuż? bo Duchá S. nie maſz: á zátym, *quid oremus ſicut oportet, neſcimus.* Więc Pánie, *Spiritum tuum ne auferas à me.* Wzbudź we mnie Duchu S. przykład Pátroná mego, ktory náwroćiwſzy Acháią, przywiodſzy do wiáry Pelopones, prośił Bogá, áby nagrody zá ſwoie prace nie odebrał, pokądby był z nim ná krzyżu nie ćierpiał. Chcę Pánie moy (mowił) oddalić ſię od ćiáłá mego, ábym ſię ćieſzył z tobą, ále przybity ná krzyżu iáko ty; życzę ſobie korony błogoſłáwioney, ále żebym porzućił ſamo pánowánie; gdyby wprzod goźdźie nie przedźiuráwiły mi rąk, ktore cię śćiſkáć máią, y nog, ktorymi iść mam do poſſeſſyi niebá: ſzukam tego, co z pożytkiem duſz, choćby teſz z naywiękſzym ćiáłá mego umartwieniem, bo będąc Páſterzem nie chcę żyć delikátnie: życzę ſobie umrzeć dla owieczek, ieżeli od grzechow

 ich

ich oddalić nie będę mogł, przynamniéy ubogácę przykłádem. Nie rozumiey Boże moy, ábym miał iść do niebá wprzod, niżeli ucáłuię rány twoie, ktore się dla mnie otworzyły, niżeli wstąpię ná krzyż. Niech że to, co zápalony miłością Boską Apostoł mowił, we mnie się znaydźie niegodnym: życzę sobie, y chcę serdecznie Boże moy wylać wszystkę krew, cokolwiek iey mam w żyłách, gdyby tego potrzebá, dla owieczek moich; chcę czuć w nocy, ábym ich bronił; w dźień, ábym ie uczył; odiąć sobie od gęby, ábym ie prowidował: bo wiem, że wszystkie moie uczynki ieżeli nie są náwroceniem niewiernych, poświęceniem wierzących, skierowániem do opowiádánia Ewángelii, do reformy obyczáiow, álbo nie są mnie należyte, álbo są we mnie nagánne, álbo są mnie nie godne; zbáwienie dusz nie tylko ostátnim końcem, ále y naywiększą ozdobą iest w nas Pásterzách, ktorych świát czći iáko Prymásow Ewángelij, słucha iáko successorow Apostolskich, szánuie iáko Substytutow Chrystu-

ſtuſá wćielonego dla zbáwienia ludzkiego. Tá ieſt powinność náſzá, nie żeby nam ſię kłániano, ále żebyśmy wykorzeniáli złe zwyczáie, wyrzucáli zgruntu grzechy, bez tego ćwiczenia, kto roſkázuie, potępia ſię; lubo z tym wſzyſtkim ſurowość náſzá powinná bydź żárliwość, á nie gniew, lekárſtwo, á nie pomſtá. Więc dobry Pánie we wſzyſtkich uczynkách y intencyách moich *Spiritum tuum ne auferas à me.*

W drugiey częśći naymilśi moi, krоćiuſienko przypominam wam ſłowá Apoſtolſkie: nie wygaſzaycie w ſobie Duchá S. nie mowię do niewiernych záślepionych bez świátłá rozumu, y wiáry, nie idźie o náwrocenie Turkow, ktorzy nie znáią Ewángelij, Indyánow, ktorzy nigdy o Chryſtuśie nie ſłyſzeli, Tátárow, ktorzy w niewiádomośći y w głupſtwie wychowáni; mowię do nieſzczęśliwych Chrześćian, ktorzy iákoby ſzukáli złotá ná powietrzu, pereł ná drzewách, fig po ćierniu, iágod po pokrzywách, roż ná kámieniách, mogąc bydź z fáworách, przy ſłużbie Boſkiey, wolą bydź niewolnikámi

kámi Czártowſkiemi: bo coż ieſt zágáſić Duchá S. tylko (áż ſtrách wymowić) wypchnąć z ſercá Duchá S. á oſadźić ná tym mieyſcu czártá, ktory co może naygorſzego przećiwko narodowi ludzkiemu, czyni: bo iáko ma złość niewymowioną przećiwko Chryſtuſowi, ták zazdrosć nieſkończoną przećiwko narodowi ludzkiemu odkupionemu. Owá gorzka pámięć, czym był, y że iuż nigdy nie będźie ſzczęśliwym, nie ſłychánie go męczy, dla czego tym goręcey do zguby ſię náſzey ápplikuie, utwierdzáiąc w grzechách, wzbudzáiąc do deſperácyi, áby umieráli ná potępienie, áby ćierpieli wiecznie. *Operatio ejus*, mowi Tertulian, *eſt hominis everſio;* uprzykrzy ſię muchá, ktora pada ná twarz, ſzpeći potráwy, záraża nápoie. Czártá Chryzoſtom S. názywa árcymuchą: kogoż on opuśći, żeby ſwoią nie ſzczypnął pokuſą? nikogo, áni w domu, áni w drodze, áni w dźień, áni w nocy nie zápomni: nikomu, czy to w młodych lećiech, kiedy kwitną, czy w doyrzáłych kiedy doraſtáią, czy w ſtárych kiedy ſchną, nie przepu-

śći,

ści, nie da pokoiu, choć śnieg ſtárośći pádnie, choć zabáwy wielkie, choć godność niedoſtępna, wzbudza lubieżność bez wędźidłá, pychę bez końcá, łákomſtwo bez terminu. Przed grzechem łácność odpuſzczenia pokázuie, po grzechu boiaźń wzbudza, diffidencyą w miłoſierdźiu czyni, odeymuie wſtyd, do grzechu wzbudzáiąc, przyczynia go, gdy ſię ſpowiádáć chcemy. On wzbudza w deſperatách ieſzcze żyiących ten ięzyk, ktorym w piekle gadáia, on uczy ſkrzętnych lichwiarzow, áby bez circumcyzyi publiczną czynili żydoſtwá profeſſyą, on wzbudza chęć ſzpetną do dyſpenſy ſzoſtego przykazánia. Ale gdyby Kátoliku tą ręką dotknął ſię ćiebie, ktorą cię do grzechu prowádźi, żebyś poczuł iák ieſt pałáiąca; czy mogłżebyś iść zá nim? wierzyć mu? ſłucháć go? iákoż mu tedy duſaſz, gdy cię zdradza? iákoż życzyſz ſobie żyćia od trućizny? prágnieſz miłośći od zdrády? Nieſzczęśliwi my! że dla żyćia krotkiego, opuſzczamy Bogá. Porzuca wąż ćiáło, áby wcále záchował głowę; wſzyſtkie

ſtworzenia ſą wdźięcznemi przećiwko Bogu; iákoż łzy utrzymáć? gdy uważamy, że my ieſteśmy niewdźięcznemi: káżdy żárliwy Kátolik płákáć powinien, czytáiąc w iednym Pogáninie, godne słowá Páwłá Apoſtołá: *multos inveni æquos adversùs homines, adversùs Deum neminem.* Dla czego Moyżeſz y Aáron nie byli przypuſzczeni do źiemie obiecáney? tylko, że nie wzbudźili ludu żydowſkiego do podźiękowánia zá to dobrodźieyſtwo, że ich z Egipſkiey wybáwił niewoli. Dobrotliwy Boże! ieſt tá rożnicá między tobą á námi: ty ſzczodry w dobrodźieyſtwá, my łákomi w łáſkách; ty dobrotliwy, my niewdźięczni; ty ſnádny do pokazánia fáworow, my do odſtąpienia ćiebie. Nie oddáiemyć nieſkończonemu dobrá, tylko grzechy, tylko złość. Coż maſz z nas Boże? á to kochaſz nas ſerdecznie, á nie ieſteś kochány: dáieſz, á nie widźiſz podźiękowánia; ſzczodrym ieſteś, á znáyduieſz niewdźięczność; im obſzernieyſze ſieieſz dobrodźieyſtwá, tym więkſze zbieraſz nieſmáki; im obfitſze twoie prze-

ćiwko

ćiwko nam łáſki, tym dowodnieyſze náſze przećiw tobie urázy. Czyń Boże moy, co chceſz, czyń co możeſz, nákoniec czyń co umieſz; nie znaydźieſz nigdy, tylko nikczemność, podłość, niewdźięczność, lubo powinnibyśmy to czynić z tobą, co czyni zwierćiádło z rzemięśnikiem: naypierwſzy obraz, ktory reprezentuie zwierćiádło, ieſt tego, ktory go zrobił, iákoby ſobie ćicho mowiło: ieżeli ieſtem pięknym, twoiey ręce przyznáię piękność. Gdyby nátura ſercom náſzym miáſto kośći, ktore ie zákrywáią, pokazáłá kryſztały, áby w nich widźieć ſię mogł Bog, ábyśmy mowili dźiękuiąc: kochány Boże, ieźli ieſtem pięknym, z łáſki twoiey nim ieſtem, ktoż może záwdźięczyć miłość twoię? kto może odſłużyć dobrodźieyſtwá? à zátym tym tylko nagrodźić możemy łáſki twoie, kiedy cię w ſercách náſzych mieć bedźiemy, kiedy w nich nie wygáśnieſz. Rzuca piorunem Páweł: *qui non diligit Dominum Ieſum Chriſtum, anathema ſit.* Mowię y ia do was niegodny Paſterſkim głoſem, nie zágáſzyćie Duchá

 Swię-

Swiętego w ſobie, ieżeli chcećie, á chćieć (dármo to) końiecznie trzebá, widźieć Bogá, ćieſzyć ſię z nim ná wieki. Amen.

EXHORTA

Ná conſecracyi ſiedmiu Panien Benedyktynek miána w Łomży die 13. 9bris anno 1695.

NIe mogłem ná ſobie tego przewieść, lubo czáſu do ſłuſznego przygotowánia nie było, áby kto inſzy, choćby mogł lepiey, przy Conſecracyi wáſzey mowił, Naymilſze Corki. Więc niżeli zácznę to, co do nauki y przeſtrogi wáſzey należącego ná pámięć przyidźie; winſzuię wam z cáłego ſercá, że obrawſzy tę ścieſzkę, ktora naydroższą krwią Chryſtuſową ieſt náznáczona, porzućiwſzy świát y márność iego, wyćiſkaćie ná duſzách, ſercách, y ćiáłách wáſzych zránionego Odkupićielá, żywe podobieńſtwo. Cieſzył ſię y dźię-

dźiękował Bogu Dawid, mowiąc: trzymałeś ręką swoią rękę moię: iákoż wy się ćieszyć nie maćie? kiedy temu Pánu przy odebrániu pierśćieniá poślubiliśćie wiárę, ktory gdy was raz ná ręce swoie weźmie, nigdy z nich nie wypuśći. Tego Páná podufalszą, osobliwszą záczęłyśćie służbę, ktorego wszechmocność wszystko może, ktorego mądrość wszystko dysponuie, ktory nápełnia wszystko, konserwuie, doczesne ubostwo wiecznem bogáctwem płáći, prowidencyą swoią wszystkiem rządźi, słodką mocą swoią wszystko prowádźi. Bog iest świátło wieczne, niedostępne; á nie iestże to wászá poćiechá? bydź przez nowe obowiązki do tego Páná przywiązánemi, bydź dálekiemi od ćiemnośći. Bog iest nieśmiertelnym żyćiem; toć kto tráći Bogá, umiera ustáwicznie, kto ma Bogá, żyie nieprzestánnie. Bog niesie z sobą wszelkie szczęśliwośći; toć kto iest dáleki od Bogá, iest záwsze nieszczęśliwy; kto bliski, w wszelkiey, choćby był nayuboższym, opływa fortunie. Bog iest doskonáłym błogosłáwieństwem; toć

Tenuisti manu dexteram meam.

kto żyie bez Bogá, żyie według Auguſtyná S. iáko w piekle, kto żyie z Bogiem, żyie iáko w niebie, gdźie ieſt doſkonáłe wſzelkiey ſzczęśliwośći zebránie, gdźie ieſt dźień bez nocy, świátło bez ćiemności, poránek bez wieczorá, pokoy bez woyny, wolność bez niewoli, ſzczęście bez ćienia mizeryi. Znáyduiąći ſię ná świećie ludzie, ktorzy świátowe ućiechy zowią niebem. Ieſtći świát niebo, ále bez świátłá ćiemnośćią otoczone; ieſt iáko zrzodło, ále bez żywey wody, ieſt iáko winnicá, ále pełna ſuchych drzew, ieſt iáko ćiáło bez duſzy, bo przywálone ćiężarem grzechu ſumnienie, uderzenia nie czuie, zágłuſzone ſerce głoſu nie ſłyſzy, záślepiona duſzá świátłá nie widźi.

Vis ſanus fieri?

Bog ofiáruie zdrowie, á świátowy człowiek odrzuca lekárſtwo, y woli w dáwney leżeć chorobie, zápomniawſzy niebá, buduie ſobie z gliny ray. Auguſtyn S. leżac ieſzcze w grzechu, y z niego uwolnić ſię nie mogąc, czeſto nárzekał: nieſzczęſna kondycya moiá! ſzárpię ná ſobie pętá, á tym bárdźiey w nie ſię pląꜩam; chcę zrzućić z ſiebie káydá-

Verſabor in caten[illegible], & [illegible]

dány, á tym bárźiey ie ná ſię kłádę; chcę wyniść z tego lábirynthu, á tym bárźiey w nim błądzę; chcę wolności, á niewola mi ſię podoba; cnotá mię woła, á grzech trzyma; pokutá ćiągnie, á ućiechá świátowa nie puści; áfekt do niebá ſkrzydeł dodáie, á ćiężar grzechu do źiemi przyćiſka, rozdźielone mam ná dwoie ſerce, chcę y nie chcę, prágnę, y nie wiem co mam czynić, rezolwuię ſię, y znowu żáłuie, buduię y znowu rozwalam, ruſzam ſię y znowu ſię zátrzymuię. Vwolniłá łáſká Boſka tego wielkiego kośćiołá Doktorá od tey ćięſzkości, od ktorey y wy naymilſze Corki dálekie ieſteśćie. Niechże będą błogoſłáwione cilicia wáſze, ktore w przeſtronne w niebieſkiey chwale odmienią ſię páłáce; fortunne łzy, po ktorych uſtáwiczna náſtąpi weſołość; zazdrości godne dyſcypliny, bo ná mieyſcu tych, krolewſkie w ręku ſwoich ná cáłą wieczność piáſtowáć będźiećie berłá. Ieſteśćie teraz iák ow robaczek, co iedwab wiie, ktory w miękkim więźieniu odpoczywa, pokądmu nie odroſną ſkrzydełká, áby mogł ná wieczny

czny zálećieć odpoczynek, mowiąc: ſpáć będe y odpoczywáć w pokoiu. Swiátowi ludźie ſpią, ále nie odpoczywáią, bo nie kupuiemy zá złoto odpoczynku: przepłáćiłby nie ieden, gdyby mogł ſobie ſmáczny ſen, nieprzerwány y weſoły odpoczynek kupić. O śnie Ionaſa powiáda Chryzoſtom S. że był ſen ſmutku, ále nie odpoczynku. Wy śpićie ſpokoynie, iáko ſpał Páweł S. w więźieniu, ktore nie więźieniem, ále ráiem pomieniony Chryzoſtom S. zowie, bo w nim ták piękne widźiał obiáwienia, ták częſto ná ſkrzydłách świętych prágnienia podnośił ſię; ták wiele rázy z káydan, wolną poſyłał duſzę ná peregrynácyą między gwiazdy, ná konwerſacyą między Anioły, ná uważenie owey nieśmiertelney oyczyzny, w ktorey miał bydź błogoſłáwionym. Ieſteśćieć y wy w więźieniu dla Chryſtuſa, ieſteśćie związáne uboſtwem, ále wolne ná ſumnieniu; ćierpićie częſto ná ćiele, ále ſię ćieſzyćie záwſze w duchu. Siedźi Socrátes w więźieniu, áż o nim Seneca powiáda, że tám nie było więźienie, gdźie był Socrates, bo

Sopor erat triſtitiæ non quietis.

Vinctus duabus catenis dormiebat.

Non erat carcer, ubi erat Socrates.

bo między ćiemnośćiámi, wielkiego rozumu wybiiáło się świátło. Prawdá że ćięszka iest ćiásność y śćisłość wászá, przykra y compassyi godna niewygodá; ále wszystkie te niewczásy, ktore dla Chrystusá ćierpićie, są iáko kolące ćiernie, ktore się w wonne odmienią roże, wszystkie te ućiski, ktore znośićie dla Chrystusá, są iáko gęste ćiemnośći, z ktorych niebieskiey chwały wybiie się świátło. Mortyfikácye wásze, są iáko gorzkie szczepy, ále ná słodkiey krzyżá Chrystusowego zászczepione látorośći, z ktorey wiecznych poćiech wydádzą się owoce. Przypomniyćie sobie, iáko Iákubowi owo porzucenie domu oycowskiego, owo oddalenie się od swoich, owo niewczesne ná twárdym kámieniu pod gołym niebem nádáło się spánie, kiedy widźiał wchodzących y zschodzących z niebá Aniołow, kiedy ták wielkie odebrał błogosłáwieństwo, kiedy y tę źiemię, ná ktorey leżał, y to niebo, ktore widźiał, opánował. Náuczáią szkoły, że Bog nie dla tego iest błogosłáwionym, że mu cáły świát iest poddány, że

niebem y źiemią rządźi, że mu wieki, látá, dńi, godźiny ſą podległe, że mu złote gory, minery, morzá ſą posłuſzne; ále że zna, y kocha ſiebie ſamego, bo przed wieki, niż ſtworzył niebo y źiemię, miał ray w włáſnych ſwoich myślách. Ktoż was tedy zá ſzczęśliwe nie poczyta? że będąc ták ściſło złączone z Bogiē, w nim iáko w właſnē centrū odpoczywáiąc, wſzelką ſzczęśliwość, wſzelkie y tu ieſzcze żyiąc maćie błogosłáwieńſtwo. Swiátowe ućiechy; wierzćie mi: że bárdźiey trapią, niż kontentuią; y nie máſz prawdźiwego ukontentowánia, tylko w czyſtym ſumnieniu, y niewinnym żyćiu. Swiátowe ućiechy ſą iáko comety, ktorych świátło ieſt krotkie: ſą iáko Xiężyc, ktory że od drugiego plánety ma dependencyą; świátło iego ieſt nieſtáteczne, y częſto záćmienie ćierpi. Zakonna duſzá w naywiękſzych utrapieniách naybárźiey ſię ćieſzy, bo te ſą iáko łáski, ktore Bog ná ſług ſwoich z ſyła, áby przez nie, iáko przez ſtopień iáki do chwały Boſkiey poſtępowáli. Domicyan Ceſarz kazał nárobić nie máło ſtrzał złotych

tych z záwinionemi zeleſzczámi: ſiedząc w okńie,gdy widźiał, że ktory iego ſzedł przyiaćiel, ſtrzelał do niego : támten rozumiał że był ránny, áż miáſto rány, złotą ſtrzáłę ználazł, y z nią do domu poſzedł. Nie nárzekayćieſz, gdy ná was iáki nápádnie ućiſk, bo ten ieſt iáko ſtrzáłá, ktorą Bog do ſercá wáſzego biie. Filip Krol Mácedońſki miał iednę dźidę, ná końcu ktorey byłá gwiazdá, kiedykolwiek nią uderzył, tyle ná ćiele pokazáło ſię gwiazd, ilo było dotknienia. Tákći ſię dźieie z wámi, ilo z Boſkiey woli y ręki ná ćiele wáſzym, ná ſercu wáſzym umartwienia,y ćięſzkości ćierpićie, tyle ſię ná duſzy wáſzey pokaże gwiazd, ktore Bog chce,ábyśćie w tym znośili doczeſnym żyćiu, dla tym więkſzey w wiecznym chwały. Prace wáſze złączone ſą z poćiechą, bo nie máſz ták ćiemney nocy, żeby ſię ktora nie pokazáłá gwiazdá, nie máſz ták geſtego ćiernia, żebyś w nim iákiego nie ználazł kwiatku. Adam między kwiećiem ráyſkim w nieſłychánych owych poćiechách ſtráćił Bogá, áż go ledwie potym między

ćierniem, około ktorego ták prácowićie robił,ználazł. Dawid gdy po polu zá bydłem chodźił, miły był Bogu: gdy był ukoronowánym, ták wiele zgrzeszył, że ow ogień ledwo cáłego życia zálał łzámi. Tákći ná świećie, ustáwiczna noc bez nádźiei dńiá, ustáwiczne kłotnie, kłopoty, ućiski bez otuchy poćiech. Wy zás takiemu służyćie Pánu, ktory według Augustyná S. iest wszystek okiem, áby wásze widźiał utrapienia; iest wszystek uchem, áby wásze słyszał modlitwy; iest wszystek ręką, áby was opátrywał; wszystek wnętrznośćią, áby nád wászemi dolegliwośćiámi miał compássyą; wszystek sercem, áby was kochał. Niechże się podnoszą nádźieie wásze, niech się rozprzestrzenią sercá wásze, niech się doskonáła ku Bogu w gorę wbiie dufność: bo kogoż on trzymáiącego się siebie opuści? kogo uprágnionego nie pośili? kogo utrapionego nie poćieszy? kogo choć nayuboższego nie opátrzy? dufayćie Bogu, bo nie dufać mu, iest rzecz niebespieczna. Pyta się Gwerricus Opát, czemu Moyżesz

nie

nie wſzedł do obiecáney źiemi? ow Moyżeſz, ktory z táką podufałością, ták wiele rázy ſam á ſam z Bogiem gadywał; ow Moyżeſz, ktory nayſkrytſze Boſtwá wiedźiał táiemnice, ktory ſtráſzył tyránnow, rządźił elementámi, prowádźił lud wybrány, ktory práwá Boſkie rozdawał, ktorego ſłucháło morze; bo uderzone ná dwoie ſię rozdźieláło, ſkáły w fontánny ſię obracáły, powietrze ſłodką płyneło mánną; ow człowiek ták wielki, ták cudowny, z ktorego twarzy, Boſtwá wybucháły płomienie, á przećie nie doſzedł do obiecáney źiemi? Odpowiáda y dáie rácyą pomieniony Doktor, że dwá rázy uderzył w kámień, á doſyć było raz, bo przez to zdał ſię nie dufać wſzechmocności Boſkiey, żeby zá pierwſzym uſłyſzáłá rázem. Dufayćieſz Pánu wáſzemu, choć w ćięſzkim uboſtwie, bo on karmi naymnieyſzą ptáſzynę w gńiaźdźie, naypodleyſze zwierze w legowiſku, naydrobnieyſzą rybę w wodźie, ktory nie pozwala, áby nayſzczupleyſza od głodu zdechłá mrowká. Ieżeliby záś ktora z pokuſy dufáć nie miáłá; py-

tam ſię czemu? álbo Bog nie może, álbo nie chce, álbo ſpoſobu nie ma, álbo nie zna potrzeb náſzych, álbo nie widźi mizeryi náſzych: czego wſzyſtkiego nie tylko mowić, ále y myślić ſię nie godźi. Pośilał ná puſzczy Eliaſzá, ſzedł w peregrynácyách z Abráhámem, karmił Dánielá w lochu. Opátrzność Boſka, ieſt iáko ſkarb, z ktorego choćby naywiękſze wyſzły bogáctwá, nigdy ſię nie zuboży: ieſt iáko morze, z ktorego choćby nayobfitſze wypłynęły rzeki, nigdy ſię nie zmnieyſzy; ieſt iáko sferá, ktora choćby naybárdźiey świećiłá, nigdy ſię nie ćmi. Bog ieſt ſzczodry ná káżdym mieyſcu, wygodnym w káżdy czás; czegożći nie doſtáie? pyta Tertulian: wſzák łáſká Boſka ieſt iáko lábirynth dobrodźieyſtw, z ktorego ſię wyniść nie może. Dufayćieſz, powtarzam znowu, ták dobremu Pánu, kochayćieſz ſerdecznie was kocháiącego Oblubieńcá, ktory przy ſercu káżdey ſtoi y kołáce. Lámentuie pomieniony Tertulian, y śmiáło do Bogá mowi: krzywdęś uczynił Pánie człowiekowi, żeś

przy-

przykazał, áby cię kochał; to trzebá ieſzcze przykazánia, ábyśmy Bogá kocháli? ále ieſzcze więkſza krzywdá dobroći twoiey, ktora przez ſię ſamá ieſt kochánia godná, á przećieſz człowiek nie kocha Bogá. Znam Pánie dobroć twoię, uſtáwiczne łáſki; á ia niewdźięcznośćią płácę: im więcey dobrodźieyſtw wyświadczaſz mi, tym więcey ſerce moie niewdźięcznieyſze. Ieſtem iáko tygrys, ktory im więkſza hármonia, tym ſię bárźiey żarzy: iáko ſowá, ktora im wiecey świátłá, tym mniey widźi; iáko Sálámándrá, ktora im więkſzy ogień, tym bárdźiey twárdnieie. Obćiążony ieſtem łáſkámi twemi Pánie bez żadnych zaſług, á przećie trzebá przykazánia ábym cię kochał, á y to náwet nie pomoże. Przydáie Auguſtyn S. że ſię zda bydź krzywdá człowiekowi, że Bog piekło ſtworzył; bo nie kocháć Bogá, ázaſz to nie piekło? możeſz bydź ćięższe? kochayćieſz go naymilſze corki, ponieważ świátowi ludźie ták ſą zápámiętáli, ponieważ tego nie uważáią, że kto go nie kocha iáko Oycá, bać ſię muśi iáko Sędźiego.

Nie

Nie bali ſię Zydźi Chryſtuſa, áby iednym ſkinieniem, piorunow ná nich nie rzućił, áby uderzeniem w źiemię nogą, przepáśći ná zgubę ich nie otworzył; áby owym głoſem, ktorym ożywiał umárłych, nie zábił żywych: ále co? bali ſię poſpolſtwá, bali ſię podłego hultáyſtwá, á nie bali ſię człowieká uboſtwionego. Tákći mizerni ná świecie ludźie, wſzyſtkich ſię rzeczy inſzych boiemy, oprocz Bogá. Boiemy ſię pſa áby nie ukąśił, páiąká áby nie otruł, wiátru áby twarzy nie odmienił, grzybu, żeby żołądká nie zepſował: á boięmyż ſię wſzechmocności Boſkiey? nie. Oczy pobożne ná coż w ſobie trzymaćie łzy, ieżeli ich ná tę reflexyą nie wyleiećie? Boiemy ſię rzeczy, ktore bez woli Bożey nic nam nie uczynią, á nie boiemy ſię Bogá, ktory naymnieyſzym ſkinieniem ieden wywieść, drugi zgubić może świát, ktorego ſpráwiedliwość nigdy ſię nie zmorduie, roſkázuiąc ogńiu, áby wiecznie palił, ſumnieniu áby gryzło, robáctwu áby roſtaczáło. Gdy iákiego obráźiemy Páná, ſzukamy protekcyi drugiego; gdy w iednym

Timuerunt turbas.

dnym zgrzeſzemy kroleſtwie, ućiekamy do drugiego. Obráźiłeś mizerny człowieku Bogá, kogoż protekcyą weźmieſz? gdzież ſię obroćiſz? w ktoryż ſię kray udaſz, żeby nie był iego? ktore ták ſkryte znaydźieſz mieyſce, żeby oczom iego nie było widome? ieżeli chce cię zgubić; ktoż cię obroni? ieżeli cię ráni; ktoryż cię bálſam uleczy? ieżeli choroba złoży; ktory doktor uzdrowi? Gdyby można po cáłym świećie chodźić, á wołáć; boymy ſię Bogá! boymy ſię Bogá! bo gdybyśmy ſię go bali, tákbyśmy nie żyli. Szczęśliwa kondycya wáſzá oblubienice Chryſtuſowe, gdy ſię kochaćie w Bogu, gdy ſię go boićie: ze wſzyſtkiego żártowáć powinniśćie, áni świát, áni czárt nic wam nie uczyni. Odebrano Iobowi bogáctwá; áż on był z tym wſzyſtkim ſzczęśliwy: odebrano Páwłowi głowę; áż on bez niey poſzedł do niebá: kto ſię Bogá boi ſpi ſmácznie iáko Piotr w káydánách, pośila ſię beſpieczno, iáko Dániel między lwámi. Vtrapienia naywiękſze, ućiſki nayciężſze przy boiáźni Boſkiey, ſą iáko węże bez trućizny,

 pſzczo-

pſzczoły bez żądłá, lwy bez pázurow. Mow ſobie káżda z poćiechą: ćieſzćie ſię koronámi wáſzemi, godnośćiámi wáſzemi źiemſcy potentáći, záżywayćie doſtátkow wáſzych świátowi bogacze, pyśńćie ſię świátowe nimfy pięknośćią wáſzą; ia mam Bogá: áza to nie doſyć? Niech ſię uármuie przećiwko mnie świát, niech lećí ná mnie niebo, niech ſię zátrzęſie z fundámentu źiemiá, niech ſiárczyſty pada ogień, niech ſię otworzą przepáśći, niech ſię ſamo ná zgubę moię ſprzyſięże piekło; Bog ieſt ze mną, nie boię ſię, łáſká Boſka ieſt przy mnie, nie lękam ſię. Gdybym wiedźiał, że w tym kośćiele znayduie ſię táka duſzá, ktoraby nie bałá ſię Bogá; wźiąwſzy zá ręce poślubione te Chryſtuſowi oblubienice, poſzedłbym do niey, y zápłákánymi oczymá, bárdźiey łzámi niż słowy niegodny páſterz mowiłbym: coż czyniſz mizerna duſzo? czegoż ſię ſpodźiewaſz? mowi Bog przez Proroká; kto mię ſtráći? zginie! Stráćił Adam Bogá, áż drży od boiáźni: ſtráćił Káim, áż ná káżdą obraca ſię ſtronę, áby go y ſame nie biły kámienie:

ſtrá-

ſtráćił Sámſon, áż w ręce wpadł nieprzyia-
ćielſkie : ſtráćił Saul, áż we krwi zátopił ſię
właſney. Kto ſtráći Bogá, wpada w prze-
páść wſzelkiey nieſzczęsliwośći; ſtráćiłá
ná krotki czás Mágdálená Bogá, áż powiáda
Piſmo S. że rzewliwie przy grobie płákáłá,
iákoby mowiąc: czemużeś nieſzczęśliwy
kámieniu, máiąc w ſobie táki ſkarb, wypu-
śćił go? czemużeś nie zátrzymał Páná mo-
iego. Dáremno płaczeſz Mágdáleno, kie-
dyś wiedźiáłá, że tám był Pan twoy, ná co-
żeś od grobu odſtępowáłá? nárzeka ná to
ſerdecznie; coż będę czyniłá? gdym ſtráći-
łá Bogá moiego, bez ktorego gwiazdy ſą
nie iáſne, dźień pochmurny, świátło zá-
ćmione, kędyż ſię obrocę? ćieſzy ią Orige-
nes, ſkázuiąc ná Aniołow, ktorzy ſię ná iey
poćiechę pokázuią, ále y z tego oná nie
kontentá. Zadne, choćby y Anielſkie ſtwo-
rzenie poćieſzyć mię nie może, gdy Bogá
mego nie mam. Więc mizerna duſzo,
ktoraś ſię dobrowolnie oddaliłá od Bogá,
ktoraś go umyślnie práwie odſtąpiłá, coż
czyniſz? Bog cię ſzuka łáſką, á ty nie ſzu-
káſz

Deum quæro, ſi Deum invenero, inveniam omnia.

kaſz go pokutą? zgrzeſzyłáś, á nie płáczeſz? obráźiłáś Bogá, á nie żáłuieſz? ieſteś iáko owá gorá przykryta śniegiem, pod biało-ścią ktorego ſmrodliwe znáyduią ſię gno-ie: ieſteś iáko morze, ktore pod ſpokoyną wodą zdrádliwe ukrywa ſkáły; ieſteś iáko las, ktory pod źielonością ſwoią trućizny pełne chowa gádźiny; ieſteś iáko grob po-bielony po wierzchu, á wewnątrz kości, proch, śmierdzący trup. Hey boy ſię Bo-gá! boy ſię Bogá! bo zginieſz. Weſtchniy-ćieſz gorąco zá tą, y zá drugie, ieżeli w tym ſtanie znáyduią ſię, duſze, oblubienice Chry-ſtuſowe, á ſame y ná moment ieden nie od-ſtępuyćie Bogá: włożyłem ná głowy wáſze welum, pámiętayćieſz żeście wzgárdźiły świátem, nie oglądayćieſz ſię więcey nań, nie tylko okiem, ále y myślą: nie bądźćie z linii owych, o ktorych Ewángelia mowi: że czynią dobrze, áby ich ludźie widźieli; y owſzem lepiey owego niewidomego náślá-duyćie, ktory nie prośił, żeby go widźiano, ále żeby on przeyrzał, on widźiał. Cokol-wiek dobrego czynićie, nie dla tego czyń-

ćie,

ćie, żeby was drugie ſioſtry widźiáły, żeby ſię ſtárſzym pokazáć y podobáć, ále żeby Bog widźiał, żeby w was ſwoie upodobánie ználazł. Poślubiłyśćie wiárę Chryſtuſowi, ieſteśćie oblubienice iego, ieżeli chcećie mieć, á chćieć koniecznie potrzebá, koronę od niego, wiernieſz mu ſłużćie, ſtátecznie kochayćie. Bądźćie iáko konchy morſkie, o ktorych Plinius powiáda, że lubo ſą przywiązáne ná grunćie morſkim, przećie ſię z niebem rozumieią. Bądźćie iáko pálmy, ktore lubo korzeń w źiemi máią głęboko, przećieſz ſię podnoſzą wierzchołkiem ku niebu. Podźćie torem Piotrá S. ktory umárł głową ku źiemi, nogámi ku niebu, áby pokazał śćieſzkę, ktorędy iść, gdźie áfekty, gdźie nádźieie náſze obracáć powinniśmy. Oddalayćie ſię od źiemi, iáko czynił Filip Nereus, ktory ták ſię kochał w niebie, że gdy mu Oćiec S. godność ofiárował Kárdynálſką, wźiąwſzy bieret w ręke, mowił: niebo Oycze S. niebo! náśláduyćie Ignácego S. ták pobożnego, ták ſławnego Zakonu Fundátorá, ktoremu śmierdźiáła źiemiá,

 gdy

Martinus suspex cæli. gdy w niebo pátrzył. Bierzćie przykład z Marćiná S. ktory ustáwicznie w niebo pátrzył, y choć schorzáły, obroćić się ná inszą stronę nię chćiał. Bierzćie przykład z młodźiuśienkiego źiomká nászego, ktorego dźiś obchodźiemy Vroczystość z Stánisłáwá Kostki, ktory w ták słábym wieku, y oyczyznę y honory ktore czekáły, y dostátki ktore w domu były, porzućił, zakon nie bez trudności przyiął, do ktorego áby był przyięty, y ubogo y dáleko chodźić muśiał. Iáko pięknie Bogu służył, iáko go kochał, że oćieráć rospalone miłością muśiano serce, czytayćie żywot, á nie dosyć czytáć, náśláduyćie. Michał Bonárottá málarz wieku swego zacny, przyzwyczáiony málowáć wszystko w gorze, schylić się nigdy nie mogł ku źiemi: radbym áby y wy máiąc záwsze nie oczy, bo te áni się podnosić, áni po ludźiách biegáć nie powinne, ále áfekty záwsze podniesione ku niebu, nigdyśćie ich ku źiemi nie schyláły. Więc ieżeli pokusa przywiedźie wam ná myśl ućiechy świátowe, odrzuććie ie, iáko miiáiące: ieżeli prezen-

zen-

zentowáć będźie bogáctwá, podepcćie ie iá-
ko nieſtáłe: ieżeli ná pámięć przywiedźie
honory, zdmuchnieyćie ie, bo te ſą iáko
dym. Kiedy Alexánder wielki obfite áż
názbyt rozdawał, y práwie rozrzucał upo-
minki, od wiernego przeſtrzeżony ſługi
Epheſtioná, áby ſię w tym miárkował, rzekł:
hey niechże rozdam wſzyſtko co mam, bo
bogátſzych w złoto ſzukam kroleſtw. Gdy Auro feraciora regna quæro.
ktorey z was rzeką; zdrowie ſobie poſtem,
umartwieniem pſuieſz; odpowiedz śmiáło,
nie dbam o zdrowie, bo inſzego żyćia prá-
gnę y czekam: ubogo ieſz; bo ná ſmáczniey-
ſze chowam ſię w niebie potráwy: ćiáſno
ſtoiſz, twárdo ſypiaſz; ná obſzernieyſze w
niebie páłáce, ná miękſze oglądam ſię łożká:
zgołá do niebá wáſzá myśl, do ráiu wáſze
prágnienie, do wieczności wáſzá niech bę-
dźie podnieſiona miłość, ktorą niech Bog
nápełni ſercá wáſze, niech doda śił ćiáłom
wáſzym. Zſtąpże kochány Iezu z krzyżá
ſwego, odeym te gożdźie z rąk y nog prze-
nayświętſzych twoich, á przybii do ſiebie
pokorne y ochotne tych twoich oblubienic
ſer-

ſercá: włoż ie w otwárty bok twoy, áby ſię ná moment od ćiebie w tym żyćiu nie oddaláiąc, żyć z tobą w drugim mogły ná wieki, czego y wam y tym wſzyſtkim co mię ſłucháli przy błogoſłáwieńſtwie páſterſkim z cáłego ſercá życzę.

Kazánie w dźień Nayświętſʒey Pánny Viſitationis w Pułtuwſku die 2. Iulij miáne 1693. *pod czás wizyty Collegiaty támeczney.*

PRzychodząca w dom Elżbiety S. Mátko Przenayświętſza pobłogoſław przychodzącemu w dom ten Boſki z wizytą niegodnemu Páſterzowi. Nie odkłádáłáś potrzebnego Mátko S. náwiedzenia, ále wſtawſzy ſpieſzyłáś, nie folguiąc ſłábym nogom, przykre miiałáś gory. Niechże tá święta fatygá ták wielki przynioſſzy Ianowi pożytek, y mnie pobudźi, ábym y niżſze doliny

liny y wyżſze págorki z iednákąż żárliwością przechodźił, náwiedzał, áby zá błogoſłáwieńſtwem twoim ten Boży dom y cáła Diecezya mogłá tę mieć łáſkę, ktorą miał dom Zácháryaſzá. Vwolniony od grzechu Ian zá przyściem twoim urádował ſię w żywoćie mátki: niechże przy początku rządu mego tę mam poćiechę, żeby otworzywſzy ſię oczy tuteczne, ábyśmy Syná twego, á Bogá náſzego więcey nie obrażáli. Więc opuściwſzy chwałę twoię, ktorey nikt nie wyſtárczy, bo nie ma ták wiele luminarzow firmáment, ták wiele kwiátow wioſná, kłoſow láto, owocow ieśień, śniegu źimá, kropel morze, iáko w tobie znáyduie ſię máteryi do pochwały, idę do tego, com czynić przy wizyćie powinien. Radbym przyniey Mátko S. násládował lutńiſty, ktory nie tyka rázem wſzyſtkich ſtron, lubo poſtaremu Grzegorz S. uczy, że powinni my poty dotykáć ſię, ciągnąć ſtrony, pokąd piękney z ſiebie nie wydádzą melodyi. Radbym násládował ćiepłá ſłońcá w doyrzeniu owocow, ktore czyni powoli, boby ináczey

czey uſchły *in ſpiritu lenitatis* znoſząc defekty, nie wzruſzáiąc ſię nienáwiśćią, gniewem, ále miłośćią; ſłucháiąc Apoſtołá: *os meum patet ad vos, & cor meum dilatatum eſt.* Rzekł, *patet;* bo wizytá powinná bydź łáſkáwa, nie mowił *acutum eſt*, áby ſię páſſya nie pokazáłá, bo miłość nie chce ránić. Iákoż Chryſtus zápieráiącego ſię ſiebie náwróćił Apoſtołá? czy byłoż ſłowo iákie, ktoreby uráźić mogło? áni uſt otworzył, nie podnioſł ręki grożąc mu, obiedwie miał związáne, ále tylko łáſkáwe było ſpoyrzenie; *reſpexit Petrum.* Ale boię ſię naymilśi moi, áby poſtáremu nie gorzkie lekárſtwo byłá prawdá według Hieronimá S. á mowić ią powinienem, nie náśláduiąc zwierćiadł teráźnieyſzego wieku, ktore bárdźiey pochlebuią, niżeli defektá ukázuią, nie náśláduiąc lwá, ktory liżąc wyćiąga krew, ále idąc przykłádem Aniołá, ktory uzdrowił Tobiaſzá żołćią. Woła Proroká Bog, żeby poſzedł nápomnieć Ieroboámá, ktory był báłwochwálcą; obaczywſzy go Prorok, záwoła: *altare, altare, hæc dicit Domi-*

minus. Ná coż wołáć ná ołtarz? nie dla tego że miał ſerce twárdſze nád kámienie, ále żeby od ołtarzá, od duchownych zácząć. Niemym był ſyn Krezuſá, ále widząc wyćiągnioną ná zábicie oycá ręke, miłość go uczyniłá wymownym: á maſz ſerce káżdy przełożony, áby widząc że Bogá grzechámi zábiiáią, á nie ma: *cave ne Deum occidas.* Wołał Chryzoſtom S. do ſwoich dieczezánow: nieſzczęście moie! nie mamy teraz áni dárow ięzyká, áni łáſki cudow, áni proroc-kiego duchá; nie dla tego, że wiele między námi grzeſzy, ále dla tego, że żaden ſię grzeſznik nie karze: *quòd peccatores non castigantur.* Páweł S. mowi: *peccantes coram omnibus argue.* Nie rozumiey Biſkupie Timotheuſzu żeby w Cáthácumbách Ephezu ták ſię grzeſzyć nie mogło iák w niebie, ſą nowo okrzczeni, ále ſą ludźie, wre ieſzcze dla nich krew Chryſtuſowá ná káłwáryi wylana, ále y w nich, y ná nich czuwa grzech Adáma, ćiáło rebellizuie, ále nie ták ſię tym turbuią, że w ſwoich grotách ſą źli, iáko gdyby grzeſzący karáni nie byli. Káżdy

powinien pod grzechem myślić o bliźniem: *unicuiq; mandavit Deus de proximo ſuo*; iákoż my, ktorych Bog lub niegodnych ná ſtárſzeńſtwie oſadźił, nie mamy mieć ſtáránia o bliźnich? ieżeli to pewna, á pewna ieſt, że śćiſłą obligácyą związáni ieſteśmy, nákarmić zgłodzonego, uwolnić od śmierci kto ieſt w niebeſpieczeńſtwie; á nie ieſtże powinność? dáć ſukkurs dobrą rádą, nápomnieniem, wczeſnym pośiłkiem duſzy, ktora ieſt uprágniona łáſki, álbo ktora ieſt iuż ná brzegu przepáśći wieczney. Nie żáłował Syn Boſki zá iednę duſzę żyćia ſwego; á my żáłowáć będźiemy ſłow? ábyśmy do niebá wprowádźili: Bog leie krew; á my żáłowáć będźiemy ięzyká? Widźiemy cudzołoźnikow, á ieſtże kto? áby nie bronią, ále ięzykiem ránił ſerce nápełnione lubieżnośćią: widźiemy łákomych, ktorzy ádoruią ćielcá złotego; á ieſtże Moyżeſz? ktoryby im, ieźli nie bronią, to ſłowámi zgánił. Widźiemy oddaláiących śię od Bogá; á ieſtże Sámuel? ktoryby to opłákał. Widźiemy náſtępuiących ná kośćioł; á ieſtże Aáron,

ron? ktoryby rozgą ich karał. Widźiemy świát pływáiący w grzechách; á ieſtże Noe? ktoryby budował Arkę ná zákryćie ſię od gniewu Boſkiego. Woła Bernard S. radbym áby nie mnie, ále iego ſłucháliście: *nemo peccata portet, nemo peccata diſſimulet*, ilo że ieſt rzecz ćięſzka człowiekowi wyperſwádowáć to, co z iego ieſt dobrym. Kiedy Bog ſtwarzał Ewę, muſiał záśpić Adámá, y w ten czás wźiął z niego kość, mowi Oleáſter: *difficile eſt ab homine auferre etiam quod cedit in ejus utilitatem*, białogłowá ták mu byłá potrzebna: *non eſt bonum homini eſſe ſolum*, á przećie trzebá go było uśpić wprzod: *miſit ſoporem in Adam*, bo podobno nie pozwoliłby był, choć dla ſwego pożytku, wyiąć z człowieká kość grzechu iákiego wkorzenionego, oderwáć od niego zły zwyczay, oddalić gniew, odráźić od łákomſtwá, *auferre unam de coſtis*, rzecz ieſt trudna, y nie dokażeſz tego, ieżeli wprzod nie uśpiſz rozumnie, *immittendo ſoporem*. Dla czegoż dobry Łotr zárobił ná niebo? iedni mowią, że miał tę wiárę, ktorey w u-

 czniách

czniách nie dostawáło, kiedy od záćmionego słońcá wyciągnął światło wiáry. *Fides quæ defecit in discipulis, floruit in Latrone.* Piotr negował Páná ná páłácu, Łotr przyznał go ná krzyżu: drudzy, że Chrystus szukał iednego, ktoryby czynił pokutę, á nie ználazł tylko Łotrá; *consolantem me quæsivi & non inveni id est pænitentem*, mowi Rupertus Opát. Inśi mowią, że kiedy rzekł; prágnę: miał prágnienie łez, á kiedy kto prágnie piie y wodę zmąconą: ták Chrystus uprágniony łez, piie náwet y Łotrowe, á nád to dáie mu ray. Ale mi się podoba naybárźiey, co do máteryi moiey, że dla tego miał niebo, że gánił, poprawował towárzyszá *nunquid tu times Deum.* A iákoż y my głosem nie mamy poruszáć tego, kto słucha, przykłádem konwinkowáć kto widźi, wołáiąc ná tych co grzeszą, piorunem rzucáiąc co się nie poprawuią. Przy ássystencyi dobrych Aniołow pokazał się y czárt Chrystusowi ná owey gorze: *cum venissent filij Dei ut assisterent coram Domino, assuit inter eos etiam satan;* gdy go Bog spy-

ſpytał, gdźie był, áż on: *circuivi terram, & perambulavi eam.* Nie báwię ſię nád tym słowkiem, *circuivi,* áni ſię pytam Theologow, iáko Aniołowie chodzą, *motus* ich ieźli ieſt *continuus,* álbo *diſcretus, inſtantaneus* álbo *ſucceſſivus,* bo wiem że ieſt prętſzy nád ſtrzáły, nád orli lot, nád wiátr, ále tylko ſię dźiwuię, że nie mowi lećiałem, bieżałem, ále tylko iákoby powoli ſzedłem: *perambulavi.* Ták czyni czárt, mowi Grzegorz S. gdy duſze łowi, nie leći, ále obchodźi powoli, *non tranſvolat ſed perambulat ut veſtigia imprimat pravitatis.* To ieżeli ná złość Bogu czárt czyni, á iákoż my z powinności pozyſkuiąc duſze, czynić tego nie mamy? *non tranſvolant, ſed perambulant;* nie dosyć przechodząc ſię, widząc co ſię dźieie; dáć nápomnienie, á potym zánicdbáć, zániechác. Cudowną rzecz czytam w Piśmie S. że tám ow Prorok fałſzywy áttákowány był od zwierzá y zábity, á oſłowi włos z ćiáłá nie zginął, záchował bydle owo, ktore ſię nie ſprzećiwiáło woli Boſkiey, iáko mowi Chryzoſtom S. *quæ non peccaverat,*

non

non occidit: wybaczáć nie powinniśmy naykochánszemu, ieżeli oźiębnie w áfekćie ku Bogu: nie powinniśmy się dáć zwyćiężáć lwom, ná wschodźie słońcá, w nienáwiści ku złym, w konwersacyi ku dobrym, *asinam quæ non peccaverat non tetigit, eum qui prævaricatus erat & inobediens fuit, occidit, & si quandoq́ feriet ut emendet, nunquam ut vindicet.* Rzekł Anioł w obiáwieniu: *hoc habes bonum quia odisti facta Nicolaitarum,* nie trzebá się gniewáć ná osoby, tylko ná ákcie, *personæ diligendæ sunt,* mowi Lyránus, *vitia odio habenda.* Więc naymilsi Bráćia, mowię do was, że nie dla tego Duchownemi zostáiemy, ábyśmy zbieráli roże dla ućiechy, miod dla pokármu, ále żebyśmy dotykáli się y ćiernia, choć nas skrwáwi, żebyśmy zázywáli y żołći, choć iest przykra, y miry choć nie miła, *fasciculus myrrhæ dilectus meus mihi.* Lepiey że się oddalemy od Chrystusa odmieniáiacego się ná gorze Tabor, cudá czyniacego w Kánie Gálileyskiey, á szli zá nim ná gore, ábyśmy go widźieli porzuconego od Vczniow, wyśmia-

śmianego od Zydow, zkrwáwionego od kátow, z konfundowánego od klementow, y ledwie od Oycá nie opuszczonego, ábyśmy pod chorągwią ćierpiącego będąc nie prośili o potop mánny, ále mirry: czemuż nie mamy żyć Bogu, umieráć świátu, umierać sobie: choć krzywdę uczynisz umárłemu, nic nie czuie tego, choć go chwalisz, nie chełpi się, choć szánuiesz nie pyszni się, choć nim wzgárdźisz nie smući się; choć go ránisz, nie czuie, choć go koronuiesz nie dba. Wbiyćie sobie raz ná záwsze w głowę, że rzeczy doczesne są pełne błędow, y rzeczy wieczne mylić się nie mogą. Piękne iest niebo, ále zepsowániu podległe; iásne są gwiazdy, ále od siebie nie máią świátłá; świeći słońce, ále zákrywa zmázy; miły mieśiąc, ále ma świátło bláde, niestátecżne, y záćmieniu podległe; piękny iest ogień, ále niepłodny; wdźięczny element powietrza, ále odmienny; ćieszy morze spoyrzeniem, ále smući niestátkiem; piękna źiemiá, ále niska y podła. Ieżeli od wielkiego świátłá do máłego, to iest człowieká

ůdam ſię? człowiek ma rozum,ále pełen błędow ; ma wolą, ále zepſowána ; fantázyą, ále oſzukáną ; ſerce, ále źiemſkie, áfekt ále niepoććiwy, myśli ále prożne : dla tego kośćioł Boſki przyrownány był nie do krolá, iáko krolá, ále do krola iáko człowieká ; *homini regi*. Poko ieſteśmy ná źiemi, ieſteśmy ſynámi Adámá,zámykamy w ſobie niedoſkonáłośći, ktore tylko w niebie nie będą: á zátym cokolwiek czyniemy, czyli to dobrze piſząc, czyli gorąco mowiąc, czyli ſię nieprzeſtánnie pocąc, máły pożytek będźie z nauki náſzey, ieżeli nie będziemy przybići do krzyżá Chryſtuſowego, ieżeli ſię od niego oddalemy. Kończę tym, czegobym po was naymilśi Bráćia życzył : czytałem o iednym Kápłánie, ktory ták prętko mſzą miał, żeby y trzech paćierzy nie zmowił był ná niey, w iednym krzyżu trzy zámykał ſłowá, ućinał ledwie nie trzydźieśći rázem wymawiáiąc, wiele rázy był upomniony od Biſkupá, ále dármo, iuż mu y zákázywano mſzy miewáć, áby ſię popráwił, ále y to nie pomogło. Ludwik Gránat

ow

ow wielki człowiek wźiął ná ſię popráwić go, pilnował tedy gdy był przy ołtarzu, y po konſekrácyi hoſtvi zbliżywſzy ſię kſztáłtnie do niego, rzekł mu: Mći Xięże tráktuyże dobrze tego Iezuſa, boć ieſt y dobrego Oycá y dobrey Mátki dobrym Synem: uſłyſzawſzy to kápłan rozśmiał ſię troche, á potym tkniony w głębokośći ſercá, popráwił ſię. Nie chcę y ia rzucáć piorunow z Apoſtołem: kto nie kocha Chryſtúſa, niech będźie wyklęty; ále tylko proſzę y żebrzę tego miłoſierdźia od was, ábyśćie Syná Boſkiego dobrze tráktowáli, ábyśćie ták dobrego kocháli Páná, wſzák ieſt dobrego Oycá, bo Bogá przedwiecznego Synem, *quid amas? ſi Deum non amas*: wſzák z ták dobrey urodził ſię Mátki, ktorey ſupplikuię, áby iáko dom Zácháryaſzá nápełniłá dźiś błogoſłáwieńſtwem, ták y ſercá náſze nápełniłá łáſką, áby ſię ziśćiły w nas ſłowá Ewángelij dźiſieyſzey, *perficientur ea, quæ dicta ſunt à Domino. Amen.*

KAZANIA
rożne po rożnych mieyscách miáne.

Ná obłoczynách Ieymći Pánny Rożey Gąśiewskiey Starośćianki Kośáńskiey u Pánien Brygitek w Brześćiu Litewskim szesnastey Niedźieli po świątkách; Ro: 1691. miáne.

Tunc erit tibi gloria.

W ten czás będźiesz miáłá poszánowánie, chwałę. Słowá z przypadáiącey ná dźień dźiśieyszy Ewángeliey.

Y Ten ktory świát kocha, y ten ktory spokrewniwszy się z źiemią w pierwszym stopniu zápomina Bogá, ktory iest Oycem, á obraca wszystek áfekt do niey, iáko do mátki, gánić ći dźiśieyszey ákcij nie tylko nie może, ále y owszem z przeczytáną przyznáć Ewángelią Oblubie-

ńi-

ńico Chryſtuſowá, że dźiś ſię twoiá, gdy Boſka od ćiebie záczyna chwałá. Porzucaſz odważnie świát; y dobrze czyniſz: bo ieżeli nań oko twoie obroćiſz? nie obaczyſz tylko mizerye: ieżeli ucho? nie uſłyſzyſz tylko nárzekánie: więcey iedná roża, wſzák to imie twoie, ma ćiernia kolącego, niż liſtkow pachniących. Więcey ma świát ućiſkow, ktore dokuczáią, niż poćiech, ktore rozrywáią; więcey łez potokow, ktore nie wyſycháią, niżeli zrzodeł, z kądby prawdźiwe wypływáły ukontentowánia. Pożáłuyże tych, y weſtchniey do Bogá twego zá nimi, ktorzy idą zá guſtámi, á te nád moment nie trwáią; zá dymem, á ten ledwo ſię podnieſie, záraz ſię rozendźie; ktorych myśli ſą iáko cygáni, co uſtáwicznie chodzą, uſtáwicznie mieyſcá odmieniáią, á nigdy go nie zágrzeią. Chwytáią ſię świátá miiáiącego, coby było? gdyby był ſtáteczny: kupuią rzeczy nietrwáłe, coby było? gdyby trwáłość miáły. Ieſteś ſzczęśliwa, obieraſz uſługę tego Páná, ktory ſię dla nas urodźił ná ſienie, umárł ná drzewie; tego

Páná, z ktorego łáſki ieſt to powietrze co nim tchniemy, to ſłońce, co nas oświeca, tá źiemiá, co nas karmi. Rezolwowáłáś ſię fortunną uczynić odmiánę, dáć ſię Bogu, wźiąć ſobie Bogá. Iák ſzczęśliwy ten kontrákt! ty ſię dáieſz Bogu; coż dáieſz? wybacz, że prawdę wſzyſtkim wiádomą powiem; dáieſz wor robáctwá, á bierzeſz przepáść wſzelkich doſkonáłości: dáieſz ſnop kości, á bierzeſz zebránie wſzelkich fortun: dáieſz kilká łokći ćiáłá, á bierzeſz nieprzebráne morze wſzelkich poćiech. Radbym oświećił oczy twoie, áby widźiáły tę fortunę, o ktorey uſzy twoie ſłyſzą. Więc twoię ákcyą pochwaliwſzy, pokażę ná tym kázániu w pierwſzey częśći, że ći źle czynią, ktorzy źiemi wierzą, ktorzy świát kocháią, ći dobrze, ktorzy chwytáią ſię Bogá. W drugiey záś częśći ſpytam ſię z okázyi ſłow Ewángelicznych ná początku záłożonych, w ktory teſz to czás zakonney duſzy naywiękſza ieſt, y będźie chwałá? zátapiam ięzyk moy w ránách tych dobry Iezu, ktoreś kochánce twoiey Mátce Zakonu twoczne-

go

go ſerdeczną ták częſto otwierał miłością, ſpuść kropelkę krwi twoiey nań Pánie, áby to pożytecznie y pámiętnie przełożył, ſpuść y ná ſercá tych co ſłucháią, áby te ſłowá do duſzy przyięli.

W weſelnych orácyách, ná pogrzebowych kazániách; dobrzeli to, czyli nie? nie pytam ſię teraz: zwyczáy nieſie, że świeccy co powinni, y duchowni bez czego dla urázy obeyść ſię często nie mogą orátorowie, wielką część mow ſwoich ná pochwałę domu właſnego, familii rodowitey, urodzenia zacnego obracáią. Dźiś weſele twoie nád wſzyſtkie, cokolwiek ich ná świećie bydź może ſzczęśliwych nayfortunnieyſze oblubienico Chryſtuſowá: dźiś pogrzeb twoy, bo umieraſz świátu; á przećie ia áni weſelnych w tym, áni pogrzebowych chcę náśládowáć mowcow, żebym miał dom twoy zacny wſpominác, nie dla tego, żeby nie było co powiedźieć o nim, bo y owſzem nie ſtáłoby mi czáſu ná co inſzego; byłáby obſzerna nie tylko ná kwádráns y godźinę, ále ná dńi kilká máterya: lecz ia, iákom

rzekł

rzekł, mowić o tym nie chcę, áni pewnie będę, wszák tá pochwałá rodzoney krwi twoiey czásu swego w inszey przydáć się może okázyi. Ty záś, nie chcę, ábyś sobie tym dymem głowy więcey nábiiáłá. Boć życzę tego, czego chćiał Dámian S. áby wszyscy Zakonnicy y Zakonnice podobni byli do pawiá, ktorego oczy ná nogi się zápatruią, ſkrzydeł nigdy nie widzą. Ten kto się ukrywa dla Chrystusa w klasztorze, ták się powinien w oczách wszystkich pokazáć, iáko Chrystusa widźiał Izáiasz; nie znáć było urody áni ozdoby, widźieliśmy go á nie było ná co pátrzyć. Brzydźić się powinnáś sławą świátá, nie iásnościom Tabor, ále ćieniom poświęcáć się Kálwáryi. O stáyni Chrystusowey, nie o honorách, o umartwieniu ktore upokarza, o posłuszeństwie, ktore uniża; o ubostwie, ktore wzgárdę przynośi, nie o godnościách myśl twoiá bydź powinná. Przychodźisz do Klasztoru, ábyś ná niebo robiłá, nie żebyś tám świeciłá: wstępuiesz ná gorę Kálwáryi, nie dla tego, ábyś tám z przemiiáiącym się Chrystusem

z chwa-

z chwały ćieszyłá, ále żebyś z ukrzyżowánym ćierpiáłá. Vcząc się pewny człowiek geográfiey, wielce sobie ważył źiemię, widząc ná niey ták wiele krolestw, miast, prowincyi: áż kiedy potym u dobrego Astrologá lekcyi począł słucháć o niebie, widząc że źiemiá ták máła się y licha pokazáłá respektem niebá; áż ten ktory wysoce sobie źiemię ważył, gdy o niey samey słyszał, miał ią zá rzecz máłą, iáko o niebie myslić począł. Ták ty estymowáłáś przed tym źiemię, gdyś ná niey żyłá, teraz gdy Boską przyimuiesz służbę, o niebie myslić trzebá, w ktorym waży więcey iedná godźiná chwały, ániżeli cáłe życie w poćiesze. Mowił Anioł Fránćiszkowi S. że gdyby byłá źiemiá wszystká złotem, wody wszystkie płynęły bálsamem, gory w drogie przemieniáły się kámienie, nie byłoby to naymnieyszym do niebá podobieństwem, á to ná źiemi żyiąc sumy tylko złotem odważamy. Dusze łożemy ná to, áby pyszny miał káwałek dymu, áby swawolny miał momentálną poćiechę: zá ieden tytuł, lat kilkádźiesiąt słu-

żąc, zá iednę godność ták wiele potow y krwie leiąc, prawdźiwe przedaiemy dobrá, fałszywe kupuiemy. Widźiemy że źiemiá iest ták odmiánie podległa; y nie dźiw, bo ták wiele w wnętrznościách swoich żywego zámyka srebrá. Przyznáiemy, że słusznie dobrá źiemskie przyrownał Peleuzytá do piiánych, ktorzy się nie dobrze ná nogách trzymáią, y lubo ich nikt nie ruszy, záwsze drżą, y do upadku skłonni są. Vważamy, że ná źiemi żadney nie mász satisfakcyi; káwałká náwet szczęścia, ktorego záżywamy, spokoynie záżyć go nie możemy. A przećie rzecz cudowna, że z żadnym elementem ták się nie zgadzamy, iáko z źiemią. Ogień, że zbyt grzeie, nie chcemy go mieć blisko, nie dodáiemy mu zbytnie drew, zálewamy go wodą, grzebiemy w popiele. Powietrze gdy zbyt wieie, szkodźi, pochmurne do tęsknice pobudza: wodźie nie wierzemy, chybá że między námi, á nią iest cokolwiek źiemi, w ieźiorách nie iest zdrowa, w rzekách bystra, w morzu słona. Ziemiá tylko wszystek nász áfekt posiada,

ná

ná niey ſię ćieſzemy żyiąc, w niey ſię ná piękne; co prawdá; delicye zámykamy po śmierći. Coż tám z námi czyni? czytamy ná kámieniu; tu leży ten: podnieśiemy go; á tákież to mięſzkánie ták wielkiego człowieká? dla naiáśnieyſzych tákie ćiemności? dla iáśnie oświeconych, iáśnie wielmożnych táka noc? dla wyſokich godności táka niſkość? otworz trumne; iáki ſmrod! gdźie owe oko żywe? uwiodło, gdźie owá twarz weſoła: rozſypáłá ſię, ktoż tu ſprowádźił ták wiele robáctwá ktore roſtaczáią ćiáło? á nie ieſtże to zdrádá? ták ſię z námi przez krotki czás pieśćić, á potym odbieráć to, co z niey mamy; poſtępuiąc ſobie z námi, iáko poſtąpił Iudaſz: zbliżył ſię do Chryſtuſa z pocáłowániem, á rzućił mu powroz ná ſzyię: iáko Iochel, dáłá pić, á ieſzcze mleká Zyzárze w namioćie rádá byłá, płaſzczem przykryłá, uśpiłá, á potym ćwiekiem głowe przebiłá; iáko Dálilá pieściłá ſię z Sámſonem, żeby go tym prędzey nieprzyiaciołom wydáłá. Pozwalać ſię źiemiá ćierpliwie oráć y wywnętrzáć; ále pod

tą obłudną dobroćią, ſzpetną zámyka zdrádę: karmi y poi, ále często trućizną odźiewa, ále często ſzátámi krwią upſtrzonemi. Widźićie ſtárzy, że Gálenow y Hipokrátow pożárłá źiemiá: młodźi, ktorzy śię páśiećie powietrzem, wſpomniyćie ſobie, że Gánimedeſowie, Pollidorowie, Nárciſſowie w popioł śię odmienili. Biała płći, ktora rozumieſz, że twoy kwiećień nigdy śię nie odmieni w grudźień, wſpomniey ſobie że Heleny, Pentezylee dawno robáctwo roztoczyło, dawno iuż źiemiá ſtrawiłá; to co inſzym uczyniłá y wam uczyni. Nie máſz ná źiemi nie tylko z ludźi, ále y z drzew tych, ktore śię ná niey z początku rodźiły, y iednego z ták wielu kwiátow, ktore ią z początku zdobiły, nie pokázuie żadnego; á zátym ieſteśmy godńi kompáſſyi, że źiemię ták kochamy, że dla niey tráćiemy niebo. Szczęśliwſze ieſteście Chryſtuſowi poślubione duſze, kiedy widząc iák śię z námi źiemiá obchodźi, puściliście śię drogą, ktora do niebá prowádźi; ktore ná źiemi żyiąc, do źiemi śię nie wiążećie, pámię-

tá-

táiąc ná to, że tylko pożyczánym ſpoſobem trzyma was. Kiedy Szwáycárowie woyną podbili byli Fráncuſkie kroleſtwo, boiąc ſię áby w roſkoſzy żyiąc ſwoich nie zápomnieli kráiow, ogniem znieśli wſzyſtko. Dobrze y ty czyniſz oblubienico Chryſtuſowá, że miłością Chryſtuſa paliſz miłość ku źiemi, y iáko owi kompani Vliſeſſa ſkoſztowawſzy źiela názwánego Lotos, zápominaſz urodzenia, krewnych wſzyſtkich, źiemſkich ućiech. Niech kto chce kocha ſię w źiemi, ty iuż o nic nie dbaſz; niech komu chce ſmákuie świát, ty go opuſzczaſz; y ſłuſznie, bo ten z Ezaem ſtárſzeńſtwo przedáie zá trochę káſze, ten z Lizymáchem zá kilká kropel wody kroleſtwo przemienia: kto zá to, co świát pokázuie, zbywa tego czego ſię ſpodźiewáć powinien w niebie, co ſię trzyma świátá, á ten może wytrąćić pálmę z ręku, koronę z głowy. Ten ſzczęśliwy, kto idźie zá Bogiem, ktory ieſt w ćiemnośćiach świátłem, w ſłábośći utwierdzeniem, początek zkąd bierzemy iſtnośći náſze, koniec gdźie znáyduiemy termin żyćia

 ná-

náſzego, wiátr poſmyczny ktory do portu pędźi, ſędźia od ktorego áppellowáć nie możemy, Pan, z ktorego poddáńſtwá wyłomáć ſię nie potráfiemy. Gdybyśmy mieli łożyć ná to morze potow wieczny poſt od wſzelkiey roſkoſzy, rzeczby to byłá máła, gdybyśmy mogli zniewolić ſobie Bogá. Zniewalaćie wy go ſobie zakonne duſze, y nigdy ſławnieyſze bydź nie możećie ná świećie, iáko w ten czás, gdy gárdźićie świátem. Ale ſpytaymy ſię, w ktory teſz czás naywiększą maćie chwałę? Czynię dyſtinctią tych co rządzą y roſkázuią, á tych ktore ſłucháć powinny: to ſobie wymowiwſzy, że nikogo ruſzyć nie chcę, y nie dla tego mowić będę, żeby co ná tym mieyſcu oſobliwego było, ále żebym rad, áby nigdźie nie było. Pytam ſię tedy naprzod, z czego teſz naywiększą pochwałę máią ći? co w Klaſztorách rządzą, co ſą przełożonemi: á niektorych rzeczy tylko dla krotkośći czáſu dotykáiąc odpowiádam záraz. Podobáią mi ſię owe w obiáwieniu Iana S. zwierzętá, o ktorych Piſmo S. mowi, że miáły oczy z

przo-

przodu y z tyłu. W młodych trzebá, żeby chwalili przełożeni tó, co czynią. W stárszych co czyniły oczy y z przodu y z zádu, á dla wielu rácyi, ktorych się domyślićie sami, powinny bydź u przełożonych. Niech ma spráwiedliwość, áby martwiłá niedoskonáłych, podawáłá ręke respektu godnym. Niech będźie iáko pilny ociec álbo mátká, á nie iáko niedyskretny stroż, iednáiąc sobie átekt u wszystkich, żeby odłączona czásem przez nieszczęście owieczká do nog przełożoney przyść mogłá, á nie ná gory, to iest do świeckich protekcyi (nieszczęście zakonnych dusz, co się do nich udáią) dla boiáźni się skłániáć. Strách było koło Ionaszá, zlękli się wszyscy gdy widźieli, że go pożárłá rybá, á przećiesz mu zębámi nie dokuczyłá ; wpuszczony był bez rány w wnętrznośći, w ktorych żył dńi trzy, w ktorych się modlił: ták bym ia chćiał, áby byli przełożeni, áby karáli ále nie gryźli. Piotrá S. noż zábiiał grzechy, ále się nie mocował zgrzeszącemi, morzył występek, ále nie nienáwidźiał występuiących. Bez mieczá ogńi-

gńiſtego, ktoryby oddalił grzeſznych, żadnego ráiu y ſami Cherubinowie nie pilnuią: ále wiedźieć trzebá że ſurowość karze defekty, duſze y miłość prowiduie ſłábosci ćiáłá. Y dla tego przypomnieć y to muſzę, że trzebá dobrze (wymowiwſzy to gdźie możność nieſie) karmić, bo pilnowánie y karmienie ieſt z ſobą złączone. Mowił do Lábáná Iákub: páść będę y ſtrzedz owiec twoich, radbym żeby od tego páſterzá bráli przykład przełożoni; wprzod nákarmić, potym ſtrzedz; choćiaſz czáſem wilk porwie iednę owcę, nie ſzkodźi to drugim, y owſzem bárdźiey pilnuią páſterzá; ále gdy ich ná dobrą nie záprowádźi paſzą, głod, chorobę, y śmierć ná nich ſprowadza, nędznieią, y że terminu owczárſkiego zážyię, ſpárſzywieią. Dla czego wprzod trzebá páść, á potym ſtrzedz. Kto ieſt poddánym, ſłucha iednego, kto ieſt przełożonym, ſłucha wſzyſtkich, ná káżdą godźinę wyſłucháć, kto do niego przyidźie, w káżdy czás prowidowáć, wſzyſtkich ná káżdym mieyſcu potrzeby opatrzáć, chwalić dobrze Bo-

gu

gu ſłużących, byle ſię z tego nie wynośili, karáć z miłośći grzeſzących; nie máią minuty przełożeni cáły dźień, ktoraby byłá ich, otwárte drzwi y ucho záwſze máiąc, dla tych co potrzebuią, tym co ich oſobliwie kocháią, wyłączáć nie mogą, ieżeli w czym wyſtąpią, podwyżſzáć ná urzędy, ieżeli ſą niegodńi, nie powinni: tym záś ktorzy ich nienáwidzą, dwoiáką trzebá żeby pokázowáli miłość y weſołą twarz, Dyſpenſowáć regułę w niczym Pánie uchoway, áni wygody ſwoiey nád inſzych przekładáć, y to co bez trudnośći w inſzych dyſpenſowáćby mogli, bez nagány w ſobie nie dyſpenſuią; ſpodźiewáiąc ſię od Bogá ſpráwiedliwego oſobliwey nagrody zá to, że inſzym ſłużą zápomináiąc o ſobie. Ci ktorzy rzadzą ſługámi Bożemi, á chcą dobrze prowádźić ich ná wyſoką gorę Kálwáryi, niech nic w nich nie uważáią, tylko to, że ſą oblubieńicámi Chryſtuſowemi, á ná przykład tu ná tym mieyſcu, corkámi Brygitty S. á tak uważaiac, że choć czáſem nie ieſt ták godna iáko inſze, przećieſz ponieważ żyie w Zako-

nie S. niech ią przyćiſka do pierśi, niech obroći oko ná pátrzenie ná nie, ſerce ná kochánie, niech dźień y noc myśli, iákoby ią uczynić świętą nie mięſzáiąc gorzkośći z dobroćią. Radbym áby wſzyſtkie przełożone náuczyły ſię od Lábáná, lubo w inſzych rzeczách nie mam go zá dobrego człowieká: ten uſłyſzawſzy od Rácheli corki ſwoiey, że z dálekich kráiow ſyn Rebeki ſioſtry iego idźie; nie pytáiąc ſię w iákiey áſſyſtencyi? do kogo podobien? wybiegł záraz przećiwko niemu. Nie zátrzymywam ia tego goſpodarzá, choćbym ſię obawiał, áby ſię nie zląkł młodźiuchny ſieſtrzeniec, ktory wyſzedł z namiotu oycowſkiego bez ſług, ktorzyby mu áſſyſtowáli, bez koni ktorzyby go wieźli, bez broni, ktoraby go zdobiłá, choćby ſię wſtydźić miał w oſtátku, że przy kiiu tylko idąc rzeki przebywał; bo mi ſię podoba ochotny Lában, ktory o nic ſię nie pytáiąc bieży, y choćby náwet y trądu był pełen, páść ſię ná iego twarz dekláruie, dla tego, że go ſioſtrá iego urodźiłá, że był krew krwi iego, że w Iákobie nie

uwa-

uważał tylko Rebekę, ktora byłá iego mátką. W tákiey ſzkole wſzyſtkie przełożone uczyć ſię powinny, niech otwieráią wnętrzności ſwoie ták godney iáko y podłey, nie uważáiąc, tylko że ieſt corką Zakonu. A ták námieniwſzy niektore rzeczy dla przełożonych, boiąc ſię áby ſię nie wſteſkniły ſioſtry, chcąc teſz dla ſiebie iáką uſłyſzeć prawdę, mowię wyráźnie, że iáko w tych, ktore roſkázuią, powinná bydź miłość, ták w tych, ktore ſłucháią, powinno bydź záślepienie, nie uważáiąc kto ieſt ná mieyſcu Chryſtuſowym. Ieżeli przełożona dobra? ćieſzyć ſię; ieźli zła? ćierpić trzebá. Ieſt tego piękny przykład w Agárze, ktora z deſperácyi leży pod drzewem; áż przychodźi do niey Anioł, y mowi: Agár ſługo Sáry, zkąd? y gdźie idźieſz? áż oná odpowie: od twarzy Sáry ućiekam. Rośmiać ſie muśiał ná to Poſeł niebieſki y rzec, nie dźiwowáć ſię, że zćierpieć nie możeſz żony páná twego, bo nie uważaſz tego, że ieſt pánią twoią. Chceſz żyć pod tym, co cię trapi w ukontentowániu? nie uważayże nátury iey,

 ále

ále tylko to, że iey dał Pan nád tobą zwierzchność. Więc ia chcę,ábyś śię postrzegłá, wyrażam ná tobie chárákter niezmázáney ſługi, y mowię: wroć śię do páni twoiey, y upokorż śię pod ręką iey: kto chce prawdźiwe pełnić posłuszeństwo, nie powinien uważáć w tym, co roſkázuie, tylko to ſtárszeństwo, ktore Pan Bog mu podał: nie uważáć ná rozum ktory może bydź mierny, ná roſtropność, ktorey może nie doſtawáć ná páſſye, ktore mogą pánowáć czáſem; wroćisz śię nie do Sáry, ktora podobno bárdźiey śię gniewa niżby należáło, ále do páni twoiey, ktorey moc y powagá luboby teſz czáſem źle roſkázywáłá, ukoronuie cię, ieżeli iey z uczćiwośćią ſłucháć będźieſz. Niechże to káżda ſobie zakonna duſzá uważy, ieżeli chce mieć pokoy ſercá, weſołość duſzy, ieżeli y tu, w niebie mieć chce chwałę: mylić śię może tá co roſkázuie, ále śię Bog nie myli, ktory ſłucháć roſkázuiących przykazał. Wſzák między Aniołámi im ktory ieſt z wyżſzego choru, tym więcey poſługi prágnie, czyniąc co iemu roſkázuią,

nie

nie dla koron, bo te máią, ále dla posłuszeństwá, to pretenduiąc iedynie, że im bárdźiey oni służą Bogu, tym bárdźiey Bog záżywa ich do usługi. Dla tego Dawid był według sercá Boskiego, że słuchał co Bog od niego chćiał; słucháć będę (sam mowił) co rzecze do mnie Pan. Vważał pilno y pátrzył ná iego roskazy, nie iednę álbo dwie, ále wszystkie pełnił iego wole. Ieżeliby zás rzekłá ktora; gdyby to stárſza dyskretnieyſza byłá w roskażywániu y karániu: ia mowię, że ieżeli obſerwuieſz dyskrecyą stárſzey w tym co cię karze, álbo tobą rządźi? nie maſz wielkiego prágnienia ćierpliwośći zakonney. Smiał się z tákiego Seneca, ktory nie chćiał pić, ieżeli nie byłá taca złoćista; ieżeli ten co podawał, nie był perfumowány: komu się ieść chce, choć nie smáczne ie często potráwy, komu prágnienie dokuczy, często y z niewymytego piie naczynia. Niech będźie dyskretny álbo niedyskretny przełożony, byle cię martwił, nie dbay o intencyą, ktorą roskázuie, byleś służył temu, ktory mu ná mieyscu swoie dał stárſzeństwo,

ſtwo: ieżeli zły ſpoſob roſkázuiącego nie podoba ſię? niech ſię podoba okazya zaſługi w wyświadczeniu poſłuſzeńſtwá. Naywyżſzemu Pánu odpowiádáć będźie zá to, ieźli źle rządźi; tobie zaś im więkſzy ciężar, tym więkſze roſną pálmy, tym iáśniey będą w koronie twoiey záſłużoney wydawáć ſię kámienie. Czy wymawiałeś ſobie wſtępuiąc do klaſztoru? áby żołć Chryſtuſową w ryſowánych do pićia podawano kryſztałách. Niech cię náuczy Bernard S. ktory w podobnych okázyách zwyciężáiąc pokuſę, pytał ſię ſiebie : Bernárdźie po coś tu przyſzedł? niech náuczy ćierpliwy Iob, gdyby ſię iego ſpytano, co zá ludźie byli Sábeyczykowie, y Háldeyczykowie? ktorzy mu iego zábráli bydłá ; odpowiedźiałby, że ich nie znam : rzekłby, moim ſługom, ktorzy máią ćieleſne oczy, wiádome ſą ich twarze; z rzenicy záś moiey duſzy, y z pámięći wyſzli, bo ia wſzyſtkiego tego, zá authora przyznáię Bogá. To trzebá, żeby káżda zakonnicá ſłuſznie umartwiona czyli nie ſłuſznie przyćiśniona, uważáłá, że co ćierpi, ćierpi dla

Chry-

Chrystusa, ktory dla niey tákże niesłuszną podiął śmierć. Niech nie pátrzy ná ránę, ktora się iey otwiera, ále niech ná kolánách cáłuie rekę Boską, ktora ráni. Chrystus przyiął krzyż z ręku Oycowskich, á nie sam go sobie zrobił. Zaden z Swiętych nie obierał sobie męczeństwá: wszedł Ignácy ná amphiteatrum, ále go sobie nie otworzył; podał ręce ná krzyż Piotr, ále sobie krzyżá nie budował, ná ktorym umárł. Ciefzkie były rány Iobowi, ále tych nie iego ręce, ále rozgniewánego nieprzyiacielá uczyniłá furya. Zbierał Dawid w purpurę krolewską kámienie iáko znáki miłości Boskiey, á nie iáko znáki złości nieprzyiaciół. Káżda Zakonnicá powinná bydź ołtarzem gotowym ná przyięcie ukrzyżowánia. Wielkie iest y strászne zwierze słoń, á przećie go prosty prowádźi chłop, biie, gdy mu się podoba: ná co S. Ambroży do moiey máteryi mowi: nie trzebá się tym bronić, żem się wysoko urodźiłá, że mam rozum dobry, przyiaźń u wielkich ludźi, bo by to byłá niesławá żyćia duchownego, gdyby łáská w posłu-

ſłuſzeńſtwie tego nie dokázowáłá, czego dokázuie náturá. Ogromne beſtye upokarzáią ſię bezbronnym chłopom; á tá, ktora przyſięgłá Bogu poſłuſzeńſtwo, zbraniáć ſię ma ſłuchánia ſtárſzego? Co mowić o poſłuſzeńſtwie, ápplikuyćie do ktoregokolwiek goźdźiá ktory was łączy do krzyżá Chryſtuſowego. Páchuwiuſz S. máiąc trzyſtá Zakonnikow pod ſobą, áby lepſzy nád niemi urząd duchowny odpráwowął; podźielił ich ná tyle częśći, ilo ieſt liter w ábiecádle, á ták zeznáć było, iákiey kto fantázyi był, iák obaczył pod ktorą był literą: prośći y ſzczerzy chodźili pod literą I. bo tá nie ma nic w ſobie krzywego: wykrętni záś, nieſpokoyni chodźili pod literą Z. ktora nád wſzyſtkie inſze ieſt ſkrzywioną. Ták ia rozumiem, że mieyſcá tuteczn ego zgromádzenie, ilo ták nie wielkie, ieżeli nie chodźi, to chodźić powinno pod literą I. to ieſt iednośćią. Ieżeli záś ieſt ktora krzywym drewnem, niech ſię w ſerce ruſzy, á popráwi. Miłość ſpolna, zgodá ſtáteczna, tá ma bydź nád wſzyſtko obſerwowána. Iednemu ſłużý-

życie Pánu, á ieſzcze tákiemu, ktory wſzyſtkie przenika wnętrzności, naymnieyſzą myśl wie, nic ſię przed nim nie utái. Wiećie przykazánia naypierwſze, áby wprzod Bogá nádewſzyſtko, á potym bliźniego (á nie może bydź prawdźiwſzy bliźni iáko wſpołzakonnicá) kocháć iáko ſiebie. Ná cożby ſię przydáło to, żeście świátem pogárdźiły, żeście ſię ná cáłe życie tu zámknęły, że ſię martwićie; gdyby miłości,bez ktorey niepodobna ſię zbáwić, nie mieliście. Pomnażáłáby ſię praca, á zaſługby nie przybywáło, prácowálibyście bez nádźiei, ſieli bez otuchy zbieránia, żyli ná krzyżu ále bez purpury, y ſceptrum ukrzyżowánego; ledwoby nie lepiey porzućić cilicia, popalić dyſcypliny, poprzeſtáć poſtow: bo kto ma miłość właſną,á nie ma miłości bliźniego,y zakon nayściśleyſzy byłby mu, (ubroń dobry Iezu tego) czyſcem, y iákoby nowicyatem przed piekłem. Ale ia o tym y mowić nie chcę, do ćiebie ſię obracam, ktorey dźiś ſolennizuiemy ku Chryſtuſowi miłość. Winſzuię ſzczęścia, y życzę áby

ten Bog, ktory cię tu powołał do służby swoiey, utwierdzał w niey; iákoż gdy prawdźiwym do niego pałáć będźiesz áfektem, wszelka praca w zakonie zdáć ći się będźie odpoczynkiem, post pokármem, nagáná pochwałą, pokutá poćiechą, wzgárdá wysokością, krzyż thronem: kiedy záś iuż się wyrzekasz świátá, kiedy go zápomnieć powinnáś końiecznie; wspominay przećiesz ná tych, ktorzyć do ták wielkiego pomogli szczęścia. Kiedy kto kogo záleći dobremu pánu, nie tylko mu zá to dźiękowáć, ále y obowiązány bydź powinien. Swiadczże tę obligácyą przed Pánem twoim, wszák káżdy przyzna, że iest dobry; westchniey y teraz gorąco, áby tego, ktory między pierwszemi záwsze z wielką ochotą do obrony wiáry S. y oyczyzny kwapi; strzegł Bog, teraz osobliwie w niebespieczeństwách, y zdrowo przyprowádźił z sławą; áby tá, ktora máćierzyński teraz wyświadcza áfekt, w wszelákim przy łásce Bożey opływáłá szczęściu. Ná krew twoią, ktorą opuszczasz, áby błogosłáwieństwo spływáło niebieskie;

ći

ći ktorzyć teraz áſſyſtuią, áby pożywſzy ná świećie do woli Bożey, z tobą, czego życzę wiecznie ćieſzyli ſię w niebie.

Exhortá do tey, co ſię obłoczyłá tegoż dniá.

DOczytałem ſię w ceremoniách, że krotką tu trzebá powiedźieć exhortácyą. Więc ia nie zábáwię. Iuż wieſz oblubienico Chryſtuſowá, po coś tu przyſzłá, y co tu czynić powinnáś: ieżeli nie dobrze wieſz? ia tobie kroćiuſienko, oprocz tych, ktoreś ná kazániu uſłyſzáłá, niektore rzeczy powiem, oſtátká ſię domyśliſz, y zá pomocą Bogá, ná ktorego uſługę oddáłáś ſię, náuczyſz.

Radbym naprzod, y życzę, ábyś zá fortą wolą włáſną zoſtáwiłá. Płákáli utrapieni Zydźi y ſkárżyli ſię ná Bogá, mowiąc: leżemy ná gołey ziemi, grubem ſię nákrywamy worem, chlebá ſię przez cáły dźień nie tkniemy, á poſtáremu nic nie wyżebrzemy, áby-

śmy pokonáć nieprzyiaćioł náſzych, ſamych ſiebie obronić mogli. Ten ktory uważał Niniwitow pokutuiących, nie pátrzy ná utrapienie Izráelitow: áż Pan Bog daie rácyą dla czego ſię nie mięczy; że we dńi poſtow ich znaydowáłá ſię wola właſna. Ani oſzczędłość w żyćiu, áni uboſtwo w ſzátách, áni ćierpliwość w uczynkách, áni oddalenie ſię od świátá, áni długie ná káżdy dźień rozmyślánie ieſt doſyć, żebyś zá prawdźiwa przyięta byłá ſługę Boſką, ieżeli do ofiáry tych cnot, choć troche tylko z twoiey właſney przymięſzaſz woli: á lubo káżda tu ſwemi chodźi nogámi, y táką będźie, iáko bydź chce, nie ſchodźi iednák ná ręku, ktore upadáiących podeprą: á zátym niech ſtárſza będźie twoią ręką, ábyć pokázowáłá, iáko podrożney drogę do niebá. Czyń co wola iey każe, będąc pewną, że naymnieyſza kárá, ktorą od ſtárſzey mieć będźieſz, więcey dáleko waży, niżeli wſzyſtkie te, ktore ſobie ſamá obieraſz. Trzebá żebyś y to wiedźiáłá, że máło tákich, ktorzy ſię urodźili świętymi. W ſtárym teſtámen-

ćie

ćie tylko ieden Ieremiaſz; w nowym Ian S. wſzyſcy inśi nie rodźili ſię, ále zoſtawáli świętemi: á zátym ſtáráć ſię powinnáś, ábyś byłá świętą, w ćiele zupełnie duchem, w duchu zupełnie Bogiem tchnełá, á trzebá żeby záraz. Mágdálená zákocháłá záraz przy pierwſzym ſwoim płáczu ták bárdzo Chryſtuſa. Szczęśliwy Łotr w pułgodźiny, (ieżeli nie mniey ieſzcze) ták wielkiey doſzedł świątobliwośći, że zá zdániem poważnych Doktorow, ták Seráficzną ku Chryſtuſowi pałał miłośćią, że to mieyſce záſiadł, ná ktorym zoſtawał Luciper. Bywáią, ále boday nie bywáły, co do klaſztoru wſtąpiwſzy, gdy ich prowádzą idą, gdy nie záwołáią leżą, modlą ſię ieżeli ná nich pátrzą, znoſzą ćiężar reguły, ále nie bez łez, nie bez wzdycháni; idą ná rozmyślánie, bo dzwonek woła, przerywáią ſobie ſen, bo budzą, lecą ále ſkrzydłámi pożyczánemi, nie podnoſzą ſię od źiemie y ná puł pálcá, ieżeli ich ręká ſtárſzych nie podnieſie, miáſto tego, áby ſobie obráły mieyſce ná wierzchołku krzyżá, śćielą miękką pośćiel pod krzyżem,

przyſzedſzy do klaſztoru ná pokutę, cudowną álhimią ná gorze Kálwáryi odmieniáią ćiernie w pierze, goźdźie w kwiáty, żołć w miod. Ty záś nie tych, ále náśláduy ogńiá Eliaſzowego, ktory ſam ſię od ſiebie zápalał, nie z kámienia wyprowádzony: ieżeliś zbieráłá roże ná ſtroy twoy po ogrodách ſwieckich, teraz zbieray ćiernie, ktoreby twoie ściſkáły ſkronie; miáſto pachnących wodek, przykry pot, gorzka łez niech cię obmywa kąpiel, przyimuiąc zwyczay, ktory znaydźieſz, regułę ktorą czytáć, przykład ktory widźieć będźieſz: niech milczy ięzyk twoy, niech ſię mruży oko, niech ſię zátula ucho, ieżeli chceſz żeby Bog do ciebie mowił, żeby ſię przed tobą zámykało piekło, otwieráło niebo z początku záraz: myśl ſobie, że cnoty, ktore ſą w uściech á nie ſą w ſercu wkorzenione, trwáć nie mogą. Gdyby mię kto ſpytał, co ieſt gorſzego, czy zácząć źimno, czy ſkończyć drogę zakonną? lubo oboie nie máſz co chwalić: ia rozumiem iednák, że tá nieſzczęśliwſza, ktora źimno záczyna, ktora w podeſzłym

wie-

wieku mieni ſię: ieżeli byłá dobrą ná po-czątku, nie źiębnieie ták, żeby czego zoſtáć nie miáło cnoty, w ktorey ſię ćwiczyłá, y choćby zágáſł ogień pierwſzey odwagi, nie ginie iednák znák obſerwancyi: przećiwnym záś ſpoſobem, kto ſię o iednym oku urodźił, ze dwiemá nie umiera; tylko to bez zębow rodzą ſię dźieći, ále y te z trudnośćią potym wychodzą. Kto ſię z rázu nie grze-ie, to ná potym márznie: ktora záczęłá źimno, to mi pokazáć nie może, coby ią zdobiło, bo dálekie od niey ſą te ſkry w podeſzłym wieku, ktore przećie nie zupełnie wygaſzáią w tych co z młodu ogńiem pałáły miłośći: kto nie pała miłośćią ku Chryſtuſowi, ſtęka pod ćiężarem; kto ſzuka Bogá między ćierniámi, znayduie lilią á nie kole ſię; kto odrzućiwſzy kielichy Bábilońſkie, z kielichá Chryſtuſowego piie, w gębie żołć, w ſercu czuie poćiechę, y w ſamey prawie ożywia trućiźnie. Im mniey potraw będźie, im twárdſze łożko, ćieśnieyſza celá, ćiężſza uſługá, tym ſię ćieſz bárdźiey. Vſtępuy wſzyſtkim, w tym coć ſię podoba, uprze-

dzay

dzay wſzyſtkich w tym, co martwić może, nie gorz ſię z tego, że czáſem ſtárſze wyſłużywſzy ſię w zakonie, dyſpenſuią ſię od pracy, ráchuią dawne látá, ktorych ſię nárobiły. Pokorę zálecam: Mágdálená bárźiey ſię miáłá do nog, niżeli do głowy Chryſtuſowey; kto nie idźie iey przykłádem, kto ſię bárdźiey do głowy ſłońcem odźianey, niż do przebitych goźdźiámi nog ma, ten nie kocha prawdźiwie. Ieżeli ták wielką chwałę dał krzyżowi, ktory przed tym był wzgárdzony; iákoſz iey dáć nie ma tym, ktorzy ſię cáłą do niego przykowáli chęćią. Gdy będźieſz miáłá záwſze w głowie niebo, pod nogámi mieć będźieſz źiemię, bo nie dla czego inſzego owe zwierzętá Ezechielá ták biegły, tylko że nád głowámi ich, iáko mowi ieden Doktor, widźiáne było podobieńſtwo niebá. Ná koniec, bo niepodobna wſzyſtkiego powiedźieć: gorąca nádźieię miey w miłoſierdźiu Boſkim, źimną boiaźń ſpráwiedliwośći. Bać ſię nie trzebá záwſze, nie doſyć porzućić świat, pość zá Chryſtuſem; bo częſto wiele wyćierpiawſzy,

wſzy, dla miłości iego zginąć ſię poſtáremu może. Wyżeniony z kogo inſzego czárt w nas ſamych wniść może: nie wſzyſcy máią ſpoſobność potemu, áby wyſoko wyſtępowáli bez zawrotu głowy; nie káżdy wnidźie do niebá, kto wniść chce: ieżeli dobry wiátr co do portu prowádźi, mieni ſię, ieżeli łodká ſię chwieie, nági Adam okrywa ſię liściámi, ktory niedawno świętymi okryty był ſzátámi; Saul pan dobry przed tym przebiia ſię żelázem: Sálomon ták wielkiemi od Bogá udárowány przywileiámi kłánia ſię báłwánom; trądem zárážony Gieyzy, ktory był ták wielkim Prorokow fáworytem: á y w złotym wieku Kośćiołá S. ták ſmutnych przypadkow znayduie ſię exemplarz. Był Iudaſz między Apoſtoły, Mikołay między ſiedmiu Dyákonow, ze ſzkoły Páwłá S. czterech wyſzło Herezyárchow, ſiedmiu ukochánego Vczniá kompánow w toż wpádli nieſzczęście, że nie wſpomnię tego, co w Sálmeronie znáyduie ſię, że ze ſtu dwudźieſtu, ktorzy w dźień Swiąteczny odebráli Duchá S. czternaście ich wy-

ſzło, ktorzy mowili inſzym ięzykiem, nie tym, ktory im tám był dány, y otworzyli ná świećie Akádemie nowych errorow. Dla tegom to wſpomniał, ábyś ſobie nigdy nie duſáłá, ábyś prożney chwały do ſercá nigdy nie przypuſzczáłá. Ale poſtáremu wiedźieć powinnáś, że Bog, ze ſzkłá zá káżdym uderzeniem ſtłuc ſię mogącego, z puchu zá iednym dmuchnieniem podnoſzącego ſię, z woſku wſzyſtko ná ſobie wyrażáiącego, z krukow ná wſzelki ścierw padáiących, czyni czeſto ludźi w umyſłách ſtátecznych, w námiętnośćiách uſpokoionych, w áfektách umartwionych, czyni orłámi do wzlecenia odważnemi, dyámentámi w cnoćie twárdemi, ptáſzętámi ráyſkiemi z źiemią ſię łączyć nie mogącemi, cudem świátá w odbierániu poſſeſſyi niebá, ſtráchem piekłá, w pokazániu ſię bogátemi w ſamego Bogá. Sáwłá odmienia w Páwłá, z głowni piekielney obraca w gwiazdę niebá, ſtátek niepráwośći przelewa w lichtarz chwały. Dla czego, iáko deſperowáć nie powinnáś, ták ći co dobrze zácząwſzy, ſtátecznie trwáią, bárdźiey

dźiey

dźiey cię powinni ánimowáć,niżeli cię ſtrá-ſzyć, co upadáią. We wſzyſtkich rzeczách odważnie iść trzebá, oſobliwie przećie tám, gdźie idźie o zbáwienie. Vpádło ták wielu; bo ſobie dufali, nie upádnieſz ty, ieżeli ſamemu dufáć będźieſz Bogu. Zdrádźiłá ich náturá nieumartwiona; ty twoie ná wodzách trzymay; zgubiłá ich okázya, ty ſię iey ſtrzeż: nikt łácniey zwyciężonym nie zoſtáie, iáko ten ktory lekce waży nieprzyiaćielá, ktory ſię go nie ſtrzeże; á Bogu ſię porzucay. Nie chce Bog áby dla tey ſkutkow niepewności, w twoiey deſperowáłáś ſłábości, ále żebyś tym większą o zbáwienie ſwoie miáłá pilność. Vczyń tylko to coś powinná z ſtrony twoiey, á bądź pewna, że Bog cię nie zápomni, nie opuści, czegoć z ſercá życzę.

Ná obłoczynách Ieymośći Pánny Heleny Dźiduśickiey Woiewodzanki Podolſkiey, u Pánien Zakonnych Náwiedzenia Naświętſzey Pánny w Wárſzáwie, w Niedźielę drugą po Swiątkách, między Oktáwą Bożego Ciáłá, dńiá 17. Czerwcá 1691. miáne.

Domine, factum eſt, quod imperâſti

Pánie ſtáło ſię coś kazał, Słowá, ná dźień dźiśieyſzy nápiſane.

NIe dobry to ſługá, ktory nie ſłucha Páná. Zámykáć uſzy ná wſzyſtko to, cokolwiek kto inſzy ordynuie, otwieráć ná namnieyſze ſkinienie powinien páńſkie. Każą Eliaſzowi oddaláć ſię od źiemi, áż on (powiáda Bázyli Swięty) z poſłuſzeńſtwá y ná ogniſty bez reflexiey wśiá-

da

da woz. Ordynuią Páwłowi, áby w Dámáſzku przez okno ſię ſpuścił; áż on ſpieſzy, nie uważa, ieżeli drábiná wygodna? *Domine factum eſt quod imperáſti.* Winſzuięć oblubienico Chryſtuſowá, bo od dźiśieyſzego dńiá tytułow wſzelkich, iáko ty zápomnieć, ták ia wſpominác nie chcę. Winſzuięć z ſercá, że dobrą chceſz bydź, bá y ieſteś iuż Chryſtuſa ſługą. Czyniſz z świátem rozbrát y rozwod, y ſłuſznie, bo on ieſt, iáko Lában, ktory piękną deklárowawſzy Ráchele, wprzod mniey miłą deſtinuie Lią. Ieſt iáko Saul, ktory pierworodną obiecawſzy Merobę, młodſzą zá nię daie Mikole. Ieſt iáko mgłá, ktora po długiey ſuchośći, obfity obiecuie deſzcz, á potym kilką kropel ledwo uprágnioną kontentuie źiemię. Ale day my to, żeby świát dał wſzyſtko, y śiebie dał cálego; dałby ieden punkćik, iedno nic. Dobrze czyniſz; że idąc zá wolą Páńſką, zbiiaſz ſię ſercem ku niebu, nie mogąc ieſzcze ſtánąć tám nogámi, pokazuieſz w młodym wieku odwagę doyrzáłą w ſłábey płći, ſerce nieuſtráſzo-

ſzone w drobnych śiłách, prágnienia nie boiáźliwe, kiedy zwyćiężaſz zmyſły ćiáłá, tłumiſz inklinácye náturálne, podbiiaſz boiáźń, wyzywaſz wſzelkie ná poiedynek umartwienia, ſłuchaſz ſłow Páná: kto chce iść zá mną, niech ſię śiebie záprze; kiedy zápominaſz pámięćią naydawnieyſzych Hiſtorikow, ledwo dośćigłey Domu twego godności, y zacności; porzucaſz rodzicow płáczących, ſamá weſoła. Nie uważaſz ná wuiowſką buławę, ktorać pomyślną ná świećie obiecowáć mogłá fortunę. Nie czyniſz reflexiey ná należyte, ktore ſię rodzoney w urzędách koronnych, wuiecznym, w pierwſzych Senatorſkich krzeſłách, w ćiotecznym, w Xiążęcych Mitrách doſtáły ſię Sioſtrom, y tobie doſtáć mogły koniunctie. Do Páná twego, do Bogá twego tych rąk ſię wracaſz, ktoremi cię ſtworzył, ſzukaſz krzyżá, y ználeść go iáko imieniem, ták y rzeczą Helená ſerdecznie prágnieſz. Nie chceſz ná miękkiey ſpoczywáć pośćieli, gdy Pan ná twardym záſypia drzewie. Nie chceſz ſię kwiećiem otaczáć miłym, gdy

Pan

Pan między ostremi mdleie ćierniámi. Nie chcesz w ućiechách świeckich, w ukontentowániách, żyćia, y godźin trawić twoich, gdy Pan miedzy śmiertelnemi kona bolámi. Tám się masz, gdźie miłość iego bez zazdrości, gdźie godność, bez rożnice. Tám doyść chcesz, gdźiebyś go miáłá bez boiáźni stráty. Nie uważasz ná umartwienia, ktore cię czekáią. Niech się orłowi w słońce zápátruiącemu palą skrzydłá, byle się ćieszyły oczy. Nie lękasz się ubostwá, bo wiesz, że tám ná niczym nie schodźi, gdźie Bog rządźi. *Nihil deesse potest ubi Deus est, cui nihil deest.* Zgołá tą swoią do Zakonu Swiętego odwagą, pokázuiesz, że świát iest zły pan, ktorego porzucasz. Dobry Chrystus, ktorego w zakonie usługę obierasz. Co dálszym, gdy obiáśnić krotko chcę diskursem, niech ięzykowi memu, niech słucháiacych Bog pomoże sercom.

Nic pewnieyszego nád to, że ten, kto się od świátá schroni, kto się od niego oddali, bespiecznie może z tymi ná Ołtarzách Páńskich záwieszáć wotá, ktorzy salwowáli się

z nie-

z niebeſpieczeńſtwá ná morzu, od zębow dźikich beſtyi, w gęſtych uwolnieni puſzczách od iaſzczurki w Sierpniu. Wemknie ſię nie w iedno ſerce, wćiśnie ſię nieſpodźiánie świát, ále iáko mol, ktory ſuknie pſuie; iáko robak, ktory drzewá toczy; łáśi ſię ále żeby iáko wąż ukąśił. Iego zwyczay, dla bogátych złoćić mizerye; dla wielkich ludźi pyſzne y ozdobne czynić kłopoty. Lub żyieſz w pokoiu, zupełnego iednák wewnętrznie nie ſpodźieway ſię uſpokoienia, bo tu wſzelka uciechà złączona z ſtęſknicą, wſzelka nádźieiá z boiáźnią; wſzelki honor z áffrontem; iedney roży ábyś doſtał, przez ták wiele trzebá przedźieráć ſię ćiernia. Zyćie ná świećie ieſt, iáko powodź, w ktorym ták wiele bez liczby duſz topi ſię mizernych. Gdyby tá gliná, z ktorey ieſteśmy zrobieni, áttemperowána byłá żołćią, czy więkſza mogłáſzby bydź w nas gorzkość. Ze nie płáczemy uſtáwicznie ná świećie, dźiwowáć ſię trzebá, bo świát ieſt pełen dymu, ná ktorym z przeſzłych rzeczy nie ieſteśmy kontenći, dla przyſzłych

ro-

rozerwáni, cudzemu ſzczęściu zazdrościemy, z náſzego rzádko zupełną mamy ſatisfakcią. Pościemy Wigilie, po ktorych nie náſtępuią świętá; ćierpiemy męki, á korony ſpodźiewáć ſię nie możemy. Ze máło żyiemy nie dźiwowáć ſię, y owſzem cud, że ieden rok żyć ſię może w kłopotách, w kłotniách, ućiſkách. Vważmy ſámo ſerce náſze, iáko go między ſobą dźielą áfekty; raz miłość do ſiebie go ćiągnie, drugi raz nienáwiść zupełnie go opánuie; raz od boiáźni lodowáćieie, drugi raz od gńiewu ogńiem ſię zápala. Kompáſſya roſpuſzcza go we łzy, upor utwierdza w twárdości. Chce człowiek y nie chce, prágnie y nie wie co z tym czynić, kupuie, przedáie, ſtára ſię, żáłuie, iáko Chámáleon rożnemi odźiewáć ſię kolorámi, iáko Protheus w rożne transformowáć muśi ſię odmiány. Ták częſte nieſzczęścia, do ktorych nas zła wola inſzych przywodźi, niewczáſy, ktore ſą uſtáwiczne, melánkolie, do ktorych ſame mieyſcá pobudzáią; wſpomni ſobie ná owę ſpráwę, ktora ćie dość ugryzłá, ná ow

 kre-

kredit, ktory cię do impácyencyey przywiodł, ná ow dług, ktoryć ſpáć nie dopuśćił, ná owe krzywdę, ktorą cię nie raz do gńiewu wzbudźiłá. Gdy widźiſz kogo godnieyſzego nád ſię, zazdrośćiſz; gdy czego nie zrozumieſz, gniewaſz ſię. Vważ iák wiele nieprzyiáźni, ktore rozrywáią familie: iák wiele pomp, ktore trawią intraty; iak wiele praw, ktore wádzą y nayśćiśleyſze krewnośći: á to pochodźi naywięcey ztąd, że káżdy chce bydź oliwą, áby powierzchu pływał: ieſteśmy nikczemnośćią, á rozumiemy coś o ſobie, nie náwidźiemy iáko owá ſtarká u Plautá zwierćiádłá, ktore nam náſze odkrywa defekty. Pokázuie świát weſołość w puſzczách, ſzpetne káłuże fontánámi zowie, ćiernie okrywa kwiećiem, bogátymi więźienia obiia ſzpalerámi, zmyślone bayki w hiſtorie prawdźiwe odmienia, kto ſię ná tych nie zna ſztukách. *Narraverunt mihi iniqui fabulationes.* Kto czytał ſtárych Poetow, obaczy, że Grecyą opiſali, iákoby w piekności y ſame ſzczęśliwe przechodźiłá Inſuły. Káżda tám rzeká,

wię-

większa niż Hidáspes y Gánges: á nic nie mowią o przykrych niepogodách. Wspomináią ozdobę Párnássu, á milczą o niepłodnych gorách; spisuią wesołe ptástwá w lásach Thessalskich spiewánia, á táią o smutnym ták wielu sow Athenskich krzyku: ogłaszáią co chwalić trzebá w milczeniu, grzebią co gánić. Defekty same ták zdobią, że zá naywiększe wydáią się doskonáłości. Tákći świát *narrat fabulationes*, udáie zá rzecz nową to, co dawno wywietrzáło, y ledwo z pámięći nie wyszło u wiádomych. Opowiáda uszom młodych pánienek szczęśliwości, w małżeństwie wesołość, ukontentowánia; á nie wspomni iárzmá, ktore sobie ná szyię dobrowolnie kłádą. Wzbudza poćiechą dźiatek, á zámilczy o bolách przy rodzeniu, o kłopotách przy wychowániu, o żalu przy śmierćiách. Powiáda że twarz máćierzynska w synách się y corkách odnawia, á nie wspomni, że się przez chorobę dla nich często bárzo mieni. Záleca miłe perfumy, á nie powiáda, że tá ktora się umáścilá, nie długo ták czuć będźie,

 że-

że wſzelkie Arábſkie y Portugálſkie Páſtyle y trociczki ſmrodu nie odrážą. Ná coż ći ſię przydádzą te dobrá, co świát dáie, ktore mądrość przedwieczna zowie piáną morſką. Táka ieſt ich gorzkość, ktorych Iákub názywa waporem powietrznym. Táką ieſt ich nikczemność, ktorych Dawid oſądźił, iáko iedno ſiáno: táka ieſt ich ſuchość, ktorych Sálomon; á znał ſię ten ná wſzyſtkim; ogłośił nie tylko prożnością, ále y utrapieniem duchá. Aby dał świát iednemu, wydźiera drugiemu : nie ubogáći iednego, áby drugiego nie zubożył; nie podnieśie iednego, áby drugiego nie zniżył. *Arridet ut ſæviat, blanditur ut fallat, allicit ut occidat ;* mowi Cyprian Swięty: á przećie bieży ná to, co żywo, iáko niedźwiedź do miodu, ielen do wody, motyl do świece. Nieſzczęśliwi Ikárowie ktorzy ſkrzydłámi z tego woſku ku niebu wzlećieć chcemy. Mizerni Hámáleontowie, ktorzy tym ſię páśiemy wiátrem, nie chcąc odmienić fárby, chybá ku nocy, chybá gdy ſię śmierć zbliża. Blednieiemy ná nowiny, kto-

ktore nam ſię nie podobáią: czerwieniemy ná to, gdy co ſię publikuie, co ieſt wſtydu godnego. Gdy kto wyżey nád nas idźie, śmieiemy. Szárpie nas zazdrość, dokucza gryzotá. Ieżeli ſię przywiążeſz do iednego, ktoż wie czy drugi prześládowáć ćie nie będźie? Swiát ieſt iáko zła Dálilá, á my choćbyśmy byli Sámſonámi, ieżeli nam ſię zdárzy, y wolność y żyćie ſtráćiemy. Ieſt iáko Semirámis, ktora uprośiwſzy iednę łáſkę u Niná, áby tylko ieden dźień krolowáłá, przez pierwſzy edikt, ktory publikowáć kazáłá, odebráłá mu koronę, przez drugi wolność, przez trzeći żyćie. Ták y nas oſzukiwa świát, kiedy z Lizymákiem dáiemy ſobie ręce: bo iáko ten dla iednego kubká wody źiemſkie, ták my dla mizerney ſwieckiey ućiechy, ktorey gdy nie máſz, prágnieſz, z ktorą, gdy máſz, teſkniſz, niebieſkie tráćiemy kroleſtwo. Ci co po Egypćie chodzą, á támtych nie wiedzą zwyczáiow; rozboynikow biorą zá przyiaćioł, bo ći kogo nápádną, záraz obłápiáią, cáłuią, ludzkości wyświadczáią; ále gdy potym

wiązáć y rozbiiáć poczną, dopiero zdrádę, ále nie rychło widzą. Ktoż nie wie? kto nie doświadczył? iáko ſą przyiaćiele ná świećie ſzczodrzy w ſłowá. Poſłuchay ich tylko, iáko oſobliwy formularz máią, ktorym ſwoię ofiáruią uſługę, chętnie fortuny ſwoie, żyćie, krew poświącáią, roſkázow żądáią; w ten czás naywiękſze pokázuią nieukontentowánie, gdy ſłużyć im ſobie nie każeſz: á iák prętko ich ſprobowáć chceſz, máło Oreſtow, máło Piládow, więcey znaydźieſz Lábánow, więcey Saulow. Zgołá nie ieſt świát przyiaćielem, áby co dał z ſwego, ále żeby ieſzcze wydárł z twego. Ieſt iáko pſzczołká kwiátu, áby z niego ſłodki zebráć miod mogłá, máłe dáie rzeczy, á obnaża z wielkich, iáko ieſt wieczność; bogáty w mizerye, ktoremi ſzczodrze ſzáſuie; ſto obnaży z fortuny, áby iednego uczynił doſtátnim: á przećięż z tym wſzyſtkim mowmy ſobie prawdę, bárdźiey ſię świátá chwytamy, á o niebie nie myślemy, iáko by go nie było Ták ſą náſze delikátne nogi, że ledwo ſię dotkniemy ścieſzki, ktora do nie-

bá

bá prowádźi, záraz ſię zádyſzemy, zmorduiemy; gdy przykrość drog do niebá uważamy, w ſamey ſię poćiemy imáginácyey: kiedy záś do grzechu, do zguby, wielkim pędźiemy biegiem, á przez to tráćiemy konwerſacyą z Aniołámi, gubiemy kommunikácyą z Swiętemi, opuſzczamy poſſeſſią Bogá: ledwo niemowle mowić pocznie, á iuż w wſzelkiey wyczwiczone złości. Iuż ſtáry ma nogę w grobie, á ieſzcze nie zápomniał grzechow. Młodźi zátopieni w roſkoſzách áż po uſzy, ná przykazánia Páńſkie diſpenſe znáyduią. Y zá to, co im pokázuie świát, dáią wſzyſtko, co im nágotował Bog. Vważmy z Auguſtynem *quales ſumus ad bonum, quales ad malum*. Ia nie wiem iáko kto. O ſobie mowię, lubo rozumiem, że w tym nie będe bez kompániey, że iednego paćierzá zmowić ſię nie może bez dźieſiątká diſtráctiy. Iednego áktu cnoty uczynić ſię nie może, żeby ſię w niey namniey czterech nie ználázło defektow. Zebyśmy dłużey kilką dńi żyli, oddáiemy ſię ná diſkrecyą medykow, odwa-

żamy ſię ná długie diety, piiemy gorzkie prezerwátiwy, ogńiem náwet y żelázem leczyć ſię pozwalamy; ážebyśmy wiecznie żyli, y kroku iednego poſtąpić nie chcemy, á przećięż *ſi prudentes dicuntur, qui omnibus modis curant, ut viuant paucos dies, quàm ſtulti ſunt, qui ſic vivunt, ut perdant dies æternos.* Ieſteś z madrych Pánien dźiśieyſza oblubienico; záſtánieſz otwárte drzwi, kiedy gárdźiſz obłudną tą świátá przyiáźnią, á odważną reſolucyą Chryſtuſa przyimuieſz ſłużbę. Vważywſzy iák krotkie życie, iák czás niepewny śmierći, iák nieoſzácowány przewodnik, ktory dla tego ná drodze ſię urodźił, áby káżdego idącego do niebá wprowádźił. Idźieſz przykłádem Iádwig Polſkich, Elżbiet Portugálſkich, ktore krolewſkie tytuły w klauzurze zámykáły, tym mnieyſzą ćięſzkość w zakonnych znáyduiąc wotách, niż w małżeńſtwie, im lekſze było welum, ktore bráły, niż koroná, ktorą gárdźiły. Wiedzże o tym, że oddaláiąc ſię *ab iniquo, deficient mala abſte.* Bo świát ofiárowáć tylko, Bog oſobliwie w Zakonie

konie

konie doſkonáłe dáćći może poćiechy. Swiát wiele obiecuie, máło dáie: przećiwnym ſpoſobem Bog więcey dáie, niż obiecuie. Gdyby czás był, przebieżałbym cáłe piſmo, ktore ieſt iáko dyáriuſz dźieł Boſkich, á ználeźlibyśmy, że Bog *promiſſa implet cum liberalitate*, iáko mowi Chryſoſtom: dał nam to, cokolwiek Boſtwo ma wielkiego, ſam wźiął dla ſiebie to, cokolwiek człowieczeńſtwo ma podłego; nam ſwoich użyczył zaſług, ſobie náſze przywłaſzczył karánia; nam ſwoię dał nieśmiertelność, dla ſiebie náſze obrał ſkáźitelnośći; nam ſzczęśliwość kroleſtwá ſwego, ſobie ućiſki wygnánia náſzego: *humana quæſivit, præſtitit Divina, accepit injurias, reddidit dignitates*, mowi Chryzolog: ieżeli świát iáką wyświadcza łáſkę; O Boże moy! iáko ią ſzácuię drogo: *Exigua dabit* mowi Eccleſiaſtik, *& multa improperabit*; á Bog iák wiele y niewiedzacym dáie! *Non minor Dei in operto, quàm in aperto benignitas eſt.* Woliſz tedy w tego Páná ſłużyć domu, ktory dáie wſzyſtkim *affluenter*. Nie rozu-

 miey

miey záś, że uſługá iego będźieć ćięſzka, życie zakonne zda ſię bydź ćięſzkie, ſmutne, ále oczom światowym, ktore bydź nie mogą wiernemi tego, co widzą świádkámi. Ták ſię właśnie dźieie, iáko ſię ſtáło zá Moyżeſzá: przypomniymy ſobie iák ſię Bog ná wierzchołku gory pokazał Moyżeſzowi, dáiąc mu práwo dla ludu ſwego. Wyſtawmy tu ſobie owę gorę, chmurámi, mgłámi oſutą. Oddaliło ſię ſłońce, á cáłe powietrze gęſtą okryte było nocą, w ten czás tylko, widźieć ſię co mogło, gdy ſię y to z ſtráchem, boby byli noc woleli, niż tákie świátło pátrzáiących błyſnęło. Słycháć tym czáſem było pioruny, grzmoty, trzáſkánia. Nie pokazał ſię ogień, żeby nie miał ták bydź hucznym, ogłoſzony piorunem: że ći, co ná to pátrzyli, rozumieli, że y ſamo niebo ták wielkim záginie upałem. Vważmy trochę, co ſobie ná ten czás ten lud myślił, ſtali pod gorą według roſkazánia Páńſkiego, wiedząc że w pośrzodku tych hukow, ogńiow, piorunow był Moyżeſz, o ktorym iuż zdeſperowáli,

nie

nie wątpiąc, że ſam ták wielki dym, powinien go był zádusić; á zátym gánili beſpieczeńſtwo Moyżeſzowi, że ták wyſoko wſtąpił. Ale iáka omyłká, uważćie, áni między ogrodámi Alcynoe, áni między ćieniámi Theſſalſkiemi, większych záżywáć nie mogł delicyi, iáko były te, ktorych záżywał ná gorze tey ogńiſtey Moyżeſz, wpoſrzodku tych hukow, miłą z Bogiem cieſzył ſię konwerſacyą bez potrzeby pokármu y odpoczynku, dńi y nocy ſłodko trawił, pátrząc ná piękną Bogá ſwego twarz. Nie wzdrygnął ſię ná żaden piorun, nie pomrużył oká ná żadne błyſkánie; y owſzem, ieżeli Abulenſowi wierzyć chcemy, żadnego Moyżeſz z ták hucznych nie ſłyſzał pioruná. Iák piękne podobieńſtwo do Zakonnego życia? Iać iáko nayniedoſkonálſzy z ludźi mowić nie mogę z doświadczenia, bo mi tey Bog nie dał niegodnemu łáſki; ále ſłuchaymy Bernárdá Swiętego, ktory powiáda, że tám tylko práwdźiwa znáyduie ſię rádość, wſzelka poćiechá inſza ſmutkiem, ſłodkość nieſmákiem, miod gorżkością. Zyćie zakon-

 ne

ne ieſt to gorá Syońſka, gorá gdźie mieſzka uciechá, ále ſtráſzná tym, co ná nię z dáleká pátrzą świátowi ludźie, ktorzy o rzeczách Duchownych z powierżchownych y ztąd, co widzą, ſądzą; żáłuią tych, co ſię do zakonu nápieráią: rozumieią, że kto do klaſztoru wſtępuie, żegna wſzyſtkie uciechy, wſzelkim ukontentowániom termin zákłada. Gdybyś ich ſpytał, co ieſt życie zakonne? odpowiedzą: że ćięſzkość wielka, bo ktoż wytrwa máło mowić, płákáć wiele, martwić ſię raz w tym, drugi raz w owym, ubogo ieść, ćiáło diſcypliną śiec, ná honor, ná interes, ná życie ſamo reſpektu nie mieć: tám chudną od poſtow, ściſkáią ſię cylicyámi, kráią ſię łáńcuſzkámi, nie śpią: Vſtáwiczne tám ćiáłá z duchem potyczki, áppetitu z rozumem utarczki, między ktoremi, iákoż długie ſobie obiecowáć życie? ále iáka omyłká, nie tylko ná tey gorze ći Moyżeſzowie nie umieráią, nie tylko nic według zdánia świátá nie ćierpią, ále y owſzem znáyduią ſkarb nam niewiádomy, w owych wewnętrznych poćiechách. Nie dbá-

dbáią o pośiłek, nie dbáią o ſen, trawiąc dńi y nocy w miłych z Bogiem rozmowách. Smieią ſię ſerdecznie z tych powierżchownych ſtráchow, ná ktore świeccy ludźie bledknieią. My to tylko ná dole tey gory lekamy ſię ſtoiąc: *pavore concuſſi ſteterunt procul.* Poprawmyż imáginácyey náſzey, wybiymy to ſobie z głowy, utwierdźmy duchá, á przyznaymy, że nie máſz piorunow, ktorychby ſię Bogu oddána bać miáłá duſzá; nie máſz ſtráchu, ktoryby ią od Páná Bogá odrywał. Pomieniony Bernard Swięty z doświadczenia twierdźi, że Bog obiecuiąc im poćiechę w niebie, dáie ią y ná świećie. Obiecał Izráelitom źiemię ſzczęśliwą mlekiem y miodem płynącą, á przećięż ták dobrze ſtráwował ich przez puſzczą. Nie rozumieymyż, áby Bog gotuiąc niebo ſługom ſwoim, wſzelką im miał odeymowáć ná świećie poćiechę, y owſzem wiedzmy o tym, że im dáie obfitą mánnę, ktorey nikt nie zna, tylko ten, co iey záżywa. *Manna abſconditum, quod nemo ſcit, niſi qui accipit.* Poſyła Bog ná poćiechę trzech pácho-

ląt do piecá Bábilońſkiego Aniołá, ktory ich ćieſzy, że w puł ogńiá, iáko pod iednym przechodzą ſię ćieniem, weſoło ſpiewáią przy ták miłey kompániey. A iákoż ćięſzkość ſercá oddaláć ſię nie ma od klaſztorow Swiętych, ktore nie ſą iáko piece iednego Tyráná, ále iáko záwárte ogrody Páná niebieſkiego, gdźie, oprocz Aniołow, ſam uniwerſalny niebá y źiemie Monárchá ſwoią ich ćieſzy konwerſacyą, z ktorym gdy ſię wewnętrznie duſzá złączy, zážywa doſkonále wſzyſtkich dobr, ktorychby po rożnych mieyſcách, y to niedoſkonále zážywáć mogłá. Kto Bogu ſłuży, ten ſtawa u beſpiecznego portu, gdźie náwáłność nie dochodźi, przychodźi do wynioſłey gory, gdźie niſkośći nie widáć, zbliża ſię do miáſtá, gdźie nie wchodźi żadne nieſzczęśćie, gotuią mu kroleſtwo uprzywileiowáne, gdźie nie máſz tyránniey; fortuny, gdźie pokoy nie mięſza ſię z woyną; ućiechy nie przerywáią ſię utrapieniem; láſká nie ma ſąśiedztwá z winą; ſławá nie boi ſię zazdrośći. Gdźie ſię ćieſzą bez tęſknicy, mięſzkáią

bez

bez niebeſpieczeńſtwá, máią wſzyſtko, czego prágną,bez przeſzkody. Gdźie ſzczęście nie kończy ſię czáſem, cnotá nie tępieie prożnowániem. Gdźie łáſki bez proźby wyświadczáią; bogáctwá ſię bez ſtáránia doſtáią. Przyiaćioł, nie kupuiąc, ich znáyduiemy; ſludzy bez płacy ſlużą. Gdźie wſzelkie beſpieczeńſtwo bez boiáźni, mądrość bez náuki, zgodá bez kontradictiey. Tám páłáce, ktorych dawność nie ruinuie czáſu, trzeſięnie źiemie nie obala, ogień nie pſuie. Tám ogrody záwſze kwiećia pełne, ktore ſię źimy nie boią, pełno owocow, ktore nie czekáią ieśieni. Słowem zámknę; tám Bogá, w ktorym wſzyſtko zámyka ſię ukontentowánie, widźieć będźieſz, ktokolwiek iego, iákom rzekł, przyimuieſz uſługę: kto zaś ſię od Bogá oddali, niech ſię boi, niech ſię lęka. Wiemći ia, że ieſt wiele tákich ná świećie, ktorzy rozumieią, że ná nim żyiąc dobrze Bogu ſlużą, á do nich mowi Auguſtyn: *ovem te putas, hircum te novit Deus.* Słuchay á zádrżyi nie tylko ty, ktory źle zážywáiąc miłoſierdźia, poćiągaſz

gaſz

gaſz zá ſobą ſpráwiedliwość, ále y ty, ktory wielą dobrych obćiążony uczynkow, rozumieſz, że poſmycznym łáſki Bogá pędźiſz do portu wiátrem. Pomyśl ſobie, że było ták wiele inſzych lepſzych niż ty, ktorzy máiąc iuż práwie iednę nogę w niebie, gdy im zawrot głowy przez wyſokość ich ſtanu przyſzedł, ſpádli nieſpodźiánie do piekłá. Iák wiele ieſt tám tákich, ktorzy przedtym konwerſowáli z Aniołámi, á teraz ćierpią z czártámi. Iák wiele tákich, co teraz złorzeczą Bogu, ktorzy mu przedtym błogoſławili. Iák wiele zámkniętych w piekle, ktorzy inſzym otwieráli niebo. Niech tu nie wſpominam Origeneſow, Tertuliánow, Appollinárow, boby bárźiey łzámi, niż ſłowámi mowić trzebá. Gdy ſobie wſpomnię Moyżeſzá, ktory czterdźieśći lat w fatygách y pracách ſtrawił, zbliżywſzy ſię do źiemi obiecáney, pokazano mu ią ná gorze, y rzeczono: *hæc eſt terra, vidiſti eam oculis tuis, & non tranſibis ad illam.* Ścina ſię w żyłách moich krew, gdy pomyślę, że y mnie y káżdemu z was rzeczono bydź może:

że: oto niebo, do ktoregoś ſzedł, oto ie widźiſz oczymá; ále poſtáremu nie wnidźieſz, ále tám ćię zepchną, gdźie ćięſzki płomień bez świátłá, noc bez iutrzenki, męká bez ulgi, płácze bez poćiechy, wieźienia bez nádźiei wyiścia, dręczenia bez końcá, káći bez litości. O nieſzczęście náſze! ktorych żyćie ieſt w wygnániu, zbáwienie w niebeſpieczeńſtwie, końiec w watpliwości, znáki zguby náſzey ſą ták wielkie, łácność do upadku, trudność do powſtánia, máłe poważenie rzeczy niebieſkich, wielkie rzeczy źiemſkich. Mowić beſpiecznie możemy o duſzy náſzey, co o ćiele nápiſano: *cùm innumerabilia ſunt mortis ſigna, ſalutis, ſecuritatis, nulla ſunt.* Ale ná coż to exágieruię, iákobym zápomniał mieyſcá, gdźie ieſtem: niechże więcey o tym nie mowię, bo mi ſię zda, żeby ſię ná ten diſkurs y ſame te ryſowáć powinny mury. Do was ſię obracam oblubienice Chryſtuſowe: żyiećie wy ná świećie, iáko ptáſzętá ná źiemi, ktore znižáią ſię álbo ná pole z głodu, álbo ná wodę z prágnienia. Ale że

wiedzą iż źiemiá uſtáwiczne ná nich zaſadza śidłá, nie báwią ſię ná niey, tylko ták wiele, ile ſamá ná nich wyćiąga potrzebá, y to z wielką oſtrożnośćią ná káżdą oglądáią ſię ſtronę, prętko ku niebu wzlátuiąc. O was ći to rzeczono: *qui facit Angelos ſuos Spiritus, & miniſtros ſuos ignem urentem.* Do wiátru, do ogńiá przyrownáno was, bo wiátru y ogńiá náśláduiećie, ſłyſzemy wiátr, ále go nie widźiemy. Głośne ieſt imię wáſze przez ſławę zakonney obſerwáncyey: tytuł ogńiá dány wam ieſt, bo náśláduiećie Seráfinow w miłośći, ktorzy zákrywáią twarz ſwoię, y wy ią zákrywaćie przed świátem: nie pátrzy ná was świát, ukrywa was welum, wiedząc dobrze, że ieżeli żyiąc ná świećie, nie udźielał wam tylko kłopotow, gdyśćie ná niego pátrzyli, nie widźieliśćie ná nim. A y teraz toż ſię ná świećie wierzćie mi dźieie. Nie widźieliśćie mowię nic, tylko nieſzczęśćia. Fortuná záś wáſzá wielka, że temu ſłużyćie Pánu, ktorego *converſatio non habet amaritudinem.* Mowićie z nim codźień modląc ſię;

pa-

padaćie do nog w ćwiczeniách pokory, ná ręce śię iego dáiećie w áktách miłośći, bánkietuiećie z nim w kośćiele przy kommuniách, konwersuiećie przy stołách, słucháiąc nabożnego czytánia. Pámięć o nim trzyma was przed nim, w nocy śpiewáiąc wesoło czuiećie, w dźień w chorze zostáiąc wesołe dńi trawićie. Widźićie go w dźień ná sercách wászych ręką miłośći wyrážonego, w nocy przez sen ćieniámi uważaćie odmálowánego. Zyiąc widźićie go idącego do was z rękámi otwártemi ná dánie fáworow: spodźiewaćie śię, y słusznie przy śmierći ná głowy wásze koronę kłádącego: z táką szczęśliwośćią, ktoreż śię może zmieśćić nieszczęśćie? Cieszże śię zátym nowa oblubienico Chrystusowá; że wszystko to, co iest ná źiemi, zrownáć śię nie może do naymnieyszego tego, co mieć będźiesz w zakonie, co ćię czeka w niebie: gdy to dla Chrystusa, dobrowolne obierasz więźienie, iegoż samego czynisz wieźniem swoim, ktoryć śię w áfekćie zwyćiężyć nie da, ktory żadnego sługi, nikogo kto niechce, kto nie

przynagli nie odpráwi, nie opuści. *Non deserit nisi deseratur.* Opuszczasz ná świećie rodźicow, átoż będźiesz miáłá Bogá zá Oycá, zá Mátkę Pánne bez mákuły, ktorey piekności słońce, xiężyc y gwiazdy ustępuią, zá świátowe małżeństwo, ktore nie záwsze kontentuie, Anielska czystość. Zá źiemskie bogáctwá, ubostwo Chrystusowe, miásto roskázow sługom y poddánym, posłuszeństwo Mátki Przeczystey ná sobie wyráźisz. Nie tylko w ták wielkiego y wierę dobrego Páná wnidźiesz służbę, ále podufałą iego mieć będźiesz konfidencyą. Więc kiedy go przy kommuniách świętych bráć będźiesz, lubo zápomnieć powinnáś świátá, wspominay iednák przed Pánem twoim utrapioną oyczyznę, wzdychay gorąco, áby temu, ktory y żyćia ná obronę wiáry świętey nie żáłował, dał czerstwe iák nadłużey zdrowie. Aby tey ktora ná świećie y przy koronie częśći żołć niż prawdźiwe znáyduie smáki, dał y tu, y po długim żyćiu nagrodę. Naiáśnieyszemu Domowi fortun, iáko są naywiększych godni, użyczał wszelákich.

Ro-

Rodźicom twoim długo ſię z miłey rodzonych twoich pozwálał ćieſzyć poćiechy. Wielkiemu Wuiowi laury zwyćięſtwá, krwi zacney ſukceſſy pomyślne: twey rodzoney, ktorey prawdźiwy záwſze, ále dźiś oſobliwie uznáieſz áfekt, ſzczęście dał nieprzerwáne. A ſamá bądź dobrey pewna od Páná twego nagrody. Piaſek upokorzenia w złotoć ſię obroći chwały. Szkło ſłábości w drogie áfektu ſtátecznego perły. Zá dobrá źiemſkie, mieć będźieſz ſkárby niebieſkie. Zá rzeczy ſtworzone, Bogá nieſtworzonego. Ktoremu cześć y chwałá niech będźie ná wieki,

AMEN.

Ná Niedźielę Swiąteczną, u Kármelitánek Boſſych w Wárſáwie, dńiá 3. Czerwcá, Roku 1691. miáne.

Et Pater meus diliget eum, & ad eum veniemus, & manſionē apud eum faciemus.

Y Oćiec moy zákocha w nim, y do niego przyidźiemy, y mieſzkánie u niego złożęmy. z Evan.

COż upátrzyły oczy twoie Boſkie w nas, ták godnego dobrotliwy Pánie? że miłość tę nieſkończoną, ktorą kochaſz ſiebie ſamego, y do nas ſkłániaſz? *Pater meus diliget eum.* Ze iákoś śię w nas zákochał, nigdyś ręki dla nas nie ściſnął; ále y owſzem dáiąc wiele z ſwego, náoſtátek y ſiebie dałeś ſamego. *Ad eum veniemus.* Ze ten máieſtat, ktory oprocz śiebie, nic godnego nie znáyduie ſiebie, ábyś nas

pod-

podwyżſzył, zniżaſz? *Inclinâſti te, ut erigeres nos, exinanîſti te Majeſtate, ut impleres nos Divinitate.* Człowieká do niebá, Bogá ná źiemię ordynuieſz, *& manſionem apud eum faciemus.* Náturę ludzką ná wyſokości oſadzaſz, Duchá Swiętego ná niſkości źiemſkie ſpuſzczaſz. *Hominem portat ad cælum, & Deum mittit ad terras,* mowi S. Auguſtyn. Gdy práwo ſtáre pálec twoy Boſki ná twárdych piſze kámieniách; zbliżáć ſię nie pozwalaſz, y owſzem áby ſię oddalano, roſkázuieſz. Gdy tenże pálec Boſki, to ieſt Duch Swięty ná tablicách ćieleſnych, to ieſt ná ſercách práwo miłości wyraża: áż wyráźny wychodźi ordynáns, áby czekáli Duchá Swiętego, ktory ſam zbliża ſię do nich, przychodźi, ná káżdego zſtępuie. Nie ieſteśmy więcey pod práwem, pod ktorym bać ſię, drżeć trzebá było; ále pod práwem łáſki, ktora do miłości pobudza, ktora uzdrawia, uwalnia. *Non ſumus ſub lege terrente, convincente, puniente, ſed ſub gratia delectante, ſanante, liberante.* Dźiś ſię záczęło kroleſtwo Chryſtuſowe, kroleſtwo łá-

łáſki, pánowánie Duchá Swiętego. Bo przedtym było według Páwłá Swiętego pánowánie grzechu, ćiáłá krolowánie. A zátym z wielką poćiechą dźiśieyſze obchodźić należy Swięto. Bo Kośćioł Swięty oſobliwą ma, y mieć powinien, tey Vroczyſtośći weneracyą: uważáiąc, że tá ieſt, iáko koniec, y koroná wſzyſtkiego tego, cokolwiek Chryſtus ná świećie uczynił. Zmartwychwſtáiąc, nágotował wſzyſtkim chwałę. W niebo wſtępuiąc, pokazał ią Apoſtołom; á dźiś z nią przed cáłym popiſuie ſię świátem. Inſzych dńi Kośćioł náſz obchodźi Vroczyſtośći Swiętych Bożych: dźiś ſwoię włáſną. Dźiś Apoſtołowie ſtáli ſię Apoſtołámi; dźiś Ciáło Kośćiołá uformowáne, dźiś Kośćioł Boży, ktory iuż bliſko śiedmnaśćie wiekow trwa, y ktory trwáć będźie do ſkończenia świátá, nápełniony ieſt Duchem Swiętym, z niebá zeſłánym; ná ogłoſzenie ktorego, ták wiele tyſięcy ięzykow zſtępuie. Niech że ſię wzbudzi ná táki háłás, y grzmot, naytwárdſza oſpáłość: niech ſię ták wielą ogńiow naywiękſza zágrze-

grzeie oźiębłość. Niech wiátr dźisieyszy rospędźi z myśli nászych wszelkie fumy, nádęte dymy. Duchu Swięty, ktorego iedni Doktorowie zowią sercem Kościołá, drudzy skárbem, bo kto ćię nie ma, ieſt ubogi; inszy płomieniem ná zágrzanie źimie; wiátrem ná ochłodzenie lećie. Duchu Swięty, *Spiritus fortis infirma roborans:* nie mam podobnego do dźiśieyszych ięzyká, áby mię mowiącego o tobie, káżdy wewnetrznie zrozumiał. Ale przećie utwierdzony twoim słowem, *nolite cogitare quomodo, aut quid loquamini.* Nie sforcuiąc się ná koncepty y słowá, krotką, iáko to przy uszách zákonnych, uczynię medytácyą. W pierwszey części, o twoiey mocney przećiwko nam miłości. W drugiey, o nászey zápámiętáłey mowić będę oźiębłości. Nápełnij tylko sobą sámym, y uszy słucháczow, y niegodne mowiącego usta. A iáko Apostołowie *repleti Spiritu Sancto cœperunt loqui:* ták y ia záczynam w Imię twoie. Ieżeli záś czego ze mnie nie będźie

doſtawáło, dołoży dla ſłucháiących Duch Swięty. *Ille vobis ſuggeret omnia.*

Przechodząc Páweł Swięty Epheſy, pytał ſię ich, ieżeli Duchá Swiętego wierząc odebráli. Aż oni ná to: áni wiemy, áni ſłyſzeliśmy, ieżeli ieſt Duch Swięty. *Neque ſi Spiritus Sanctus eſt audivimus.* Nie rozumiem áby ſię tu w tym Kościele ználeść mogł táki, do ktoregoby ſię te ſłowá ápplikowáć miáły: ktoryby nie wiedźiał że ieſt Duch Swięty: nie zda mi ſię, áby ſię miał ználeść táki, coby nie wierzył z Kościołem; ktorego powagá záczęłá ſię przez cudá, rosłá przez nádźieię, pomnażáłá ſię przez miłość, utwierdzona ieſt przez dawność. Zeby nie miał wierzyć w Ewángelią, ktorey prawdá z uſt ſamego wyſzłá Syná Boſkiego, krwią Apoſtołow zápiſana, ták wiele Doktorow piſmámi potomności podána. Bo mowię do Kátolikow odrodzonych przez Chrzeſt, poświęconych przez Sákrámentá, utwierdzonych w wierze, záwołánych do pożywánia Ciáłá Chryſtuſowego. Nie mowię do niewiernych. *Quid mihi cum his,*

qui

qui foris sunt. Nie rozumiem mowię, áby śię miał ználeść táki, żeby uszámi wiáry, ták wielkiego z impetem nie słyszał grzmotu, áby miał bydź ták zápámiętáły, żeby śię tym nie poruszył wiátrem; ták nieczuły, żeby go żywy płomień przeráźić nie miał. Nie masz rozumu, ktoryby nie miał bydź obiáśniony tym świátłem; tey woli, ktoraby nie miáłá bydź zágrzana ták pięknym płomieniem. Ato żebyśmy lepiey zrozumieli o słowie, śieie ięzyki; áby mogł żąć sercá, nowe spuszcza Zephiry; áby źiemiá w wiárę śię roskrzewiłá, nowe deszcze; áby śię zágrzałá, y ochłodźiłá, nowy ogień, nowy wiátr spada. A zátym nie trzebá wywodźić tey prawdy przez rácye náturálne. *Mulier in Ecclesia taceat.* Ták ieden Doktor náturę nászę názywa. y oney iáką mocą Boską zwyćiężoney, o wierze nászey, y odzywáć śię zákázuie. Nie trzebá wywodźić rácyámi Filozoficznemi; *Quid Athenis & Hierosolymis. Quid Aristoteli & Christo* woła Tertulian. Bo iákoż dwiemá pálcy mozgu, ktory śię w nászey znáyduie głowie, chćieliby.

libyśmy mierzyć wſzechmocność Boſką? chćielibyśmy iey termin zákładáć, chćielibyśmy tey przepáści głębokiey, temu niezbrodzonemu mowić morzu: *hucuſque venies*. Ia tego nie rozumiem. *Ergo* to z mocy Boſkiey bydź nie może. Nie trzebá ſię Theologicznemi ſpeculácyámi báwić, áni wſpomináć *oppoſitiones, relationes, proprietates, attributa* Duchá Swiętego. Wywodźić iáko pochodźi od Oycá y Syná. Iáko iednego, brátem drugiego, lubo ſą wſzyſcy rowni, wſzyſcy iedno, mogłby názwáć Synem. Cięſzka to y ná ſłucháiących, y ná mowiącego byłáby máterya: bo iáko to w Bogu ſię záczyna, ták ſię w Bogu kończy. Ieſt to prawdá, ále ćięmnością okryta, ktora ſię nie pokaże, áż w ten czás, gdy Bogá w twarz widźieć będźiemy. O konkurſie łáſki z náſzą wolą. W uprzedzeniu Duchá Swiętego w náſzych dobrych uczynkách, bez urázy wolności náſzey zniżáć trzebá rozum, podnośić ſię wiárą. Więc nie o tym, czego y ia, y nikt doſkonále poiąć nie może, ále o mocney Duchá Swiętego mowić chcę miłości.

Zbli-

Zbliżćie ſię tu pokorne duſze, ktore Bernard Swięty odważnieyſzemi miánuie, bo inni mniey dufaią ſwoim zaſługom, tym więkſzą w Bogu do wielkich dźieł w ſobie wzbudzáią duſność. Zbliżcie ſię tu boiáźliwi, y máłego ſercá, ábyście widźieli, ná iák wyſoki ſtopień łáſki chwały, podnośi niſkośći wáſze Duch S. Był táki wiátr, iáko piſze *Paulus Diaconus*, zá złego owego Kopiſze *Paulus Diaconus*, zá złego owego Kopominá, że ſwoią mocą wzruſzywſzy źiemie, niektore miáſtá, ktore ná gorách były zbudowáne, przez trześienie źiemi, ná ſześć mil przenieśione zoſtáły. Ale iák więkſza dáleko dźiśieyſzego moc wiátru, nie domow kilkánaśćie, nie kilká miaſt, ále cáły świát przenioſł od śmierći do żyćia, od winy do łáſki, od piekłá do chwały. *Spiritus Domini ornavit cælos*, mowi ćierpliwy Iob. Lubo nie trzebá wznośić ſię ku niebu. Leo Swięty roſkázuie ná pokazánie tego, co iáſno widźiemy ná źiemi. Możeſz bydź co iáśnieyſzego? znáyduie w wieczerniku rybakow, á w Xiążętá przemienia; znáyduie winnych, á ſędźiámi czyni; znáyduie ucżniow,

czniow, á Miſtrzámi zoſtáwuie. Ták ich przemienia, że iednym ięzykiem mowią, á wſzyſcy ich, iákby rożnemi mowili, rozumieią. Przenikáią myśli, áż do ſamego ſercá, umárłych wſkrzeſzáia, mowę niemym wracáią; bez okrętu morze przebywáią, bez woyſká podbiiáią kráie, wody wyſuſzáią; w lod ogień przemieniáią, do ryb kazánie máią, y ſą ſłucháni. Wołáią ná lwow, y ſą im poſłuſzni; każą przed mądremi y pyſznemi ći, ktorzy byli nie dawno proſtakámi, ktorzy nie mieli nic w ſobie, coby nie było według świátá wzgárdy godnego. Náwracáć chcą Zydow, lud twárdy y uſtáwicznie Bogu rebellizuiący, ktory ſię wſzyſtkim ſprzećiwił Prorokom, y ktory ſamemu nie wierzył Chryſtuſowi. Chcą wyperſwádowáć, że ten ktorego ukrzyżowáli, będąc człowiekiem, był iednák y Bogiem. Chcą áby ſędźiowie potępili ſię ſami, że go oſądźili: áby ći, co go zábili, ſkłonili mu ſię; áby ći, ktorzy mu odięli żyćie, zá Authorá przyználi go żyćia. A przećięż tá ich imprezá lubo wielka byłá, byłá iednák

ſłu-

ſłuſzna, bo fundáment iey był, łáſká y moc Duchá Swiętego. Naypierwſzego z Apoſtołow iedná ſłużebnicá zniewoliłá, uſtráſzyłá; áż iáko odebrał Duchá Swiętego, każe śmiáło przed Zydámi, wyrzuca im, że Chryſtuſa ukrzyżowáli. Ten ktory przedtym ná iedney mowę niewiáſty drżał, podnośi głos wpuł Ieruzalem, nie boi śię pogrożek, nie lęka śię więźienia, nie ſchrania śię przed śmierćią. Nie przeſzkadza nic temu ogńiowi, ktorego odebrał z niebá, áby śię nie miał do niebá, ná niſkości śię nie zápátruiąc źiemſkie. Ná pierwſzym kazániu trzy tyśiące, ná drugim pięć tyśięcy náwraca ludźi. Ten ogień w ſercu Apoſtołow zápalony, przez uſtá ich trawił, co ieſt nieczyſtego, umacniał co ieſt ſłábego, palił ſłomę, á odmieniał ią w złoto. Szczęśliwi, ktorych rozum oświecony był tym świátłem; bo záraz zágrzewał ich wolą do wierzenia w Bogá wſzechmocnego, áby śię go bali: w Bogá prawdźiwego, áby wierzyli ſłowom y obietnicom iego: w Bogá wćielonego, ktory wylał zá nich krew ſwoię, áby

śię

ſię dla niego reſolwowáli ná śmierć. Stá-
tek ich tákie czynił podźiwienie u Pogan, że rozumieli, iż Chrześciánie tłumili w ſobie áfekty náturálne przez czáry, ktore nie dopuſzczáły bolu od ogńiá y żelázá. Rozumieli, że ćierpieli w ciáłách pożyczánych, że bol y rány nie dochodźiły ich: iakoż byłá to cudowna, że ſłábiáły naywiękſze mocy źiemſkie y piekielne, zátrzymał często náturę ſwoię ogień, że w puł iego przechodźili ſię iákoby po ogrodźie: odpadáłá moc od żelázá, że ludzkiego nie mogło ránić ćiáłá. Milczeli y łáśili ſię lwi, odmieniał ſię wrzący oley, w chłodzącą łáźnią; wągle roſpalone, w roże pachniące. Coż to ſpráwiło? odpowiáda wielki Auguſtyn: *Faciam, ut faciatis, præbendo vires efficaciſſimas voluntati*. Łáſká to Duchá Swiętego ſpráwowáłá, łáſká doſkonáła, to ieſt doſkonáłość miłości, ktora ſię w tym poznaie, kiedy ſię z chęćią ćierpi dla Bogá, ktorego ſię kocha; w czym y ſamá odmienia ſię náturá. Czy możeſz ſobie káżdy człowiek czego życzyć, iáko żyć weſoło w kompániach, do-
ſtá-

ſtátkách, ućiechách, á przećież ten wiátr zwionął z chęći náturálnych ludzkich, ten guſt do wſzelákiey wygody. Vćiekáią V-czniowie Chryſtuſowi od kompániey, áby mu w oſobliwośći ſłużyli. Ná brzegu Ni-lu z krokodylámi kompánią prowádzą, wo-iuią z czártem, ná puſzczách Portu. Lodo-wáćieią między śniegámi Scythiey; pocą ſię między piaſkámi Libiey. Ciężko po-ſzczą, kiedy ná ſamę Wielkąnoc, iedną garztką kontentuią ſię źiela, wody nawet pod miárą záżywáią. Biie ſię Hieronim kámieniem, śiecze ſię Honophrius diſcypli-ną; Benedykt między ćierniem ſię tacza: *Quod eſt per naturam impoſſibile, per grati-am ejus, non ſolùm poſſibile, ſed & facile fuit.* Ale nie trzebáć nam dáleko ſzukáć tey mocney miłośći Duchá Swiętego ſku-tkow: dom ten zebrány z duſz pałáiących miłośćią Chryſtuſá umárłego zá nich, żyią-cego w nich, oczywiſtym świádkiem. Pá-trzyćie oblubienice Chryſtuſowe ná świát, ále go nie widźićie; ſzukaćie umartwienia, od ktorego ſię świát chroni. Co náturá ko-

Pp chác

cháć káże, to nienáwidźićie; do czego wiedźie, tym gárdźićie. Znáyduiećie większą ućiechę w exekucyey tego, co Bog roſkázuie, ániżeli trudność, ktora ſię w przeſzkodách znáyduie, Vważaćie czás żyćia krotki, iáko wygnánie iákie, á niebo, w ktorym iuż przez nádźieie mieſzkaćie, iáko ſwoię oyczyznę, y wieczne mięſzkánie, ktore ſię nie znáczy biegiem ſłońcá y xiężycá, ktore nie ma końcá w ſzczęśliwośći, nie ma terminu w trwáłośći. A za to nie ieſt mocney ſkutek Duchá Swiętego miłośći, kiedy łączy oſoby ták rożne; iedneż myśli, iedneż prágnienia, iedneż w nich do miłośći Bogá wzbudzáiąc áfekty. Siedząc, Duchá Swiętego Apoſtołowie przyięli, co ſię znáczy uſpokoienie: á możeſz bydź większe, iáko ná tym mieyſcu, kiedy niczym ſię nie odzywáiąc, w uſpokoieniu wewnętrznym, Boſkie odbieraćie łáſki. Rázem biorą Duchá Swiętego Apoſtołowie, *omnes unanimiter in eodem loco:* iákoby dla tego, że Duch Swięty nie zbliża ſię tám, gdźie nie máſz zgody, gdźie nie máſz iednośći duſze y ſercá,

cá,

cá. Możeſz bydź większa, iáko między wámi unia, kiedy wszyſtkie iednym do miłości Boſkiey tchniećie prágnieniem. Superſticia pogáńſka miáłá iedne ná kſztałt zakonnic náſzych *Veſtales*, ktorych było powinność, uſtáwiczny w kośćiele záchowywáć ogień; lamp náwet nie gáśiły nigdy, áż ſame wygorzáły. Prawdźiwſze ieſteśćie wy *Veſtales*, bo pod titułem Duchá Swiętego Kośćioł máiąc, tego ogńiá niebieſkiego ſtrzeżećie, ktory nigdy w ſercách wáſzych nie wygaſza. Pałaćie ku niemu prawdźiwą miłośćią; nie trzebá was Páwłem Swiętym nápominác *nolite extinguere*; nie gaśćie w ſobie Duchá Swiętego. My záś co ná świećie żyiący Kátolicy, á to przećiwko mocney iego miłości, oſpáłą, iáko ná kontrápunkt, ſtáwiamy oźiebłość. Wierzemyć my w Bogá pełnego dobroći: ále *ſono linguæ, non actu vitæ*, bo tey źle zażywamy. Wierzemy w Bogá pełnego mocy; ále *labijs ſonantibus, ſed non operibus pronunciantibus*, bo gńiewu ſię iego nie lękamy: pełnego prawdy; ále *aliud agimus, aliud profitemur*;

 bo

bo Ewángeliey ták wierzemy, iakoby to bayká byłá. Wierzemy w Bogá ukrzyżowánego; á nie chcemy mieć cząstki w męce iego, á nie chcemy nic ćierpieć dla niego. Iesteśmy iáko *ſidera errantia*, iáko *nubes ſine aqua, quæ à ventis circumferuntur*: iáko *arbores autumnales infructuoſæ*, iák drzewá, ktore nie wydáią owocu; ogniá tylko, nieszczęście náſze! wiecznego godne. Widźiemy z Tertulliánem, *Deum totum homine occupatum*, że Bog około tylko ſamego człowieká chodźi. Vważamy moc iego w utrzymániu nas, mądrość w náuczeniu, dobroć w pieſzczeniu ſię z námi, miłoſierdźie w okrywániu defektow, y grzechow náſzych, ſpráwiedliwość w obronieniu, opátrzność w prowidowániu, ſzczodrobliwość w ubogacániu. Widźiemy iáko z nieſłycháney dobroći dáie oświecenie w rozumie, wigor w pámięći, wolność w woli. Dał język, ábyśmy ſię wyexplikowáć mogli; ręce, ábyśmy niemi ná niebo zárabiáli: nogi, ábyśmy ná mieyſcu nie prożnowáli, nie tęſknieli. Dla prágnienia náſzego ćieleſne-

ſnego, ták wielą likworow opátruie rożnych: ná głod wymyślne prowiduie potráwy: ná ućieſzenie oczu, ták wiele obrázow málowáć każe: ná uweſelenie uſzu, ták wiele rożnych muzyk ſwoim koſztem, ták liczną y piekną kápellę trzymáiąc ſłowikow, y ták wielą ptáſtwá weſoło y miło ſpiewáiącego. Zgołá *totus homine occupatus*, o nas tylko myśli.

My záś co ná to? wierzemyć my w Bogá, náuczyliśmy ſię tey wiáry, bo nam ią z młodości opowiedano. Ale áh zápámiętáła oſpáłości! *aliud agimus, aliud profitemur*: urodźiwſzy ſię Chrześciánámi, żyiemy częſto iákoby Kośćiołá, iákby Ewángeliey, iákby Duchá Swiętego nie było, *neque ſi Spiritus Sanctus eſt, audivimus*. Woła ná nas cáłym głoſem Páweł Swięty: *an neſcitis, quia corpora veſtra templum Spiritus Sancti ſunt?* czy nie wiećież? że ciáłá wáſze kośćiołem ſą Duchá Swiętego; *an neſcitis?* tośćie zápomnieli pierwſzych ſłow, przez ktore Chrzeſteśćie odebráli; ieżeli ich nie pámiętaćie? ſpytayćie ſię Mátki wáſzey, to ieſt

ieſt Kośćiołá, á przypomni wam ie, że te, á nie inſze Kápłan krzczący mowił: *recede ſatana ab hac imagine Dei, & da locum Spiritui Sancto*; umykay ſię dáleko, ućiekay czárćie od tego Boſkiego obrázu; day mieyſce Duchowi Swiętemu: á ták Duch Swięty nie tylko bierze poſſeſſią twoiey duſze, ále y twego ćiáłá, wygania tego tyráná, ktory tám oſieść chćiał. A iáko zwyćiężcá po wygráney ná znák tryumfu chorągwie ná wieżách ſtáwiáć zwykł; ták Kápłan ná czole kłádźie znák Krzyżá Swiętego: *Signum Crucis Domini noſtri in frontem tuam pono*. To czárt wygnány Chrześciáninie. Stałeś ſię mięſzkáńcem Chryſtuſowym: *ad eum veniemus, & manſionem apud eum faciemus*. Przyſzedł do ćiebie Bog; ále mieſzkaſz w tobie? uczyń w ták iáſny dźień wewnetrzną u ſiebie ſamego wizytę. Stałeś ſię Kośćiołem Duchá Swięt: przez Chrzeſt; ále o wſtydźie náſz! iák máło tákich, ktorzy dotrzymáli niewinnośći od Chrztu nábytey: iák máło tákich, ktorzy nie ſplugáwili tego Kośćioła uczynkámi wſpomnie-

nia

nia niegodnemi, czyli to przez zbytnie w ſtworzeniách upodobánia, czyli przez właſnych ſprofanowánie zmyſłow. Kondycya náſzá gorſza ieſt niż przed Chrztem: przed nim nie byliśmy winni, tylko grzechu cudzego, tylko przez nieſzczęście urodzenia náſzego; á przećie byliśmy w poſſeſſiey czártowſkiey, Duch Swięty nie mięſzkał w nas. Teraz nie zá cudzy grzech wſtydźić się y odpowiádáć potrzebá, ále zá tyſiąc właſnych náſzych, ktoreśmy z deliberácyą, z zupełnym umyſłem popełnili przećiwko Bogu. Nie ná náſzego urodzenia nieſzczęście ſkárżyć ſię, y gniewáć powinniśmy, ále ná náſze złe żyćie; kiedy częſto lub nie słowámi, ále uczynkámi wyrażamy to, co ſię ledwo wymowić może: *Recede Spiritus Sancte, & da locum diabolo*: uſtąp Duchu Swięty, á to czárt zá grzechem idźie, oddal ſię, uczyń mu mieyſce, zoſtaw ná dyſkrecyą iego nieſzczęśliwego wiárołomce. Rzecz ſtráſzna, do wymowienia ćięſzka, ále iák ieſt ordynáryina; tkniey ſię káżdy w ſerce; bo áni Duch Swięty mięſzkáć może w ze-

zepſowáney duſzy, áni czárt zápomni śiebie, ma wielki interes, áby ſię w ſwoiey utwierdźił tyránniey, áby to mieyſce oſiadł. Mamy to z ſtárych hiſtoryi, że czárt naywięcey ſię oſadzał w ſtátuách, od wielkich y ſławnych rzemieśnikow zrobionych. A ieſtże inſze ták doſkonáłe, iáko człowiek dźieło? mogłże bydź doſkonálſzy rzemieśnik, iáko ſam Bog? ktory nas rękámi właſnemi wyrobił y dla tego czártu naybárdźiey ſię podoba: mieſzkánie y rezydencya w nas. O iák okrutny goſpodarz! áni *Phorbas*, áni *Diomedes*, áni Leſtrygonowie, áni Cyclopowie, *violatores hoſpitalitatis*, tákiey nie dokázywáli w domu ſwoim tyránniey, tákiego nie roſpościeráli okrućieńſtwá. Więc Kátolicy, *nolite extinguere Spiritum Sanctum*: nie tłumćie, nie gaście tego ogńiá; y owſzem ieżeli przygáſł, wzniećmy go dźiś przez pokutę, ábo przynamniey przez chęć do pokuty: ále że y tá pokutá, y to prágnienie, ieſt ſkutek łáſki Duchá Swiętego Leo Swięty mowi: *Et nobis factus eſt gradus, quo ad ipſum per ipſum poſſimus*

aſcen-

aſcendere. zdaymy ſię ná niego, oddaymy
mu ſię zupełnie ; niech czyni z nas, y z ná-
mi co chce : *nolite reſiſtere Spiritui Sancto.*
Nie ſprzećiwiaymy mu ſię, roſpuśćmy pełne
dobrych intencyi żagle ná ták poſmyczny
wiátr, prośmy go, áby ieżeli nie odebráli-
śmy płomienia gorącego, iáko Apoſtoło-
wie, przynamniey, ábysmy iſkierkę iáką o-
trzymáli tego ogńiá świętego, áby w nas
ſtrawił wſzyſtko to, cokolwiek ieſt w nas
złego, prowádząc nas do miłości ſwoiey,
oddaláiąc od náſzey włáſney; áby náſze wy-
pogodźił z okázyey grzechu pochodzące
ſmutki, oświecał ćiemności, zágrzał oźiem-
bienia, uleczył choroby. Wſzák Ian S.
powiáda : *non dedit Deus Spiritum ad men-
ſuram:* lubo wſzyſtko dał Apoſtołom, ále
ſię y nam doſtánie. Wſzák *Spiritus Domi-
ni replevit orbem terrarum* ; iezeli świát cá-
ły nápełniony; toć y ia, mowi Auguſtyn S.
prożen nie będe. Ktoż może bydź ná
świećie bez Duchá Swiętego , kiedy świát
pełen go ieſt? żeby y mnie choć z dáleká
nie doſzedł, rozumieć nie mogę o wſze-

 chmo-

chmocności ták łáſkáwey, o łáſkáwości ták wſzechmocney. Ieżeli záś tego, ktorego pełen świát, w ſercu moim nie mam, nie twoiá winá Boże, ále moiá włáſna. Iákoż ogień ták mokre ma palić drwá, gdźie nie máſz korreſpondencyey? ktoż ieſt, áby mogł utrzymáć áfekt? zámykam y drzwi y okná, áby Duch Swięty do mnie nie przyſzedł; á iákoż nárzekáć mam, że nie przychodźi? Cobyście rzekli, gdybyście widźieli kogo, á on zátyka uſtá, á potym nárzeka, że nie ma odetchu: im bárziey grzeie nas Bog nátchnieniem, tym my ziębniemy bárdźiey, wpadſzy w nieſzczęście onych, ktorzy drżą od źimná w ten czás, gdy Duch Swięty cáły Kościoł płomieniem otoczył. Otworz ieno uſtá Kátoliku, á mowić będźieſz z Dawidem: *os meum aperui, & attraxi Spiritum.* Chćiey tylko, ſpuść ſię ná Duchá Swiętego, *ſi ſpiritu Dei vivimus, ſpiritu & ambulamus*, mowi Páweł Swięty: niech nas on ſam prowádźi, á pewnie ten ktorego mocy wſzyſtko uſtępowáć muſi, ſpráwi w ſercách náſzych, żeby-

śmy

śmy goręcey chćieli, ſkuteczniey mogli Bogá náſzego kocháć, iemu ſłużyć. Wſzák gdzie Bog Miſtrzem, prętkie poſtępki Vczniowie czynią. *Cito diſcitur, quod docetur, ubi Deus Mágiſter eſt.* Więc ná śiły náſze dość ſłabe, á co większa, ná oſpáłość náſzę nie ſpuſzczáiąc ſię, ſupplikuiemy Duchu Swięty, ábyś ſię ná nas zbliżył utrapionych, iáko poćieſzyćiel, ná nas obwinionych, iáko obrońcá, ná nas roſpuſzczonych, iáko práwodawcá, iáko deſcz złoty ná ubogich, iáko źrzodło świátłá ná záślepionych, iáko Duch żyćia ná umárłych: *veni Spiritus, à quotuor ventis, inſuffla ſuper interfectos iſtos, & reviviſcant.* Wzbudź w ſercách Chrześćiáńſkich ku ſobie miłość; niech ożyie w ſercách Polſkich, ieżeli kiedy, tedy teraz naybárdźiey obumárła ná obronę chwały twoiey, ná obronę oyczyzny ochotá, y odwaga. *ſuper interfectos, & reviviſcant*: á gdy ſię zbliżyſz, *minuentur aquæ*; łzy ubogich ludźi pewnie ſię zmnieyſzą. *Spiritum tuum ne auferas à nobis.* Vlecz, uzdrow, zátrzymay nam iák

naydłużey tego, ktory ćiebie ná pierśiách, y ná sercu nośi, użycz łáski twoiey, tey, ktora imię łáski pełne pokornie piástuie. Nápełniey sobą samym Dom Naiáśnieyszy. *Veni protegere in in opportunitatibus* Niech ná koniec łáská twoiá nád námi pokaże się zwyczáyna, *suscipe nos quasi via, confirma quasi veritas, vivifica quasi vita,* áby od ogńiá twego spaleni, żywą tobie stáć mogliśmy się ofiárą. Amen.

Ná dźień Swiętego Ignácego Fundátora Societatis IESV, dńiá 31. Lipca 1691. w Iárosłáwiu u OO. Iezuitow w Kośćiele Nayświętszey PANNY ná piasku miáne.

Designavit Dominus.
Náznáczył Pan.

DArmo się, dármo ná swoie człowieku spuszczasz słabość; mizerna kondy-

cya

cya twoiá, ieżeli ćię dobry Pan łáſki ſwoiey nie náznáczy cechą. *Deſignavit Dominus.* Niż żyć záczynaſz, bierzeſz experyencyą z śmierći, bo lubo pierwſzy punkt żyćia twego ieſt iáko kwiát, ktory kwitnie, ále záraz od roſy mroźney więdnieie; lubo ieſt iáko zrzodło ktore wypryſka, ále záraz mieſza ie błoto; lubo ieſt iáko delikátna pſzenicá, ále záraz ná początku kąkolem zárážona; iáko mánná, ktora choć z niebá ſpada, przećię ſię pſuie, drzewko Ionaſzá, ktore ledwo ſię urodźiło, záraz uſchło; koral ktory ledwo z morzá wyięty záraz twárdnieie. Cieſzka pámięć karánia twego, káwałek iábłká ſprowádźił śmierć, ſłodkość ſzczupłego owocu nápełniłá gorżkością cáły świát. Tą potráwą karmi ſię, że ták rzekę, gniew ſpráwiedliwośći Boſkiey: człowiek ſtworzony od Bogá, ledwo odbiera duſzę, záraz ſię ſtáie nieprzyiaćielem iego; Bog mu dáie żyćie, winá dekretuie ná śmierć; nátura prowádźi do kolebki, á czárt wiedźie pod miecz; wolna wola pánem czyni, á grzech w niewoli trzyma. Opłákána kondycya człowie-

wieká! gdy ieſt niemowlećiem, nie ma oczu áby widźiał ſwoie nieſzczęście, nie ma rozumu áby zrozumiał ſwoie nie fortuny, nie ma śił áby ſię ſchronił niebeſpieczeńſtwá, nie ma języká áby prośił o pomoc; ták ubogi, ták nieſzczęśliwy, że słowá iednego ználeść nie może, áby ſwoię opowiedźiał dolegliwość. Ledwo ſię urodźi, áż w máłym ſtátku ná wielkie puſzcza ſię morze bez żaglu, bez wiátru, chybá gęſte nád mizeryą własną wzbudźi go wzdychánie: choćby przez ſię chćiał wzlećieć do niebá, nie máiąc tylko z woſku ſkrzydłá, niſko czołgáiąc zbliża ſię do lodow, ktore nigdy nie topnieią, do ogńiá, ktory nigdy ochłodu nie dopuſzcza, do ćiernia, ktore nigdy roży nie pokażą, bo zepſowány guſt nie znáyduie ſłodkości, odięty wzrok nie widźi świátłá. Ledwo zás łáſká ſie Boſka záwieráiąca piekło, otwieráiąca niebo zbliży, áż iáko ſztukátor uczony, z twárdego mármuru piekną wyprowádza ſtátuę; ledwo ktorego náznáczy Pan, *deſignavit Dominus*, áż iáko Anioł między czártámi, lilia między

ćier-

ćierniem, gwiazdá między ćiemnośćiámi, aż mocą tey łáſki náwraca Niniwę, poświęca Bábilon, pſuie Pánteon, konwinkuie Areopag, *dum natura quieſcit, gratia laborat*, mowi Dámáſcen: iáko ſłońce bez promienia, ogień bez świátłá, ták łáſká Boſka bez oſobliwego ná ſzczęśliwym ſercu nie wybiia ſię znáku. Vniżamyć ſię dobrotliwy Pánie żeś wielkiego dźiśieyſzego Pátryárchę Ignácego Swiętego, tą ſwoią Boſką cechą ná więkſzą Imieniowi twemu chwałę, ná obfity Kośćiołowi Bożemu pożytek, ná oſobliwą nie tylko Hiſzpániey, ktora go wydáłá ná źiemię, nie tylko Włoſkiey źiemi, ktora go oddáłá niebu, ále cáłemu, y dawno znáiomemu, y nowoználeźionemu świátu náznáczył poćiechę. Pátryárcho Swięty, ktory w Imieniu ſłodkim IEZVS iáko Moyżeſz ná dłoni trzymaſz twoie y náſze *ſocietatem, eratq́ illi pro pectore populus*, mowi Chryſoſtom, prowadź ięzyk moy, áby y twoi Synowie, y ſłuchácze tu przytomni w twoiey chwale, álbo ráczey w proſtey żyćia twego nárratywie początek cudowny, ſkutki

nie-

niewymowne, tey Boſkiey ſłyſzeli deſygnácyey.

Ieſt to rzecz wiádoma wſzyſtkim, od ták wielu tyśięcy, y pior, y ięzykow wſławiona, że w obronie Pámpelloniey, gdy Ignácy ręką y pierśiámi, y wodzá, y żołnierzá odważnego czynił powinność, postrzelony ná źiemię upadł. Coż to ieſt? ieżeli nie deſygnácya Páńſka; ſzczęśliwy apadek, ktory dał początek ták ſławnemu powſtániu, fortunna kulá, ktora ràniąc nogę, z ręku czártowſkich wydźiera ſceptrum, w ſercu Ignácego wſtęp, y weście, czyni ſłaſce; miły poſtrzał, ktory go uderzywſzy uzdrowił: ktoby ſię był ſpodziewał, że Ignácy oſłábiony, y upádły miał cáły podnieść świát? ták wielo umocnić ludźi? że to nieſzczęście? tákiego miáło bydź początkiem ſzczęścia, że owo więźienie, ták wiele w ſercu iego zámykáć miáło tryumfow? że w regeſtrze predeſtinácyey Boſkiey w iednym ſtrzeleniu, ták wiele duſz zámykáłá ſię fortuná; że zbáwienie świátá nie iednego z iedney wypływáło rány, y upadku? Vpadł

Igná-

Ignácy iáko drugi Páweł, nie ták kulą, ktora go ránilá, iáko głoſem Boſkim, ktory nań wołał przeráżony, *priùs percutiendus, poſtea ſanandus, priùs proſternendus poſtea erigendus*; Auguſtin o Páwle. Vpadł, ieżeli chcemy inwencyą Poetycką prawdę okraśić, iáko drugi Anteus, ktory źiemi dopadſzy mocnieyſzym ſię podnośi: upadł, żeby iáko Iákob nie był wprzod ták wielo ludźi oycem, áżby ochramiał, & *populis*, (iáko mowi Ambroży Swięty) *ex ejus genere manantibus uno fæmore claudicaret*: upadł, áby okuláwiawſzy, więcey ućiekáć nie mogł, á dogoniłá go łáſká, ktora zá nim biegłá, według owey nádźieie Dawidá: & *gratia tua ſubſequetur me*. Vpadł y nádchromywał *Horatius Cocles*, ále z iego upadku powſtał Rzym; nádchramywał *Severus*, á przećię ták ſzczęśliwe zoſtáwił páńſtwo; nádchromywał Filip, przećieſz wielki iego ſyn zwyćięſtwem świát obiegł. Ták Ignácy Swięty, náznáczony chromotą od Bogá, ták pięknego woyſká zá wodzá obrány, bieży prętko tryumfalnym krokiem, gdźie go Duch Swięty

przez Proroká náznáczył; *ſalvabo claudicantem*, álbo iáko 70. czytáią: *Ponam eos in gloria, & nominatos in omni terra.* Vpadł, á iáko gwiazdá Lucifer, názwána od Aſtrologow *ſidus claudicans*, ták on ná poránku náwrocenia ſwego *oritur ut Lucifer, oritur ut ſidus claudicans*: upadł y przyćiśniony ćięſzkością rány, tym wyżey ſię podnioſł, iáko pálmá, ktora ſię od ćiężaru wznośi; iáko phenix, ktory ożywia w ogńiu. Náruſzenie kośći było przyczyną náwrocenia ſercá: á iáko Bog formuiąc Ewę, wźiął kość z Adámá; iáko z boku ránionego Chryſtuſa, według notácyey Tertuliáná wyprowádzony Kośćioł; ták z náruſzoney kośći z rány Ignácego, ták piekny ná świát wyſzedł Zakon. Leczy ránę ſwoię, y leży ná miękkiey pośćieli Ignácy, á iuż twárdych prágnie umartwienia, radby áby uſtał bol niedobrowolney rány, dla odnowienia go z znáczną lichwą, w dobrowolnych á ćięſzkich mortifikácyách; lękał ſię bliſkiey śmierći, áby nie ſkroćiłá czáſu oſtrego żyćia; żáłował krwi, ktora ſię z ránioney nogi bez po-

żytku lałá, chcąc ią rozrutnie wylać wſzyſtkę zá wiárę Chryſtuſową. Nárzekał ná bol, ktory ſkracał dńi iego, áby był dłużey nie bolał. Ale nie trać ſercá Ignácy, dopieroć to iutrzenká żyćia twego, á ty ſie iuż zachodu boiſz? wnidą te święte trudnych imprez myśli, ktore Goſpodarz niebieſki ná twoiey pośiał duſzy. A to ſię zbliża Xiążę Apoſtolſkie do łożká twego, oddaláiąc ćie od uſługi krolá Hiſzpáńſkiego, záćiąga ná uſługę Krolá Niebieſkiego. Co czyniſz ná dworze krolewſkim? co w woyſku? ktoryś ſię urodźił ná to, ábyś ſłużył niebu? tácy iáko ty ludźie, nie powinni ſię ápplikowáć, tylko do ſamey Bogá uſługi; czy nie wieſz? że im bárdźiey pokázuie ſię ná pozor świát, tym bárdźiey iáko kośćioły Egipſkie, ieſt wewnątrz ſzpetnieyſzy; że zapłátá iego ſą grzechy, nágrodá śmierć; czy nie wieſz? że ſame gwiazdy, áby ſię nie pokazáły dworſkiemi, ledwo zocza ſłońce, záraz ſię od náſzych oddaláią oczu. Pokażeć ſię rázem y Mátká nayświętſza, zmnieyſzy bez trudnośći w tobie te niewſtrzemieźliwość,

z ktorą śię worem okryty páśował Hilárion, ktora ná mieszkáiącego w pustyniách potężnie biłá Hieronimá, ktora z Antoniuszem piekłá zwyćiężcą poiedynkowáłá, ktora Benedyktá w ćiernie, Fránćiszká ná śnieg, Bernárdá pod lod wpráwiłá, z potrzeby podbićia czártá, w ućiechách ćiáłá, ktore tym mocniey nátych biią, co śię wyżey cnotámi od źiemi podnoszą. Niech śię burzy piekło, niech śię ćieszy niebo; wstań odważny Młodźianie! odegnáne wszelkie ćiemnośći od świátłá Máriey: więc zá iey powodem zápomniy zacnośći domu, zdepc honor świátá, wzgardź bogáctwy, y wygodámi, zwyćięż miłość krwi, ubożuchny, nieznáiomy, pełen potu y łez, zbior wszystkich przeszłych mánkámentow, u nog iey w Monseráćie składay, broń záwieś świecką. Cięższa byłá Eliaszowi ućieczká z Sámáriey, niżeli przykrość w Kármelu; trzebá było sámym Aniołom przynaglić Lotá, do oddalenia śię z Sodomy; ták náturá w inszych przećiwna do odmiány kráiow y mieyscá, w tobie nic nie dokazáłá. Bo iáko wiedźiałeś

łeś, że otworzyło śię niebo Iákobowi, nie w miękkich oycowskich namiotách, ále gdy ná twárdym w drodze spoczywał kámieniu, ták ty dáleko od wygod domowych ná gołey spoczywáć chćiałeś źiemi, kámień pod głowámi máiąc, náśláduiąc tego, ktory nie miał mieyscá ná źiemi, gdźieby skłonił głowę, áż ią ná powietrzu, ná twárdym skłonić muśiał drzewie. Siedm godźin ustáwicznie modliłeś śię ná dźień, do źiemi skłaniáiąc ćiáło, sercem przechodząc śię po ráiu; głębokim wiązałeś milczeniem ięzyk, á wymownym sercem chwałę Bogu spiewałeś. Przy Kościele między inszemi ubogiemi chlebá codźień żebrząc, ktoryś go w zacney Loiolow urodźiwszy śię familiey, ták wielu inszym udźieláć mogł ubogim. Ten ktory *punctum honoris*, iáko odważny znałeś żołnierz, nie wstydałeś śię publicznie o iáłmużnę prosić, odnawiáiąc pámięć rzadkiego przykłádu Alexiuszá z tą differencyą, że támten nieznáiomym, ty między znáiomemi. Zámykasz śię w iáskini, ábyś ná osobnym mieyscu tym osobliwiey Pánu twemu słu-

żył. Poznai twoię wielkość iáſkinio ſzczęśliwa, pyſzń ſię w twoich honorách, bo ná twoim łonie buduię nie Vulcan, ále Ignácy przy ogńiu miłości ſwoiey, tákie imprezy, ktore po cáłym wydádzą ſię świećie. W twoiey ſzkole nowy żołnierz uczy ſię ſztuki zwyćiężánia piekłá y świátá, przez zwyćięſtwo śiebie ſamego. Wyprowadzaſz tákiego człowieká, ktorego ſławie, ſtáry y nowy świát ćiáſny będźie. Te ćięſzkie diſcipliny, ktore ſię o ćiáło gośćiá twego pádáią, ſą to początki ran ćięſzkich, ktorych ſię ſłuſznie Xiążę ćiemnośći obawia. Tá krew, ktora bogáto kámienie upſtrzyłá twoie, ieſt to zadatek doſkonáłośći Ewánjeliczney, ktorą cáły ozdobi świát. Te łzy, ktore ná twoim leią ſię łonie, ſą originálną krynicą obſzerney rzeki, ktora nákſztałt Nilu, świętemi uczynkámi oblewáć będźie niepłodność źiemi. W tobie formuie ſie Ideá publicznego pożytku, oſtátni y iedyny cel myśli Ignácego : w tobie buduie ſie kolumná, o ktorey powiáda Ian Swięty, że będźie utrzymánie Chrześciáńſkiey diſcipliny, iuż upa-
dá-

dáiącey y náchyloney. Tu piſze Ignácy Swięty kśiążeczkę ćwiczenia duchownego, ná ktorey pochwałę, wywnętrzáły ſię uſtá wielkich Papieżow, o ktorey to tylko rzekę, co nápiſał wielki Generał Oliwá, że ieſt iáko cyfrá ukrytych táiemnic, iáko klucz od ſekretow Boſkich, iáko zebránie Chrześciáńſkiey obſerwáncyey, zámknięćie doſkonáłośći Ewánjeliczney, zbior nádnáturálney roſtropności, ukaż zakonnych obyczáiow, ſkupienie doſkonáłych nauk, rewerberácya Anielſkich świátłośći, *compendium* świętego żyćia, przygotowánie do miłey śmierći, *antidotum* przećiwko wſzyſtkim ćiężarom grzechowym, ogrod pełnieyſzy cnot, niż kwiátow, morze cudownych ſłodkośći, przepáść głębokich áktow, drogá ktorą iść, kánał ktorym płynąć, port u ktorego ſtawáć, ray w ktorym żyć miło. W tey iáſkini, radby był záwſze zoſtawał; ále wychodź z niey Ignácy, nie ieſteś ty z tych ludźi, ktorzy ſobie tylko ná ray zárabiáią, nápełniſz niebo mieſzkáńcámi. Zwierzętá, ktore ſą boiáźliwe, w gęſtwinách ſię kryią: w pu-

w puſzczách nie z wielką trudnością nápádnieſz ná pálmy, ktore tylko czekáią, áby ie kto zbierał: iábłká leśne, bárdźiey oczy, niż uſtá delektuią. Páweł Apoſtoł, gdyby był w okropney zámknięty puſtyni, nigdyby był ták dobrze nie wſzczepił wiáry. Ten, ktory rozumie, że nie ieſt beſpieczny między ludźmi zbáwienia ſwego, niech go zewſząd otaczáią mury. Proſty lud mieſzka po wśiách, ktory ſię ná nic nie przydałby w mieście, ſędźiowie nie potrzebni ſą w láſach; kto ſię ſchrania z potrzeby, gdy zwyćiężyć może, ieſt ledáiákiego ſercá; rozumni ſternicy, nie wydáią ſię w pogody, ále pod czas burzy. Ieżeli ty nie reformuieſz świátá, znowu niebo, álbo w gęſte roſtopnie ſię wody, álbo ſiárczyſty ná ſkaránie źiemie ześle ogień. Ledwo co ty ſię pokażeſz ná świát, iák przed iutrzenką ućieką ćiemności, iák przed słońcem ſchroni ſię noc, ná odgłos kurá, umyka ſię lew, ná zbliżenie ſię liliey, trawi truciznę wąż. Znaydźieſz Chrześciáńſtwo w błoćie, á odmieniſz ie w złoto; znaydźieſz we ſkle, á odmie-

niſz

niſz w kryſztał: ſkrоćiſz moc powſtáiących herezyi, potem ſwoim nápráwiſz świát záſtárzáły, roſpuściſz zakon twoy, tám gdźie tylko słońce záſiągnie, tám żałożyſz kolumny, gdźie gwiazdy dochodzą. Wywracáć będą ołtarze pogáńſkie, kruſzyć fałſzywych Bogow báłwány, á kościoły Páńſkie ſtawiáć, odmieniáć ofiáry; oźiembiona w ſeptemtrionie miłość ku Bogu, y bliźniemu rozgrzeie ſię, wrocona będźie przybytkom Páńſkim ozdobá, Duchowieńſtwu poſzánowánie, do Sákrámentow uczęſzczánie, odnowiona będźie nauká, wprowádzona pobożność, utwierdzona wiárá: nie máſz miáſtá, gdźieby prawdźiwą Bogu wyświadczano uſługę, nie máſz domu, gdźieby nieprzedáyna byłá cnotá, nie máſz ulice, gdźieby przekupi grzechow nie było uſtáwicznych; więc ty błagáiąc Spráwiedliwość Boſką, przykrym ściſkay ſię cilicyum, rzadko bez zelaznego paſká, uſtáwicznie w głodźie, nigdy bez prágnienia. Reformuiąc świát, daway dobre wychowánie młodym, pomagay ubogim, nie połowę płaſzczá, iáko Marćin

Swięty, ále cáłą zdyimuy ſuknią; nabożne duſze utwierdzay náukámi, roſpuſtnych przykłádem y nápominániem oddalay od złego, náwiedzay ſzpitale, ſłuż więźniom, w dźień ſię poć, w nocy nie ſpiy, prácuy uſtáwicznie, każ po rynkách, y ulicách, ſłuchay ſpowiedźi, ćieſz grzeſznych, ná tám ten świát wyprawuy konáiących, tłumácz proſtym ártykuły wiáry do doſtąpienia żyćia wiecznego potrzebne, upártych w grzechu, ieżeli nie będźieſz mogł ſłowámi náprowádźić ná drogę, to łzámi, ták długo kámieniſte ich, y twárde ſkrapiay ſerce, áż ſię zmiękczyć muśi, bież bez odwłoki ná pomoc tych, ktorzy upadáią, ná otárćie łez, ktorzy płácżą. Siecz ſię ná káżdy dźień trzykroć diſciplina, zázyway przećiwko ſobie tey ręki, ktorą ták wiele krwi wylałeś nieprzyiaćielſkiey, ſławniey własną ſwoię dla Chryſtuſa leiąc. Pość oprocz niedźiele uſtáwicznie o wodźie, y o chlebie, częſto trzy dni, czáſem cáły tydźień nie iedząc, woiuy przez experiencyą odważnego wodzá, dobyway, lubo tobie tego nie potrzebá,

bá, rebellizuiącey fortecy ćiáłá ſwego; przez odięćie wſzelkiego prowiántu, bo ná to ćie *deſtinavit Dominus.* Podnieſiony będźieſz kilką łokći od źiemie, bo wewnętrzny ogień twoy do niebieſkiego zbliżyć zechce ſię płomienia. Pokaże ſię ná twarzy twoiey ſłońce iáſne, bo świátło niebieſkie w gorącym ukryte ſercu, nie mogąc bydź zámknięte w duſzy, rozeydźie ſię po ćiele. Záśnieſz ſobie czáſu pewnego ná źiemi, y w gorącce ciężkiey ná ulicy leżeć będźieſz, ále y tám *deſignabit Dominus*; uſłyſzy głos ieden Senátor Wenecki: ty odpoczywaſz ná miękkiey pośćieli, á ſługá moy ná ulicy twárde tylko pod ſobą czuie kámienie, inſzego oprocz nieba nie máiąc przykryćia. Nie zmrużył oczu pobożny Senátor, nie záwárł uſzu ná głos niebieſki; wſtáie z łożká, wychodźi z domu pod czás ćiemney nocy, ſamego tylko wiáry záżywa świátłá, bez inſzego przewodniká, tylko z prágnieniem ſzuka nieznáiomego, á iuż od śiebie poważonego pielgrzymá; znáyduie ná koniec w kąćie, bierze do páłácu, opá-

 truie

truie potrzebuiacego czći Swiętego, ſzánuie iáko Aniołá do śiebie posłánego, á w ten czás tym iáśniey *deſignat Dominus*, świętobliwość poczęłá pokázywáć Ignácego. Zápalony prágnieniem náwiedzenia tych mieyſc, ktore ſą zlane krwią Chryſtuſową, chcac ie ſwemi łzámi ſkropić, życząc ſobie męczeńſtwá, krew odważáiąc, y tám ſzukáiąc śmierći, gdźie Chryſtus dla nas odważył żyćie, ále nie było w tym woli Bożey, záchowuiąc go iáko Fránćiſzká, áby ták wiele z śiebie wydał męczennikow; więc z ochotą idźie do Hiſzpániey, y zágrzany prágnieniem, áby lepiey bliźniemu ſłużył, lat trzydźieśći máiąc, uczyć ſię záczyna grámmátyki. Ale co Filon o Moyżeſzu, to o nim mowić ſię może, *reminiſci videbatur, non diſcere*. Gdy drzewo tráći kwiát, w ten czás owoc ſię záczyna: ſam Duch Swięty był iego Miſtrzem, y iemu przypiſać mogł, co Filozofowi ow ſyn, *nec alteri aliquid debeo, á te enim accepi ſcientiam, & naturam.* Więcey uczył ſię czynić, niżeli mowić: wiádoma ieſt hiſtorya, ktorey zápomnieć nie-

niepodobna. Rospustny ieden młodźian nie chcąc ná wiele perswázyi, proźb, nápominánia, poprzestać grzechu, idźie do zwyczáyney kompániey; áż Ignácy zástępuie mu drogę, zrzuca z śiebie száty, chcąc podobno, áby ná grzech idącego, y z łáski Boskiey obnażonego odźiał, pusżcza się w wodę lodem okrytą, bo pałáłá miłość iego pod lodem, áby młodźianá owego gorącość zlodowáćieć mogłá: iákoż sam drżąc od źimná gorącemi słowy w popioł obraca owo serce, y w ten czás, kiedy on z źimney wychodźi kąpieli, młodźian ow gorącą łez wypuszcza wodę: á przez to prawdźi się, co Izáiasz obiecował, że po przyśćiu Chrystusowym, między wodą palić się miał ogień, *utinam disrumperes cœlos, & descenderes, aquæ arderent igni*, kiedy w zmárzłey wodźie goreią ognie, *aquæ arserunt igni.* Wyszedszy z rzeki, bierze przed się morze, sprowadza kompánią, postánawia Zakon, wypowiáda woynę piekłu, nieporuszony w niepogodách, spokoyny w piorunách, záczyna reformę świátá, záżywa dobroći słu-

cháiąc miłości ábſolwuiąc, życzliwości ucząc. Poſyła ná nowy świát pełen Bogow, dáleki od Bogá ſwoich, gdźie dotąd tryumfowáłá idololátria; záczyna w iedenże czás popráwę obyczáiow, náwrocenie Pogáńſtwá, napráwe ſtárego, odkrycie nowego świátá. Notuią to wielcy ludźie, że w ten że rok, kiedy Luter dwoiáką Apoſtáſyą, zrzućiwſzy y ſzáty zakonne, y prawdźiwą wiárę, záczął rozśiewáć ſwoię ſektę w Niemczech, Ignácy cále náwrocony do Bogá. Y w ten czás w nagrodę ſtráty *deſignauit Dominus* tego, ktory w ſzeſnaſtu lat rządu ſwego, ſto Domow, y Collegia widźiał. Nie máſz Náciey ták grubey, niebá ták przykrego, drogi ták trudney, kraiu ták odległego, źiemi ták ukrytey, gdźieby kompánia nie záſzłá Ignácego. Vczą ſię áby zbawiáli duſze, znáyduią czás, áby ſłucháli tych, ktorzy ná ſię ſkárżą, náuczáli tych, ktorzy ich ſłucháią, podnośili tych, ktorzy leżą, każą áby wykorzeniáli grzechy, piſzą księgi áby popráwiáli errorow, kopią ſię w głębokość prácowitych nauk, áby záslepio-

ne narody wyprowadzáli z ćiemnych błędow, winy, ábo oszukánia. Iákosz przez to czynią dośyć wokáciey swoiey, bo wszystká myśl Ignácego byłá, chwałá Boska, w ákcyách swoich tenże co Bog miał koniec, y termin, o ktorym to pewna, że nie ma inszego końcá, tylko swoię chwałę. Ale co raz to w trudnieyszy dobrowolnie wpadam lábirynt, z ktorego tym nie prętsze wyiście, im większa do weyscia łácność. Iákoż ćie dáley doskonále chwalić Pátryárcho Swięty? ktorego ták liczne cnoty były, że ktoby chćiał wszystkie wspominác, nigdyby nie skonczył, ktoby chćiał część ich przypomnieć, nigdyby nie záczął: á ták iest káżda z nich doskonáła, że prosta, iákoście słyszeli nárrátiwá, ieżeli dobrze uważaćie, stánie zá hiperbole. Wielkość dźieł iego przechodźi gránice wiáry, y muśi się, álbo zmnieyszyć prawdá, żeby wierzono, álbo mowiąc prawdę tráćić kredyt, bo iáko mowi w inszey máteriey Leo Swięty: *non potest deficere, quod dicatur, quia non potest satis esse, quod dicitur.* Káżdy moment ży-

żyćia iego zakonnego był ákcią, káżda ákcia byłáby máteryą osobliwego pánegyryku; káżde słowo było náuką, káżda nauká znáczną nápełniłáby księgę. A gdyby to wszystko ráchowáć przyszło, nie byłby to pánegiryk, ále ieden inwentarz cnot, bo ten iest cud tego Aniołá w ćiele, że w iednym momenćie, y przez się, y przez Zakon swoy ták wielkie czyni imprezy, że przez cáłą wieczność, ledwoby się doskonále wywieść mogły. Więc kiedy nie znayduię godnych słow ná dálsze żyćia iego wywiedźienie, zbliżam się do śmierći, przy ktorey *designavit Dominus*, bo przy niey pokazáły się gwiazdy, iákoby to przy záchodźie słońcá chćiáły celebrowáć exekwie tego, ktory żył ná źiemi iáko człowiek niebieski. Vmiera kocháni synowie Oćiec wász, ále duch iego żyie w was, y z wámi, zostáwuie wam dźiedźictwo cnot obfitych, ktorych miał ták obszerny w żyćiu swoim kápitał, y gdy Bogu záleca duszę swoię, wam záleca Bogá swego, w te ręce go skłádaiąc, ktore go stworzyły. Lećże iuż, leć piękna duszo do niebá, á my

zo-

zostáiemy płáczący, bo gdy ty szczęśliwy, my o nászey ieszcze nie pewni szczęśliwości. Spoyrzy, ná tych, ktorzy oczymá zá tobą idą, iáko Oćiec myśl o synách, użyczay szczodrze łask twoim. Niech się nád tym pogodnym niebem nie wieszáią chmury; niech grad ná tę nie spada rolą; niech przykry wiátr tego nie suszy kwiećia, obfity łask deszcz niech tę chłodźi źiemię, ogień prawdźiwey miłośći, ieżeli iest w kim, niech temperuie twárdość, niech będą dálekie od nich niedoskonáłośći, niech czárt przeklęty ták wiele rázy od ćiebie zwyćiężony, więcey się nie podnośi. Ale ná coż o to proszę? poniewasz on sam skłánia się do potrzeb wászych, iákobym iego słyszał słowá: synowie moi, *quos per Evangelium genui;* wyborna duszy moiey cząstko, ozdobna wnętrznośći moich porcya, naypięknieysze w żyćiu moim dźieło, lubom was odszedł, przećię ćieszę się, widząc z niebá, że nie náśláduiećie owych studentow, ktorzy zá oddaleniem się mágistrá zámykáią książki, owych żołnierzow, ktorzy w nie-

bytności wodzá, nie záżywáią broni. Idźiećie tą drogą, ktorąmem wam pokazał, oświecaćie Chrześćiáńſtwo, ruinuiecie hereżye, wywracaćie idololátrye, przebywaćie morzá, doćieraćie do nayodległeyſzych kraiow, wyganiaćie grzech, zwyćiężaćie piekło, rozſzerzaćie pánowánie wiary y pobożnośći, oſadzaćie zwyćięſkie chorągwie tego Imienia, ktore żyćie świátu, y wam dáie dotąd tytuł ſławny. Fortifikuyćie ſię w kochániu Krzyżá, konformuyćie ſię w gorącey moiey miłośći; *Fides quæ per dilectionem operatur*. Táć żywa wiárá odmieniłá Męczennikow oſtre brzytwy, w páchniące fiołki, rozpalone kraty, w miekko uſłáne łożko, przykry ogień, w miły chłod. Nie uważayćie ná to, choć niewdźięczność ták wielą ięzykow ná was náſtępuie, ták wiele pior czerni, ták wiele ſerc nie náwidźi, ták wiele oſob ſię chroni, ták wiele Sátyr przećiwko wam wychodźi, ták wiele mąk ná wáſze náſtępuią żyćia. Brytánnia w káwałki was ſzárpie; Ethyopia lekkim pali ogńiem, Iáponia głową ná doł pogrzebſzy w foſſach, mę-

męczeńſtwo z żyćiem dłużſze czyni. Ameryká żywo beſtyam pożeráć pozwala. A wypámiętáiąc ná przykład moy, nie uważayćie tego, náśláduyćie Apoſtołow, ktorzy wygnáni z Synágogi, biczowáni ná ratuſzách, á przećieſz áni oźiębli chodźili, áni niedbáli prácowáli. Toż ćierpiał Kośćioł przez trzyſtá lat w kátákumbách żyiący, po theátrách konáiący. Swiątobliwość inſtitutu wáſzego bárdźiey ſię wydáie w perſekucyach, niż w poćiechách, *probatio virtutis eſt, non judicium reprobationis.* Gdy ná tey kotwicy y dáley łodká wáſzá záłożona będźie, żaden iey nie poruſzy wiátr, żadna iey ſzkodźić nie będźie falá, y w nádętych wáłách perſekucyey náśláduiąc Chryſtuſa, ſpáć będźiećie ſpokoynie. Więc podźćie zámną iáko zá ſłońcem, ktory obiegſzy źiemię, teraz ćieſzę ſię chwałą w niebie, gdźie przez moię prozbę iáko ná woźie ſłonecznym záprowádzeni będźiećie do tego świátłá, z ktorego pochodźi wſzyſtko świátło, uniżáć ſię nieſkończenie máieſtatowi Boſkiemu będę, áby iáko o mnie ſprawdźiłá ſię, ták y

o was ſynách moich do ſkończenia świátá prawdźić ſię dźiśieyſza mogłá Ewángelia, *deſignavit Dominus & alios Amen.*

W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Zamkowey Wárßáwſkiey 1683.

Attendite, & videte, ſi eſt dolor, ſicut dolor meus.

Vważćie, y obaczćie, ieżeli gdźie ſrożſzy znáyduie ſię bol, nád bol moy.

KIedy iuż dawno nie koſztem tylko, ále y krwie ludzkiey potopem ſławne zniknęły ſtárożytności widoki, kiedy wymyślne ſceny odmienna cząſow rewolucya, poſpolitym śmiertelney mutacyey konkludowawſzy epilogiem, wſzyſtko to, czym ſię náſycone dawnieyſzych ćieſzyło lat oko, martwym okropnych mogił záwiałá popiołem; nam czáſow teráźnieyſzych ludźiom, ſolenny opłákánego áktu widok do-

dowćipna złość wyſtáwiłá żydowſka. Cudowne *ſpectaculum* Bogá ná krzyżu rozpiętego, ſkłońćie oczy ná ták niewidáne dźiwowiſko, ktorego Ierozolimſkie gory, ulice, rynki rozległym były theatrum. Spoyrzyićie ná twarz Boſką, lecz nie táką, przed ktorą Aniołowie Páńſcy ſkrzydłámi ſię záſtaniáią, Cherubinowie pod wozem ſię ogńiſtym táią; ále zśiniáłą, zkrwáwioną, zſzpeconą: *non eſt ſpecies ei, neq; decor.* Y tákżeś to nagle zpełzłá święta ozdobo! że ktoraś iedyną niebá y źiemie byłá poćiechą, z ſamych teraz złożona zdaſz ſię być boleśći: *conſcidit me vulnere ſuper vulnus.* Zgáſłáś w ſmutnych śmiertelney nocy záſadzona umbrách, od ktorey niebieſkie iáśniáły ſplendory! *ſpecies ejus altera.* Oczy, ktore ná kſztałt wypogodzonego niebá wſzyſtko ćieſzyły, krwáwym zátopione deſzczem, głęboko zápádły: *lachrymæ ejus in maxillis ejus.* Głowá nie z gwiazd uwitą, lecz ćierńiową zwárta koroną, zdrádliwego, byſtrego głogu ośći mozg Páńſki piią. Ręce bogáte zbioru ſkárbnice Páńſkiego: *ma-*

nus tornatiles aureæ, ktore iednym pálcá dotknieniem niemowy, ślepoty, niesłuchy leczyły, ktore nie ná kámieniu twárdym winy náſzey ryły dekret, ále áby go tym snádniey prętkie rozſypáły wiátry, ná lekkim drukowáły piáſku; teraz od wſchodu rościągnione do zachodu ták ſię ſkurczyły, że gwałtownym do źle wymierzonego ćiągnione krzyżá impetem, rwą ſię w żyłách, wypadáią z ſtáwow tkwiąc w martwey dłoni żelázá. Nogi, ktore ná drogách zbáwiennych ztrudzone odpoczywáiąc przy zdroiu Chánáneyſkiey białogłowy zbrodniom odpuſzczenie przynioſły, teraz przedárte náwylot, ſtalą, goźdźiámi przeięte. Owo miłości zrzodło, ſamego piekłá otworzone grotem, ábyſmy ſię do ſercá tulili Páńſkiego, *ut nobis pateſiat introitus*. Oto Pan, á nie ná gorze Tabor z Vczniámi dyſzkuruiący, ále w ogrodźie Gerſemáńſkim teſkniący, nie przy ſtole Pháryzeuſzá uprágnione Mágdáleny oczy, ále przy ſłupie záżártą ſrogość tyránnow kontentuiąc, nie Publikaná między grzechow ćieniámi oświecáiący,

iący, nie z Piotrem y Iákobem miłą ſię konwerſacyą báwiący, ále w umbrách żáłoſnego niebá umieráiący, ále Łotrom zelżywey kompániey pomagáiący pátrząc ná ćię Kátoliku miłośiernie, z ſerdecznym mowi żalem: *ſto & non reſpicis me.* Vchyl moy Pánie boleſney kortyny, ábyſmy ćie ſkuteczniey obaczyć mogli, luboć y w tych, ktoremi ćię nie poſpolita okryłá zbytecznie modá pſtroćinách, dobrze y owſzem lepiey widźiemy, bo ieżeli Philozof ćiáło ludzkie zwierćiádłem być rozumiał, nic łácnieyſzego, iáko ſię w tobie przeyrzeć teraz, kiedyś iáko ſtroná wyćiągniony ná krzyżu, ták ſubtelnie wyćieńczony, ták gęſto zrániony, że od boku do ſercá, od głowy do mozgu, przeyrzeć wſzyſtkiego nie trudno. Przeglądamy ſię co prawdá w tobie, ále powſtáiąc mgły y chmury ćieleſne, ktore obraz Páńſki záſłaniáią, ćiekáwym tylko wzrokiem pátrzemy nie pátrząc. Oká wiſzący ná krzyżu Chryſtus nie ſercá widokiem, żáłoſny umęczonego ábrys Páná zrzenice, nie myśli powabem, obracamy ná ćierpiącego Chry-

Chrystusa oczy: gdźie záś wewnętrzne áfekty y myśli, ty sam wiesz Pánie, ktoremu y nayskrytsze serc ludzkich umysły nie są táiemne. Pławićby się we łzách oko, serce kráiáć muśiáło, gdyby przyszło zránione członki uważną dobrze rozbieráć myślą. Nikt w podrápánym ćiele, w żáłosney Chrystusa męce żadney nie znaydźie częśći, ktoraby opłákánym zrzenicy, bolesnym sercu nie byłá widokiem. Ieżeli ná Oliwną z Chrystusem poydźiemy gorę, pewnie go tám áni przy miłych wody bystro płynącey ochłodách, áni między urodźiwych szczepow zástániemy roskoszámi, ále odrzućiwszy tę oká ponętę, w poyśrzod ostrego rożnych áfekcyi głogu. Pusczonym w gęste krople wszystek rumiány potopem, z ćięszkim wzdychániem supplikuie do niebá, strácha się, mięsza się, tęskni zákryty trudnośći ćierniem, ktorym go źle żyzna przeklętey źiemi opasáłá niepłodność. Posępny záchmurzoney zrzenice obłok płáczliwym pierwey twarz S. skropiwszy deszczem, krwáwą łez gromádnych zálewa

powo-

powodźią; prętkie ztąd obfitych żalow, bolow, mąk, nieszczęsnego urodzáiu obiecuiąc żniwo. Náder fortunna Oliwna goro, ná ktorey zbáwienne wszystkich nas szczęście krzewić się poczęło. Niech pełna rożnych kommentow stárożytność, ná zászczyt zwánych od szczęścia Insuł, udáie, że bez żadnego szczepienia gęste ná nich wydáią się groná, że niespráwione polá, żołtym spływáią kłosem, że dźień záwsze pogody bespieczny, że (ućieszne plotki) z dębow ćieką dobrowolne miody. Ná tobie nieomylney prawdy dowodem buyno wyniosła kwitnąć záczynáiąca látorośl, bogáte świátu roskoszy, wieczne dobr pomyślnych obiecuie poćiechy. Alec nie tu tego czekáć mamy; gruby ią przenieśie rozum z Oliwetu buynego ná niepłodną Kálwáryą, z chłodu miłego w naygoręcsze upały, z między pełnych kwiátow, źielonych gáłęźi, między dwá uschłe pniaki, zbutwiáłe, ogńiá tylko wyćiąwszy godne. Iużći przeráźne bezbożnych ogrodnikow słycháć głosy, tłumem wielkim do żáłosney

Vu le-

lecących transplántácyey. Widáć oszczepy, ogńie Chrystusa szukáiące, á oraz coś ná ksztáłt wyśmianego Philozofa postępku, z pochodnią między ludźmi człowieká pátrzáiącego, kiedy te nocne podobnym sposobem furye, przedwiecznego spráwiedliwości Słońcá, z świecámi, piekielnym ogńiem zápalonemi szukáć idą. Złośliwe czy bez oczu plemię, nie widźisz Páná, ktory sam ofiáruie się chętnie? twarz zdraycy, tobie niewinne ćiáło w moc y rząd szalony dobrowolnie oddáie? przystępuie zápámiętáły sługá, áż Pan: *amice ad quid venisti?* milczeć moy Pánie będźiesz, gdy zła ręká twarz twoię S. bez respektu bić będźie, gdy bluźnierskiego ięzyká żądłá Boskiemu twemu uwłaczáć będą honorowi, á tu ná iedno pocáłowánie milczeć nie możesz. Tákći nie znośne Boże moy y przykre były strute zdrádą przyiáźni, cerą szczerości pokryte sercá, że twą pokorę ná się obostrzyły? A my z iáką twarzą przed tobą stániemy? kiedy przy S. Stole cáłuiąc ćię, nowe w sercu złości knuiemy, błagáiąc cię usty, sercem

cem gniewamy, chwaląc, łżemy: *Faciem tuam non avertis ab increpantibus & conſpuentibus.* Zdrádźiecka głupiego przekupńiá ręko, dobryś wierę iármárk, lubo po nim árcy zły targ miáłá, kiedy cáłego niebá y świátá ſzczęściem odważoną zpieniężywſzy perłę, kiedy nieoſzácowány przedawſzy kleynot, źiemie tylko brełę y powroz ná właſną kupiłeś zgubę. Iuż iáko ſwego wźięto zá nic práwie zkontráktowánego Páná. Rozlega ſię ná powietrzu wrzáwá, krzyk weſoły z nábytey niebios ozdoby, ták właśnie ogłuſza polá, iáko gdy wichrowáta z wyſokich láſow burza źieloną gwałtownie zdźiera ozdobę, álbo burzliwego Eurypu śilną poruſzone falą, niepohámowáne ſzumią báłwány. Ledwo záś Chryſtus okup przeſtępſtwá náſzego niewinny w powrozy? w ſwą z Vczniow káżdy. Odſtąpili ćię Pánie wſzyſcy, rozpłoſzyło ſię co żywo, dálekim od ćiebie wſtrętem ſam Piotr nowy Herkules, nie przećiwko dwom álbo dźieśiąći, lecz nie zliczoney liczbie, miłością y ſzczerym ku Pánu zdięty áfe-

ktem, w złym śię opponuie raźie. Ale co tylko z nieprzyiaćioł po uszách dośięże iednego, surowo Pan gromi resolucyą, przedśięwźietey rozkázuie poprzestáć odwagi. Ták dobrego, ták wierę nie náiemniczego áfektu sługá, zkąd sobie obiecywał pochwałę, odnośi nagáne. Y słuszna właśnie: głuche Zydowstwo ná wszelkie Chrystusowey niewinności wywody, choć ieszcze ná dwie dobrze słyszy uszy; coż Pietrze, kiedy po iednym tylko mieć będźie? ráczeyby tym żelázem po niemiłośiernych Zydowskich rękách, żeby z tyráństwá spuściwszy od ostrych Páná uwolniło więzow. Ale tászby ćię pewnie y zá tę fantázyą potkáłá Pietrze nagrodá: ćierpieć, umrzeć zá świát postánowił Chrystus. Więc nieśie do Ierozolymy pełne niebieskiey ochoty pierśi, do stołeczney spieszy kátowni nocą, ktora tyle pássyi, ućiskow, dolegliwośći niepámiętnym zákryłá ćieniem, ile Chrystus rázow, ile stosow od záiuszonego niemiłośiernym gniewem poniosł Zydostwá, ktora w rozruchu wszystko pomieszawszy, gdy trwogę w

ćie-

ćiemnośćiách táiłá, więkſzą wylęknionemu przyczyniáłá Pánu, ktora z boiáźni rozpierzchnionym Vczniom widźieć choć zdáleká co Pan ćierpiał nie dopuśćiłá. Wy przynamniey niebá, kiedy od ludzkiego wzroku nieprzeyrzáną gęſte umbry záſłoną ſmutny ten ukryły widok, mieſięcznym záwiſny wzrok rozpędźiwſzy promieniem, obaczćie, co zmordowány ponośi Chryſtus! Iáko węzłowátemi niemiłoſiernie ſkrępowány powrozámi, w kwápionym biegu raz do gory podnieſiony, drugi o źiemię ćięſzko uderzony, krwią włáſną zlanym prawdźiwiey płynie, niſz idźie ſlądem! Sproſne koláná w niezmázáne pierśi ćięſzkich nákſztalt biią táránow do ſtolice miłośći! pod beſtyálſkiemi ięczy nogámi, pod nieznośną piekielnego ćiężaru máchiną: *miſerere Pater, conculcavit me homo.* Ale dármo ſmutku żáłoſnemu przydawáć niebu, ſame ták chćiáły ćiemnośći, nieználazſzy winy, ſzczery kłamliwemi rozśiewáło fałſz świádkámi, kiedy złość wierutna inſtyguiących ná śmierć Páná, zgodnym

nie tylko ſercem, ále y myſlą iednoſtáyną zpięta, ile niepráwego być mogło wymyſlu, bez wſtydu wywieráłá ná niewinność. Wierę nie trudna w ten czás impoſturá, ſzerokie kłamſtwu pole, gdy Przedwieczna znośnie ná wſzyſtko milcząc Prawdá, wymyſlne zárzuty wywieść ſię, że niewinna, nie mogąc, pokornym tylko odpráwuie weſtchnieniem. Zdumiewáćby ſię iednák ſłuſznie tu potrzebá; czemu? nieſtworzonego uſtá ſłowá dńi cáłe niedawno, bez fatygi, bez trudności záwiłe Doktorow queſtie ſolwuiąc, dźiś odporu iſtotnym kłamſtwom dáć niechcą, gdyby oczywiſta nie byłá tego przyczyná; że iáko przedtym z niſzczego iednym Pan ſtworzył ſłowem, ták teraz ku oſtátniey lecący świát zgubie, cudownym rátuie ſam ginąc milczeniem. Milczeć z podźiwieniem ráczy, co pokorá od hárdości, co milczenie od wrzaſku, troſkliwym odnioſło ſercem. Ktoż owe śilnym grzmiącey impetem ręki godnie opowie pioruny? z ktorych przez ćięſzko uderzoną twarz ſzły przeráżliwe áż do ſercá poſtrzáły; kto wyliczy dńiá

dńiá onego ſame ſtoſow grády? háńb trzáſkáwice, obelg deſzcze, zapálczywośći wichry, morderſtwá uzbroionego záwieruchy, ktore śćiſnąwſzy ze wſzyſtkich ſtron przedwieczne Słońce do podźiemnego przynagláią zachodu. Západa tedy ná pokoy do lochu, pod źiemię ná noc, ále noc bárdzo krotką: *anticipaverunt vigilias oculi*, ieſzcze dáleko ku dńiowi, á iuż gwałtownym Zydoſtwá wzbudzone *Phoſphore redde diem, quid gaudia noſtra moraris* wołáią krzykiem. Toż go dopiero nie báłwochwálna Perſya, lecz okrutna wita Ierozolimá, tym nád Perſyą ſzczęśliwſza, że prawdźiwego w Słońcu Bogá, Chryſtus od rąk ſwoich luminarzá tym dáleko nieſzczęśliwſzy, że go zágáſić, zátłumić co żywo uśiłuie. Nie ieden woła ná to ſłońce Iozue: *ſta ſol*, nie ták, nie tu, iáko ſię zda głupie ktoremu. Nowi Aſtrologowie, gdy nie mogą żadney upátrzyć máku'y, czynią millionámi. Widźimyſz przynamniey, co dobrotliwe to Słońce w śmiertelnym biegu, co ná Ierozolymſkim ponośi firmámenćie, dla tego

ſzcze-

ſzczegulnie, ábyſmy zupełności świátłá w pełni wieczney ná nieprzetrwáłe záiáśnieli wieki, ábyſmy zbliżywſzy ſię ku ſzczęśliwey ſubſiſtencyey bez mákuły, bez ćienia świećili. Záſtánowćie ná ták ſmutną eclypſykę oczy, w ſkázy śmiáłym pátrzćie okiem! wſzák w ten czás naywięcey ma ſpektátorow ſłońce, kiedy ſię ćmić poczyna; uráźliwym w poſępnych páſſyi umbrách nie może áni ráźić promieniem, áni zátrudniáć bláſkiem, gdy nieprzebite Zydowſkiey mgły złośći grubą tyránny záćiemiáią kortyną. Ieżeli záś owá oczu chorobá, ktora w wieczor widźieć nie pozwala przez nocy ćiemności grzechu nápádłá nas: *impedimentum in oculis noſtris à Sathana factum*; wſzák *medicum ſpectat venis fugientibus æger.* Ieſt tu lekárſtwo ná zepſowáne oczy. Twierdźi Pliniuſz, że żołwia krew wzrok dobry dáie, coż krew Chryſtuſowá ták bogáto zá nas płynąca? ieżeli iednák álbo pátrząć nie możemy, álbo nie chcemy, ſłuchaymy z uważeniem Słowá ięczącego echo, ktore lubo wſzędźie po cáłym rozlega ſię mieśćie,

dla

dla więkſzey y głośnieyſzey reſonáncyey, obiia ſię o ſłup kámienny, ſłup przy ktorym głupſtwo ták ſiecze mądrość, że mieyſcá gęſtym nie ſtáie rázom, rąn biczom, rękom, rąk złośliwym kátom. Záiádła przynamniey powiedz niepráwości, coć niewinność winná? *Circumveniamus juſtum, quia contrarius eſt operibus noſtris. Quid ergò vultis faciam?* Niepráwy ſędźia nie zá ſłuſznością idźie, ále gminu podłego chćiwości ſłucha, lubo widźi, że Pan w żyćiu niezmázány: potwarzy wſzyſtkie, ktore ięzyk łżywy w ten cel wymierzył, przyimuie nie pámiętáiąc, że przegráłá cnotá, ná ſąd poſpolity ktora przychodźi. Odkupićielu moy! czy nie doſyć ludzkiemu okupowi było, ábyś był iákąkolwiek zá nas umárł śmierćią? trzebá było, áby tyſiącem zrzodeł, otwártym torem krew ſzłá wytłoczona; przećię prożna utrátá lać ná kámienie odżywiáiący zdroy wſzyſtko ſtworzenie. Nie mięczą ſię ſercá ſkáliſte niebieſką krwie twoiey roſą, nie gáśiſz pałáiących gniewem zapálczywości płáczliwą powodźią, wzru-

ſzyć niepohámowány záżártość do litości ſmutnym nie możeſz wzdychániem. Więc gdy uſzom nieprzyięmna poſpolitym płáczu trybem perorá, zwab oczy, á bárdźiey ſercá ozdobiony koroną. Aza teſz tu chciwa wſpániáłych widokow zrzenicá użali ſię pilnie w krolewſki zwłaſzczá niewidány wpátrzywſzy ſię máieſtat Krolá ćierniową iáśniciącego koroną: kto kiedy oprocz Páná, widźiał, ktory *flos campi* będąc, nie perłámi, álbo drogiemi miał byc oſypány kámieniámi, ále oſtrym obwárowány ćierniem? ktory *frumentum electorum* będąc, beſpiecżnieyſzy od ręki nie mogł być drapieżney, iáko ćierniowym płotem? *proxima ſpina roſis*. Przyidźie ten czás Kátholicy, kiedy Chryſtus Boſtwá ſwego ſzczycąc ſię koroną ná Oyczyſtym záſiędźie Thronie, kiedy pyſzne głowy, obmowne uſtá, nieſzczere, obłudne ſercá deptáć y tłumić będźie. Dźiś dopiero nákſztałt prawdy zdádzą ſię być owe báſliwych dowćipow commentá, ſtrony odrodzonych ludźi z kámieni, kiedy w nieczułe Zydźi przemie-

nie-

nieni drzewá, w ćierniu ſobie nowego czy-
nią Elektá. Iuż idźie ná Kálwárya nowy
Koronat, ulega pod kilkoletnym drzewem,
ktoremu okiem niezmierzona cáłego świá-
tá nie ćięży máchiná, ktory niebo y źiemię
wprzod rozmierzał, niż ſtworzył Geome-
trá, krzyżowym ná gonitwy Zydowſkie go-
rę rozmierzywſzy cyrklem, goniącey ko-
piey właſne zá metę náznáczył wnętrzności.
Iáko zbáwienia náſzego *plantator* święte ze
pńiá drzewo ſzczepiąc ná niepłodnym Kál-
wáryey wierzchołku, áby ſię łácniey przyię-
ło, gruntowniey wkorzeniło, buyniey rozko-
cháło, krwie właſney hoynie polewa roſą,
nie dźiw zátym, że proſte drzewo, że nie
tylko zwiędłe, ále cále uſchłe, ná głęb
wſzczep buyno wynioſley odrodzone za-
miánę, że w bárwiſty kwiát pień ieden *in-
ſcriptus*, *Nomina Regum*, kiedy tey ręki
ſzczepiony kulturą, ktora świát cáły rozli-
cznym kwitnacy poćiech ozdobiłá wzo-
rem, kiedy rzęśiſtym nie ze dwoch tylko
byſtrych oczy potokow ſtrumieniem, ále y
nieprzebránym ćiáłá cáłego ták oblany był

morzem, że sąm wyschnąwszy Chrystus, czyli tesz po krwáwym srodze. uprágniony znoiu, spalonym woła ięzykiem: *sitio.* A czegosz moy Pánie? iesli iákiego napoiu? prętka do usługi twoiey Zydowska ochotá, dáieć piołunkowy dla ochłody liquor, nie pospolity, niesłychány dotąd ná świećie trunek: bezbożna usługá! iák wiele Páński kontentuie áppetyt! coż się może obeyść bez żołći ná świećie? kiedy bez niey przy ták niezliczonym być nie mogło okrućieństwie? płáći ták mizernie pośilony Chrystus gorzkość łágodnęy słodyczą wymowy: *Pater dimitte illis.* Płyną z ust po żołći słodsze nád kánar słowá, ktorychby lepiey żaden nie przycukrował nektár. Masz Kátoliku dźiedźicznych zrzodeł dwie krynice, niechże uprágnionego pośilą Páná. Pomagáć tego utrapienia ćierpiącego Syná Mátká iednostáyny w ćięszkich rázách cáłey męki Towárzysz, ktora od zácżętey dla zbáwienia świátá peregrinácyey, áż do terminálney ná Kálwáryą podroży, nierozdźielny Chrystusowi kompan, wszędźie, nie

ſam tylko wzrok obrácáiąc zá nim, ále też zmordowáną tymże záwſze ſládem kieruiąc nogę, rowny z Pánem uprzykrzonego wźięłá koniec chodu. Tám dopiero, gdźie on okrutną záſtánowiony támą, zdrętwiáłá ſtánąwſzy, unoſząc ſię ták długo Máćierzyńſkim áfektem zá błąkáiącym po niewczeſnych drogách Synem, zwárzona nieugáſzonym żalu upałem odpoczywa dla ochłody pod umbrą krzyżá, y rozpiętego ná nim Syná cieniem, więkſzy w pałáiącym ſercu ogień boleśći, żarzącym w gwałtownym okrućieńſtwá potopie, błędnym tłukąc ſię oſierocona gołębicá lotem, koło ulubioney z lámentem, tylko nie raz, krążąc Arki. A dla ſtráſznych záwieruch, niebeſpiecznych powodźi ſpuśćić ſię nie mogąc, kiedy nieco ominęłá burza, uſtáły tumulty, rącze ku Kálwáryey obroćiłá ſkrzydłá, y tám ſobie przy poſzámotáney Arce nie z Noe, ále z Ianem, nie odpoczynku, ále ſmutku záłożyłá rezydencyą. Stoi pod krzyżem we łzy żáłobliwe, iáko śnieg ſłońcem dogrzany topnieiąc upłákána pará.

Márya ſkwápliwym po oſtrych kámieniách zátchnąwſzy ſię biegiem, Ian ſerdecznego pełen wzdychánia, oboie niewypowiedźiánym ściśnieni żalem przemowić nie mogą. Mátká ná Syná, kochánek pátrzy ná Páná, ledwo co z rzęśiſtych przećieráiąc łez oczy, żáłoſna przypátruie ſię Mátká wiſzącemu ná krzyżu Synowi, ktory w dobrym ćiele ná iey Pánieńſkich záwieſzał ſię pierśiách, oſtro do twárdego przykowánemu drzewá, ktorego wolno miękkim krępowáłá powićiem. Kochánek okrutnie ſkátowánym pierśiom, ná ktorych mile odpoczywał, z ktorych przed tym obfite miłośći, teraz krwie włáſney leią ſię potoki. Oboie pátrzy ná iednego rány, pátrząc mdleią oboie, oboie umiera. Skłoniłeś z krzyżá Pánie podnieść ledwo mogąc ćięſzkie krwią z śiádłą powieki ná Máryą y Ianá; lub oſtrey korony ćiernie do mozgu święte zwárły ſkronie, tkwiáłáć przećię świeża w głowie pámięć Máryey y Ianá; lubo ſam od ſiebie (że po ludzku rzekę) w ćięſzkim odchodźiłeś bolu, Máryey z Ianem zápomnieć

nie

nie mogłeś. Spuśćże y teraz dobrotliwe z niebios oko, ktorym niepoięte myśli, ſkryte przenikaſz umyſły, ná Ianá y Máryą; ſpraw, áby tám gdźie niegdy ſmutna byłá ulubionego, tryumfalna Naiáśnieyſzego Ianá ſtánełá nogá. Day Pánie Zaſtępow, áby nieprzyiázne Imieniu twemu Pogáńſtwo, niezwyćiężoną ręką, nieuſtráſzonym ſercem, doświádczonym Ianá zwyćiężone było mieczem: zdarż, áby, gdźieś ty śmierć przekonawſzy śmierćią, zbáwiennego znák zwyćięſtwá krzyżowy poſtáwił Kolos, tám wielkiego Ianá honorowi zwyćięſkie Pyrámidy ſtawiáłá odwagá: niech ná tych mieyſcách, ktoreś hoyną krwie S. ſkropił roſą, buyne Naiáśnieyſzemu Máieſtátowi wznidą korony. Spoyrzy Pánie y ná Máryą, ktora Polſkiemu obiecuie świátu *cæleſtia ſemina partu*; day, áby przy miłey wiośnie, tá, ktora Maryey przy zbáwiennych wodách ná ſię wlane chwalebnie noſząc, świątobliwie ſzánuiąc Imię, ſercem ći bolow, ktoreś ná krzyżu ponośił, pomaga; záwołałbym y do ćiebie Mátko Boſka, lecz nie wątpię,

że

że ſamá przez ſię poyrzyſz Márya ná Máryą, ktora twoie przy zbáwiennych wodách ná ſię wlane Imię chwalebnie nośi, świątobliwie ſzánuie, ponośić ſzczerzeć pomaga, ſzczęſliwie, bez niebeſpieczeńſtwá, Oyczyzne náſze *pulchra faciát prole beatam.* Nie doſtawáło ieſzcze piątey w ſercu Chryſtuſowi rány, áż ſamego piekłá wygrzany grot ogńiem, wściekłego ludu nápoiony iádem otwiera ná wylot: *propterea vulneratum eſt cor Chriſti, ut per vulnus viſibile, vulnus amoris inviſibile videamus.* A tu iuż woła Bonáwenturá S. ná zápámiętáłych ſynow Adámá: *O! cæcitas filiorum Adæ! qui per hæc vulnera in Chriſtum neſcimus introire: ſupra ſuas vires laborant in vanum, & aperta ſunt oſtia ad quietem.* Robiſz, prácuieſz, pośiſz ſię dla odpoczynku wiecznego, á nie widźiſz, że ſerce Chryſtuſowe otwárte ná przyięcie twoie, leie ſię z Páńſkiego boku bogáto krew z wodą. W dumney niegdy Alexándrá fantázyey pochlebna nie uiętego ſzczęścia ſławá opinią uprzędłá Boſtwá: zerwáłá głupią nieprzyiaćielſka ſtrzá-

łá

łá osnowę, gdy w zuchwáłą uderzywszy nogę, człowiekiem go z błotá y podłey zlepionego gliny pokazáłá. Włocznia ślepym, ále niemylnym sztychem do serdecznego w Chrystusowym boku zrzodłá przekowawszy drogę, Bogiem go być wyświadczyłá, kiedy dwoiákim cudem wodę ze krwią niespodźiánie wzrok dáiącą wyćisnęłá. Krew Alexándrá prochem, Chrystusá wydáłá Bogiem; tám hárdey myśli, tu ślepemu otworzywszy oczy krew Longinowi (gdyby ták nasze otworzyłá) Chrystusowi dla zbyteczney niebo.onomy zámknęłá oczy. Y tákże iuż Pánie sen záczynasz pożądány? nie dźiw po ták wielkich trudách, bezsennych fatygách. Tu śmiele rzekłbym, że bárdzo niedyskretnie w tym sobie postąpiłá náturá, gdy przeráźliwym z skał y opok łoskotem, niezwyczáynym strzęśniony źiemie hukiem, zwádzonych między sobą elementow trzaskiem turbuie Páná, ktory ná w zebránym z krwie właśney przez długi czás biedząc się morzu, przez rożne wzburzonego morderstwá tłukąc się odmiány, teraz ze złey

wypłynąwszy toni, do śmiertelnego potu po niestateczney záwinąwszy chwili, záśypia nieco uspokoiony: lecz darmo winowáć náturę, skłopotániemu áż do śmierći Chrystusowi nic twárdego pewnie snu nie przerwie. Was nieużyte stalowey złośći záwstydza sercá náturá, kiedy wy żadnym ku Pánu nie możećie wzrusżyć się politowániem, kiedy záćięte w srogośći użalić się nie chcećie; głośne sámá czyni kondolencye, ktorey twárde pomagáiąc skáły echo dwoią, żáłosne źiemskie przy ludzkiey ná łzy niechoćie, rzewliwie płaczą rozpádliny. Obaczmysz przynamniey znáczne wśćiekłośći szláki w członkách niewinnego ćiáłá, skłońmy ná Páná oczy, ná ktorego áby nie godne záślepionego Zydostwá oko z poniewolnym záćmionego słońcá nie pátrzyło wzrokiem, noc południowa zgwałtem wdźiera się nátury, martwe y w puł práwie podźiemnym zmieszáne piáskiem wstáią popioły. Zápátrzmy się ná ten żáłosny wizerunk wiszącego Chrystusa, Zydowska niezbożność niepospolity Apelles, názbyt źle

źle rzućiwszy nie pod wodę, ále krew ná niebieski grunt lineámentá, zágęściwszy nád potrzebę purpurowemi niebios ábrys kolorámi, odmálowáłá pod sáme obraz ćienie. Ták nie Bogu tylko, lecz y stworzeniu nie podobny, że żadneby pewnie, co zá konterfekt, nie mogło rozeznáć oko, gdyby nie przydány grubym chárákterem tłumáczył napis: IESVS NAZARENVS REX IVDÆORVM. Nagła honorow ná świećie odmiáná, niestáteczne tytuły, znikome ludzkiego świátłá splendory, zgodnemi głosy krolem Páná piszą, ktorego dopiero bez respektu iáko nayliższego tráktowáli człowieká: IESVS NAZARENVS. Ty żeś to Pánie? żywey ráczey śmierći obraz! twarz, ktorey świat pięknośći nie miał nic rownego, *Speciosus formâ præ filijs hominum*, teraz *formata mille figuris*: Twarz, ktora rozlicznym niebieskiey wdźięcznośći pałáłá kolorem, iáko zgásły wągiel, wszystká sczerniáłá: *denigrata est facies sicut carbones.* Pierśi krwáwsze nád koral; nogi ktorych są niebá podnożkiem, ná ostrym osa-

dzone goździu. Dźiwne dobroći Chryste drogi twoie! gdźie spoyrzysz Chrystus zda się być inákszy, zda się pierwszy niepodobny do siebie: *egredimini filiæ Syon, videte*, pátrzćie, oto żywot wiśi, ktory dla samychże práwie ran tylko żył ná świećie. Wisisz roskoszne grono ná krzyżowym z gory Oliwney niewczesną tránsplántácyą ná Kálwáryą przesadzonym szczepie nie ták słońcá, iáko tyránniey zwárzone upałem! Wiśisz nie wpuł źielone, ále cále z śiniáłe! Záostrzyłeś ták bárdzo łákomey srogośći áppetyt, że ćię, o! cudowna vindemio! ná samymże drzewie niećierpliwa ztłoczyłá ręká. Káżda niewinnego ćiáłá cząstká od głowy do pięty osobliwą ták zrániona ręką, że ná tey żyćia nászego Xięgze, ktorą niecnotliwie censorowie żadney nie ználazszy w niey mákuły, krwáwych, śinych, przy gęstych interpunkcyách, ták wiele zgluzowáli liter, że nie ná cáłym tylko ćiele, ále y ná samym ostrą poryssowánym koroną czele nápisaną męki historyą wyczytáć możesz: wszystkie nielutośćiwey tyránniey ręką ták od ćiáłá oddźielone

człon-

członki, że iedną Chryſtus ſtawſzy ſię ráną, w ſam bol zda ſię być przemieniony. Y toćby z nas należáło káżdemu ná Swięte owo Pſalmiſty Páńſkiego reſolwowáć ſię *votum: Miſericordias Domini in æternum cantabo*; kiedy widźiemy, że to ſzerokie gorżkiey męki morze nie ſam dla ſiebie Chryſtus, ále dla zdrowia náſzego przepłynął: *tantùm infelicem nimiùm dilexit amicum*, ták niewdźięcznego przyiaćielá ukochał, że bole y kátownie wſzyſtkie, ktore iego wiecznie dręczyć miáły, on ná ſobie docześnie wyćierpiał. Náſzáć to duſzá ná nieſkończonego potępienia miáłá wiśieć krzyżu; náſze to ſerce grot złego ſumnienia nieugoioną miał przeniknąć rāną; w náſzych dłoniách głogi zákazánego drzewá miały tkwieć náwylot; náſze nogi ná oſtrych ośćiách miáły ſię obrażáć, náſze ćiáło pod furyi piekielnych plagámi padáć y kráiáć ſię miáło; á Chryſtus z dobrotliwey ku nam, z okrutney przećiw ſobie miłośći ná ſobie wſzyſtkie te ponośi bole: *Ipſe tulit dolores noſtros.* O! gnuśne, leniwe, twárdą ſkáłą y o-

poką zároſſe ſercá! ſąm Bog náſze bole ponośi, á żaden mu ich z nas nie pomaga; rzadki zá nim ſkruſzonym ſercem ná ten plác idźie, kędy *alieno vulnere cadit*, ná ktorym zá nas niewinnie polega. Potnieie oko náſze obłudną tylko wilgoćią, nie z prawdźiwey ku boleiącemu compáſſyey Pánu, ále dla płonney ráczey nabożeńſtwá pompy: *nulli jactantiùs mœrent.* Mieni ſie w twarzy náſzey cerá, y żal powierżchowny nabożną ná ćiele rozwiia żáſłonę, á w ſercu iákie złych myśli rozerwánia! iákie nieporządnych páſſyi rożnośći! w nabożną ſię złożywſzy poſturę, uſty z Bogiem ſzemrzemy, á ſerce nienáwiśći, zazdrośći, &c. bliźniego pełne! máiąc z nieprzyiaćielem Boſkim wieczne przymierze, ćiáłem tulemy ſię do krzyżá, á duſzá przez dźięki od niego ućieka. Gdyby Bog z miłośierdźia ſwego widomie ná tym ſtánął mieyſcu, nie iednegoby z nas z ućiekáiącym Apoſtołem ſpytał: *cur diverſus abis?* kędyż wſtydźe nie iednemu niewdźięczność ku ſobie owemi exprobrował ſłowy: *eo iterùm crucifi-*

gi,

gi; kiedyś ty o twe niedbáły zbáwienie, otoż ia idę powtornie zá ćiebie ná męki, kiedy ty zážártą á mniey ſłuſzną ku bliźniemu w ſercu knuieſz, ſkutkiem pokázuieſz nienáwiść, otoż ia znowu ćierpieć ſię odważam; kędyż wſtyd? kędyż oczy náſze? że Bogá w to niewinnego wkładamy, cośmy przez zbrodnie záſłużyli ſámi. Swiadczą o niewinności Chryſtuſa nie Boſtwo tylko iego, ále y ſamá náturá, kiedy żałobę ná ſię bierze w ſłońcu, ięczy w kruſzących ſię opokách, drży w źiemſkim okrągu: nie tylko nieſpráwiedliwy ſędźia woła ná záiádłych Zydow, ále y ſam Chryſtus tenże głos do nas z krzyżá powtarza: *quid mali feci?* cożem wam złego uczynił? *vultis me iterùm crucifigi?* chcećie ábym zá was zoſtáł umęczony. Fy! ieżeli co w nas ſkruchy pokutney, ieżeli co prawdźiwego żalu? przełammy ſercá náſzego upor, uczyńmy rum głębokim weſtchnieniom, owey z gruntu ſámego ſercá dobądźmy krople, niech ią ná bládym plácu iágody náſzey obaczy Chryſtus, niech ma dowod ſzczerey náſzey á nie

far-

farbowáney compáſſyey. Cállidius nieiáki Rzymiánin przećiw Ciceronowi odpráwuiąc ſpráwe, kiedy w nárrátywie ſmutney oźiębłe poſtępuie, záwoła Kráſomowcá ná niego: *Callidi, ſi hæc vera ſunt, ubi lachrymæ?* Cállidiuśie, ieżeli ten ſmutny y żáłoſny przypadek, ktory opowiádaſz ieſt właśnie prawdźiwy, á kędyż łzy twoie? iáko ie utrzymaſz? toć y Chryſtus ćierpiący do nas mowi, kiedy mękę rozważamy iego, kiedy ná ſłowá Káznodźieiow wzdychamy, kiedy twarz w ſmutną ſkładamy poſtáwę: á kędyż łzy świádkowie prawdźiwego żalu? kędy wywiedźione z krynice głębokiey pokuty płaczliwe potoki? to to żal? to to cáła y iuż wſzyſtká ſkruchá tá iedná kropelká, ktora ſię wiie około zrzenice? ktorą ſamo przyrodzenie ráczey ná odwilżenie oká ná doręczu chowa, ktora prędko uſycha: *hac lachrymâ nihil citiùs areſcit.* Oneby głębſze otworzyć trzebá źrzodłá, ktore zápámiętáłość w grzechách, nie miłość Bogá y bliźniego zámuliłá głęboko. Ale ktoż nam ich pogrzebionych dobędźie? *quis amove-*

movebit lapidem? kto cudotworną ręką tę płáczu obfitego otworzy wenę? Bog, ktory u ſercá náſzego uſtáwicznie zoſtáie, y przez inſpirácye święte do niego kołáce: *Ego ſto ad oſtium, & pulſo.* Moyżeſz wodz Páńſki ná puſzczy po trzykroć tylko uderzył w opokę, áż poſłuſzny kámień żywe záraz z ſiebie wypuſzcza ſtrumienie; á ſerce náſze twárdſze nád támtę opokę. Kołáce Chryſtus przez śmierci ſwoiey ták okrutney pámiątkę, poſłuſzne nie bedźie, y niewypuſzcza oczy pokutney perły wilgoći Zelázo uſtępuie ogńiu; á my ná oczywiſte ogńiſtey miłośći Chryſtuſa znáki nie dbámy, trudno nam y o łzy z oczu, y o iſkierkę miłośći w ſercu. Dyáment krew báránkowá miękczy; náſze Pháráonowe ſercá krew nie iuż pierworodnych ſynow Ægyptſkich, ále iednorodzonego Syná Bożego nie ruſzy, ále twárdſze y zákámiálſze nád żelázo, nád kámień, nád dyáment czyni. Ták ieſt nieſzczęśliwa miłość iego do nas! *ſolvamus bono Principi* pobudza nas Ambroży S. *ſtipendiarias lachrymas, quia ille ſolvit etiam*

nobis suæ mortis stipendium. Przynamniey wet zá wet mu oddaymy, wypłáćmy mu łez powinny háracz, bo on też nam wypłáćił śmierći swoiey trybut. Niech ten żadnym nieporownány dźiwowiskiem opłákány widok, czego moy nie mogł ięzyk, to wymowne żáłosnego przyrodzenia lepiey wyraża ięczenie; żal ten, ktory biegłe nigdy nie skończą látá, krew sámá tysiącznym z niebieskiey fontány leiąca się strumieniem iáko po śmierći niewinnego Ablá, ták y tu obszernieyszym będźie Káznodźieią.

W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Wárszáwskiey Zamkowey Roku 1685.

Ergònè hodiè interficietur vir in Israel. 2. *Reg: cap:* 19.

Y Tákże dźiś Mąż w Isráelu zginie? zginie ten mąż? ktory twárde ięczącego gminu poszárpawszy okowy, ćięszką

ſzką niewolą w miłą ſwobode; wieczną śmierć w nieśmiertelne zámienił żyćie *fecit redemptionem plebis ſuæ.* Więc umrzeſz dobrotliwy Pánie, ktory nie dńi tylko, álbo godźiny, lecz ſame ták przepláták momentá łáſkámi, że gdyby nie porownáną ſymbolizowáć dobroczynność przyſzło, nie ináczey pewnieby trzebá, tylko uſtá zámknąwſzy rękę z Filozofem trzymáć otwártą. Zdumieway ćie ſię (woła złotouſty Doktor) piękne niebios widoki, *obſtupeſcite cæli*! Oto zá ludźie ten ma ginąć od ludźi, ktory nie raz intencye dobrodźieyſtwem, prośby zwyćiężáiąc dobroczynnośćią, lubo iuż do woli ſyta chćiwość ludzka, ſamá dobrowolnie reſignuie, *ſatis eſt Domine ſatis eſt*; hoyność iednák przedwieczna ſzczodrobliwym płáći reſponſem: *tibi ſatis eſt accipere mihi non ſatis dare. Interficietur vir in Iſrael.* Nie winny Ionátho, więcey rzeczą, niſz inśi myslą przećiw záiádłemu czyniący Filiſtynowi, zá prácowite dźiełá, nie znoſne trudy, nie porownáne fatygi, zdrowie y żyćie tráćiſz. *Mors tibi munus erit.* A iákim-

że ſpoſobem? *quis vulnera fando explicet?* kto y wymowi? oto głowe cierniowa ták zewrze koroná, że oſtre mozg pić ośći będą. Twarz uderzona ſilnym grzmiącey ręki ſtoſem ták nábrzmi, ták záſinieie, że przed ktorą niegdy Aniołowie Páńſcy ſkrzydłámi ſię záſłániáli, Cherubinowie pod wozem ogńiſtym ſię tulili, ktora iedyną niebá y źiemie byłá pośiechą, dźiś z ſamych zda ſię bydź z łożona boleśći. Oczy, ktore nákſztáłt wypogodzonego niebá wſzyſtko uweſeláły, krwáwym zátopią ſię deſzczem. Ręce, ktore iednym pálcá dotchnieniem niemowy, nieſłuchy, ślepoty leczyły, ktore nie ná kámieniu twárdym winy náſzey ryſowáły dekret, ále żeby go tym ſnádniey ládá rozſypáłá burza, ná lekkim drukowáły piáſku, ták ſię ſkurczą od wſchodu rozśiągnione do záchodu, że ná gwałtowny przećiąg porwą ſię w żyłách, powypadáią z ſtáwow. Nogi, ktore ná drogách zbáwiennych ſtrudzone, odpoczywáiąc przy zdroiu Chánáneyſkiey białcygłowy zbrodniom odpuſzczenie przynioſły, przeymą wſkroś goź-

dźie, ſtal przedrze ná wylot. Bok od ſamego piekłá wygrzánym grotem, otworzony zoſtánie. Słowem, ták ten odwáżny, dobry Ionáthás umrze, że od głowy do pięty, ná káżdey niewinnego ćiáłá częśći, okrutnie zrániony będźie. Wiere nieládá nagrodá, zá łáſki obelgi, zá trudy męki, śmierć zá żywot, á co więkſza śmierć krzyżowa, śmierć zelżywa. Wisi Chryſtus rozpięty ná drzewie, brzmi ná tey lutni, iáko rośćiagniona ſtroná. *Quid mali feci?* cożem wąm złego uczynił? A nie będźieſz ſerc náſzych rzewnił okropny drzewá tego widok? ktore prawdźiwą ieſt ſzálą przełádowánemu złośći náſzych cetnarámi, niewinnemu ćiáłu *ſtatera facta corporis.* Ieżeli tkwi to nam w oczách y w pámięći drzewo, niechże Krzyż Chryſtuſow drzewem płáczu, *arbor fletûs*, niech ſzczepem płáczorodnym będźie, ábyśmy ták przypátruiąc ſię ná nim rozpiętey niewinnośći, nie przeglądáli ſię w ránách Boſkich ſuchym prożney ciekáwośći okiem, ále łzámi otoczywſzy zrzenice, dobrze uważną zránione członki rozbieráli myślą. Tá

 ieſt

ieſt wielkich przypadkow kondicya, ten ćięſzki fortuny obyczay, że kiedykolwiek ná tym śmiertelności theatrum wálne trágicznych áktow przypadáią żale, ludźie ſami máło máiąc przez długi czás nád ſtrátą rzeczy ulubioney płákáć, ſmutną impreząmieyſcá, nieczułe źiemie, ſkáły y puſzcze do ſpolnego przyuczáią lámentu, názwiſká im zá komplement ſwych żalow, od płáczu nádáią, áby tym konſztem, gdy ſzczupła ſercá circumferencyą, nie uśmierzoney ográniczyć nie mogą boleści, przynamniey imieniem ich rzeczy zmyſłow nie máiące, do trenow przemiiáiących wzbudzone trwáłością ſwoią, żałoby ná ſię włożoney w potomną wieczność dotrzymywáły, y dodźieráły utáioney niewiádomey zguby. Arcykápłan Ozá náchyloney wćiągńieniu árki zátrzymuiącą ledwo ſię dotknie ręką, nagle martwym upada trupem: *Tetigit eam & mortuus eſt.* Aż zálterowány ſtrátą miłego ſobie Ozy Dawid, nie kontentuie ſię, że właſne po nim ſerce nieſie w żáłobie *contriſtatus David*, ále ſamo mieyſce plácem nie zemſzczo-

ſzczonego názywa przypadku: *vocatum nomen loci: percuſſio Oſæ.* Szczegulny, bo bez rownego, woli poſłuſzney przykład Abráhám ná nieprzeſtępne niebios wyroki odżáłowánego iedynaká, żywe popioły ná ogńiſte ſkłádáiąc máry, mieyſce to, gdźie oycowſka boleść ſynowſką páſowáłá ſię trwogą, ſolennym názywa widokiem. *Dominus videt.* Gdy Iozef oycá miłego ſwego śmierći, przez dńi ſiedmdźieſiąt ze wſzyſtkim płákał Ægyptem, gdy zá Iordánem nowy łez niezmyślonych wylewał Iordan, obywátele Chánáneyſcy przez zdumienie záwołáli: *planctus magnus eſt iſte in Ægypto. Et vocatum nomen loci: planctus Ægypti.* Ták gdy ná oſtrą Aniołá exhortacyą wylękniony rzewnie płákał Iſráel, *vocatum nomen loci: locus flentium, ſivè locus lachrymarum,* mieyſce żywą ſłonych ſtrumieni názwáne fontáną. Ták ſkoro zgrzybiáłego wieku zeſzłá w lećiech umárła Heroiná Deborá, pogrzebiona ieſt ná dole Bethel, pod dębem od párentálney żałoby rzeczonym: *quercus fletus*, drzewo płáczu, drzewo lámen-

mentu; imię to Deborá z Hebráyſkiego tłumáczy ſię *apis*, álbo *verbum*. Vmilkło ſłowo Boſkie wćielone, ſtárta ieſt złota niebieſkiego Hymetu pſzczołká, *vermis ego & non homo. Attritus propter ſcelera* umárł Oćiec kochány, zoſtáwiwſzy błogoſłáwieńſtwo nie tylko dobrym Iozefom, ále y Rubenom *principijs doloris*, y nie będźieſz ná potym, od dźiśia począwſzy, żal ten nád wſzyſtkie żale náſze *planctus magnus* nie Ægyptiánom dla Iákubá, lecz Chrześciánom dla Chryſtuſa? nie názowieſz ſię to miáſto, mieyſce to, *locus flentium*, oyczyzną płáczących? wſzák widźiemy Aniołow, á nie owych, ná ktorych z rożámi pátrzáłá Cecilia, nie z kwiátámi álbo Zefirámi ná wárgách, *ventum roris flantes*, iákich w Bábilońſkim piecu, ná owym rozpalonym łożu między płomieniſtemi pożárámi weſoło y mile odpoczywáiąca widźiáłá troiſta kompánia, nie zeſłánych ná zámknięćie drapieżnych páſzczęk, co w głębokim byli u Dánielá lochu, ále coś ná kſztałt z ogńiſtym zágniewánego Cherubiná mieczem, ták nie poćieſznego Boſkich

ſe-

ſekretow Kommiſarzá, że ſam wylękniony Iezus, o przemiáne ſtráſznego widoku goráco ſupplikuie niebu: *Pater ſi poſſibile eſt tranſeat.* A nie będźieſz płácz wielki cáłemu świátu? nie zábrzmiąſz dźiś ták płáczliwe odgłoſy, żeby ſię cáłe Chrześciáńſtwo, żeby w nim to mieyſce *locus flentium* płáczem nie ugłaſkánego mogło názwáć płáczu? bądź ieden y drugi przynamniey momenćie czáſem ſerdecznego lámentu, y wiernego nád Chryſtuſem politowánia, niech ſzczeremi więcey łzámi, niż piáſkiem ten kwádráns wyćiecze. Ale ktoż tego dokaże? kto ná łzy rzęſiſte otworzy oczy náſze? otworzy rozumiem przy dźiſieyſzey żałobie, y grubych ćiemnośćiách pilna uważnego Kátoliká reflexya ná nieznośne Chryſtuſa obelgi, niezliczone rázy, śmiertelne boleśći, ſam ná koniec, Bogá ná krzyżu rozpiętego widok *in meditatione exardeſcet ignis.* Będźiećie śćięte lodem ſercá, w płáczliwe rozpływáć ſię potoki, ieżeli to uważyćie, iáko Chryſtus idźie do prawdźiwie winnego ogrodá, bo w ogrodźie przewinił

człowiek. A zátym tą intencyą tám wchodźi, áby gdźie náturá ludzka uśidlona od nieprawośći zostáłá, tám on był ná męki ostremi skrępowány stryczkámi, *ut ibi caperetur ad pœnam, ubi primus homo captus est ad culpam.* Práwieśći tráfił ná smáczne groná słodki Iezu, ná iágody żołćią zaprawne: *cæpit pavere, tædere & mæstus esse.* Czegoż teskniſz? o co się frásuieſz poćiecho świátá? teskni że dla nas tyśiącznym strumieniem krwie z niewinnego ieſzcze nie toczy ćiáłá; *tristis est anima mea usq; ad mortem.* Smući się, że on ćiebie grzeſzniku okrutną śmierćią swoią odważa, á ty nie oszácowány krwáwych iego zasług pożytek zá nic sobie nie ważyſz. W tey głębokiey melánkoliey pada ná twarz Zbáwićiel: *procidit in faciem suam.* O! iákośćie ćięſzkie grzechy náſze! kiedyśćie ku źiemi náchylyły Bogá; iákośćie brzytkie, że lubo cudzych, ále ná śiebie włożonych: *posuit Dominus in eo iniquitates omnium:* wstydźi się ták Chrystus, że wstydem liliowe z farbowawſzy iágody, twarz, ktorą co moment widźieć nieśmiertelni

prá-

prágną Duchowie, *in quam proſpicere deſiderant Angeli* kryć w źiemie muśi. W Báleárſkich wyſpách táki był (zdami ſię że bárdzo rożny od Polſkiego) ſeymowánia ſpoſob, że doł wykopawſzy, uſtámi ku źiemi obroconemi rády ſwoie w nim odpráwowáli, po ktorych go zárzucáli, náuczáiąc, że ták ſekretnie máią bydź konſultácye, iákoby zákopáne. Pada ná twarz Zbáwićiel, przytula ią do źiemie, coż tái zá ſekret? czym chce źiemie nátchnąć? czyli oſtátnią do niey ma przemowe? *Terra, terra audi verbum Domini.* Słuchay niewdźięczna źiemio ſłowá Páńſkiego: cokolwiekęm ná twoie czynił ozdobę, wſzyſtkiegoś przećiwko mnie záżyłá. Dobrodźieyſtwá y łáſki obroćiłáś w máteryą boleśći, z ćiebie powrozy ná ręce moie, z ćiebie ćiernie oſtre ná głowę, z ćiebie ſzyderſkie berło, trzćiná. Ty dodáieſz rozg y biczow, ty żelazá, y drzewá. Godnábyś nowego przeklęctwá: ále bierz (o! dobroći nieſkończona!) błogoſláwieńſtwo, *det tibi Dominus de rore cæli,* ſpuſzczonym ná ćie w gęſte

krople potem krew ſię moiá leie, ábyś ná potym lepſze rodźiłá owoce, *factus ſudor ejus ſicut guttæ ſanguinis.* Dwie ſłońcá oczy Boſkie zá grzechy płáczą náſze, á z nas będźieſz táki kto, żeby ſuchą zrzenicę, w twárdą zámieniwſzy opoke, niezbożnym śmiał mowić ięzykiem: *peccavi & quid accidit mihi triſte?* y będźieſz czyie zákámiáłe oko, áby z niego nieſtworzone ſłońce płáczliwego nie wyćiągneło wáporu? krempuią Páná, powrozy zárzucáią ná ſzyię. Coż przewinił? zbáwienie świátá cáłego záczyna, *operatur ſalutem.* Wiążćie, wiążćie nieſzczęśliwi dobrotliwe ręce, áby wam więcey dobrze nie czyniły. Drży ſkorá Zbáwićielu moy, gdy ćię ták twárdo y ćiáſno związánego widźi; *video & perhorreſco.* Vſtałbym w podźiwieniu, gdybym niewiedźiał że ćię ná ſercu pierwey ku nam miłość twoiá związáłá. Związał Oćiec niebieſki woli ſwoiey dekretem: *expedit, ut moriatur:* o! więzy święte! przywiążćie ſerce náſze do Bogá, ſkrępuyćie do Chryſtuſa lekkomyślność náſze. Chodźi po cudzey woli związá-

zá-

zány Iezus, włoczą go iák złoczyńce, ſtoi niewinność przed niepráwością. A miałżeś tu moy Boże ſorum, zkąd wſzelka wyforowána ſpráwiedliwość? biią w twarz Páná, urągáią ſię, żárt ieden Bog u niezbożnych ludźi, *fabula, ludus*, do ſrogiego więźięnia wtrącáią ná noc, ktory co ćierpiał, ták zádumiáłem Kánclerzom Swiętym, wylećiáło z rąk pioro, że nic o tym żaden nie nápiſał. Ah! przeklęte ſkrytych wyſtępkow nocy! *tenebræ ſcelerum Patronæ*. Iákieyśćie pernoctaty nábáwiły Chryſtuſa. Wychodźi z ćiemnego táráſu, obiia ſię o ſłup kámienny, dla głośnieyſzey boleśći ſwoich reſonáncyey. A będźiemyſz głuchą Kátolicy ſkáłą? niech go przynamniey nie biczuią grzechy, niech ran do ran nie przydáią niewſtydy: *flagellatus flagellis Iudæorum, flagellatur blaſphemijs Chriſtianorum*. Niech to ná nas wymodli krew przy biczowániu Iezuſa wylana, żebyśmy nią ſamą ná teyże kolumnie w ſtátecznym przedſięwźięćiu złośćiom náſzym zápiſali *non plus ultra*. Koronuią ćierniem Páná; á zkądże ná bło-

goſláwioney źiemi przeklęte wźięły ſię głogi? ná źle żyżney źiemi, niecnotliwe humory te zrodźiły ości. Przypátrz ſię teraz Moyżeſzu widokowi temu, obacz Bogá w ćierniowym krzaku, ktory miłość zápaliłá: *rubus ardens incombuſtus*. Máłoś miał ná tym boleſny Iezu, żeś ſię związáć dopuścił, uwikłałeś ſię nád to y w ćierniu, áby ćię tym prędzey złość zážárta doſtáłá. Stoi w koronie więźień miłości Chryſtus, á ktoż go okupi? ſtoi w poſtáći niewolniczey, *in forma ſervi*, ſtoi ná przedaſz, bo w koronie. Więc miłoſierna duſzo kup niewolniká tego, nie drogi ieſt, choć wſzyſtkie w ſobie zámyka ſkárby, doſtánieſz go zá iedne łezkę, zá ieden ſerdeczny ákt miłości: *ama, & emiſti*. Nikt nie chce záprzedánego wykupić Páná. Prowádzą go ná Golgote, idźie ná Kálwáryą z krzyżem. Coż nowy Sámſonie z tą bramą czynić tám będźieſz? namći grzeſznym ſtánie ſię krzyż twoy bramą wſchodnią ná dźień dobry ſzczęśliwey wieczności, ále tobie brama záchodńia ná noc ſatálną. Zápádnie ſłońce przed twoiemi wro-

tá-

támi, y owſzem ty ſam iáko słońce nie-
śmiertelne poydźieſz w záćmienie. Pátrz-
ćie, iáko ná krzyżu wiſzącemu Pánu oczy
západáią, żyły ſię w ćiele tárgáią, ſerce
krwią ſię zálewa. Głowá nayświętſza ná
rámioná ſpada, obraca ſię ku źiemi, áby
nie rozumiáłá że ſię ná nię gniewa: *Et in-
clinato capite emiſit ſpiritum.* Y ták umiera
dla nas ná zelżywym drzewie Chryſtus? á
nie będźieſz ten krzyż rzewnił oczu ná-
ſzych? kto zámulone dobędźie zrzodłá?
kto cudotworną ręką płáczu obfitego otwo-
rzy wenę? *quis dabit oculis fontem lachry-
marum?* kto ſtrumienie z kámiennych o-
czu, z opoczyſtego ſercá? doſyćbyście nam,
doſyć ná cáły żywot uſłużyły oczy, gdyby-
ście nápłákawſzy ſię do woli ze łzámi, y
duſzą wypłyneły, gdybyście więcey płákáć
nie mogąc, á ſucho ná drzewo krzyżowe
pátrzyć niechcąc, oſtátni humor, ná żáło-
ſnym ran Iezuſowych ſtrawiły widoku.
Wſtąp nabożna duſzo ná gore Kálwáriey;
obacz poſłuſznego przedwiecznemu Oycu
áż do śmierći Izaáká: *Factus obediens uſq;*
ad

ad mortem. Pátrz ná niego nie przy ſtoſie drew, ále ná drzewie krzyżowym zá nas ſię ofiáruiącego, á otworzą ná łzy oczy te bicze, ktore przy zelżywym drzewie zá poncte do płáczu wiſzą; otworzą ćiernie, ktore ośćiámi ſkronie Páńſkie do mozgu przenika; otworzy tá włocznia, ktora bok Páńſki y ſerce otworzyłá, żeby tám káżdemu wolny był wſtęp pokutuiącemu. Otworzą goźdźie, ktore przebiły ręce y nogi, żeby te żadney ściſnąć przed námi łáſki, żadnego zátrzymáć fáworu, owe ná pomſte, y karánie ułomności náſzych prętko ſpieſzyć nie mogły. Otworzy ſam ná koniec Chryſtus, ktory ſpalony boleściámi, ſpalony duſz náſzych miłością ięczy ná oſtrey oſadzony ſtali: *ſitio*, prágnę. A ſłyſzże to Kátoliku; maſz dźiedźicznych źrzodeł dwie krynice, niechże uprágnionego pośilą Páná; nie żáłuy iedney, y drugiey łzy krople dla tego, ktory ták bogáto krew dla ćiebie leie. Rzatki iednák (o háńbo wieczna!) pożądánym Chryſtuſa ochładza nápoiem, prętſza do uſługi Páńſkiey Zydowſka ochotá

pio-

piołunkowy ofiáruie napoy, niepoſpolity, nieſłychány ná świećie liquor, poniewaſz od nas łágodney ſłodyczy ten Łázarz, nie ták ſpalonymi uſtámi, iáko niezliczonymi ránámi wyżebráć nie może, *ſitio: Domine; quid ſitis ?* A czegoż prágnieſz Pánie. *Ergonè plus cruciat ſitis quam crux ?* Tákże ćie ſłodki Iezu bárdźiey trapi prágnienie, niż krzyż? gorzey dolega ięzyká ſpalenie, niż ćiáłá wſzyſtkiego zránienie? nie mowiſz że bok ná wylot przepędzony, że ſię oczy krwią zálewáią, o ták gęſtych nie wſpominaſz rázách, ná ſame tylko ſkárzyſz ſię prágnięnie: *de cruce ſiles, & de ſiti clamas.* Prágnieſz, á czegoż? *veſtrum ſalutem* (odpowiáda Hugo Cardinalis) *veſtrum gaudium,* wáſzego zbáwienia, wáſzey rádośći. Dowćipny Arnoldus, toż Chryſtuſa Páná uwáżáiąc prágnienie, z tym ſię do niego odzywa diſkurſem: co mowiſz Pánie? *ſitio?* w pierſiách włáſnych máiąc wybiiáiącą ſię fontáne. Wſzák, ledwo co bok otworzyłá włocznia, rowno ze krwią wody żywey zdroy wypłynął rześiſty: *exivit ſangvis &*

aqua. Iákoż tedy hoyne w pierſiách záwieráiąc potoki, ćierpiſz w uſtách prágnienie? ćierpi dla tego, bo poniewaſz tą wodą zbrodnie świátá oczyśćić, tym zdroiem wſzyſtkie náſze trzebá było ſpłokáć mákuły, nie chćiał y iedney kropelki Chryſtus z tey wyczerpnąć fontány ná ochłodę, żeby ták nie uiął czego z tey wody, ktora zmaz náſzych zbáwienną byłá kąpielą: *voluit ſitim pati & ex pectore non haurire, nè, ſi vel minimam potaret guttam, videretur aquam uſurpare, quæ hominum deſerviret lavacro.* Záłował dla ſiebie z tey fontány iedney krople Chryſtus, ktora ná obmyćie brudow náſzych wypryſnełá. Więc my go z oczu náſzych poiilmy ſtrumieniem. Ale co pátrzemy, ná podrápáne Chryſtuſa ćiáło, żadney w nim nie widźiemy częśći, ktoraby opłákanym zrzenicy, boleſnym ſercu nie byłá widokiem, á przećie płáczliwey powieki nie zápoćiemy wilgoćią. Więc ieżeli co w nas ſkruchy pokutney, ieżeli co prawdźiwego żalu, przełammy ſercá náſzego upor, uczyńmy rum głębokim weſtchnieniom, oſtá-

ſtátniey zgruntu ſercá ſamego dobądźmy krople. Niech ią ná blądym plácu iágody náſzey obaczy Chryſtus ná dowod ſzczerey, á nie farbowáney kompáſſyey náſzey. Stáway pod krzyżem we łzy żałobliwe iáko śnieg ſłońcem dogrzany, topnieiąca paro Marya y Ianie, pátrz Mátko ná Syná, kochánku ſkłoń oczy ná Páná, obacz naybolesnieyſza Pánno czy ten ieſt Syn twoy iedyny? *qualis dilectus tuus*, tákiegośli wydáłá świátu? tákiegośli piáſtowáłá? tożli to ćiáło, oſtrym do twárdego drzewá przynitowáne żelázem? ktoreś wolno miekkiem krępowáłá powićiem? czy tákim będąc pieſczonym dźieckiem Chryſtus? ná Pánieńſkich záwieſzał ſię pierſiách? weyrzyi ná niego ile łzy geſte dopuſzczą, á twarzą ták zbolałą, ták zsiniáłą, zápuchłą, zákrwáwiona záſtaw nas iáko murem od zágniewáney twarzy Oycá niebieſkiego. Poznaway ſerdecznego pełny Ianie wzdychánia, czy te ſą krwáwſze nád koral pierśi ná ktorycheś mile odpoczywał? z ktorych przed tym ná ćię obfite miłośći, teraz krwie właſney leią

ſię potoki. Więc złoż go Pánie ná zágęſzczonych rázámi pierſiách : *Pone ſignaculum ſuper cor tuum*. Niech Ian głową ſwoią iáko nie przebitą záſłoną głęboko wpędzone rány od ſłonecznego upału, od wiátru záſłoni, żeby oſtrość powietrza większego w nich nie draźniłá bolu. Pozwol mu te ſkłonić ná ſobie ſkronie, ktoreć iednym ſtáną ſię blaſkiem. Pátrzy ná rozpiętego Páná żáłoſna tá pará, oboie ledwo z rzęśiſtych przećieráiąc łez oczy, pátrzy ná iednego rázy, pátrząc mdleie oboie, oboie umiera. Czyież będźie ták bárdzo gnuśne ták twárdą zároſłe opoką ſerce, áby zápátruiącemu ſię z Máryą y Ianem ná wiſzącego Páná drzewo krzyżowe, nie było drzewem płáczu ? áby mu łzy żáłoſney pary nie były do podobnego powabem lámentu ? we łzy práwie náſzá rozpływa ſię Mátká, czemuż zákámiáli ſynowie ſpolnego, choć iedną kroplą nie pomagamy żalu ? ſkłońćie wzrok y wy Vczniowie ná Miſtrzá, co rozumiećie, táż to twarz, co wam ná gorze Tabor iáko ſłońce roziáśniáłá ? *reſplenduit facies*

ejus

ejus sicut sol. Było tám ná owym wdźięcznego widoku theátrum, nie násyconą czym kontentowáć zrzenice, kiedy przy błogosłáwioney pompie, przy niebieskim áppáraćie, wszystkę wiecznego máiestatu chwałe, y wspániáłość Pan sługom, ták ná iednym wynioszey gory wierzchołku reprezentował, iáko więc dowcipny Geometrá okiem niezmierzoną świátá máchinę, ná szczupłym ábrysuie konszćie. Widźieć teraz Páná ná opłákáney Golgoćie, ná ktorey śmiertelnemi ściśniony omdlewa rázámi, gdźie hoynymi krew świętą wylewa strumieniámi, gdźie ná koniec oczy ćięszkiey pełne nocy ná sen záwiera nieprzerwány. Ale widźieć nie mász komu, dálekim wszyscy rozpierzchneli się wstrętem, y co ná Tabor w szczęściu y chwałe do boku Páńskiego cudotworny Moyżesz z ognistym ćiśnie się Eliaszem, pod krzyżem w boleściách, w ćięszkim y ostátnim ráźie nie widáć nikogo. Ná gorze Tabor y żywi, y umárli, y z podźiemie, y z samego wyzwoleni ráiu, ná pustey Kálwáriey źiemiá náwet

ućieka od Páná : *terra mota eſt*. Przy uwielbionym Chryſtuſie kiedy twarz przyoblokł w słońce gromádná uwiia ſię áthſtencya, przy zelżywościách, przy oczćie y żołći, słońce ſwoy áſpekt odwraca. Ná Tabor wſzyſcy wierną Pánu obiecuią uſługę, ná oſieroconey Golgocie ſam tylko Ian á Márya przy doſtoieńſtwie Boſkim ſtoią. Paſą ſtrudzone nie utulonym płáczem oczy, wyſchłe zgryźliwym tuczą ſerce fráſunkiem, ſtruchláłą twarz gwałtownym zálewáią potem. Więc y my w poſrodku płáczliwey powodźi ná twarzách náſzych nie rozwiiamy tęcze : á ieżeli iednę z oká przez gwałt wytrąćiemy kroplę, ktorą ſamo przyrodzenie dla odwilżenia powieki ná pogotowiu trzyma, nagle wypogadzáiąc czoło, wyſtáwuiemy co prędzey *poſt nubila Phæbum*. Szczęśliwſze w tey mierze iedne nieſzczęśliwego pogáńſtwá Bożyſzcze Adonis, ktory ták niegdy z mośiężnego dęty był kruſczu, że oczy ołowiáne máiąc ile go rázy ogńiem wewnątrz rozpalono, toczyć rzęśiſte łzy, y cále zdał ſię płákáć, co bezrozumne ślepego

go Pogáńſtwá widząc ſzaleńſtwo, wzáiem do ſpolnego pobudzáło ſię płáczu. Nie lity z metallu Adonis, ále ćierpliwym oblekczony ćiáłem Chryſtus, nie máteryálnym podniecony ogńiem, ále okupu náſzego zápalony miłośćią, iuż nie ołowiáne ſnuie z oczu krople, ále krwáwe leie gęſto potoki, á my wet záwet nie oddáiemy, *non ſolvimus bono Principi ſtipendiarias lacrymas*. Płácze niebo, ćmią ſię iego zápłákáne oczy, ſłońce świátá, świát ſłońcá nie widźi. Trzęſie ſię od żalu źiemiá, truchleią wpuł rozſiádáiące ſię opoki, rozpádnione pukáią ſię ſkáły, martwe wpuł podźiemnym zmieſzáne piaſkiem z grobow powſtáią popioły, áby ſnać nową boleśći ráną z Chryſtuſem pomárli, ſami niebieſcy Duchowie we łzy ſię rozpływáią; á my łzy w tym potopie nie uroniemy? poległeś niezwyćiężony Ionátho! przywálił ćię nieſzczęśliwy grzechow náſzych ćiężar! y miłoć ták ginąć: *Pater dimitte illis*, byleś w tey ruinie śmierć y grzech nieprzyiaćioł náſzych pogrzebł. *Illius paſſio eſt interfectio perſequentium*. V-

márł

márł Iezus, y miałże umrzeć? umieray ſerce ná tę nowine, pierwey nam wſzyſtkim było poumieráć, niźliś ty miał umrzeć Pánie. Nie ták ſię ćieſzymy dobrym náſzym, iáko boleiemy nád śmierćią twoią. Nieprawośći przeklęte wáſzá to robotá. Iáko ſię ná was gniewáć nie mamy, ktoreście nam Iezuſa zmordowáły? O iák nieſłuſzna! ieżeli Chryſtus zá grzechy ná krzyżu umiera żyć z nas komu w grzechách, w nieprawośćiách! okrutnie zábiiano niegdy żárliwego zá wiáre Zakonniká, áż on zránionymi wołá umieráiąc uſtámi, *cur me occidiſtis qui animas veſtras diligebam?* czemuśćie mnie ták zámordowáli, ktorym iedynie kochał duſze wáſze? o iáko ſłuſzniey niż z Zydowſkiemi tyránny z náſzemi grzechámi, ktoremi go *iterum crucifigimus* expoſtuluie Chryſtus. Woła do nas włocznią otwárte ſerce: *cur quod pro te pertuli, perdidiſti?* Czemuż te męki, te morderſtwá, ktore dla ćiebie znioſłem Kátoliku wniwecz ſam chcąc obracaſz. Składaymyſz z krzyżá naydroższego Iezuſa. Vmrzeć pierwey prágnie-

gniemy ukrzyżowány Pánie; niżelibyſmy ćię zbrodniámi náſzemi znowu ná krzyż wbiiáć mieli: żáłuiemy, nie dla intereſſu náſzego, nie dla piekłá, álbo niebá zapłáty, álbo karánia; lecz dla ſzczegulney miłości twoiey, żeś ták ćierpiał dla nas. Potępił Claudius Ceſarz ná śmierć Cynnę Rzymiániná, żoná iego Arria, wźiąwſzy puinał, utopiłá go w ſobie, mowiąc do męża: *Cinna non dolet*; kiedy ty umieraſz Cynno nie boli y mnie ten raz śmiertelny. Vmiera Iezus Oblubieniec duſz náſzych przybity goźdźiámi, przebity włocznią, nie potrzebuie po nas ábyſmy włocznią iego topili w boku náſzym, ále ná ſłowá teſtámentem legowáne pámiętáiąc, ná łáſkáwe ku krzyżownikom ſerce ukrzyżowánego Zbáwićielá, proteſtuymy ſię: nie boli mię owá okrutna kálumnia, nie boli ow ná mnie ledwo znoſny fałſz, nie boli owá piekielna krzywdá, kiedy ná ćiebie wſpominam ták boleiącego, ták dla mnie umieráiącego o Iezu moy, ktoremu zá obelgi, zá niewinną męke, niech będźie winna po wſzyſtkie wieki cześć y chwałá Amen.

W trzeći Piątek Wielkiego Poſtu w Káplicy Zamku Wárſzáwſkiego miáne 1683.

Manus tuæ non ſunt ligatæ, pedes tui non ſunt compedibus aggravati, ſed ſicut ſolent cadere coram Filijs iniquitatis, ſic corruiſti. 2. *Reg: cap:* 3.

IAwną ſamego niebá nominácyą z Páſterſkiego urzędu, ná wielowładną wyſtáwiony Monárchią Dawid, nie opłákáne wálecznego, á ſobie miłego Hetmáná źiemi oddawſzy zewłoki, poniewolnymi w párentálnym kole ſłowy záczyna przemowę: *nequaquam ut mori ſolent ignavi, mortuus es Abner.* Poległeś nie nákſztałt niewolniczego płonu odważny mężnego woyſká Generale: *manus tuæ non ſunt ligatæ.* Nie poſtały ná twoich rękách żadne nigdy więzy, pętá wolney nigdy nie zelżyły nogi, *pedes tui non ſunt compedibus aggravati.* Sły-

Słynąłeś ták záwſze *fortis ferriq; memor*, nie ukroconym bitny Wodzu Rycerzem, żeć nie nowiná było w okowy ná ſiebie zgotowáne nieprzyiáżną ſidlić záwźiętość: ále coż potym? *corruiſti* umowiona chytrego Ioábá zdrádą. Zginałeś nięśmiertelney ſławy Káwálerze *ſicut ſolent cadere coram filijs iniquitatis*. Gorſza poſpolićie táiemna zdrádliwey złośći niż oczywiſta zgubiłá ćie zázártość. Przeiąłbym ia gorżko płynącą przy grobowym Abnerá mármurze, żáłoſnego Dawidá kondolencyą, do ćiebie przy kámienney obroćiwſzy ſię kolumnie boleſny Monárcho, ktory o ten ſkáliſty obiwſzy ſię ſkopuł *corruiſti*. O zgubo! á ktoż ćie nágrodźi? wpadłeś niezwyćiężony Dánielu w bezdenną nieugłaſkánych beſtyi przepáść, wymyślnym bezbożnego zdrádźiectwá ſpoſobem. A ktoż ćię z niebeſpieczney wydźwignie toni? poſzedłeś bezrozumnym zkontráktowány tárgiem od Getſemánſkich wody przezroczyſtey ochłod záprzedány w niewolą Iozefie, *corruiſti*; á ktoż ćie wykupi? zábił ćię niewinny Ablu

 zdra-

zdrádźieckim obłudney przyiáźni iádem ſtruty Iudaſzá komplement. Iák ſztucznie ſkryty w báwełnie ſłow iedwábnych puinał w ſerce przez uſtá śmiertelnym ugodźił grotem, *ſicut ſolent cadere coram filÿs iniquitatis.* Mogłbym pomienioną z łez ráczey, rzęſiſtych ániżeli z ſłow złożoną wytwornych lámentuiącego Dawidá perore do ćierpiącego ſtoſowáć Chryſtuſa, gdybym nie widźiał, iáko w ręce bogáte zbioru ſkárbnice Páńſkiego ſurowe głęboko wpiły ſię powrozy, iáko węzłowátymi nogi ſkrępowáne ſtryczkámi, iáko wſzyſtek Chryſtus, ná ſzyie zárzuconymi, ktorych Abner nie nośił, okowány łáńcuchámi; *comprehenderunt, & ligaverunt eum.* Dobroczynny w poimániu Oćiec: á coż pozoſtáli czyniemy ſynowie? umárł nieſpodźiáną wylękniony Arcykápłan záwoiowáney Arki nowiną: *cecidit Heli de ſella & mortuus eſt.* Zádrżał ćięſzko Rzym wnaywyżſzey Clemenſa IX. głowie o pożártey od orientálnego ſmoká, uſłyſzawſzy Greckiey Kándiey, *Clemens pro Creta vertitur in cineres.* My ná oko widząc

wo-

w okrutnych ięczącego Stworzyćielá więzách, nie tylko żyiemy, ále ſuchey zrzenice iedną wyćiśnioney łzy kroplą odwilżyć nie chcemy. Bog náſze ponośi bole, á znas mu ich żaden (o! háńbo wieczna) nie pomaga. Związány ſtoi przed námi: ey przynamniſz dobrego Páná żárliwy ſługo Pietrze od zelżywego odetniy ſłupá, álbo my Kátolicy niewolnikowi temu złożmy ſię ná okup. żebrałbym ia u was: *date ſtipem Belliſario*; ále dáremny zawod. Ryſuie deklárácyą nieodmienną Chryſtus ná ſłupie, iáko ná twárdym dyámenćie: oto gotow ieſtem ná karánie, bicze, męki, kátowánia, ktorychem nie záſłużył: *ego in flagella paratus ſum*. Więc ſłup y przykowáne do niego ćiáło, zá terminálną diſkurſowi memu mieć będe gránice; ten mowy moiey krotkiey niech będźie árgument, że dobrotliwy Pań przy ſłupie ná nieznośne rázy kolumną ieſt y opoką.

Dźiś dopiero coś nákſztałt prawdy zdádzą ſię bydź báśliwe ſtrony odrodzonych z kámieni ludźi kommentá: *marmora jacta*

manu faciē traxêre virorū, kiedy nagle przy Ierozolimſkim co żywo ták zkámieniáło mármurze, że gdźie ſłup? gdźie Chryſtus? gdźie złość ſmoczym podſycona gniewem? prorokowáć trzebá: ná coſzkolwiek obroćiſz oko, wſzyſtko bez rożnice kámieniem, ſam tylko kámień, do ktorego przywiązány Chryſtus, ſztuką bydź ráczey hártownego żelázá, niſz mármurem oſądźiſz. Bo, ieżeli zá zdániē ſkrytą nátury uważáiących dźielność, niedbáły ná potężne młotow rázy dyáment krwią iednego bydlęćiá ſkropiony w cząſtki ſypie ſię drobne, kto nie przyzna? że ten głaz bez ſkázy w krwáwey niewinnego Báránká pławiąc ſię powodźi, bárdźiey ieſt żelázá niż kámienia ućinkiem? ći záś ktorzy w ſkáliſtą nieużyte ſercá ubrawſzy opokę, ták ſzámotániem gwałtownym zdźieráią z Chryſtuſa ſzáty, że ſtoi obnażony iákoby krwáwo zápalona między ćierniem roża; ták oſtrymi krępuią go więzámi, że zemdlone porwawſzy ćiáło, ſkurczone przećináią żyły; ták bez miłoſierdźia oćiſtemi, w krwáwe brozdy dźielą rozgámi,

ſul-

ſulcaverunt tergum meum, że ráná ránę wyćiſka: czy nie ſąże prawdźiwe bez litości kámienie? byłżeby z nas kto táki, żeby w niewinnym, pokornym, powolnym ćiele mieyſcá ránom w ránách ſzukał okrutnie zádánych? iuż ćiáło Zbáwićielu moy odlećiáło od kości, iuż od głowy do pięty z orány ieſteś biczámi, iuż nienáſycona tyránnia we krwi twoiey brodźi, á przećie świeżą iedni po drugich náſtępuią ſrogośćią, czemuż mowić nie mam? że kámieńmi porodźili ſię nie ludźmi, *ſunt nati è ſcopulis, nutriti lacte ferino*. Raz głośno powiedźiałem o tobie Pánie, że przy kolumnie, zdaſz ſię bydź kolumną. *Fabricaverunt ſupra dorſum meum peccatores*: kámieniem przy ſłupie Chryſtus, iednákże nie względem upártey twárdości, álbo záćiętey nieużytości, lecz nieſłycháney reſpektem ćierpliwości. Ktoraſz nam zeſzłych wiekow pámięć podobney ćierpliwości wyſtáwi przykład? pokázuie mi Origenes záwołánego pátientá w boleśći ták nieprzełománego Iobá, że iednym ćierpliwości tytułuie ſię ábryſem: *vir*

vir dolorum, ktory od niewidźiánego tyránná zádáne máło ważąc rány, lubo gęste ták były, że wszystko ćiáło w iednę práwie zámieniły ránę, on przećie coby miał záżywáć bálsamu, plastr, tym iroźłzy bol rodzący przykłada, budźi ostrość w ropie rány záśpioną. Co większa w zwyczáynym sobie stesckniwszy bolu, draźni go skorupą: *Testa dolores exaggerabat.* Wielka, przyznawam, heroicznego sercá cnotá: Lecz postąp ieno do nászego Origenesie Iobá, pátrz iáko go ćierniowemi miotłámi, haczystymi tnie okrućieństwo łáńcuchámi, szárpie ćiáło sztukámi, *conscidit vulnere super vulnus.* A Zbáwićiel co ná to? mogąc słowem, ktorym kruszy gory, łamie skáły, przecina płomienie, wyuzdáne zátámowáć ręce, iedną stał się opoką: *Petra erat Christus.* Zwyćiężył tym sámym ćierpliwosci originał Iobá z Bogiem wostáteczny m niesczęśćia terminie, gotuiącego się umawiáć: *dicam Deo, indica mihi cur me ita judices?* nie táka Odkupićielu moy, w opłákánym zágniewáney fortuny czáśie resolucya two-

iá.

iá. Poddáieſz niewinność zápámiętáłey ſrogości, wolą diſpozycyey Oycowſkiey. Mogąc od záiuſzonego niemiłoſiernym gniewem uwolnić ſię Zydoſtwá tyſiącem by naywiękſzych cudow, żadnego nie czyniſz. Czemuż więcey zádźiwić ſię? nie ćierpieć dla cudu, czy ćierpieć áż do cudu? záżyć mocy Boſkiey, áby ſię nie ćierpiáło, albo ták ćierpieć, że náwet y ſamo bezbożności zdánie, cierpliwość do Boſkiey rownáć muśi mocy: *verè hic erat Filius Dei.* Niech ſię zda komu chce rzecz wielka iednym pálcá dotchnieniem niemowy, ślepoty, nieſ uchy leczyć ſamą przytomnością, płomieniſte pożáry w purpurowe roże, w kwiećiſty zámieniáć páwiment; to więkſza od bolu odiąć teſłnice, odmienić ſię w ſatiſtactią, w kontentecę. Toć to ieſt między ſtráſznymi ſprzyſiężonych tumultow báłwánámi nie wzruſzona bydź ſkáłą. *Petra erat Christus.* Wolny ſzkárádney gádźinie do tey opoki przyſtęp: *oſculatus eſt eum.* Wolny iádowitym ſtráſzydłom: *acceſſerunt. & manus injecerunt.* Nie iedná głodem krwie

niewinney záiuſzona, przyſtępuie beſtya: *tenentes duxerunt.* Lew drapieżny z rozdártą przychodźi ná kłamſtwo páſzczeką: *Homo cum ſis, Deum te facis.* Obrzydliwey ſmok poſtáwy przypina ſię do twarzy: *dedit alapam Ieſu.* Przemierzłe drą ćiáło Hárpie: *flagellatum tradidit eis*: oſtrym plemie furyi piekielnych śmiele ſzermuie żądłem: *illuſerunt ei*: co żywo mruczy przeráźliwym rykiem; *crucifige.* Wſzyſcy *quaſi onagri in deſerto,* nie ugłaſkáni dźikiey Ierozolimy mieſzkáńcy tu miłe ſobie záłożyli legowiſko: *foderunt in eo torcular.* Swięta opoko! á nie otrząśnieſz ſię z tego ták iádu, żeby źiemie przepadſzy, ná dńie opárli ſię piekielnym? Wzniecáiącemu ná puſzczy ogień, ledwo co przyiął ſię wąż do pálcá Doktorowi narodow, záraz ták trząſnął ręką, że ná ogień padſzy gádźiná w popioł ſię y perzynę obroćiłá. Boleſny Iezu! nie iedná wiśi przy pálcu źmiiá, tyſiącem nienáſyconych po wſzyſtkim ćiele ćiągnie ſię piiawek, śćiſłym ſnuią ſię páſmem, oſtátnią z pod ſercá krwie naydrożſzey tuczą ſię kroplą. Ruſz wſzechmo-

chmo-

chmocną śiłą, áby smoczą zážárta trućizną gáwedź ná nieugásżone padszy stosy, tám po nieskończone wieki w śiárce śię smážyłá, gdźie bez folgi, bez wytchnienia, *gemitus tormenta loqvuntur*. Dármo mowię; kámień ná to Chrystus. Nie dźiwuyże śię ćierpliwa Opoko, że iuż káždemu wolno, nie tylko ćię deptáć, ále y uderzyć. Kiedy Belgium cáłe práwie we krwi pływáło, á między inszemi miásto iedno ruinowano, Klasztorowi pewnemu bárdzo pięknemu, nieprzyiaćiel przepuśćił, odchodząc nie tykánego nápisawszy : *tua te pulchritudo servavit*, kámień nie zostałby tu ná kámieniu, gdyby ćię byłá piękność twoiá nie salwowáłá. Pięknieyszy nád wszystkie niebieskie splendory, nád wszystkie stworzone ozdoby Pánie, nie widzę tobie Anielską przechodząca nie pomaga piękność. Biią Páná (o! widoku nigdy dostátecznie nieopłákány !) biią Páná bezbożne ręce, drápią głogi, ćiáło głęboko wpędzone przedźieráią ćiernie. Ostre więzy na ksztáłt Sicylyiskiey gory wiotche łamią, kruszą członki, *dissolutæ sunt*

compages, & nihil remansit uirium. Odkupićielu moy! czy nie dosyć ludzkiemu okupowi było, ábyś był iákąkolwiek zá nas umárł śmierćią? trzebá było áby tysiącem źrzodeł, otwártym torem krew szłá wytłoczona? á przećie prożna utrátá, lać ná kámienie ożywiáiący zdroy wszystko stworzenie. Nie mięczą się sercá skáliste niebieską krwie twoiey rosą; nie gásisz pałáiących gniewem zápálczywości płáczliwą powodźią; wzruszyć nie pohámowáną zážártość do litośći smutnym niemożesz wzdychániem. Biićiesz, ále wiedzćie że Opokę morderskie tłuczećie ręce, od ktorey większą czásu swego boleść odnieśiećie, niż iey teraz zádáiećie; uznaćie kiedyś ták ćięszką od kámieniá tego reperkussią, że ná nierozerwáną żadnymi láty wieczność ięczeć będźiećie. Biićie y wy grzesznicy ćięszkich zbrodni młotámi, ále pátrzćie, żebyśćie kiedy od nátárczywego uderzenia nie skruszyli sie fatálnie o kámień: teraz ná to wszystko ćierpliwy Iezus *Petra erat Christus.* Ale coż wzdy Apostole S. że, przez utopioną w gorszkiey

ſzkiey męce kontemplácyą zápátrzywſzy ſię ná zránionego przy ſłupie Páná, lubo tyſiączną leie ſię krew z niego ſtrumieniem, *rivus aquæ ſalientis*, nie wypryſkáiącą z opoki tontáną, ále iedyną tytułuieſz go opoką: *Petra erat.* Nátchnioną wodą kiedy opokę, żeby ſię rozpłynełá, bito, w ćiekącey z kámienia wodźie, pokazał ſwoiey wſzechmocności ſkutek przedwieczny Oćiec, w zránioney opoce Iedynaká ſwego ćierpliwość; *poſui eum tanquam Petram duriſſimam.* Otoż maćie nie trzykroć, ále million rázy uderzoną Opokę, płynie z niey ſłodycz zbáwienna *mel de Petra.* Więc iuż ułtań Ewánjeliczny dźiſieyſzy wołáć niedołęgo: trzydźieśći lat y ośm iáko zbotwiáły pień leże, á doczekáć ſię tákiego nie mogę, ktoby mnie w cudotworną wtrąćił ſadzawkę: *hominem non habeo.* A to przy ſłupie y zbáwienna Syloe, y człowiek, nie świecą wyśmianego Filozofa *è milibus unus* ználeźiony, ále zápalonymi piekielnym ogńiem pochodniámi: *ecce homo.* Tu ſię y wy mieyćie zákámiáłe ſercá, ktore ták nád Moyżeſzo-

ſzową ſkáliſtſze ieſteście opoke, że duſzá zbrodni ogniem ſpalona pokutney wilgoći ná uprágnioną doczekáć ſie ochłode nie może. Rzucćie ſię przynamniey zmordowány ná obłąkánych od práwego żyćia drogách, *laſſati in via iniquitatis*, w to źrzodło, gruntuycie tym filarem nieſtáteczną wolą wáſze, bądźcie *in columnam ferream & in murum æreum* w przedſięwźięćiách świątobliwych, poglądayćie ná to Pánieńſkie ćiáło, ktore ták hániebnie náſze roſpuſty ſkátowáły; podźćie do tey opoki nie laſką Moyżeſzową uderzoney, ále rozgámi, y żeláznymi łáńcuſzkámi zbitey, nie wodą ále krwią płynacey; obmyićie ſzpetności wáſze w tym miłoſierdźia czerwonym morzu, zátapiayćie obrzydliwego Pháráoná z niezliczonym grzechow wáſzych woyſkiem; niech darmo tá nieoſzácowána krew nie płynie, niech ná was ma ten ſzczęśliwy ſkutek, ábyście nędzna ożywiwſzy duſze, iuż więcey przykrym nie ſchneli pożarem. Ktokolwiek od ſerdecznego umieráiąca prágnienia tym niebieſkiego likworu zdroiem

po-

pośili Agáre, *hauriet ſalutem à Domino.* Wyplątawſzy ſię Izráelczykowie z trudnego Fáráońſkich zakrętow labiryntu, dńiem uchodzą y nocą; á żeby w mylnych zámieſzáney drogi nie błądźili gośćincách Bog ſię im zá przewodniká ofiáruie: *Præcedam vos in columna nubis per diem, per noctem in columna ignis.* Nie puſzczam ſię w pogoń zá zbiegámi, idę zá dowćipną Grzegorzá S. ſłow pomienionych interpretácyą, ktory przez ogniſtą, y obłoczyſtą kolumne przywiązánego do ſłupá rozumie Chryſtuſa. Ieſteś ćierpiący przy ſłupie Iezu ogniſtą Kolumną, że ták wiele áffrontow, od niewſtydliwego trawiſz okrućieńſtwá, ogniſtey pewnie trzebá było ná to dźielności: w oczách ták wielu, ledwo ná dwákroć ſto tyſięcy poráchowánych ludźi, ſtać temu obnażonemu ſamą pokrytemu niewinnośćią, ktory nie zmierzone niebios przećiągi, pałáiącey bárwy kolorem, źiemię, y cokolwiek ná niey, rozlicznym pokrył biſiorem; ſtać Pánu przy tym ſłupie, od ktorego ieden áppelluie ſługá: *Romanus ſum, Romanum ap-*

appello Cæſarem; ięczeć w okowách, ulegáć pod biczámi, ktory nie pohámowáne morza brzegi w petá wźiął gránic pewnych: *circumdedit mari terminum.* Czy nie ogńiſtego ná pożár tych obelg trzebá było ſercá? wydáłáś ſię tu Kolumno naylepiey goráiąca zbáwienia náſzego miłością, gdźie *toto corpore ſculptus amor*, ile ran, tyle áfektow, tyle zapáłow, ile rázow, tyle iáſnych wydáie ſię pochodni. Zbitego w Ierychońtſkiey podroży pielgrzymá rány użalone oliwą nápuściły mátrony: Niechże zrániony w podiętey dla nas peregrynácyey Iezus ták będźie ſzczęśliwy, ábyśmy krwią z ſiádłe blizny, wydrożone Zydowſkiey wśćiekłości ſzláki, choć iedną ſzczerze łez pokutnych odwilżyli kroplą: *per diem in columna nubis.* Widźiał kiedyś ogniſty Prorok wſtępuiący od niebá obłoczek poſtáć ludzkiego máiący śládu, *nubecula parva aſcendebat de mari*, z ktorego deſzcz nágle wielki lunął, *& facta eſt pluvia grandis.* Drobnē Chryſtuſa obłoczkiem ćiáło, z tych liczby obłokow, ktorych drogi naybyſtrſzemu niedościgłe

ścigłe rozumowi, *numquid nosti semitas nubium*, ma postáć ludzkiego śládu bestiálską nogą w kwápionym biegu, z winnego prawdźiwie ogrodu do Ierozolimy, ták nieraz potrącony, że się przed niebem áż stratowánym bydź deklaruie: *Pater conculcavit me homo*, ktore leie deszcz wálny przy pochmurnym záwieszone słupie: *facta est pluvia grandis*. Nie iednym hoynych źrzodeł otwártym torem krew wytłoczona płynie. Poyrzy Kátoliku ná to niebo: *numera stellas si potes*. Poráchuy iesli możesz gwiazdy ran nieźliczonych. To tylko podźiwienia godno, że lubo ták wiele gwiazd świeći, iednák ták wielka niepogodá, y ták hoynie się krwáwy deszcz z tego niebá leie. A ná coż? tylko żeby gnusne, leniwe, twárdą zárosłe opoką sercá, niebieską skropione rosą, zá niepożyteczne chwasty, zá piiace mozg Boski ćiernie wonny cnot roźlicznych miłe práwego żyćia wydáły kwiećie, żeby leżąca odłogiem źiemiá, ktora źle żyżnym buyna świátowey márności kąkolem, miásto wyglądánego pożytku, prze-

 klę-

klęte rodźi wyſtępkow głogi, ná ſkronie Páńſkie w oścista wiiące ſię korone w lube zákwitnełá żniwá. Zbáwićielu moy włáſnym ábryſowałem ćię ile można przy ſłupie kolorem, przy ktorym zdałeś mi ſię bydź dla nieſłycháney ćierpliwości Opoką. Bądźże nam y ná ten czás káżdemu z nas kiedy ięzyk drętwieć, uſtá, członki śmiertelnym uięte mrozem kámienieć będą; Bądź wypryſkáiącą zdroy ożywiáiącey łáſki opoką, ſpuść drogiego likworu krople ná dáleką poſiláiącą drogę. Ogniſta przy ſłupie kolumno, bądź oſobliwie nią w ten czás, kiedy ſłupem oczy ſtawáć, rozum ćmić ſię będźie: *Columna ignis per noctem*, bądź y obłoczyſtą w ćięſzkim záſtępuiącą upale, kiedy piekielne wybucháć będą głownie. A my teraz ná ſłupie tym Pánie, ktoryś z miłośći ku nam, ná ſrogie wpadł męki piſzemy rezolucyą: oto gotowi ieſteśmy ná bicze, wet zá wet, áfekt płácąc zá áfekt; piſzemy nieprawośćiom náſzym koniec, dufáiąc łáſce twoiey, y obietnicy przez Kochánká twego dáney, że *qui vicerit*,

rit, facies illum columnam in templo, & foras non egredietur ampliùs. A teraz bądź nią Naiásnieyszemu Páństwu, ábyś w nieustánnych fatygách, snem niezwyćiężonych trudách bogátym strumieniem, hoyną toczył pomyslney fortuny ochłodę: niech niebieskiey słodycz pomocy, niech płynących ku myśli sukcessow otworzą się potoki, *ut ex plenitudine ejus accipiant universi. Amen.*

W dźień Wielkopiątkowy miáne w Iárosłáwiu u Zakonnic Benedyktá S. Roku 1688.

Nolite flere super me, sed super vos flete. *Luc.* 23.

IAkosz nie płákáć nád tobą bolesny IEZV? choćby serce násze z żelázá było, ták wielkiey miłośći ogień zmiękczyłby ie; choćby z miedźi, w tym piecu spłynęłoby; choćby z dyámentu, krewby ie skru-

ſzyłá; choćby z kámienia, wſzák ſię te pádáły, y ták ćięſzkie młotow rázy pogruchotáćby ie muśiáły; dopieroż kiedy z ćiáłá, iákoſz go bicze, ćiernie, goźdźie przeiąć nie máią? iákoſz nie płákáć iednorodzony Synu Boſki, w ták ćięſzkich widząc ćię mękách? pięknośći niebá ktoż ćię zczernił? Swiátło przedwieczne, ktoż ćię záćmił? białośći Boſka, ktoż ćię záſzpećił? mocy Oycá niebieſkiego, ktoż ćię osłábił? Rádośći ráiu, ktoż ćię záſmućił? ktoraż ták gęſta chmurá záćmiłá słońce duſzy twoiey? ktoż ćię niewinny Iezu ták zbiczował? ukoronował? zámordował? ukrzyżował? to trzebá było ná naprawę świátá, áby Stworzyćiel świátá zginął? to trzebá było ták wiele rázy tobie umieráć Zbáwićielu? umierałeś od źimná w ſtáyni, od głodu ná puſzczy, od fatygi w podrożách, od ſmutku w ogrodźie Oliwnym, od bolow w biczowániu, od miłośći ná krzyżu. Trzebáſz było ták wiele otwieráć drzwi? ták wiele ran w twoim ćiele? áby ták piękna wyſzłá duſzá? czyſz trzebá było koniecznie dobrotliwy Pánie

ze-

zepſowáć twoie ćiáło, ábyś był obálony náprawił świát? trzebá było, áby dáiąc ſię ſam, wſzyſtko cokolwiek w tobie było, dałeś ná repárácyą tego, co moc twoiá z niczego byłá ſtworzyłá? czy nie mogłeś Pánie tey zárażoney trućizną grzechu, głogiem y oſtem okrytey oczyśćić źiemie, nie ſzárpiąc Pánieńſkiego twego ćiáłá oſtremi ćierniámi? czy nie mogłżes záświećić słońcá, odżywić z czernione duſze náſze y objáśnić nie odeymuiąc świátłá od oczu twoich, ktore były iák drogie słońcá świát oświecáiące, á teraz zśiniáłe, zboláłe, zákrwáwione? czy ſtwarzaſz, czy náprawiaſz świát, ieſteś podobnym do ſiebie w tym, że dáieſz; w tym zás nie podobien, że ſtwarzáiąc świát, udźielaſz dobrá ſwoiego: náprawuiąc go, dáieſz ſiebie ſamego. Nowe y cudowne lekárſtwo! dźiwny ſpoſob uzdrowienia! áby żył świát, żywot świátu umiera! drzewo żyćia ná krzyżu, niewinność ná drzewie, author żyćia ná ofiárze śmierći, kto ćię od urodzenia twego uważy Pánie, záwſze ćierpiſz, záwſzę w drodze bez

 dá-

dáchu, bez łozká, bez domu; w głodźie, prágnieniu, źimnie, gorącu, pracách, żyćie kłotliwe, nauká zgániona, cudá obwinione, nienáwidźiány od ſędźiow, prześládowány od Duchowieńſtwá, obwiniony od Pháryzeuſzow, opuſzczony od Vczniow, okrutnie zámordowány od ſwoich. Iákoſz nie płákáć Pánie widząc to? uważáiąc to? dwie ſą oſobliwe oczu powinności, pátrzyć y płákáć. Ktoż ná ćię ſpoyrzeć może ćierpiący Iezu żeby nie płákał? mowiſz iednák: nie płáczćie ná demną, ále nád ſobą płáczćie: *nolite flere ſuper me, ſed ſuper vos.* Więc Pánie uczyniemy y powinności náſzey y rozkazániu twemu doſyć, kiedy przez ten krotki czás przypátruiąc ſię tobie, y przyczynie tey męki, y nád tobą, y nád námi zápłáczemy. Poydźiemy przykłádem odważnego owego Dawidowego dworzániná Ethái, ktory widząc że Pan iego był wygnány od włáſnego ſyná, reſolwował ſie nigdy go nie odſtąpić: y kiedy mu Dawid rádźił áby zoſtał w mieśćie, odpowiedźiał: żyie Bog, y żyie Pan moy Krol, że

gdźie-

gdźiekolwiek śię obroćisz, czy żyć, czy umierać będźiesz, tám zá tobą wierny twoy poydźie sługá. Ktożby nam to dał naymilsi moi! żebyśmy ná tę dźiś zdobyć śię mogli resolucyą, ábyśmy wszędźie Chrystusa przed oczymá máiąc ćierpiącego, zá nim chodźili. W tych dniách wypuszczáią więźniow; wychodźćiesz y wy więźniowie Chrystusowi, szerokie do przechadzki otwiera wam śię pole, podźćie zá Chrystusem myslámi, bo ia klausur wászych łamáć nie chcę; przypátruyćie śię ćierpiącemu; przypátruyćie śię umárłemu. Vmieraćie y wy świátu, ábyśćie żyli niebu, martwićie wásze ćiáłá, ábyśćie dusze wásze przyięmnieysze uczyniły Bogu. Rospuśććiesz przyzwoite nalezytey kompássyey Chrześciańskiemu, á dopieroż Zakonnemu sercu źrzodło. Podźćie zá nim, zbieraićie krople drogiey krwi iego. Nie spodźieway ćie śię iednák, ábym w tym kazániu wyszukánych záżywał konceptow, nie powinno nic być wyśmienitego w żalu, poprostu tedy krotką z wámi nád niektoremi punktámi

u-

uczynię meditácyą, nie wątpiąc nic, że iáko miękſze do żalu ſerce, łácnieyſze do płáczu oczy máiąc, owe Ierozolymſkie białogłowy ſzczere nád Chryſtuſem czuiąc politowánie, rzewliwie płákáły, ták y wy przyzwyczáione do rozpámiętywánia męki gorzkiey duſze, z Ierozolymſkich corek łzami wáſze zmieſzaćie, nie tylko nád Chryſtuſem z powinnośći, ále y nád grzechámi ſynow świátá z poſłuſzeńſtwá zápłáczećie.

Gdźieſz ieſteśćie delikátne duſze? ktore chronićie ſię naybárdźiey, ábyśćie żadnego w żyćiu wáſzym nie ználi ſmutku. A to Chryſtus ſmući ſię w Ogroycu, á wy nie ſzukaćie, tylko poćiechy; nie życzyćie ſobie, tylko żyć w delicyách, w ten czás, gdy naywiękſzą maćie okázyą być ſmutnemi, żeśćie go obráźili, on ſmutny dla cudzych, wy weſeli zá włáſne á ták wiele: poráchuy ſię káżdy, ruſz ſię w ſumnienie ná ſobie máiąc grzechy; ieżeli płákáć teraz nie chcećie zá grzechy wáſze, płákáć będźiecie w ten czás, gdy ſię łzy waſze ná nic wam nie przydádzą. Słuchay duſzo zápámiętáła, coć ná oczy

wy-

rzuca Ezechiel Prorok: *Nimio labore ſudatum eſt, & non exivit nimia rubigo ejus, immunditia tua execrabilis eſt, quia mundare te volui, & non es mundata.* Poćiłem ſie poták wiele rázy każąc, biegáiąc zá tobą, poćiłem ſię w drogách moich, á przećię rdzy twoiey płynący z czołá mego pot nie opłokał, nie oczyśćił; czegoſz trzebá tedy ná obmyćie twoie? ieżeli łzy moie tego uczynić nie mogą, niechże potop ſpłynie krwáwy. Vważay, mowi Bernard S. iák wielkie ſą grzeſzniku wyſtępki twoie, kiedy żadną inſzą by naydroższą rzeczą okupione być nie mogą, tylko ſamą niewinną krwią Chryſtuſową. Poći ſię, nie żeby ſie śmierći bał, ále że żáłuie ginącego Iudaſzá. Hieronym S. nie dla ſwoiey śmierći, ále uważáiąc że go ták prędko Vczniowie opuśćili, że w ten czás ſpią, gdy on dla nas czuie. Auguſtyn S. powiáda: że ſię poći nie z boiáźni mąk, ále dla grzechow náſzych: gdy Chryſtus zá nas ſię modli, my záſypiamy w grzechu, gdy Chryſtus poći ſię ná gorze Oliwney, my ná gorę godności wynośiemy

 ſię;

ſię; nárzeka ná Apoſtołow: iedney godźiny nie mogliście przetrwáć ze mną. A ieſtże z nas kto táki, ktoryby cáłą godźinę zupełnie bez rozrywki, bez diſtrákcyey ná myśli o Bogu ſtrawił? Iedney godźiny iáka proporcya do wieczności? Pada Chryſtus ná twarz ſwoię. Belármin Kárdynał explikuiąc to, mowi: że widząc Chryſtus iż narod ludzki pod ćiężarem grzechow ulegał, miłośierdźiem wzruſzony rámioná ſwoie podłożył. Iákoſz tedy pod tákim ćiężarem upadáć nie maſz Zbáwićielu moy? nápiſano w Izaiaſzu: trzebá żebyſmy ſzli grzechy náſze ná ſobie nioſąc, iść nie możemy tylko przez ćiebie, ktory ieſteś drogą: *ego ſum via*, ktory ieſteś moſtem zbáwiennym; *incurvare ut tranſeamus*: drży ná mnie ſkorá, giną mi ſłowá Zbáwićielu moy, kiedy pomyślę, że ćiáło twoie Przenayświętſze ieſt páwimentem nog moich grzeſznych, ſchyl ſię Iezuśie, zniż twoie koláná, ſkłoń głowę, nádſtaw grzbietu, trzymay rámionámi, ábyśmy przez ćię, bez diſkrecyey, bez pámięći, ná grzech ſzli.

Idźie

Idźie łákomſtwo, zazdrość, pychá, pożądliwość ćiáłá, idą wſzyſtkie grzechy: *incurvare, ut tranſeamus.* Przez ćiáło twoie dobry IEZV przychodźi do ćiebie káżdy grzech, y śmiáło mowi: *incurvare,* ſkłoń Boſką głowę, zniż rámioná: *poſuiſti ut terram corpus tuum, & quaſi viam tranſeuntibus*; y kłádźieſz rowno z źiemią ćiáło twoie, czyniſz z niego drogę przechodzącym. Mizerny grzeſzniku niedbaſz choć ſię Iezus zniża, byleś ty przeſzedł, nie uważaſz, choć Bogá obrażaſz, y owſzem w ten czás iákoby mowiſz: *incurvare*, ſchyl ſię, nie dbam choćieś ty wzgárdzony, byle ia ſwoię uczynił wolą, Zá rzecz máłą, zá nikczemną roſkoſz, zá ládá ukontentowánie, zá liche woli ſwoiey wykonánie, zá mizerną pomſtę rzucam Iezuſa pod nogi moie. Zniżay ſię Iezuśie, bo ia ſię chcę podwyżſzyć, zniżay ſię koniecznie czyſty Báránku, bo ia chcę ſzpetną myślą, plugáwemi ſłowy, zbrzydliwym uczynkiem duſzę moię mázáć. Ktoż ieſt táki, żeby nád Chryſtuſem y nád ſobą to uważáiąc nie zápłakał?

 idźie

idźie z ogrodu poniewolnie Pan: duszo ludzka iesteś ogrodem delikátnym Boskim, nieszczęście twoie, ieżeli Bog z twego ogrodu wynidźie, ieżeli ćię opuści; ále iákoż opuścić nie ma, kiedy zá nikczemną ućiechę zdradzasz, przedáiesz go. Ieśli kochasz Iudaszu złoto y srebro? możesz to oboie mieć w tym, ktory wszystkie stworzył metalle. Czemużeś go nie przedał Nikodemowi, miałbyś był więcey od niego, bo on po śmierći, áby go był umáśćił, więcey łożył. Mágdáleną y taby drożey go byłá kupiłá, ták wiele przedtym ná máśći łożywszy. Włosy Absalonowe zá trzystá Syklow, ktora monetá wielką wynosi dość summę, przedawano, á Iudasz Bogá zá trzydźieśći srebrnikow. Poráchuy się káżdy z sumnieniem, zá iáką tesz cenę co dźień, co godźiná przedáiemy Iezusa, on nas ták drogo kupił, *pretio magno*, my ták tanio przedáiemy. Więc gdy to ná ćię Kátolická duszo pádnie nieszczęście, gdy ćię zewrą pokusy ábyś przedáłá Chrystusa, wspomniy sobie ná słowá Chrystusa w O-

groy-

groycu rzeczone: *Ego ſum, quem quæritis.* Iam ieſt, ktorego ſzukaćie. Wyſtaw ſobie przed oczy pocącego ſię Páná, y mow od niego: *ego ſum.* Iamći to ieſt com ćię odkupił, ná coż mię znowu ná krzyż oſądzaſz? *Ego ſum.* Iam ći to ieſt, com ćię ták ukochał, ná coż mie łżyſz? ná coż mię zápominaſz? *Ego ſum.* Iam ći to krew moię zá ćię wylał, ták wielem dla ćiebie ućierpiał, á ty dla mnie lichey iedney nie zwyćiężaſz pokuſy, *Ego ſum, quem quæritis.* Mnie ſzukáć powinnáś, mnie ſię trzymáć, mnie nie odſtępowáć; á ták y pokuſę zwyćiężyſz, y mnie nie obráźiſz, y doſkonáłe naydźieſz we mnie ukontentowánie. Biorą Páná w więzy, rzucáią ná ſzyię, ná ręce, powrozy; o ćięſzki widoku! iákoż to być może, że ten, ktory ieſt naymocnieyſzy bráć ſię pozwala? ten, ktory ieſt Zbáwićielem, trzymáć ſię, wiązáć ſię dopuſzcza? Miłość iego do tego przynagliłá, áby wźiął ná ſię páſſye náſze. Ten Adam dał nam ſwoię moc, á wźiął náſzę ſłábość. Chćiał zwyćiężyć czártá nie mocą ſwoią Boſką, ále ſłábością náſzą

ſzą ludzką. Sámſon nie záżywa broni żelázney, áni Dawid; támten ſzczeką oſliczą, ten kámieniem zwyćięża, ábyſmy widźieli, że łácniey Bog przez ſłáboſć, niż przez moc dokázuie. Nie dźiwuymyſz ſię, że bráć ſię bezbożnym pozwala rękom, miłoſć tryumfuie: *ſolus amor de me potuit perferre triumphum.* Ieżeli obnáżony będźie? miłoſć ſzátę zdźiera: ieżeli ubiczowány? miłoſć rozgi, bicze gotuie: ieżeli go prowádźić będą od iednego do drugiego? miłoſć przewodnikiem, miłoſć go w tryumfie poprowádźi ſamego. Mowić może: *Torcular calcavi ſolus, & de gentibus non eſt mecum.* Gdźieſz ſą twoi Vczniowie dobry Miſtrzu? zdáleká zoſtáli; gdźiez owi trzey fáworyći? ſpią; gdźież Mátká kochána? nie wie o tobie; gdźież Oćiec Przedwieczny? opuśćił ćię dla náſzych grzechow. O! dobry Iezu porwano ćię ſamego, ſam tylko ieſteś, wſzyſcy przećiwko tobie, nikt przy tobie. Teraz nabożna duſzo do Iezuſa, pokaſz ſię przyiaćielem, kiedy od ſamych tylko otoczony nieprzyiaćioł, kiedy ſam, nikt

nikt ći nie przeſzkodźi. Iáki żal muśiał być Chryſtuſowi, kiedy go iego właśni odſtąpili Vczniowie, kiedy bárdźiey ich ruſzyłá boiaźń, niżeli trzymáłá miłość. Tomaſzu gdźie owá twoiá ochotá ná drogę do Zydowſkiey źiemie, gdźie go kámienowáć chćiano: podźmy, á umrzeymy z nim? Pietrze wſzákeś do śmierći nie odſtępowáć go obiecał? Ianie, Iákubie, y inśi, wſzák wáſzá táż byłá obietnicá, iákoſz teraz porzucaćie kochánego wáſzego Miſtrzá? zoſtáwuiećie go w rękách ſamego ták okrutnych nieprzyiaćioł? czy nie wiećie, że ma doſyć mocy, áby was obronił, choć zezwala ſiebie ták źle tráktowáć? O krewkości ludzka! o iák ſłábe ſą y nieſtáteczne náſze reſolucye! ſto rázy obiecuiemy nie odſtąpić Páná, ſto rázy uciekamy od niego; iákoż ſię nie wſtydźić tákiego nieſtátku? iák nád nim nie zápłákáć?

Między ták wiele mąk naybárdźiey turbowáło Chryſtuſa, że ſię go Piotr záprzał, ktory nie był widzę biegly w nauce kłamſtwá, ponieważ mieſzał prawdę z nieprawdą.

Mo-

Mowi że go nie znał, y prawdę mowi, bo gdyby go był znał, pewnieby ſię go był nie záprzał. Powiáda że nie ieſt Piotrem, y mowi prawdę, bo Piotr miał ták dobre ſerce nie dawno, teraz go nie ma. Powiáda że nie ieſt uczniem tego, y mowi prawdę, bo to nie dobry uczeń, ktory nie idźie zá nauką Miſtrzá, bo ſię tego nigdy nie uczył, áby ſię wdźierał do páłácow páńſkich, áby był nátrętem. Spoyrzał nań Chryſtus, iákoby rzekł: o! Piotrze iuż nie Piotrze! w cożeś ſię obroćił? tá Opoká wiáry, to odważne ſerce, ten ogień miłośćią pałáiący gdźie ſię podźiał? wſzyſtkie okrućieńſtwá rąk, ktore mnię wiążą, wſzyſtkie poſtępki ſędźiow bez ſpráwiedliwości, świádkow bez ſumnienia, kátow bez politowánia. Wſzyſcy ći wściekli pśi, ktorzy ſzczekáią przećiwko mnie, lwi, tygryſowie nieludzcy, plwoćiny, wzgárdy, naigrawánia nie ták mnię urażáią, iáko pámięć niewiáry twoiey. Piotrze fáworyćie nayſtárſzy z Synow moich, podporo domu mego, fundámenćie Kośćiołá mego, głowo Vczniow moich, ktore-

regom záprowádźił ná gorę, àbym ći pokazał chwałę moię, ábym ćię przygotował do wierności, w cożeś śię obroćił? nie mogło więcey ſtrapione Piotrá wytrzymáć ſerce oddáie śię, mdleie práwie, cáłe łez morze leie, ſwoy grzech opłákuiąc, rozdźiera ſerce przez ćięſzkie wzdychánia, oddáie to mieyſce, ktore był nieprzyiaćiel ubiegł, temu co należy, fortyfikuie śię w nim, háſło bierze; niech żyie Iezus. Kiedy záś przychodźi do pokuty, nie mowi nic, tylko płácze. Wſzák ięzykiem zgrzeſzył, czemuż ten nie pokutuie? dla tego powiáda S. Máximus, że wiecey ięzykowi nie wierzył, ktory go zdrádźił: *mavult cauſam ſuam flere, quàm dicere*. Tákći Dawid ſzczyći śię: wyſłuchał Pan głoſu płáczu mego. *Exaudivit Dominus vocem fletûs mei.* Ták Mágdálená nie záżywa ſłow, ále tylko łez; te iednák wymowne w Piotrze były, bo nie co inſzego wyrażáły, tylko ten głos żáłoſny: O! dobroći Páná mego, iákożeś zniesć mogłá ták wielką krzywdę! czegoż potrzebuie po mnie twoiá ćierpliwość, tylko żeby nie-

 wdźię-

wdźięcznikowi temu własne sumnienie ustáwicznym śmierći było iustrumentem. Czemuż ná mnie nie spádną wszystkie te twoie męki? ále moy kochány Pánie ieżelim ia uczynił iák człowiek grzesząc, ty czynisz iák Bog odpuszczáiąc. Dufayże naywiększa cnoto śiłom twoim, sadź się ná świątobliwośći professyey twoiey, kiedy Piotr Xiążę Apostołow stáie się ápostátą, kiedy ten kámień fundámentálny, ná ktorym Syn Boski záśadzał Kośćioł swoy, obálony iest, kiedy ten, ktory głośno opowiádał Bostwo Iezusá, nie zna go náwet zá człowieká, nie śmie przyznáć, że iest iego Vczniem, nie tylko żeby go miał zá Messyaszá y zá Bogá; zápomina obietnic swoich, ktore publicznie czyni ofiáruiąc się z ochotą ná śmierć dla niego, ktory dobywał broni przećiwko ták wielu ludźiom ármatnym, drży ná głos iedney białeygłowy. Nie zákładay fundámentu duszo Chrześćiáńska ná twoich dobrych rezolucyách, ále ná sámey łásce Boskiey. Nie desperuy, ktożkolwiek iesteś o zbáwieniu swoim, choćby grze-

grzechy twoie były naywiękſze, ponieważ ná twoię pokutę obraca Bog oczy. Ledwo co ná Piotrá ſpoyrzał, áż ſerce iego żalem przeięte; ucz ſię iednák tego, żebyś ſię miáłá do pokuty, ucz ſię obmywáć grzechy twoie łzámi, ucz ſię, żebyś długo w grzechu nie leżáłá. Ledwo co zgrzeſzył Piotr, áż záraz pokutuie, iedno ſpoyrzenie Chryſtuſowe ná drogę go wprowádźiło; á my nieſzczęśliwi zoſtáiemy częſtokroć po roku, rzekę więcey, po lat kilku, day Boże nie więcey, bez ſpowiedźi; á choć ſię też y ſpowiádamy, bez popráwy, pomnażáiąc co dźień to więkſzych grzechow. Vczy Eccleſiáſtyk: *nè tardes converti ad Deum, & nè differas de die in diem.* Nie odkładay odedńiá do dńiá pokuty. Auguſtyn S. ná to mieyſce mowi: Bog obiecał pokutuiącemu odpuſzczenie, ále dńiá pewnego nie obiecał. *Deus pœnitentiæ tuæ indulgentiam promiſit, ſed huic dilationi tuæ diem craſtinum non promiſit.* Twárdſze nád kámień ſercá, niemiłoſiernym wiązáć Páná, nielutościwie kátowáć każą rękom. Vpłákuy człowie-

cze, że ták wiele krwi Chrystusowey się leie; á po wielkiey częśći dármo. Wiesz dobrze ćierpiący Pánie, iák máło grzesznikom tá twoiá pomaga krew, czemuż nie támuiesz ręku biiących? wylewayćie smutne oczy rzęśiste łzy, płáczćie nie przestánnie, y gdyby można, ták słábą pomocą ták wielkie zmiękczayćie męki. Grzeszniku, iákosz tá krew, ktora nie płynie, ále się leie z żył y ran Zbáwićielá twego, nie uskromi wyniosłośći sercá twoiego? oto czoło krwią zbroczone, ábyś się wstydźił, ábyś się zárumienił zá twoie występki. Oczy zśiniáłe zámykáią się, nie ták od bolu, iáko dla tego, że nie mogą pátrzyć ná twoie zbrodnie. Twarz zbita, áby záwstydźił twoię w mowie niepowściągliwość. Grzeszniku, ieżeli ćię ták strászny nie poruszy widok Bogá człowieká ćierpiącego, dármo ia mowię, bo pewnie żalu w tobie nie wzniecę. Nágość iego gáńi prágnienie dobrego mienia, ktorym serce twoie iest nápełnione; obelgi iego wyrzucáiąc twoię ná oczy pychę. Wzgárdá osoby iego, pokázuieć chęć y stá-

rá-

ránie się, ábyś był czczony; bole iego wydáią ućiechy żyćia twego: *quousq; delicÿs dissolveris filia vaga?* A pokiż błąkáć się będźiesz grzeszna duszo? á pokiż zá delicyámi, zá prożnością chodźić będźiesz świátá? kiedy Chrystus ták ćięszkie ćierpi męki. Cierpię (mowi do nas zá wszystkich ludźi) á ták máło ich iest, ktorym moiá krew pomaga. Czy możnasz, áby to lekárstwo, ktorem nágotował dla rodzáiu ludzkiego obroćić się miáło w trućiznę dla ták wielu dusz zátráconych? iák dáremno leie się krew moiá dla Iudaszá y ták wielu innych złych Kátolikow! postánowiłem Sákrámentá, ktorych oni ná złe záżywáć będą; zásłużyłem im łáski, ktoremi oni gárdźić będą. Mogłżem więcey uczynić nád to, com uczynił? wczymże większą pokazáć mogłem miłość? spodźiewałem się wdźięczności, życzyłem sobie bydź ich Pásterzem, ále wielka część tych owieczek zbłąkáłá się, nie chce słucháć głosu mego. Przyznáię się, że nie mam słow, ábym wyráźił to, co się w sercu dźieie; konfunduie się ięzyk pátrząc ná le-

leiącą się ze wszystkich członkow krew Chrystusową. Nie wiem co mowić, do czego was prowádźić, chybá do tego, ábyście płákáli, y nád boleścią Chrystusową, y nád grzechámi wászemi ktore były iey przyczyną. O! grzechu, iák wielka twoiá musi bydź złość! poniewasz ták wiele kosztuie Chrystusa, o! gdyby można, ábyś się stał obrzydzeniem wszystkich ludźi! o! gdyby można, ábyś niepostał nigdy w sercu moim, y w sercu tych, ktorzy mię słucháią! przyznam się że sie niesłychánie dźiwowáć muszę uważáiąc, iáko Syn iednorodzony Boski ták źle był od Oycá swego tráktowány przyiąwszy ná się cudze grzechy, Syn posłuszny ták stráśznie był zkarány, á sługá nie posłuszny będźie bez káry. Zielone drzewo nie ochronione, á suche drzewo w ogień nie będźie wrzucone. Przez miłość Bożą Kátolicy! nie bądźmy drzewem suchym y niepożytecznym, bo to nie godno tylko wrzucenia ná ogień, ále bądźmy podobni do drzewá źielonego, ktore nieśie owoc w czáśie swoim. Ale rzecze mi kto? przyprowadzasz

dzaſz nas do iákiś deſperácyey, gdy mowiſz, że Syn Boſki ták źle był tráktowány, czegoż ſię ma ſpodźiewáć grzeſznik? to trzebá, ábym ia, ktory ieſtem obćiążony grzechámi ták wiele, więcey ieſzcze, niżeli on ćierpiał? ieżeli ták ieſt, coż ia pocznę? czy mamże ſię ſpodźiewáć bydź zbáwionym? Nie rozumieyćie tego Kátolicy, nie to ia chcę mowić, áby náſze ćierpienie było rowne ábo większe. To pewna, że biorąc ná ſię wſzyſtkie náſze grzechy chćiał przez męki ſwoie uwolnić nas z wſzyſtkiey káry, ktora im należyta byłá, y że nas wyprowádźił z ćięſzkich karánia wieczności, ná ktorąśmy byli zárobili, zá co ieſteśmy mu powinni dźiękowáć, że bole náſze znioſł, ále przećie nie powinniśmy ſię ná to ſpuſzczáć y rozumieć że zupełnie ieſteśmy uwolnieni, ábyśmy nigdy nic nie ćierpieli. Płáczmyſz tedy ná źiemi, ábyśmy ſię śmiali w niebie, bo łzy wylane ná tym świećie rodzą śmiechy y rádości ná támtym. Iozef obaczywſzy bráći płákał nád káżdym z nich: *ploravit ſuper ſingulos* mowiąc: iam ieſt brát wáſz, ktore-

go-

gośćie przedáli. *Ego ſum frater veſter quem vendidiſtis.* Płácze nád káżdym z nas Chryſtus nie iuż łzámi, ále krwią włáſną *plorat ſuper ſingulos*, á my płákáć nie mamy? wſzák ieſt Krolem náſzym? wſzak ieſt ukoronowány? ktory głowę ſwoię Przenayświętſzą zniża, áby zniżył pychę náſzę. Coż zá proporcya między Krolem á poddánymi? Krol koronowány ćierniem, my koronuiemy ſię rożámi: Krol otoczony bolem, my pływamy w roſkoſzách: Krol záfarbowány włáſną krwią, my ták! ćiáło náſze ſzánuiemy: Krol piie żołć, my delikáckie likwory: Krol płácze, poddáni ſię śmieią: Krol ćierpi, my ná to niedbamy: obawiáć ſie áby owá pogroſzká nie przyſzłá piſmá S. ná nas: przydźie dźień, że ogień wybuchnie z tey ćierniowey korony, ktory ſpali y tłuſtość oliwną, y ſłodkość figowa, wywroći wyſokie cedry, to ieſt bogátych roſpuſtnych świátá tego: *ignis egredietur de rhamno, & devorabit cedros Libani.* Ták ći świát umie, nayſzczęśliwſzy częſtokroć ſtáie ſię nieſzczęśliwym, Anioł czártem, pierwſzy człowiek wy-

wygnańcem, niewinny Abel prześládowánym, naymędrſzy z ludźi naygłupſzym, Zbáwićiel naygodnieyſzy ádorácyey wzgárdzony, wſpomniey ſobie ná ádoracye w ſtáyni, á ná teráźnieyſze, czy to w ćierniowey koronie, czyli przykry krzyżá ćiężar dźwigáiąc, y z nim po ulicách chodząc. Kto kocha Chryſtuſa pomoż tego ćiężaru, bądź Cyreneuſzem. Kto chce iść zá mną, weź ſwoy krzyż. *Qui vult venire poſt me, tollat crucem.* Miłaż to rzecz noſić krzyż lubo zda ſię ćięſzka. Ieżeli kochaſz Iezuſa, ćiężar będźie lekki: pracá tym co kocháią ſzczerze przyiemna. Gdy noſicie krzyż wáſz, nie ieſt to wáſz, ále Chryſtuſow, on ći to ieſt, coć go ná rámioná kłádźie, on zmnieyſza ćiężar y wagę przez ſwoię łáſkę: gdy ćierpiſz dla Bogá, ktoż ći dáie moc do ćierpienia, ieżeli nie ſam Bog? Iezus y Symeon nioſą ieden krzyż, ále Chryſtus ćiężſzy koniec, pokázuiąc, że Bog przez ſwoie łáſkę, więcey w nas czyni, áni żeli my ſami. Mowćie z Apoſtołem: nie ia ále łáſká Boſka zemną: *non ego, ſed gratia Dei mecum.*

Nieſie Chryſtus wſzyſtkich nas krzyże, czem
muſz káżdy życzyć ſobie nie ma bydź Cyre-
neuſzem? duſzo człowieká, nie potrzebuie
Chryſtus ábyś cudzy krzyż noſiłá, tylko
właſny (lubo w inſzey okázyey powinni-
śmy pomagáć náſzym bliźnim dźwigáć
krzyżá) przećieſz w tey okázyey kiedy przy-
znáiemy że złe páſſye náſze ſą krzyżem,
chce Chryſtus ábyśmy krzyżowáli náſze,
cudzym dáli pokoy, bo nie rozumie dobrze
roſkazánia Chryſtuſowego, kto ſwoim ná-
wet krzyżem obćiąża kogo inſzego: máiąc
w ſobie ták wiele krzyżow, żeby cáłą mogł
nápełnić Kálwáryą, przećieſz nie noſi, ále
wáli ná kogo inſzego. Chryſtus záś mowi
niech weźmie krzyż ſwoy: ſwoy, á nie cu-
dzy: *tollat crucem ſuam.* Ieżeli znayduieſz
ſię niewinnym w tym co ćierpiſz, átoż
krzyż Chryſtuſa ieſt thron niewinności,
tym tylko tám mieyſce, ktorzy niewinnie
ćierpią. Wſzyſcy wołáią ná Chryſtuſa nie-
winnego, niech go ukrzyżuią: Oćiec áby
uczynił doſyć ſpráwiedliwośći, Aniołowie
áby nápełnił niebo ſpráwiedliwemi, ſprá-
wie-

wiedliwi áby otrzymáli łáſkę, grzeſznicy áby mieli odpuſzczenie, Swięći Oycowie, áby wyſzli z otchłáni. Coż Mátká Przenaświętſza mowi? oto ſłużebnicá, niech ſię ſtánie, y ſtáło ſię: *ecce ancilla, fiat.* Nie chodźmyſz wiecey, trudno poſtąpić dáley, cáły świát tráći mowę, gdy Słowo milczy. Ewángelia nie mowi nic więcey, tylko; ukrzyżowáli go, *crucifixerunt eum.* Aniołowie niebá, Mária Mágdálená y ſámi ná oſtátek káći zániemieli: *obſtructum os loquentium iniqua.* Iáko w ten czás gdy ſię urodźił wſzyſtkie bożyſzcza niememi zoſtáli; ták teraz wſzyſtká náturá milczy, coż ia mam mowić? niech mowią święte rány, niech mowi ſerce Pááná mego otwárte: wymowo, ięzyku milczeć trzebá tám gdźie kolory záćmione, ſłońce záſzłe, kwiáty uſchłe, źiemiá nie płodna; precz inſze fárby tylko krwáwa niech zoſtánie, ięzyku uſtap oczom, głośie nieprzeſzkadzay ſercu. Adoruymy tego Królá, y mowmy mu: Pánie kłániamyć ſię twarzą do źiemi uniżona, uniżamyć ſię cáłym ſercem, wſtyd nąs grze-

 chow

chow náſzych, ále oto prágniemy przykowáć ſię do twego krzyżá, wſzyſtkie náſze oſádźić ná nim námiętności, tu naywiękſze náſze záłożyć ukontentowánie. Iákoż ćie nie kocháć Krzyżu S. ná ktorym Pan y Zbáwićiel náſz iuż wiśi przybity? goźdźie ſzczęśliwe, ktoreście przebiiáiąc dotykáły ſię ćiáłá niewinnego, przeymuyćieſz ſerce náſze. O goźdźie święte Zbáwićielá mego! *confige timore tuo carnes meas.* Niechże przykuią ięzyk moy Pánie, áby nie mowił tylko o tobie, niech przykuią oczy, uſzy y ſerce, áby nie pátrzáły, nie ſłyſzáły, nie myśláło, tylko o tobie. Gdy ſię przy tym krzyżu báwić bedę, gdy ſie go trzymáć bede, nie boie ſię áby mię więcey pychá nádymáłá, zazdrość ſzárpáłá, gniew zápalał, pożądliwość pſowáłá, miłość świátá przynagláłá, boiaźń mieſzáłá, ſtáránia gryzły, żáłość przyćiſkáłá, wſtyd konfundował, deſperácya duſiłá. W krzyżu tym wſzyſtká moiá ſzczęśliwość, wſzyſtko ukontentowánie. Prágnieſz Zbáwićielu moy ná krzyżu nie ták dla tego, ábyś umył gębe twoię Przenayświę-

świętszą plugáwym Iudaszá zászpeconą pocáłowániem, on záś sam musiał się rospuknąć, bo nie śmiał czárt wyniść przez tę gębe, ktorey się twarz twoiá dotchnełá, ále prágniesz zbáwienia nászego, wiedząc iák ćięszko oderwáć nas od świátá, y márności iego. Łácniey było wskrzesić Łázárzá, bo ná niego raz tylko záwołałeś: Łázárzu wynidź sam: *Lazare veni foras*: á kiedy Márthę oderwáć od trosk świátowych, powtarzáć iey imię musisz, Mártho, Mártho troszczesz się bárdzo, *sollicita es*. Iesteśmy częstokroć Abráhámi, ále świátowymi, kiedy ná ieden głos iego ofiáruiemy iedynaká nászego duszę nászę, kto záś nas od świátá chce oderwáć trzebá nie raz záwołáć ná nas, iák wołał Anioł: *Abraham, Abraham non extendas manum*. Abráhámie, Abráhámie świátowey nie wyćiągay ręki ná uczynienie krzywdy bliźniemu, nie wyćiągay ręki, *non extendas manum* ná czernienie honoru cudzego, nie wyćiągay ręki ná cudzą substáncyą. Nie daymysz długo prágnąć Chrystusowi, posilmy go nieodmienną do-

 bre-

brego życia resolucyą. Pośil go bolesna Mátko w ták ćięszkich zostáiąca bolách, y żalách. Abráhám nie miał tylko boiaźń, oná pátrzy ná śmierć. Iephte widźiał umieráiącą corkę, ále tylko zá iednym uderzeniem; Pánná tak wiele rázow ná ćiele iego widźi, ták wiele śmierći. Pomożmyśz szczerze żalu Mátce bolesney, á pámiętáiąc że ią oddáiąc Ianowi uczy nas iáko się trzymáć ukrzyżowánego Páná dobrze, gdyby nie był tám obecny Ian, nie miałbybył ták wielkiego szczęścia, immy się krzyżá, nie oddalaymy się od niego. Nie strácił y Łotr dobry blisko niego będąc, kiedy w iednym dniu niebo otrzymał, Wielka część tych, ktorzy żyią iák Łotr, choćiasz ná ostátku był dobry, umieráią bez pokuty. Rozum uczy tego, żebyśmy się stosowáli do tego, co zwyczáynie bywa, á nie co sie extráordinaryinie trafia, osobliwie w tym, co należy do zbáwienia nászego. Gdyby ze sto ludźi, ktorzy przez iedno mieysce bárdzo niebespieczne przechodząc, dźiewięćdźieśiąt y dźiewięć ich zginęło, lubo ieden

ze

ze ſtu wybrány był, czy byłbyś ták zápámiętáły, żebyś ſię przykłádem iednego puścił ná to mieyſce, ná ktorym ták wielu innych zgineło, mogąc iść beſpiecznieyſzą, pewnieyſzą drogą? Rzeczeſz, że dobry Łotr náwroćił ſię do Páná bliſki będąc śmierći, y że ſię ſpodźiewaſz teyże łáſki; ále nie widźiſz, że ſto innych, ktorzy ſię nie náwracáią, ktorzy ták umieráią, iáko żyli, więcey w tym boiáźni, niż nádźiei. Czyńmyſz pokutę poko mamy czás. Tá krew, ktora ſię leie z ran Zbáwićielá, czy nie możeſz zmiękczyć pychy ſercá náſzego? ze wſzyſtkich rzeczy czego ſobie ná świećie naybárdźiey życzyć powinniſmy, ieſt śmierć dobra. Ná cożby ſię przydáło żyć dobrze, gdyby ſię źle ſkończyło? gdyby przynamniey po złym żyćiu mogło ſię ſpodźiewáć tego ſzczęścia, że ſię dobrze umrze, ieſzczeby iákokolwiek było. Wſzyſtko tedy ſtáránie Chrześciánininá ná tym záwiſnąć powinno, áby ſię ſtárał o śmierć dobrą, á ponieważ nie máſz pewnieyſzego ná to ſpoſobu, tylko żyć dobrze, uważże ieżeli reſolwowáć

wáć ſię nie powinieneś do żyćia Chrześciáńſkiego. Oprocz tey pobudki generálney, pártykulárną ći pokázuię, ábyś był nabożny do śmierći y męki Syná Boſkiego, ábyś go co dźień prośił przez zaſługi boleśći iego o łáſkę dobrey śmierći, żebyś mogł oddáć duchá twego w ręce iego.

Ato ſkłania głowę ſwoię S. Rożni rożne dáia przyczyny. Iedni, że to czyni dla tego, áby pokazał, że iáko zá żywotá nie miał gdźie głowy ſkłonić: *Filius hominis non habet ubi caput reclinet*, ták y przy śmierći y drzewo trzymáć iey nie chce, iákoby odpycha od ſiebie; Ieżeli ták, podłożże ſerce twoie Kátoliku, áby ná nim ſię głowá Páńſka wſpárłá. Inśi mowią, że ſię ſkłania do Mátki przy pożegnániu ſpuſzczáiąc iey rząd, pokázuiąc nam głową, kiedy ręką nie może przykowáną máiąc, że przez iey przyczynę wſzyſtkiego doſtąpiemy; ieżeli ták więc do niey ućieczmy ſię, áby nam prawdźiwy żal nie tylko nád męką Syná ſwego, ále y nád właſnemi náſzemi uprośiłá grzechámi. Powiádáią drudzy, że

dla

dla tego ſkłania głowę, że chcąc umrzeć ſługą, niewolnikiem, á nie Krolem, ſkłania głowę, áby koroná ſpádłá z głowy iego; ieżeli ták? chwytaymyſz ią, żeby te ćiernie przeięły ſkronie náſze, wygnáły nádętość náſzę, á nápełniły tą pokorą, ktorą Zbáwićiel náſz y żyiąc y umieráiąc pokazał. Twierdzą inśi, że owych ſłow kilką ięzykow nápiſanych nie widáć było: odſłania ie tedy ćierpiący Chryſtus, áby żadney nie było obelgi, ktoraby ſie utáić przed ludzkiemi oczámi mogłá; ieżeli ták? czytaymyſz te litery, á uczmy ſie że choćiaſzbyſmy nie wiem iákiey kondycyey byli, nie wiem iákiego urodzenia, bole Chryſtuſa, wſzák go Krolem miánuią, ćierpieć powinniſmy. Hugo Kárdynał powiáda, że, iáko zá żywotá nośił owieczkę zgubioną ná rámionách ſwoich, ták przy śmierći nieśie grzechy náſze ná ſobie, ktore że ćięſzkie były, ſchylić głowę Przenayświętſzą muśi: Ieżeli ták? więc tám pokornie ze łzámi rzućmy ſię wſzyſcy: nieśże nas Pánie, utrzymayże nas, nie upuſzczay. Nieſzczęśliwy, kto ſie nie

Hhh do-

dobrze trzyma rámion Páńſkich, kogo złe zwyczáie, nie dobre do dobrego inklinácye, grzechy zepchną. Ná oſtátek rozumieią niektorzy, że to iuż odpoczynek náſtępował, wſzák zwyczáynie ſkłaniamy głowę, gdy ſię do odpoczynku bierzemy: ieżeli ták? bierzmy ten przykład. Powiáda Páleſtyńſki Doktor, że ſię Bog pokazał Káimowi, gdy ſzedł zábiwſzy brátá ſwego, y rzekł mu: zgrzeſzyłeś, odpoczniyże, *peccaſti, quieſce*, zgrzeſzyłeś zeznay winę ſwoię, y odpoczniey ſobie. Grzech, ieſt to wielkie nieuſpokoienie, bo ktoż ieſt w nim ſpokoyny? znák grzechu, kto nieſpokoyny. Teć ſłowá mowi głowe ſwoię ſkłaniaiąc Zbáwićiel: *peccaſti, quieſce*, y ty, y ty, czy męſzczyzno, czy białogłowo, czy świetcki, czy duchowny zgrzeſzyłeś? wyznayże grzech, á iać odpuſzczę. *Nunc tempus beneplaciti*, teraz czás odpuſzczenia, teraz godźiná, bo tá ieſt Chryſtuſowá godźiná. Wſpomniyćie ſobie, kiedy mowił część: nie przyſzłá ieſzcze godźiná moiá, *nondum venit hora*. Tá godźiná naylepſza, dla nas nayſpoſobnieyſza, kiedy ćier-

pi. Nie możeſz płákáć grzeſzniku? átoſz Chryſtus nie tylko łzy, ále y krew ſwoię le-ie; nie maſz pokory? áto ſię upokarza zá ćię, nie możeſz doſyć uczynić zá grzechy? áto wypłaca zá nie. Vważ, mowi do ćiebie boleſny Iezus, że ia Pan, ty ſługá, á przećię ták mię lekce ważyſz, ták nikczemnie tráktuieſz, ták ſromotnie obrażaſz; zgrzeſzyłeś? wyznayże winę, á odpuſzczęć grzechy; wźiąłeś komu honor, ſubſtáncyą? wroć to, dźiś dźień nie ukaránia, ále odpuſtu, nie gniewu, ále łaſk. Wyznawamy tedy Pánie grzechy náſze, ktore ćie ukrzyżowáły: *Peccavimus, injuſtè egimus, iniquitatem fecimus.* Wſzák ieżeli kiedy, to teraz ieſteś miłoſierny, przyimiyże nas, zmiękcz Oycá twego, ktoregośmy obráźili. Oto Iároſław cáły iáko Niniwá pokutuiąca, oto Obywátele, oto ſtan Duchowny y Swietcki u nog twoich, u krzyżá twego żebrzą miłoſierdźia. Niechże ſtan Duchowny odbierze twoię świątobliwość, day Zakonom ćierpliwość, Sędźiom nieprzekupioną ſpráwiedliwość, odeym od kupieckich ludźi łá-

komſtwo, y zbytnie z ſzkodą bliźniego dobrá zbieránie, day wſzyſtkim, o coć żebrzemy ze łzámi, błogoſłáwieńſtwo twoie wieczne. *Salvum fac populum tuum Domine, & benedic hæreditati tuæ. Amen.*

W Wárßáwie 6. Martij Anno 1689. ex occaſione P. Łyſczynſkiego de Atheiſmo oſkárżonego, y oſądzonego ná publicznych ſupplikácyách.

Vocate cætum, congregate populum, Sanctificate Eccleſiam, coadunate Senes, congregate parvulos, & ſugentes ubera, egrediatur ſponſus de cubiculo ſuo, & ſponſa de thalamo ſuo. Inter veſtibulum & altare plorent Sacerdotes Miniſtri Domini & dicant parce Domine, parce populo tuo. *Ioelis. 2.*

ROſpływay ſię we łzách Oyczyzno moiá,

ia, Oyczyzno ztąd naywięcey nieſzczęśliwa, żeś tákiego wydáłá wyrodká, ktory śmiał ręke ná Bogá tárgnąć. Niech ſercá náſze oczymá wypływáią, áby ſię z niemi ták ćięſzki zátopił wyſtępek. Stąpćie gory, zákryićie Polſkę od zágniewáney ſłuſznie twarzy Boſkiey. Roſpuśćie niebioſa wſzyſtkie kátárákty wáſze, áby ták ſproſny grzech mogł ſię nięmi obmyć. Roſtąp ſię źiemio ábyśmy ná czás iáki pokąd zákrwáwionego (że ták rzekę) ſercá Boſkiego nie uleguiemy, ukryć ſię mogli. Wołáłá kompánia Ionaſzá Proroká dla niego w niebeſpieczeńſtwie będąca, *quæſumus Domine nè pereamus in anima Viri iſtius.* Zá Acháná ſyná Chármego rozgniewał ſię Bog ná wſzyſtkich ſynow Iſráelſkich, y lubo ſamże pokorzył ſię iemu, *verè ego peccavi Domine Deo Iſrael*, gniew przećię nie uſtał, *donec combureretur cum omni ſubſtantia ſua.* Iednego grzech cáłe kroleſtwá gubił, dla regeſtowánia iednego ludu ſwego Dawidá, ták wiele tyśięcy zágineło. *Plorent Sacerdotes & dicant, parce Domine, parce populo tuo.* Zátrzymay Boże

gniew twoy, nie wypuſzczay nápiętych ſtrzał, niech te zbáwienne goździe, gotowe do rzucenia piorunow zátrzymáią ręce, niech zmiękczona uniżonością náſzą ſpráwiedliwość twoiá, dobyty ná ukaránie tego y inſzych grzechow w pochwy włoży miecz, gotowy ná pomſtę zá niepráwości náſze zátrzyma gniew, wſzák miłoſierdźie twoie, gdyby ſię godźiło *attributa* twoie Boſkie ważyć, ieſt więkſze niſz ſpráwiedliwość. Widźiał Ezechiel zwierzętá ktore ſzły y wracáły ſię nákſztáłt piorunu y błyſkáwic, teſz zwierzętá widźiał Ian S. bliſko tronu Páńſkiego ſtoiące u Ezechielá, biegą y prętko bo nákſztáłt pioruna, u Ianá S. ſtoią, czemu tám poſpiech? tu odpoczynek? odpowiáda uczony Sánchez, że pierwſze znáczą karánie, gniew, groźbę, *urbis Ieroſolimæ excidium*, drugie łáſki, fawory, áfekty; gdźie Bog karáć ma, tám prętko przechodźi; gdźie dobrodźieyſtwá wyświadczáć, tám powoli, tám ſiedźi. *Ecce Rex tuus tibi venit ſedens.* Gdy chce karáć Adámá pokázuie ſię w ráiu przechodzący *cum audiret vocem deambu-*

lan-

lantis in paradiso: gdy Abráámowi obiecuie ſyná, záſiada ná to, reflexyą czyni; *requieſcit ſub arbore.* Niechże minie gniew twoy miłoſierny Boże, niech przeidźie od tego kroleſtwá, ktore ieżeli zgrzeſzyło w iednym, pokutowáć chce we wſzyſtkich práwowiernych. Oto dobry Pánie złość nád ludzką gorſza, iednę podnioſłá przećiw tobie rękę, á ty dwie roſciągaſz ná krzyżu, otwárte widzę ná znák że nic w nich nie zámyka ſie gniewu. On iedney ná wyſtępek, ty dwuch ná dánie záżywaſz łáſki. *tota die expandis manus tuas ad populum.* Iedná ręká ná grzech, dwie ná ſatisfakcyą. Zgrzeſzyło kroleſtwo to, więc *juſtum eſt, ut quoniam cum multorum deſtructione ſe perdidit, cum multorū ædificatione ſe redimat.* Więc ná tey publiczney modlitwie, ná tych pokornych do máieſtatu twego ſupplikácyách, niech ſię godźi Imieniē Nayiáśnieyſzych Máieſtatow náſzych, ktorych żárliwość w wierze tobie y świátu wiádoma, bo y własney krwi dla obrony Imienia twego, Ołtarzow twoich nie żáłuią. Niech ſie godźi Imieniem cá-

łey

łey Polſki, imieniem zgromádzonego ſłucháczá przećiwną złośliwym dogmátom uczynić publiczną konfeſſyą. Niech ſię godźi, ieżeli nie wyráźić (bo to niepodobna,) to przynamniey wyznáć cię publicznie zá Bogá, ná ktorego Imie káżde padáć powinno koláno.

Chcąc Zbáwićiel náſz Chryſtus ſłyſzeć to z uſt Piotrá S. co dobrze wiedźiał, ieżeli go prawdźiwie ten Apoſtoł kochał, po trzykroć pyta go y odpowiedźi pilno ſłucha, *Petre amas me?* Auguſtyn S. explikuiąc to, dáie przyczynę; *trinæ negationi redditur trina confeſſio, ne minus amori lingua ſerviat quàm timori.* Trzy rázy zápárł ſię Páná Apoſtoł, troiákim teſz wyznániem, lubo dobrze to opłakał, zda ſie nagradzáć. Należáłoćby ná ſatisfakcyą bezbożney negátywy, ná rekompenſę y wſpomnienia niegodnych epitetow, ták Bogá tu wyſtáwić, iáko ieſt w ſobie, ták go opiſac, iáko godźien, to mu oddáć, cośmy powinni. Ale tępieć muśi naybyſtrſzego dowćipu oko ná blaſk niedoſtępney świátłości, drętwieć ięzyk ná ſam

głos

głos niewypowiedźiáney wſzechmocnośći, truchleć y kámienieć ſerce ná niepoiętość Bogá náſzego. Y inſzey ludzka śiłá godney nie znáyduie chwały, tylko záwártemi uſtámi ſpuſzczonym pokornie wzrokiem ſwoiey niewiádomośći przyznawáć ułomność. *Deus ineffabilis eſt, ad quem eloquendum ſermo ſileat, ad inveſtigandum ſenſus hebetetur, ad complectendum intelligentia coarctetur.* Nie máſz ták ćiekáwego zmyſłu, áby to poiąć mogł, że Bog náſz początkiem wſzyſtkich rzeczy ieſt, ſam bez początku, oſtátnim wſzyſtkiego ſtworzenia końcem, ſam nieſkończony. Nie máſz ták wymownego ięzyká, żeby ſobie więcey nád ſerce y rozum ktory rzeczy poymuie przywłaſczał możnośći, y czego myśl doćiec nie może mogł to ſwoią wyráźić wymową, *Quid quæris ut aſcendat in linguam, quod in cor hominis non aſcendit?* Gdyby cáły świát nápełniony był kśięgámi, gdyby wſzyſtkie ſtworzenia odmieniły śię w piſarzow, gdyby wſzyſtkie morſkie wody obroćiły śię w inkauſt, wprzodby śię zápiſały kśięgi, wprzodby śię

 zmor-

zmordowáli piſarze, wprzodby ſię wſzyſtkie wymaczáły wody, niżeliby ſię naymnieyſza twoiá Boże náſz wyráźić mogłá doſkonáłość. Zwoływa kráſomowſkie ięzyki, gromádźi uczone piorá, gorącym wołániem pobudza wybráne duſze, ná wyſławienie ze wſzyſtkich ſił, naywyżſzego Bogá Mędrzec Páńſki. *Exaltate illum quantum poteſtis*. Tu wſzyſtkie ktoreśćie ſłodki w uſtách Ambrożych, Bernárdow, miod wyrabiáły zlátuyćie ſię pſzczołki, niech płyną ſame ſłodyczy miody nektáry ámbrozye. Niech ſię topi wyborne Chryzologow, Chryzoſtomow złoto, niech żarzy wyſokim ku niebu płomieniem żywy w ſercu Auguſtynow, Dionizyuſzow, Hiláryuſzow, ogień? coż kiedy *maior eſt omni laude* Pan náſz nie może bydź godnie wyſławiony, większy ieſt nád ich lotne piorá, y głośno brzmiące ięzyki, coż kiedy ich ogień przećiwko temu ogniowi *Deus noſter ignis conſumens eſt;* ieſt iednym lodem. Ich złoto przećiwko nieoſzácowáney Boſtwá cenie, ieſt iednym błotem. Ich ſłodkie ſmáki przećiwko nieſtworzoney

ſło-

ſłodyczy, *quam bonus eſt Iſrael Deus*, ſą iednym nieſmákiem, więcey rzekę iedną żołćią, więcey, iednym ſą niczym, *tanquam nihilum ante te*. Dármo ſię kuſiſz, ktokolwiek doćiec ſobie Bogá życzyſz, chybá tego tylko doćieczeſz, że nic wiedźieć nie będźieſz mogł, *hoc ſcies quod neſcies*. Nic pewnieyſzego nád to że ieſt Bog, ktoręmu, cokolwiek ná powietrzu lata, po źiemi chodźi, w wodźie pływa, wſzyſtko hołduie, ále iáko w náturze nic iáśnieyſzego, nic oczywiſtſzego nád słońce, przećię nic mniey nád nie nie widźięmy dla wielkiey nieproporcyey, ktora ieſt między iego świátłem á wzrokiem náſzym. Stánie kto ná brzegu morzá, widźi prawdźiwie morze, ále okiem zmierzyć nie może, áni iego ſzerokośći, áni głębokośći; ták pewnie y my nie wyráźiemy nigdy należyćie Bogá, bo to ieſt niedoſtępne świátło, nieprzebráne morze dla nas; ktokolwiek w te puśći ſię nurty záwiłego pewnie nie doſzedſzy Meándru, głęboką zátopiony myśłą, wołáć tonący muśi, *cape me non capio te*. Y dla tegoć.

Trudno było ćierpliwemu Iobowi poznáć doſkonále Bogá, *ſi ad orientem iero, non apparet, ſi ad occidentem, non intelligam eum, ſi ad ſiniſtram, non apprehendam eum, ſi me vertam ad dextram, non videbo illum.* Ieżeli ná wſchod ſłońcá poyrzę, obaczę niewypowiedźiáną wielkiego Plánety piękność, y iáko bez niego świát wſzyſtek w żałobie, ćiemno, okropno, ták znowu dźień iáſny z ſobą prowádząc, wſzyſtko oświeca, á przećię Bogá tu iáſno nie widzę, nie ieſt tym máteryálnym ſłońcem *non apparet.* Ieżeli ſię ku záchodowi obrocę, ná widok inſzych y mnieyſzych Plánetow, y tu między ták wielą obrotow iego nieodmienney ſtałości, iego iedności nie rozumiem *non intelligam eum.* Lub w práwą lub w lewą uderzę ſtronę, rzućiwſzy okiem po áſtowánym gwiazdámi firmámenćie, po ták śliczney gwárdyey, poſtáremu *non apprehendam eum,* dármo wyſokie toczę myśli, bo to ſą máłe krople niezbrodzonego morzá, drobne áthomy niepoiętey przepáśći, ſczupłe iſkierki pożeráiącego ogniá, dálekie ćienie nie-

do-

dostępney świátłości, *potuit Paganus oculis corporeis ostendere Deum suum lapidem, vel solem & stellas, sed ego quibus oculis ostendam Creatorem solis.* Nieszczęsny źle płodny on kąkol, naypierwey od obłudnego czártá ná niewinną rzucony źiemię, *eritis sicut Dÿ* ták głęboko w sercá ludzkie wkorzenił, że wszystek świát przeklętym urodzáiem nápełnił, *repleta est terra idolis*; á przećię choć táką rzeczą łácniey iuż o Bogá, nisz o chwast nikczęmny, álbo proste źielsko było, przećięsz o Bogu miedzy sobą wątpiono, *est Deus in nobis an non?* pyszna Bábilon w samym imięniu swoim znácząca confuzyą, ták się w swym pomieszáłá báłwochwálstwie, że sławną onę statuę, ktora w rzeczy samey nic inszego nie byłá tylko *metallorum confusio*, zá Bogá ádorowałá. Záwsze o prawdę podeyrzána Grecya samá się z swoiey Bogá nieznáiomości wydáłá, gdy po ták wielu zabobonách ktorych mátką była, ná ostátek nieznáiomemu Bogu ołtarz wystáwiłá. Ægypt trzydźieści tysięcy według Euzebiuszá liczył Bogow, Rzym

świátu wszystkiemu strászny, oprocz trzech set, ktorych uczony ráchuie Tertulian Iowiszow strásznego figurował sobie *Iovem Capitolinum.* *O scelus* woła pomieniony Tertulian *humano arbitrio Divinitas apud illos ponderatur.* Wielki błąd y lekkomyślny zawod, okiem niezmierzony Ocean, w sczupły przelewáć parow, Bostwo ludzkim ták ważyć zdániem, áby z nim ná iedneyże szali ták wiele oćiężáłych báłwánow zmieśćić się mogło. Nie ták Bog nász *audi Israel Dominus Deus tuus unus est.* Więcey bydź ich nie może bo gdźie Bogá iednego, tám iuż tym samym żadnego nie znáią, tám tylko iáwnie łudzącą rozum ádoruią lárwę. Wszák żeby ćiáło bez głowy rownym było nátury dźiwem, iáko tesz gdyby wiele głow miáło. Nie iest wszelka władza towárzystwá ćierpliwa, iedno między ogńiámi po niebie gęsto sutemi słońce, ieden między ptástwem Phenix, iákoż rzecz podobna, żeby moc uniwersalna, rząd niebá y źiemi, wielu podlegał Bogom, z ktorych nie tylko przy wielkiey, ále y dwoistey

licz-

liczbie żadęn nie byłby dla dependencyey Bogiem, bo nie raz tráfićby śię mogło, żeby iedęn hoynym náprzykład deszczem, spaloną chćiał odwilżyć źiemię, przećiwnym drugi sposobem, tymby ieszcze większym rozżarzyć usiłował ią gorącem, coszby ná tęn czás był zá rząd? co zá direkcya? ktora bez uymy, bez limitacyey wszechmocna bydź káżdego momentu powinná, tu záś tá własność nieukroconey mocy, grániczyćby się muśiáłá. Niechże się nie otwieráią ustá násze tylko ná wyznánie iednego Bogá, niech zaniemieie bezbożny ięzyk, niech uschnie złośliwa ręká, ktoraby śmiáłá Bogu nászemu tego ubliżáć, czym był, iest, y będźie. Wyznawaymy my práwowierni Chrześciánie, że Boska twarz nienásycony Aniołow widok, iest piękna, lubo twarzy żadney oczu żadnych nie ma, że wielkie iest to naywyższe dobro, lubo wielkości áni widomey ogromności nie zna, że w nim skárbow nieoszácowánych nieprzebrána przepáść, lubo w sobie nie zámyka nic inszego, tylko siebie samego, że bez niego wszystko

iest

ieſt niczym, z nim záś nic ſtáie ſię wſzyſtkim: tráciſz Bogá á ieſteś świátá wſzyſtkiego pánem, ieſteś pánem niczego, maſz Bogá w ſercu ieſteś pánem wſzyſtkiego świátá, lubo máło álbo nic twego ná świećie nie máſz. Vważmy iák z cudownych proſta iſtność iego złożona części, bo żadnych części, żadney rozdźielności nie ćierpi; zſtępuie do nas á ieſt nieporuſzony, zákryty ieſt w tęn czás gdy ieſt obecny, piękny ieſt rázem y mocny, ſtoiący á nie doſcigły, nie widomy á wſzyſtko widzący, uſtáwicznie robi, á odpoczywa wiecznie, ieſt wielkim bez miáry, dobrym bez przymiotow; zgołá nie máſz ſłow, ktoremiby ſię opiſać mogł, nie máſz mieyſcá ktorymby ſię ogárnąć mogł, nie máſz imienia, ktorymby ſię názwáć mogł, y owſzęm mowi Dionizy S. nie máiąc żadnego imienia, wſzyſtkie ma imioná, bo wſzyſtkie w ſobie zámyka doſkonáłości ktore ſię przez te znáczą imioná, prowiduie wſzyſtko bez pracy, płáći, oddáie, á nic nikomu nie winięn, nie ieſt żadnym mieyſcem, á wſzyſtko w ográniczo-
nych

nych ſwoich trzyma terminách, nie ćiáłem á wſzyſtkie mieyſcá nápełnia, wſzyſtkim ieſt, oraz niczym nie ieſt, bo cokolwiek o nim myśl ludzka imáginowáć może, tym on cále nie ieſt, *Tu omnia tu nihil rerum*, wſzyſtek ieſt świátłością á widźieć ſię oczymá nie może, wſzyſtek miłoſierdźiem á żadney nie ieſt podległy páſſyey, wſzyſtek ſpráwiedliwością, á nic ſię nie álteruie. Pan nieſłychánie choyny, dobry, łáſkáwy, da, dáruie, kontentuie, *dedit dona hominibus*, á przećię dárowánych od ſiebie ſam Pánem ieſt prezentow, y przez to ſwego pánowánia nád temiſz dárámi nie tráći. Ktoreż większe ieſt dźieło iák ſtworzyć z niczego, niebo y źiemię, ktoryż większy ſurowości *rigor*, iáko w iednym wiecznie ogniſtym morzu ták wiele millionow złych duſz y duchow topić, ktoreż większe miłoſierdźie, iáko nie tylko odpuśćić, ále y krwią ſwoią omyć świátá wſzyſtkiego grzechy, á przećię z tym wſzyſtkim prawdá ieſt że to odpuſzczenie ieſt nieſkonczonym ſpoſobem mnieyſze nád miłoſierdźie Boſkie, y támto kará-

 nie

nie bez parágonu łáſkáwſze nád ſpráwiedliwość Boſką, y te ziemſkiego z niebem okręgu ſtworzenie, Boſkiey nie ieſt proporcyonálne wſzechmocności, bo ſtworzone rzeczy, nieſkończenie dáleko odległe od Bogá, w rowne 'z nieſtworzonym, z nieſkończonym wchodźić nie mogą podobieńſtwo Stworzyćielem. *Domine ſi te majorem omnibus dixero injurio te, nam te tuis operibus comparavi*, ſłodki Ambroży pokornie do Bogá woła. Zgołá niech ſię ludzki rozum śili y ſerce naywyżey wzbiie, *accedet homo ad cor altum*, tym wyżey *exaltabitur Deus*, Boſkiey nie doydźie wyſokośći, niżey nád ieden máły punkćik upádnie, iednym ſię wyda bydź niczym *cum homo de Deo loqui cœperit, illico quàm ſit nihil oſtenditur, quia magnitudinis illius immenſitate obruitur*: Wielkiego Grzegorzá ſą ſłowá. Dla tegoć y ia ná mądrą Ekkleſiáſtyká pámiętáiac przeſtrogę *ne laboretis, non enim comprehendetis*, máiąc przed oczymá upadáiących dźiś ná twarz w Ewánjeliey Apoſtołow, y ták ogárnionych świátłością że nic dośiec nie mogli

gli

gli przy głębokiey ſubmiſſyey; w dálſzey uſtáiąc mowie, bo Bogu naywiękſzy pánegiryk milczenie, *ſibi ſilentium laus*, publiczną konfeſſią czynię że cię Boże náſz zá Bogá wyznawamy, że złość iednego, ktorą iuż y ſam opłákuie weſtchnąwſzy pokornie áby ten Bog ktory z niepoiętego miłoſierdźia ſwego dał mu teraz reflexią y żal, ráczył y dálſzą dáć ſtáłość, należytą wzbudźić miłość, prawdźiwą w ſercu przy ćierpliwości wzniećić pokutę. Wyznawamy mowię ćiebie Bogá, złość tę iednego uniwerſalną miłością, publicznym áfektem, ſzczerym żalem, prawdźiwą pokutą, ieżeli nie możemy, to przynamniey chcęmy nágrodźić. Bo ktoż ſię z nas znaydźie, ktoryby mogł prawdę iáką wyznáć, ieżeli tey przedwieczney neguie prawdy; co kiedy kocháć, ieżeli tey dobroći nie kocha; kto komu kiedy dobrze ſłużyć może, ieżeli tęmu ſłużyć nie chce Pánu. Ná coż wolna dána nam wola? ieżeli nie dla tego żebyśmy kocháli y prágnęli tego co ieſt przez ſię dobre. Ieżeli Bog náſz ieſt naywyżſzym dobrem, ná

coż wola náſzá zbraniáć ſię ma prágnąć go, ſłużyć mu bez przeſtanku, kocháć bez utęſknienia, iść zá nim więcey niżeli zá wſzyſtkiemi ná świećie dobrámi. Ieżeli záś ieſt rzecz bárdzo zła nie kocháć go, nie świadczyć mu więcey áfektu, więcey miłości niżeli wſzyſtkim ná świećie ſtworzeniom, czegoż ſię ſpodźiewáć máią ći, ktorzy go nád wſzyſtkie ſtworzenia naymniey ważą. Ktoſzkolwiek táki ieſteś, przybędźieſz nieſzczęśliwa ná ogień głownia, á ogień nigdy cię w proch y perzynę obrоćić nie mogacy. Buduie kto koſztem ſwoim dom, do kogoż należy tęn budynek, ieżeli nie do tego ktory nań łożył. Wyſadza kto ogrod, zákłada winnicę, do kogoż z niey pożytki należą, ieśli nie do tego ktory ią założył. Widźi przed ſobą oćiec dźieći ſwoie, komuż te powinny żyćie, ieśli po Bogu nie tęmu ktory ie ſpłodźił. Ieſteśmy domem Boſkim ołękámi iego wybudowánym. Ieſteśmy ogrodem pracą iego ſzczepionym. Ieſteśmy ſynámi iego, iákoż tedy do ták łáſkáwego nie mąmy ſię Oycá, przyznaymy Bogu náſze-

ſzemu tę władzą, ktorą ma nád cáłym świátem. Niech wiedzą wſzyſtkie narody, wſzyſtkie niech ſłyſzą nácye, niech nie będźie ták odległego kráiu, żeby to tám nie doſzło echo, że lubo iedęn zgrzeſzył przećiwko Bogu, wſzyſtkie iednák páńſtw tych narody wyznáią to, że ieſt Bog ktory pánuie niebu, pánuie źiemi. A iáko tá nieſzczęſna nowiná zgorſzyłá uſzy w nayodlegleyſzych kráiách, ták niech to ućieſzy wſzyſtkich práwowiernych że *factus eſt fletus & ululatus in Eccleſia ab omnibus, & per multas horas una voce clamaverunt ad Deum dicentes peccavimus, injuſtè egimus, iniquitatem fecimus*, żeśmy ſię z pokorą do Bogá událi, iego máieſtat błagáli. *Induerunt ſe Sacerdotes ciliciis, & infantes proſtraverunt, contra faciem Domini, & altare Domini operuerunt cilicio, & clamaverunt ad Dominum Deum unanimiter, quia pius es miſerere noſtri:*

AMEN.

W Niedźielę Ośimnastą po Swiątkách w Iárosłáwiu przed Krolową IeyMćią miáne Roku 1691.

Videntes autem turbæ timuerunt.
Widząc to rzesze bały się ; *Z dźisieyszey Ewánjeliey słowá wyięte.*

IAkoż się nie bać tego Páná, pod ktorego nogámi wszystká drży źiemiá, ná spoyrzenie ktorego, iásne z boiáźni blednieie słońce, ná skinienie ktorego burzliwe z uszánowánia wraca się morze, ktory grzmotámi mowi, piorunámi ćiska, xiężycowi odeymuie świátłość, gáśi gwiazdy, ze mgły spuszcza potop ogńiá cáły w popioł obraca świát, wysusza rzeki, rowna gory, gubi narody: ktoż słyszeć nie ma gdy on woła? kto się nie zlęknie gdy groźi? kto nie struchleie gdy karze? przychodźi do Niniwitow Prorok wyszedszy z wnętrzności wielorybá bez kredytu, bez powagi, ledwo

opo-

opowiádáć pocznie gniew Boſki, ledwo otwiera uſtá do mowienia, áż ich oczy do łez ſię otwieráią, áż ták wielki miłości ku Bogu roznieca ſię w nich ogień, że cáła ſię Niniwe w ieden práwie obroćiłá popioł. Iákobym rad niegodny wáſz Páſterz należytą ſpráwiedliwego Bogá wzbudźił y w ſwoim y w wáſzych ſercách dźiś boiaźń, ábyście nie ſzli zá złym dobrego oycá ſynem, ktory widźiał uniwerſalny potop, á złości nie zápomniał, zá corkámi Lotá, ktore widźiáły goreiącą Sodomę, á wiećie co zrobiły, ále ſzli przykłádem dźiſieyſzey rzeſzy, ktora zląkſzy ſię tym goręcey błagáłá Bogá: do czego krociuſienko pobudźić was zechcę.

Záłoſna á oraz cudowna rzecz ná świećie, że im więcey nieſzczęścia, tym więcey złości, *creſcit inopia rerum, creſcit malitia populorum* mowi Chryzoſtom. Choruiemy ná śmierć, á miáſto lekárſtwá zażywamy trućizny. Leći ná głowę náſzę ruiną świát, á my nie ſchylamy iey, *orbis ruit*, mowi Hieronym, *& cervix noſtra non flectitur.* Ieſteśmy w ręku ſpráwiedliwości Boſkiey, á źle

zá-

záżywamy miłosierdźia, wáli się kárá ná kárki nászе, á serce pełne nieprawośći. Kąpie nas ták dawno Bog we łzách, áby nas zmiękczył, á my w tey wánnie twárdnieiemy bárdźiey, wepchnieni iesteśmy w piec gniewu Boskiego, áby nas do swoiey zágrzał miłośći, á my w puł ogńiá iesteśmy źimnieyszemi, iákobyśmy byli z dyámentu, ktory choć tłuką, nie czuie, á nie z gliny, ktora się zá uderzeniem rozsypie, iákobyśmy byli Sálámándrámi, ktore się ogńiá nie boią, á nie miękkim woskiem, ktory zá naymnieyszym topnieie ćiepłem; iákobyśmy byli mármurem, ktory nie dba ná młoty, á nie miękką źiemią, ktorą ládá zetrze nieszczęśćie. Orzeł gdy mu skrzydłá opádną, ledwo zá prostą stoi kokosz, lew gdy mu pázury odeymą, łáskáwym stáie się báránkiem; tygrys gdy mu zęby wybiią, rządźić sobą pozwala. A my ludźie w utrapieniách nie możemy bydź lepszemi. Nie odwracamy sercá od grzechu, choć nád kárkámi nászemi spráwiedliwego Sędźiego dobyty miecz. Nie udáiemy się do Doktorá, choć się źle

ma-

mamy, nie ſpuſzczamy żaglow, choć wiátr przećiwny. Miáſto tego coby upokorzeniem mieliśmy ſobie zniewaláć Bogá, to go grzechámi bárdźiey do pomſty pobudzamy, miáſto tego żebyśmy ſię przed záſłużonym umykali karániem, to ná więkſze zárabiamy. Mowić ſię może z Izáiaſzem: *Ecce tu iratus es, & peccavimus.* Bog ſię rozgniewał, á my grzeſzemy. Iákoż to? gdybyś rzekł Proroku, rozgniewał ſię Bog, żeśmy zgrzeſzyli: ále mowiſz, rozgniewał ſię, á my grzeſzemy. Iuż teſz to názbyt, á przećię ledwo ſię nie to między námi dźieie. Podźmy ná miáſto, przechodźmy ſię po przedmieściách, wnieydźmy w domy, ieſtże teraz pod czás woyny w ták ćięſzkich y nieurodzáiem y głodem y chorobámi kárách Boſkich, ieſtże mnieyſza złość w poſtępkách? mnieyſze oſzukánia w przedaży, więkſze w Kośćiołách Bogá uſzánowánie, więkſza niſz przedtym między ſąſiádámi zgodá, ná co przed Bogiem upłákiwáć publicznie muſzę y mowić, że ieżeli ſię nie zmiłuie, tá niezgodá, tá niemiłość zgubi

cie Iároſłáwiu. Byłbyś ná ſerdeczną pociechę moię ziemſkim ráiem, gdybyś ták żył, iáko cię uczy wiárá, gdyby káżdy był kontent z ſwego, nie tykał ſię cudzego, gdyby káżdy ták prácował, żeby nie miał czego prácuiącym z Bogiem ná fortunę zazdrościć; gdyby ták bliźniego iáko ſwoiey ſzánował ſławy, gdyby ſtárſzych ſzánowáli młodśi, ſtárśi dyſkretnie ſobie poſtępowáli z młodſzymi, gdyby chcąc ſię podwyżſzyć, inſzych nie zniżáli, gdyby ubogi ſłużył z ćierpliwośćią, roſkázywał bogátſzy z uwagą, dyſkretni Pánowie Rádni w roſkázywániu, poſpolſtwo ochotne do ſłuchánia, Sędźiowie w ſentencyách nie przepłáceni, Iuryſtowie prawdę mowiący, kupcy uſkromieni w chući do zarobku, rzemieślnicy pilni y nie kłamcy, biała płeć piękna, ále czyſta, młodźi grzeczni ále nie ſwawolni, ſtárśi mądrzy, ále nie mruczący, gdyby życie wáſze było bez zazdrości między konkurrentámi, bez dyffidencyi między krewnemi, bez záwźiętości między przećiwnemi. Gdyby w kontráktách wáſzych

nie

nie było oszukiwánia, w konfidencyách nie było zdrády, w konwersacyách nie było grzechu, áby miłość ktorey uczy Ewánjelia pánowáłá między wámi, gdybyście podawáli ręke upadáiącym, ćieszyli płáczących, żywili ná ulicách wászych umieráiących. Gdyby łákomstwo nie pobudzáło was do odnawiánia codźień kontráktu Iudaszowego, przedáiąc Bogá y duszę swoię, ktokolwiek zá kilká groszy chce ią kupić, ále kiedy to máły ma u was kredyt Ewánjelia, nie żyiećie ták, iáko wierzyćie. *Evangelium legunt, & impudici sunt, Apostolos audiunt, & inebriantur, Christum sequuntur, & rapiunt, vitam improbam agunt, & probam legem habere se dicunt.* A nie iestże to wszystko iáko instrument gniewu Boskiego? pátrzemy ná rozgę ktora nas biie, ná rękę ktora nas karze, á widźieć nie chcemy, że my niechcącego grzechámi nászemi do tego pobudzamy Bogá. Modlą się ći ktorzy nie ták grzeszą, ći co ná kárę zárabiáią, o tym nie myślą. Ná tym okręćie, ná ktorym nie posłuszny znaydował się Ionás, owi

podrożni, owi márynarze, ktorzy byli nie winnemi, widząc ták ſalę wielką drżeli od ſtráchu, zwiiáli żagle, ulżywáli ciężaru, ieden rádę, inſzy pomoc, drugi poćiechę dawał, iedni biegli do ſtyru, inśi ſię rzućili do wioſeł, wołali, wzdycháli, płákáli, á tym czáſem ten, ktory był winny ſpał ſobie ſpokoynie ná ſpodźie okrętu, nie obudźił go áni ſzum wiatru, áni chuczenie wod, áni ogłos grzmotow, áni háłás piorunow, áni krzyk márynarzow: *& Ionas dormiebat ſopore gravi.* Muſiał go ſam ſternik obudźić, mowiąc: hey! czego śpiſz, wſtań, záwołay ná Bogá twego, żeby wſpomniał ſobie o nas, żebyśmy nie zgineli. Obawiáć ſię Iároſłáwiu trzebá, áby ſię to między námi niedźiało, gniewa ſię Bog, ktoż go miękczy, podobno ći, co niewinni płáczą, iáłmużny dáią, poſzczą, á oni lichwiarze, á oni niezgodliwi zazdrośnicy, mſzczący ſię, oni nie wſtydliwi, miáſto tego, coby to czuć powinni záſypiáią ſpokoynie, á ieſzcze podobno ná ſamychże niepráwościách. Chrześciánie moi, czy nie maſzże kogo między

wá-

wámi Ionaſzem, ktoryby gniew Boſki wzbudzał! ieżeli ieſt? pokażcie mi go, ábym go ſłowámi owego ſterniká obudźił; grzeſzniku ktoſzkolwiek ieſteś, á czemuż ták twárdo w miękkiey śpiſz pośćieli? iákoż możeſz záwrzyć oczy ná ſen? widząc co ſię dźieie z Oyczyzną, czemuż nie udaſz ſię do Bogá? wſtań, wſtań y obudź ſię z letárgu ták ćięſzkiego, porzuć ten grzech, zániechay tey nienáwiśći, poprzeſtań nieſłuſznego y zbytniego zarobku, poprzeſtań tego wyſtępku, dla ktorego Bog nas karze; ktoż wie? ieżeli Bog poty nas karáć nie będźie, pokąd ten, co ieſt káry przyczyną, Bogu ſię nie upokorzy? Wſpominam tu ſobie Dominiká S. ten gdy przychodźił do iákiego miáſtá, obawiał ſię, áby z ſobą ruiny temu miáſtu nie przynioſł; dla czego niż tám wſzedł, padał ná koláná, ſupplikował żywem áfektem do niebá, proſząc żeby zá iego grzechy, nie karał Bog támtego mieyſcá. Ieżeli ták wielki święty to czynił? gdy do inſzych káżę, y ná mnie drży ſkorá, żebym ia nie był tym nieſzczęśliwym Ionaſzem, żebym

miał záſypiáć w tych niepogodách, á nie wzbudźił ſię. Więc rzucam ſię do nog twoich Pánie, ieżeli widźiſz Boże moy, że ia ieſtem, ktory gniew twoy pobudzam, coż mowić mam inſzego? otom ieſt pod ręką twoią, niechże będę ofiárą gniewu twemu, wrzuć mię w morze, byle ći, ktorzyć wiernie ſłużą, zdrowi wyſzli. Dobroći nieſkończona, ſłodki Iezu, miłe w przenayświętſzym Sákrámenćie ukryćie, wſzelkiego dobrá náſzego naypierwſza przyczyno, początku y końcu. Wiemy Pánie, że widźiſz náſze grzechy, wiemy że ie możeſz karáć, ále tęſz y to wiemy, że nie záſtárzáły ſię zaſługi twoie, że nie zámkneły ſię rány twoie, iáko pięć ięzykow, ktoremi przy nas ſtawaſz. *numquid oblivisci poteris misereri*, Iákoż ſię ſtárzeć ma łáſká w Authorze łáſki, iákoż maſz zápomnieć dobroći Oycowſkiey? kiedy nas maſz zá własne dźieci? Widźiemyć my wiátr, co tákie wzbudza nie pogody, widźiemy źrzodło, z ktorego ták wielka wychodźi powodź, ſtoiſz nád námi z dobytym mieczem, á nie máſz Moyżeſzá,

kto-

ktoryby cię zátrzymał *non eſt, qui conſurgat & teneat te.* Ieżeli Amán poſzedł ná ſzubienicę, ſam ią ſobie zbytnią zbudował pychą; ieżeli ścięty Goliat ſwoią właſną od niewinnego zwyciężcy zginął bronią, Abſalon ná ſwoich właſnych uwieśił ſię włoſach; wiemyć my że nieſzczęścia náſzego pierwſzą y naywiękſzą grzechy náſze ſą przyczyną, w żyćiu náſzym więcey potknienia niż krokow. Gdy ran náſzych oliwá dobroći twoiey zleczyć nie może, bierzeſz w ręke żelázo, chceſz ábyśmy uſtąpili ſile, kiedy ſię oddáć nie chcemy miłości, gdy dźiećinnego áfektu nie możeſz nam dobry Oycze wyperſwádowáć, wzbudzaſz w nas boiaźń niewolniczą, ále poſtáremu choć ſię ſtráſznym dobry Pánie okryieſz gniewem, choć ſię pokażeſz lwem, ogniem, piorunem, choć wſiądźieſz ná woz mgłą otoczony, choć zákryieſz świát od ſłońcá, choć z wyſokośći bić będźieſz piorunámi, zágłuſzáć gory, choć weźmieſz łuk y nálożyſz ſtrzáły, coż ten gniew czyni? odpowiáda Pſalmiſtá: *dat metuentibus ſe ſignificationem,*

nem, przeſtrzegaſz ábyśmy ſię gniewu twego zchronili, ábyśmy ſię tarczą złożyli modlitwy, ábyśmy zbroie ná ſię włożyli Sákrámentow, mogąc cię upokorzeniem iednym zniewolić : *terres ut corrigas* mowi Ambroży S. *admones ut emendes, prævenis ut ignoſcas*. Czytamy w Xięgách mądrości : *miſereris omnium Domine*. Ieſteś Pánie łáſkáwy, miłoſierny, dla czegoſz, *quia omnia potes*. Bo ieſteś wſzechmocny, gdy ſpowiedź powſzechną mowiemy, nie ſpowiádamy ſię Bogu dobremu, ále Bogu wſzechmocnemu. *Confiteor Deo omnipotenti*; *dulcis & rectus Dominus*, mowi Pſalmiſtá, ſłodki y ſpráwiedliwy. Wprzod ſłodki, á dopiero ſpráwiedliwy. W ćięſzkiey leżał gorącce Chryzoſtom S. áż gdy mu dádzą znáć, że owieczki iego w wielkiey liczbie, zeſzly ſie do Kośćiołá, wſtał, ná chorobę nie uważał, wſzedł ná kazálnicę y pięknym dyſkurſem ſwoie opiſał ukontentowánie ; *populum tuum vidi cum ingenti gaudio*. Gdy ia ćiebie widzę Naiáśnieyſza Páni ták wielką dwoiáko poddánych twoich otoczoną liczbą,

ná

ná kolánach przed Chryſtuſem w Nayświętſzym Sákrámenćie zátáionym, gdy uważam, że nie chodźiſz do Kośćiołow, ále z nich nie wychodźiſz, iákoż ſię ćieſzyć nie mam, iáko dobrego zdrowia (przyczyń go Boże z náſzych lat) naiáśnieyſzemu Pánu iáko fortuny nie wrożyć pomyślney. Dla czego Chrześciánie pierwśi byli świętymi, niech powie Łukaſz S. *erant perſeverantes in oratione*, ſtátecznie trwáli ná modlitwie. Nie chceſz mieć y ty naiáśnieyſza Páni, y nie maſz pewnie odpoczynku, ále uſtáwicznie u nog boleſney Mátki żebrzeſz tego, o co y my pokornie Máieſtatowi Boſkiemu ſupplikuiemy; kto tonie, nic bárdźiey nie prágnie, iáko źiemi, kto w ogńiu gore, nic bárdźiey nie wygląda iáko ochłody. My w utęſknieniu náſzym, o nic bárdźiey, iáko o powrot ſzczęśliwy Naiáśnieyſzego Páná z Naiáśnieyſzemi Krolewicámi Bogu ſię upokarzamy. A będąc Chrześciánámi, wiedząc że ſłowá twoie Boże náſz ſą prawdźiwe, obietnice pewne, moc nieſkończona, wiedząc że: *oculi Domini ſuper juſtos & au-*

res eius ad preces eorum, że z większą ochotą náſze wyſłuchiwaſz modlitwy, niſz ie ſami ofiáruiemy, że nie záwárte drzwi miłoſierdźia twego. *Hoc amat janua Salvatoris* mowi Auguſtyn, *ut pulſantibus ſemper abundet opportunis, importunis.* Wiemy że Mátká miłoſierdźia, ktorey dźiś dorocznią zá wielkie ná morzu przećiwko Turkom zwyćięſtwo oddáiemy wdźięczność, zá námi ſię wnośi, że publicznym obligowałeś ſię Boże náſz zapiſem. Cokolwiek prośić będźiećie w Imie moie Oycá, da wam. Supplikuiemy tedy gorąco: *ſalvum fac Regem.* Wyprowadź nam Páná zdrowego, á my zá to, nie mogąc tu ći dáć coby nie było twego, ofiáruiemyć ćiebie ſamego; w tákiey nierowności cożći możemy ofiárowáć tylko to, coś ofiárował zá nas. A ſtoſuiąc ſię do woli twoiey w ſtárym Teſtámenćie wyráżoney, *ſanctifica mihi omne Primogenitum*, oddáiemyć upokorzone ſerce náſze ktore naypierwey w nas żyć poczyna, przyimieyże ie Pánie, á źimną ſpráwiedliwośći twoiey boiaźń gorącą w miłoſierdźiu twoim w nas wzbudź nádźieię Amen.

W

W Niedźielę dwudźiestą po Swiątkách w Iárosłáwiu przed Krolewną IeyMćią miáne Roku 1691.

Illa hora erat, in qua dixit ei Iesus.

Tá godźiná była w ktorey mowił do niego Iezus. *Z przeczytánay Ewánjeliey.*

UTrapiony w przeczytáney Ewánjeliey Krolik zá synem chorym, my spuszczonemi z boiáźni ku źiemi oczymá, zá nie dobrze się máiącą do nog twoich dobry Pánie przypadamy Mátką Oyczyzną nászą. Vbogi w zasługi, obszerny w proźbę, bo u ćiebie kto bárdźiey woła prędzey ma, y śmiáłośći.ktorą się stárał, y ćierpliwośći w ktorey się poćił, z dobrotliwey ręki bierze nagrodę, z gorżkim y my ná duszách żalem, z ćięszkim ná sercách utrapieniem, z nieznośnym ná myślách poruszeniem, z znácznym po cáłym ćiele drże-

 iem,

niem, nápełniamy powietrze krzykiem, źiemię łzámi, uszy twoie w Kościołách supplikámi; *Domine descende*. Iedynaku Oycá przedwiecznego w Názáreth opowiedźiány, w Bethleem ná sienie urodzony, w Ieruzalem ná drzewie zá nas umárły, *descende* zmiłuy się. Kazałeś siedm rázy myć się w Iordánie trądem zárázonemu, w siedmiu tutecznych Kościołách iuż się podczás czterdźiestu godźinnych modlitw przed tobą Bogiem naszym korząc, z grzechow naszych obmywamy, á do tąd ieszcze nie schodźi z nas gniewu twego trąd, iákoby mákuł naszych Iordan y z Cedronem złączony dostátecznie obmyć nie mogł, á tosz y drugi raz záczynamy tesz modlitwy, áza nápádniemy ták wiele rázy czterdźieści godźin powtarzáiąc ná iednę szczęśliwą, w ktorey przemowisz miłosierdźiem twoim do nas: *illa hora erat, quâ dixit ei Iesus*. Bo iáko nikt nie złorzeczy niebu, gdy piorunámi biie, ále się káżdy ukrywa, ták gdy pogodá, ktoż w domu siedźi? kto nie rad pátrzy ná niebo iásne bez mgły y chmury?

kto-

ktoreż drzewo kwitnie pod czás ćięſzkiey źimy? ktore ſię nie rozwinie pod czás wioſny? gdy ſię morze burzy, y naywiękſze okręty ſpuſzczáią żagle, gdy mogą rzucáią kotwice, ſtawáią ná mieyſcu, ále gdy ieſt ſpokoyne y naymnieyſze wychodzą łodki. Miła dźiś w domu Ewánjelicznego Kroliká po ćięſzkiey źimie wioſná, po pluſkách pogodá, po ciemnościách świátło, po więźieniu wolnośc, po gniewie łaſka, po chorobie ſyn iego zdrowie, dom cáły odbiera wiárę: *credidit tota domus*: záżywamy y my tey pogodney okázyi, á zaſz y ná nas iſkierká pádnie twoiey łáſki. Nie chćiałbym, ilo przy twoich niewinnych uſzách Naiáśnieyſza Krolewno, ktora zá powodē Naiáśnieyſzey Rodźićielki ſwoiey więcey przykłádem twoim, niż nayżárliwśi Káznodźieie ſłowy uczyſz, iáko zágniewány błagáć Máieſtat Boſki. Nie chćiałbym mowię ná teráźnieyſzym kazániu mácáć pulſow, nie chćiałbym wizytowáć ran, otwieráć ſerc, dotykáć ſię nieſzczęścia, bo ono nas doſyć dotyka, pytáć ſię o przyczyny, dla czego Bog nas nie wyſłuchy-

wa, ná coż ſzukáć wody, gdy źrzodło bliſkie, ná co záświecáć świece, gdy ſłońce iáſne, uſtáwicznie o tym wſzyſcy wam powiádáią Káznodźieie; átoli żem powinien, iáko niegodny Páſterz, powiem wam, że ten Bog ták dobry, ktory zá ćiernie oddáie roże, lekárſtwo zá trućiznę, miod zá żołć, dla grzechow náſzych nie może nam bydź przyiaćielem: iák to záś ieſt rzecz ſtráſzna, uſłyſzyćie. Rádbym ták mowił, żeby kazánie to było bez urázy, ále nie bez pożytku; wſzák co uſtámi mowię, to widzą oczy wáſze, byle ſerce wierzyć chćiáło. Wiedźćieſz o tym, że kto ſię nie boi y nie wierzy grzmotom, częſto ná niego ſpadáią pioruny. Kupuiecie drogo zwierćiádłá, ábyście w nich przeglądáć ſię mogli, á czemuż lekce ważyć maćie te ſłowá Boſkiego kryſztału, w ktorych włáſną káżdy widźieć może ſwoię duſzę; opráwuiećie ſzkło, áby wam pokazáło zmázy ná twarzy, á czemuż nie ſłucháć tych, ktorzy wam pokázuią zmarſzczki ná duſzy? á iáko zwierćiádło pokázuie prawdźiwie wſzyſtko, y dobre y złe, y

pię-

piękne y ſzpetne ták należy, ábyśmy ſzczerze otwieráli, co ieſt pochwały, co nagány godnego. Nie chcę ia bydź echem, ktore pomnaża, głoſy w poł przerywa, nie powiádam tego co ſłyſzę, ále co widzę, czego ſię rękámi dotykam, nie amplifikuię, y owſzem gdyby można radbym zmnieyſzył y utáił, ále gdybym wam teſz pochlebiał, y was y ſiebiebym zgubił. Więc mowię z Auguſtynem: *territus, terreo fratres nimis timendum eſſe volo.* Synowie moi, corki moie trzebá ſię bać Bogá, potrzebnieyſza boiaźń święta, niż niepewne beſpieczeńſtwo: co do mnie; *non dabo, quod non accipio*, iákoſz was upewniáć w miłoſierdźiu Boſkim mam, gdy ſam nie ieſtem pewny; *ſecuros vos redderem, ſi ſecurus ipſe eſſem.* Ia ſam drżę od ſtráchu, gdy myślę o duſzy moiey, á wiećieſz ſpoſob zmiękczenia Bogá, doſtánia zbáwienia? ſtáráć ſię o nie z boiáźnią; *beatus homo, qui ſemper eſt pavidus*, częſto to rozważáć, że grzechy náſze czynią náſzym Bogá nieprzyiaćielem. Ten dyſkurs im mniey ieſt miły kto go ſłucha, tym pożytecznieyczniey-

czniey ſzy, kto rozumie. Radbym áby ſię tu zbliżyły zguby ſzukáiące duſze, ktore piią niepráwość iako wodę, ktore y pokus nie czekáią, ále uprzedzáiącą y przed czártem ſpieſzą złością, pod nogi ſwoie wſzelkie rzucáią práwo, zá iedne interiekcie máią krzywoprzyſięſtwá, zá ućiechy oſzukiwánia, zá weſołość ſłowá wſzeteczne, zá odwagę pomſtę. Radbym áby ſtáneli, ktorzy krzywdzą ſieroty, oſzukiwáią wdowy, wyſyſaią do oſtátniey krople krew ubogich, ſami ſię ochraniáiąc. Słuchayćie co mowi do Máláchiaſzá Bog o tych, ktorzy w pyſzney Idumei podnoſić chćieli domy ſwoie, inſze zniżáiąc; niech buduią, obaczyćie czyiá mocnieyſza ręká, czy tá? co buduie, czy tá? co wywraca: *illi ædificabunt & ego deſtruam.* Chćiał ſię ubogáćić Akám, *Iozue* 7. ále y ſam y cáła familia w ogień poſzłá z nieſłuſznego zarobku; chćiał ſię dobrze mieć Gieyzy, áż nie tylko iego, ále y wſzyſtkich deſcendentow trądem zárážone były uſtá. Nie wſpominam Saulow, Akábow, cáłe Piſmo S. pełne ieſt tego, á poſtáremuż bár-

bárdźiey myślemy o domu, niż o duſzy, bárdźiey o hándlách, á czáſem y nieſłuſznych, niż o ſumnieniu, bárdźiey o świećie, niż o Bogu. Coż tedy ma bydź? ieżeli co dźień gorzey żyiemy, ieżeli co dźień poſyłamy do niebá nowe przećiwko ſobie memoryały. Mizerny Iároſłáwiu, iákoż ſię maſz czego dobrego ſpodźiewáć, kiedy umárłá w tobie miłość, nie żywa wiárá, co Chryzoſtom S. do ſwoich, to ia do was mowię, *neſcitis quid ſit Deus*. To wy wiećie co Bog? to wy ieſteście Chrześciánámi? á po ulicách wáſzych Imie Boſkie ták ſzárpią, iákoby go pod nogámi mieli, á w domách wáſzych w roſkoſzách, gorzey niż Epikureyczykowie żyią, á ieſt ták wiele was, ktorzy ſię karmią cudzą krzywdą y ſzkodą, y nie máią nic coby nie było cudzego. Swięta zgodo, błogoſłáwiona miłości, ktora ſię krolową cnot zowieſz, ieſtżeś teſz w Iároſłáwiu? nie widzę cię ná ratuſzách, boś tám wzgárdzona, bogátſzy ſię ochroni, ná ubożſzych wálą; nie widzę w prywátnych domách, bo tám intereſſa ſąśiádow mięſzáią,

ále o tym oſobliwie mieć kiedykolwiek będę kazánie. Teraz záś mowię, żem tu nie ſtánął, ábym bił y miękczył dyámenty, ále ábym do ludźi, do Chrześcian mowił. Vtrzymáć śię nie chcemy bez grzechu, ná każdą godźinę upadáiąc, pozwalamy złości nád ſłábością náſzą tryumfu, ieſteśmy lepśi z woli niż z nátury, bo częſto przez náturę, ále ieſzcze áż názbyt częściey przez ułomność, grzeſzemy. W myślách ieſteśmy prożnemi, w ſłowách kłamliwemi, w uczynkách nieſpráwiedliwemi; kto dla nas prácuie nie ma nagrody, kto z námi tráktuie zdradzamy go, kto śię nam powierzy oſzukiwamy; z Kośćiołow czyniemy domy kupieckie, z Sákrámentow świętokráctwá. Więc Kátoliku ktożkolwiek ieſteś, co śię w tym czuieſz, żáłuy zá grzechy, ieżeliś zmázał ręce ſwoie nábyćiem nieſłuſznym, obmyi ie z niego, popłáć długi, uczyń doſyć obligom, nie trzymay cudzego przy ſobie, bo to tego y twoie nie zážyią dźieći, á pewne ztąd potępienie. Bierzeſz ná śię ćiężar ktory cię kiedykolwiek zgniećie, zápalaſz

laſz

lasz proch, ktory cię w popioł obroći, bo ieżeli to iest ártykuł wiáry, że Bog iest miłośierny, y ten iest drugi, że iest sprawiedliwy: niechże nie żyia te grzechy w tym mieście y w cáłym krolestwie, ktore pobudzáią sprawiedliwość twoię, ktore są śmierći twoiey Boże nász przyczyną, ktore cię nászym czynią nieprzyiaćielem; kto grzeszy, czyni sobie Bogá nieprzyiaćielá. Nie tylko to Chryzostom, *peccata separant à nobis Deum, constituuntq; nobis illum inimicum*, ále y sam Bog do Moyżeszá mowi: *qui peccavit mihi, delebo eum de libro meo*, á przećiesz bárdźiey się turbuiemy naymnieyszą strátą, niż kiedy stráćiemy Bogá, bez ktorego áni żyć, áni się ruszyć nie możemy, ktory odebráć nam dobre mienie może przez nieszczęście, zdrowie przez chorobę, duszę przez śmierć, ktory nas może przykowáć między dwiemá prześcierádłámi do łożká, pogrążyć w piekle. Niech się nie zámyka niebo, niech się nie otwiera piekło, niech się nie miesza niczym serce, y ćiáło, niech się nie ćmi świátło rozumu, częśći

woli niech ſię nie ściſkáią: to tylko uważmy, że gdy grzech popełniam, trácę łáſkę Boſką, y ieſtem pewien, że ieſt mi nieprzyiaćielem. A mogęż w ten czás żyć w weſołości, á nie kámienieć w ſmutku? To ten Bog ieſt mi nieprzyiaćielem? po ktorego źiemi chodzę, ktorego powietrzem tchnę, ktorego wody záżywam, ogńiem ktorego ſię grzeię, początek y koniec moy, oyczyzná y nagrodá, moy Sędźia y Pátron moy, Oćiec bez páſyi, ktoraby go poruſzyłá, piękny bez zmázy, ktoraby go ſzpećiłá, doſkonáły bez czáſu, ktoryby zákładał termin, wieczny bez godźin, ktoreby go ściſkáły. To ten Bog ieſt nieprzyiaćielem moim? ktorego ſą te niebioſa, co dla mnie iáko poſztą prętko biegą, ći Aniołowie, ktorzy z táką ochotą oddáią zá mnie ſuppliki, te elementá, ktore przećiwne między ſobą będąc, dla mnie ſpokoynie żyią, te zwierzętá, ptáſtwá, ktore láſy dla mnie nápełniáią. To ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? z ktorego wſzechmocności ieſtem, z ktorego mądrości rozum ná mnie ſpływa,

kto-

ktorego ćierpliwość y miłosierdźie do trwánia grzechow moich pobudza, bez ktorego áni mam szczęścia, ktoreby mię ćieszyło, áni wiáry, ktoraby mię upewniáłá, áni nádźiei, ktoraby mię utwierdzáłá, áni miłości, ktoraby kontentowáłá. To ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktorego poznánie iest żyćiem moim, ktorego uczestnictwo iest łáską moią, z ktorym złączenie iest chwałą moią. Zyćie dálekie od kłopotow, łáská bogáta w zasługi, chwałá pełna nagrody, żyćie, ktore mię trzymáiąc, umieráć nagle nie pozwala, łáská, ktora mi pomagáiąc, utwierdza w nádźiei, chwałá, ktora mię od siebie oddalàiąc, podnośi do ućiechy. Ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktory gdyby był ze mną, nie byłoby mocy ktoraby zwyćiężyłá, infamiey ktoraby mię zkonfundowáłá, ućisku ktoryby mię utrápił, niepogody ktoraby mię zásmućiłá, w ktorym powątpiwàiący ználazłbym rádę, chory lekárstwo, żebrzacy pomoc, prześládowány sukkurs, w protekcyi ktorego nicby nie ważyły skárgi przeći-

wnych ná ukaránie moie, nic ſędźiego ſurowość ná zgubienie moie, nic ſztuki piekłá ná zruinowánie moie. Ten Bog ma bydź nieprzyiaćielem moim? ktory ieżeli chce śmierći moiey, nikt mię od niey nie wyrwie, ieżeli chce choroby, nikt mię nie uzdrowi, ieźli upadku, nikt mię ná nogi nie poſtáwi, ieżeli zguby, nikt mię nie obroni, przećiwko ktoremu nie pomoże oſtrożność rozumu uprzedzáiąca niebezpieczeńſtwá, opátrzność ſchraniáiąca ſię nieſzczęścia, przezorność oddaláiąca ſię od káry, z ktorego iurysdykcyey żaden mię czás nie uwalnia, bo w káżdy on trwa, żadne mieyſce nie obroni, bo ná káżdym on pánuie, żaden ſpoſob nie upewni, bo wſzyſtkie ſą w iego mocy, żadna záſługá nie okupi, bo on wſzelkie przewyżſza; zgołá gdy trácę Bogá, trácę wſzyſtko. Nie trzebá Boże náſz, ábyś brał miecz w ręke, á byś nim armował ſię, ábyś rzucał ná nas pioruny, ktoreby nas gniotły, doſyć żebyś ſię deklárował ſurowo ná nieſzczęście náſze, żeś ieſt nieprzyiaćielem naſzym, wſzyſtkie elementá przećiwko nam bić będą: *pugnabunt*

ele-

elementa contra insensatos, nie utrzyma się ziemiá, wszystkie rzeczy widome y nie widome zá ciebie mścić się będą : *Deus dereliquit eum, persequimini quia non est qui eripiat.* Gdy Bog był dobry ná Izráelitow, wszystkie stworzenia sekunduiąc iego intencye dobremi były; niebo iákby przysięgło ná posłuszeństwo, raz zátrzymáło słońce, drugi raz pomknęło go názad, miásto rosy spuszczáło mánnę, miásto deszczu rożne ptástwá, w nocy im świeciło, w dźień zá umbrelę służyło, ogień ná tryumf Prorokow dawał woz, niewinność pácholąt oświecał, morze pod nogámi ich státkowáło, mowiły przy interessach ich bestye, płákáły z politowánia kámienie, z paszczek lwich zbieráły miod ná pożywienie, młodźiuchni zwyciężáli Olbrzymow, pánienki mięszáły cáłe woyská, dla ich dobrá zápomináło żelázo swoiey twárdości, rzeki swoiey bystrości, krucy náturálnego łákomstwá. Powstawáły ná obronę ich muchy, zgołá nie było nic ná niebie, ná źiemi y ná morzu, coby im nie było posłusznego. A

gdźie-

gdźieżeś ſię podźiał wybrány narodźie? wźietoć rozgę z ręku, á ná twoy obrocono ią grzbiet, Pan wſzelkich rzeczy dał cię wſzyſtkim w niewolą. Nie znáyduie ſię między tobą Prorok, ktoryby mogł mowić, ſmrodem twoim zárażaſz, lubo wiem, że ſię wiele domow Iároſłáwſkich nim nie brzydźi, łákomſtwem mięſzaſz świát bez wiáry, bez ſzczerości, bez nauki, podłego ſercá, złych obyczáiow, mizerni w mięſzkániu, boiáźliwi ná káżdą pogrożkę, okupuiący ſię kto im ſłuży, bez powagi, ktoraby niemi rządźiłá, bez polityki ktoraby ich prowádźiłá, bez mocy, ktoraby ich broniłá. Vważmy ich Rábinow, á ćiſz to ſą? ktorzy idą od Sámſonow ták mocnych, Dawidow ták nieuſtráſzonych, Salomonow wſzyſtko umieiących. Iák cudowna odmiáná! ktoż tego przyczyną, ieżeli nie wiećie? przypomnię wam owo ſłowko Chryſtuſowe: *ego vado*, ia odchodzę. Podźiwienia rzecz godna, nie groźił im ćiemnościámi Egipſkiemi, deſzczem ogńiſtym Sodomy, nie mowił, że ſpádnie ná ich kárki niebo, że ich we

wnę-

wnętrznościách pogrąży źiemiá, ále z pokorą opowiádał, tym,co go nie przyimowáli, táką kárę, nád ktorą gorſza bydź nie może : *ego vado, quæretis me, & non invenietis.* Gdyby był ná ten czás żył Chryzoſtom, przeſtrzegłby był, że dźieſięć tyſięcy piekłow nie były ćięższe nád tę pogrożkę : *decem millia quis ponat gehennas, nil tale dicent.* Wſpomniymy ſobie tákże ow pierwſzy rok pánowánia Veſpázyáná, kiedy ſłycháć było Aniołow wołáiących, *ſurgite migremus hinc*, wychodźili iednemi drzwiami, á drugiemi wchodźiło piekło, odeſzli ludźie pobożni, áż potym áni niebo nie widźiáło tákiego nieſzczęścia, áni źiemiá nie trzymáłá tákiego ciężaru. Mizerna Syon upádłáś, y powſtáć nie możeſz, dla tego tylko, że cię Bog opuścił. Mowię tedy do was Chrześciánie moi, mowię słowámi Boſkiemi : *me ergo non timebitis ?* to ſię mnie ludźie opuſzczeni bez odwagi, upokorzeni bez rády, nie boićie ? o niczym nie myśląc tylko áby grzeſzyć, uſt nie otwieráiąc, tylko ná przyſięgi, á nie wiećieſz tego, że gdy ia

zechę, y chlebá mieć nie będźiećie, ieżeli go krwią własną nie opłáćićie, w prágnieniu, własnymi chybá ochładzáć śię będźiećie łzámi, odpoczynku chybá w ſamey nie znaydźiećie śmierći; to śię mnie nie boićie? ktory gdy śię od was oddalę, nie będźie potráwy, ktoraby was nákarmiłá, elementow, ktoreby wam ſłużyły: nie boićie śię mnie? á toſz ia teſz zátkam uſzy, áby modlitw wáſzych nie ſłucháły, uarmuię ręke, ábym grzechy wáſze karał. Albo nie ieſteś Chrześciáninem, álbo ieſteś ſzalonym, ieżeli śię ná to nie poruſzyſz. Coż czynić będźieſz wypchnięty od tego świátłá? w ćiemnośćiách idąc potykáć śię uſtáwicznie muśiſz: co czynić będźieſz dáleki od tego źrzodłá? ſchnąć będźieſz od prágnienia wyrzucony z ſortece wpádnieſz w ręce nieprzyiaćielá, po ieśieni wyſtępkow, náſtąpi źimá karánia, bez nádźiei żeby śię kiedy zbliżył kwiećień miłośierdźia, wioſná odpuſzczenia; nie znaydźieſz z Kaimem miłośierdźia, gdźie go wſzyſcy znáyduią, rozumieiąc że czerpaſz żywą wodę, nápádnieſz z Izráelitámi

ná

ná gorżkości, wyćiągáć z Egipcyánámi z tych ſtudni będźieſz krew, z ktorych inſze narody wodę ſłodką máią przy uśćiech ſwoich. Z Poetyckiemi Tántálámi mieć będźieſz owoc, á záżywáć go nie będźieſz mogł, widząc go oczymá, nietchnieſz ſię rękámi; chcąc ſię do niebá przebráć, znaydźieſz z Adámem ogniſtego Cherubiná, ktory wniść nie dopuści, pokázuiąc ogień, że trzebá mieć będźie miłość, miecz, że trzebá odćiąć wſzyſtkie grzechy. Coż cię kiedy poruſzy, ieżeli cię to nie zmiękczy; ná táki grzmot, ktoraż nie zádrży gorá? upokarzamy ſię przed tobą miłościwy Boże, chwytamy ſię krzyżá twego, niech krew twoiá wezwre w ſercách náſzych, ſupplikuiemy z dźiśieyſzym Ewánjelicznym Krolikiem: *Domine deſcende*; wſtąp do nas Pánie, rzuć okiem ná mizerye náſze. Szli Aniołowie ná ukaránie złych, á przećię ſpokoynie obeſzli ſię z Abráhámem, y w ten czás gdy groźili zgubą miáſtu, Pátryárſze obiecáli Dźiedźicá. Zátrzymayże dobry Iezu, ieżeli ſą iuż gotowi ná ukaránie náſze,

Aniołow ſwoich, y owſzem niech idą ná obronę woiſk náſzych, niech go ſtrzegą á *ſagitta volante*, niech trzymáią ná ręku ſwoich Páná náſzego z Naiáśnieyſzemi Synámi, *ne offendat ad lapidem*, bá gdyby można, żeby y kámień odwálili, áby tám znowu chwałá ſię twoiá záczęłá, á od nas, niechći będźie ná wieki Amen.

Ná dźień wſzyſtkich Swiętych w Iároſłáwiu, przy Krolowey IeyMći. Roku 1691.

Beati miſericordes, quoniam ipſi miſericordiam conſequentur.

Błogosłáwieni miłośierni, bo oni doſtąpią miłoſierdźia. *Z przeczytáney Ewánjeliey wyięte ſłowá.*

SZukałem w oſtátnim z tego mieyſcá kazániu świętey w Iároſłáwiu zgody, błogosłáwioney między wámi miłości, nie ználażſzy iey ná ratuſzu, bo tám iákom powie-

wiedźiał, bogátśi ochraniáią śię, ná uboższych wálą; nie widząc iey w prywátnych domách, bo tám interesśa sąśiádow mięszáią; obiecałem osobliwie o tym powiedźieć wam kazánie. Więc nie zwłocząc czynię dosyć słowu. Podobny do chorego, ktory: *ubi dolet, ibi & manum habet*, co go naverage bárdźiey dolega, tego śię nayczęściey dotyka. Iákoż boleć nie mam? gdy was widzę do Kośćiołá przychodzących przykłádem Káimá z nienáwiśćią, miásto tego, ábyśćie mieli leczyć rány Chrystusowe, to ie grzechámi wászemi draźnićie, pokázuiećie śię nabożnemi, á serce pełne złośći, źiembnieiećie choć widźićie, że Bogá obrażáią, á pałaćie gniewem, gdy was naymniey kto tchnie; przy ukrzyżowániu Chrystusá iesteśćie Kaukázámi przykrytemi śniegiem, słowá nie mowićie, á w urázách swoich odmieniwszy śię w Wezuwiusz, śiárką tchniećie, pioruny rzucaćie: *in Dei injuria benigni sumus, in nostris contumelijs exercemus odia*, mowi Hieronim. *Cupio vos omnes* z Páwłem S. *in visceribus Christi*, radbym y śiebie

bie

bie y was owieczki moie widźiał świętemi, dla tego y o wszystkich Swiętych mowić, zápominam. Pozwolićie Swięći Boscy, ktorych dźiś solenną po cáłym Kátholickim świećie, tu osobliwą odpráwuiemy pámiątkę, ustąpićie chętnie pánegiryku należytego, pochwały od káżdego z nas wam winney, dostáteczną w Bogu y z Bogiem kontentuiąc się chwałą, nic bárdźiey ieżeli prágnienie iest iákie w niebie, nie prágnąc, iáko żebyśćie przykłádem wászym nas do niebá, do siebie pociągneli. Wszák gdy miłość bliźniego zálecáć będe, gdy przećiw niemiłości kazáć będe, was chwalić będe; bo kiedybym káżdego z was spytał: *quomodo huc intrasti?* ktoremi tesz weszliście do niebá drzwiámi, odpowiedźiałby káżdy y káżda z Hiláryonem, że przez miłość: kto przez tę nie wchodźi gośćić tám nie będźie: *qui hæc implere noluerit, ipse sibi januam Divinæ misericordiæ claudit.* Pozwolisz y ty Naiaśnieysza Páni, że przy tobie słowy mowić to będe, co ty uczynkámi wyrażasz, czego dobroćią twoią uczysz.

Iá-

Iáko nád inſze członki podwyżſzona ieſt głowá, ták wſzyſtkiemi Chrześciáńſkiemi cnotámi, ále tą oſobliwie przewyżſzaſz inſzych, gdy oczy częſto álbo podnieſione w niebo z nabożeńſtwá, álbo wlepione w źiemię z pokory trzymaſz, ięzyk częſto roſpuſzczaſz ná modlitwę, á ręce záwſze otwárte ná iáłmużnę, ſerce właśnie Páńſkie ná dobrze czynienie, y dobrym y złym. Vprośiłáś teſz u Bogá że Naiáśnieyſzy Pan náſz ták ſzczerze bliźniego kocháiący, bo nie może bydź nikt bliżſzy bliźni iáko właſna Oyczyzná, ſzczęśliwie powraca, uprośiſz y dáley, że go po fatygách ták wielkich zdrowo prętko przywitamy. Nie uczynię krzywdy tym, ktorzy cię náśláduiąc z łáſki Boſkiey ták dálecy ſą od tego, iáko wſchod od zachodu, gdy złych nápominác będe. Nietrzebá rzucáć piorunow, gdy máłym grzmotem zmnieyſzyć ſię mogą grzechy, nie trzebá wielu ná ránę przykłádáć plaſtrow, gdy ieden uleczyć może: ále kiedy nápomnienie nie uſtráſzy, ſłowá nie pomogą, wybaczćie mi, że ná ſpráwiedliwość

zá-

záwołam Boſką, áby iáko nie zwłocznie u-
walnia niewinność, ták ten ſurowo karáłá
wyſtępek. Niech nie ſtráci włoſa, ktory
ieſt niewinien, niech nie zoſtánie y włos ná
tym, ktory winien, niech ſię ten boi, ktory
grzeſzy, ktory nie, niech ſłucha ſpokoynie.

Coż pomoże wſzechmocności Boſkiey, że nas ták rożnemi powiązawſzy ſpoſobámi, w ſpołeczney trzymáć chce miłości? ná co ſię przyda? że iednego ieſteśmy Oycá, kiedy ſię nie mamy zá bráćią. Iák wielką Kátholiku czyniſz krzywdę Bogu! Bog pełen miłości, dáie z pierśi ſwoich mleko temu, ktoremu ty radbyś podał trućiznę; Bog nágotował koronę y niebo temu, ktoremu ty życzyſz piekłá, Bog zowie ſie Oycem tego, przećiwko ktoremu ty náſtępuieſz; w Arce Noego zgadzali ſię lwi z tygryſami, wilcy z báránkámi, iáſtrzębie z ptaſzętámi, á w Arce Chryſtuſowey, ſame między ſobą owce ſię gryzą, zgodnie żyć nie chcą. Iedná ſuſpicya lekka, iedná relácya fałſzywa, ieden żárt nieoſtrożny ták nas pomięſza, że często y ſamá krew Chryſtu-

ſo-

ſowá złączyć nie potráfi. Ten ktory ieſt odźiany Chryſtuſem, uraża ſię iednym ćieniem, á widźi Páná ſwego ſiedmiądźieſiąt ćierniámi zdźiuráwionego, goźdźiámi przebitego, ſerce włocznią przecięte, á ná bol ſię nie ſkárzącego, Chrześciánin nie kocha Chrześciániná, kiedy Bog kocha y ſamych kátow, ktorzy go męczą, nie dáruie krzywdy ſwoiey, kiedy Chryſtus nie uważa ná rány, wybacza Káifaſzowi, ktory záprzyſięga, Herodowi, ktory żártuie, Piłatowi ktory krzyżuie. Y owſzem gdy zá ſobą prośi, mowi; Boże, Boże moy ná co żeś mię opuścił! gdy zá nieprzyiaćiołmi; Oycze moy odpuść im. Tám Bogiem, tu zowie go Oycem, áby prędzey przez ſłodkość imienia tego uprośił, bo ten Oćiec temu nic odmowić nie może Synowi. Gdy prośił zá ſobą w Ogroycu, prośił pod kondycyą, ieżeli można, niech ten kielich minie odemnie; gdy zá nieprzyiaćioł, bez kondycyi odpuść im. Rádźi ieſteśmy odpuſtom, przez ktore łączemy ſię z Oycem, przez ktore utwierdzamy ſię, ábyśmy nie wypádli z łoná Má-

tki, czekamy Iubileuſzu, gotuiemy ſię nań, á mamy go záwſze kiedy chcemy, wybacz á wybaczą, przepuść á przepuſzczą ci. Modlemy ſię Bogu, kłániamy ſię Chryſtuſowi w Sákrámencie utáionemu, á Bog ſię w prywatnych náſzych intereſſach nie zmiłuie nád námi. Ná niczym nam ſię nieſzczęści, żaden ſpoſob porátowania fortuny nieuchodzi, ſzkodá ſzkodę w dom goni, znikad pociechy, zewſząd ućiſki, podobno Bog nas nie ſłyſzy modlących ſię, y owſzem ſłyſzy, ále przykłádem náſzym, *dimitte nobis, ſicut dimittimus*, że my nie wybaczamy, on nam nie wybacza, że my iego roſkazánia nie ſłuchamy, on prozby nie ſłucha náſzey. Wiemy co Bog karáć zwykł, á z tym wſzyſtkim ná kárę zárabiamy; wyćiſkáią łzy z oczu náſzych utrapienia, á ná to niedbamy, á iákoſz mamy zniewolić Bogá, áby ie zmnieyſzył, kiedy mu ſami dáiemy model iáko nas ma tráktowáć, źle traktuiąc bliźniego náſzego. Tu Chrześciánie moi, álbo trzebá wſzyſtko ſtrácić, álbo wſzyſtko zyſkáć: ieżeli nie przepuſzczaſz bliźniemu,

trá-

tráćiſz duſzę y ćiáło ná cáłą wieczność, bo Bog ći nie przepuści; á kiedy nie przepuści? to zginieſz wiecznie: ieżeli záś dobrze obchodźić będźieſz ſie z bliźniem; tęſz od Bogá mieć będźieſz łáſkę. Nieſzczęście náſze! gdyby Bog nie kochał ſwoich nieprzyiacioł, gdyby im nieprzepuſzczał, nie byłoby nikogo zbáwionego. Rodźiemy ſię w gniewie Boſkim przez pierwſzy grzech; przydáiemy ták wiele inſzych, á przećieſz Bog nas kocha. Powiedz mi zátwárdźiáłe ſerce? wſzákeś był nieprzyiaćielem Boſkim, wſzák ći Bog przebaczył, wprzod ieſzcze, ániżeliś go o to prośił? A nie ieſtżeś ty iednym robakiem, w porownániu do nieſkończonego Máieſtatu, nie raz ále ták wiele rázy obráźiłeś go, mogł cię w tenże moment do piekłá poſłáć, á nie uczynił tego, bo ieſt miłoſiernym, to ty dla tego chceſz bydź złym? że Bog dobry, ty okrutnym? że on łáſkáwy; to ty dla tego bliźnieuu nie wybaczaſz, że Bog wybacza tobie. Nie miękczyſz ſię przykłádem Stworcy twoiego, nie wzbudzaſz ſie do miłości, przynamniey

 ſię,

ſie nákłoń przez boiaźń groźby, áza nie wieſz; żeć tą miárą odmierzą, ktorą mierzyſz, mścić ſię ty bedźieſz, mścić ſię będą nád tobą; ty bliźniego nienáwidźieć będźieſz, ćiebie Bog: chceſz bydz dobrym ſynē Boſkim, náśláduyże dobrego Oycá. Vſtępuie Bog y włáſney ofiáry, właſnego intereſſu, kiedy kaze odeiść od ołtarzá, á poiednáć ſie; chcąc náwet wkorzenić miłość ſpolną w ſercách Apoſtolſkich, y zbáwienie ludzkie niżey kładł. Wſpomnieyćie ſobie, iáko dla pomnożenia Ewángeliey do dwunáſtu Apoſtołow, ſiedmiudźieſiat dwu przybrał Chryſtus Vczniow, á poſtáremu nárzekał ná to, że żniwo wielkie, robotniká máło. Iák wiele narodow żyie pod ſłońcem bez naymnieyſzego wiáry promienia, iák wiele prowincyi, w ktorych nie máſz Kośćiołá, gdźieby ſię modlono, nie máſz ołtarzá, gdźieby Bogu ofiárowano, nie máſz Kápłánow, ktorzyby iemu ſłużyli, y do uſługi innych pobudzáli, od grzechow odwracáli; nie máſz ięzyká, żeby opowiedźiał ták wiele millionom ludźi, że ieſt Bog. Toć wyra-

rażał Bog, gdy żáłował świátá, mowiąc żniwo wielkie, robotnikow máło: á z tym wszystkim, gdy przyszło do ordynácyey, gdźie kiedy y iáko iść ná opowiedánie Ewánjelyey Vczniowie mieli, áż Chrystus po dwu ich posyła. Iakoż to? tu robotnikow máło, á tu ná iedno mieysce dwá idą, miásto tego, coby reduplikowáć Vczniow trzebá, żeby ieden ná dwoch był mieyscách, á tu Chrystus dwoch dla iednego mieyscá łączy, czemu przynaymniey po iednemu nie posłáć, áby tym prędzey, áby ná więcey mieyscách opowiedáli Chrystusa; chcećiesz wiedźieć táiemnicę? nie może miłość mieć swego *exercitium* w iedney osobie, ieżeli nie masz kompaná, więc woli Chrystus áby ták wiele prowincyi było bez wiáry, niż Apostołowie iego bez spolney między sobą żyć mieli miłości. Woli Chrystus, áby nie wiadomość przykazań iego rozszerzałá się ná świecie, ániżeli żeby między Vczniámi iego ścisła nie wydawáłá sie zgodá: niech się nie pokazuie iutrzenká Ewánjeliey ná świećie, byle w kollegiũ Apostolskim miłości nie

záchodźiło słońce, iák Grzegorz S. mowi: *ecce binos in prædicationem Discipulos mittit, quia minùs, quàm inter duos charitas haberi non potest.* Do nichći w Wieczerniku mowił: Vczniowie moi, wy opowiedáć Imie moie, nauczáć wiáry, wywracáć będźiećie báłwány, konfundowáć się ná głos wász Pogánie, przepadáć ná skinienie wásze Czárnoxięznicy, ná ćień wász ustawáć będą choroby, zá dotknieniem sie wászym wskrzeszeni będą umárli, ściśniećie piekło, spustoszyćie Synágogę, przewroćićie Idololátryą, ufunduiećie Kościoł, nauczáć Azyą, náwracáć Indyą, obmywáć będźiećie Ethyopią, po czymże was poznawáć będą? po tym tylko iednym, gdy miłość y zgodá ze dwunastu Apostołow, iednę duszę z cáłego kollegium, iedno uczyni serce. *In hoc cognoscent omnes, quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis adinvicem.* Chrześciánie moi, y przykład y przykazánie Chrystusa powinno nas do miłości bliźniego pobudzáć, ieżeli chcemy bydź synámi tego Oycá, uczniámi tego Mistrzá, sługámi tego

Pá-

Páná, ieżeli chcemy bydź w náſzych wyſłucháni modlitwách. Czytam w pieniách Sálomonowych, że ſie tám ſkárży z áfektem Oblubieniec, że go oblubienicá w iednym zrániłá oku, á inśi czytáią w iedności oczu, nie mowi w złaczeniu w iedności rąk, bo te lubo czáſem łaczą ſię w modlitwách náſzych, ale ſię częſto oddźieláią ; dáieſz iedną ubogiemu, drugą ſzárpieſz bliźniego, ſkłaniaſz ſie lewą do przyćiśnienia iednego, á práwą ſię podnosi ná uderzenie drugiego. Nie mowi Oblubieniec w iedności nog, bo kiedy chcemy chodźić, y kroku uczynićbyśmy nie mogli, gdyby iedná wprzod nie poſtąpiłá, druga ſie zá nią nie ruſzyłá ; w oczách záś ieſt ták cudowna zgodá, że lubo iedno nie widźi drugiego, przećie ſię nigdy nieſpuſzczáią, ieżeli w iednym ſpuściſz powiekę, y drugie ią zniża; nie obaczyſz okiem lewym záchodu, ieżeli práwe ná wſchod obrocone; złączenie pátrzą na niebo, zgodliwie uważáią źiemię, w iedności ſie weſelą, y byłby to znák śmierći, gdyby iedno bez drugiego płákáło. Dla tego

Oblu-

Oblubieniec niechce y pálcow złączenia, bo lubo te w iedney łączą ſie ręce, przećie ſię mogą rożnie ruſzáć, ſtulić ſie może ieden, gdy drugi ſię wyćiągnie: chce złączenia oczu, ktorych nie ſą rożne operácye. Iákoby to umyslna dla nas byłá nauká, kiedy przy częſtych ſupplikácyách trzebá, ábyśmy wſzyſcy ſupplikowáli ſpolnie, iáko oczy do niebá ſie podnoſiły, áby w ten czás gdy pokornie iednym do Bogá pátrzemy, krzywo drugim ná bliźniego náſzego nie rzucáliśmy. Lubo ſie ia boię ábym nie dáremno mowił tego, bo to rzecz ieſt z ták dźiką páſſyą, ktora áni uważa ná rácye, co rádzą, áni ſie odda ná proźby iáko nieczuła źmiiá do ſłuchánia, ále nie do kąſania. Ledwoby mi ućiekáć nie należáło z Ionaſzem, *à facie Domini*, z tą differencyą, że on uchodźił, bo ſie obawiał, áby ſie Niniwe nie náwrоćiło, ſłowy iego nie zmiękczyło, do Boſkiego ſie nie wroćiło miłoſierdźia, á on żárliwośći ku Bogu chćiał, áby był lud ow ſpráwiedliwośćią Boſką ſkarány, mnie záś ućiekáćby trzebá, bo ſie boię,

áby

áby tey nie ználazł w was twárdośći, ktoraby w Chrześciánách bydź nie powinná, ále wiedzćie o tym, że iedno z tego wierzyć o Bogu trzeba, álbo ma moc w ręku ſwoich wſzechmocnych ná utrzymánie nas, álbo nie ma uſzu ná uſłyſzenie dolegliwości náſzych, ná uważánie uraz náſzych. Ale ktoż ták ſzalenie o Bogu náſzym trzymáć ma? ſpytaymy Chryzoſtomá, á odpowie nam, że Bog ieſt ták nieubłagány w intereſſach y krzywdách náſzych, że ráczeyby wolał złożyć z ſwoich włáſnych, ániżeli żeby ſię nie miał náſzych pomśćić, *ſæpe mos eſt ut dimittat Deus, quæ in ſe peccata fuerint, verumq; in proximum ea maxima exquirat ſeveritate.* Dwoiáko zgrzeſzył Káim, raz przećiwko Bogu krzywdząc go w ofiárách, drugi raz przećiwko brátu z zazdrości go zábiiáiąc. Należáłoby było ſkaráć wprzod áffront włáſny, grzech pierwſzy przećiwko Religiey ná świećie, przećieſz mowi Chryzoſtom, że zá ten grzech nie było inſzey káry, tylko owá *exprobratio, peccaſti.* Zgrzeſzyłeś. Nie karał iáko Sędźia, ále tylko ná-

pominał iáko przyiaćiel, gdy záś przyszło o krzywdę Ablá, nie mogł gniewu w sercu swoim zátrzymáć Bog, włásnemi przeklał go ustámi, wygnał od obecności swoiey zápędźił w lásy, prześládował strάchem, nie dáiąc przez cáłe żyćie żadnego sercu iego uspokoienia, tylo go nápełniáiąc furyi, ilo w dźień myśli, ilo w nocy snow było. Iákoż tedy bać się nie masz, żeby Bog nie miał uważáć ná krzywdę twoię, kiedy bárdźiey ią karze, niż swoię włásną; z drugiey záś strony, ieżeli Bog bierze ią ná ręce swoie, czemu? będąc poddánym iego, tey mu umykáć powagi? nie iestże to rebellia Trybunałowi iego? nie iestże to prawdźiwe wyrzeczenie się protekcyi iego: *& quem honorem litabimus Deo* mowi Tertulian, *si nobis arbitrium defensionis arrogaverimus.* Nie trzebá ábyśmy owego Psalmu mawiáli: *Deus ultionum Dominus*, Bog Pan pomsty, ponieważ nie odkładamy iey do Bogá. *Deus ultionum liberè egit* Nie chce ábyśmy mu wydźieráli z ręku pomstę, bráli strzáłę, ták, iáko my, nie iáko on chce, wypuszczáli

ią,

ią, wdźieráli ſię w iuryſdikcyą iego, lubo wiemy, iáko to rzecz ieſt u káżdego Páná delikátna. Coż wſkoraſz mſzcząc ſię? á to tám, gdźieby Bog wźiął twoię ſtronę, czyniłby przećiwko nieprzyiaćielowi twemu, w ten czás záś, gdy ſię ſam mśćiſz, przeydźie Bog ná ſtronę nieprzyiaćielá twego: obierayże ſobie, co chceſz, áby Bog był z tobą przećiwko nieprzyiaćielowi twemu, álbo z nieprzyiaćielem twoim przećiwko tobie. Vczyń nád tym reflexyą, nie przeſkoczyſz tego, trzebá álbo to, álbo owo obráć. A bedźieſzże ták nieuważny, boiąc ſię człowieká, ábyś go nie miał zá nieprzyiacielá, zechceſz go zgubić, á bać ſię nie będźieſz Bogá, y dla tego go zechceſz zgubić. *Quis tu* (mowi przez Izáiaſzá) *quis tu, ut timeres ab homine mortali, & oblitus es Domini Factoris tui:* ále rzeczeſz, idźie o wſtyd, lekce ważyć mię będą, gdy po ſobie ieźdźić pozwolę nieprzyiaćiołom moim, idźie o reputácyą. Dałby Bog, żebyś ią tám trzymał, gdźie należy. Zátrzymáć cudze więkſzy wſtyd, tego infamowáć, owemu zábráć

 choć

choć Proceſſ nie dobry, świádectwá nieprawdźiwe, oſkarżáiący ſię myli, przećieſz ná tego kárá, w ktorym nie máſz winy. Vkrzywdźić bliźniego, zedrzeć z uboższego więkſza háńbá, nieſzczerość w ſłowách, złość w uczynkách, uſtáwiczne z ſąſiádámi wádzenie, nápadánie z zazdrości ná wielu nie winnych, przeſzkadzánie ze złości inſzym do fortuny, to to dishonor, to uięćie reputácyi; *honor eſt homini qui ſeparat ſe à contentionibus*, mądry Sálomon mowi. Wierzże mi, że dla twego dobrá rzecz lepſza, ábyś umárł iako Abel, niż żebyś żył iáko Káim. Zdycha pſzczołá iák żądło wypuści, kto gorącym wąglem rzućić chce, ſam ſię ſpárzy; Łukaſz S. mowi: *quod hominibus altum eſt, abominatio eſt ante Deum.* Ale w oſtátku niech y reputacya ginie, táć to drogá, ktora cię prowádźi do niebá, ćięſzka ále tám nikt nie záſzedł chodząc po kwiátach, po miękkich ſtąpáiąc liściách, ále ſzárpiąc członki ſwoie między ćierniámi: *delicati mei ambulaverunt vias aſperas*, Bog mowi przez Báruchá. Vważmy dźiſieyſzych Swiętych

tych

tych y Swięte, zá coſz ſą w niebie, *ambulaverunt vias aſperas*. Muśiſz tedy iednę z tych dwoch rzeczy uczynić, álbo żebyś twoiey uſtąpił reputácyi, àlbo żeby Bog ſwoiey zmnieyſzył. Ieżeli ty nie pomśćiſz ſię człowieku, ludźie będą cię lekce ważyli, ieżeli ſię pomśćiſz ty będźieſz lekce ważył Bogá. Coż tedy lepiey uczynić? czy żeby twoy, czy żeby Boſki zmnieyſzył ſię honor? Słyſzę (bodaiem nie ſłyſzał) nie iednego, niech upada honor Boſki, bylem ia ſwoy utrzymał. Ieźli to mowiſz, álbo myśliſz, álbo (co ieſzcze gorſza) uczynkámi wyrażaſz, ia więcey nie mam ći co powiedźieć. Mizerny moy Odkupićielu, ná coſz ná tym wiśiſz krzyżu, ucząc nas kochánia nieprzyiaćioł, iáko z káthedry; ná co w Ewánjeliách ták wiele rázy powtarzaſz: *Ego autem dico vobis, ego autem dico vobis*. Nie mowże więcey Boże moy: *ego dico*, ia mowię, iákobym rad (wybacz dobry Pánie zbytniey śmiáłości) iákobym rad, żeby z uſt twoich Boſkich, to nigdy nie wyſzło było ſłowo. Ty mowiſz Boże, á ſłucháiąſz cię? á pełniąſz

twoie rofkazánie? á dźieiefz fię to miedzy ludźmi? ty mowifz Pánie, á kochamyfz dla tego bliźnich, odpufzczamyfz dla tego nieprzyiaćiołom náfzym, á miękczyfz fię ferce náfze. Ty mowifz Pánie, Pánie ty mowifz, niechże ia o tym nie mowię więcey, bo puka fię fe ce, y nifzczeie we mnie, kiedy uważam że Bog mowi, rzadki go flucha. O lekce poważony Boże! zátrzymayże w uściech fwoich, niech z nich nie wychodźi to: *ego*, ia; bo ludźie bárdźiey fobie ważą káwałek reputácyi, niż twoię rádę, twoie pragnienie, twoie przykazánie: *Ecce verbum Domini factum eft eis in opprobrium*, mowi Ieremiafz, *& non fufcipiunt illud.* Wzgárdzone będą Zbáwićielu moy, bá iuż y fą flowá twoie, odrzucone przykazánia, zárzucáć ći będą, bá y zárzucáia, że ákcyey chcefz po nas ćięfzkiey, iákoby nie ćięższa dáleko byłá w piekle wiecznie goreć, wyćiągafz trudney bá y niepodobney u niektorych, á ty co ná to? poftáremu *ego dico*. Szczęśliwfzy był Pitágoras, iáko co rzekł *ipfe dixit*, przećiwko temu tchnąć fię niegodźiło, á

flo-

ſłowo twoie Boże moy w ták lekkim poważeniu, więcey wiedzą mizerni ludźie, co ieſt reputácya, niżeli ty iákoby to rodząc ſię w ſtáyni, chowáiąc ſię w domu rzemieślniczym, umieráiąc zàs zá nas ná krzyżu, nie miałeś wiedźieć, co ieſt punkt honoru? Chrześciánie moi zápalam ſię, bá y przed Bogiem zá was zápałam, wydźiera mi ſię ſerce, á wiedźieć nie mogę czy z obrzydzenia, czy z żárliwości, y nie wiem iáko to kazánie ſkończyć. A ieſtże kto? (áh! ieſt y nie ieden między wámi) ktory bárdźiey wierzy świátu niż Bogu. Oświećił Chryſtus nauką, karmi ſwoim Ciáłem, ćieſzy niebieſk iemi delicyámi, á z tym wſzyſtkim ádoruiemy w Chryſtuſie mądrość, á rády iego nie ſłuchamy, y owſzem śmiemy w ten ſpoſob konfundowáć go. Rzecze kto, że to kazánie nie dla mnie; wſzák ia przećiwko nikomu nie pokázuię nieprzyiáźni? prawdá nie pokázuieſz, bo ią w ſercu ſwoim táiſz ukrywáiac iáko minę, ktorą czáſu ſwego wyrzućiſz. Słyſzałem iednego, że nieprzyiaćioł ſwoich zá pázuchą chowa, głaſzcze

ich,

ich, ále kiedy się poda okázya, y pogodá koniunctura pod páchy włoży, y ták ściśnie, że y pisnąć nie mogą. *Ira in sinu stulti requiescit*, mowi Ekklezyástyk ći co zá mądrych máią się ná świećie, lubo przed Bogiem są głupiemi, ták dyssymuluią, żebyś przysiągł, że dawna urázá iuż umárłá, á oná odpoczywa, *requiescit*. Porusz ieno iey trochę, rusz w sedno, á obaczysz iák się obudźi, ieżelić nie szkodźi; znáć że nie może, ále tego prágnie, karmiąc się gniewem, żyiąc ránkorem, á z tym wszystkim z táką śmiáłością przystępuią do Spowiedźi, do nayświętszego Sákrámentu, iákoby to gołębicá bez żołći, á nie łábędź biały z czarnym sercem. Gdybym tesz was Chrześciánie moi publicznie przy obecnym naprzod Bogu, przy Aniołách słucháiących, przy dźisieyszych Swiętych Bożych, z tego ołtarzá uszy wystawiáiących, Imieniem Chrystusowym prośił, ábyście kocháli przyiaćioł wászych w Bogu, nieprzyiaćioł dla Bogá, cożbyście mi odpowiedź ieli? czy uczynilibyście to, czego chce Chrystus y dla siebie

y

y dla was ſamych, powiedźcie mi, coby-ście czynili, nie ſłyſzę odpowiedźi, á Chry-ſtus, nie do tych mowi, co go nie znáią, ále do was, dla ktorych nie tylko z ręku, ále y z cáłego ćiáłá, ze krwią prze-nayświętſzą nieoſzácowáne, niepoięte pły-ną dobrodźieyſtwá; do was, ktorym dáie co dźień ćiáło ſwoie; z ktorego łáſki wſzyſtko maćie, cokolwiek maćie, dla ktorych pod-iął ták wiele áffrontow, do was dla ktorych do oſtátniey krople krew ſwoie wylał, á nie uprośi tego, co od rozgniewánego Dawidá uprośiłá Abigáil, co od Grácyáná Ceſarzá uprośił Ambroży S. co Pelágiuſz Dyákon od okrutnego Totyli, nie uprośi Chryſtus tego, ábyście mu wáſzę oddáli krzywdę, ábyście ſami nie mścili ſię. Coż chcećie? áby uczynił Chryſtus, ieżeli wam do nog páść trzebá, ledwo nie rzekę, żeby to uczy-nił, wſzák ſię zniżył do nog Iudaſzowſkich, obmywał ie, oćierał, cáłował, nie wſtydźił-by ſie y do wáſzych upáść. O dobroći nie-ſkończona! o konfuzyo náſzá! á nie uczy-nićieſz tego dla Chryſtuſa z krzyżá was o to

proszącego, ktoremu nie tylko iesteście zá przeszłe łáski obligowáni, ále go y ná przyszły czás potrzebuiećie. Wszák przyznáiećie sami, że nie mász tego w tym Kośćiele, ktoryby go kiedy nie obráźił, álbo słowem, álbo myslą, álbo uczynkiem, iákoż się spodźiewasz odpusczenia od tego, dla ktorego nic nie chcesz uczynić. Wiárá nas uczy, że Bog nie odpuśći, ieżeli nie odpuśćiemy, coż ná to? to niedbasz o to? áby Bog miał nád tobą politowánie; to chcesz zgubić się? chcesz ták śmiáło iść ná wieczne potępienie. Ieżeli tego chcesz, nie trzebá więcey dysputowáć. Niech się rozpádnie źiemiá, niech się otworzy piekło, wpádniey w ten ogień, ábyś w nim ustáwicznie gorżał, á spalić się nie mogł nigdy, ieżeli záś chcesz miłosierdźia Bożkiego; *quâ fronte* (niech mowię z Augustynem) *quâ fronte indulgentiam peccatorum suorum ante Tribunal Christi obtinere poterit, qui Deo præcipienti, inimicis suis veniam dare non acquiescit.* Z iákąsz śmiáłośćią żebráć u niego będźiesz politowánia, z iákim bezpieczeństwem.

ſtwem. A przećieſz to pewna, że żaden nie ieſt ták twárdy w odpuſzczeniu, iáko ten ktory odpuſzczenia naybárdźiey potrzebuie, żaden nie ieſt ták máło miłoſierny, iáko ten, ktorego miłoſierdźie Boſkie nie ogárnie, pewnie zginie. Ludźie pobożni, ktorzy nie máią zá co przepraſzáć Bogá, urázy mile przyimuią, krzywdę ćierpliwie znoſzą, złość dobroćią nágradzáią, boiąc śię áby Bog śię z nimi ſurowo nie obchodźił, łáſkáwie obchodzą śie z bliźnim. A my grzeſznicy nieſzczęśliwi, ktorzy w káżdy moment w piekle bylibyśmy pogrążeni, gdyby nas Bog zá włoſy práwie nie trzymał, niechcemy ſłucháć o zgodźie, nie máſz ſatisfakciey, ktoraby nas kontentowáłá, nie máſz powagi, ktoraby nas poiednáłá; niech Bog roſkázuie iáko chce, niech prośi, niech groźi, mśćić śię chcemy, gnieść nieprzyiaćielá, tylo złego, ilo możemy czynić. Ah! Chrześciánie w ták delikátney, bo to idźie o zbáwienie, máteryey, ták máłą czyniemy reflexyą! to dla tego tylko, ábyś beſtyálſkiemu dogodźił áfektowi, wſzelkie

twoie wzgore nogámi wywracaſz ſzczęście,
nieprzyiaźń Boſką y ſpráwiedliwość ná ſię ściągaſz, zámykaſz przed ſobą niebo, otwieraſz piekło. Vczyńmyſz odważną rezolucyą u nog ukrzyżowánego Chryſtuſa, u nog przebitych, u nog dla nas ſkrwáwionych, á nie wątpmy, *ſi injuriam depoſuerimus, penes eum, ultor eſt, ſi damnum, reſtitutor eſt; ſi dolorem, medicus eſt, ſi mortem reſuſcitator eſt.* Ieżeli (mowi Tertulian) u tych nog krzywdę twoię złożyſz, zemści ſie iey, ieżeli ſzkodę, nágrodźić ią, ieżeli bol, uleczy go, ieżeli śmierć wſkrzeſi cie. To nie wierzyſz Bogu? żeć to obſićie nagrodźi. Wierzże á podź ze mną do boku Chryſtuſowego, przed ktorym upadſzy pokornie, biorę pioro w rękę, y zmaczawſzy z uſzánowániem nayuniżeńſzym we krwi Chryſtuſowey, tákie nią zápiſuię oświadczenie. Oto Pánie z tego Vrzędu Páſterſkiego, ktory niegodnie ná tym mieyſcu piáſtuię imieniem tych zgromádzonych przed tobą ludźi oświadczam ſie, że u nog twoich wſzyſcy ſkładamy krzywdy náſze,
kto-

ktoreśmy kiedykolwiek ćierpieli, álbo ćierpieć będźiemy w przyszłym czáśie. Tuć czyniemy ofiárę gniewow nászych, porzucamy nienáwiści násze, tu honorowi twemu poświęcamy dyshonory násze. Y lubo nam to przychodźi z ćięszkośćią, opuszczáiąc miłą sercu ludzkiemu pomstę, ále żeś ty roskazał, słuchamy ćię, ofiáruiemy zgodę, lubo o nie nas nieprzyiaćiel nász prosić nie będźie. Ták wybaczamy tym, co nas uráźili, iákoś ty wybaczył tym, co cie męczyli. Bądźże w ten czás dobry Iezu, gdy ná nas grzechy násze skárżyć będą Oycem nászym, obrońcą nászym. Iestże kto między wámi Kátholicy, iestże kto? ktory umknie ręki od podpisu, iestże kto? ktory ná to nie zezwoli, niech powie? bo w ten czás słusznie sie zápaliwszy, tąsz samą krwią Chrystusową, pisać będe przećiwko niemu dekret. Niech przepádnie mizerny, ktory odmawia Chrystusowi rzeczy ták słuszney. Tá krew, ktora go zbáwić miáłá, niech go potępi, niech nie znaydźie miłosierdźia, niech nie uprośi odpuszczenia, *dispereat de*

terra memoria ejus, pro eo quod non est recordatus facere misericordiam: kiedy przed Trybunałem ſtánie Boſkim; *Iudicium sine misericordia fiat illi, quia non fecit misericordiam,* niech będźie ſądzony bez miłośierdźia, ktory nie czyni miłośierdźia, niech przećiwko niemu o pomſtę wołáią wſzyſtkie ſtworzenia, niech wołáią Aniołowie, niech wołáią dźiśieyśi Swięći y Swięte. Záchowayże Boże, żeby ſię kto miał między námi táki ználeść; nie dopuſzczayże tego Boże: á ponieważ ſameś roſkazał kocháć bliźniego, *exurge Domine in præcepto, quod mandasti,* niechayże cie wſzyſcy ſłucháią. Rzuć ſam ſieći Pánie, bo ia nie potráfię. Ieżeli kto ieſt? coby Chryſtuſowi tę łáſkę odmowił, niech ſię ztąd oddali, niech w tym Kośćiele niepoſtoi. My záś, co do nog zbliżamy ſię twoich ſłodki Iezu, iáko wybaczáć chcemy nieprzyiaćiołom, ták cię, ábyś nam grzechy náſze wybaczył, pokornie prośiemy.

Ná

Ná dźień Iozefa S. w Wárßáwie u Kármelitek Bosych Roku 1691.

Joſeph Virum Mariæ, de qua natus eſt Ieſus.

Jozefa Oblubieńcá Maryi, z ktorey ſię urodźił IEZVS. *Z przeczt: Ewáng.*

Y iużby doſyć ná tym, iużby doſyć powiedźieć, co Ewánjelia w záłożonych ſłowách ná chwałę Iozefa S. zámyka. Bo lubo ználeść nie może rozum ták podły, wymowá ták ládáiáka, dowćip ták opuſzczony, ktoryby nie obfitował w máteryą, y pewnie więkſza trudność mowiącemu wybráć nie to, co ma mowić, ále co między ták wielą wielkich rzeczy zámilczeć może. Przećieſz choćiażby wſzyſtkie nabożne ſercá, wſzyſtkie nayobſzernieyſze koncepty, ktorekolwiek dźiś y záwſze chwałę iego ſławią, choćiaſzby ſame niebieſkie duchy przezemnie niegodnego mowiły, bo ludzkie nie

wy-

wydołáią nád ludzkich Iozefa S. wynośić wielkośći, ktoremu ſamá wielkość ſkłoniłá ſię Boſka, choćiaſzby ſłoneczne promienie w wyborne odmieniwſzy ſie ſłowá, do mnie ſie ſkupiły, lepiey mogłyby mowić, więcey nád to nie mogłyby. Więc niechay kto inſzy iáko rozpuſzczonemi żaglámi ná niezbrodzone to chwały Iozefa S. puſzcza ſie morze, ia przy brzegu ſtoiąc unizam uſtá moie, grzebię ſłowá moie w prochu, cáłym ſercem, do ćiebie obracam ſię Pátryárcho S. niech zá przyczyną twoią powiem cokolwiek o tobie, coby było z chwałą twoią á pożytkiem náſzym, obroć oczy twoie, doday ięzykowi ſercá y áfektu, áby ſzczerze cie kocháiąc godnie chwalił; záchęć uſzy, áby więcey guſtu w ſłuchániu, pochwały twoiey w zábieraniu przykłádu twego, w uważániu coś był przed Bogiem, coś ieſt dla nas, mieli, áni żeli ia ſpoſobnośći do mowienia.

Niech ſię nie ſzczyći Theodoricus: *nemo amplius videtur erigi, quàm cui poteſt Roma committi.* Co zá rowność bydź pre-

ſe-

fektem Rzymu, á bydź Oycem Syná przedwiecznego: niech ſie nie chełpi Márcellus, Károlá wielkiego dźiad: *meum eſt imperare his, qui imperant alijs*, bo Iozefa ſłucha ten, ktorego cáły świát ſłucha. Niech ſie nie kpyſzni Cyrus owym weſołym ſnem, w ktorym mu ſie zdáło, że w ręku ſwoich trzymał ſłońce, bo Iozef S. nie we śnie, ále oczywiście ſłońce Spráwiedliwości ná ręku piáſtował. Grzegorz S. Názyázeńſki, chwaląc Gorgonii męžá, tym záwárł: *Vir illius eſt, nec enim ſcio; quid amplius dicere neceſſe ſit*. Atheńſki ow Orátor chwaląc Filippá Mácedonow Krolá, tym ſkończył: *hoc unum dixiſſe ſufficiat, te filium habuiſſe Alexandrum*. Iozef S. Syná Boſkiego miał zá Syná ſwego, Máryą zá Oblubienicę, coż ſię więcey nád to powiedźieć może? ále gdy o tym myślę, obawiam ſie ábym w tym nie zginął áfekćie, bo nie wiem iáko z tego lábiryntu, iáko z tego porządnego wynidę cháos. Spoyrzawſzy ná Iozefa, widzę że w domu iego Pan czyni figurę ſługi, ſługá Páná, Páni niewolnicy. Tu kto ieſt mnieyſzym,

 ſzym,

ſzym, ieſt więkſzym, kto więkſzym, mnieyſzym ſie czyni. Iezus między temi oſobámi ieſt naypierwſzym, á ná oſtátnim pokázuie ſie mieyſcu, Iozef oſtátnim, á bierze godność pierwſzego, Páni ktorey ſie wſzyſtek świát ſkłania, ſlucha Iozefa, bierze od niego ordynánſe. Co rozumiećie; ieżeli dla niey nie wybráło niebo, nie piatey ále oſtátniey eſſencyi ze wſzyſtkich ludźi, ktorzykolwiek byli, y bydź mogą Swięći y wielcy. Ieżeli chcećie wiedźieć iákiego Bog dáć muśiał Oblubieńcá Máryi, przypomnieyćie ſobie, iákiego dał towárzyſzá Adámowi. Ato powiáda Piſmo S. wźiął kość z żebrá y uczynił białągłowę. Nie z głowy, áby ſie o wiele rzeczy nie ſtáráłá, o nich nie myśliłá, nie z nogi, áby będąc ſundámentem familiey, ſamá upadſzy wſzyſtkiego nieobáliłá, nie dał iey wprawdźie zá pánią gdy z głowy nie wyiął, ále teſz nie zá ſługę, gdy nie z nogi, uchronił ſie tych dwoch extrema wźiąwſzy ſrzodek między wyżſzą á niżſzą częścią, áby ią uczynił rowną. *de medio ſumi debuit*, mowi S. Wiktor, *ut ſocia intel-*

li-

ligeretur. Ieżeli Bog dla człowieká tákiey záżywa pilności, áby mu nie mnieyszą, ále rowną dał towárzyszkę, co rozumiećie? ieżeli Mátce swoiey dáć miał tákiego Oblubińcá, ktoryby był mnieyszy od niey, áby opráwiał ten drogi dyáment w miedź álbo w cynę. Z rąk synowskich miáłá Márya Oblubieńcá, á nie miáłá mieć godnego? tey Pánnie, ktora deklárowána ieſt Krolową wszyſtkich Swiętych, tákiego dáć trzebá było Oblubieńcá, sobie tákiego Oycá, ktoryby nośił koronę między wszyſtkiemi Sprá-wiedliwemi, ktoryby przechodźił w czyſtości Aniołow. Iákosz większa ieſt chwałá bydź Aniołem ná źiemi, niżeli w niebie, bo w niebie ieſt dar nátury, tu dar łáski. Większa ieſt sławá żyć ná źiemi po Anielsku, bydź gołębicą, ktora sie trupem nie páśie, gronoſtáiem, ktory sie w błoćie nie tara, zwierćiádłem bez mákuły, ktore káżdą twarz piękną pokázuie, słońcem, ktore w prochu swoich nie tráći iásności. Przychodźi Anioł do Máryi z wesołą nowiną, áż oná się lęka, pátrzy ná extraordynaryiną piękność,

á boi ſie, ſłyſzy że od Bogá poſłány, widźi że Anioł, á mięſza ſie. Deſperuie o ſobie źiemiá, áby kiedy ználeść miáłá tákiego, ktoregoby kompánią tá Pánná przyięłá, áż widźiemy że Iozef S. nierozdźielny w domu y w drogách, że u iednego ſtołu ſiedźi, z iednego pułmiſká ie, á przećie nie czytamy nigdźie, żeby ſie kiedy lękáłá turbowáłá. Zadrzeć ná ſpoyrzenie Anioła, á nie bać ſie kompánii człowieká, co inſzego znáczy, tylko że álbo Márya ieſt coś mniey niż Márya, á tá świętokrádztwem pachnełáby mowá, álbo Iozef ieſt doſkonálſzy niż Anioł; á tá ieſt nieodbita conſequentia. Ktoż kiedy z Aniołow ſłyſzał, áby mu Bog dał tytuł oycá, nie ſłyſzeliście tego ſłowá niebioſa! zazdrościeſz tego ſzczęścia źiemi: nie mowi ten Syn z wámi, bo was tylko ſłucha, nie gada z wámi, á Iozef S. iáko Oćiec karmił tego Páná, ktory ná káżdy moment wſzelkie karmi ſtworzenia; Iozef iáko Oćiec odźiewa tego Páná, ktory cáły odźiewa świát, uczy tego Páná chodźić, pod ktorego nogámi źiemiá drży, uczy mowić, ktory

ry ieſt ſłowem przedwiecznego Oycá, uczy rzemiosłá, ktory *mundi fabricam confecit non malleo, ſed præcepto.* Ten Bog, od ktorego niebo y źiemiá práwo bierze, ktory sferámi rządźi: *ſub quo curvantur, qui portant orbem,* ſtawſzy ſie Człowiekiem ieſt pod rządem y dyrrekcyą Oycowſką iego, iákoby ſobą rządźić nie mogł, zá ſtárániem iego pośila ſię w prágnieniu, zágrzewa w źimnie, nie ſtrzeże ſie nágośći, we wſzyſtkich potrzebách odbiera ſukkurs. Ieżeli komu, to Iozefowi S. owe ſłużą ſłowá, łáknąłem, nákarmiłeś mię, prágnąłem, nápoiłeś mię. Vważa Vincentius Fererius, że Chryſtus wielom dawał tytuł Mátki, ſioſtry, bráći, Iozefowi záś ſamemu Oycowſki, co wſzelką przenośi godność. A ztąd poćiecha náſzá, bo kiedy Iozef S. ma Chryſtuſa zá Syná, my záś przez łáſkę, ieſteśmy bráćią Chryſtuſa, y wſpoł dźiedźicámi iego, toć nas mieć muśi zá dźieći ſwoie przywłaſzczone, ſtáráć ſie o nas, iáko o ſierotách, wſzelkie upraſzáć nam łáſki. Kiedy lud Izráelſki cięſzkim będąc przyćiśniony głodem ná

Królá o pośiłek wołał, tę tylko miał odpowiedź, *ite ad Ioſeph.* Kiedy my Chrześciánie płáczliwym głoſem w utrapieniách náſzych wołamy do niebá, beſpiecznie mowić mogę, że nás o inſtáncya odſyłá do Iozefa S. *ite ad Ioſeph.* W publicznych intereſſach, w prywatnych okkurrencyách dla konſerwácyi náſzych familii, dla utrzymánia ſie w cnotách Chrześciáńſkich, w drogách zbáwiennych, dla otrzymánia dobrey śmierći, *ite ad Ioſeph* : bo ten ieſt, ktory miał między ludźmi naywięcey łáſki, między Swiętemi naywięcey ſpráwiedliwości, między żyiącemi naywięcey doſkonáłości, między náſtępuiącemi po Adámie, naywięcey honoru. Ten był między Pátryárcháմi naycudownieyſzy, między Prorokámi naywięcey wiedźiał táiemnic, w ręku iego kwitnęłá rozga, w dom iego zſtąpił Duch S. w uſzách iego brzmiał głos Anielſki, ná ręku iego ſpoczywáło Słowo przedwieczne. On był Adámem bez winy w źiemſkim żyiący ráiu; Iákobem, ktory widźiał otwárte niebo, y Páná wſpieráiącego ſie ná drábinie

wła-

właſnych rąk iego; Enochem dla ſpráwiedliwości z świátá prześnieśionym, z chwały niebieſkiey w ćiele y w duchu ćieſzącym ſie, Noem, ktory ożywił świát, Moyżeſzem, ktory twarz w twarz mowił z Bogiem, Iozuem, ktory zátrzymał Słońce Spráwiedliwości w obłokách ćiáłá, Dawidem, ktory utrzymáć ſie nie mogł od rádości, widząc Arkę: był iáko zaſłoną przybytku, kiedy czynił ćień y okrywał pánieńſtwo Oblubienicy, iáko kolumná ná puſzczy, ktora w fatygách przodkowáłá. Konie Fáráoná, ktore w drodze, y powroćie z Egiptu uſłużyły, iáko wieża Dawidowá nie poruſzenie broniąca Máryi, iáko káretá w ktorey ſie przeieżdzał Duch S. poświęcáiąc świát. Wielki miał fawor Ewánjeliſtá S. że ná pierśiách ſpoczywał Chryſtoſowych, co rozumiecie? ieżeli Iozef nie miał tego ſzczęścia; wielki fawor S. Báptyſtá, że podniożſzy ręki pokazał go pálcem, zá Odkupićielá: śiłá rázy ſkázywał Iozef S. podobnym znákiem co miał czynić y był ſłuchány. Wielka godność Piotrá S. że mu rzekł Chryſtus,

pás

páś owce moie. Iozef S. ſłyſzał od przedwiecznego Oycá roſkazánie, áby ſamego ſtrzegł Páſterzá, ktory ſie pokornym dla miłości náſzey ſtał báránkiem. Wielki fawor pokazány był Symeonowi, że miał raz ná ręku ſwoich Zbáwićielá, śiłá rázy miał tę łáſkę Iozef S. Moyżeſz że czterdźieśći dńi ná gorze był z Pánem, áż z tákiemi promieniámi widźieli go Izráelitowie; coż ſie mowić powinno, o chwale Iozefa S. z konwerſacyi ták poduſałey z Bogiem. Przez iednę wizytę Máryi y Iezuſa, ieſzcze w wnętrznośćiach Pánieńſkich zoſtáiącego, ſzczęśliwa Elzbietá ubogácona łáſkámi, nápełniona dobrodźieyſtwy: Grzegorz S. twierdźi, że ná Elżbietę w ten czás iáko rzeką iáką ſpłyneły łáſki: dla Elżbiety rzeką? co rozumiećie? eżeli dla Iozefa S. nie byłá morzem. Ieżeli i Márya kocha grzeſznych, ktorzy Syná iey obrażáią, ieżeli ták wielom do poprawy żywotá, do pokuty, do niebieſkiey chwały poważną przyczyną ſwoią pomogłá, iákoż nie ma kocháć kochánego ſwego Oblubieńcá? á zátym chce kto z kompendyowáć

wſzy-

wſzyſtkie pochwały, niech mowi, á mowić będźie dobrze y doſyć będźie ná tym, że był godnym tey Pánny Oblubieńcem, ktora byłá cudem nátury, podźiwieniem łáſki, ktorey ſłużą Anjołowie zá poſłow, Ewánjeliſtowie zá ſekretarzow, nád ktorą według Bonáwentury nic więkſzego Bog ſtworzyć nie mogł: mogł ſtworzyć więkſze niebo, niżeli widźiemy, więkſzą źiemię niżeli ná niey żyiemy, więkſzy świát niżeli go poymuiemy, ále nie mogł ſtworzyć więkſzey Mátki nád Máryą, bogátſzey w cnotę, obfitſzey w zaſługi, ozdobńieyſzey w świątobliwość; w niey znaydowáło ſie więcey łáſki, niżeli we wſzyſtkich Swiętych nowego y ſtárego teſtámentu. Więc gdy tá, ktora od wiekow zámknięta byłá w ſercu Boſkim, powierzona ieſt pod tytułem Oblubienicy Iozefowi, więc gdy ten, ktory zrodźiwſzy ſie z Oycá, y będąc ſercem iego, wychodząc z pierśi Boſkich, biorąc ćiáło ludzkie z rąk Boſkich, idźie do Iozefowych, co rozumiećie? co to był zá człowiek. Poświęcona byłá Mágdálená, że ſie przymknełá rękámi,

obmyłá łzámi nogi Chrystusowe, odmłodniał Symeon, że tylko raz miał go ná ręku, uzdrowiona białogłowá, że sie kráiu száty iego dotknęłá, iák wielkie łáski spłynąć musiały ná Iozefá! ktory szczerą miłością nie raz, ále ilo rázy chćiał, dotykał sie, prowádźił, ściskał, cáłował, ubierał, karmił máłego Iezusá. Pátrzał ná źiemi ná tę niebieską twarz, ná ktorą pátrzyć ustáwicznie prágną Anjołowie, wiązał te ręce wszechmocne, ktore cáły świát wystáwiły, obwiiał pieluszkámi te nogi, ktorych cáła źiemiá iest pedestałem, cáłował te ustá, ktore wszystkie w więźieniu trzymáią sercá, pátrzał ná ten obraz przedwiecznego Oycá, rozstapiáiąc sie we łzách, y ieżeli nie słowy, to sercem mowiąc: y możnasz to Boże moy, żeś ty iest Synem moim? y możnasz? że mię chrźćisz imieniem Oycá; cáłował nogi iáko swego Páná, ręce iáko swego Dobrodźieiá, ustá iáko swego Syná. Niech ma Ian S. Baptystá głowę, Ewánjelistá pierśi, Piotr oczy, Tomasz bok, Mágdálená nogi. Y głowá y pierśi, y oczy, y nogi, y serce samo

cá-

cáłe było, Iozefa. Niech máluią przy Páwle miecz, przy Pietrze klucze, przy Kátárzynie koło, przy Wáwrzyńcu kratę, przy Szczepanie kámienie, przy Iozefie S. herb Iezus y Márya. Co ieſt że Mátká Przenayświętſza wdźięcznie mawiáłá, y mamy ná kilku mieyſcách ſłowá iey iáko wyroki, á Iozef S. záwſze milczał, áni ſie znayduie w regeſtrách Ewánjelicznych ſłowo iedno, ktoreby mowił; czy to lubo mánierá inſza, zaſługá iednáka białogłowy, ktora dobrze mowi, á męſzczyzny, ktory milczy záwſze. Wiemy to, że potencye kiedy co czynią w nas, oderwáć ſie od tego obiectum nie mogą, nád ktorym ſie báwią. Náprzykład, kiedy oko zápátrzy ſie ná co, nie może w ten czás widźieć czego inſzego, kiedy ucho ſłyſzy głoſy ſpiewáiących, nie ſłyſzy ćicho mowiącego, kiedy rozum uważa náturę Boſką, nie może w ten czás nátury uważáć Anjołow. Theologowie zás náuczáią, że Swięci w niebie milczą: *Te decet hymnus*; inśi zás czytáią, *te decet ſilentium*, á milczenie to názywáią błogoſłáwionym,

 bo

bo ſzczęśliwie zátopieni w Bogu, iáko krople w morzu, ſkry w płomieniu, átomy ná powietrzu, záchwyceni w kontemplácyi owego dobrá, z ktorego ſie ćieſzą, pewnośći, że go nigdy nie ſtrácą, záżywáią go w uſtáwicznym milczeniu, w beſpiecznym uſpokoieniu nie mogąc wyráźić ukontentowánia ſwego. Iozef w Bogu żył, w Bogu wſzyſtkie ſwoie pokładał nádźieie, w Bogu wſzyſtkie ſwoie zátapiał áfekty, ná niego uſtáwicznie pátrzył, á iákoż chcećie, żeby gdźie indźiey oczy? iego uſtáwicznie ſłuchał, á iákoż chcećie, żeby gdźie indźiey obracał uſzy? żeby mowił? á on ták kochał Iezuſa y Márya, że iákoby w záchwyceniu záwſze był, w kontemplácyi nic nie mowiąc, záżywał milczenia błogoſławionego, bo miał w ręku ſwoich błogoſławieńſtwo niebieſkie; nie mowił, bo tu ná źiemi miał niebo. Piotr S. raz tylko widźiał piękność y chwałę przemieniáiącego ſie Páná, áż záraz w záchwyceniu ták był, że nie wiedźiał co mowił; co ſie dźiać miáło z Iozefem S. ták wiele rázy w ręku ſwoich tę piękność

piá-

piástuiąc Anielską! Tereſſa S. raz tylko widząc ręke Zbáwićielá ſwego, czułá, że uſtáwicznie tá ręká bráłá iey ſerce. O! ſerce Iozefa S. iákoś wiele rázy dobywáło ſie z pierśi iego! kiedyś nie iednę ręke, ále cáłego przy ſobie miáło, do ſiebie przytuláło. Filozofia naucza, że rzeczy ſą tym doſkonálſze, im bliżſze ſwego centrum: klárownieyſza wodá, im bliżſza ſwego zrzodłá, mocnieyſza gáłąź im bliżſzy korzeń, iáśnieyſzy plánetá, im bliżſze ſłońce. Mierzmy godność Iozefa S. zbliſkości, ktorą ſie ſamego tyka Chryſtuſa. Iák wielkie muſiáły bydź doſkonáłośći Iozefa, kiedy ták bliſkiem był Słońcá przedwiecznego, zrzodłá wſzelkiego ukontentowánia, ſzczeżu, z ktorego wydáie wſzyſtko dobre. Iozef S. naypierwſzym był, ktory miánował ſłodkie imie Iezus, w czym go przyrownywa Bázyli Seleu: do Adámá mowiąc: *ſis artiſex nominum, cum rerum eſſe non potes, formentur à me, nominentur à te.* Iozef był naypierwſzy kánonizowány w ſtárym teſtámenćie przez imie Sprawiedliwego. Powiá-

 da

da Hieronim S. Bonáwenturá, Bernárdyn Senen: y inśi, że dokąd żył Iozef, nie pokazał Chrystus żadnego cudu: *ante Christi baptisma mortuus est Ioseph.* Iákosz łácno czás kombinowáć: Iozef S. miał lat sześćdźiesiąt y dźiewięć kiedy umierał, á Chrystus dwádźieściá y dźiewięć, bo sie bać było trzebá, áby ludźie coś nád ludzkiego Iozefowi byli nieprzypisali, gdyby sie był Chrystus ogłośił z cudámi swemi; mowićby byli mogli, że muśi bydź *de genere Dei*, boby byli tym pilniey uważáli wielkie cnoty, ktore práwie nie ludzkiemi zwáć sie mogły. Gdybym wam chćiał pokazáć iego pokorę, trzebáby wprzod pokazáć iego wielkość, bo bydź pokornym w máłey fortunie, iest potrzebá, w wynioſłey iest cnotá, ná gorze godności y honorow, nie mieć zawrotu, iest pokorá, więcey niż ludzka. Był Iozef S. iáko Xiężyc, ktory im więcey ma w sobie świátłá, tym go mniey pokázuie, iáko plánety, ktore im więcey słońcá uczęstnikámi są, tym mniey świecą. Miłośc Iozefa S. ku Bogu pokazáłá sie w ten czás, kiedy nay-

le-

lepiey probowáć ſie może y naypewniey. Nie widáć Iozefa w kompániey Chryſtuſowey przy tryumfie iego, przy cudách, przy ſławie, w kazániách, przy zwyćięſtwách nád czárty, áſſyſtuie mu w ućieczce, nie odſtępuie w wygnániu, obecnym ieſt w ſłábey niewinnośći, trzyma ſie go w ćiemnośći żyćia ukrytego, y tám wyświadcza mu powinność nie przyiaćielſką, nie opiekuńſką, ále oycowſką miłość bez przykłádu, áfekt bez modeluſzu. Poſłuſzeńſtwo Iozefa uczy nas, ná czym záwiſłá tá cnotá, ábyśmy ſie dáli ná powod woli Boſkiey, nie uprzedzáiąc áni przydáiąc nic do ordynánſow iego. Niebo,lubo pałáią gwiazdy, nie pali ſie, lubo mięſzáią ſie sfery, nie mieni ſie. Roſkázuią Iozefowi, áby ſzedł, idźie, nie powiádáią kiedy ma powroćić, nie pyta ſie o to, każą áby czekał áż do przeſtrogi, czeka ćierpliwie. Roſkázuią wſtáć w nocy, wźiąć dźiećie, prowádźić Mátkę, ſłucha punktualnie. nie mowi że będźie niewczás Dźiećięćiu, niewygodá Mátce. nie reprezentuie że go poſyłáią do niewiernych,

gdźie

gdźie z trudnością żyć będźie. Nie dyſzkuruie nie chwieie ſie w wierze, ten ieſt Bogiem, á czemuż ſie obawia gńiewu monárchow źiemſkich? nie czeka dńiá, wſtáie w nocy, czyni co mu roſkazano, uprzedza wypełnieniem Páwłá S. naukę: *omnia facite ſine murmurationibus & hæſitationibus.*

Iużbym był ſkończył, lubom ieſzcze y nie záczął ták iáko należy chwały Iozefa S. álem ſobie przypomniał, że niedoſyć ieſt chwalić Swiętych, lecz trzebá ich y náśládowáć, y że Swięći zá naywiękſzy to ſobie máią honor, bo o inſzy pewnie w niebie niedbáią, kiedy ich iákiey náśláduiemy cnoty; beſpiecznie záś mowić mogę, że káżdy ſtan w Iozefie S. należytą ſobie znaydźie naukę. My Kápłáni uczyć ſie mamy, z iákim uſzánowániem u ołtarzá piáſtowáć powinniśmy Bogá náſzego, Pánowie iáko zátrzymywáć w poſłuſzeńſtwie ſzczęśliwie káżdego poddánego, choćiaſz wielkiego. Stan małżeńſki iáko żyć w zgodźie, iáko ſie uſpokoiáć w złym rozumieniu. Ludźie, o ktorych teraz y tu w Polſzcze nie trudno, ob-

obmowy kocháiący, cudzą ſławę niewinnie ſzárpiący, áby nigdy źle o bliźniem nie rozumieli, bo to ieſt pewna, że kto ſam źle czyni, źle o inſzym myśli. Piękne ieſt podobieńſtwo Grzegorzá Názyázeńſkiego. Pada deſzcz ná kwiát y kwiátem ſie ſtáie, pada ná ćiernie, y w ćiernie ſie odmienia. Ieſtże to winá deſzczu? nie, ále nieſzczęście że ná ćiernie padł. Vderza ſłońce świátłem ſwoim ná gorę, y wychodźi złoto, uderzy ná drugą, ktora ma przymiot, że inſzą wywodźi minerę, toſz czyni. Ten ieſt zły przykład od pierwſzych Rodźicow náſzych záwźięty; Adam y Ewá widźieli ſie nágiemi, áż záraz ſami obnażáią drzewo: *nudati nudant arbores.* Zſchodźi Moyżeſz z gory Synái ſłyſząc wołánie iákieś Izráelitow, pyta ſie co to zá śpiewánie, odpowiáda Iozue, nie ieſt to śpiewánie, ále iákiś krzyk tumult; háłás, Moyżeſz człowiek ſpokoyny, rozumiał, że hármonia, Iozue człowiek woienny brał zá háłás, krzyk tumult, bo iákiey kto nátury, ták rozumie o drugim. Przykłádem Iozef S. ktory w nim rodźice

znáyduią w wychowániu, y rozrządzániu dźiatek, żeby w Egipćie świátá ták żyli, áby śie nigdy od Chrystusa nie oddaláli, ále iego iáko naybárdźiey śie trzymáli, Pánienki w strzeżeniu czystości ćiáłá Ieżeli záś ktore to poświęcone Bogu dusze naywiększą maćie mieć ufność w opiece Iozefa S. ktory był obroną Pánny Swiętey; żyiećie tu iáko orłowie w podnieśieniu śie ku niebu odważne, dyámenty w státeczności niekruszone, ptaszętá ráyskie nie łącząc śie z źiemią, z świątobliwości samey kontente, w ćiáłách swoich duchem tchnące, w duchách Bogiem nápełnione, gárdząc pámięćią splendorow oycowskich, ćiemnośćiąm Kálwáryi poświęcone. Prawdźiwa wászá ku Bogu miłość nieuważa ná niewygody, ktore ćierpi záwsze, wypogodzona między chmurámi, záwsze spokoyna między niepogodàmi, záwsze kocháiąca śie w wokácyei swoiey, á wszystko to ná przykład Iozefa S. ktorego sobie, y wam Mátká wászá zá osobliwego przybráłá Opiekuná. Ná koniec wszyscy żyiący z niego mamy przy-

kład

kład, ábyśmy ſie uczyli dobrze umieráć. Wiećieſz iáko umárł Iozef S. cudći to był, że w ręku żyćia umierał, bo mu Chryſtus tego tylko przywileiu dáć nie mogąc, ktorego y ſam niechćiał, áby nie umierał, zámykał oczy, on przyiął oſtátniego duchá; on oddał piękną Aniołom duſzę, on tę z gáłązką pokoiu y bliſkiego Zmartwychwſtánia nádźieią do Oycow wyſłał gołębicę. Leży ná pokornym łożku bárdźiey miłośćią, niż gorączką pałáiąc Iozef, nie potrzebuie gromnicy w ręku, bo miał przy ſobie Iezuſa y Máryą naywiękſze wſzelkiego ſtworzenia luminarze, y pochodnie. Ieżeli go ćieſzyłá Oblubienicá uſtámi, podnośi Syn ręke ná błogoſłáwieńſtwo, álbo ná zdięćie z firmámentu gwiazd, áby mu z nich uczynił koronę, álbo ná odebránie ſukceſſyei po Iozefie, to ieſt drewná, goźdźi, młotkow, trzćiny, powrozow, iáko inſtrumentow ubogiego rzemięſłá, z ktorych wrożyło, drzewo o krzyżu, goźdźie o przybićiu, powrozy o wiazániu. Vmárł Iozef S. przy Iezuſie y Máryi, bo przy Iezuſie y

Máryi záwſze żył, nigdy ſie ich nie puścił. Iużeś w porcie ſzczęśliwym Pátryárcho S. nie zápominayże nas, ktorzy ieſzcze zoſtáiemy ná okręćie tego świátá, ná morzu náſzych grzechow, w uſtáwicznych mizeryei náſzey niepogodách. Iużeś w niebie, nie porzucayże nas wygnáńcow ná źiemi, iuż tryumfuieſz w chwale, nie opuſzczayże nas ná krwáwym świátá tego zoſtáiących polu, przećiwko ktorym rebellizuiąca uſtáwicznie biie náturá. Vmárłeś między Iezuſem y Máryą, uprośże tę łáſkę, áby gdy niegodnemi ieſteśmy przytomne mieć oſoby, te imioná oſtátnie przy śmierći náſzey Iezus y Márya wyrażáli. Oddáiemyć z Mátką S. Tereſſą klucze od ſercá náſzego, czyniemyć zupełną y nieporuſzoną iego dárowiznę, bierzże go w poſſeſſyą. Nie oddalay ſie od niego, ále go świętą nápełniay miłością. Niech nie uczyniemy kroku, ktorymbyś nie rządźił, niech niewymowiemy ſłowá, ktoregobyś nie popráwił, niech nie będźie żaden uczynek, ktoryby ſie tobie nie podobał. Niech y tę mamy

po-

poćiechę, żeby ten ktory dla honoru imienia mniemánego Syná, á prawdźiwego Páná twego y náſzego, żyćie, y krew ſwoią y ſwoich ochotnie łoży y odważa, żeby tá, ktora Oblubienicy twoiey, nabożnie Imię nośi, długo dla nas żyli. Zgołá niech wſzyſcy zá przyczyną twoią prowádźiemy żyćie dobre, niech otrzymamy zá inſtáncyą twoią śmierć ſzczęśliwą. Amen.

Ná Niedźielę trzećią Adwentu w Iáworowie 1681.

Tu qui es? *A ty kto ieſteś?*

Y Ták iuż uderza ſie o uſzy náſze głos ſurowośći pełen, *vox furoris & iræ* głos piorunowy, *tonitrua locuta ſunt*, ſłowá inqwizycyei, *verba ſcrutinij*; wyſtáwia nam pod ten czás Kośćioł S. przed oczy ákt generálnego ſądu, ſmutny reprezentuie widok, tá pomienionego, *tu qui es*, ogromność głoſu przyſzłą nieomylnie ściſłą ſymbolizuie nam inquizycyą, ná ktorą

wſzyſtek zárowno świát, káżdego bez exccepcyey człowieká uniwerſalnym ſpráwiedliwość Boſka ściągnie mandatem, żeby káżdy z nas do naymnieyſzego ráchunek uczynił hálerzá. *Donec reddat ad noviſſimum quadrantem.* Czyież będźie ták głuchą záwálone ſerce opoką, áby tym przerążone grzmotem ocknąć ſie nie miáło? *quis vocem non horreat iſtam?* ledwo Adam głos Páńſki w ráiu uſłyſzał, wſzyſtek záraz od boiáźni ſtruchlał, *audivi & timui.* Ieden z Prorokow ná ſłowo Boſkie ćięſzko zádrżał, *contremuerunt labia mea*; drugi z przeſtráchu záwołał: *vox Domini, vox amara*, głos Páńſki, głos gorżkości pełen. A my ná ten głos, ktory łamie cedry, kruſzy gory, przećina płomienie, co mowiemy? *dedit vocem ſuam Altiſſimus* mowi do nas Bog, á mowi te ſłowá, ná ktore káżdy z nas, *appenſus in ſtatera*, wźięty ná wagę ſpráwiáć ſie, y odpowiádáć muśi. Więc komu do tąd upártym ściętego ſumnienia lodem y wſchodzące pomięſzánych elementow znáki, *ſigna in ſole & luna*, y ſtráſzney przy-

cho-

chodzącego Páná w májeſtaćie gniewu : *ecce veniet cum poteſtate magna & majeſtate*, ieſzcze nie dogrzał ſplendor, kogo w przeſzłey Niedźieli, nie poruſzyły káydány, *vincula rudenteſq; inferni*, niech mi tákiego ſpytáć ſie godźi, *Tu quis es?* czyś ty kámieniem? ná żadne niedbáiący oſtrości; czyś w twárde przemieniony żelázo, impety zbáwienne wſtecz odbiiáiące? *num tibi ſunt ſilicis circum præcordia venæ?* Słyſzyſz, że Ian lubo między ſynámi ludzkiemi prawdźiwą świątobliwością ieſt naywyżſzy, *Ioanne non ſurrexit major*, á przećie ná głos Boſki iákoby drży wſzyſtek, *exultavit infans, id eſt quodammodo contremuit infans*, mowi Origenes. Márya ledwie co od niebieſkiego Poſłá weźmie nowinę o Słowie przedwiecznym, *ecce concipies*, áż lubo ná ſie bierze Mátki godność, trwoży ſie tym głoſem, *turbata eſt in ſermone*. A my do ktorych ſpráwiedliwy Sędźia nie innym ſtáwi ſie reſpektem, tylko áby káżdego ſmutnym przeniknął głoſem. *Tu qui es?* truchleć nie umiemy. Coż rzeczeſz Kátho-

li-

liku? gdy z tobą naywyższy Iozue przystępuiąc do sprawy, niebieskim przećiw nayskrytszym uczynkow w biegu stánąć każe świádkom, *nè moveare*. Stániesz źimnym marmurem ostátniego sądu wylękniony boiáźnią. Ktorego ia ná czás krotki tu stánąwszy umbrę tylko przy Naiáśnieyszym tronie rzucę, ćień tylko stráśznego sądu wystáwie; w inquizycyi między duszą, y ćiáłem, pod łáskáwym tey Pánny błogosłáwieństwá ćieniem, ktora topnieiącemu od boiáźni świátu szczegulną będźie ochłodą *umbraculum ab æstu*.

Wálnego niebá y źiemie zámięszánia trudno włásnym ábrysowáć kolorem, y owszem niepodobna nigdy ták reprezentowáć, áby opłákáney tey trágedyei smutna scená, zrownána mową mogłá sie bez uymy przed oczymá wystáwić. Stráśzne to pospolitego przestráchu dźiwowisko, żadnym niepoięte sposobem, y w samych utopione kontemplácyách sercá, do rzetelnego przyćisneło wyznánia, *quis novit Domine potestątem iræ tuæ?* A kto potráfi surowy Sędźio

stu-

ſłuſznie wyrážić moc gniewu twoiego? wáſzychby Prorocy ná iáką chwilę párentálnych ięzykow potrzebá uſt. Ezechielá do ferálnych przyuczonego nowin. *Fac tibi vaſa tranſmigrationis.* Ogromnego Ieremiaſzá ięzyká, żeby płácżliwym trenem, łzámi pomięſzánemi ſłowy, nie Ierozolimſkie nápełniał ulice, ále nieudolność moię ná tym przeiąwſzy mieyſcu ſłucháiących ſercá ſurowym przeniknął akcentem. *veniet finis, veniet finis,* przyidźie koniec, przyidźie, lecz kiedy nie zwiećie; trzebáby áby deſtynowány do terminálnego nieſzczęścia exekucyei, po dálekich cáłego świátá puścił echo kráiách. *Plorate filij Iſrael, plorate.* W gorżkie ludzki narodźie roſpływay ſie potoki, w żáłobliwą iáko śnieg ſłońcem dogrzany top ſie powodź, kiedy ſie zbliży tego czáſu okropność, w ktorym przedwieczny Salomon, ſtárością ſamą nádbutwiáły, á zátym do upadku náchylony świátá cáłego budynek z gruntu ták poruſzy, że ſamá ſobie źiemiá ſtawſzy ſie grobem, bezdenną będźie. Mgliſtych ćieniow przepáścią wie-

czne ſtráchu y ponurych poczwar ſiedliſko, *terra miſeriæ & tenebrarum*. Spiącym tylko dоćiekł Dániel okiem náſtępuiącego tumultu: *aſpiciebam in viſione noctis*; we śnie tylko widźiał ſpráwiedliwości Boſkiey ábrys, á przećie z iáwną proteſtuie ſie boiáźnią. *horruit ſpiritus meus*, drży ná mnie ſkorá, lodowáćieie ſerce: y lubo to znikomy był igráiącey fantázyei obraz, iednákże ták Proroká w inſzych okázyách nieuſtráſzonego ſtrwożył, *viſiones conturbaverunt me*. Y nie dźiw, bo ſam ten, ktory odpráwowáć ma pełen ow ſurowości trybunał, Bog wćielony, zda ſie imáginácyą ściſłych trwożyć dekretow; kiedy z Vczniámi do prawdźiwie winnego wſzedſzy ogrodá ćięſzkiemi zwárty tęſknościámi, ſkárży ſie ná berowney śmierći ſmutek. A niech ták będźie, że tę meláncholią nieugáſzone ludźi prágnienie iák nayprętſzego zá nas okupu, *deſiderium conſumandæ ſalutis*, álbo ią wznieca ſerdeczna kompáſſya nád przyſzłym zá niewinną śmierć Izráelá upadkiem, oſobliwie iednák alteruie ſie Chryſtus

ſtus dla tego, że wźiąwſzy ná ſię ſatisfakcyą za nieznośny w iedno zebránych grzechow ćiężar, przyiąwſzy oſobę y poſtáć grzeſzniká, widźiał, iák zá te złości odpowiádáć trzebá; *contriſtatur, pro peccatis omnium redditurus rationem, quaſi ultimum formidaret tribunal*, mowi Złotouſty Doktor. Smucą grzechy poćiechę świátá, bo ſą nád zamiar nieſzczęśliwe. Teć to ſą ktore nas nie tylko w nieme zámieniáią beſtye, ále y w nieczułe drzewá, więcey rzekę, ták wniwecz, że áż w ſame nić obracáią. Chćiał w ráiu przez grzech zmędrzyć Adam: *eritis ſcientes*, áż on bezrozumnym bydlęćiem: *comparatus inſipientibus jumentis*: chćiał coś bydź przez wyſtępek nád ludźie, áz on idźie w pień ieden, po ſtráconey liliowey ſzáćie, tkáną z figowego liścia okrywſzy ſie gunią, *conſuerunt folia ficûs in arborem converſi*. Wſzędźie bydź prágnął przez kommunikácyą nieogárnioney Boſtwá iłności, áż on ták ſrogi tułácz, áż z ták zacnego Páná *minuiſti eum paulo minus ab Angelis*, cáłe nic zoſtał, bo ná coż inſzego Bog wſzel-

 kie

kie przenikáiący ſkrytości, ſkrzętnym go po ráiu ſzuka, pyta, głoſem? *Adam ubi es?* tylko ná dowod, że przez grzech w ſzczere nic odmieniwſzy ſie, mieyſcá ná świećie nie ma, zda ſie iákoby przepadł, ták ſubtelny kommentuie Tertulian: *Adam ubi es? in perditione! id eſt jam non es, jam nusquam es.* Dyſzkuruie ćiekáwa z Xiążęćiem Apoſtołow ſłużebnicá, exáminuie czy nie ieſt z Chryſtuſowego regeſtru, on zápiera ſie: *non novi illum.* Idźie po niey do Piotrá z podobną queſtyą ſługá, áż Piotr z żalem, *o! homo non ſum* odpowiáda. Cudowna rzecz ná pierwſze pytánie zápiera ſie Chryſtuſa *non novi illum*, ná drugie kogo? ſiebie czy Chryſtuſa? konkludowáć trudno, *o homo non ſum*: rezolwuie Miodopłynny Doktor, wywodząc, że Piotr zá pierwſzym pytániem Páná odſtąpiwſzy, zá drugim iuż ſiebie y ſam zápiera, *negans Chriſti ſocietatem, utiq; ſe negavit.* Wiem że Chryſtuſa z boiáźni, ále ſiebie dla czego? informuie dáley tenże Doktor mowiąc: że ná powtorzoną Apoſtoł queſtią odpowiáda ſtawſzy ſie grze-

ſzni-

ſznikiem, przez odſtąpienie od Páná w pierwſzym pytániu, á zátym ſłuſznie ſie zápiera ſiebie ſamego. *O! homo non ſum*; iákoby rzekł: gdym grzech popełnił, iuż áni Piotrem, áni człowiekiem, zgołá, nic ná świećie nie ieſtem. *Cum interrogatur ſecundo, ut peccator reſpondit & ideò ſe ipſum negat.* Ieżeli ieden grzech pierwſzego Człowieká, iedno záprzenie ſie pierwſzego Apoſtołá, ták w iedno nic obroćił; á my w ták wielu wyſtępkách iáko zápámiętáli beſpieczno látá náſze pędźiemy? uważmyſz teraz choć ná moment ieden, iáko ná oſtry niebá uniwerſał, *oſſa arida audite verbum Domini*, ſpruchniałe kośći głoſu ſłuchaycie Páńſkiego, głoſu od wſchodu, áż do záchodu, ogromnie trąbiącego, *ſurgite mortui*, wſtańćie umárli; uważmy mowię, iáko ná ten czás przerwiemy ſen twárdy, iáko zrownamy ſie ná niſkiey rowninie, zmieśćiemy wſzyſcy ná ſzczupłym grunćie, *omnes congregabuntur gentes*, iáko to będźie uniwerſalney kongregacya burzy, ktorey poiąć żadna nie może imáginacya; *dies preſſuræ*

& anguſtiæ, gdźie ná terminálną ſkáźitelności gránicę nie z Egiptu ſześć kroć ſto tyſięcy ludu Izráelſkiego ná Synái, ále z cáłego świátá poſpolite ruſzenie martwego popiołu, nie cudotworna Moyżeſzá ręká, lecz wſzechmocna wyrokow nieodmiennych wola w ſtráſzliwey zburzonych elementow komitywie zgromádźi: *deducam eos in vallem Ioſaphat*. A po coż Pánie ten plon mizerny? po co nas zbutwiáłych ná plác wyprowádźiſz łázárzow? *Diſceptabo cum eis*. Nie przykazánia dawáć ná tablicách kámiennych, ále o teſz pokruſzone, będe ſie (mowi) roſpráwiał z wámi, będe ważył wſzelkie wáſze ná ſzali ſpráwy, zgołá będę inquizycyą czynił między káżdego ćiáłem y duſzą, *diſceptabo*. A ſłyſzyſzże o tym á ktoraćie nie zgodná po wſzyſtkie czáſy páro? doſyć nápátrzyło ſie twey niesforności niebo, kiedy bez dńiá y nocy rożnicę rozrożnione obſerwuiąc chęći, w dźień przy iáſnych ſłońcá promieniách, w nocy przez gwiazdy, iáko perſpektywy, nieuſpokoione nigdy notuiąc dyffidencye, *collu-*

cta-

ctationem ſpiritus adversùs carnem; carnis adversùs ſpiritum, ordynuie ná świát ſamę ſpráwiedliwość, *ut faciat judicium conſcriptum*, żeby wuczoną, páść ſię, oraz y wzáiem zábiiáć niezgody trućizną, pomiárkował párę. Bierze Chryſtus Sędźia ſpráwiedliwy zá Aſſeſſorow ná iednę ſtronę nieprzeſtępne práwo, *in dextera ejus ignea lex*, ná drugą *juſtitiam vindicativam*, ſam ná Máieſtaćie gniewu, zupełną ufundowawſzy juryſdikcyą, *venietis in nubibus*; áktá przytym dwoiákie żyćia, y śmierći otworzywſzy, *aperti ſunt libri mortis & vitæ*, bez miłośierdźia, bez kompáſſyei tranzakcyą między Dálilą y Samſonem záczyna: ſwoie naprzod álleguie duſzá do ćiáłá pretenſye, ſkárży ſie, że ilo w ćiele członkow y części anatomia ráchuie, tyle oná gotowych ná zgubę wieczną inſtrumentow uznawa, *membra ſunt arma iniquitatis & peccatorum*. Głowá práwi, coż ieſt inſzego tylko źle płodna ſzkárádnych nieprawośći mátká, gniazdo dumnych y Bogu rebellizuiących imprez, *moverunt capita ſua*. Oczy, ſą to ſtrzáły

Bá-

Báżyliſzkowym upoione iádem; *oculus deprædatur animam, oculi ſcopuli potius Syrteſq; vocandi.* Włoſy ſą to pętá, ſą ſiećią nie ná iednego Abſaloná roſpięte: ięzyk bronią nád hártowne żelázo ſtráſznieyſzą, grot żywym wygrzany ogniem *imas transfigere nata medullas lingua*, pełen zdrádliwey, cokolwiek zołć ſmocza ſpłodźić może, gorżkość; *mortifero plena veneno;* ow nieukrocony piorun tám poſpolićie biiący, gdźie ſobie zá metę cudzego honoru, bliźniego reputácyey nieuleczoną náznáczy punkturę, owá ná koniec ludzkiey ſławy nienáſycona beſtya. Ręce, ſą to drapieżne Hárpie: nogi po zdrożnych mánowcách od práwey ſzczęśliwości kreſu obłąkáni kurſorowie, ktorzy częſto nie dopędźiwſzy mety, *laſſati in via iniquitatis*, łupem czatuiącemu rzucáią ią ſmokowi; ſłowem, ćiáło záraz ná początku wykſztałtowánia ſwego przez tyſiąc niewiádomych torow, ná wſzelkie puśćiwſzy ſie śliſkości, *caro corruperat viam ſuam*, ćiáſnym ieſt mi táráſem, z ktorego ták wiele rázy ięcze: *educ me de carcere.* Tá

ni-

nikczemna źiemi bryłá nieukroconym zátwárdźiáła uporem przynagla mie záwſze, biedźić ſie z ſwymi bez wytchnienia páſſyámi, *carnem meam caſtigo, & in ſervitutem redigo.* Ná tákowe duſzy objekcye ſłuchaymy, iáką ćiáło dáie replikę : *reſpondebo tibi* mowi do niey, *quia magis adverſum me contendis,* odpowiem ći śmiele, że dáleko więkſze ćierpię od ćiebie kzywdy, ná coż ták nieſłuſznie przełádowánym rzecz zdobiſz żalem ; *cur me perſequeris?* á kto winuie okręt, że ſzalonym roztrącony wichrem wpoł morſkich topi ſie zakrętow, tyś ſternik, ia náwá. Oczy, ręce y nogi tám lecą, tám idą, gdźie ſwoią zá powabem nákłoniſz dyrekcyą. Są pod czás moie godne wiecznego pożaru ſpráwy, ále przećie twoiá to duſzo robotá. Słyſzyſz, gdy zegar nie wedle czáſu biie, záraz tego bydź przyczyną uznawaſz powáryowáne w nim ſztuki, á ná plácu twarzy ludzkiey, ktora ieſt wewnętrznych świádkiem dyſpozycyi, że álbo poſępne rozbiiáią ſie chmury, álbo zápálczywośći grzmoty pod chytrym táią ſie o-

błokiem, czemu tey burzy włáſnym nie przypiſuieſz páſſyom, zkąd iáko z zrzodłá wynikáią. *Fontem culpa ſalutet*, nicby głowá nie wydáłá złego, gdybyś ty duſzo wprzod potomká tego przez rożne nie wypielęgnowáłá zmyſły; boć y krzemień, choć wewnątrz żywym ieſt nádźiany ogniem, poty iednák iáſnych nie wyrzuci iſkier, poki ſtalowe krzeſiwo z twárdych ich nie wytnie czeluści. Daymy ná koniec, że ięzyk nie uchronnym zábiia brzękiem, ále wieſz, że ſtroná dotąd záwſze głucha, poki ná inſtrumenćie nie dotknie iey pálec: dármo tedy wáliſz ſwoy ná moię ſkáźitelność ćiężar, pod ktorym ſamás ulegáć powinná. Stawa tu ray z inſtancyą na obronę duſzy, cáła pierworodney niewinności Oyczyzná oſtrym náſtępuie świádectwem, wyrzucáiąc ná oczy iáko dla zdementowáney obłudnym kolorem zrzenicę łákoma ręká śliczny przy rożáney purpurze zerwáłá kandor, *vidit tulit, & comedit*, wſzák to ákcye ćiáłá? Poprzyſięgáią drzewá ták cięſzki między ſobą popełniony kryminał *platani convulſaq;*

mar-

marmora clamat. Táſz ſamá iábłoń, z ktorey nieſzczęśliwe zerwáne iábłko wyrzuca ná oczy popełniony wyſtępek, iáko niegdy chwálebny káwáler Mánlius wywiedźiony ná plác Tárpeiſką proteſtował ſie gorą, z ktorey zrá źił od Rzymu Senonow. *Ecce illa vos rupes arguet, ibi à me teſtis Romæ ſervatæ.* Nie deſperuie iednák ćiáło o ſwoiey wygráney, lubo to duſzá *magno ſe teſte tuetur,* przyznáie, że glanſem oko zákazánego złudzone fruktu, *vidit*, ále duſzá wprzod zdrádźieckiey uwikłána obietnicy perſwázyą, *eritis ſicut Dÿ.* Tyś winná lekkomyślna duſzo, że kryſztał zginął nam bez zmázy, ow błogoſłáwiony ſtan pierworodney niewinności. A czy raz oko wolne buiáło między ráyſkiemi roſkoſzuiąc delicyámi? czy raz przycukrowáne trućizną widźiáło wety? *pulchrum oculis,* á przećie pokiś ty w nieopłákánym żadnemi łzámi iábłku, czczego naywyżſzey prerogátywy nie prágnełá tytułu, poty krolewſką ſzczyćił ſie narod ludzki preeminencyą, *dominamini.* Twoiá tego duſzo bezrozumna przyczyná durna,

że ia ćiáło od pomyślnych odſadzone fortun; *Ecce dedi vobis herbũ omne ſemen adferentem* ná odwrocenie teráźnieyſzey nędzy, rzęſiſtym zálewam ſie potem: *in laboribus comedes*, y co przedtym nieſpráwione polá hoynym ſpływáły mi kłoſem; *nullis ſaucia vomeribus, per ſe dabat omnia tellus*, dźiś wypryſkáiącemi z czołá, y pierśi kroplámi, leniwą záchęca do urodzáiu niwę, *in ſudore vultus.* A co więkſza w ráium niegdy od ſkáźitelnośći wolne; tu ná wygnániu, ſtaiąc ſie trupem, idę w obłow robáctwu, obracam ſie w znikomą perzynę, *in pulverem revertor.* Krotko mowiąc, iáko z ćiebie duſzo wyráchowánych dolegliwośći okázya, ták, że nieſłuſznym ná mnie pretextem iárzmo winy ćiągnieſz, konwinkuie cie Zeno Veronenſis: *ideò Chriſtus dignatus eſt carnem induere, ut nemo ſe poſſit per carnem in die judicij cum venerit excuſare*; dla tego Zbáwićiel przyiął ćiáło ná ſie, áby gdy náſtąpi oſtátnia ſądu godźiná, ćiáłem ſie nikt nie śmiał wymawiáć. Więc ták iuż po wyſłuchánych oboiey ſtrony kontrowerſyách

trze-

trzebáby ſłowy Doktorá narodow dekretowáć: *Si vos adinvicem mordetis & comeditis*; poniewaſz ſie zobopolnie gryźiećie, wzáiem nienáwidźićie, oraz teſz wzáiem zábiiaćie, *adinvicem conſumamini*, ále że oſtátniego dekretu ſentencya ná przyſzłą záchowána Niedźielę: *exiit decretum à Cæſare Auguſto*, mnie doſyć będźie ſłowámi żárliwego zbáwienia náſzego zelántá zákończyć: *Attendite ne ſuperveniat in vos repentina illa dies*. Pámiętayćieſz o tym duſze y ćiáłá, dokąd wam ieſzcze ná oſtátnią inquizycyą z źiemſkich plácow czy płáczow ſtáwić ſie nie każą. Chćieyćie to rozumieć, że dokąd pełnym odmiennego wiátru żaglem ná świátowym pływićie ſie Euryppie, dokąd ná podmulonych dźień odedńiá opieraćie ſie brzegách, dotąd przyſzłą budowáć ſobie fortunę możećie, *veniet nox*, náſtąpi ſálá, gdy záćmiony pomięſza ſie rozum, *in qua nemo operari poterit*, ktora przy ſmutnym do niebieſkich ſplendorow komplemenćie; *lucete porro cæteris, rupta iam ſunt vela nobis*, dáley rozwinione zwinąć

przymuſiwſzy nádźieie ſzczupłey wſzelkich okázyy zaſług. *Tempus non erit amplius.* Poprzedźiłá tę iuż prawdę iáſna figurá poznego zá woyſkiem niewczeſnego Abnerá do Ioábá inſtáncyei. *Vſquequo non dicis populo, ut omittat perſequi fratres.* Roſkaſz prawi ná odwod ludowi twemu Ioábie, niech ſie dáley mieczem krwie chćiwym, ná bráterſkich nie unośi kárkách; ktoremu *vivit Dominus* odpowiáda Ioáb, *ſi locutus fuiſſes mane*; Bog zna ſerce moie, gdybyś ſie z tym był odezwał ráno, iużby byłá woienna odſtąpiłá burza, *receſſiſſet populus perſequi fratres.* Náſzáć to Kátholicy w tey figurze przeſtrogá, otrąbiona nieodmownym wyrokiem przećiwko nam wſzyſtkim woyná, ogłoſzona mieczem zápálczywośćii ná wſzyſtek świát záoſtrzonym *ab auſtro uſq; ad aquilonem*; nim tedy ſłońce przed náſzymi zápádnie wrotámi do przymierza z Bogiem *inducias uſq; mane.* Stárożytnośći poſtrách y hámulec Alexánder, miáſta pewnego mury, gwałtownie przypuſzczonym áttákowawſzy ſzturmem, chcąc

ná

ná koniec iuż ſkołátáney fortecy oſtátni pokazáć reſpekt, zápaloną wyſtáwić roſkázał pochodnię z rzetelnym woli tryumfalney ordynánſem, że gdy mu ſie dobrowolnie, poki prętko ſpłynna nie dogore świecá, obleżeni nie ſkłonią, bez excepcyey wſzyſcy trupem záraz pádną. Nie długać Kátholicy żyćia náſzego pochodnia, nie pewny czás do gorzenia iey, grubym w ládá godźinę obłokiem przygáſić ſie może. *Neſcitis diem.* Więc tegoſz momentu, podczás tego miłośćiwego látá, *nunc tempus acceptabile* w ręce naywyżſzemu oddaymy ſie zwyćięzcy, nim ſie nieuśmierzonego pożáru ſtráſzne záwezmą wáły, ktorych gorżkie dymy rzewne káżdemu z oczu wywiodą łzy, lotnym do wabiącego Páná *venite*, gdźie go widźieć oczywiście, iáko ieſt ſam w ſobie, kocháć bez miáry, mieć bez boiáźni będźiemy, poſpieſzmy krokiem. Lepiey żyiąc ná tym pádole, wykręcáiące ſie od Bogá y niebá krępowáć áfekty, w doczeſnym trzymáiąc ie więźieniu, á potym gdy wyćiecze zegar z rozſypánych ſkáźitelnego ćiáłá ko-

ści,

ści, nápełniony prochem, gdy ostátnią nam wybiie fortunnie wypłynąwszy, ná nieściśnioną żadnemi terminámi wolność Łábędźim záśpiewáć głosem: *navibus illæsis littus portumq; tenemus. Amen.*

Ná dźień S. IANA Ewánjelisty w Zołkwi 1681.

Hic est qui recubuit supra pectus Iesu.

COż lepiey może zmorzone trudámi ożywić serce? co záostrzony przez odważne prace ukontentowáć áppetyt, iáko to, kiedy zchołdowány świátá cáłegoięzyk łágodną wystawiáiących ákklámácyi słodycz, lub y ápplauduiących koncentow nektar ofiáruie komu; *Hic est.* Miłysz to gorżkich zapędow ále nie záwzdy rodzący sie owoc, powabne, ále ták trudno zápámiętáłych imprez bellaria, że głodna nie iednego Themistoklesa chćiwość, lubo żywym strumieniē pryskáiącey z czołá fontány, lubo gęstą pocących sie piersi rosą buy-

ne

ne zleie ſatygi, wſzyſtko to iednáko pałáiąca bliźniego reputácyei płomieniem wyſuſzywſzy zazdrość, álbo w ieden czczy pożytku popioł, álbo w okropną zawiſnego dźwięku obroći perzynę. Wdźięczna ieſt krwáwo zápalona roża, piękny dáleko rozſyłáiąca zapách, lecz oraz do nábyćia ták cięſzká, że ćiſnąć ſie do niey przez millionem ośćiſtych ćierni zátrudnioną drogę, ſkrwáwiſz częſtokroć ſtopy, podrápieſz członki, á przećie podſycona wśćiekłey zazdrości trućizną Cyrce, álbo nie upátrzoną *ſpem in herba* záráźi párą, álbo rozdártą ná dotkliwe głoſy páſzczą przyiść *ad bravium* nie dopuśći. Iák wielkim tłumem wſpániáłe fantázye pną ſie do ſławy, częśćią przez umoſzczone trupem ſtretowáney potęgi gośćince, częśćią przez opłákáne zburzonych kráin rozwáliny, áby pozniey náſtępuiących lat wnukowie chwalebnie ich ſobie z rąk do rąk, z pámięći podáiąc w pámięć głośnym wyſławiáli brzmieniem: ták to iednák rzadka, ták z niekáżdey rzęſiſtego potu kropli perłá, że, nie tylko wdźięcznych Gracyá-

now imioná, lecz y tych ktorymby pomienione wſzelkich pochwał compendium, zgodne świata cáłego przypiſały uſtá, doſtátecznie ná niey ryſowáć ſie mogą. Sam práwie oſobliwym rzadkiego w tey mierze ſzczęścia pozorem záiáśniał ná firmámenćie Apoſtolſkiego Ian Zodyáku, kiedy błogosłáwionym rozbiwſzy ſie lotem *ſupra pectus Ieſu*; ku żywym przedwiecznego Słońcá ogniom ták z byſtrą prześwietnego Senatu Apoſtolſkiego zrzenicą, y ponure mgliſtey nienáwiści zwabił ná ſie oko, że właśnie iák ná cud ieden zádumiáły záſtánowiwſzy áſpekt, wſzyſcy go ſobie wzáiem pokázuią, wſzyſcy iák ná wſchodzące po tęſkliwych umbrách zápátrzywſzy ſie ſłońce, chwálebnie go, *Hic eſt*, wyſławiáią. Y tenći to właſny ieſt nieporownánego z nikim Iana przymiot, hoynym wſzędźie niepoſpolitey zacności iáśnieiąc ſplendorem, káżdego ták dźielnym nieporownáney z nikim godności oświecáć promieniem, że przy łábędźiey Apoſtolſkich ięzykow rezonáncyei, muſzą niezmierzonym dogrzane pło-

mie-

mieniem, y lodowáte máłochętnych Zoilow pierśi, y tuczące ſie ludzkiey ſławy pożárem Sálámándry poſępney ná ták wielkie nie widáne świátło przetárſzy powieki, iednoſtáyne záwołánemu dáć luminarzowi echo. *Hic eſt.* A ia, w ktorym twego ſławny ná wſzyſtkę wieczność łanie dobroczynnego ſplendoru nie ieden łaſkáwy zarzy ſie ták zapał, że y w martwym utáiony nie zgáśnie popiele, co przy zgęſtwionym niebá y źiemie okrzyku godnie pomyślę o tobie? Wźiąłbym teſz chwalebne do dálſzey konſyderacyei głoſy, ále ktoż niepowściagnione w twoich áplauzách odważy ſie támowáć ięzyki? Niech wolnym *ſuper æthera notum* głoſzą cię brzmieniem, niech żadnemi nieściśnioney gránicámi ſławy znáiome y tám rozlega ſie imie, gdźie ſama tylko nie ugłaſkánych mieſzkáńcow odzywa ſie gawiedź. Mnie doſyć ná tym będźie, kiedy przez nieudolny iáśnie pokażę dyſkurs, że Tarczą ieſteś Bogá, ktory woli náſzey niesforność *ſcuto bonæ voluntatis coronavit.* Nie nowiná y w niebie ſłyſzeć o

woynie, *nec ſidera pacem ſemper habent*, nie raz y ſam Bog woiował. *Deus Iſrael multos pugnavit dies*, przećiw owemu zwłaſzczá nieprzyiaćielowi, ktorego ná zgubę świátá ſmutne okropnych iáſkiń wypielęgnowáły kráie. Do tąd iednák wzgárdzoną dźiećiną, zebránym w ſiebie przećiw rozwlekłemu Goliathowi ſtawał Dawidem, dokąd hárdośći upoionego iádem: *dic ut iſti lapides panes fiant*, ſamymże naprzod, *non me tentabis*, nie przetrzeźwił kámieniem, á potym obłudney tęczą przyiáźni pozorne y w łákome tylko uwinione ſłowá tráktaty, *omnia tibi dabo*, Páńſkim, *vade poſt me*, odrzućiwſzy umyſłem, prożnemi nádętey fumámi głowy krzyżową ná golgoćie laſką nie ſtretował. Iuż tám po dopędzoney do nieśmiertelnego lauru mećie, po wywiedźionym zbáwiennego zwyćięſtwá kolośie przećiw nieukaránemu *vel clade magiſtra*, olbrzymowi temu, ilekroć wśćiekłą záżárty furyą *in bella popoſcit*, wálecznym ná plác wychodźił Olbrzymem, *exultavit ut Gigas*. Y nie ogromney tylko poſtáwy, álbo cudowney

wney mocy uzbroiony piorunem, ále rożnym obwárowány orężem, ſtalowym okryty bláchem. *Accipit armaturam zelus ipſius.* Bierze zá ſzyſzak przedwieczne ſądow ſwoich wyroki, *pro galea iudicium certum,* ſpráwiedliwość zá nieprzebitą zbroię, *pro thorace iuſtitiam,* ſłuſzność zá niezwyćiężoną tarczę, *ſcutum inexpugnabile æquitatem.* Alec to przećie nie twárdemi ukowány ćiężar młotámi, nie płátnerſkim hártowna ogniem rozumieć ſie ma zbroiá, głębokie przy miſtycznych ſenſach táią ſie tu interpretácye, ktore niechay wyſokie iáko chcą wywodzą dowćipy, ia ſłyſząc że Bog ſąd zá ſzyſzak, ſpráwiedliwość zá zbroię, ſłuſzność bierze zá tarczę, á co mam przez ſąd tłumáczyć innego, ieżeli nie pierwſzego z Vczniow Páńſkich Xiążęćiá, ćiebie mowię nie wzruſzona wiáry opoko Pietrze, ktoremu ſam w oſobie ſwoiey Bog wćielony *ſolvendi & ligandi poteſtatem* dawſzy, iáśnie to pokazał, żeś ieſt ſądem żadnych nieznáiącym błędow, *iudicium certum.* Twoiá to S. Purpuraćie ſunkcya, záwiłe

wiłe dowćipow Kácerſkich wykręty, w ściſłe nieprzełománey wiáry zábieráiąc pętá, y okowy, Bogu rebellizuiacych ták nierozerwáną krępowáć juryſdykcyą Prometheuſzow, áby do Wátykáńſkiey przykowáni opoki, nic głowie tey więcey, zá ktorą niebo y ziemiá ſtoi, zmierzłemi ſzkodźić nie mogli wymyſłámi. Tobie to pierwſza Swiątnice Páńſkiey opoko należy, ábyś z głową twoią tryumfalnie ná doł z krzyżá ſpuſzczoną, niezgodne potłumiwſzy głowy ná dno bezdenney poſtrącał przepáśći. Przez ſpráwiedliwość łácno doiść Iákubá, ktorego ze krwie y Párenteli Máieſtatu Páńſkiego, Ewánjeliczne dedukuie pioro. *Iacobus frater Domini; qui vocatur iuſtus.* A przez ſłuſzność ktoż Ianá interpretowáć nie będźie? *æquitas* ieſt to umieiętność rozeznánia dobrego od złego, ſłuſznego od nieſłuſznego, *diſcrimen recti ab obliquo corrigens inæqualia*, ieſt wyſokiego przezorność rozumu, byſtrey niedościgła ćiekáwość zrzenice, ktora doyrzy, doćiecze, rozſądźi, umie, naymnieyſze káżdego y nagánić mákuły, y

chwa-

chwalebne zaſługi, áni tych bez nagrody, áni támtych bez powinney nie ćierpiąca nagány; nie ſkryie ſie przed nią zmyśloney płaſzczykiem cnoty przyodźiana niecnotá, nie uda ſie znikomym pozorna glánſem dwoiſta bárwá łábędźi, czarną, obrzydliwą ścierwu ſwego ſierć kryiący kandor, áni ſie utái przed iey dozorem nieſpokoyny pod lárwą Appoliná Merkuryuſz, áni między pięknym kwiećiem ukryty wąż, álbo śmiertelnym żądłem uzbroiona iaſzczurká, *anguis in herba.* A ktoż prawdźiwſzym ná tey tarczy konterfektem reprezentuie tę ſłuſzność, tę iáſną *practici intellectûs* przezorność, ieżeli nie wielki dźiſieyſzy Apoſtoł y Ewánjeliſtá Ian S. ktory orlim wzrokiem tám doćiekł, gdźie żadna ludzka mądrość doćiec nie mogłá. *Quis novit viam aquilæ in cælo?* ktory nie zmrużoną powiekę w Słońcu przedwiecznym utopiwſzy, mogł ſam nieznáną świátu prawdę niebieſkim piorem obiáwić, y ſłowo *plenum gratiæ & veritatis* opiſać; Ian, ktory tym ieſt u Chryſtuſa, co Chryſtus u Oycá, Chryſtus ná łonie ſpo-

czy-

czywa Oycowſkim, *Vnigenitus qui eſt in ſinu Patris*, Ian ná pierſiach Chryſtuſowych *in ſinu Filij*, bliſko ſercá Páńſkiego, ktore ieżeli ſamey ieſt thronem ſpráwiedliwośći, ktoż nie rzecze? że przy ſobie oſtry miecz zoſtáwuie, *iudicium* wielką Ianowi wagę, iákoby *librum æquitatis* ſłuſznośći oddáie. Dawno iuż przedwieczne nieomylney prawdy ogłośiły to wyroki, że iáko uniwerſalnie Ian we wſzyſtkim od poſpolitey zoſtał wyłączony miernośći, ták y w żyćiu naymnieyſzą niezbrudzonym ſkázą ieſt bez rownego. Niechże tedy nieprzełomána y ſamym piekielney potęgi ſzturmom Piotr opoká głowy Páńſkiey będźie ſzyſzakiem, niech Iákub z Naiáśnieyſzey pochodzący naywyżſzego Monárchy familiey Brát wćielonego Boſtwá, *Frater Domini*, Syn zátym Máryi w rozum dopiero y látá wmagáiący śie, á iuż mężnym ochotnie dla miłośći Bogá biorący śie ſercem, ná wſzelkie trudy, prace, ćięſzkośći, troyśpiżową niech rzetelnie ſymbolizuie zbroię, Ian o nienáruſzoną Imienia Páńſkiego cáłość, żywy ogni-

ſtey

ſtey ábrys żárliwości tarczą zwány ma bydź honoru Boſkiego. Tobie to Ianie pewna Bogá zaſtępow obrono, wieczne niebios deſtynowáło przeyrzenie, ábyś,gdy o chwałę Boſką inni żeláńci, głowy Páńſkiey álbo rąk bronią, ty ſam ſercá pryncypálney był części zaſłoną. Tobie to pomyślnych oddáne zrzodło fortun, ábyś pilnym w káżdey okázyei okiem, niezmordowánym nigdy męſtwem, doświadczoną był záwſze obroną. Iákoż przyznáć, że ieſteś ták ſzczęśliwie, że zá twoią nieprzebitą tarczą, ná wſzyſtkie wichrowátego niedowiárſtwá pioruny, ná wſzelkie oboſtrzonych iádowitym żądłem ięzykow impety, bynaymniey ſerce Boſkie nie trwoży ſie, bynaymniey záwźiętości bluźnierſkiey, nie lęka ſie, zá nic máiąc wſzyſtko, cokolwiek ſmoczą pieniąca ſie zážártością toczy z ſiebie bezbożność. Biły záćiętym hártowne błędem ſzalonych Cerynthow, Pelágiánow ná Chryſtuſa groty, godźiły nátárczywym oſtrego dowćipu áż do ſercá mieczem, kiedy bezrozumne te głowy, nierozerwanym ſkrępowáne upo-

rem Boſtwá Boſkiemu uwłaczáli Synowi, ták iednák wſzyſtkie poſtrzáły o Ewánieliczną Iana tarczę, *Deus erat Verbum*, iáko morſkie fale o brzeg, álbo nie pożytą uderzywſzy ſie ſkáłę wſtręt z nienágrodzoną w oczekiwáney korzyści odnieśli ſzkodą. Mierzył w to ſerce nierozdźielną dźieląc náturę y ow zmierzły, ktorego y ięzyk nie śmie wſpomnieć Ariuſz płonną záoſtrzonym opinią, fatálną nápuſzczonym trućizną piorem, ktore o tarczą názad odbite Iana *Pater & ego unum ſumus*, ták rozpierzchło ſie ſtępione, że áż ná dno z ſwym bluźniercą zálećiáło piekielne. Coż o pierwſzym Apoſtáćie Iudaſzu rzekę? ná ten czás kiedy Zbáwićiel ſmácznym, á nieoſzácowánym Ciáłá ſwego Vczniow częſtuie pokármem, on brzydką przyćiśniony páſſyą nieſłycháný od wieku w przeklętey głowie kuie wyſtępek, o śmierć z niezbożną tráktuie Synágogą, nocnym przodkuie furyom, ſprzyſiężony uczeń ná poymánie Miſtrzá, nieſzczęśliwe ſpełniáć myśli intencye, przez ſtrutą zdrádźiectwem przyiaźń, przez owe

obłu-

obłudney pokryte lárwą ſzczerości glánſem chytrego pozorne áfektu pocáłowánia; ſpodźiewáiąc ſie tego, trwoży ſie ſtráſzną Apoſtolſki Senat rebellią, bez przyczynną mięſza ſie niewdźięcznością, *unius peccato Iudæ, cuncti periclitantur Apoſtoli.* A Chryſtus co ná tę trwogę? co ná wybucháiące z łákomego ſercá przez płoniſtą páſzczę zábiiáiące páry? nie ſchrania ſie przed zápámiętáłą ſercá záiątrzonego złością, nie gromi wśćiekłego tym przedſięwźięćia głoſem, ktorym łamie cedry, kruſzy gory, przećina płomienię. Sámym nieſkáźitelną tarczą, ſkłada ſie Ianem, iemu ná bliſko náſtępuiące z rąk Tyráńſkich ſzturmy, ná przyſzłe okrutnych Annibálow tárány, pierśi bogáte zbioru Páńſkiego ſkárbnice, ſerce ſtolice miłości w pouſałą oddáie obronę. *Hic eſt qui recubuit.* Kłádźie przy ſercu tę tarczę, *ut terreat hoſtem*, áby ná kſztałt owego w tarczy figurę wyrobionego kryſztału, ktorym ſławny po dźiś dźień Archimedes, dowćipne ſłoneczne w niego zebrawſzy płomienie, cáłą niegdy Náumáchią Rzymſką w po-

 pioł

pioł y perzynę obroćił; podobnym y tu ſpoſobem tarcza, żywe w ſiebie ſercá Boſkiego z koncentrowawſzy zapáły, ściſte okrućieńſtwá łodem ták roſtopiłá ſercá, żeby nie ináczey ſpłyneły, tylko iáko śnieg niſzczeie przygrzany. Ieſzcze y dla tego pozwolił ſkłonić ſie ná pierſi ſwoie Chryſtus Ianowi, áby był wſzyſtkę tę wyzſał miłość, *longumq́ bibiſſet amorem*, ktorą ku Mátce ſwoiey miał; zá włáſnego ná ten czás Brátá, zá iedyną oſierocíáłey Matce, nád ktorą nic w żyćiu nie miał Chryſtus, nic po śmierći nie zoſtáwował milſzego, przybiera go obronę, obiera zá ſzczegulną ulgę owemu ſtrapionemu iey ſercu, bo wiedząc, że wſzyſcy odſtąpić od niego, y oddalić ſie mieli Vczniowie, ſpodźiewáć ſie nie mogł ták ſtátecznego w nikim ku Mátce áfektu, ktorego ſam w iednym tylko doznał Ianie, przeto zoſtáwuie ſamego obronną ſtrwożonego ſercá Páńieńſkiego zaſloną. A ktoż nieprzyzna, że ieſt Bogá tarczą? iego to włáſny tytuł, iego ſzczegulna prerogátywá, ktorey nikomu, ilo wiedźieć możemy,

nie

nie pozwoliły niebá. Stawáiąc y inni chćiwi zá honor Páński przy Bogu Rycerze, odważni krwią własną stawáią przy nim obrońcy, ále nie tusz, iáko Ian przy sercu: strzeże Páná lud ognisty Seráfinowie, przećież twarz tylko y nogi płomienistą otacza zasłoną, serce Ianowey zostáwiwszy obronie, iákoby ten sā tylko nieskáźitelną stawszy sie tarczą, *corpus illius quasi scuta fusilia*; może sie bezpiecznie na los tey puścić fortuny, może pewną bydź záwsze obroną, ktory zá káżdą impreza doświadczone ćiągnie zwyćięstwo, ktorego ieden sam áspekt y w niebie y ná źiemi, ták ćięszki ná nieprzyiaćioł Bogá wszędźie strách rozsyła, że ledwo co ponurey ná niego podniosą powieki, záraz álbo obumárłym padáią trupem, álbo zskroś wylęknieni, y z ust páry puścić nie śmieią. Wniesiony Ian pełnym niebieskiego Duchá zmysłem między Anielskie chory, spoyrzy ná niepodległe śmiertelnemu oku táiemnice, áż co prędzey owá utkána ferálnym świátłem bestya, ktora ták dawno ná kontrápunkt z mistyczną chodźiłá mátroną,

leći z niebá,w bezdenne przepada niſkości;
vidi & projectus eſt Draco ille magnus, iákoby rzekł, *vidi vici*. Oburzone ná Páná Zydowſkie złośliwe plemię wſzyſtkich od boku Chryſtuſowego Apoſtołow dálekim roſpłoſzyło wſtrętem, nie widáć żadnego,dway tylko Piotr, y Ian w niebeſpieczney przy nim zoſtáli toni, lecz y tę odważną mężnych ſlug párę opłákána owá rzewliwych łez potopem rozłączyłá obiekcya: *& hic cum illo erat*. Odſtąpił Piotr (luboć y przedtym *ſequebatur à longè*) wylękniony Páná, iuż ſam tylko Ian we wſzyſtkich terminách ſtoi przy Pánu, ſam nie tylko w ſądách krzywdy pełnych nierozdźielny kompan, nie tylko w utrapionych podrożách, ále y tám iednoſtáyny ſtoi ná koniec towárzyſz, gdźie Chryſtus okrutnie wiśi ná krzyżu roſpięty. Pełen ſerdecznego Ian wzdychánia, niewypowiedźiánym ściśniony żalem, rzewliwie płácze, nikt przećie nie pyta, czemu? nikt nie śmie iáko Piotrá bádáć: *& tu es ex diſcipulis ejus?* y ty z regeſtru Chryſtuſowego? y tyś ſługą, y tyś ádherentem iego. Nie miá-

miáłá boiaźń żydowſka tyle ſercá, áby Iana exáminowáć miáłá, do ktorego wſzyſtkich roſpędźiwſzy, ſłowá wymowić nie może, wielką w nim niezwyćiężoną poznawſzy fantázyą. Słuſznie zátym ſamego Ianá ſtraży, Boſkie oddáne ſerce, ſłuſznie Ian Bogá tarczą. Głośna báśliwey ſtárożytności powiáda hiſtorya, że kiedyś Olbrzymowie, owo rozwlekłe wzroſtem y członkow miąższością plemię w zbytniey o ſtworzonych śiłách będąc prezumpcyei naywyżſzego Monárchę *ferro auſi tentare fuerunt.* Chćieli wyuzdáną żądzą, áby niebo uderzone gorámi, álbo w opłákáne obroćiło ſie rozwáliny, álbo przynamniey znácznie wykowáne, nie ták miáło ćiáſną y millionem ośćiſtych ćierni zátrudnioną bramę. Więc biią rozerwánemi ſkáłámi w niedobytą Troię, obłoki záſłániáiąc kurzáwą, dźień wydźieráią świátu. Zda ſie że oſtátnią rozrożnione między ſobą elementá niezgodą przepowiedźiáną nie tylko świátu ále y niebu iuż przynoſzą ruinę. Ná czymże bez rozumnego ſtánął końiec zawodu? Ptak

ie-

ieden orlicá rośćiągnionemi iáko tarczą ſkrzydłámi przed gęſto puſzczonemi złożywſzy Iowiſzá gorámi, ták potłumiłá hárdo wynioſłe mysli piorunámi, że owe ćieliſte wieże włáſnym zoſtawſzy obálone ćiężarem, pámiętne tylko ſwey klęſki náſtępuiącym wiekom przynioſły igrzyſká. Niech tey o prawdźie podeyrzáney kto chce wierzy nárrátywie, ***mutato nomine de te, fabula narratur***, dźiśieyſzy Apoſtole y Ewánjeliſto Ianie. Iuż gęſtym báłwochwálſtwá błędem zá czáſow Iuſtyniáná y Wálencyáná zámulonych ták rożne bezbożnośći monſtrá, płonne ná ſamym uporze roſkrzewiwſzy opinie, ćięſzko były honor Boſki ściſnęły, że wymyślnemi trudnych dowćipow impetámi, zdáły ſie ná rozwálinách Ewánjeliczney tryumfowáć prawdy. Ták uięte grubemi ſercá błędámi dźiedźictwo puſtoſzyły Chryſtuſowe, że iuż rozgromiony plon z thronow Krolewſkich, dworow Páńſkich, Swiątnic náwet ſamych, obłąkánemi od Kośćiołá Páńſkiego drogámi ſzedł przez tyśiąc niewiádomych torow ná wieczną nie okupio-

pioney niewoli zgubę. Iuż ow czártowſki kąkol świát práwie cáły zmierzłemi zágęściwſzy bluźnierſtwy, iuż owe z piekielnego dná poruſzone bezbożności, świętą náwę od brzegu odepchnioną niedawno tak śilnymi były ſkołátáły fálámi, że do przemagáiącey powodźi, y z ſiebie záżártey dodawſzy piány, bliſkim w ſtráſznych burzách grożac rozbićiem, z piekielnym do niebá pięły ſie głoſem. *In cælum aſcendam, & ero ſimilis altiſſimo*; A kiedy ták idźie niebu y źiemi o oſtátnią, Ian, *Aquila magnarum alarum* orłem ſtawſzy ſie Bogu, mądrym dowćipu byſtrolotnego piorem, nieſkáźitelną máluie tarczę, ná ktorey Bogá, Máieſtatu iego, Senatu, gminu niebieſkiego y przyſzłego áż do ſkończenia świátá, mądrze ábryſuie ozdobę, ktora fortunnie Páná ſkłáda, że tryumfálnie iákby to, gdy wſzyſtkie ſprzyſiężone náwáłności, gwałtowne fale o nienáruſzony zá tarczą Ianá obiwſzy ſie honor Páńſki od niego, iáko od twárdey ſtępiáły opoki. Ale czas, krążac, y do naiásnieyſzey zbliżyć ſie tarczy, pod ktorą

 mi-

miły ſtrudzoney oyczyznie ſpoczynek, pewna w niepewnych zágniewáney fortuny rázách wſzyſtkim obroná. Czy iedenże y ná zgubę z rożnych czuwał kráiow Olbrzym? tylo záiuſzonych ná ſie ráchowáć mogłáś Antecisſzow, ile rozſzerzona ściśnieniem pogránicznych narodow Azya, pyſznych záwiera w ſobie Biſſurmánow. Iuż nie gory tylko, ále y gwałtowne przekowáne ſkáły, od bezbożnych Centymánow były ná cię puſzczone. Iuż oſtátnie złość iádowita chćiwym krwie Chrześciáńſkiey mieczem, *centum vias meditata nocendi* pewną wſzyſtká tchnęłá Polſkiego świátá ruiną. Coż ná to przyiáznego niebá opátrzność, ták ſrodze powątlone oyczyzny rzeczy, ták ciężkim nápiętego gniewu podległe rázom, tą ſkłada tarczą, tym Ianem: *quo prælia viſo langueſcunt, avidiq; cadit dementia monſtri*. Niechże ten, ktorego ná pychę y rádość, ná obronę náſzę Boſka dáłá opátrzność, będźie w iáko naydłuższym chowány wieku. Niech tego, ktorego nam ku obronie deſtynowáły niebá, tyſiącem

uſt

uſt y ięzykow nie pochlebna głośi ſławá, á winná iey świátá Polſkiego wdźięczność nie uſtánne oddáie echo. *Hic eſt.* Ten to Monárchá ná zaſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom, *ab alto* dány, ktorego ſny trudámi niezwyćiężone, nocy, álbo rozerwáne álbo niedoſpáne. Niech zá twoią wielki dźiśieyſzy Apoſtole y Ewánjeliſto interpozycyą, ktorego Imie przy zbáwiennych włożone wodách, chwálebnie nośi, świątobliwie piáſtuie imie, ogromny *non augure falſo* ná Azyátyckie (wſzák wedle Chryzoſtomá Azya *ſoli reſervata Ioanni*) głos idźie ſtrony, że tego Páná odwagá, ktory ná pychę y rádość wiekom, ná zaſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom *ab alto* dány, cáłemu Chrześciáńſtwu ſtawſzy śie tarczą, krwią włáſną rumiánego mieśiącá w krotce zetrze rogi. Niech zádumiáły świát cáły pełen wielkiego będźie Imienia po wſzyſtkie wyſławiáiąc czáſy, że niezwyćiężony Ian; *hic eſt,* ktory rozdártą w ſchodniey beſtyei ná krew Chrześciáńſką

 pá-

páſzczę, iuż raz o to włáſną iey zálawſzy poſoką prętko cále zá życzliwych niebios zetrze pomocą. Niech ná koniec dobry bez excepcyei Pan *ab alto* dány ná zaſzczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná ſtrách nieprzyiaćiołom, bez żadney dńiá y nocy rożnice, nie zmordowánym ná wſzyſtkie ſtrony zápátruiąc ſie okiem, rozdartą wſchodniey beſtyi ná krew Chrześcián-ſką páſzczę iuż raz o to właſną zálawſzy poſoką zá życzliwych niebios zetrze pomocą. A my czułey podlegli obronie, pełnym do Bogá ſercem wołáć bedźiemy: *Benedic Domine fortitudini ejus, & opera manuum illius ſuſcipe. Amen.*

Ná dźień Bożego Národzenia w Iárosłáwiu roku 1681.

Evangeliſo vobis magnum gaudium.

Wielkie wam opowiádam weſele.

DObra náſzá, kiedy obumárłe w ſmutku nádźieie ſamo pożądánym ćieſzy niebo fáworem Kátholicy. Nie słyſzeliśmy nic po dźiśdźień tylko ćięſzkiego pełne żalu echo; *diſrumpatur cælum*, niech ſie gorna rozſtapi máchiná, obiecánego niech Zbáwićielá ześle. *Mittat nobis Salvatorem*. Co tchu w pierſiách uprágnione ſpalonym ięzykiem zebráły uſtá, *Rorate cæli deſuper*, dayćie zákámiáłe obłoki zbáwienney perłę wilgoci. Ná ſamę wołáliśmy źiemſkiey niźiny niepłodność, *aperiatur terra*, boyna otworz ſie kiedy niwo, áſſekurowánego wyday Meſſyaſzá, *& germinet Salvatorem*, wpoł tych żáłoſnych ogłoſow weſoły do nas odzywa ſie Poſeł. Precz threny, lámenty, nárzekánia: *Evan-*

geliso vobis magnum gaudium, wielkie wam opowiádam weſele, á to zemdlone wáſze, iuż ukontentowáne wotá, *parvulus datus eſt*. Niepoięta w drobnym ćiele záiáśniáłá wam fortuná. Więc ktoſzby ſobie nie życzył wyglądáną przez kilká tyſięcy lat przywitáć poćiechę, czyie ták leniwym żołwiem ſerce będźie, żeby Anielſkim przykłádem, Páſterſkim torem, gośćińcem krolewſkim, co prędzey do Bethleemu nieſpieſzyło: *quisquis es* (Hipponeńſki záchęca Inſułat) *qui vis videre Ieſum*. Ktokolwiek cud ieden, widok nigdy niewidány w ćiele ludzkim chceſz widźieć Bogá? nie trudząc ſię po niedoſtępnym Syonie z Ianem, áni z Páwłem po ogniſtych nie latáiąc sferách, *accede ad præſepe*, zbliſz ſie do żłobu, tám Stworcę twoiego nie w płomieniſtym iáśnieiącego krzaku, ále w oźiębłym drżącego chwaśćie, nie ná gorze Synái, w ſtráſzney zburzonych elementow áſſyſtencyei, ále ná Pánieńſkim łonie w płochey dwoch bydląt záſtániećie komitywie, *invenietis Infantem*. Iednákże wierzćie mi, ktokol-

wiek

wiek dńiá dźiſieyſzego ſkłoni ná to Niemowlę oczy, ſerce utráći; kto ná nowonárodzonego Iezuſa ſpoyrzy, bez ſercá zoſtánie. Co ia krotko nie ták dyſkurſem, iáko ſamym doświadczeniem obiasnię; ku więkſzey chwale twoiey Pánie, ktory iedynym ſerc ludzkich ieſteś mágneſem; *inquietum eſt cor meum Domine. donec requieſcat in te.*

Wielka Murzyńſkiego Páńſtwà Monárchini ná głos chwálebnie ſłynący Sálomoná mądrości z bogátą ku Ieruzalem wybráłá ſie ápparencyą, áby po dálekich poſtronnego świátá kątách o nieſłychánym rozumie roſpuſzczonego dźwięku, oczywiſtą w záwiłych queſtyách experyencyą wźięłá: *Regina Saba audita Salomonis fama, venit eum tentare in ænigmatibus*, gdźie záwołánego bez nauki obaczywſzy Mędrcá, nie płonne w káżdym terminie uſłyſzawſzy od wſpániáłego thronu wyroki, máieſtat bez podobnego, páłác miſternie budowány, pyſzno wytwornymi ozdobiony figurámi, *domum quam ædificaverat*, ſtoły drogiemi nákryte potráwámi, *& cibos menſæ ejus*, gromá-

dną

dną ſnuiących ſie ſlug liczbę, *& ordines miniſtrantium*; zgołá w ták wyſokiey uyrzawſzy Sálomoná fortunie, ktory od prácowitey poddáńſkiego gruntu bryły, do pánuiącego záwołány berłá, od nikczemney lepianki, do koſztownych przenieſiony pokoiow, *ex caula vocatus ad aulam*, co wſzyſtká mowię zdumiáłá obaczywſzy mátroná, ták od ſiebie odeſzłá, że ſercá nie czułá, ſerce ſtráćiłá, *non habebat ultra ſpiritum*. Toć ieżeli y my ná cudownieyſzy dáleko w Bethleemſkiey puſtce widok, nie ćiekáwym wzrokiem, ále pilną zápátruiemy ſie myślą, uważáiąc iáko nieſtworzona mądrość, ktorey trudno było przy nieśmiertelnych duchách z budowniczym niebá y źiemie odzywáć ſie głoſem *fiat*, przed ludźmi teraz uſt otworzyć nie może, *fatur in ſinu Patris, tacet in ſinu Matris*. iáko niebieſkiey dźiedźic oyczyzny, gwiazdámi nátkniony porzućiwſzy firmáment, w ták podłey uniża ſie ſtáncyei, że miáſto Anielſkiey bydlęcą otoczony aſſyſtencyą, ſtáie ſie Człowiekiem, z Páná ſługą, z Stworzyćielá ſtworzeniem.

Czy

Czy w głębokiey zánurzonego kontemplácyei nie ſtráćiemy ſercá? czy nie zoſtániemy bez niego, ták cudowne obaczywſzy táiemnice? *defecerunt oculi mei in ſalutare tuum*, uſtáiąc w reflexyi lamentuie nád nierozumną ukoronowány Prorok odmiáną; ſamá náwet w biegu zátámowána ſtoi gwiazdá, *ſtetit ubi erat Puer*, iákoby dáley ruſzyć ſie nie mogąc, kiedy ten, przed ktorym drżą mocy niebieſkie, ſam drętwieie zwárty źimná oſtrością. Nie mogłá nigdy lepiey rzetelnieyſzego wźiąć dowodu zápiſána od Hiſtorykow tradycya o kráiu ná poł noc rzuconym, gdźie mrozy tákie zgodnym ogłaſzáią piorem, że ścináią ſie ſłowá z uſt ludzkich idące, iáko gdy wćielone zlodowáćiáło ćiáło, Arktyckim kiedy ściąło ſie lodem. *Alget Patris æterni verbum.* Náwiedzáiąc życzliwi Huſſytáńſkiego Monárchę przyiaćiele, gdy nieznośne zážártey ná niego fortuny uyrżeli impety, gdy uważyli iáko Iob, ktoremu w doſtátkách podobnego nie miáły Orientálne kráie: *erat vir magnus inter omnes orientales*, żywym leży

trupem, przykryty w bárłogu lázurowym niebios tylko dáchem, iáko ná śiłách ięczy zemdlony, ćięſzką we wnątrz ták przeráżeni zoſtáli kompáſſyą, że ſerce utráćiwſzy w krzemieniſtą przemienili ſie ſkáłę, nic áni do pácyenta, áni do ſiebie przemowić nie mogąc; *ſederunt cum eo in terra ſeptem diebus, & ſeptem noctibus, & nemo loquebatur verbum*: ſkrępowáły przyiaćielſki ięzyk ſrogie dolegliwośći Iobá, związáłá uſtá pełna żalu ſcená, wydárłá ſercá nieugłaſkána ćierpiacego boleść. *Non loquebantur verbum, videbant enim dolorem eſſe vehementem.* Leżyſz przed oczymá náſzemi odrodzony Iobie, dźiś Nowonárodzone Dźiećie, nád ktore niebo y źiemiá nic nie ma więkſzego: leżyſz ná przykre źimná, ſamym tylko opátrzony ćiáłem, ktory Herubinow świátłem, polá kwiećiem, ptaſzętá okrywaſz piorem. Y będźieſz kto z nas táki, żeby reflektuiąc ſie ná nieznoſne Iezuſa páſſye, ćięſzko ná ſercu zálterowánym niezoſtał? Czerwoney nie obaczyćie ták roży, ogniſtego nie znaydźiećie ták rubinu, iáko to dźiś powite

Dźie-

Dźiećie krwáwym sfarbowáne ostrego źimná kolorem: czemuż sie tedy nie zápaláćie? czemu oźiębłe sercá, lodowáte myśli ná ogrzanie Iezusá gorącą ku niemu miłością nie tchniećie? gdyby z was kto pogáńskie náprzykład dźiećie przed swoim domem od mrozu ná ulicy ginące widźiał, nie wzruszyłżeby sie miłosierdźiem? nie ogrzałżeby drętwieiące niemowlę? dayćie rowny Chrystusowi áfekt, máłemu podobną wyświadćie uczynność Iezusowi, ktory ná ostrym położony siánie, wszczery krzepnąć sie lod, nie słowámi, ále łzámi żebrze: *præbe mihi cor tuum*, pozwol Kátholiku ná odwrocenie utrapienia mego sercá do czásu kompassyą uiętego. Nienásycony krwie ludzkiey Pharas, feralny ogłosić roskazał niegdy w Izráelu dekret: *præcepit omni populo suo*, groźny wydał edykt, żeby rodzących sie z żydostwá potomkow zánurzano w głębokich nurtách, w głębokich gubiono przepáściách, *in flumen proijcite*. Strászney iádowitey iędzy pełni sie wyrok, ledwo gdźie rodźićielska zákwitnie poćiechá,

záraz gwałtownym pogrążona ginie potopem, *primo in limine vitæ infantes miseri volvuntur ſtrage cruenta.* W nieſzczęśliwey trágicznego mándatu chwili, wychodźi ná świát Moyżeſz ſrogi, potym wyuzdánego okrutniká hámulec pokázuie ſie wpoł okropnych ćiemnośći zorża, świeći pięknym ślicżney urody promieniem, ále coż potym, w nieuśmierzonym táić ſie zámieſzániu muśi, *videns eum elegantem abſcondit tribus menſibus.* Właſna oycowſka ręká przed czuwáiącą uwodząc Moyżeſzá beſtyą, kruchey powierzyłá go deſce, bez wiosłá y żaglu ná los fortuny zá wiátrem puśćiwſzy, *expoſuit eum in carecto rippæ fluminis.* Iednákże w ſamey powodźi ſzczęśliwie Moyżeſz záwinął do portu, *in medio ponto portum invenit*, kiedy uznoiona Tyránná corká, kryſztałowym chłodząc ſie zdroiem, ſamopás między wodámi taczáiącą ſie łodkę, á w niey máłego uyrzawſzy Moyżeſzá, iákoby drugiego w wielorybie Ionaſzá ná płácz niemowlęcy ták ſercem przylgnęłá, że we wſzyſtkim dobroczynną mátką, lá-

wi-

wiruiącemu ſie ſtáłá, *cernens parvulum vagientem, miſerta eſt ejus.* Azaſz w ludzkim nie otrąbiono páńſtwie, áby káżdy w ſwoim prezentował ſie powiećie; *exÿt edictum ab Auguſto Cæſare:* czy nie obwołano w Gáliley ſkiey prowincyei ſurowego uniwerſału, żeby nowonárodzeni żelázem gineli ſynowie, ſtánęło náwet niebo ſamo w páraćie; *apparuit militia cæleſtis exercitus.* Noc grube zgęſtwiłá ćienie; *cum omnia medium tenerent ſilentium,* oczekiwána tym czáſem wſchodźi Iutrzenká, *lumen ad revelationem Gentium,* rodźi ſie w tym tumulćie Chryſtus, w ubogim nieoſzácowána Perłá iáśnieie mieyſcu, *verè Deus abſconditus,* w żłobie Dźiećie iákoby w łodce, prętko do Egiptu przez czerwone pierwſzych Męczennikow morze widźiemy puśćić ſie máiące; niechże nie będźie w mnieyſzym u nas nád Moyżeſzá reſpekćie, ktorego ieżeli Pháráońſka corká w podobney obaczywſzy fortunie, ſerce ſtráćiłá, ná ſercu kompáſſyą uczułá, toć y my pátrząc ná Zbáwićielá ſwego ludzkich ſynow pięknośćią dáleko celuiącego;

 ſpe-

ſpecioſus formâ præ filijs hominum, widząc go iuż nie tylko zábieráiącego ſie ná łzy, ále rzewliwym płáczem liliowe zátapiáiącego iagody, czemu zákámiáłych nie ruſzemy wnętrzności? opoczyſtego ſerc twárdych czemu nie ſkruſzemy uporu?

Sławnego Antoniuſzá potomek, ſmoczym záiątrzone iádem ná oycowſką zgubę Rzymian ſercá, iednym tylko odiął áſpektem, kiedy w złey toni oćiec od záwźiętey zoſtáiąc rebellii, tákiem go ná ręce wźiął ſzczęśćiem, że ſprzyſiężeni obaczywſzy dźiećie, hártowne furyą miecze z rąk záiuſzonych, z pierſi gniewliwych bezbożne rugowawſzy ſercá, dumnego Antoniuſzowi dobrowolnie nákłonili czołá. Dawno przedwieczny Oćiec reſpektem dźiś národzonego Syná winney od nieśmiertelnych Duchow uniżoności odebrał trybut, kiedy im umbrę tylko dźiſieyſzey pokazawſzy iſtoty; *cum vox fieret ſuper firmamentum*, wzmiánkę tylko ſłowá uczyniwſzy tego, ktore dźiś ſtáło ſie ćiáłem niezliczone zewſząd áſſyſtencye do głębokiey przyćiſnął

re-

rewerencyei, *ſtabant & ſubmittebant alas ſuas*. Więc y my ná ten głos nie ták iuż głowy, iáko ſercá rzucaymy, oraz y my z Mátką náſzą Kościołem S. ná te ſłowá: *& homo factus eſt*, y ſtał ſie człowiekiem, powagę ſwoią rowno z źiemią ścielącym ná upokorzone padaymy twarzy, dźiękuiąc przedwiecznemu zá to Oycu, że ná rzucenie iárzmá z ućiężonych kárkow náſzych deſtynowánego zeſłał Sámſoná, temu záś wielkiemu w máłym ćiele Monárſze hołdowne ofiáruiąc ſercá, ktorych ieżeli Mexykáńſkie corek bàłwochwálſtwo trzy tyſiące z właſnych wydárſzy dźieći, przeklętym ná prezent oddawáli Bożyſzkom, ná ſpoſoczonych paląc ołtarzách, my práwemu Bogu, ktorego przyście ná świát kłamliwych przywitáłá ruiná bálwánow, będźiemyſz miłości ogniem pałáiącego żáłowáć ſercá? zápalmy teraz przynamniey pod czás miłośćiwego w przykre źimná látá płomieniſtym czyſte pierśi áfektem, zágrzeymy Chryſtuſa wolnym od zmázy ſumnieniem, bo ináczey tchnienie grzeſznych,

tchnie-

tchnienie ieſt źimne, y woli Iezus że go będą nieme ogrzewáć bydlętá, niż gorżki ná niego z uſt ſiárczyſtych ma wybucháć pożar. A kiedy po długiey expektatywie odwilżone niebieſką roſą SS. Oycow uſtá ná chwálebne nowonárodzonemu zdobywáią ſie áklámácye, kiedy tytułuie go Adam roſkoſznym żywotá drzewem, *hic eſt arbor vitæ*, błogoſłáwieńſtwem rodzáiu ſwego Abráhám *benedictio ſeminis mei*, ogniſtym Moyżeſz krzakiem, *Rubus ardens*, Ieſſeyſkim Izáiaſz kwiátem, *Flos de radice Ieſſæ*, koſztownym Dániel kámieniem, *avulſus de monte lapis*, my iednoſtáynym záwołaymy głoſem, tyś Iezu rádością y poćiechą náſzą, *gaudium & exultatio noſtra Amen.*



KAZANIE

Ná pogrzebie Xiążęćiá Imći ANTONIEGO CZARTORYSKIEGO 29. Májá w Kośćiele S. Krzyżá w Wárſzáwie miáne Anno 1696.

Raptus eſt ne malitia perverteret intellectum ejus, placita enim erat anima ejus Deo. Sapient: 4to.

DAwid ośmdźieſiąt, Iàkub ſto czterdzieśći ieden, Iob dwieśćie ſześćdźieſiąt lat żyli, á przećieſz Dawid ná ſciſłą żyćia miárę, *menſurabiles poſuiſti dies meos*, Iákub ná dńi ſzczupłe, *dies peregrinationis meæ parvi*, Iob ná zbyt ſkrucone utyſkuie, *dies mei breviabuntur*. Ieżeli lat ośmdzieſiąt, ſto czterdzieśći y ieden, dwieśćie ſześćdzieſiąt nárzekáią, coż rzeką dwádzieśćiá cztery? czy

czy nie ſłuſznieſz ſkárzyć ſię będzie ten wiek? ktory dáleko mnieyſzym zmierzony łokćiem, dáleko prędzey rośćięty, dáleko bárdźiey ſkrocony we dńiách. Pokazáłá ſię śmierć Abákukowi w tryumfie przed Chryſtuſem idąca; *ante faciem ejus ibit mors;* Ianowi Swiętemu w obiáwieniu ná koniu; *ecce equus & qui ſedebat ſuper eum nomen illi mors;* Zácháryaſzowi z ſkrzydłámi, *ecce falx volans.* Idźie piechotą powoli śmierć do iednych, bieży ná koniu do drugich, leći do inſzych. Czy nie pożyczyłażeś iey Pogonio Xiążąt Imw Czártoryſkich herbownego twego Końiá? ná ktorym wyieżdza ráczey ná świát, niż wychodźi ſławá Wielkiego Domu twego, boć nie piechotą, ále ná rączym, pocztą práwie przybiegłá po Xiążęćiá tego, ktorego ćiáło przed oczymá mamy; *vix vivere cæpit, cum vivere desijt.* Ale nie dopuśćił by był ná ták wielką Domu ſtrátę zbroyny Rycerz bráć go z pod ſiebie; druga, że twoy koń biały, á ten ná ktorym ſiedziáłá śmierć u S. Ianá według werſyi Tertuliáná był źielony. Tenći to koń,

koń, iáko nie ugłaſkáne zwierze, przyodział ſię kolorem lat, ktore ſkroćił, przyozdobił ſię nádzieią, ktorą odebrał, námálował ſię wiosną, ktorą zepſował. Ten koń, uprowádził wſzyſtkie twoie poćiechy Mćia Xiężno oſierоćiáła Małżonko; ktoſzby mogł zmierzyć żal twoy, ktorego ieſt miárą miłość! im tá prawdźiwſza, tym ten cięższy, ktoby mogł zważyć łzy! doſyć że ták wielkiego dożywotniego Przyiaćielá żáłuieſz, rozumiem żem w tym wſzyſtko zámknął: bo kto przyiaćielá ſobie ná tym świećie nie ſzuka, á ſzukáć go tego wieku trzebá, y to ledwie y nie bez trudnośći ſzukáiąc znaydźieſz, bydlęcy rozum w ſobie nośi, kto záś utráćiwſzy á nie żáłuie, nie ludzkie przyrodzenie mieć muśi. Trapiſz ſię bez koncá, ále nie bez przyczyny, ſtráćiłáś ráczey niżeliś miáłá ták kocháiącego Małżonká, w ktorymeś ználázłá byłá nie tylko to, czego ſię ſpodźiewáć, ále czegoś prágnąć mogłá, od ktoregoś żadnego nie znáłá nieſmáku tylko ten ieden, że ſię od ćiebie oddalił, że termin dzielący prawdziwie kocháiących przyſzedł;

 ſzedł;

ſzedł; coż ſtałego ná świećie! kiedy ten węzeł, ktory bárdziey niż Gordyáńſki wiązał iárzmo zgodliwego Małżeńſtwá, koſą śmierći iuż nie Sierpniá, ále Kwietniá inſtrumentem ieſt przecięty. Opłákana ſcena! widzieć w piąćiu mieſięcách y złączenie małżenſkie, y záłoſne rozłączenie, weſołe epithalámiá w ſmutny kátafalk, łożko w grob odmienione. Kondycyo ludzka! ieżeliś tęſkniłá w tey ſzczęśliwości, ná coż było wielki Xiążąt Czártoryſkich Dom, z rowną nayſtárożytnieyſzym Łoſiow, ktora ieſt iedná z Koſtkámi, á o tych wſpomnieć doſyć, iednoczyć familią? ná coż tę podobną w lećiech łączyć było parę? ná co było oſadzáć ná ſercách prawdziwą miłość, kiedyś iednę w grobie, drugą we łzách prętko pogrześć miáłá? czemużeś weſołe początki ſmutnym zákończyłá terminem? zrzenicę z oká z pierśi ſerce wyiąwſzy, świętną poćiech ſzátą w ćiemną żałobę, ſzczęśliwą ſpokoynego pożyćia oliwę w pogrzebowy kupres, weſołą zdrowia przyiáznego ućiechę w rzewliwe lámenty, ták nagłą odmieniłá álternatą!

ále

ále coż ia czynię? zápomniałem ſię; moiáć to rzecz ćieſzyć, nie żal rozſzerzáć. Więc Mćia Xiężno, lubo dńi twoie weſołe (mowię z Ambrożem S.) odmieniły ſię we łzy, lubo widziſz pogrzebione ućiechy, oderwáne przyiáźni, wſzyſtkich poćiech potop; lubo ſamá náturá wydziera łzy, przykład ie Chryſtuſow autoryzuie, oſierocenie pomnaża, pámięć áfektu dobrowolnie z oczu wypycha, przećieſz przy ſerdecznym pożegnániu, przy podziękowániu zá wzáiemną miłość, ktora że krotka bydź miáłá, tym byłá gorętſza, prośi cię ábyś nádźieię o zbáwieniu iego máiąc nie ſmućiłá ſię. Inſzey pociechy w żáłoſney ſtráćie, áni on zoſtáwić, áni ia znaleść mogę, nie chcąc głębokiey niewczeſną konſolacyą rozdraźniáć ſercá rány, bo w podobnych żalách część nieſzczęśćia ſłyſzeć poćiechę. Zoſtáwił ći pámiątkę, maſz z niego corkę, niechże tá oćiera łzy Máćierzynſkie, wzbudza pámięć Oycowſką; dáieſz przykład inſzym dochowuiąc y po śmierci przyiáźni poprzyſiężoney, dawayże go y dáley, przed Bogiem go

 nie

nie zápominájąc, ták ſzukájąc oddalonego, iákobyś go w Chryſtuſie obecnego miáłà. Nie mowię więcey, àni mowić będę do Ciebie, bo ćięſzka mowić do ſmutnych, ile niewiedząc, coby ich cieſzyć mogło, ále tylko imieniem odchodzącego bez nádziei powrotu pod źiemię Xiażęćiá, znowu proſzę, chciey wewnętrzne ſmutki bez końcá, powierżchowne żale bez liczby miárkowáć; nie myśl o tym, żeś go ſtráćiłá, tylko o tym, żeś go miáłá, wiedząc żeś go ſtrácíłá ále nie czuiąc, idąc zá rádą Páwłá Swiętego, ktory nie każe płákáć tych, co ſpią ſnem pokoiu, bo przez to pokazálibyśmy ſię, że nie mamy nádzieie. Ten Xiąże zacnie ſię urodziwſzy, dobrze żyiąc, umárł ná łonie Kośćiołá, w nadziei miłoſierdzia Chryſtuſowego, o czym po proſtu y mniey porządnie, boć w żalách nic nie powinno bydź porządnego y wyśmienitego, ilo będę mogł, iák naykrocey powiem ná poćiechę tych, co ſię ſłuſznie ſmucą, ná przypomnienie tym, co o śmierći mniey pámiętáią, o ktorey gdy mowić będę, żywą daycie mi áttencyą, álbo

rze-

rzekę lepiey, rázem żywą y umárłą, bo pogrzebioną w ćichym milczeniu, uważáiąc káżdy nie tylko to: *ubi nam ſunt*, gdźie ſię podźieli ći, co umárli, ále y to, *ubi nam eris*, gdzie káżdy z nas ſię obroći, ieden zà lat, drugi zá mieſięcy, trzeći zá dńi, ktoż wie, ieżeli nie ieſt kto między námi, co y zá godzin kilká.

Nie neguie nigdy Kośćioł Boży pochwały tym, ktorych wiárá y pobożność zálecenia byłá godna, bo y Bog koronuie náſze uczynki ſwoim miłoſierdziem: nie czyni trudnośći otoczyć chwałą ná źiemi tego, ktorego dáruie nieśmiertelnośćią w niebie, ále iáko pochwałá, ktorą Bog dáie błogoſłáwionym, y o ktorey mowi Páweł Swięty: *laus erit unicuiq; à Deo*, ieſt ſzczera y prawdziwa, dáleka od wſzelkiego pochlebſtwá y od potrzeby pochlebiánia, ták tá, ktorą Kośćioł święty pozwala ná pogrzebách, nie powinná bydź dyſkurſem w figury obroconym Rhetoryczne w Hiperbole bez gruntu y zrzodłá, nie powinná bydź z owey nauki ktora niewynáleźiona ieſt, tylko áby z má-

łych

łych rzeczy czyniłá wielkie, á z wielkich máłe. Kazánie pogrzebowe postánowione iest nie dla tego, żebyśmy opłakiwáli ułomność y upadek wielkich ludzi, iáko żebyśmy cnoty ich sławili y przykład ich wiernym podawáli. Więc precz z tąd nikczemne pochlebstwá, prawdo niebieska, ktora czásem dáleka iesteś od páłácow Xiązęcych, Páńskich, y chybá oknámi y ćicho tám záglądasz, wnidź drzwiámi Kośćiołá tego, wstap ná kazánicę tę, gdźie ordynáryine iest mieysce, ná ktorym publiczną lękcyą powinnáś dawáć ludziom, mow przez moie ustá, opowiedz prawdziwą chwałę Xiążęćia tego. Radbym dźiś miał inwencyą Archimedesa, ktory cáłe niebo zámknął w máłym szklánym globie, ábym nie báwił, á przecie nic nie opuśćił, co wspomnienia godnego. Niechcę początku Domu Xiążat Imw Czártoryskich przez sławne Kroluiącey Iágellonow u nas ták długo familiey Korony, przez liczne w siedmiu w Polszcze y W. X. L. Mitrách Colligatie, przez naypierwszę w Rzeczypospolitey urzędy wywodzić, bo dość

ten

ten obſzernie Hyſtorya wſpomina, nikt ſie nie pytá *de origine Nilu, quia nulli dubia eſt*; máłe rzeczki wydáią ſwoy początek, wielkie go ukrywáią. Muſiáłby Polſkiey bárdzo mało bydź świádom, ktokolwiek nie wie że Dom Xiążąt IchMćiow Czartoryiſkich przyſzedł do nas z Palemonem, ktorego li- nia lubo w Troidemie zniść ſie zdałá, prze- ćieſz Vitigen, álbo Viten, ktory ná Páń- ſtwo náſtąpił był z tegoſz domu. Syn iego według hiſtoryey prawdźiwſzey Gedymin Xiąże Litewſki miał kilku ſynow, między ktoremi Lubart, ktory poiął Corkę Xiążę- ćia Włodźimirza iedynaczkę, y wielkie Páń- ſtwo z nią wźiął ná Ruśi, oſobliwie iednák Wołyń, á ten ieſt, ktory ſundował Czarto- ryiſko, zkąd ſię Xiążęta piſzą. Tegoſz Lu- barta Sioſtrá Anná, á Corka Gedemina byłá Krolową Polſką, Zoną Kaźimierza wielkie- go: ktory Lubart, gdy ſię około Roku 1440 Bráćiá Oyczyſtemi dźielili dobrámi, on dźiału ſwego uſtąpił, bo był wielkie Páń- ſtwá z Zoną wźiął ná Ruśi, á inſza Hiſtorya twierdźi, że mu dla wiáry Chrześćiáńſkiey

ktorą był przyiął, nie dali. Narymunth W. X. L. Syn Romulta Giliginowicza odstępuiąc stárodawnego Herbu Przodkow swoich Rintaurá wźiął sobie y wszystkiey ná potym potomnośći y W. X. L. miásto zmyslonego znáku rzecz sámę y práwdę Rycerza zbroynego ná koniu z mieczem, ná znak męstwá w pogoniach zá nieprzyiaćielem slawnego, y nazwál go Pogonią, ktory kleynot od onego czásu W. X. L. y wszystká potomność w W. X. L. w używániu mieli, przez ręce iego sobie podawáiąc, áż przyszło do Olgerda Syná Gedyminowego, owego Olgerda, tym nád insze Przodki swoie błogosłáwieństwem od Páná Bogá uráczonego, że z rodzáiu iego słyną Xięstw ták wielo, y berło Krolewskie długo z rąk nie wychodźiło. Biorąc álbowiem w małżeństwo Corkę iedyną Xiążęćia Witepskiego Vliannę, y z nią potym dźiedźicznym spadkiem wszystko Xięstwo Witepskie, ná on czás do Bereźiny áż do Iuchry rzeki w Moskwie szerokie, spłodźił synow sześćiu z ktorych idą tu zámilczáne zácne Xiążąt tego

wie-

wieku słynących domy, á drugich sześćiu w powtorzonym małżeństwie z Maryną Xiążęćia Twerskiego Corką, to iest Iagełła wielkiego onego Krolá Polskiego w potomkach swoich długie po liniey Máćierzyńskiey szczęśliwego piástuná, y drugich po nim áż do ostátniego Dymitra tego, z ktoremi idą (mowię słowy Historyka) sławne Xiążętá Czartoryiskie, zostáiąc przy kleynoćie y z urodzenia dźiedźicznym, y z osobliwego faworu Naiáśnieyszych Krolow Polskich ku włásney krwi swoiey, iáko inszym przezácnym Xiążęcym Domom, ták Domowi Xiążąt Ich Mćiow Czartoryiskich uprzywileiowánym, ktorego kleynotu dochowywáli, iáko tego po nich owych wielkich Xiążąt prosapia, y rodzaiu ták wysokiego wyćiągałá godność, nowe á swoie włásne potomnym wiekom, nie ták w marmur kowáne, iáko w pámięći ludzkiey ná wieczność ryte dźieł zácnych *monumenta* zostáwuiąc. Sławny potym był ow około Roku 1463. Iwan, ktory miał syná Michałá, wielkiego Woiennika, ktoremu Krol nász

 do

do inszych iego possessyi, do wiernych rąk puścił był y Xięstwo Bracławskie. Tego Alexander Syn w historyach znayduie się sławny wielką wiktoryą nád Turkámi y Tátárámi. Około Roku 1527. Iwan Xiąże Czartoryiskie y Brát iego Alexánder Woiewoda Wołhyński, synowie wzwyż pomienionego Alexandra podpisali unią z Litwą *in anno 1569.* y ták *non interrupto ordine*, lubo ich imion nie wspominam,(bo kto ich się napámiętá? kto sie náwylicza?) *avitæ virtutis non nominis tantum* byli *Hæredes.* Zbliżam sie do ostátnich, bo ktosz y imioná nie tylko ákcye przez ták wiele lat zebráne zráchowáć by mogł. Dźiad Xiążęćia tego Mikołay Xiąże Czartoryiski, idąc *per augusta Principum atria*, pierwey ná Woiewodztwo Podolskie, á potym Wołhyńskie poszedł; z Xiężney Koreckiey miał synow trzech; ieden był Kaźimierz, Floryan *sacræ lausq́; decusq́; togæ*, ktorego *consilia* były *oracula*, z Kánonika Krákowskiego Poznańskim, potym Kuiáwskim Biskupem, ná koniec zá pámięći nászey Arcybiskupem był

Gnie-

Gnieźninſkim, *tantum virum ut condignè ornaſſet Patria, in honores ſe ewiſceravit, & licet plurimos contuliſſet, parum dediſſe viſa eſt.* Drugi Michał Ierzy, Woiewodą Wołhyńſkim pierwey, á potym Sandomirſkim, w ktorym poczćiwość Domu tego Xiążęcego pokazywáłá ſie *inquilina immo hæres.* Coſz o nim mowić mam, poniewaſz *exceſſit vitâ, non hominum animis*; ktokolwiek go znał, á znaliſmy wſzyſcy, y uſługi w tey Oyczyźnie w łegácyách, y miłość práwdźiwą iey wrádach, y ſtáteczność nie oderwáną w przyiáźniách, y ſzczerość w poſtępkách, y pobożność w życiu, łácno ná pámięć, choć bym ia tego był nie wſpomniał przyidą. Trzeći Ian Karol Podkomorzem Krákowſkim, á ten był, iáko wiećie, Oycem Xiążęćia Antoniego, ktory Trybunalſkie, Poſelſkie láſki godnie piáſtował, y nie maſz tego honoru w Oyczyznie, ktoregoby był nie był godźien. Ten *primo voto* z Domu Zebrzydowſkich, ktorych imioná *ſatis nunquam pro merito celebranda* miał Małżonkę, á potym ſławnego, lubo z żalem cáłey Oy-

 czy-

czyzny, ktory y po śmierći publiczną á należytą pokázałá nie bez resentymentu kompássyą zeszłego Hetmána y Podskárbiego W. X. L. Gąsiewskiego pozostáłą Wdowę, á ta byłá, iáko y to wiećie, Xćia Antoniego Mátką z domu Konopackich, ktorych tenby chwalić potráfił, ktoby osobliwie á wiernie to, co iest o káżdym powiedźiał. Długászby y nie bez uprzykrzenia ta mowa byłá, gdyby wszystkich *ex ordine* wspomináć miałem, choćbym po prostu bez diggressyi práwdźiwą czynił imion y dźieł narrátywę, obszernym muśiałbym bydź Pánegyrystą. Więc *pauca ex multis*, *quia nostra tantum.* Stárożytny ten w Prusiech Dom, y ozdobny był rożnemi, y rożne sam zdobił honory ná krzesłách Senatorskich, ták Duchownych, w Biskupstwach Warmińskich, y Chełmińskich, Woiewodztwach Chełmińskich y inszych, Kasztelániach Gdańskich y inszych. Dźiad zmarłego Xiążęćia z Mátki tákiey był godnośći, że do edukácyey Krolá Kaźimierza w elekcyey, czego dość bywa, y bydź powinno skrupułow, był záwołány

wprzod

wprzod Stárostą Dybowſkim, potym Opátem Wąchockim, potym Tynieckim, ná koniec Nominatem Warmińſkim, umárł *inclytæ domûs magna ſpes, breves deliciæ*. Pokázuią ſie godne tak wielkich ludźi w Rynkowce y w Konopáćie w dobrách dźiedźicznych, w wyſtáwionych Zamkách piękne monumenta. Zgołá dał Bog to ſzczęśćie Xiążęciu náſzemu, że miał honor, ſkoro tylko ná świát wyſzedł, urodźiwſzy ſię y w Domu Oyczyſtym y z Domu Máćierzyńſkiego pełnego ſłáwy, obitego ſtátuami, obrázámi cnot Przodkow ſwoich, *gloria ab utero*, miał od Bogá y od nátury fortunę, że ſie w tákich domách urodźił, w ktorych záłożyłá ſobie ſtárożytne gniázdo dobra ſłáwa, w ktorych *ſplendor* dobrey reputácyi y Polſkiego y poſtronnego przerázał oczy świátá. O Kolligácyách ták z domu Xiążąt IchMćiow Czartoryiſkich, iáko y z domu IMćiow Pánow Konopackich, gdybym chćiał mowić, gdybym *non perfunctoriè memoranda nomina* ták wielu Xiążąt, ták wielo ſtárożytnych Domow, ktorych wielkie

ákcye

ákcye *faſtos impleverunt æternitatis*, ściſłą mową chciał wywieść, *circumſcribi ſe ſuccenſerent*, á do tego, żebym nie tylko końcá, ále y początku tego nie ználazł. Więc wielcy Przodkowie ták z Oyczyſtey, iák z Máćierzyńſkiey liniey *habeant debitam ex ipſa taciturnitate reverentiam*, zeſzłych iednák nie wſpomináiąc, żyiących zápomnieć ſię nie godźi, ilo że w daleką odchodząc drogę, chybá w wieczności z niemi ſie Xiąże ten obáczy. Więc do Was Mći Xiąże Iozefie, y Mćia Páni Margrábina Myſzkowſka, Rodzoná krwi obracá mowę kocháiący Brát Waſz, po ktorym *ſpes præciſas, eluſa vota veſtra ingemiſcitis*, opuśćił świát ten przed wami, bo teſz wſzedł był nań przed wami. Więc ná porządek śmierći ſkárżyć ſie nie powinniśćie. Nie przeſzkádza żałoſnym łzom biegu, ále ie zátrzymuie, *fluant lacrymæ, ſed eædem deſinant*. Ieżeli w wſzelki czás kocha, kto ieſt Przyiacielem, toć ſłuſznie wáſzą ſobie obiecuie pámięć, bo iáko żal náturálnym práwem do was naybárźiey należy, ták ſię ſpodźiewa, że go przed

Bo-

Bogiem nie zápomnićie. Toć ſobie y po was obiecuie z iednegoż Rodźicá zoſtáiący Mći Xiąże Sámuelu, ktory *eodem fato* nie dáwno zeſzłego Xiążęćia, Kanoniká Krákowſkiego żáłuieſz, y Mćia Páni Chorąży-na Litewſka. Przypominá wam kocháiący y po śmierći krew ſwoię Brát, że dom wáſz iáko ow Apokáliptyczny między lichtarzámi przechodźi ſie złotemi. Rodzące ſie w domu tym dźieći, w purpurę wpadáią Xiążęcą, Przodkowie wáśi nie inſzym podpieráli ſie kiiem, tylko Sceptrem: Więc *quam accepiſtis fortunæ beneficio claritudinem veſtræ augeatis*, nie ták o tym myślćie, *quam illuſtres habeatis Avos*, iáko o tym, żeby y wy y Potomkowie wáśi, *obſcuri non ſitis Nepotes*. W czym do Naiáśnieyſzych Máieſtatow, przy obecnośći ktorych *nulla poteſt durare triſtitia*, przy iáko nayuniżeńſzym zá dobre y łáſkawe oko, zá Páńſki po śmierći żál, *Regum lacrymæ ſubditorum ſunt ſolatia*; podźiękowawſzy, ſupplikuie áby ná Dom wáſz byli łáſkáwi, życząc, y Bogá w wiecznośći prośić ſie obliguiąc; áby nie tylko te lá-

C tá,

tá, ktore on mogł żyć, ále y te, ktore wielcy Przodkowie iego przeżyli, ná cáły Naiáśnieyszy Dom zlał. Nie dáleko żál twoy od Xiążąt wspomnionych chodźi Mćiá Páni Kasztelánowa Wileńska, Hetmánowa W. X. L. y owszem, iáko godność w urzędźie twoia iest pierwszá, ták y żál w pierwszym chodząc regestrze, nikomu nie ustępuie; poniewaź iednoż mleko ták serdeczny spoiło było áfekt, że go nic oźiębić nie mogło. Niewoliły ćie do niego te cnoty, ktoreś przez długi czás widźiałá, á niesczęśliwie w ieden moment stráćiłá. Luboś ná ten czás nie byłá, gdy żáłosny dźień śmiertelną ná niego sprowadźił noc, nie dźieliły iednák sercá gory (*mentes mentibus altiores*) y ták żywo odległy czułaś żál, iáko godná byłá, ták nie powetowána strátá. Vprzedźił twoie siestrzeńskie łzy szczery smutek IMći Páná Wilińskiego, kiedy *me spectante* iáko *meruerat lacrymas* Xiąże nász, ták ie *elicuit*, á te tym práwdźiwsze, im o nie w męskim sercu trudniey. Niechże te dálekie będą od Domu Wászego, niech sie Polska ozdobámi

swe-

ſwemi iák w nayprzewlekleyſzy czás w Was ćieſzy, niech buławá nie wychodźi z rąk długo wáſzych, żyićie ſzczęśliwie w poćiechách bez ućiſkow, á pámiętayćie ná Bráta ták kocháiącego przed Bogiem, boć *vita mortuorum in memoria vivorum eſt poſita.* O to y Ciebie prośi przy ſerdecznym pożegnániu Mći Xiąże Stároſto Krzemieniecki, umarł kocháný Twoy Stryieczny, *cùm eum omnes vivere optarent, receſſit non deceſſit*, lubo *æterno ordine fati* ná inſzy świát przenieſiony, y ná tamtym iednák Bráterſkiey dotrzymá życzliwośći, y upewniá, mowiąc: *toto licet abſtrahor orbe, non animo diviſus agam.* Ktoż to wie, ieżeli ták wielką w domu Twoim poćiechę, nie iego do Bogá ſpráwiłá prozbá, żeby *avulſo uno non deficiat alter*, nie wątpi nic, że y on w świeżey będźie w domu twoim pámięći; *non abſens dici poteſt, qui ſemper deſiderabitur;* IMći Xiędza Tarłá Proboſzczá Wárſzáwſkiego, ktory pod Máćierzyńſką Mitrą w niebie ná Koronę robi, śmieiąc ſię z náſzych godnośći, *meruiſſe contentus*, y IMći Xiędza Tarłá

Kánoniká Krákowskiego prośi; *memineritis ejus ad altare*, IMśći Páni Podskarbiney Litewskiey, IMći Páná Cześniká Litewskiego iáko tákże Ciotecznych żegná, żálu po sobie nie potrzebuie, wdźięczney tylko w sercách pámięći, *ne mens perdat, quod oculi videre desierunt.* IMći Xiędzu Biskupowi Warmińskiemu, IMći Pánu Kasztelánowi Krákowskiemu Hetmánowi Wielkiemu Koronnemu, iáko Opiekunom z tego sie skłánia Katáfalku, dźiękuiąc zá áfekt, ktorego doznáwał gdy żył, prosząc o wspomnienie do Bogá po śmierći. *Idem facturus, Claudit agmen* należyte IMći Xiędzu Biskupowi Poznáńskiemu podźiękowánie, zá dźiśieyszą przy ofierze Páńskiey usługę, prośi o błogosłáwieństwo, y krzyżyk Pásterski ná ták dáleką drogę, tę záś że dobrze záczął, y żyćie iego, y śmierć iuż pokázałá, *mali nascuntur ut moriantur, boni moriuntur ut vivant.* O żyćiu iego krotko, bo tesz nie długie áż názbyt było; urodźiwszy sie w ták wielkim Domu z młodośći záraz, ktorey *nihil ad justam ætatem præter annos deerat*,

w oby-

w obyczáiach ſkromność, y nád látá ſtátek; roſnąć *ad magna, annis major*, przychylność do káżdego choć mnieyſzey kōdycyey pokázował, reprezentuiąc przyſzłe látá, nádźieię dobrą, poćiechy, y Domowi ſwemu prywátną y Oyczyźnie publiczną czyniąc, przyznáwał káżdy śmiele, że w nim byłá *ſine faſtu* purpura, *ſine ſimulatione devotio, ſine fuco pietas, ſine vitio ſinceritas*, beſpiecznie z tym w oczách Boſkich popiſáć ſie mogł; przechodźiłem ſie w niewinnośći ſercá mego po domu moim; do nábożeńſtwá ſkłonność w młodych lećiech, nie młody rozſądek máiąc káżdy widźiał; á widząc że świát ieſt iák ubogi bankrot, ktory nie máiąc czym doſyć uczynić kredytorom, iáko może ták ſie łátá, iednemu biorąc, dáiąc drugiemu, y to nie ná záwſze, ále do czáſu, uważáiąc że nie maſz bogátego z dźiedźictwá ſyná, ieżeli z niego przez śmierć Ociec nie ieſt wyzuty, nie bierze ná ſię żaden Krol purpury, ieżeli iey inſzy nie złoży: idą z rąk do rąk urzędy przez ſukceſſye, á że inśi ſą przeznáczeni do tegoż

honoru, trzebá żeby drudzy w krotkich lećiech á podobno y mieśiącách ustępowáli, czekáią tym czásem uprágnieni drudzy y malkontenći, lubo y ći, co iuż máią, nie záwsze sie zá szczęśliwych poczytáią: bo mowiąc práwdę, czy iestże ktory z bogátych, áby sie zupełnie swemi kontentował skarbámi? czy iestże z owych ambicyą kocháiących, coby dostąpiwszy iednego, drugiego nie prágnął honoru? czy iestże ktory ćielesnik, ktoryby w iednych zátopiony ućiechách, do drugich nie wzdychał? bo świát iest ubogi, nie da wszystkiego, áni wszystkim. A zátym dobrze świát uważywszy, chćiał służbę Boską doskonáłą w Zakonie OO. Iezuitow przyiąc, w czym że nie było woli Bożey, ták przećiesz żył, że práwa Boskiego, iák zrzenice w oku przestrzegał, w cnotách sie ćwiczył, przećiwko występkom woiował, Bogu dobrze służył, serdecznie go kochał, że Pánię iedno kwitnieiąc w rzeźwośći, w młodośći, w pięknośći, zwyciężał swoie zmysły, trzymał cugle wybucháiącym prágnieniom ćiáłá śmiertelne-

go,

go, żył y ſypiał w pokoiach z táką czyſtośćią, iáko Zakonnik w ſwoiey celi, że żadná grzeczność wdźięcznośćią uarmowána nie uczyniłá ſzkodliwey ná iego ſercu imprezy. Byłáby to rzecz do wiáry niepodobná, gdybym w tym od pewnych relácyi nie był konwinkowány; y wiem dowodnie, że nie wpadł w te náwet poſpolite błądy, z ktorych wymáwiamy ſie z ták wielką łácnośćią, ktore wybáczamy, y ſobie y inſzym, zowiąc ie ułomnośćią ludzką: ále u niego nie miały wymowki, y w impećie lát, y w gorącośći krwi utrzymáł ſie w kwitnącey młodośći, w okázyey do złego nie dał ſie zwyćiężyć pokuſom. Ten náſz wiek możemy nazwáć nie ſtárośćią, ále źimą świátá, wiek ktoremu Syn Boſki prorokował, że weń miłość Chrześćiáńſka miáłá oźiębnąć, á przećieſz w nim zágrzaná byłá, wywodząc tákie cnoty, ktoreby ſie mogły ználeść w wieku złotym, y w pierworodney świátá niewinnośći. Ze ſie te pokázuią w Kláſztorách y w mieyſcách oddálonych od konwerſacyi, nie ieſt dźiw, wotá zakonne, ſurowość reguły, ob-

cho-

chodzenie poſtow, mortyfikácye duchá, ćwiczenie w pobożnośći łácno záchowáć mogą, znáczną wybránych duſz liczbę od generalnego zepſowánia, y do wyſokiego punktu doſkonáłośći przyprowádźić; ále żeby w poyſrzodku świátá, w ſtánie wyſokiego urodzenia, w obfitośći ſortuny, ználeść mogłá duſza, w ktorey y pokora w życiu, y pobożność w ákcyách, y dobre ſerce w utrápieniach, y zupełná przy śmierći rezygnácya, godná rzecz záprawde podźiwienia. Nim iechał do cudzych kráiow, pámiętáiąc ná owę przeſtrogę; *peregrinaturi neq́ ſine Deo exeant, neq́ ſine illo redeant*, sam *ſponte ſuâ* rekollekcye Duchowne tu u S: Krzyżá odprawił, w cudzych kráiach mowić ſie mogło: *quocunq́ peregrinus ivit, ſe tulit, quocunq́ acceſſit, ſe invenit, undecunq́ regreſſus, ſe retulit.* W Páryżu zoſtáiąc, Spowiednika ſobie iednego pobożnego obráwſzy, zwyczaynie przed nim, co tydźień ſie ſpowiádywał, czego y zá powrotem ſwoim z cudzych kráiow nie zápomniał, bo ile rázy tu w Wárſzáwie mieſzkał, ieżeli nie co

ty-

tydźień; to przynámniey bárzo częſto w dolnym tutecznym Kośćiele, iákoby ſie do dołu d[illegible]uiąc nábożeńſtwo ſwoie odpráwował. Z cudzych kráiow częſtokroć zepſowáne przywoźiemy obyczáie, iákoby w tym naywiękſza grzeczność od Oyczyſtego oddáláiąc ſie ſłońcá, oddálić ſie y od záwźiętey w domu cnoty. Náſz zás Xiąże *virtutes nullo vitiorum confinio infectas* z ſobą y wywiosł, y tam *bonæ diſciplinæ appetens & capax* utrzymał, y z ſobą *nunquam mutatus niſi in melius* wywiozł. Iáko to ieſt rzecz płáczu godná! że ći, co ſą w urodzenie, honory, w złoto bogátśi, ubozśi bywáią w cnoty, kto więcey ma zákłádow miłośći Boſkiey, tym więcey ich, iáko inſtrumentow záżywa przećiwko Bogu, grzeſząc roſpuśćiwſzy cugle, y będąc ták wyſokim w wyſtępkách, iáko ieſt w godnośći. Do tákich ći mowi Izydor Peleuzytá: Dom twoy ledwo ſie nie tyka gwiázd á obyczáie Twoie przepáśćią ſą konfuzyi. Nie ták był náſz Xiąże, pámiętał co Piotr S: mowi: *Obſecro vos tanquam advenas & peregrinos*, będąc

wdźięczny zá dobrodźieystwa Boskie, miał ten świát iáko podrożny; uwáżał náukę Bernardá S: ktory ná słowá Protoká, że kázał Bog Aniołom strzedz nas, ále tylko w drogách, bo ieżeli kto ściesżkámi skrytemi idąc, upadnie, nie máią ordynansu Aniołowie, áby go strzegli. Szedł ordynáryiną drogą dobrze wyćwiczonego w służbie Boskiey Chrześćiánina, w Kośćiele z wielką skromnośćią, y nábożeństwem upokorzony, ná kolánach przy ołtárzu skłádał nabożnie swoię mitrę u nog ukrzyżowánego Chrystusa, wiedząc że tylko docześnie z rąk Boskich ią nośił, á iákoby *præsagâ mente* wcześnie sie ná śmierć gotował, kiedy ná kilka niedźieł przed śmiercią, w wielki tydźień przez kilka dńi rekollekcye odpráwował, iákoby sobie mowił: *cum diu non possim, bene vivam.* Trzeźwość iego wielka byłá zá żyćiá swego, iák mam relácyą, nigdy przećiwko niey nie wykroczył; nie wyliczam insżych cnot, bo káżdemu mnie słucháiącemu wiádome, ná coż ia mam o tym mowić, co oczy widźiały wásze, ná co exágero-

gerowáć to, co w pámięćiach wáſzych zo-
ſtáło. W chorobie ſwoiey oſtátniey, gdy
żadná ieſzcze niebeſpieczeńſtwá nie byłá ap-
párencya, IMći Xiędza Proboſzcza tute-
cznego do ſiebie záprośiwſzy, o dyſpozy-
cyi ſwoiey wewnętrzney y intereſach domo-
wych iáko z ták zbliſką krwią poufale kon-
ferował. Piątego dniá choroby ſwoiey, kie-
dy ieſzcze medykowie o żadnym niebeſpie-
czeńſtwie nie rozumieli, y owſzem we
dwoch álbo trzech dniách zdrowie obiecy-
wáli, ſam rániuśieńko, gdy wſzyſcy domowi
ieſzcze ſpáli, po zwyczaynego Spowiednika
ſwego poſłał, ſpowiedź odpráwił, Kommu-
nią przyiął, łácno ſie z tego świátá odeyść,
& de poſſeſſione decedere odważywſzy, *quam
ſibi perpetuam non eſſe ſcivit.* Iákie to ſzczę-
śćie, iáka łáſka Boſka, że *bene geſta in coro-
nide non corrupit*, tákiem ná śmierć przygo-
towániem, iákoby ná odeyśćie, niż ná
śmierć gotuiącemu ſie był podobnieyſzy,
upewniony ſłowem Boſkim *in mandatis e-
jus volet nimis*: iák ná pewną kázał, po Bo-
gu duſał nie ták zárobiwſzy ná śmierć, iáko

pozwálaiąc zbliżyć iey ſie do ſiebie. W ſobotę ná dwa dńi przed śmierćią, kiedy go IMść Xiądz Proboſzcz tuteyſzy ćieſząc, między inſzemi rzeczámi rzekł: ſpodźiewam ſie że W. Xca Mść wkrotce zdrowym będźieſz, y do náſzego przyidźieſz ogroda; áż on iákoby Prorockim duchem odpowiedźiał, zá tydźień będę w Kośćiele wáſzym, co ſie ſpełniło, bo w tydźień ćiáło iego do Kośćiołá S. Krzyżá przywieźiono; á nie byłaſz to ćicha proźbá, *date mihi jus ſepulchri vobiſcum, ubi regnat à ligno Deus?* Tego dniá ktorego *non obijt alius quàm vixerat*, ktorego duſzę ſwoię oddał Bogu; *hoc unico omnibus injurius, quod diutius non vixiſſet;* gdy dla ćięſzkośći choroby troche ſie zmyſły mieſzáć poczęły, ſłowa iego nabożnemi rożnemi aktámi przeplatáne były, oſobliwie ákty wiáry y miłośći ku Bogu, częſto powtárzał, iákoby mowił. Boże moy niechże ia umrę, ábyś ty żył we mnie, niechże ia w ſobie nic nie znayduie, ábyś ty znalázł wſzyſtko, żebyś był wſzyſtek we mnie, y wſzyſtek że śmiało rzekę, mną, álbo żeby

we

we mnie nic nie było mego, ále żebym ia był wszystek w tobie, wszystek dla ćiebie, wszystek tobą. Wiemći ia Pánie, że iest mizerna kondycyá ludzka, ktorey są omylne nadźieie, nie trwałe fortuny, ućiekáiące ućiechy; ledwie sie wczora odbił od portu pod pełnemi żaglámi ten okręt, áż dźiś rozbity ná piásku mizernie leży. Rozwinął listy swoie wczora piękny kwiát, á dźiś zwiędniony opuśćił sie; świećił sie pięknie wczora ogień á dźiś chybá po źimnym tego doydźiesz popiele. Wiem że mizerne iest żyćie násze, iest iákoby dym, ktory sie ná naymnieysze dmuchnienie rozchodźi, iest iáko śnieg, ktory sie ná ieden promień topi, iáko kwiát, ktory z wiátrem igrá, á od niego więdnieie; iáko ćień, ktory sie łácno rozchodźi. Wiem Pánie moy, że sie rodźi ná wschodźie, ku wieczorowi umiera słońce, nie dáleko od swoiey kolebki gásną gwiázdy; w krotkim iednego mieśiącá czáśie umieráią Xiężyce, dźiedźiczy ieden czás po drugim, strawiony ieden od drugiego dźień, w ręku iedney godźiny kona drugá, zákwi-

tnie ráno rożá, więdnieie w południe, umiera wieczor; nie zbyt dáleko swoich źrzodeł giną rzeki, y grzebią sie w morzu: żyią nieco wyniosłe budynki, ále y te czuią stárość, y ná koniec śmierć. Podnoszą sie wysoko pyszne gory, á długosz tego! powoli zniżaią sie y śmierćią swoią pogrzebią świát; ná popiele iednym, drugie kwitną miásta, ále znowu z Krolestwámi giną. Vważąm Pánie moy w drugich, ktorzy więcey y dłużey żyli, niż ia: gdźiesz sie podźiałá owa miłá niewinność? ow kwiát dźiećiństwá? owa rzeska młodość? ow mężny wiek? áto poźnieysze látá zostáły; á te ázá nie są w puł umarłe? ázá przed sobą do grobu wielkiey z sobą nie posłáły części; gdźiesz ow widok? ktoremu teraz kryształ pomága, gdźiesz ow słuch? ktory ręka do ucha przyćiśniona rátuie; nie ieden kłádźie w prozne dźiąsłá kośćiáne zęby, bo iego pomarły; ták wiele drewnem drżące kroki utrzymuie, bo iuż nogi w wielkiey części obumarły, bládość ná twarzy, źimno częste po kośćiách, krew nie wszystka iuż żyie.

Więc

Więc Pánie nie lękam się śmierći; czy rzecz to nowa (mowię z Chryzostomem) że ćień zginie? dym się roznidźie? piána rozpłynie? páięczyna się rozdrápnie. Ná kilka godźin przed śmierćią, gdy po ćiężkim bárdzo letargu, nieco do siebie przyszedł, te słowá wielkim głosem wyrzekł: *victoria*, duszá iedna z Bogiem się łączy. Wytłumaczże nam kochány Xiąże ktora to, co to zá duszá? ále czysz tłomáczenia trzebá, pewnie Twoia, czy nie zdałżeś się przy tryumfie twoim mowić do pozostáłych: porzuććie żale, żebyśćie się nie zdali zázdrośćić mi szczęśćia, że wychodzę z żyćia pełnego utrápienia, á záczne pełne szczęśliwośći. Te członki ćielesne są moim więźieniem, związek małżeński, życzliwość y áfekt Przyiaćioł ták wielu zátrzymuią szczęśliwość duszy; raz tylko nam umrzeć, czy nie lepiey, że to odpráwię; nie názywayćiesz śmierći moiey złą, bo ona iest początkiem wszystkiego dobra, nie ćmiey iey więcey żałobo, nie leyćie łez w ták piękney źiemi, chybá żebyśćie chćieli zázdrośćić mi szczęśćia

śćia płácząc mię, y owſzem płákáćby trzebá wáſzego nieſzczęśćiá, w ktorym zoſtáiećie. Nie łayćieſz śmierći godnieyśi płáczu, ktorzy ieſzcze powinniśćie umrzeć; niżeli żebyśćie płákáli mnie, ktory záraz będę nieśmiertelnym. Ktożby mi otworzył niebo, gdyby mi śmierć nie záwarłá oczu ná źiemi? Więc ćieſzćie ſie tym, że *raptus ſum, ne malitia mentem meam mutaret, quia placuit Deo anima mea, victoria, in domum Domini ibimus*. Ato Bog, *miſit de excelſo, & aſſumpſit me*, prętkiey śmierći ztąd naywiękſza pociecha, że wſzyſtkiemi uármowány Sákrámentámi przed obecnośćią mego Bogá pokáżę ſię, idę w doſkonałośći, umieram ná łonie Kośćiołá, w nadźiei miłoſierdźia Chryſtuſowego, nie mogę tylko umrzeć pobożnie, bom żył dobrze, *in hoc ſolem imitatus, quia dum occidit uni orbi, alteri ſerenius oritur.*

Iużem ſkończył co do mnie należáło, y dochowałem ſłowá, że po proſtu, y mniey porzonnie, iuż y zmarły Xiąże pożegnał przez uſtá moie wſzyſtkich tych, co ich in-

tor-

formácya wyráźiła, ieżeli kto opuſzczony, áni on winien, bo iuż nie mowi więcey, áni ia, bo ſobie nád informácyą nic pozwálam. Zeby iednák y on do grobu, y ia z Kazálnice bez pożytku duſz nie odſzedł, przypominam wā krućiuſieńko, niż ſkończę, ná świećie ludźie nie ſą tym, czym ſie zdádzą, bo ſą iáko dym, co ućieka od wiátru rozerwány, ktory ſie rozchodźi; á iáko mowi Auguſtyn S: *habes quod videas, & non habes, quod teneas.* Zyćie náſze ieſt iáko nie płodna rolá, gdźie ſie więcey znáyduie kámieni Bábilońſkich, ániżeli Cedrow Libańſkich; ieżeli ieſt iáko niebo, więcey ſie ná nim ſtráſznych komet, niż dobrotliwych gwiázd pokázuie. Vćiekáią dni, umyka żyćie, więdnieią nadźieie; dńi náſze ſą iáko ſłáby śnieg, ktory naymnieyſzy promień roſtápiá, żyćie náſze ieſt iáko drewno zapálone, ktore láda febra w popioł obróći; nadźieie náſze ſą iáko kwiát, ktore lada wiátr wywroći, czás ieſt drogi, wſzyſtkie momenty wáżą wieczność; ieſt krotki, bo nie trwa więcey nád żyćie, nagrodźić ſie nie może,

bo śie nie wraca nigdy, á przećieſz go trá-
ćiemy marnie, czyniemy częſto to, coſmy nie powinni czynić, á nie czyniemy tego, co czynić powinniſmy. Nie zapátruymy śie ná śmierć iáko ná odległą, podobno ieſt bliżſza niż my rozumiemy. Mamy ieſzcze czás lubo nie wiemy, śiłá go ieſzcze zoſtaie; *qui ſe exiſtimat ſtare, videat ne cadat*, może bydź, że do poprawy żyćia będźieſz miał czás, ále teſz może bydź, że go nie będźieſz miał: zbáwiony ieſt Łotr, y ty nie deſperuy, zbáwiony ieſt tylko ieden, y ty nie duſay. Práwo śmierći dla tego, ktory żyie, ieſt bez dyſpenſy, bo káżdy z tą śie rodźi kondycyą, áby zapłáćił dáninę śmierći należącą ułomnośći żyćia náſzego. Nie pochlebuymyſz ſobie, rozumieiąc że náſza ieſt rożna od tey kondycyey, co umarli, oni ſą náſzemi ſtarſzemi, po nich náſtępuiemy, oni odeſzli wczora, my odeydźiemy iutro, y my z pyſznych pałacow, do pokornych przeydźiemy grobow. Smierć mieſza honory z podłośćią, purpury z łáchmáną, náſze bogáte ſzáty poſzárpáne będą,

dą, náſze bogáctwa przywrocą ſie do ubo-ſtwa grobow, náſze obſzerne myśli we cztery ściſną ſie piędźi, náſze ćiałá nie długo gnić zácząną, z kośći opádáć będą, w náſzych członkách, mitrách roſpośćieráć ſie będą robáki, pod trupámi náſzemi ſubtelna rwáć ſie nie będźie páięczyna. Zyćie náſze prętſze ieſt niż wiátr, ſubtelnieyſze niż dym, ſłábſze niż ſubtelny włos. Bierze gwałtem śmierć co tylko mamy, rozrzucá náſze poſſeſſye, niewdźięcznym częſto dźiedźicom, grzebie ſłáwę w ziemi, ſzáty naybogátſze w iedno przemienia prześćierádło. Pałáce przeſtrone w ćiáſną trunnę, miłe konwerſacye w opuſzczone groby. Myślmyſz o tym dla ſiebie ſamych, á dla Xiążęćia tego, ieżeli ieſzcze dla ſkrytych ſądow Boſkich przed fortą niebá ieſt zátrzymány, niż ſie roznidźiemy z Kośćiołá, upokorzmy ſie Bogu, weſtchnieymy ſerdecznie, áby ták wielo Kápłánow y duſz pobożnych przyiął modlitwy, áby mu dał łáſkę y odpoczynek wieczny. Amen.



Ná pogrzebie Ieymći Páni KATARZYNY GAŁECKIEY Kuchmiſtrzowey Koronney we Lwowie u OO. Dominikanow Roku 168

Veni & oſtendam tibi Sponſam uxorem Agni, Apoc: 21.

LEdwo co budownicza niebá y źiemie ręká świát ten w doſkonáłości y ozdobie ſwey wyſtáwiłá, záraz ná nim, iákoby ná málárſkim grunćie weſołe ſmutnemi, iáſne áttemperowawſzy mgliſtemi, pomieſzáne wſzędźie rozwinełá kolory, áby tym kunſztem tym iáśniey wydáły ſie *fati rerumq́ vices*, poſępne álternaty przy pogodney chwili, fortuná przy nieſzczęściu, przy ſplendorách umbry, *ut niteant cuncta omnisq́ vagans formetur imago.* Ztąd zwyczáyne w świátowym wieńcu

ſzczęścia przeplatáne z nieſzczęściem, ordynáryina ućiechy komitywá z żáłością, codźienna konnexya wdźięcznego kwiecia z ośćiſtym kąkolem, rádości z ſmutkiem. Tám náwet, gdźie pomyslne kondycyei náſzey w roſkoſznym ráiu zgotowano delicye, ná pierwſzym wſtępie ogniſtego z mieczem poſtáwiono ſtrożá; miły wzrok zgrzybiáłemu Tobiaſzowi nie bez oſtrey przywrocono żołći; ſłodka mánná bez przykrey ſtározakonnego Arcykápłáná nie byłá rozgi; złota z kádźidłem bez przymięſzáney nie dano mirrhy: zgołá tá ieſt poſpolita wſzechmocney opátrzności mániera, weſela utrapieniem, poćiechy przypráwiáć dotknieniem. A zátym nie dźiw, że codźień y moment pod ſłodyczą gorycz, trućizná pod kánárem, gádźiná pod nárcyſſem, *anguis in herba*, to ieſt obłudne pozorow znikomych wynurzáią ſie czáczká, *inanium imago rerum.* Gdźie proſzę táka w łágodnym ſmáku długo trwáła wdźięczność? áby płynącą z owey ámbrozyi nie oblałá ſie przykrością, ktora máłym bárdzo pokar-
mem

mem *guſtans guſtavi* nieznośne wálecznego Ionáty odwilżywſzy prágnienia, ſurowym życie ſtrułá wyrokiem, *morte morieris.* Ták dowćipna w ſwoich intencyách náturá, iedną udátną rożę tyſiącem otoczyłá ćierniow, powabne perły w bezdennych zánurzyłá nurtách, iſkrzyſte kámienie w niedoſtępnych zámknęłá gorách, żeby ná chytrą wendę łákomy náſz uwiodſzy átekt, odważną ná ſzkodę wywabiwſzy chćiwość, álbo nienágrodzoną ſtrátą, álbo niezemſzczonym zabiłá przypadkiem, w nágrodę oczekiwánego zyſku, żal y boleść nie ſpodźiánych wpoł ſercá wyprowádźiwſzy dźiedźicow. Te ſame ſkáżitelności náſzey oſtátnie widoki *ſpectacula mortis*, okropnym ápparatem, ſmutnym milczeniem, bárźiey niſz wymownym ięzykiem uczą nas powſzechnego śmiertelności práwá, ktoremu cokolwiek ieſt pod ſłońcem, koniecznie hołdowáć y podlegáć bez exemptu muśi, *labimur ſævo rapiente ſato.* Tu naywiękſza świátowey ápparencyei doſtátkow, prerogátyw zniżyć ſie muśi wyſokość, tu o gro-

bowy kámień iáko twárdą ſkáłę, ludzkie rozbiiaćie imprezy, przy tey mećie dáleko roſpuſzczone kroćićie nádźieie, tu káżdy zdrowia, śił y młodośći podłą y nikczemną uzná kondycyą, kiedy ták wynioſłe cedry, iáko y *herba quæ egreditur de pariete* ták wynikáiące dopiero iáko y doyrzałe kłoſy, ták kwitnące źiołá, iáko y uſycháiacą trawę pod iednęſz nieużytey śmierći oſtrość zgromádzone obaczy. Doznałeś rzeczą iuż ſamą tey nieſzczęśliwey alternaty Mći Pánie Kuchmiſtrzu Koronny, bierzeſz świátowey odmiány ná tym nieomylną probę, iáko *in lydio lapide*, mármurze, kiedy wieczny nieomylnych wyrokow ordynáns záprawiwſzy ſmutkiem rádość twoię ſzczegulnąć odebrał poćiechę, kiedy *uno binas animas interficit ictu*. A ktoby był rzekł, żeby ſłońce południowym śćiśnione zachodem, zgáſnąć miáło? otoſz gdy iák w naylepſze zaymowáć poczęło ſie ſplendory, rozbiły ſie o ſkáłę śmiertelnośći, *breves & infauſti amores*, zápádłá małżeńſkiey miłośći świátłość. Ale przećie iáko wdźięczne

wy-

wydáią głośney ſławy echo, ták tym wydátnieyſze z pod grubych ćieni pokázuią ſie promienie. Może beſpiecznie w Bogu zmárła Ieymć Páni Kuchmiſtrzowa Koronna w tych opłákánych ſzczyćić ſie popiołách, ze wdźięcznym rzadkich cnot powodem ná więkſzą imienia ſwego chwałę, nie tylko wſzyſtkich nas zćiągnęłá oczy, ále ná nie ćierpliwe żadnych więzow ſercá tákie zárzućiłá pętá, że wſzyſcy iáko ná nieporownánego z nikim Przyiaćielá zápátruiąc ſie ábrys, beſpiecznie możemy mowić. *Hoc decet exemplum conjugis eſſe bonæ.* Ktorą gdy nam drapieżna śmierći ręká z oczu zemknęłá, chćiałem ia iákimkolwiek windykowawſzy ią ſpoſobem, z martwey otrząſnąwſzy perzyny, miáſto żáłoſnego reprezentowáć tu widoku; chćiałem pod śmiertelne przynamniey ćienie grube lineámentá rzućiwſzy, wyſtáwić konterfekt utráconego przyiaćielá, *ſponſam uxorem agni.* Ale przywáloney łzámi twoiey Mći Pánie Kuchmiſtrzu Koronny gwałtu nie czyniąc powiece, áni oſieroćiáney wáſzey Mći Páno-

wie Słoniewſcy familii nie życząc ſobie zákrwáwionego ſrożącym ſie żalem ſercá ránić, álbo draźnić, uczyniwſzy reflexyą nád śmierći náturą, ktora mym zdániem żyćia náſzego ieſt echo, boć záwſze *reſpondent ultima primis*, odſtępuię przedſiewźięćia mego, y tylko tę ná ſie biore funkcyą wywieść chwálebnego ná świećie żyćia odważnie zmárłey Ieymći Páni Kuchmiſtrzowy Koronney ſłodkobrzmiący odgłos, nieśmiertelne pobożności echo trágicznym uczynić dyſkurſem, áby ták tá Serynga o terminálny uderzona kámień wieczney ſłodkiey w uſzách náſzych pámięći zoſtáwiwſzy odgłos, ſtruchláłemu nieco folgę uczyniłá Iunoſzy, tym go áſſekuruiąc pewnie, że z nim od komitywy doczeſney na wieczną z niebieſkim Báránkiem konwerſacyą uczyniłá przenośiny, będąc ták ná świećie iáko y w niebie *ſponſa & uxor Agni*.

Ktokolwiek lámentuiąc ná śmierć łzy iáko niebáczne, ták oraz y niepotrzebne leie, *inania munera morti*, źle o rzeczách trzymáć, mniey uważnie ſądźić muśi.

Cię-

Cięſzkieć to wprawdźie zda ſie wiecznych wyrokow przeyrzenie, ktorym bez bráku, bez excepcyi rowno wielkich Monárchow z poſpolitym gminem mięſzáią ſie kości. Atoli tenże pełen ſurowości dekret wſzyſtkich nas trzyłokietnym przyćiſkáiący pomiárem nie ieſt bez oſobliwego łáſki Páńſkiey dowodu, kiedy ludzką náturę momentálną doczeſnego ſieroctwá roſkwiliwſzy krzywdą ſamey wieczności ćieſzy początkiem: *gravis ſententia, ſed non ſine grandis miſericordiæ temperamento.* Nie wſpomináiąc że śmierć rzuca támę gryźliwym kłopotom, *requies ea certa laborum,* czy nie doſyć ná tym, kiedy nowego á nie rowno lepſzego y ſzczęśliwſzego ieſt nam żyćia powodem. Związał pierwſzemu Rodźicowi náſzemu z dyſpozycyei wiecznych ordynánſow ſen oczy, áby niezwyczáynym z kośćiſtey máteryei dźiełem podobne Adámowi ſtworzenie Boſka wyſtáwiłá ręká; *immiſit Dominus Deus ſoporem in Adam*: coż w tym zá ſekret? że táſz miſtrzyni naywyżſza opátrzność, ktora nie dawno Adámá

z iá-

z iákieyśi niebieſkiey wyprowádźiłá máſſy, *finxit in effigiem moderantium cuncta Deorum*, Ewę z nieużytey formuie kośći; *tulit coſtam de Adam in mulierem.* Czemu nie z ćiáłá tę pierworodną wyprowadza Pánią, y czuwáiącego Adámá? rezolwuie ſam ſen kweſtyą, ktory nie co ieſt inſzego tylko śmierći obraz, *gelidæ mortis imago*: śpiąc żywy Adam ták martwego ná ſobie wyrażał oczywiśćie trupá, iáko niegdy go lepiey málárſka nie reprezentuie ſztuká. Więc ponieważ Ewá mátkę wſzyſtkich ſymbolizowáłá żyiących, *vocavit Evam, eò quòd mater eſſet viventium*, z śmierći ią prototypu Bog formuie ná dowod tego, że przez śmierć odradzamy ſie ná żyćie; *placuit Divino conſilio ex Adam ſomno oppreſſo Evam formare, ut indicaretur nos per mortem vitam ducere*: ſzczegulny to ieſt gorżkośći żyćia náſzego kondyment, że Bog śmiertelnym ćiáłom, nieśmiertelną dawſzy duſzę lepſzą nas ſamych czaſtkę od powinnego ludzkiey ſkáźitelnośći uwolnił práwá. Człowiek ktory przytomnego tylko czáſu

ieſt

ieſt niewolnikiem, ktory w przemiiáiące doczeſnego życia obłudy lekkomyślne wlepiwſzy oko, nie zápátruie ſie ná chwálebną álbo nagánną ſpraw ſwoich pámięć, iednym kończy wſzyſtko momentem, y ćiáło ſkáźie podległe z nieśmiertelną ſławą w iednym ſkłada grobowcu, w Leteyſkich pogrąża głębokościách. Nie tákie duſz pobożnych z plácu śmiertelności zeście, ktorych lubo śmiertelne ſą zewłoki, lecz nieśmiertelne żyiącey ſławy rozlega ſie echo, ćień to tylko ieden, *tenebræ & umbra mortis*, nie ſamá prawdźiwa śmierć od oczu náſzych, od przyiáźni, od ſpolnego pożyćia záſłania. Nie *mors* ále *umbra mortis* (według wielkiego Grzegorzá) bo *ſicut vera mors eſt quâ anima ſeparatur à Deo, ita umbra mortis, quâ caro ſeparatur ab anima.* Mogą ſłuſznie ći z ſamą expoſtulowáć śmierćią: *ubi eſt mors, ſtimulus tuus?* mogą beſpiecznie z Liryckim tryumfowáć Poetą, *non totus moriar, multaq́ pars mea vitabit Libitinam.* Wſzyſcy podległiſmy śmierći, ále nie wſzyſcy iednáko umieramy. Vmrze ká-

leká, ubogi w cnotę człowiek, *perijt memoria ejus cum ſonitu*, iáko znikoma párá, ktora *cum eſſe incipit*, *deſinit*, iáko dym ſpieſzno uchodzący, wiátr z iednym atomem ulátuiący, álbo śnieg ſłońcem dogrzany topnieiący, z ktorego nie ták prętko wyniknie, iáko zniknie piáná y wſzyſtká pámiątká w grobowych iákoby w Arktyckich lodowáćieie iáſkiniách. Ale wielkie duſze, ktorych cnoćie y chwálebnym ákcyom nieuſtáiąca poki świát ſwemi roście láty winna ieſt ſławá, bez pámiątki znáczney z tego nie uſtępuią świátá; y owſzem rozbiia śmierć o fatalny ſkopuł, o grobowy kámień ich ćiáłá, ále ná tychmiaſt odbiia ſie głośne záwołáne echo, tyſiac ięzykow y uſt otwiera potomna ſławá. *Vitæ hîc tranſactæ mors eſt reſonabilis echo.* Ieżeliż tedy ten doczeſnego żyćia koniec początkiem ieſt nieſkończonego, ieżeli zdrętwiáłego ięzyká milczenie w ieden między ludźmi zámienia ſie odgłos głośne brzmienie, y z podźiemnego táráſſu ápplauduiące akcenty, wytchnąćby wáſzemu żáłoſny Małżon-

ku,

ku, utrapieni Bráćia należáło żalowi, poniewaſz oſobliwą domu wáſzego ozdobę, teſz ſame śmiertelne, ktore gubią rázy, iáko iákim znowu nienáruſzoną konſerwuie bálſamem, y z tychże poćiechá wáſzá, w ktore ſypie ſie popioły, nowy żywot iáko phenix bierze: z tych błogoſłáwioney liczby zeſzłá z tego świátá nieporownáney cnoty, pobożności Ieymć Páni Kuchmiſtrzowa Koronna, ktorey żyćia świątobliwość iako niegdy krew Ablowá z martwych odzywáiąc ſie popiołow dáleki rozſyła odgłos, wyzſanych naprzod mlekiem z máćierzyńſkich piersi cnot, á potym żadną nigdy nie zálterowánych ſkáząą tákdálece, że zda ſie bydź, iákoby iey *nutrix gratia* byłá, kiedy poświęcáiącym zásilona elementem wyborną náturę ſpraw dobrych oświecáłá polorem z cnoty w cnotę záwſze poſtępuiąc; ani obłąkánych odpráwi ſzczęśliwości kreſu nigdy nie znáiąc mánowcow, łamie ſie wdźięczny odgłos: *mors acerba ſtabit vetus memoria vitæ* po rozłożonych miáſtá tego gorách, między ktoremi pobożna duſzá

 nie-

nie zmordowánymi do niebá odzywáłá ſie uſtámi, gdźie wynioſłych ſercá upokorzonego Aktow ſam zoſtawał *ſpectator olympus*.

Trudno ten ma iákikolwiek po ſobie wydáć ſławy odgłos, ktorego ſpráwy zágniewáne niebo nie tylko nie notuie y nie chwali, ále y owſzem karánie náznácza wieczne; ktory ſam ná ſie dekret Bogu wygotowány áby ferował, podáie między iáſnemi áfrontámi, ktore Pánu náſzemu Synágogá czyniłá Zydowſka, y ten był ćięſzki, że go z właſney zwlokſzy ſzáty w purpurę przybráłá, y koronę ćierniową wćiſnąwſzy ná głowę, trzćinę w rękę dáłá: *exuentes eum clamydem coccineam circumdederunt ei, & plectentes coronam de ſpinis poſuerunt ſuper caput ejus, & arundinem in dextera ejus.* A Grecka czyta werſya *calamum in dextra ejus*, pioro ktore do piſania ſłuży. Ná co pytam ſwawolne Zydoſtwo ták obelżyło Syná Bożego, igrzyſko uczyniwſzy nieſłycháne pioro w rękę dáło? złotą dáie Chryzoſtom S. przyczynę: *dederunt ipſi calamum in manum,*

num, ut peccata eorum conſcriberentur, ſami Pánu podáli pioro, áby dekret ná ich piſał ſwawolą, áby ich z niebá, ſławy, z kompániei świętey, ná wieczne wyglozowáł czáſy. Dyſputuie Doktor Anielſki, *utrum liber vitæ ſit idem quod prædeſtinatio?* fundáment iego kweſtyei, poniewaſz ieſt księgá żywotá dla wybránych, czemuż nie ma bydź y księgá śmierći dla potępionych? odpowiáda ſobie y nam Doktor S: *non eſt conſvetum conſcribi eos, qui repudiantur, ſed eos, qui eliguntur.* Nie ma ten Piſarz niebieſki księgi dla potępionych, nie piſzą w támtey káncelláryei *infames*, ktorych iuż oſtrym piekielna głownia nánotowáłá chárákterem: *peccatum Iudæ ſtylo ferreo*, ktorych dłotem ná krzemieniu, zkąd wieczny ogień krzeſzą, wyryto, *celte in ſilice*, giną ći bez pámięći iáko żyćie ich nákſztałt iedney burzy było, tám ná wzor znikomey záwieruchy uſtáią. Opiſuiąc Doktor Narodow niebieſkie tryumfuiące Ieruzalem názwał go Kościołem pierwſzych pierworodnych ludźi, *Eccleſia primitivorum.* Przez tych

pierwszych Złotousty Doktor rozumie, ludźi doskonáłych; *primitivos dixit fideles & spiritu perfectos.* Wybráni Páńscy poki tu żyli ná świećie pierwszemi byli do wystrzegánia sie grzechow, do czynienia pokuty, do iáłmużny, do wszelkich Chrześciáńskiemu człeku należących cnot, á zátym słuszne miał Apostoł S. *motivum* błogosłáwionych názwáć pierwszemi. A kto wątpić o tym będźie? że pobożnie żyiącą świątobliwie zmárłą Ieymć Pánią Kuchmistrzową Koronną tym piorem w księgách żywotá *melior fortuna notavit*, że bogoboyne iey spráwy ná nieśmiertelnych odrysowano cedrách, w regestr dusz SS. wpisano; *in splendoribus Sanctorum.* Pierwszemi támći byli co po Chrystusie *post primogenitum mortuorum* świeże krwie niewinney szládowáli tropy, ále y tey nikt nieuprzedźił w powinności Chrześciáńskiey, nie ubiegł w zawodźie do wieczney korony, do ktorey spieszyłá przez nátknioną umartwienia, trudow, y fatyg ostrościámi drogę, y ieżeli pierwśi Chrześciánie z domow swoich ko-

ścio-

ścioły czynili, iey domem y nayulubićńſzym pomięſzkániem był Kośćioł, gdźie przez częſte Sákrámentow używánie, przez codźienne głębokich kontemplácyi zabáwy, przez gorące ſercá Bogu wylanie, ſamá w ieden przemieniłá ſie kośćioł, *compoſita circumornata ut ſimilitudo templi.* Támći iedno mieli ſerce, y duſze, *unum cor & animam*; y oná nie uznáłá dwoiákośći ſercá ſzczerze z Bogiem, ſzczerze z ludźmi bez zmyśloney cery, bez nádętey wiátrem wynioſłośći poſtępowáłá. *Vnum cor & anima* w małżeńſkim pożyćiu byłá, przykłádem wſzyſtkim Chrześcáńſkim ſtadłom. Rzadkoſz to widány między ludźmi prezent, oboygá tákich ſzczęśćia towárzyſz, z ktorego bráć ſie wzor może przyiaćielſkich tálentow, *procul & de ultimis finibus pretium ejus.* A iedenże Sámſon lwim nieuſtráſzony rykiem, ogromnym nieprzekonány Márſem, ſtruty poległ zdrádźieckiey ſzczerośći iádem: *cui leones ceſſerant, hunc propria conjunx deiecit.* Ják wieluż tákich liczemy przyiáźni, o ktorych w Kánie-

Gá-

Gáliley ſkicy czytamy, że u nich częſto winá ſłodkich poćiech nie ſtáie, kwás, ráczey ocet, álbo gorżka żołć, *vinum non habent*. Szczęśliwyś nie poſpolitą łáſkáwych niebios fortuną zacny Iunoſzo, żeś z ofiárowáney zá ráyſkim przywileiem pomocy táką miał oblubienicę, *lectam è millibus unam*, o ktorey nie od rzeczy y prawdy głoſić niepochlebna ſławá będźie *ſuper egreſſa univerſas*. Nigdy ten Xiężyc ſłońcu ſwemu záćmienia przez tetryczne nie czynił ſpráwy, nigdy go w ſmutną nie wprowádźił eklipty-kę, byłá *corona viro ſuo*, ćiężarem zgryźliwych fantázyi, przyiaćielſkich nie pogrążáiąc ſkroni, to ſerce nigdy nie rebelizowáło głowie; *Caput mulieris vir*, ále raz poprzyſiężoną ſympáthyą záwſze ná iednę z głową przypadáło wolą. Ieżeli ieſzcze *primitivos* bráć będźiemy *politicè*, y tu precedencyei nie może iey nikt uiąć z wielkiemi nie oſtátniemi domámy pokrewne konjunkcye, dźiedźiczne zacnych familyi záćiągnełá ozdoby, w ktore naprzod IchM PP. Słoniewſkich cnota, ták wielą lat wy-

pro-

probowána biegiem, komunikácyą ſkrewnienia wpłynąwſzy wwákánſe IchM PP. Kraſinſkich, Kucińſkich y inſzych, á potym *connubiali* wſzedſzy *fœdere* tá *primo voto Lavinia* odebráłá, iákoby *dotale genus* domowe ſplendory Imw PP. Wáſiećińſkich, wſzyſtkim nam, ktorzyśmy ſie pod ſkrzydłámi Orłá Polſkiego porodźili, zacnośćią, Cnotą, y ták wielą wielkich w Polſzcze Domow ſpowinowácenia znáiomych; *ſecundo voto* złote ſame Iunoſzy pozyſkáłá runo, w ktore prześwietnych rodowitości prerogátyw, preeminencyi ozdobá *deſcendit ſicut pluvia in vellus*. Głośne to trwáć záwſze będźie po Ieymći Páni Kuchmiſtrzowey Koron: echo, że známienitnośćią żyćia pobożnego, ſpraw Chrześćiáńſkich przykłádem, rzadkiey wzorem przyiáźni ściągnełá ták zacnych familyi kleynoty, oſobliwie ſtawſzy ſie *uxor Agni*, przyiaćielem Iunoſzy, ktorego iáko ná niebie miłą przy weſołym rodzącey ſie wioſny áſpekćie konſtellácyą gromádne otaczáią świátłá, ták y ná źiemi bogáte oświecáią zacnych prerogá-

H gá-

gátyw ozdoby, kiedy go w domowym *hemisphęrium* Imw PP. Gáleckich częścią Senatorskie Kásztellánii Podláskich, częścią nie raz powtorzone Podkomorstwá Drogickiego zászczycáią godności. Dodáie wielkiego pozoru y Ian Gálecki, Sędźia niegdy Drogicki, ktory ná pierwszy w Oyczyznie nászey Trybunał, pierwszym zostawszy Deputatem, pokazał to káżdemu że Imw PP. Gáleckich w rodowitym splendorze, wiádomością świátá Polskiego *magno se Iudice quisq; tuetur*. Ale nie tylko z tych domow ták znáczny idźie odgłos, nie tylko z ust iey Bogá wielbiących w ktorych práwie były Duchowne sobie gniázdo uwiły Syreny, po świątnicách Páńskich rozbiia sie echo, nie tylko z sercá o tę opokę, o ktorey czytámy, *Petra erat Christus*, dźień y noc łamiący sie, ále y z rąk hoynych dźwięk toczący sie kosztowny, to między Zakonnych klauzur rozlega sie kámieńmi, ktore teraz przy zgęstwionych tu ofiárách iednym stáły sie iey lecz niebáśliwym stárożytności Memnonem, to po

uli-

ulicách rofchodźi śie fzeroko, z kąd liczni zćiagnieni łázárze nabożnym do niebá iey korrefponduią głofem, *exivit fonus eorum.* A zátym, iáko niegdy z tych Iákubowi Pátryárfze kámieni, ktore po Mezopotáńfkiey peregrynácyei do Oyczyzny przyniożły ołtarz Bogu wyftáwił, *tulit de lapidibus,* zbudowano do niebá piętro, *& vidit fcalam*, ták pobożnie tey zmárley duszy uczyniły torowny do błogosłáwioney Oyczyzny gośćiniec, wyniosły miłośierną w niebo dufzę, często Bogu, Kośćiołom, śierotom, nie fkapo udźielone iáłmużny. Spráwił Ewánjeliczny záwołáną ucztę Gofpodarz; rożnego ftanu gośći záprośił, ále ná polityce záwiedźiony niesłownych, rzecze sludze: *exi cito in vicos & plateas,* bieſz co prędzey w rynek y ulice, proś ná chleb gofpodárfki kto łáfkaw. Ieżeli ten bánkiet fymbolizuie *nuptias agni*, báránkowe gody, bánkiet wieczney fzczęśliwośći náfzey, coż to zá ludźie, ktorych po ulicách wołáć rofkazano? fam odpowiáda Grzegorz S. miłośierni, ludzcy, polityczni; *vocat Do-*

minus de vicis & plateis populum illum, qui tenore legis urbanam conversationem noverunt, non agrestes & barbaros. Kto grubym twárdego przećiwko bliźniemu sercá, tych niebieski báránek nie prośi do stołu swego, niegodni są *introire cum eo ad nuptias*, ktorzy nie máią oleiu w lámpách, *oleum charitatis*, bliźniego miłości. Pałáły dobroczynnym te ogniem wnętrzności, ktore dźiś pobożne zewsząd oświecáią ognie, nigdy sie miłosierne nie kurczyły ręce, *manus eius tornatiles*, záwsze były potoczne ná prętki uwięźionych w utrapieniu rátunek, czoło ná nędzne nie marszczyło sie żebránia, drogą nákształt letniey wilgoći zásiláiąc rożnych prágnienia. Wychwalał sie z záwźiętych od Bogá faworow Doktor narodow w Kánonice swoiey *ad Philipenses: mihi vivere Christus & mori lucrum*, w Chrystusie żyć, toć pierwsze, to ostátnie káżdego człowieká szczęście, od iego thronu pochodząca rzeká żywey wody, obfite ná wszystek świát leie strumienie: *fluvium vitæ procedentem de sede Dei & agni*, ále

z śmier-

z śmierći, ktora ieſt powſzechnym ludzkiego narodu ſtráſzydłem, iákiego ſpodźiewa ſie Apoſtoł S. zyſku? iákiego obłowu? bogátym go bydź Iuſtynus S. Męczennik oświadcza, bo nam do wieczney ſzczęśliwości otwiera wrotá, bo nas po wygnániu do Oyczyzny prowádźi; *mortem carnis lucrum putat Paulus, dum reiecto huius ſæculi ærumnoſo exilio in cæleſtis aulæ patriam lætus progreditur.* Szczęśliwy kto do portu przypłynie, kto z Vliſſem przez rożne ſzálonego morzá zakręty miłą ná koniec Ithákę y pożądany dom oyczyſty záwita, kto po wygráney z nieprzyiaćielem bitwie zwyćiezkim laurowym wieńcem zápocone ozdobi czoło. Táką duſzę nabożną záleca Pſalmiſtá ukoronowány, ktora ſtánełá przy boku Páńſkim po krolewſku w ſzáćie pozłoconey, miotáney rozlicznemi kwiátámi, u niey kráie złote, *in veſtitu deaurato, circumdata varietate in fimbriis aureis.* Dawno to, widzę, niebieſka modá korony złote u ſzáty, á ſzátá tylko pozłocona, więcey ná korony niſz ná máterye łożyć: gdy

Páſcháſius S. tey niebieſkiey przypátruie ſie heroinie, przez ſzáty iey kráie, oſtátni żywotá iey zgon, oſtátnie dńi rozumie: *per fimbriam vita hominum extrema ſignificatur, quoniam non deaurata ut ſupra veſtis fuiſſe memoratur, ſed auream eſſe totam debere oſtenditur.* Poki tu żyiemy, ieſteſmy *circumdati varietate*, rożne w nas pánuia áfekty nieſtáteczności, ſkłonienia, trudno ma kto ſobie gruntowną nád inſzych przypiſowáć doſkonáłość, że *non eſt ſicut cæteri*, że on coś á wſzyſcy w iego rozumieniu nic. Ten ſzczęśliwy, ktorego *fimbria aurea* oſtátnie dńi żywotá złote, śmierć ſamá droga, *pretioſa mors.* A ieżeli echo oſtátnie tylko wyraża ſłowo, byłoby tu weſołe y ſzerokie pole przypomnieć oſtátni żyćia punkt, ktory wſzyſtko otwiera, głośi, opowiáda; owe mowię zbliżáiącą ku pobożney śmierći godźinę, oſtátnią *vitæ fimbriam* zmárłey świątobliwie Ieymći Páni Kuchmiſtrzowey Koronney pánegirycznemi opowiedźieć ſłowy; gołębicá iey ſumnienia czyſtość, doſkonáłe woli ſwoiey Bogu oddánie, go-

rá-

ráiące święta miłością ſerce, oddalony od źiemie, á wſzyſtek ku niebu nátężony áfekt, w ćięſzkich bolách y mękách ćierpliwość, ále oſobliwym głośić ſpoſobem iey niezwyćiężoną przy śmierći mężności z żadnemi nieporownáną przykłádámi rezolucyą. Tu, tu rzetelny uczyniłá odgłos, że byłá *uxor agni*; bo iáko támten niebieſki báránek był oraz y Lwem nieuſtráſzonym: *Leo de tribu Iuda*, y oná *fortis virili pectore* przy báránkowey zá żywotá ſkromności, lwie mężne, odważne przy śmierći ſerce w niebo z ſobą wnioſłá *ad nuptias agni*. Bog wſzechmogący, przedwieczny Oćiec názwał Chryſtuſa Páná ná gorze Tabor Synem ſwoim: *hic eſt Filius meus dilectus*; czemu go tym tytułem ná gorze Oliwetu w ogroycu nie zowie? kiedy gorzkiey męki przyſzło mu pełnić zá zdrowie narodu ludzkiego kielich; czemu nie ná gorze Kálwáryei? gdy śmiertelnemi ściśniony umdlewał rázámi, gdźie ręce nákſztáłt ſtrony wyćiągnał, chcąc nas wſzyſtkich do ſiebie przytulić, gdźie bok żywe miłości otworzył zrzodło, káżdemu

wła-

właſne wylewáiąc ſerce, gdźie ná koniec oczy ćięſzkie; pełne nocy ná ſen záwárł nieprzerwány. Dowćipny Idiotá dáie przyczynę: *in Thabor viſus eſt lætari mortis ſermonibus, quos alacriter inter ſplendores gloriæ admittebat, loquebantur de exceſſu ſed in horto ex carnis debilitate, adeò formidavit mortem, ut fuerit expediens, quòd Angelus è cælo delapſus eum confortaret.* Znowu ná Kálwáryei gorze, ná owym Zydowſkiey zápálczywośći theátrum zdał ſie Chryſtus boleſny, żáłośliwie iákoby z zápámiętáłym expoſtulowáć niebem; *ut quid dereliquiſti me*; zdał ſie w nieznośnych tęſknic iakoby mękách, y w gorżkim okrutney śmierći kielichu, iákąś uznawáć przykrość. Ná gorze záś Tabor kiedy nieugáſzoną chćiwość, wſpániáłą ná okrutne męki fantázyą, żywą ochotę, myśl deklárował odważną, właſnym Bog go tytułuie Synem, przyznáie ſie do niego, ſpoyrzawſzy, iáko nie wzdryga ſie ćierpieć; *hic eſt Filius meus.* Więc poniewaſz y tá świątobliwa duſzá ſtalony tám pokazáłá umyſł, gdźie przyrodzonym co ży-

wo

wo truchleie ſtráchem, poniewaſz w ćięſzkich ſchorzáłego ćiáłá bolách nieuſtráſzoną rezolucyą Apoſtolſkie wyrażáłá ſłowá; *cupio diſſolvi*; niech Boże ćiáło moie, ktore ieſt iednym duſze grodzącym płotem, iuż nie tylko przenikáiące oſtrych pároxyzmow átrontuią głogi, ále niech go nákſztałt krzemieniſtey łamią, kruſzą ſkáły, *hic ſeca*. Czy nie záſłużyłá ná to, áby iáko zá żywotá chwalebnemu przyiaćielem zoſtawáłá Iunoſzy, ták y po śmierći w ktorey lwiego Heroiną wyświadczyłá ſie męſtwá, godną niebieſkiego Báránká oblubienicą ſie ſtáłá *uxor agni*. Wątpić nie trzebá, że tę w oczách náſzych złożoną źiemſkiego Iunoſzy Dámę uznał zá ſwoią niebieſki báránek, y u błogoſłáwioney odzywáiącą ſie porty, *aperite portas Principes*, owym nie zgromił piorunem: *neſcio vos*. Przeniknęło niebá to echo, ktore oſobliwey pobożnośći przykładem, zgodnego małżeńſtwá pożyćiem, ſzczodrego ku bliźniemu miłoſierdźia dowodem, cnot Chrześciáńſkich wydáłá zbiorem. Otworzyło iey niebieſką bra-

mę, w czym dostátecznie *manibus hoc satis est*. A mnie od martwych ná moment iáki popiołow, *ad vivos ora referre iuvat*, do ćiebie mowię Mći Pánie Kuchmistrzu Koronny, ktory przy ferálnych martwieieſz świátłách, y źimnym choć przy ogniu stáieſz ſie lodem; *dando lacrymas*, słyſząc głos przyiaćielſki do ſiebie ostátnią iuż czyniący wáletę: żegna ćię Ieymć Páni Kuchmistrzowá Koronna, *olim grata ſuperbia cordis; nunc dolor*. Przypominać to, co poydźie w odległą potomność w niezámilczoną nigdy sławę, że owe rozrzutne zwyćiężyłá miłości, z ktorych nie ktore w iednym kubku wſzystkie świátá gotowe były zátopić ſzácunki, drugie w iednym urodźiwym iábłku, cáłą z Páryżem záprzedáć Azyą, kiedy iáko w żyćiu wſzystkie myśli, wſzystkie iey prágnienia, ſam ieden ukontentowánia twego miáły termin, ták y śmierć zá nic ſobie nie ważyłá, byle tylko poćiechęć zostáwić mogłá. W czymże iey niełáſkáwe nie poćieſzyły niebá? słodką przynaymniey dotrzymáney bez ſkázy zostáwuiec przyiáźni pámięć

mięć, zá wyświadczoną wſzelkim reſpektem dźiękuieć obſerwáncyą, á kiedy więcey *laborum dulce levamen* bydź nie może, z támtegoć cáłym ſercem życzy świátá: *quid enim niſi vota ſuperſunt*, ábyś mogł *æquam* w ták ćięſzkim ráźie *ſervare mentem*, áby ćię w tym żalu niebá utwierdzáły, ábyć ſtrátę tę niepowetowáną mężnym znośić y dáley ſercem pozwoliły. Wdźięczność záś zá ten áfekt, ktory y po śmierći rzadkim przykłádem wyświadczaſz, nieśie ná wieczność. Obraca y do was głos oſtátni, krwi nayblizſza Mći Pánowie Słoniewſcy ukochána Sioſtrá, przećiwko ktorym tenże w grobowey perzynie, ktorym zá żywotá pałáłá, wiecznie zarząc nie wygáſły áfekt, to co niegdy ſwoim rodzonym ſtárożytna mátroná zá naywyżſzy zoſtáwuie komplement; *non veſtri affectum ſed locum relinquo*. Innych ktorych tu Chrześciáńſka zgromádźiłá uſługá, żegnáć ich zmárłey niechcę imieniem, ponieważ iuż wſzyſtkich ſamá przez ſię ná ten czás, gdy świát wſzyſtek, pożegnáłá. Ale ſłuchácze wzáiem pobożną żegnáiąc

duſzę to ná pámiętnych głęboko ryſuymy ſercách, że lubo ieſt przed námi utáiona w ſądách Boſkich oſtátniego momentu chwilá, *neſcitis diem*, lubo niepewna cięſzkiego mroku minutá, *neq; horam*, pewny iednák y wiádomy codźiennie doświadczonego mándatu termin, *ſtatutum eſt omnibus mori.* Tenći wam opowiáda ſwoią ruiną tá Ráchel iednym z was ná roſpuſzczone nádźiei po burzliwym żyćia odmęćie, mowiąc: *ſicut aquæ dilabimur in terram*; drugim to przypomináiąc zápiſuiącym ná oſtátniey gdźieś świátá liniei długich lat gránice: *fugiunt ſicut umbra dies*: káżdemu od grobowego kámienia to wydáiąc echo: *in pulverem reverteris.* Niechże tedy ten odgłos wſzelkie żyiące iuż nápełni ucho, á popioł, w ktory zbotwiáłe rozſypią ſie kośći, niech iáko niegdy Ewánjelicznego káliki ślepotę, ták y náſze przetrze oczy záćmione, ábyśmy w martwym z ćiał ſkáźitelnych brodząc piaſku, to rzetelnie widźieli, że káżdy z nas *vermis & non homo*, iednym ieſt robakiem z gliny ſpłodzonym,

nym, w glynę idącym. *Terræ adictus es, factus es terra, ut ipsa tibi sit patria, quæ fuit materia.* A ieżeli tá ieſt popiołu nátu-rá, że y w naywiękſzym ſpłonąć nie może pożarze, nieomylnym go názwę bydź zná-kiem tego, iż ktokolwiek pámięta ná proch toczyć ſie z ćiáłá ſwego máiący, nic mu piekielny ſzkodźić nie będźie płomień, nic iádowity duſz náſzych nieprzyiaćiel, ktory oſobliwie *insidiatur calcaneo*, czuwa ná o-ſtátnią żyćia náſzego minutę. Więc áby nam ſzczęśliwie doćiekłá ná wzor pilnego żeglarzá przy końcu, nie ná początku náwy oſtrożnie pilnuiącego ſtyru, zápátruymy ſie czułą ná końiec żyćia náſzego zrze-nicą; ieżeli po burzliwym świátá tego Eurypie tám záwinąć fortunnie prágniemy, gdźie morze bez fa-li, ſzczęście bez odmiány.

Vbi factus est in pace locus. Amen.

Ná pogrzebie IMći Páná MIKOŁAIA SIENIAWSKIEGO Woiewody Wołyńskiego, Hetmáná Polne: Koron: w Brzeżánàch. Junij 1684. miáne.

Et ſepeliuerunt eum in ſepulchro Patrum ſuorum, & fleverunt omnis populus planctu magno quaſi Vnigenitum, & dixerunt: quomodo cecidit potens!
1. Machab. cap. 9.

NIech ſie nikt nie chełpi, żeby iednáką záwſze, nieodmienną nigdy uznawał fortunę, żáłoſne Auditorium. Ledwo co budownicza niebá y źiemie ręká, tygodniowe cudowney ozdoby wykſztałtowáłá dźieło, záraz ná cáłey świátá máchinie, iákoby ná málárſkim gruncie weſołe ſmutnemi, iáſne áttemperowawſzy mgliſtemi, pomieſzáne wſzędźie rozwinęłá
mię-

między námi kolory, áby tym kunſztem wklar wydáły ſie *fati rerumq́, vices*, poſępne álternaty, przy pogodney chwili, fortuná przy nieſzczęściu, przy ſplendorách umbry. Y ztąd zwyczáyne ieſt w źiemſkiey cyrcumferencyey przeplátánie, codźienna konnexya wdźięcznego kwiećia z ościłym kąkolem, ućiechy ze ſmutkiem, rádości z żalem. Tám náwet, gdźie pomyślne kondycyey náſzey zgotowano w roskoſznym ráiu delicye, ná pierwſzym wſtępie ognıſtego z mieczem poſtáwiono Strożá: y miły wzrok zgrzybiáłemu Tobiaſzowi nie bez przykrey przywrocono żołći, áni ſłodka mánná bez oſtrey Stározakonnego Kápłáná nie zoſtawáłá rozgi, áni złota z kádźidłem bez przymieſzáney nie dano mirrhy. Zgołá poſpolita wſzechmocney Opátrzności tá ieſt mánierá, weſela utrapieniem, poćiechy przypráwiáć dotknieniem: á zátym nie dziw, że co dźień y moment pod ſłodyczą gorycz, trućizná pod kánárem, gádźiná pod nárcyſſem. Gdźie proſzę táka w łágodnym ſmáku długo trwáła

wdźię-

wdźięczność, áby płynącą z owey ámbrozyey nie oblałá ſie przykrośćią? ktora máłym bárdzo pokármem *guſtans guſtavi*, nieznoſne wálecznego Ionáty odwilżywſzy prágnienie, ſurowym żyćie ſtrułá wyrokiem: *morte morieris*. Dowćipna w ſwych inwencyách náturá, ták iednę udátną rożę tyſiącem otoczyłá ćierni, ták powabne perły w bezdennych zátopiłá nurtách. Słońcu ſamemu iáſnośćią ſprzećiwiáiące ſie kámienie w niedoſtępnych zámknełá gorách, żeby ná chytrą wędę łákomy náſz uwiodſzy áfekt, odważną wywabiwſzy ná ſzkodę chćiwość, álbo nienágrodzona ſtrátą, álbo niezemſzczonym zábiłá przypadkiem. Te ſame ſkázitelnośći náſzey oſtátnie widoki okropnym áppáratem, ſmutnym milczeniem, bárdźiey niż wymownym ięzykiem uczą nas powſzechnego śmiertelnośći práwá, ktoremu cokolwiek ieſt pod ſłońcem! koniecznie hołdowáć y podlegáć bez exempcyey muśi. Wálecznych w boiu Rycerzow, odważnych Káwálerow tymże koſy nieſtępioney oſtrzem, ktorym y lud poſpoli-

liy

lity śmierć okrutna kończy. *æquâ lege necessitas sortitur insignes & imos.* Naywiększa doczesney áppárencyey, dostátkow, prerogátyw, tu zniża sie wysokość. O grobowy kámień, iáko o twárdą skáłe wszystkie rozbiiáią sie imprezy. Przy tey mećie dáleko rospuszczone krocą sie nádzieie. Tu záś káżdy zdrowia, śił, y młodośći, podłą uzna nikczemność, kiedy rowno wyniosłe cedry z nisko upadaiącemi tłuszczámi, ták dopiero wynikáiące, iáko spływáiące kłosy, nie mniey rozwiiáiące sie; iáko iuż y usycháiące źiołá pod iednęsz nieużytey śmierći ostrość zgromádzone obaczy. Niech kto wielkością ánimuszu swego sámego tyka sie niebá, niech ręką zwyćięską kráiu świátá sięga, niech sławą y wspániáłośćią imienia gránice ludzkiego podźiwienia przechodźi; przećię z w gminnym powszechna śmierć ukryie go grobowcu, *cui non sufficit orbis, sarcophago contentus erit.* W máłey garśći popiołu Greckich y Rzymskich zwyćięzcow, ktoby dźiś obaczył nikczemnie pomieszáne postury, żalem zdięty

ty ludzkiey niedoli, ſłuſznieby záwołał: *huc illi decrevere Gigantes*! A ia ná te żáłoſne ſmutnym oczom zápátrzywſzy ſie *ſpectaculum*, wſpomniawſzy ſobie z iáką rzeźwością, ochotą, fantázyą, ná Swiętą wypráwował ſie woynę; ſłowem Piſmá S. ſpytam: *quomodo cecidit potens?* y tákżeś poległ odważny mężnego woyſká Hetmánie? wzbudźiłeś łzy wſzyſtkiego Chrześciáńſkiego Rycerſtwá, zrániłeś ſerce cáłey Oyczyzny, á czy podobna oká nie rozrzewnić pátrząc ná tę wſzelkich upodobánia ruinę? widząc, że te naypierwſzych zacności łupy, te naywyżſzych Domow korzyści, *inſolens* w ſwym zwyćięſtwie życia ludzkiego nieprzyiaćiołká *agit præ ſe captiva mortis ſpolia*, ten ſzczęsliwości bieg, tę nietortunną tránſwerſyą przećina śmiertelności deſká, rzuca o źiemię *eadem ruina* wſzyſtkie *decora domûs*, y nádźieie náſze. Vteſknionych po wypráwieniu młodego Tobiaſzá rodźicow, nieutulonemi oddalenie ſie iego opłákuiących łzámi, y w głos nárzekáiących, beſpiecznie ia dźiś do ćiebie záżyć

go-

godnie nigdy nie odżáłowány Hetmánie słow mogę: *Omnia simul in te uno habentes, te non debuimus dimittere à nobis.* Szedłeś z niewypowiedźiáną ochotą, z nie porownáney sławy prágnieniem, z niewymowną obroną Wiáry Swiętey, Oyczyzny żárliwością; áż *ablatus es à nobis, & ultra te videre non possumus.* Wrożylismy y życzyli wszyscy, że twoy dźiedźiczny Xiężyc miał *redire plenior*, że twoiá Herbowna Gwiazdá poka zawszy sie *in oriente*, miáłá szcześliwie powracáiącego odprowádźić Páná, áż oto *versâ vice rerum*, do podźiemnych ćieniow *à summa luce* odchodzącego ostátnie żegnamy. Słyszemy á to iuż *non æra auxiliaria Deæ*, ále *lugubrem* serc cáłey Oyczyzny *planctum*, ktoraby chćiáłá śmiertelnemi zámroczona mgłámi Wielkich Sieniáwskich Cynozurę *ad pristinum revocare decorem*; *& fleverunt eum omnis populus planctu magno, quasi unigenitum.* Pogladam ná was nieutulone Domu Prześwietnego Relikwie I. W. Mćiá Páni Woiewodzina Wołyńska, Mći Pánie Stárostá Lwowski, Mćie Pánny

Woiewodzanki, ktorych ieſzcze *necdum apta doloribus ætas*, przoduiećie wſzyſtkim łzom, żalom, nárzekániom, y ſerdecznym mękom, y ledwie w płáczliwe z Nioba nie martwieiećie mármury, ále woła iuż ná was teraz wielkiego Mężá y Oycá wáſzego ćień: *proÿce tela manu ſanguis meus*. Zániechay łkánia, y nie mężnych nád mężnemi lámentow kochána krwi moiá, was zoſtáwił Bog, ábyśćie publicznych żalow byli nie zápomniáłemi świádkámi, ábyśćie oſchłemi pátrzáli oczymá ná ten zachod, w ktorym ledwie nie świátá cáłego ſercá *ſacer genius* prowádźi. Záſzedł wprawdzie dźiedźiczny wáſz Xiężyć, y w drobnym ſzukáć trudno go popiele. Záſzłá świátłość tá w śmiertelne ćiemności, y pewnie pierweybym ſámego ſiebie zgubił, niſz wſzyſtkie iákie ſą, álbo ráczey były iáſności nieporownáne ználazł y pokazał, ále uczynię ták; w ſłońcu dopiero beſpiecznie utapiamy oko, kiedy nieiáko w záćmieniu kona y umiera. *Sol ſpectatorem niſi cùm deficit, non habet, & lunam nemo obſervat, niſi laborantem*. Przypá-

pátrze ia ſie Xiężycowi temu, á káżdy zemną obaczy to, co ćierpliwy niegdy Iob widźiał *Lunam incedentem clarè*. A ieżeli *ingens magnitudo tenuitatem opprimet*, iedno nie tęſkliwa audyencya, drugie łáſkáwe ná máło gotowáną mowę ogárnie wybaczenie.

Chcąc Bog wſzechmogący záraz ná początku świátá podłość náſzey śmiertelności pokazáć, pyta ſie brátoboycy Káimá: *ubi eſt frater tuus?* kędy ieſt brát twoy Káimie? wiedźiał Bog, ktory niepoliczone włoſy ná głowách náſzych policzył, gdźie ſie trup zámordowány obracał; ále áby nam márności náſzey ná oczy wyrzućił kondycyą. Iobá w ſenśie ćierpliwego z podźiwieniem pyta: *vbi eſt? quaſi non eſſet, ex utero translatus ad tumulum*, kędy ieſt Abel? był iákoby go nie było. Z tym iednák wſzyſtkim, lubo wſzyſcy podlegliſmy śmiertelności, ále nie wſzyſcy iednáko umieramy. Naiáśnieyſza ſławá, ktora ieſt właściwym cnoty płodem, tá piękney mátki pięknieyſza corká; rożni wielkich ludźi, y wydźiela

od pospolitych trybu ćiemności, tá większą y lepszą ich cząstkę od skázitelności, od śmierći uwalnia. Człowiek ktory przytomnego tylko niewolnikiem czásu, niedba ná sławy potomności, nie ogląda sie *quid de illo loquentur olim literæ, si modò loquentur ullæ*, kończy wszystko śmierćią, y ćiáło, y niegodne wspomnienia spráwy iednymże grobowym záwala kámieniem: kto zaś bogáty w cnotę, *memoria ejus in benedictionibus*, śmierć iego kosztowna, *pretiosa mors*, pożądána: *moriatur anima mea morte justorum*. Vmrze okrutny Pharáo, y nápiszą o nim: *induratum est cor Pharaonis*. Vmrze Swięty Krol Dawid, y nápiszą o nim: *Vir secundùm cor Dei*. Vymą Saulowi kilká dźieśiąt lat żywotá iego, ktore ná zbrodniách strawił, á tylko mu ieden przed krolestwem, dwá ná krolestwie w niewinności przeżytych wspomináią: *unius anni filius erat Saul cùm regnare cœpisset, duobus autem annis regnavit super Israel*. Przyczynią drugiemu bogoboynemu młodźianowi *tēpora multa*, chociasz będźie *consummatus in bre-*

brevi. Vmrze káleká, ubogi w cnote człowiek, *periit memoria ejus cùm sonitu*, iáko znikoma párá, ktora *cùm esset, incipit, desiit.* Iáko dym, spieszno uchodzący, wiátr z iednym atomem ulátuiący, álbo śnieg słońcem dogrzany topnieiący, z ktorego nie ták prętko wyniknie, iáko zniknie piáná, y wszystká pámiątká w grobowych iákoby w Arktyckich lodowáćieie iáskiniách; ále wielkie dusze, ktorych cnoćie y chwalebnym ákcyom nie ustáiąca poki świát swemi roście láty winna iest sławá, bez pámiątki znáczney z tego nie ustępuią świátá, *altè virtus animosa cadit*: bo oprocz umysłu, ktory prętkim do nieśmiertelności wybiia sie lotem, wielká powodź żalow publicznych z ich wynika kátáfalkow, ktora nie tylko sercá ludzkie topi, ále tesz y cáłą żałością miesza náturę. A lubo to dośćignąć chćieć obfitem szkody nieporownáney żalem, álbo pod nurtámi morskiemi *gemmas heroum* we łzách, y iákoby *in concha Erythrea* szukáć płonna zda sie bydź geniuszow pospolitych nádźieiá, ponieważ *lachryma vile damni*

mni pretium eſt, zwłaſzczá gdźie nád ſtráconą *amoris publici* ſamą prawie zrzenicą, *curæ ingentes non loquuntur, ſed ſtupent*; przećie iednák y naymężnieyſzych Achilleſow, y naywálecznieyſzych Scipionow, y ſamych *orbis domitores* wielkich Mácedonow nie może nic potkáć *ab obitu auguſtiùs*, iáko gdy zánurzone we łzách rzewliwych ſerce nie oſzácowány ich ſzácunek *orbis dolore teſtatur*. Pada pod wielkim Ilium czoło wſzyſtkiey Azyey waleczny Hektor, rániąc oko, y ſerce nieſzczęśliwych, z Pryámem obleżeńcow, powleczone ſromotnie nieśmiertelni, wielkiego duchá iego zwłoki, á przećie *manes* iego *heroicos* podług ſtárożytności ná polách Elizyiſkich zoſtáiące, nic bárdźiey niećieſzy, iáko to że ćiężey nád śmierćią iego, niż nád zgubą ſwoią *publicus Troiæ ingemuit dolor*. Vmiera oſtátni Thebánczykow Epáminondas, áż ſtobramne Theby tyſiąc *oſtia* poſpolitey otwieráią żáłości: *Thebanis Epaminondas in lacrymis*. Stalone Lacedemonow ſercá, wielkiego Leonidy *Termopilæ* zmiękczyły do płá-

czu

czu, y pokazáłá ſie wielka ku niemu w żalu ſerdecznym lubo *maſcula dolentis Græciæ* miłość. w Rzymie przy laurách zwyćięſkich, przy koronách y ſeptyzonách tryumfalnych, wálecznym Meżom *publici doloris duces* bywáły *lachrymæ*, coż inſzego znáczyło ſie *publicum juſtitium indicere*, tylko ſłodkie ono, że inſzych bez liczby pominę, *flebant Germanicum* oświadczyć. Tenći był dowod miłości, y nieprzepłáconey u wſzyſtkich ceny, kiedy publiczny żal generálny bez excepciey wydawáli płácz. A tu iuż do nie zeſzłey nigdy ſławy leżącego obroćić ſie przychodźi Hetmáná náſzego, ná ktorego pátrząc y ſamá *barbara Rhodope*, y naytwárdſze kaukázy kruſzycby ſie tu powinny, gdy *extra complexum Patriæ* ná ſamych gránicách po krwáwey uſludze *pro orbe Chriſtiano* polegſzy, iuż nie bliſkim Kálábry morzem, iáko támten, ále *Oceano doloris in magni urna cineris* do miłey powroćił Oyczyzny, ktora prawdźiwie *violenta luctu & neſcia tolerandi*; *ſinè remedio* boleie, że to *luminare magnum* zá obłok śmiertelności

záchodźi, że to drzewo *arborem magnam & fortem* okrutna śmierć kosą podćina wielowładną, nie tylko ná kwiećie, źiołá, y kłosy, nie tylko *herbam, quæ egreditur de pariete*, ále y ná wyniosłe Libánu cedry *magnus & parvus ibi sunt.* Twoie to naprzod przeraża serce Mćia Páni Woiewodźina Wołyńska, kiedy puł dusze trácisz. Nie trácisz ále coś od Bogá wźięłá, Bogu w ręce oddáiesz, tá ręká Boska, ktora cię dotknęłá, niech ći łzy z oczu zetrze, niech cię błogosłáwieństwem nápełni tysiac słodyczy, niech tysiac z niebá pośle pociech. Nie możesz się uskarżáć żeby nie był ktoby nie pomagał tego słusznego żalu, *& non est qui consoletur eam*: płákáć będą wielkiego twego Mężá y ći, ktorzy go nie ználi, z żalem przypomináć będźie Oyczyzná osobę iego, *crescet* w potomne czásy u wszystkich pámięć *Lunæ incedentis clarè*: á zatym rozrzewnionemu twemu y zacnego Potomstwá słusznym żalom sercu, w powodźi gorzkich łez zmieszánemu áfektowi Przyiaćielska kompássya, generalny żal, publiczny lámament, okropney

część

część żałoby, znácznym biorąc ná ſie podźiałem, ſtroſkánemu folgę, znáczną ulgę, ſkuteczną przynieść może ochłodę, ſercu. Gorſkie niezbrodzonego Oceánu wody ſłodnieią, kiedy zpodźiemnych nurtow w rzeki ſie cále wylewáią. Málánkoliczne mgły, obłoki poſępne, podźielone ná krople rośiſte ſłodkiem deſzczem ná źiemie ſpłynąwſzy *redit agmine dulci* pogodne niebo zoſtáwuią. Nie tygrys tylko ręką Xerxeſa zdrobniony, ále by naywiękſze inſze rzeki ná wiele ſtrumieni rozdźielone z gruntu oſycháią: *flumina in rivos diviſa ſiccavêre alveum.* W tákich tedy ćięſzkościách, y ſercá rozrzewnieniu náſzym, to ſamo pochmurzone czołá, wypogodźić zálane zrzenice, oſuſzyć powinniby, że tá okrutney ſurowość śmierći, nie tylko wáſze, ále cáłey Oyczyzny ſercá ćięſzką boleścią ſpolnie ráni: *multis ille bonis flebilis occidit. Communis triſtitia, ubi communis cauſa.* Więc w te łzy niech ręká Boſka uderzy, *fiat miſericordia ſua, ut conſoletur vos.* Niech łzy wáſze ná ten kwádráns zátrzyma, *nun-*

quid grande est, ut consoletur te Deus? áby-śmy w tey łez powodźi tym snádniey przez repercussyą dźiedźicznemu temu przypátrzyć się mogli Xiężycowi, ábyśmy w tym dzdzystym obłoku widźieć mogli pieknych farb niezliczone repercussye. Pisał ná páłácách swoich Alexander wielki: *ortus & occasus, Aquilo mihi servit & Auster.* Kiedybym ia *ortum* Xiężycá tego ściśley ná *examen* chćiał wźiąć, Oyczystych dostoyność kleynotow, *decora alta Parentum* rozwodźić, iáko *multam gloriam fecit Dominus* iáśnoświętnemu Domowi temu, *magnificentiâ suâ in sæculum*, stárożytność wielkiey tey, ktorą wszyscy cokolwiek pod skrzydłámi Orłá Polskiego żyiemy, wynieść usiłował, iużćibym nie z Arkádámi, ktorzy swoy początek ieszcze przed Xiężycem alleguią, *Arcades antè Lunam*, nie z kápłánámi Egypskiemi, ktorzy według Herodotá od iedenastu tysięcy y trzechset lat *originem* Krolow swoich ráchuią, nie z Chińczykámi, ktorzy nigdy mniey nád czterdźieści tysięcy lat dawności swoiey nie wspominá-

ią,

ią, álebym Hiſtoryey porádźiwſzy ſie Polſkiey ledwie nie przyznał że *lac ſibi Luna dedit*, że z poczynáiącą ſie práwie Oyczyzną początki wielkiey rodowitośći, záſługi, y pierwſze záczęły ſie prerogátywy. Wſpomniałbym Spicimierá, ktory od Rhenu pod Włádyſłáwem pierwſzym przenioſł ſie, y miáſteczko tegoſz imienia fundowawſzy, Kośćiołowi Gnieźnińſkiemu zápiſał. Syn iego potym był Káſztelanem Krákowſkim, Wnuk Hrábią ná Tárnowie, Melſztynie, y Rábſztynie, Kńiáźiem Podolſkim oraz y Szląſká zwał ſie Rządcą. Od tego Gránowſcy, z ktorych potym dla diſtinkcyey dobr Sieniáwſcy y Pileccy pochodzą. Trzebáby tu od początku záraz rodzącego ſie tego wielkiego Domu nigdy pámięćią nie záſzłe Gránowſkich imioná wſpomnieć, z ktorych iedni Káſztellanámi Krákowſkiemi, drudzy Hetmánámi Koronnemi, inśi Márſzáłkámi, y cokolwiek godnośći ma Senat Polſki, wſzyſtkie iákoby dźiedźicznym u nich zoſtawáły práwem. Náwet tá zacna familia *cognatos venit ad uſq; Deos*. Kiedy Zo-

 fia

ſia Pilecka będąc *primo voto* zá Gránowſkim, byłá potym trzećia Władyſłáwá Iágellona Zoną, ále że nie ták Domu iáko Oſoby nigdy nieodżáłowànego Hetmáná tego Hiſtorya do mnie należy, nie wſpomniawſzy áni Ráfałá, ktory naypierwſzy Gránowſkich ná Sieniáwſkich przemienił Imię, áni Mikołáiá Syná iego, ktory ták wiele rázy Tátárow w tych tu bił kraiách, wprzod Bełſkim, potym Ruſkim był Woiewodą, á ná oſtátek wielkim zoſtał Hetmánem: áni Alexándrá Podkomorzego Hálickiego, ták odważnego y mężnego Káwálerá, że mu ſami Hiſtorycy przypiſali: *murus erat & antemurale Ruſſiæ*, áni Prokopá Márſzáłká Koronnego, Hieronymá Woiewodę Ruſkiego pod Stefanem Krolem, Mikołáiá Káſztellaná Kámienieckiego, Hetmáná Polnego Koronnego, ktory ſławnego owego Podkowe Hoſpodárá do więźienia wziął, áni Ianá, Káſztellaná Lwowſkiego, Adámá Podczaſzego Koronnego, ktory *totus Patriæ, integer* był *Regis*, ktory Kátárzynę Koſtczankę Woiewody Sendomirſkiego miał zá ſobą

Cor-

Corkę. Mikołáiá Podczáſzego tákże Koronnego, ták wielkich pod Chocimem przećiwko Oſmánowi odwag, Prokopá Chorążego Koronnego, ktory Anne Alexándrá Chockiewiczá Woiewody Trockiego Corkę zá ſobą miał, ktorego Syn Piſarz Polny Koronny, z ſławney y przedtym, y teraz, y názáwſze potym Potockich Fámiliey tego zoſtáwił po śmierći ſwey Syná, ktorego nie ták w grobie, iáko we łzách grzebiemy náſzych, *fleverunt eum fletu magno, quaſi unigenitum*. Cudowną ia rzecz z tey okáziey w tym wielkim Sieniáſkich Domu, uważam, iákoby *multis experimentis* obſerwowáne *arcanum*, że ſie tu ták zacney krwie wynioſłość, lubo wyſoce wielkością Imieniá wydáie, częſto iednák *in uno capite*, iákoby wynieſiona pod niebo Pyramis *deſinit in puncto*. Czyli ſie tu nie godźi, tylko iáko w Indyiſkich kráiách między wdźięczno wonieiącemi drzew rożnych gáłązkámi iednym tylko żyć, y ſamym ſiebie rodźić Phenixom? czyli tu iáko *in gemmea concha heroum*, nie máią mieyſcá, tylko iedy-

dyni, á przeto nieoszácowáni Oyczyzny y Fámiliey *uniones?* Czyli tu według Herbowney Leliwy iedyna záwsze *post Hesperum* w oczách świátá wszystkiego powinná świećić y naiáśnieysze Słońce *Majestatis* uprzedzáć Iutrzenká? czyli tu do wielkich krwáwego Márſa y Rzeczypospolitey obrotow, ták madre y przezorne zostawáć powinny geniusze? że tu záwsze iákoby do káżdey sfery niebieskiey obrotow, *una intelligentia sufficit.* Iákoby tu Filozofow *transcendentalia* wysokiey godności uważáiąc, mogł záwsze mowić: iż tu dobrá pospolitego *verum bonum* bo *unum.* Aleć ia rozumiem, że tu sobie naywyższa prowidencya Boska iedyną záwsze obiera zrzenicę, áby w niey *unitam virtutem* pieszczeniey, y osobliwiey, iáko *pupillam oculi* strzegłá; poniewasz y Oblubieniec niebieski sam o sobie mowi: że go gwałtownie y skutecznie *in uno oculorum* Oblubienicá iego zrániłá. Zostáwuie Hieronym Pisarz Polny iedynaká tego, iákom rzekł wielkiey nádźieie Mikołáiá, rzekłby kto: że po śmierći Rodźicá wprzod

wol-

wolność, niżeli ściſłe ználazſzy ćwiczenie: modą ták wielu innych, ſkłonność náturálną do złego prowádźił, ále przewodniczą máiąc do wſzyſtkiego tego, do czego go z Oycá y z Mátki uformowáłá náturá, dźiedźiczną gwiazdę tám ſwoię kierował, z kądby potym należyte ſtanowi ſwemu odbierał poćiechy; wiodłá go wielka z urodzenia ſwego Mátká, áby naprzod cudze obaczył kráie, tam *malum & bonum* poznawſzy, ſtrzegł ſię co złego, miał ſie do tego, co dobrego. Powraca z támtąd, záſtáie w Oyczyznie *Civiles* (boday nigdy nie bywáły) *motus*, áż záraz ſwym koſztem do uſługi Królá Káźimierzá záćiąga Chorągiew páncerną wołoſką, piechotę węgierſką, y drágonią, ná preſidiách zás przez cáły czás woyny domowey, bierze Chorągiew znowu, idąc ſam oſobą ſwoią pod Głuchow, á potym gdy Krol Káźimierz z támtąd powróćił, á woyſko do zwiąſku poſzło, utrzymał ſwoich ludźi, áby ſie tám nie mieſzáli, zkąd Oyczyzny, ták wielka ruiná. Naiáśnieyſzey cnoty tá ieſt pierwſza y naywię-

M kſza

kſza włáſność, áby ſamá zápomniawſzy o ſobie, nie intereſſom prywátnym, ále dobru poſpolitemu ſłużyłá, luboby ią teſz przećiwna z tego zbiiáłá opinia, ktora mowi: że *tarda ſunt, quæ in publicum expectantur.* Nie pámiętał ná prywatne intereſſa ſwoie nigdy nieodżáłowány náſz Hetman, ále od początku uſługi ſwoiey zápomnia, wſzy tego, że ſubſtáncyą właſną ſłużył ták wſzyſtek dawał ſie Oyczyznie, iákoby ſiebie zápomniał. Co uważáiąc ſpráwiedliwy zaſług Sędźia Krol Káżimierz, ochotę iego do dálſzych záchęcáiąc dźieł, y widząc, że nigdy w uſłudze przećiwko niemu y Oyczyznie nie záſypiał, że nigdy, tylko czuiącego ná káżde ſwoie nie widźiał roſkazánie, wſpomniawſzy ná ſłowá Ewánjeliey: *Beati ſervi illi, quos cùm venerit Dominus, invenerit vigilantes*, dáie mu ſtraźnikoſtwo, *& ego cuſtodem capitis mei ponam te*, ktore wźiąwſzy, idźie ochotnie ná ſtrażą, Oyczyzny pilne máiąc oko, po klęſce Bráhiłowſkiey, Tátárſką wſtrzymuiąc potęge, áby w Oyczyzne nie wpadáłá. Sćiąga potym pod

Skwá-

Skwárába woyſko, iuż do rządow y ná ten czás gotuiąc ſie Hetmáńſkich, bierze tám Vſárſką Chorągiew po wielkiey pámięći Dźiádu ſwoim Woiewodźie Krákowſkim, Hetmánie W. Koronnym, właſnym ſwym koſztem onę ákkomoduiąc. Wſpomnićie ſobie, coście rowną odważnym Káwálerom dokázywáli dźilnością *prodigia vitæ pectora*, odważne Polſkiego Rycerſtwá ſercá, co pod czás Podháieckiey woyny, pod Brzeżánámi, Száráńczugámi, Iázupolem, Czerlenicą, iák wiele tám pádło Ordy, iák wiele legło Kozakow, wſzák ſkutek to pokazał, kiedy nieprzyiaćiel zpędzony, żebráć pokoiu y miłoſierdźia u nas muſiał. Słuſzniey ia temu Xiężycowi, niżeli Filip Trzeći Krol Hiſzpáńſki ſwemu, przypiſzę lemma: *dum vixi, crevi.* Widzac, że odwagá, męſtwo, miłość Oyczyzny, ták mu przydawáłá wzroſtu, że nie látámi, ále wielkiemi dźiełámi, iegoby ráchował żyćie. Łączy ſie potym *felicibus tædis* w Domu ná wſzyſtkie wieki ſławnym Rádźiwiłowſkim, ktora coniunctia *ad majora nitenti, decus & robur fuit.*

Czytam *Cant: 2do.* że ſie tám przechwala Oblubienicá: *ordinavit in me charitatem,* z Hebráyſkiego ſie tłumáczy: *vexillum eius ſuper me charitas.* Bierze po dźiśieyſzym ſzczęśliwie nam pánuiącym Chorąſtwo Koronne, iáko ściſłą záwſze do niego związány konfidencyą, ták przez wſzyſtkie práwie honorow y godności ſzedł tymże tropem drogi. Ordynowány pod Bráclaw Ordę wprzody zpędźił, potym w miáſto dolne wpadł, y zápalił, zápaliwſzy zá nią poſzedł, y onę gromił; gdy zás woyſko z Pánem dźiśieyſzym powracáło z Báru, on do Międzybożá z częścią woyſká przyſzedſzy, ták wiele powracáiącey z Iáſſyrem zniosł Ordy: Międzyboz wźięty názad odebrał; Turkow *in præſidio* będących, w niewolą zábrał, z Kámieńcá ná odsiecz idących zniosł, Kámieniec opędźił, á przyſzedſzy pod Chocim, w okázyey owey, poki świát będźie ſwemi rość láty, Imieniowi Páná náſzego y narodu ſławney, y tám mężnie y wálecznie ſtawał, á potym nád woyſkiem Kommendę wźiąwſzy, do Wołoch poſzedł. Po ſzczęśli-

śliwey dźiśieyszego Páná Elekcyey; co w Vkráinie robił? wszák to zá pámięći nas wszystkich, wszák *Luna*, iáko záwsze, *incedebat claré*! *nota dicerem scientibus.* Málował Ludwik *Masscarettus* laskę dyámentową, oczu y ust pełną, przypisawszy: *vocem dispensat, & veritatem monstrat.* Nie rozumiał Pan dźiśieyszy, áby ná szczęśliwey Koronácyey swoiey komu inszemu lepiey mogł zlećić direkcyą Seymu cáłego, iáko temu, ktorego iuż łáská Páńska do wyższych ordynowáłá rządow. Z iáką pracą, z iáką ápplikácyą, *non requies, non somnus erat*, tę odpráwował funkcyą, wszyscy cośmy ná to pátrzáli, snádne dáć świádectwo, że *Luna incedebat claré*, możemy. Niżeli Bog wszechmogący Moyżeszá ludu swego uczynił Hetmánem, pierwey mu dáie cudowną laskę, ktora dobrym byłá *fulcrum*, złym w węża sie obracáłá ná ich kárę. Bierze Laskę Nadworną Koronną, prędko sie y Buławy spodźiewáiac. Wspomniawszy sobie, że Hercules ná swoiey buławie wyrážony miał Xiężyc, imáginowáć sobie nie mogł, áby

go z łáſki Páńſkiey, ktora we wſzyſtkich terminách iego znáłá życzliwość, minąć miáłą. Iákoſz ledwo co do diſpozycyey przyſzłá, záraz iemu deſtynowána, á potym w krotce, áby torował idącemu Pánu, *ad prælia* ordynáns dány, z iáką tám ſzedł ochotą, *Luna incedebat clarè*, wſzák ći, co przynim byli, ći, co ná to pátrzáli, naylepſze dáli świádectwo, z iákim ferworem oſobą ſwoią w ſkrzydle ſwoim ſtawał w tey potrzebie, y iáko zdrowia ſwego nie żáłował ná tey woynie, ſkutek (bodayby był nigdy nie był) doſyć pokazał. *Dies me deficeret*, gdybym miał wſzyſtkie iego *in ſago* expedicye, wſzyſtkie *in toga* zaſługi, kiedy od powrotu ſwego z cudzych kráiow, áż do ſamego Seymu Koronácyey, nigdy Poſelſtwá nie opuścił. *Luna incedebat clarè*, gdybym to mowię chćiał *in compendium* zebráć, poſzedłbym ná owo Auguſtyná Swiętego dźiecko, niezbrodzone morze w máły ieden przelewáiace dołek. Ieżeli záś ná uczynki iego dobre reflektowáć ſie chcemy, cokolwiek Bog ná świećie ludźiom wielkim dáie *in ordine*

na-

naturæ, czymkolwiek świát oczy ſwoie y áfekty páśie, naywiękſze przyrodzenia ćiáłá, przychylnego ſzczęścia, podárunki: cokolwiek *in ordine gratiæ* nádprzyrodzonych dobr, ktoremi ſobie błogoſłáwioną kupuiemy wieczność, to wſzyſtko ná niego hoyną ręką wylał. Niech powiedzą Zakonne klauzury, ktore ſtráćiły Oycá, iáko wiele rázy pod tytułem nieznáiomym ubogi Bernárdyńſki we Lwowie Fráńćiſzek, y wſzyſtkie inne, obfite odbieráli iáłmużny. Pámiętał ná to: *prodeſſe mortalibus, dono, fortunam alijs dare*, chlebem, hoyną ręką, y dobroczynnością wielkie ſobie Imię, wielką miłość, y potomną kupował ſławę ludzką; weſołą cerą, nieſkurczoną ręką, káżdemu ſie potrzebuiącemu dáiąc, kocháiąc cnotę y grzeczność, naukę y dźielność; Dom iego był *Civitas refugij*, Duchownym, Swieckim, Rycerſtwu, poſpolſtwu, żebrakom nędznym, utrapionym, chlebá y rátunku prágnącym ludźiom; był Pánem bez czyiego zubożenia, świętnym, bez czyiego zaćmienia, wielkim, bez czyiego uniżenia; pałáły

do-

dobroczynnym ogniem te iego wnętrzności, ktore dźiś pobożne zewſząd oświecáią ognie; nigdy ſie miłoſierne nie kurczyły ręce *manus ejus tornatiles*, záwſze były potoczone ná prędki w utrapieniu zoſtáiącym rátunek; czoło ſie nigdy ná nędzne nie zmarſzczeło żebránie, á zátym iáko niegdy z tych Pátryárſze Iákobowi kámieni, ktore po Mezopotáńſkiey peregrinácyey do Oyczyzny przywiozł, Ołtarz Bogu wyſtáwił, *tulit de lapidibus*, zbudowano do niebá piętro *& vidit ſcalam*; ták nie wątpić, że tey zmárłey pobożnie duſzy często Bogu, Kościołom, ſierotom, nie ſkąpo udźielone iáłmużny, torowny do błogoſłáwioney Oyczyzny uczyniły gościniec. Spráwił Ewánjeliczny záwołány ucztę Goſpodarz, rożnego ſtanu gości záprośił, ále ná polityce záwiedźiony nieſłownych, rzecze ſłudze: *exi citò in vicos & plateas*, bież co prędzey w rynek y ulice, proś ná chleb goſpodárſki kto łáſkaw; ieżeli ten bánkiet ſymbolizuie gody wieczney ſzczęśliwości, coż to zá ludźie, co ich po ulicách wołáć roſka-

ſkazano? ſam to opowiáda Grzegorz S. miłośierni, ludzcy, polityczni: *vocat Dominus de vicis & plateis, populum illum, qui tenore legis urbanam converſationem noverunt, non agreſtes & barbaros.* Kto gru-bym przećiwko bliźniemu ſercu, tych Goſpodarz niebieſki nie prośi do Stołu ſwego, nie godni ſą *cum eo introire ad nuptias*, ktorzy nie máią oleiu w lámpách, *oleum charitatis*, bliźniego miłośći. Táć miłość ſpráwiłá wielkiemu náſzemu zmárłemu ono nieográniczone ćiáłá Páńſkiego prágnienie, kiedy ſtráſzną odpráwuiącego przed ſobą Kápłáná Ofiárę oraz zágrzewał, áby go ná ták dáleką, bo wieczną y nieſkończoną pośilił drogę, iákoż nie wątpie, áby ták obfite iáłmużny, ták ćięſzkie ćiáłá ſwego áż do krwie (mam to od tych co ná to pátrzáli) bićia, y mortifikácye, ták wielka bliźniego miłość, do ſzczęśliwey nie miáłá przyprowádźić Oyczyzny. Bog wſzechmogący przedwieczny Oćiec Chryſtuſa Páná zowie ná gorze Tabor Synem ſwoim: czemu nie w Ogroycu, kiedy gorżkiey męki przyſzło

N mu

mu pełnić zá zdrowie narodu ludzkiego kielich? czemu nie ná gorze Kálwáryey? gdźie śmiertelnemi ściśniony omdlewał rázámi, gdźie ręce ná kształt strony wyćiągnął, chcąc nas wszystkich do siebie przytulić; gdźie Bog żywe miłośći otworzył zrzodło, káżdemu włásne wylewáiąc serce, gdźie ná koniec oczy ćięszkiey pełne nocy, ná sen záwárł nieprzerwány? Dowćipny Idiotá dáie przyczynę: *in Tabor visus est lætari mortis sermonibus, quos alacriter inter splendores gloriæ admittebat, loquebantur de excessu, sed in horto ex carnis debilitate adeò formidavit mortem, ut fuerit expediens, quòd Angelus è cœlo delapsus eum confortavit.* Znowu ná Kálwáryey gorze, ná owym Zydowskiey zápálczywośći theátrum zdał się Chrystus bolesny żáłośliwie, iákoby z zápámiętáłym expostulowáć niebem, *ut quid dereliquisti me?* zdał się w nieznośnych iákoby tęsknić mękách, w gorszkim okrutney śmierći kielichu, tákasz uznawáć przykrość. Ná gorze záś Tabor, kiedy nie ugászoną chćiwość, odważną ná okrutne

mę-

męki fantázyą, żywą ochotę, meżną deklárował myśl, włáſnym go Bog tytułuie Synem, przyznáie ſie do niego, ſpoyzrzawſzy iáko nie wzdryga ſie ćierpieć: *hic eſt filius meus dilectus*. Nie trzeba mi więcey ápplikáciey, bo teſz y czás ſam ubiega. Ktokolwiek tego nigdy nieopłákánego znał Hetmáná, záraz ſobie wyſtáwić iego męſtwo, odwagę, nieuſtráſzone ſerce muśi; á zá tym nie podobna, áby ſie to y ſamemu nie miáło podobáć Bogu, ktory w ten czás Syná ſwego názywał Synem, gdy w nim nieporuſzone żadnym ſtráchem obſerwował ſerce. Zbiwſzy Dawid Amálecytow, wraca ſie do ſwoich: *venit David de Siceleg proximis ſuis dicens: accipite benedictionem*. Tobiaſzowi mowi Anioł; *Tempus eſt ut revertar, vos autem benedicite Deum, & narrate omnia mirabilia ejus, & ablatus eſt á conſpectu illorum, & ultra eum videre non potuerunt*. Widźieliſmy ile mniey gotowána pokazáć mogłá *repræſentatio*, á podobno godná przymowki: *longum Agamemnona feciſti, magnum facere debueras*. Widźieliſmy mo-

wię to, cośmy ſtrácili, *Lunam clarè incedentem*, konkludowáć káżdy może, że ten Xiężyc *latet, non minuitur*. Z tym iednák wſzyſtkim, iuż czym był, nie ieſt, áni opłákány ná źiemi będźie. *Cælo datur, quod demitur orbi. Ecclypſis* ieſt to, *interpoſitio terræ, inter globum ſolarem & lunarem*; ieżeli ieſzcze co źiemſkiego przeſzkadza do uniey błogosłáwioney náſzemu Xiężycowi, niech Bog nie tylko ták wiele Ofiar, ná ktore hoyna Małżeńſka koſztu nie żáłuie ręká, nie tylko ták wielu pobożnych duſz weſtchnienia, ále te łzy ſzczerze Krewnych y Przyiaćioł ná ſatisfakcyą, zá imperfekcye iego łáſkáwie przyimie. Ieżeli ieſzcze od ſurowośći ſądow Boſkich w iákiey Betuliey tá duſzá obleżona zoſtáie, poprzyimy gorąco uwolnienie iey w otwártych Vkrzyżowánego Chryſtuſa ránách, *in foraminibus petræ*. A mnie od martwych ná moment popiołow *ad vivos ora referre juvat*. A lubo iuż *in fatali urna* ćięſzkim przyćiſka grobowcem, y w gárści iedney popiołu *coarctat* nieuchronna długu śmiertelności *neceſſitas*,

użу-

użyczoną do czásu wálecznemu Hetmánowi *magni animi ſedem*; wielki iednák y nieśmiertelny duch iego, iáko żył, *non ſine animorum delicijs*; ták áby *non ſine gtatijs* odchodźił, ieſt ták y w ſamym milczeniu głośny, y bez ięzyká wymowny, że do oſtátniey wálety iuż ſie ná nowe *Idioma*, bo *alterius ſæculi* zdobywſzy, zewłok ſwoich śmiertelnych, *etiam in minima favilla, mille gratiarum oracula ſpirat*. A naprzod tám, gdźie teraz cáłe świátá Chrześciáńſkiego *collimant gratiæ*, niezwyćiężonemu Pánu naſzemu oſtátnie przezemnie oddáie dźięki. Zegna Chrześciáńſkiego Atlántá Alcides ten, ná ktorego heroiczne bárki, *partem negotij bellici* był złożył, nie wprzod z pod ták miłego ćiężaru uſtępuiąc, áż po nieznośney dumnego Ottománá potencyey, w perzynę iednę obrocony y ſam ſie w popioł tryumfalny rozſypał. Dźiękuie Máieſtatowi iego zá wſzyſtkie dobroczynne łáſki, zá *inſignia honorum*, zá wielką zaſług, y cnot ſwoich eſtymácyą, y ozdobę ſkładáiąc, y iuż przywracáiąc waleczną Hetmáń-

tmáńską Buławę, oddáie ią, lubo w krotkości czásu dość nieoszácowáną, bo *signaculo mortis* ozdobioną; dźiękuiąc zá słodkie one *magnæ fiduciæ* w sercu Páńskim spocznienie, ktore iáko *acus magnetica* záwsze do iego herbowney Cynozury obrocone, ćiągnęło zá sobą *omnes gratias*, y pokázowáło to, że w niey iásna záwsze szczerey y poutałey ku Pánu usługi, *stella polaris* byłá, á tu lubo iuż śmiertelnym mrokiem západszy, ná wschodźie nieśmiertelnym świećić poczyna, wielkiemu iednák wschodnich Państw y Narodow Zwyćieżcy y ostátecznym z pod ćieniow grobowych świadczy promyczkiem, że sobie ma zá wielką fortunę, iż nie wprzod ná krwáwey funkcyey zágásłá, áż wschodniego Tyránná świát Chrześciáński spytał: *quomodo cecidisti Lucifer, qui mane oriebaris?* y ták iuż szczęśliwie gásnąc, z ták wielką nádźieią západa, że w Naiáśnieyszym sercu nigdy heroicznych dźieł y zasług iego wdźięczna pámięć y miłość nie wygáśnie. Zegna y Naiáśnieyszą Krolową, w tryumfalnych Nie-

zwy-

zwyćiężonego Páná zwyćięſtwách, iáko wielka przed Bogiem pobożnośćią, y w záſługách wpuł prácuiącą Pánią. Zegna y dźiękuie, że w ſtáteczney łáſce, y nie odmienney protekcyey zoſtawał, duchem oſtátnim te życzliwe *vota* tchnie: *Filij tui ſicut novellæ olivarum*. Zegna tymże duchem heroicznym Krolewiczá IMći, ktory z wielkim Tryumfatorem Rodźicem cáłey pod Wiedniem Azyey puł zwyćiężcá świádkiem był, lubo iuż w nádwątlonego Hetmáná tego zdrowia ſłábośći, wielkiego iednák y nieprzełománego umyſłu iego y ſercá, ktorym on iuż práwie *in fragmentis mortalitatis ſuæ* ſtoiąc, ſtał przećie duchem wſpániáły áż byłá *ruina Ottomanici imperij*, y ſamego w ſłábych śiłách, dość ſilnego męſtwem heroicznym Samſoná przykryłá, wſzyſtkie laury zwyćięſkie, y cokolwiek dálſzych *in opere belli* ozdobách *ſecula triumphalia* mowić będą, Naiáśnieyſzym Krolewiczom oddawa, życząc przy oſtátniey wálećie, áby *laureis & faſcibus* bez rozerwánia zwyćięſtw, iákoby wiánki wiiąc *ſæculis*

omni-

omnibus reprezentowáłá tryumfalnego Rodźicá *auguſtiſſima proles.* Nie przyczynia żalu, áni odnawia boleści, gdy kocháiące ſerce twoie Mćia Páni Woiewodźina Wołyńſka iuż oſtátnią przezemnie wáletą żegna, ten, ktorego rozerwána śmiertelność od ſercá twego nie rozrywa. Vczeſtniczką ieſt łez twoich rzewliwych żáłoſna z świátem cáłym Oyczyzná, ktorey miłość w wielkim Małżonku twoim, lubo ćie oſierońiłá, tym iednák ſerce twoie wſpániáłe utwierdzay, że Bog ſam, dla ktorego Imienia y chwały poległ, w oſobliwą ćię ſtraz ſwoię bierze, y że do ćiebie te ſłowá mowi: Ia lubo ſnem śmiertelnym záſnąłem, ále Bog moy, ſerce moie, nigdy nád tobą oká ſwego Boſkiego nie zámruży. Zegnem ćie przeto y Boſkiey opiece oddáiąc dźiękuieć zá wſzyſtkie z obopolney miłośći oświadczone áfekty, áni inſzeć przy pożegnániu koſztownieyſze do wiecżney pámięći, tylko nie przepłácone w naymilſzych Dźiatkach zoſtáwuie kleynoty. Wiemći ia że oczy gołębicy nád wodámi Heſebon żalem nie

utu-

utulonym płyną, lecz y to wiem że y w tychże ſamych, lubo rzewliwych kryſtałách wklar to obaczyſz: iż moie cnoty, zaſługi, y ozdoby lubo iedyna, lecz niezmrużona przed Naiáśnieyſzym świátá Słońcem w Synu twoim ukochánym zrzenicá wyráżi. Z táką nádźieią, o wſpániáłym twoim Gieniuſzu żegnaćie Mći Pánie Stároſto Lwowſki, błogoſłáwieńſtwem Oycowſkim Rodźic twoy, zrodło żywotá twego, gdy do Bogá zrodłá żywotá wiecznego powraca. *Mortuus Pater tuus, & quaſi non eſt mortuus, ſimilem enim reliquit poſt ſe.* Krolowie Perſcy złotą fortunę ſukceſſorom zoſtáwowáli ſwoim, z memoryałem znácznych ku oyczyznie záſług. Mácedońſki Filip ćieſzył ſie przy śmierći ſwoiey. *Non morior ego, quia Alexandrum, in quo vivo, relinquo.* Skroćił Bog z niewybádánych ſądow ſwoich wielkiemu Duchowi iego do dźieł heroicznych żyćia doczeſnego Olympia, żeby ſnać rozprzeſtrzenił tobie, iáko nayobſzernieyſze *geſtorum immortalium theatra: magna paravit ad titulos exempla*

O Pa-

Pater; postáwił ćie ták rodowitych z oyczystey y máćierzystey linyei familyi *unicum hæredem*, iesteś *stemmate Materno felix, virtute Paterna*, wlał Duchá nieśmiertelnego wielki Rodźic twoy w to iedyne serce twoie, áby *non dissipatis spiritibus*, tym záwsze było odważnieysze. Iuż pełen o heroicznym twoim sercu ufności, lubo ćie *cum osculis Paternis* żegna, nie dźieli sie iednák od ćiebie, zostáiąc *totus in filio Pater*, y owszem chce żyć w tobie, iásnieć iáko naydłużey, wnágrodę skroconego świátłá y wieku swego. Więc od żalu do inszey myśl trzebá obroćić imprezy. Podćięto drzewo, ále sczepu ochraniáć kazano. *Verumtamen germen radicum ejus in terra sinite.* Ná ćię ten włożył ćiężar Naywyższy *agricola*, ábyś ták bogátey plánty złoty owoc, smák, wonność, tykáiącą niebá wysokość, nie ustáiącym záchował y zátrzymał w sobie pieczołowániem. Tym sercem żegna ukocháne Corki nie przygászona śmiertelnym ćieniem miłość Oycowska, á iáko drogie, gdy sie dopiero rodzą z rosy nie-

bie-

bieſkiey perły, konchá ſie z niemi, iáko z koſztownym depozytem záwiera, ták on was w protekcyey Boſkiey, y w ſercu Máćierzyńſkim záwárſzy, beſpiecznie z tą nádźieią odchodźi, iż was ſtraz Boſka naprzod, á potym ſerce, ktorego duchem żyiećie iáko Perły koſztowne, ceny y ozdoby, ſzácunku nie máiące dochowa. A tu iuż was Iáśnie Wielmożni Wuiowie, *prima Luminaria* Korony Polſkiey gdy mu żegnáć przychodźi, lubo wálecznego duchá, przećie iednák gwałtem nie pohámowáne *obruunt lachrymæ*, gdy ſobie przypomina, iák wielkiey y iák pouſałey wáſzey záżywał miłości, wákowáłá Buławá, ná iedną rekwizycią, iáko y teraz nie odmowiłby iey był pewnie Naiáśnieyſzy Monárchá, ále *gaudebas magno* I. W. M. Pánie Káſztelanie Krákowſki *ceſſiſſe nepoti*, wſzyſtkie mu prace, trudy, y ſatygi woienne, y ſame nádwatlone zdrowia ſłáboſci, ſłodzac wielką ku niemu y nie odmienną propenſyą. Zá ktorą przezemnie *mille gratijs* dźiękuiac, lubo ſie z żyćiem śmiertelnym rozſtáie, ále wieczney przyiá-

źni *auream catenam* nie rozrywa, y owſzem ią ná oświadczenie powinney wdźięczności, ná zadatek nieśmiertelney pámięći *gemmâ cordis ſui conſignat.* Zegna y ćiebie wielkiey Buławy Márſa Polſkiego *primum movens* Mći Pánie Woiewodo Ruſki Hetmánie W. Koronny, iáko w krwáwey niegdy funkcyey y władzy, woiennego kollegę ſwego. Dźiękuieć przezemnie, zá wſzelkie życzliwe y przyiazne chęći, zá ſzczerą zobopolnych rad woiennych kommunikácyą. A iż ći záczętego w potłumieniu chwálebnie zwyćiężoney Ottomáńſkiey potenciey, ták wielkiego y pięknego dźiełá iuż dopomoc nie może; ſkłada ná mądrą y wáleczną dyrekcyą twoię dálſze w tym odwagi, y progreſſy, y zgotowáne tryumfalne laury. A gdźie on oſtátniego ná uſludze Oyczyzny duchá wylawſzy żáłoſne *in trophæum* zoſtáwił kupreſſy, tám życzy áby twoie iáko nayozdobniey krzewiły ſie, y ná wieczną pámiątkę *aſſurgant* obćiążone *Ottomanicis manubijs* Pálmy. Ale y ná twoie pożegnánie Mći Pánie Stároſto Zytomirſki nie milczy

ści-

ściſłąć niegdy przyiáźnią ukocháne *oraculum*, y owſzem cáłym ći ſie ſercem otwiera, żegnáiąc ćie, y dźiękuiąc przezemnie zá one *magneticam* práwie życzliwey przyiáźni *virtutem*, ktorąś był tego dokazał, że *anima Ionathæ conglutinata fuit animæ David*, upewniáiąc, że lubo *meliorem vitam* iuż záczęłá od ćiebie, przećie ſpoiona tuſz zoſtáie: *vox audita eſt lamentationis, luctus, & fletus, Rachel plorantis filios ſuos, & nolentis conſolari ſuper eis, quia non ſunt.* Słyſzę ia ten płácz, y uniwerſalny cáłey Oyczyzny żal nád tym, ktory cokolwiek miał ozdoby, wſzyſtko to dobru poſpolitemu *impendebat*, ktoremu żywot y krew, z pierwſzey záaz poświęćił młodośći. Pogląda ſtrápionym okiem y ſercem ná te *mortis ſpolia* Oyczyzná náſzá, *nolens conſolari, quia non eſt*, trzebáby ſie teyże ſpytáć *cur ſæva vice magna non ſeneſcunt?* co zá nieſzczęście, że ći, ná ktorych ſie oná wſpiera, w ktorych nádźieie pokłada naypierwey ſchodzą? gdyby nie wiedźiáłá, iż morze bárdźiey ſie burzy, niſz naywiękſzy ſtaw, wielki lás bár-

dźiey wiátrom podległy, niſz máły chroſtek, *nunquam data feſta longa ſummis.* Ták krotko ćieſzyłá ſie Oyczyzná z tego, ktoregoby byłá nigdy nie rádá zgubiłá, áleć oto Bog ſam *Deus totius conſolationis, quâ aflixerat, conſolatur*: nie zbádáne nigdy wyroki adorowáć trzebá, upodobánie iego ápprobowáć. Więc go miła Oyczyzno *ſerves gloriæ, cum non potes naturæ.* Niech Imię iego w ſercu Synow twoich nie wygáśnie, niech Senat Polſki, w ktorym z wielką ſławą ſwoią záſiadł, kiedy iuż nie użyta śmierć *aureum conſiliorum tripodem* záwárłá, ćieſzy ſie w słowách tych, ktoremi życzy ten wielki Hetman zmárły przy pożegnániu, áby Bog ſam naywyżſzy *per quem Reges regnant* złotą rad poſpolitych, y nie przebráną nigdy, bo od ſamego zrzodłá nieſtworzoney mądrości idącą nápełniáć y konſerwowáć będźie ſkárbnicą. Teſkni do ćiebie iuż dawno ſprágniony práwie *totus anhelat* wáleczny náſz Hetman *lectiſſima bello pectora* nie zwyciężonym męſtwem wſławione, á teraz w oczách świátá wſzyſtkiego ſłuſznie

ſznie

ſznie tryumfuiące Rycerſtwo Polſkie. Nie rzecz ci w prawdźie tryumfalne twoie Péany żáłoſną mieſzáć nenią, álbo gdy *Orbis Chriſtiani plauſus* práwie wſamey porze tryumfalny zoſtáie, ná ten czás *incompta ſigna, verſos faſces, omnia funerum ſolemnia* w Rycerſtwie Polſkim widźieć nie rzecz, áby dźień ten, ktory miał być *niveo ſignandus lapillo*, álbo *per ſilentium vaſtus*, albo *plorantibus inquies*, iáko po śmierći wielkiego Germániká *dolorem publicum* wyznał. Aleć przećie nie podobna, áby y wáſze, odważni Káwálerowie, lubo ſtalowe *ære decemplici* ſercá żalowi temu miáły być *impervia*, nie podobna áby teraz tryumfalne *celeuſmata* uſtąpić nie miáły, gdy wam on kocháiący, on *inviſceratus* práwie ſercom wáſzym Hetman poległ, ktorego duſzá tám bárdźiey, gdźie wáſze nie ſłycháne odwagi, y podięte dla chwały Imienia Boſkiego ták wielkie krwáwe prace przedźiwną u ſiebie ſtymą *amabat*, ániżeli gdźie *animabat* byłá. Y ták wielkim poważeniem dźielnośći twoich, y zaſług chwálebnych żegna ćie waleczne

Po-

Polakow bitnych Rycerſtwo, ktorych nie niewolnicze żelázo, ále złota tey Oyczyzny miłość iednym wolności związáłá łáncuchem, do wſzyſtkich dźieł, y ſławnych ákcyi pobudza. Dźiękuieć zá wſzelką w odwagách Márſowych ochotę, á przyznáie że ták wielka zacność narodu Polſkiego, ktora teraz *toto orbe purpurata incedit*, przy záfarbowánych krwią Ottomáńſką Dunáiách *ſanguine tuo ſtetit*, y że káżdy teraz Káwáler Polſki to záſłużył, áby iáko niegdy *Sicinius dentatus prodigium* męſtwá Rzymſkiego *centies vigeſies in aciem deſcendens*, á záwſze *victor* ſam wſzyſtkie tryumfalne *actus unus omnia decora tollat:* trzyma to o was *luſtravitq́ viros, dixitq́ noviſſima verba*, że ták doświadczona y wſławiona dźielność wáſzá przećiwko wſzelkiey impreźie nieprzyiaćielſkei, *Rempublicam ſervabit immortalem*. Innych ktorych tu Chrześciáńſka zgromádźiłá uſługá żegnáć ia zmárłego nie chcę imieniem, poniewaſz iuż wſzyſtkich ſam przez ſie ná ten czás, gdy świát wſzyſtek, pożegnał. A my Kátholicy po-

bo-

bożną wzáiem żegnáiąc duſzę, śmierć ná pámiętnych głęboko ryſuimy ſercách, *ita alienam mortem defleamus, ut meminerimus noſtræ.* Niech tá Xiężycá tego reperkuſſya wſzelkie żyiace nápełni ucho, á popioł w ktory zbotwiáłe rozſypią ſie kosci, niech iáko niegdy Ewánjelicznego kálcki ślepote, ták y náſze przetrze oczy záćmione, ábyśmy w mártwym z ćiał ſkáźitelnych brodząc piaſku, to rzetelnie wiedźieli, że káżdy z nas *vermis & non homo* iednym ieſt robakiem z gliny ſpłodzonym, w glinę idącym, *terræ addictus es, terra ut ipſa tibi ſit patria, quæ fuit materia.* A ieżeli tá ieſt popiołu náturá, że y w nawiękſzym ſpłonąć nie może pożárze, nie omylnym názowie bydź znákiem tego, iż ktokolwiek pámiętá ná proch toczyć ſie z ćiáłá ſwego máiący, nic mu piekielny ſzkodźić nie będźie płomień, nic iádowity duſz náſzych nieprzyiaćiel, ktory oſobliwie *inſidiatur calcaneo*, czuwa ná oſtátnią żyćia náſzego minutę. Więc áby nam ſzcześliwie doćiekłá, ná wzor pilnego żeglarzá przy końcu, nie ná początku okrętu

ostrożnie pilnuiącego styru, zápátruymy się czułą ná końiec żyćia naszego zrzenicą, ieżeli po burzliwym świátá tego Eurypie tám záwinąć fortunnie prágniemy, gdźie morze bez fali, szczęście bez odmiány, *ubi factus est in pace locus.* Amen.

Ná pogrzebie IeyM Páni MARYEY ANNY z Kázánowá IABŁONOWSKIEY, Woiewodźiney y Generałowey Ziem Ruskich, Hetmánewey Wielkiey Koronney, we Lwowie w Kośćiele OO. Ieżuitow 26. Máiá 1687. miáne.

Et erat hæc in omnibus famosissima, quoniam timebat Dominum valdè, nec erat, qui loqueretur de illa verbum malum. Iudith: 8.

MOw co chcesz obłudny świećie, farbuy się iáko chcesz, ktoć się przypá-

pátrzy, kto ćię dobrze uważy, przyznáć to muśi, że ná morſkiey fáli ſpoczynek, ná lodźie budynek ſtáwia, kto ſie ná tobie buduie, kto tobie ufa. Nie máſz w tobie ták trwáłey y w ſamym ſmáku ſłodyczy, żeby iey częſto nie kończyłá gorżkość owym zápráwiona miodem, ktorego ledwie kiedyś ſkoſztował wáleczny Ionátás, áż wnet nárzekáć muśiał: *& ecce morior.* Ktokolwiek niepochlebne choćiażby teſz na naywiękſze tawory twoie oko rzući, przyrzekam, ze więcey z nich żołći, á niżeli dobrego ſmáku wyćiśnie, kto ſie tobą zdobi, wiátr chwyta, ktorego utrzymáć nie może: *nè glorieris in craſtinum, ignorans quid ſuperveniens pariat dies.* Płonna, nie pewna twoiá ſtáteczność, omylna poćiech nádźieiá, wſzyſtek ſplendor iednym mierzyſz ſążniem, ozdoby wſzyſtkie czarnym powłoczyſz ćieniem, podłym prochem od káżdego wzgárdzonym zárzucaſz piaſkiem. Cokolwiek kontentuie oczy, cokolwiek nápełnia ręce, cokolwiek łowi ſerce, wſzyſtko to zdrádliwym kończyſz epilogiem: *Huius ſæ-*

 culi

culi fallax est suavitas, infructuosus labor, perpetuus timor, periculosa sublimitas. Dármo ſie chwalemy, dármo nas chwalą: *laudamus mendaciter, delectamur inaniter, & vani ſunt, qui laudantur, & mendaces, qui laudant.* Niechay kto uſa zdrowiu, śile, urodźie, młodości ſwey, niechay ſie kto chełpi wyſoką fortuną, záwźiętą potęgą, obfitemi doſtátkámi, prędko obaczy, że to iedná y druga gárść piaſku pokryie, że nay-więcey trzy łokćie źiemi obeymie Nayściśleyſze przyiáźni kończą ſie, honory ſą to tylko pozornemi tytułámi, ktore czás záćiera, uciechy ſą to tylko zabawki, ktore zoſtáwuią długi á ćięſzki żal, bogáctwá ludzka wydrzeć może ręká, álbo y ſame przez właſną nieſtáteczność z nich ſie wymkną, wyślizną. Wielkość świátowa ſamá przez ſie upada, bo świát iáko rzeká płynie, zátrzymáć iey trudno, miia to wſzyſtko z momentámi, ktore prędki bieg máią, á przez te uſtáwiczne rewolucye przychodźiemy częſtokroć nie poſtrzegſzy ſie, do tego tálnego punktu, gdźie ſie czás kończy, gdźie

ſie

ſie wieczność záczyna. Kazał ſie Diogenes twarzą ku źiemi pogrześć, iákoby mowiąc, iż świát kołem chodząc zá czáſem moię twarz, ktora ſie ku źiemi w grobie ſkłada, ku niebu ſwym przewroći biegiem. Widźiał Pátryárchá Iákob zchodzących z niebá, idących do niebá Aniołow, mięſzáiących ſie, zkąd tá konfuzya? snádno zgádnąć; drábiná tykáłá ſie źiemi. Sławny Polignotus málarz, ták málował człowieká, że nie znáć było czy ſzedł w gorę, czy ná doł: *qui deſcendit, ipſe eſt, qui aſcendit.* Nie máſz żadney między námi rożnice, wſzák w Páćierzu naypotężnieyśi Monárchowie, Pánowie, iednymże ſtylem co y nayubożśi codźiennie Bogá o chleb proſzą, krzczą Krolewiczá iednáko, iáko nayubożſzego hárłaká dźiećinę, pluią w gębe: bierzmuią go, dáią w gębe piękne *pax tecum.* Swiát wſzyſtek ná pozorách. Dźieli Iákob Pátryárchá owce ſwoie, dla czego? áby ſie ich więcey widźiáło, niż było w ſamey rzeczy. A lubo ieſt ten świát wielką máchiną, wielkim theátrum, lubo odkrywáią ſie co raz

nowe źiemice, lubo ćiáſny ieſt dyſkurs ludzki do poięćia y ogárnienia ták ſzerokich iego gránic, przećięſz Bog ná trzech pálcách wſzyſtko to záwieśił, punkćik to wſzyſtko, *omnes gentes in conſpectu ejus quaſi ſtilla*, iáko kropelki w cebrze mięſzáią ſie, y nie znáć żadney w naczyniu; ták mięſzáią ſie narody ludzkie, á co dba, ktory pełne wielkie wiádro nieſie wody, że mu ſie wyroni, wypádnie kilkádźieśiąt kropel? áni ſie ná to obeyrzy, máła ſzkodá. Wyprowadza Abráhámá Pan pod ſamo niebo, káże mu ná nie pátrzyć, każe gwiazdy ráchowáć: Potomkowie twoi iák te gwiazdy *perennabunt*, áż záraz przydáie: *faciam ſemen tuum ſicut pulverem terræ*, ále to poſtáremu poydźie w proch wſzyſtko. Coż ná to mowiemy? á to nie uważáiąc, ná to żyiemy bez reflexyey, puſzczamy dáleko wodze prágnieniom náſzym, zá pierwſzy y oſtátni kres prac, trudow, mamy nie trwáłe roſkoſzy, miiáiące honory, znikome bogáctwá, odległe czyniemy proiekty fortuny náſzey, iakobyſmy byli nieśmiertelnemi. A przećięſz

ćięſz miáłáby prawdá oczywiſta przywieść nam znáiomość świátá, nikczemność iego, przez ſłábość życia náſzego, ktora nas kończy, gdyby nie miłość właſna záſlepiłá nam oczy, máluiąc życie bez końcá, áby nas nie oddaliłá od tych rzeczy, ktore kochamy. Imáginácya náſzá idźie dáley niſz my ſami, moment tylko mamy życia, á czeſto długie ſobie obiecuiemy látá, ktore nieznácznie upływáią, ná káżdy moment ubywa część nas ſamych, wſzyſtko co nas zdobi niſzczeie z námi, *de terra facta ſunt, & in terram revertuntur*. Powiedzćie mi teráźnieyſzych czáſow, powiedzćie przeſzłych wiekow świátu oddáne duſze, coście prácuiąc około świátá, świátu ſłużąc wyſłużyli? *ſeminaſtis multum & intuliſtis parùm, comediſtis, & non eſtis ſatiati*. Ze wiátrem Hámáleon żyie, z otwártą záwſze dla tego gębą chodźi; ták y my, ktorzy ná świećie w roſkoſzách náſze trawiemy godźiny, záwſze prágnący, nigdy nie zoſtáiemy ukontentowáni, y owſzem czyſtych kryſztałow humory, ktore náturá w oká náſzego cyſternie zámknęłá, uſtáwi-

czną

czną wypływáć muśiáłyby powodźia, gdyby łez iáko powinnego hołdu żal káżdy śię dopominał. Wszák co ieſt świát, przyznáią, co po nim we łzách pływáią. Płácze Chryſtus gdy wſkrześza Łázárzá. Dáie rácyą *Hugo Cardinalis: Quia revocaturus eum erat ad ærumnas præſentis vitæ.* Nie odrywaymy oczu náſzych, nie przenośmy ich ná dálekie hiſtorye, á to mamy (bodayeśmy byli nie mieli) wizerunk żáłośny, ktory nam ſkwápliwa śmierć poprzedźiwſzy czás, ſpráwiłá. A to widźiemy poćiechę ná kátáfalku, ozdobe w piaſku, iáſność w ćieniu, nádźieię w trunnie. Mowił świát omylnie ubeſpieczáiąc: *fiat pax in turribus*, długie życie y pokoy beſpieczny obiecował, áż przyſzedł czás, gdy ręká Boſka ogromna troiſtych wież ták ſkruſzyłá potęge, że tylko nieſmák z ſtráty, á pámięć zoſtáie cnoty, Tá pobożna powinność, ktorą pámięći iey oddáiemy, te Modlitwy, te ofiáry, te ſmutne głoſy, ktore śię o náſze obiiáią uſzy, y ktore ſmutek áż do gruntu ſercá náſzego nioſą, znáki te oczywiſte ná

twa-

twarzách wáſzych żalu, ktory miłość wyraza, przywodźi nam ná pámięć, żeſmy ią ſtrácili, że wſzyſtká fortuná ſkruſzyłá ſie teraz, y w ſamey tylko pompie záwiera ſie pogrzebowey, ze wſzyſtkiego tego cokolwiek było nie zoſtáie, tylko żáłoſna myśl, że iey nie máſz. *Do* ćiebie Boże moy ſamego należy *educere de tribulatione*, zátrzymayże te, o ktore łácniey, niż o ſłowá w oczách moich łzy, bo ie y áfekt ſkrewniony, y obowiązána wyćiſka powinność. Położ ná uſtá moie ſtrażą roſtropności, bo chce wyſtáwić uſzom ſmutnego Auditorá żyćie świątobliwie żyiącey, pobożnie zmárłey, przed oczymá náſzemi ná tym kátáfalku, nie ták ogniowym świátłem, iáko wyſokiemi oświeconey cnotámi, Iáśnie Wielmożney Máryey z Kázánowá Iábłonowſkiey Woiewodźiney Ruſkiey, Hetmánowey W. Koronney, ábyſmy tym łácniey o ſzczęśliwey iey zrozumieli nieśmiertelności. Chcę pokazać cnoty tego żyćia, ktorego w tenże czás opłákuiemy mizerya y nikczemność, chcę przypomnieć łáſki, ktore iey Bog u-

Q czy-

czynił, ábyśmy śie uniżeli przed miłośierdźiem, ktore iey teraz pokazał, chcę przetrząsnąć cnoty iey niezwyczáyne, extráordynáryine, ktoremi sobie y u Bogá łáskę, y u ludźi ziednáłá miłość, moderácyą w naywyższych honorách, ćierpliwość w długiey y teskliwey chorobie, á będźie to bez słow uczonych, bez pochwał pochlebnych; y o. wszem z nabożnym Chryzologiem proszę, ábyśćie mi dopuśćili nie wytworne składáć, ále lać słowá, iáko ie żal wytrąći: *vos deprecor, ut me patiamini non quadrare, sed liquare sermonem.*

Przedsięwźiętą moię máteryą nie ináczy záczączby trzebá, tylko ták, iako śie Páweł S. szczyći: *Gratias ago Deo meo, cui servio á Progenitoribus meis.* Trzebáby chwyćić śie Hieronymá S. sposobu, ktory Paulę mátronę chwaląc, ztąd swoy záczyna Panegyryk, że wyszłá z zacnych przodkow Scipionow Gráchow. Trzebáby pośćDánielá Proroká śládem, ktory ná popiele wielu ludźi pokázuie: *video vestigia virorum, & mulierum, & infantium,* á zátym pokazáć, że

Do-

Domu Ich M M. PP. Kázánowſkich Oyczyſtego dawność y wielkość *ipſa antiquitate vetuſtior, ſeries longiſſima rerum, per tot ducta Viros, antiquæ ab origine gentis* rozkrzewiona záſługámi, ſławą, ozdobą. Wſpomniećby trzebá zamożnych w nieśmiertelność mężow, ſpoyrzeć ná Wieże, ná tę Oyczyſtą bramę, y mowić z Pátryárchą: *Locus iſte non eſt aliud, niſi Domus Dei, & Porta cæli.* Spoyrzeć w to Słońce, y widźieć pięknie zdobiące Polſkę, oświecáiące nie tylko ſwoie, ále y cudze promieniámi kráie, *Domus Dei.* Vważyć, że w tym Domu ſtárożytność zá páwiment, godność zá podniebienie, żárliwość w wierze, miłość Oyczyzny, życzliwość ku pánuiącym, pobocznymi ściánámi. Domu tego nie proſta Vnią máterya, ále rożne naypierwſze w tey Oyczyźnie Fámilie, Bog Architektem, *ædificemus civitates iſtas, & vallemus muris, & roboremus Turribus & portis.* Vfortifikowána Oyczyzná náſzá, iáko iákie mocne miáſto tą bramą, bo nie raz tá od oſtátniey Oyczyznę náſzę broniłá ruiny; mowili iáko

kiedyś Pan do Wodzá Hierozolymſkiego, Krolowie Polſcy : zmocnieymy Oyczyznę náſzę bramámi, *roboremus portis*, *Portæ Hieruſalem ex Saphiro & Smaragdo*; kiedy miáſto drogich kámieni, wielkiemi y pierwſzemi w tey Oyczyznie oſadźili ią godnośćiámi, áleć to wſzyſtko obſzerniey wymownieyſze uſtá y ſzczęśliwſza pámięć uſzom wáſzym zregeſtruie, á ia *ex condicto* nie wſkrzeſzam *clarum nomen avorum*, nie wſpominam, że *in una clauſa Domo tantæ numerantur Domus*, bo mi teſz ſtrách czyni tráfunek ow Dawidow. Ważył ſie ten Krol kazáć liczyć *filios Iſrael*, Káwálerow Izráelſkich, rozgniewał ſie nań ſrodze o to Bog, poſtrzegł ſie záraz, pokutował, y mowił: nie tylko *peccavi Domine*, iáko kiedyś zá inſzą okázyą, ále *peccavi valdè in hoc facto*, zgrzeſzyłem bárdzo, pobłądźiłem bárdzo w tey ſpráwie. Więc niech ſie dźiś oddali od tey kázálnice owá wymowá, ktora prożno ráchuiąc wielkich czyni ludźi przez dźiełá ich przodkow, ktora záczyna od zrodeł częſto nie znáiomych, ktora od Bogow

de-

dedukcyą wynosi; báwiąc ſie geneálogią, bez końcá, iáko mowi Apoſtoł: *Genealogÿs interminatis*, ktore bárdźiey kontentuią ćiekáwość, niżeli zbudowánie przynoſzą. Precz tedy ozdoby, ktore inſzych do pychy wiodą. W tey pobożney duſzy wzbudzáły o ſobie pokorne zdánie, gorące prágnienia do pomocy tym, ktorzyby mogli ſukkurſu iey potrzebowáć, ále zácznіymy od iey urodzenia. Nie nowiná to, że Bog máiąc nádzwyczáynych cnot świátu pokazáć człowieká, ſamo przyście, ktorego przyrodzenie rozeznáć nie umie, cudámi obiáwia ſwemi; oſłodzą iednych y w niemowlęcych uſtách ſłodkie pſzczoł miodopłynnych roie: wyda przyſzłą w uſłudze Bożey żárliwość Szczeniuk z zápaloną pochodnią: wodniſte chmury w drogie ściąwſzy ſie krople, złoty deſzcz, przy urodzeniu iednych ſpuſzczą. Pokázuią ſie we śnie przed wydániem niektorych ná świát mátkom lwy: w uſtách niewinnych mrowki gumno ſobie czynią: oświecą inſzych wynikáiące z ſamych pieluſzek promienie; ná oſtátek żebym was

 exá-

exágerácyámi cudzemi nie báwił, ogłoszą bez ręki ludzkiey ręką niebieską wzruszone y same chwały Bożey *Sacra organa* dzwony. Teć były pierwsze wielkiey tey duszy tryumfalne *classica*, ktore ią *ad stuporem* nátury głośiły, mam tę nie z iednego mieysca, ále z wielu á pewnych informácya, że kiedy tá wielkiemi od Bogá udárowána łáskámi rodźiłá sie, o ćwierć mile w Frádze, gdźie przybytek Cudowney Mátki Boskiey, znáiąc sie iuż do niey ná ten czás tá Cudotworna Wielkiego Bogá Mátká, roskazáłá znáć ręce Anielskiey *in triumphum lætitiæ*, ták pobożną duszę, ták wielką swoię przyszłą sługę *ære sonoro* przywitáć, ktora iey w bogomyślnych niegdy zabáwách miáłá być *delicium & cythara cordis*. Toć záprawdę *cymbalum & æs tinniens*, ále nie bez miłości, bo od Mátki *pulchræ dilectionis*, witáło przyszłą ubogich Mátkę dźwiękiem onym nádprzyrodzonym, odgłos Iálmużn obfitych iuż ná ten czás wydáiąc, ktorym *manus ejus tornatiles aureæ*, słodko potym przed Bogiem brzmieć miáły, godne tákie-

go

go przywitánia. Dzwony niektore kiedy ſłycháć, pewna ſłotá. Azaż nie wypowiedźiáły weſołe ná ten czás, ſmutne teraz dzwony łez powodźi! wdźięczny pozor krewni Iuny Rzymianki mieli, kiedy dwádźieściá familiy ſtátuy przed nią prowádzono. Metellá czterech Synow *Conſulari dignitate perfuncti* do grobu nieśli, po utrácie Germániká wſzyſtek Rzym w żałobie chodźił. Azaż y tu nie płáczą; ći náwet, ktorzy iey nie ználi, *flent etiam ignoti, mæſti populiq́; patresq́; ingemuêre*; ále daymy pokoy łzom, nie opłákuymy iey oddalenia, myślmy o iey ſzczęściu, niech żal uſtąpi wierze, kompáſſya náturálna niech da mieyſce poćieſze Chrześciáńſkiey. Vrodźiłá ſie w ſzczęśliwą onę Swiętá Vroczyſtego Wigilią, gdy Bog Wćielony, ktory powiedźiał: *omnia tradita ſunt mihi à Patre meo*, ták ſie dla nas wyniſzczył, iz gdy mu niepoięta miłość wſzyſtko práwie z ręku wydárłá, iákoby iuż nic nie máiac, ſiebie ſamego, y to czym ſie dla nas ſtáć raczył, pod ſzáſunek ręki Kápłáńſkiey w Przenayświętſzey Sákrámentál-

ney

ney Hostyey poddał. Vrodźiłá ſie w dźień przygotowánia ſie do Bogá Wćielonego, wſzelkiey ſłodkości zrodłá, do ktorego przez wſzyſtek żywot, *tanquam corvus ad fontem aquarum* z niewymownym prágnieniem uczęſzczáłá, w dźień ow ſzczęſliwy, gdy świát wſzyſtek Chrześciáńſki ná pobożne ſie gotuiąc tryumfy, czeka oney ſłodkiey godźiny, ktorey Bog w żywym chlebie Anielſkim między ludźmi *ambulat ipſe cibus*; ktorym oná chlebem ták ſie przedźiwnie páſłá, y umacniáłá, iż przez cáłą żyćia ſwoiego podroż *ambulavit in fortitudine panis iſtius uſq; ad montem Dei Horeb*, gdźie iuż dla niey *melliflui facti ſunt cæli*, gdy tenże Bog, ktory do niey w ſamym uczęſzczał *edulium*, ſtał ſie iey y dárował wiecznie *in præmium*. Tákći podobno z nieprzebádánych Boſkich táiemnic należáło, áby Márya Imieniem, chlebem tylko Anielſkim żyłá; gdy Krolowa Aniołow ſłodkie Imię ſwoie zá Sygnet iey miłości ſwoiey dáiąc y mowiąc: *pone me ut ſignaculum ſuper cor tuum*, y ten iey oſobliwey

przy-

przywilyi uprośiłá, áby gdźie Márya, tâm Bog Syn Máryey częſtym zoſtował pokármem.

A tu iuż Máćierzyńſkie poruſzyć muſze ſerce, kiedy wſpomnię tę, ktora iey z Boſkiey woli życie dáłá. Vrodźiłá ſie z IeyMći Páni Anny Potockiey, ná ten czás Bráčłáwſkiey, dźiś Woiewodźiny Kiiowſkiey. Dał iey Bog to ſzczęście, że ſkoro tylko ná świát wyſzłá, obaczyłá Dom Mátki ſwoiey pełen ſławy, obfity ſtátuámi, obrázámi cnoty wielkich Potockich, *gloria ab utero.* Są tácy co ná máłey máppie cáłego świátá okrąg delineowáć, y wyſtáwiáć oczom ludzkim zwykli, czynią wprawdźie krzywdę wielkośći, ále nie uymuią ſamey prawdy rzeczy iſtoćie, *circumſcribunt* mowi Auſoniuſz, *aliquanto detrimento magnitudinis, nullo diſpendio veritatis.* Więc ia trzymáiąc ſie *ſcrupuloſè* przedſięwźięćia mego, to tylko rzekę o tym wielkim Domu, że gdźie indźiey Oyczyſte honory gościć mogą, tu ſą domowemi. Nie trzebá, żebym wam to wywodźił, wſzák oczy wáſze dobremi świád-

kámi, *res oculis ſubjecta*, pierwſze w Koronie Krzesłá, w woyſku rząd, nie bez poćiechy życzliwych ták wielkiemu Domowi pokázuie, że *privati nil habet iſta Domus.* Wypráwowáli kiedyś zmyśloni Bogowie Herkuleſa ná woynę, Apollo dał mu łuk, Merkuryuſz miecz, Minerwá puklerz; wypráwiona ná źięmie nie od Bogow, bo iednego tylko zá ſwego ádorowáłá Bogá, wſzyſtkiemi od niebá udárowána cnotámi, perfekcyámi. Cożeś ſobie Jáśnie Wielmożna Mátko ná ten czás prorokowáłá? gdyś piękne to niewinniątko ná świát wydawſzy z ślicżney członkow Symetryey, porząnnego ćiałká z pieſzczonego złożenia, obiecowáć mogłá, że tá, ktora ſie w ten dźień urodźiłá; to Imię ná chrzćie bráłá, ktorey urodzenie ſame ogłaſzáły dzwony: miáłá być pewnie *mulier virtutum*, że nie miáłá uſtąpić w czyſtośći chwalebney Zuzánnie, że nie miał ſie ználeść nikt, *qui loqueretur de illa verbum malum*, że miáłá mieć rozum, dowćip, roſtropność iáko Abigáil: ſtátek, żárliwość honoru Boſkiego, miłość Oyczy-

zny,

zny, iáko woyſk Izráelſkich Hetmánowa Deborá: że przechodźić miáłá w nabożeńſtwie, Sámuelowe Mátki Anny, w ćierpliwości, Swięte Ludwiny; ktore przy ćięſzkich przez lat 40. chorobách naymnieyſzego znáku niećierpliwości nie pokazáły: że miáłá być podobna w edukácyey zacnego Potomſtwá Iádwigom Polſkim, ktore ſwoie Gertrudy w cnoćie ćwiczyły; álbo Brigittom, ktore ſwoie Kátárzyny z mlekiem nabożeńſtwem ku Chryſtuſowi Vkrzyżowánemu poiły: w iáłmużnách, mortifikácyách, w uważániu táiemnic Chryſtuſowych, kommuniách częſtych Fránciſzkom Rrzymſkim; w prágnieniu widzenia twarzy Boſkiey, y oczekiwániu chwały niebieſkiey, Monice Auguſtyná Mátce: zgołá że miáłá być *mulier virtutum.* Y nie záwiodłáś ſie dobra Mátko, o ktorey mowić mogę, że ieſteś *optima prolis ſuæ, ſuorumq́ educatrix.* Nie záwiodłáś ſie mowię, bo ią od urodzenia Boſkie pilnowáć miáło oko, nie iedną, ále obiemá Bog ią piáſtowáć miał rękámi, dobrą w nię wlawſzy duſze, *ſortita erat ani-*

mam bonam, á choćby náturá ták pięknych nie dáłá była iey inklinácyi, miećby ie byłá mogłá, cnote w pieluchách z mlekiem wyſſawſzy, przez czułe y świątobliwe wychowánie, ktore iuż nie zmyſlona Danae dla złotego dzdzá Iowiſzowego; ále dla ſamego Bogá roſy niebieſkiey, przy troiſtey wielkich Kázánowſkich Fortecy, ſercá ták nie winnego ſtrzegło, że nád zbroinym Wież nie dobytych ſtrożem, czyli nád ogniſtym ráiu źiemſkiego, bo Pánieńſkiego Cherubinem, ryſowáć ſłowá przedwieczney prawdy mogłá: *cum fortis armatus cuſtodit domum ſuam, omnia ſunt in pace, quæ poſſidet.* Dom twoy był cnoty, ſerce niewinne Iáśnie Wielmożney Corki twoiey Dom czyſtego przed Bogiem pokoiu, y owſzem ſam pokoy Boſki, y wdźięczne łaſk iego od dźiećińſtwá mieſzkánie, w ktorym to pokoiu ſwoim Bogá ſpoczynáiącego, żadne świátowe muzyki, y ſame potym nupcyálne applauzy nie przebudźiły, bo *fortis armatus* Bog ſam Páłácu tego pilnował, w ktorym y po ſlubách Małżeńſkich nie przeſtał być, z

ſer-

ſercá pobożnego záwſze *tanquam procedens de thalamo ſuo ſponſus.*

A kiedym to iuż wyrzekł, wpadam w to, od czego broniłem ſie dotąd, y ſerdecznie radbym ſie ſchronił, bo lubo tu áni otworze grobu, áni ná leżącą ná kátafalku nie weyrze trunne, ieſt inſzy kátáfalk, ieſt inſzy grob, żal y pámięć mowię tego, ktoremu iákoby okrutna śmierć zrzenice z oká, ſerce z pierſi wyięłá, ktory miłe z Przyiaćielem grzebie poćiechy, utrapione we łzách zátapia oczy, kochána zewłoki Z śmiertelnego łzámi obmywa prochu, ktory *divitias nihil eſſe ducit in comparatione illius*, ktoremu *venerant omnia bona pariter cum illa*, zá ktorą *pretium dare ſi liceret, libenter ſuos divideret annos;* ktorąby rad widźiał nieśmiertelną. Wiecey ſie wymowić nie może, tylko *menſura doloris amor.* Wyráźić tey ſmutney lepiey nie mogłbym exagerácyey, tylko inwencyą iednego málárzá, ktory chcąc odmálowáć żal męża iednego pátrzącego ná śmierć żony ſwoiey, wyſiliwſzy ſie z ſwoiey inwencyey, to zá naylepſzą

ſztukę ználazł, kiedy zákrył żáłoſną twarz iego, bo przez to przyznał ſwoię nieumieiętność, ále tá byłá ſzczęśliwa, bo ten obraz bez wyráženia reprezentował náturálnie, utrapienie nieſzczęſliwego męžá. A málarz przez ſubtelność do tąd nie znáną odmálował wzdychánia, y ięczenia, nie chcąc málowáć ſmutney twarzy, nie pokazał nic coby oczy widźieć mogły, ále záprowádźił do gruntu ſercá męžowego, žeby kto widźiał, czuł žal iego nie wyrážony, iákoby rzekł: *dum tegitur, meliùs pingitur ille dolor.* Radbym tego náſládował, bo nie mam ſiły, ná wyráženie žalu twego Iáśnie Wielmożny Hetmánie. Przyſzedłem iuž ná ten termin, w ktory ſie ſzczęście twoie, ukontentowánie, ſatisfakcye záczęły, lat pietnaście miáłá (uważćie że w tym wieku Mátká Boſka poſlubiona Iozefowi) kiedy nie rozerwánym przyiáźni oddána ieſt zwiąſkiem, kiedy tá bez żołći y nie przyiaznego wypráwiona ſercá w młodych leciech, nie z młodym rozſądkiem do twego doſtáłá ſie gniazdá gołębicá, *neſcio utrum feliciorem te di-*

xe-

xerim, quod talem habueris, an miſeriorem, quod amiſeris! radbym nie czynił bo bez wſtrętu, y oćiętośći własnego nie mogę ięzyká *verba conando*, radbym mowię nie czynił do ćiebie *Apoſtrophe: videns dolorem vehementem*, boiąc ſie, ábym nie był z owych, ktorych literá S. zowie *conſolatores oneroſi*, bo wiem żeś miał w tym utráconym Przyiaćielu cnòt Chrześciáńſkich, pobożnych czynow, y pámiętnych ná wſzyſtkę wieczność przykłádow bogáty ſkarb, ſzácowałeś ią nád wſzelkie złoto, áż teraz mirrhą gorzkiego żalu nápełniony zoſtawaſz. Kochałeś iak *pupillam oculi*, tę iuż od śmierći záwártą zrzenice, áż kiedy ią gubiſz, z gorżką tego záżywaſz żołćią, przenikáć ći muſi, y *caris pignoribus tuis, medullam cordis* tá zgubá, kiedy to co wam naymilſzego, y naydrożſzego było, *fati crudelitas* odbiera, gdy to iedyne *veſtrum delicium* w prochy, popioł, *ut cuncta mortalia*, obraca. Godná ieſt po śmierći żalu, y áfektu twego, bo przez życie ſwoie nań ſobie zárabiáłá. Ordynowáłyć były Boſkie wyroki tego Przyia-

iaćielá, boć Bog ſam małżeńſtwá náznácza, wſzák záwárł ſnem ſmácznym Adámowi oczy, gdy mu formował Ewę: miałeś bárdźiey kocháiącą niż Ewá, bo tám tá gdy w ráiu oſadzony Adam poſtronnego obawiáć ſie mogł nieprzyiaćielá, od niey zdrádzony. Pyta Doktor Anielſki; czemu nie cáłe iábłko, ále tylko oſtátek, ogryzek dáie Adámowi? odpowiáda Imieniem iey, niech ia mam więcey Boſtwá, iemu tylko oſtátek. Choćiaſzbym ćie miał pobudźić do płáczu, choćiaſzby ſie to kazánie wzdychániem, y płáczem przerwáć miáło, muſzeć wſpomnieć áfekt ten, ktorym do ćiebie ſzczerze pałáłá, ſzłá w tym zá wolą Bożą. Ordynuie Bog *Genes: 17*. áby przed urodzeniem Izááká przybyło imienia Pátryárſze co ſie zwał Abrám, żeby go Abráhámem zwano, Sárze záś żeby zmnieyſzono, y co przedtym Sárái, to potym Sárá ſie zwáłá. Roſłeś ty w tytułách, á oná ſobie Imienia przez pokorę głęboką zupełną od woli twoiey dependencyą, doſkonáłą do upodobánia twego ápplikácyą uymowáłá, umnieyſzáłá: *Tuum*

no-

nomen augebat, ſuum minuebat. Zgołá tá Rebeká ták ćiebie ſwego kocháłá Izááká, że po Mezopotámiách Hánáneyſkich, y choćby naydálſzych źiemiách gotowá byłá ćięſzkie z ochotą odpráwowáć drogi, miłość, poſzánowánie, ná káżdym oddáiąc plácu. Piekna duſzo, ktora odpoczywaſz teraz ná łonie pokoiu, y nieſkończoney wieczności, wiem że to tylko było, dla czegoś ſobie żyć dłużey życzyłá, ále biegłáś tám, gdźie z niebá kierowáno, ſtánełáś tám, gdźie ćie záhámowano. Więc weſtchniey do Bogá, áby *abſtergat omnem lachrymam ab oculis* Małżonká twego, niech ná ten opłákány termin ſtánie ſie *Marpeſia cautes.* Mow do niego: *Ego ingredior viam univerſæ terræ, confortare, & eſto vir.* Dałeś doſyć żalom y w chorobie moiey, kiedy przywiazány do łoſzká Bogu wſzyſtkiey twoiey poćiechy ofiáre czyniłeś, leżac przed Ołtarzámi ták ćięſzkie ſwoie ofiáruiąc żale. Zebrałbym tu chętnie wſzyſtkie ákcye áfektu, y wielkiego ſercá pełne twoie wſpomniałbym iáko oczywiſty tego świádek ſmutku Chrześciáń-

ſkiego, modlitw ták gorących, rzucánia ſie ná koláná, ták częſtych wzdychánia, do rąk niebá podnieſięnia, ſzczerey owey miłości, ktora wedle terminow Piſmá S. te ná nas, iáko y śmierć czyni impreſſye, ále niechcę odnawiáć rąn twoich, niechcę kwilić żalem tych, ktorzy ſłucháią, bo wiem że doſyć go máią z tey, ktorey śmierć opłákuią. A lubo wiem że iáko *væ ſoli, quia cum ceciderit, non habet ſublevantem ſe*; ták miekko ułożone ſłowá zá nic nie ſą, nie tylko nie pomagáią, ále bárdźiey ieſzcze *irritant* żal twoy; przećieſz co Theokritus do iednego mowił: *bono ſis animo, non ad te ſolum hæc pertinent*; tego ia do ćiebie dźiś záżywam: grzebieſz, opłákiwaſz tę niebá ozdobę, Kośćiołow poćiechę, ubogich podporę, *non ad te ſolùm*, uniwerſalny to żal wſzyſtkich co ią ználi, cáła práwie Oyczyzná udźielnym żalem w tenże wchodźi komput, y pewnie ſamá lubo nieczuła śmierć tey nigdy rownym żalem nie odżáłowáney pewnieby płákáłá, gdyby oczy miáłá. Cudowną rzecz w Piſmie S. czytam, że zmárłego Iákobá

ſiedm

ſiedm dńi tylko płákáli Synowie, á wſzyſtek lud z żalem, y ſmutkiem ſiedmdźieſiąt dńi cáłe obchodźił: nie zda ſie być ſłuſzna, áby mniey właśni niż poſpolity lud żáłowáli. Nie báwiąc odpowiádam: że ſynowie iego znáiąc wielkie cnoty, o nieśmiertelnośći iego, o ſzczęśćiu niepowątpiwáli. A ktoż lepiey ſwiádom cnot, ták wielu zmárłey nie porownánych? kto pewnieyſzy tego, że iuż w wiecznym onym ſzczęśćiu opływa, iáko ty? ktoremu ták wiele rázy w niebeſpieczeńſtwách pomoc pobożnemi ſwymi dáłá modlitwámi, ktoremu nayſekretnieyſze iey myſli á z Bogiem zawſze złączone, wiádome były, ktory pewny ieſteś, że *gratiam & gloriam dedit ei Dominus*; bo kogo Bog utwierdźi łáſką, tego nie omylnie ozdobi chwałą. Więc ile cnot wielkich miáłá, tyle ieſt przyczyn do duſnośći w dobroći Boſkiey, ktory rad nágradza tym, co mu dobrze ſłużą: á zátym gdy w niebie z wielką godnych uczynkow pokazáłá ſie liczbą, kiedy uważaſz, że tá, ktorey opłákuieſz śmierć żyie w Bogu, iáko maſz wierzyć żeś

ią ſtráćił? iáko płákáć nád ſtrátą iey, ktora ták dobrze żyiąc, y ſobie niebo wyſłużyłá, y tobie z zacnym potomſtwem pomyſlne nieomylnie uprośi ſukceſſy, wuczyłeś ſie dobrze w to męſtwo lekko śmierć ſobie poważáć, ták wiele rázy dla cáłośći Oyczyzny, honoru narodu, właſne ná ſzanc puſzczáiąc zdrowie. Miałbym tu ſzerokie pole cnoty twoie wielkie wielki Hetmánie wſpomnieć, miłość twoie ku Oyczyznie nie ſarbowáną, y ſtáropolſkie nabożeńſtwo, nie oſpáłą chęć do káżdey iey uſługi, nieleniwą ſpoſobność w tym urzędźie należytą, y odwagi w ták wielu od młodośći żyćia twego okázyách nie policzone, ſerce w żadney choć nayćięższey okázyey nie poruſzone, gdybym nie wiedźiał że w teráźnieyſzey koniunkturze bárdźiey to twoie rániłoby ſerce, kiedy nie máſz *ubi ſe lætitia, ubi dolor reclinet.* Niechże Bog w te oſobliwie dńi, gdy *Conſolator optimus* ſercá zápalił náſze, zmnieyſzy twoy ſluſzny láment, otrze z oczu płynące łzy, *dolor feſſus quidquid fleverat ante, nunc adoret,* zátrzymá żal twoy

z śmierći tey, o ktorey ia dálſzym mowić będe życiu.

Szczęśliwa duſzá Chrześciáńſka, ktora idąc zá przykazániem Chryſtuſowym zážywa świátá, nie wiążąc ſie zupełnie do niego przez nieporządne páſſye, ktora ſie może cieſzyć bez rozerwánia, ſmućić bez opuſzczenia rąk, prágnąc bez niepokoiu, doſtąpić bez nieſpráwiedliwości, mieć bez pychy, ſtráćić bez żalu. Szczęſliwa mowie duſzá, ktora ſie nád ſame ſiebie przenoſząc, ná złość ćiáłá, ktore iey ćięży, pámiętáiąc ná ſwoy początek, miia rzeczy ſtworzone, áni ſie nád niemi báwi ále utapia ſie ſzczęſliwie ná łonie ſwego Stworzyćielá. Ieſt zá co Bogu dźiękowáć, że ſie znáyduią tákie duſze, ktore żyią w wielkich honorách, ſkromnie zážywáią bogactw, miłoſiernie żyią, ále żyćiem gárdzą, podnoſzą ſie do Bogá przez wiárę, udźieláią ſie bliźniemu przez miłość, czyſzczą ſie ſame przez pokute. Tenći ieſt chárákter tey, ktorey dźiś opłákuiemy śmierć, ktorey czyniemy pámięć: miáłá honory, ále żeby w nich ſłu-

żyłá Bogu, miáłá dobre mienie, ále dla tego, áby ie hoynie między ubogich rozdawáłá, żyłá, ále żyiąc ustáwicznie myślyłá o śmierći: dobroć iey osobliwa, rostropność doskonáła, rozum wysoki, doskonáłe rzeczy uznánie. Wystáwił kiedyś (posłuchayćie ieżeli nie prawdźiwy tey náſzey ritrákt) ná wizerunk świátu złożoną ze wszystkich doskonáłości Dámę, piorem Duchá S. odrysowáną Sálomon, zdáleká to powiáda transmaryná, zá morzámi iey poszukáć: opisuie iáko małżonká wiernie kocháłá, iáko nikogo nie ukrzywdźiłá, *spolijs non indigebit*, iáko ustáwicznie prácowáłá, y ręką y wysokim rozumem, *operata est consilio manuum suarum*, z domowych swoich káżdemu dobroczynnie prowidowáłá, *domestici ejus vestiti sunt duplicibus*, iáko y máłym robotom nád kondycyą swoię przywykłá, *digiti ejus apprehenderunt fusum*. Długo tám tego, áż tesz przydáie: *non extinguetur in nocte lucerna ejus*, nie zgáśnie powiáda y wnocy świátło iey. Właśnie mi tu przychodźi owá przypowieść *Anaxagoræ*, *qui lu-*

lucernâ indiget, oleum affundat. Dobra w káżdey kondycyey żyćia przestrogá,ow chce świećić, skárży sie że przez ták wiele lat *latet sub modio in tenebris*, siedząc nie idźie ná widok, á nie ma oleiu áni w głowie, áni owego oleyku, ktorym kto smáruie, to ieźie, áni owego, co nim przyświecáią. Dármo to, zgołá dobra przestrogá : *qui lucernâ indiget, oleum affundat.* Nic więcey tá nászá pobożna duszá nie prágnęłá ná świecie, iáko świátłości wieczney, y dla tego ustáwicznie przydawáłá choynie ingrediencye cnot wszelákich, pobożności ku Bogu, miłości ku bliźniemu, rostropności w spráwách, ostrożności w postępkách, skromności w obyczáiách, dla czego wierzáć trzebá, że iest *in splendoribus Sanctorum*, bo *lucerna ejus non deficit.* Powiedzćie Ołtarze Páńskie, przed ktoremi gorzáły iey modlitwy, przed ktoremi ustáwicznie ofiárowáłá łupy z świátá zebráne, przed ktoremi zábieráłá nową gorącość, ile rázy konwersacya świátowa w czymkolwiek ią osłábiłá álbo oźiębiłá. Zna to mieysce czy-

stość

ſtość iey intencyey, gorącość iey áfektu, wielkość iey odwagi, rozległość iey miłości, y więm to, że lepiey ná mieyſcu tym grunt y portret duſzy iey wyryty, ánizeliby go naywymownieyſzy mogł wyráźić ięzyk: iák wiele rázy tu owe gorącey miłości ku Bogu ákty wylewáłá! iák wiele rázy owym prawdźiwym ku Stworzyćielowi ſwemu pałáłá áfektem, iák częſte *ampliùs ampliùs lava me* ze łzámi odpráwuiąc ſpowiedźi, do Kommuniey S. przyſtępowáłá, wiećie dobrze wierni świádkowie, godni, áfektu ták pobożney duſzy tuteczni Oycowie, u ktorych *ſepulchrum* mieć będźie *glorioſum*, ktorzyście oſobliwą iey mieli konfidencyą, z iáką pokorą uſtáwicznie o Bogu mowiłá, iák częſte pod pretextem dyſkurſu inſzego, niedoſkonáłości ſwoie wyznawáłá, ráde w rzeczách Duchownych odbieráłá. Zmordowáłáby ſie y moiá imáginácya, y wáſzá pámięć, gdybym wſzyſtko wynurzyć chćiał, y to wyiáwił co oná w ſekrećie mieć chćiáłá, y co nam ſam tylko oſtátni dźień przy chwale iey ták wielkiey, ná ktorą przez cá-

łe

łe życie zárabiáłá , otworzy. Bo iákoż nie wierząć że Bog to nád nią uczynił miłośierdźie, ktore oná pokázowáłá inſzym? czytam w Piśmie S. o Bogu: *memoriam fecit mirabilium ſuorum.* Coż zá memoryał wyſtáwił Bog , áby go ludźie pámiętáli? iáki dyámentowy kolos? nie *eſcam dedit?* chlebem głodnych nákarmił. Czytam w Ewánjeliey: *reddite quæ ſunt Dei, Deo*, Pánie á coż nie ieſt twego? y ſami nie ieſteśmy ſwoi, cożći po wypłáćie náſzey? wſzák *nullius es indigus?* prawdá : każe iednák Pan ábyśmy mu *in recognitionem dominij*, z tych fortun, ktore nam dał udźieláli. Zátrzymam ſie trochę z pokazániem iáko z náturálnych do dobrego propenſyi, doſyć temu Boſkiemu czyniłá przykázowi, á idę do dálſzego tegoſz mandatu punktu: *quæ ſunt Cæſaris, Cæſari.*

Nie wzywam ná to tyle świádkow, ile ludźi rzeczy wiádomych w Polſcze żyie, ále ſámemu Tobie, ktory ieſteś *præ millibus unus* niezwyćiężony Polſki Monárcho, przy należytey ná káżdym mieyſcu wenerácyey

T ſup-

ſupplikuie: powiedz o áfekćie tey wielkiey duſzy, ktoryć od czáſow ile ie pámięć znieść może wieku ſwego świadczyłá ſtátecznie. To Słońce, ktore obiáśnia wſzyſtkie twoie ákcye z takim podźiwieniem, iáko zá czáſu Iozuego ná żadną część świátá ſwoiey nie noſząc iáſności, gdźieby Imie twoie nie było ſławne. To ſłońce mowię niechay przyzna owe prawdźiwą bez intereſſu zniewolonego ſercá ku Máieſtatowi twemu inklinácyą. Znáłá to że ieſteś cáłemu Chrześciáńſtwu od Bogá Zaſtępow dána *Turris fortitudinis*, ozdobá wſzyſtkiey Europy, wiekow potomnych zádumienie, ná ſproſne Biſurmány ſtráſliwa *Nemeſis*, narodu Polſkiego ſławá, ále oprocz tego wſzyſtkiego, miáłá oſobliwy iákiś od Bogá nátchniony ku tobie áfekt, w niewypowiedźiáney życzliwości nikomu zwyćiężyć ſie nie dáłá, *non poſſumus quæ vidimus & audivimus, non loqui*. Przed oſtátnim *immedietatè* záwárćia mowy punktem byłem przytym, z iáką gorącością, z iáką żárliwością, *viſcera cordis ſui & magni ſanguinis &*

ani-

animi Synow ſmutnemu wſpomináiąc Rodźicowi, nápominálá máćierzyńſko, áby Pánu prawdźiwą, ſzczerą życzliwośćią, przez cáły wiek ſwoy ſłużyli. Znałeś dobrze ten áfekt niezwyćiężony Pánie, y pewnie z ſwoiey ſtrony będąc *orbis delicium & gratia*, pokazałeś iák ieſt rzecz dobra kocháć ćiebie, z iáką pilnośćią uſtáwicznie o zdrowiu iey exáminowałeś Doktorow, z iákim żalem o ſłábym y uſtáiącym ſłyſzałeś, iákim ſmutkiem o oſtátniey dowiedźiałeś ſie godźinie. Wyćiſnełá z oczu twoich drożſze nád orientálne perły łzy obfite, tá nieſzczęſliwa śmierć, ſłyſzałem z uſt twoich godny tey pobożney duſzy pánegyryk, że pewnie nie dla kogo, tylko dla iey wielkich cnot Bog Polſcze fortune dawał. Dotrzymałeś iákoś zwykł y po śmierći, kiedy ten Vrząd, ktoryś ſam ſławnie piáſtował, nayukocháńſzemu iey nie dawno dałeś Synowi. Nie wątpię nic, że w chwale owey wieczney ćieſząc ſie z tego;Bogá prosi, áby przez tryumfalną y niezwyćiężona ręke twoię, ktora zbyt dumną y kiedyś nie prze-

łománą wſchodniego Tyráná potencyą nie raz ná głowę ſtárłá, *Dextera Domini triumphet.* Niech owi dway ſzczerze ſie kocháiący w Piśmie S. nie popiſuią ſie : *conglutinata erat anima;* bo gdyby wieku náſzego widźieli ten áfekt, ktory tá wielka duſzá, wielkiey náſzey Monárchini Polſkiey świadczyłá, przyznáćby muſieli, że ſie ich miłość rownáć z tą nie może. Od pierwſzey práwie znáiomości ták dobrze przywiązána byłá do tey Páni prawdźiwym ſercem bez intereſſu, bo to y przed fortuną było, że ſie mowić może: *Anima ſpirârunt in una.* Przyznawáłáć Naiáśnieyſza Páni moiá, tá wielka duſzá, że ieſteś Mátką Oyczyzny, Lilią pokoiu, heroin wſzyſtkich zebrániem, odważną przy Márśie twoim Bellona, ále nie to ieſt, co iey wiązáło do ćiebie ſercę. Mocna Sympáthya, y oſobliwa iákaś ná grunćie ſercá záłożona miłość ták ią do ćiebie przywiązáłá byłá, że y w oſtátnich życia ſwoiego terminách pokazáłá, iáko śmierć z miłością tą zbiiáły ſie. Pátrzałem ná to, iáko bliſka iuż śmierći dány od ćiebie pierścio-

ścio-

ścionek z wielkim ſmákiem, z prawdźiwą miłością, z nieſłychánym cáłowáłá ukontentowániem, iáko gdy iuſz ręki podnieść nie mogłá, oczymá iuſz ſnem śmiertelnym ćięſzkiemi, ná ten ſie oſtátni áfektu twego znák zápátrywáłá. Nie ſkończyłbym długo kazánia tego, gdybym wſzyſtek iey opiſał *graphicè* áfekt, *nota loquor ſcientibus*. Więc iáko ty Naiáśnieyſza Páni dochowuieſz iey dobrze záwźiętego zá żywotá y po śmierći áfektu; ták oná z tym ſie oświadcza, że tenże w iey ſercu żyć będźie nieśmiertelnie. Rozwiazáne z śmiertelnych więzow ręce ſwoie ku Bogu podnośi, żeby zá wielkie dla dobrá poſpolitego zaſługi, zá cnot známienitych ták wielką, iáko drogich pereł w Koronie Krolewſkiey liczbę, zá máćierzyńſkie ku ſobie ſerce, pomyſlnemi Bog we wſzyſtkich żądzách twoich błogoſłáwił ćie y koronował poćiechámi. Naiaśnieyſze Potomſtwo twoie iák kocháłá, wie Polſká, widźieliſmy wſzyſcy. Pokazał prawdźiwie do Przyiaćioł ſkłonne ſerce ſwoie Naiáśnieyſzy Krolewicz Iákob,

kiedy ták wiele rázy w chorobie náwiedzáiąc do ostátniego dopilnował oczu zámknienia, zá co tá szczęśliwa duszá życzy serdecznie, áby iáko ten, ktorego Imię nośi *vidit scalam, & Deum innixum scalæ*; ták Krolewiczá IMći ręká Boska temi do wszelkich szczęśliwości záprowádźiłá stopniámi, ktore wielkim iego nágotowáłá przymiotom. Wracam sie do tego gdźiem powiedźiał: że Bogu z fortun nászych udźielić powinnismy. Wszák y owo Pismo: *videbo cælos opera digitorum tuorum*, nie to rozumie, iákoby niebá pálcámi miał Bog wystáwić, ále że rękámi ná nie robić trzebá: *Eleemosynas ejus enarrabit omnis Ecclesia*, niech świadczą ze wszystkich stron ubodzy, ktorzy iey teraz duszy ofiárę łez swoich y wzdychánia czynią, iák obfite od niey odbieráli iáłmużny, ktorzy Bogá proszą, áby iey to pokazał miłosierdźie, ktore oná im czyniłá. Oddawáłá co Bogu należy, kiedy Klasztory opátrywáłá, Kościoły zdobiłá, szpitale prowidowáłá. Przy niey, iáko przy Ołtarzách uciśnieni swoię bespieczność,

ukrzy-

ukrzywdzeni ſwoie nagrody, ubodzy ſwoie ukontentowánia, wſzyſcy ſwoie póćiechy odnośili. *Benè facere jam ex conſuetudine in naturam verſum erat.* Więźniow iák wielu koſztem ſwoim wykupiłá, kto ſie nápámięta, kto ſie náwylicza? kryli ſię Sędźiowie, kiedy ſpráwiedliwość czynić z obwinionych trzebá było, bo iey miłość, iey nád utrapionemi kompáſſya zátrzymowáłá miecze, obaláłá ſzubienice, támowáłá kátowſkie ręce. Nie báwię ſie dłużey nád tą cnotą, boby nie iedney godźiny potrzebá, gdybym chćiał miłość iey ku Bogu, ku bliźniemu ſłuſznie opiſać.

Dopieroż ieżeli o wyſokiey pokorze iey co zechcę mowić, ktora ieſt iáko cyfrá, bo do liczby inſzych cnot *magnum pondus* przydáie, iáko ogień pod popiołem pięknieyſzy. Chceſz widźieć ſłońce, pátrzay w ſtudnią niſko: w ćięmnych mieyſcách ow co tám śiedźi zwyczáynie lepiey widźi, niż ten co z iáſności przyidźie. Schronia ſie trzćiná ſzkodliwego wiátru, kiedy ſie zniża. Nie záwſze iednák w iedney sforze chodzą

go-

godność á ſkromność. kogo fortuná poſadźi wyſoko, iákoś mu ſie záwraca głowá, że nie doyrzy, trudny do niego przyſtęp. Powiedźiał o tákich bárdzo dobrze Prorok Ierem: *50 de monte in collem tranſierunt, obliti ſunt cubilis ſui.* Zdárzyło ſie im powiáda, że pomkneli ſie z págorká ná gorę, y záraz zápomnieli knieie ſwoiey, gniazdá ſwoiego; honory, dignitárſtwá, ſą to gory. Drugi iák *Siſiphus* iáki pnie ſie *reptans manibusq́; pedibusq́;* á co raz, to go zephną. Owo *tandem* wgrámoli ſie *ad collem*, ná wzgorek, ná ſtopień, z támtąd ieſzcze wyżey, podáią mu ręce iego promotorowie, ćiągną go, winduią, że ſtánie *obliviſcitur cubilis ſui*, zdźiczeie, zápomni gdźie ſie wylągł. Im wyżey ſzczęście wynioſło láśnie Wielmożną náſzę zmárłą, tym niżey ſkromność ſkłániáłá. Sćiſła konfidencya z Páńſtwem dodawáłá iey ráczey okázye do dobrze czynienia, á niżeli do wynioſłości, nie záżywáłá powagi, ktorą miáłá, y owſzem wſzyſtek ſwoy kredyt ná to obracáłá, áby áfekt wyświadczyłá tym, ktorzy potrzebowáli

wáli

wáli iey pomocy. Odbieráłá łáſki Páńſkie bez wielkiego prágnienia, záżywáłá ich bez pychy, miáłá pełną głowę wielkich rzeczy, modeſtyey iednák nie zápomniáłá płći ſwoiey należącey. Obćiążona dobrym mieniem y fortuną, ále gotowa záraz rozdáć wſzyſtko między ubogich, boiáźni Bożey pełna, przekładáiąc ſobie przed oczymá prożność wielkości świátowych, uczyniłá ſobie ſławę z cnoty prawdźiwey, á nie bláſku oſzukiwáiącego odmienney piękności. Szkodźić nikomu nie chćiáłà, náwet tym ſamym, ktorych zá pewnych miáłá nieprzyiaćioł, álbo ráczey ſobie zazdrościwych. Wiedźiáłá, że dwor ieſt to wedle owego: *locus hominibus plenus, amicis vacuus.* Wiedźiáłá, że u dworu nienáwiśći częſtſzé, niżeli dobroczynnośći, gdźie gárdzą temi, ktorych fortuná opuśćiłá, gdźie zazdrość biie przećiwko mocnym, kompáſſya żadna nie pomaga ſłábym, gdźie wielka łáſká dźieie ſie nieſzczęſliwym, gdy ich nie dokończáią. Mięſzkáłá u dworu, á nie zepſowáli ią ći, ktorzy ták iákom wſpomniał żyią, y

V o-

owſzem otwieráłá wſzyſtkim oczy oná iey *rectitudo*, on *candor*, owe cudowne z Bogiem złączenie, chwały Boſkiey przymnożenie, krzywdy ſwoiey nieczućie, ten iey był nieprzyiaćiel, kto Bogá, ten kompan, kto cnoty, nie miłá iey byłá godźiná, ktorą odpráwioną bez należytego ku Bogu liczyłá przyſłużenia, o tę naybárdźiey ſtáráłá ſie fortunę, żeby ią był Bog w ſwoiey trzymał opiece, tego naybárdźiey życzyłá ſobie honoru. Widźiał káżdy po niey świątobliwość, nie dla oczu ludzkich, cnotę nie dla intereſſu, życzliwość ku Páńſtwu bez pretenſyey nagrody. Nie będę exaggerował tego, co ſie w oczách dźiało, co w pámięćiách náſzych zoſtáło, iáko *non erat exaltatum cor ejus*, lubo ná ták wyſokim ſtopniu, w ták ściſłey z dobrotliwą Pánią żyiąc konfidencyey.

Widząc oprocz Domowych ozdob Rodzonego Brátá IM. Páná Káſztelaná Wileńſkiego Hetmáná powagę, kiedy zaſługi, iego nieociętą do káżdey woienney okázyey ochotę, naypierwſze ná káżdą kámpánią

przy-

przybyćie, Márſowy geniuſz, fantázyą pewnie do Buławy, ſerce nieuſtráſzone, zgołá wſzelką *ad implendum Officium* ſpoſobność, ták wielką *in nido Patrio* łáſká Páńſka ozdobiłá godnością, ćieſzyłá ſie, ále nie wynośiłá; że zacne Corki ták pobożney y dobrotliwey Mátki żywe ábryſy, z ták wielkiemi złączone ſą Domámi, ćieſzyłá godnością IMP. Woiewody Káliſkiego, ktory w tym wieku doſkonáłą rzeczy wiádomość, *ſi in viridi? animum cuiusvis fortunæ capacem* y iuż przy ſwoiey ták ſławney ſzczęśliwą y od wiekow pożądáną koniunkcyą pokazał direkciey, y co raz, to nowymi y w boiu, y w pokoiu pokázuie dowodámi. Orientálny dyáment nie potrzebuie folgi, wrodzona iego cnotá obeydźie ſie bez moiey pochwały. Złoty pierśćień wielkich Korwinow IMP. Ian Kraſinſki Referendarz dáie dowod, że godźien ieſt *notari meliore metallo,* iákoż nie wątpię, że prędko da Bog oſiędźie Krzeſłá *Patrum ſuorum.* Cieſzyłá iey oczy piękna dwoch zacnych Sioſtr pará, iedná w uſłudze Boſkiey, w prawdźiwym nabożeńſtwie,

 ſtwie,

ſtwie, dobrze záwźięta iuż dźiś zá wolą Boſką ná direkcyą SS. Boſkich náznáczona, druga wielkiego Decyuſzá Polſkiego w krwáwym boiu zá Kościoł Boży od mieczá Pogáńſkiego tryumfalnie poległego, pozoſtáła Iey Mć Páni Woiewodźina Pomorſka, ktorey áfektu ſwego, konfidencyey zupełney do zgonu oſtátniego dotrzymáłá. Coż rzekę o was łáśnie Wielmożne ukocháne Corki? ták pobożney y dobrotliwey Mátki żywe ábryſy? ktore ſie ledwo iáko Nioby od obfitych łez w opokę nie obracaćie. Nápełniáłyście oczy poćiechą, ſerce iey Máćierzyńſkie rádością, ilekroć widźieć was, ćieſzyć ſie z wámi mogłá. Niechcę niezágoioney nigdy draźnić rány, áni ſie z moią do was rozwodźić mową, á to wam *conſignat imaginem vitæ ſuæ*, á wyćiągnioną do błogoſławieńſtwá podáiąc wam ręke, ma ſobie zá ſzczęśliwy prognoſtyk, iż w Domách Wáſzych mocnego Zubrá trwáłość, złoty Korwinow Pierścień, złotą wam łaſk Boſkich, y lat ſzczęśliwych obfitość, y niеodmienną ſtáteczność przynieſie fortuny.

Quid

Quid dilecte uteri mei? quid dilecte votorum meorum? beſpiecznie tych ſłow zâżyć mogę do tych, ktorzy *abſentes, uti præſentes ſimiliter torquentur*, do wielkich nádźieie pozoſtáłych Synow. Stárał ſie o nagrobki bogáte Abſalon, lubo zchodźił bez potõſtwá, tu záś doſkonáłe, bo w troiſtey liczbie, ubłogosłáwiwſzy dobroć Boſka, nieomylną dáie nádźieię, że *orietur ex oſſibus* tey pobożney Mátki wſzełkie ná zacnych Synow błogosłáwieńſtwo. *Tulit annulum de manu ſua, & dedit eum de manibus ſuis.* Coż znáczyłá owá przy śmierći z wielką uwagą pierścieni diſtrybutá, tylko to, co Károl piąty ná ſwoim nośił ſygnećie: *hic aurea fert tempora;* że Bog cnoty wielkie, miłość ku ſobie wielkich Rodźicow, obfitemi nágradzáć będźie fortunámi. Czeka z impácyencyą powrotu Wáſzego Oyczyzná, y nie wątpi, że zábrawſzy cokolwiek być może w nayodleglеyſzych od nas kráiách perfekcyey, pokażećie zá powrotem da Bog ſzczęśliwym, y z ukochánym oſtátnim tu nie bez łez nád śmierćią ukocháney Ro-

dźićielki mnie ſłucháiącym Beniáminem: iż *arbor bona non poteſt malos fructus facere.*

Zábáwiłem ſie nieco z żywemi, ále nie zápomniałem umárłey, bo mi ieſzcze oſtátni punkt zoſtáie o iey nieporownáney ćierpliwośći, w ktorey iáko żyłá, ták y oſtátniego Bogu ſwemu oddáłá Duchá. Iákoż nie wſpomnieć tu boleśći tych, ktore ſzárpią duſzę, przenikáią ćiáło, y w iednym momenćie zwyćiężáią wſzelką w chorym ſtáteczność; Bog, ktory dźieli dobre y złe wedle mocy, álbo ſłábośći ludzkiey, probował przez długie choroby ćierpliwośći, y reſygnácyey pobożney náſzey duſzy, ále choć ćięſzki był ten krzyż, nioſłá go przećię, áni pod nim ulegáłá. Widźieliſmy że ćierpiáłá, áleſmy nie ſłyſzeli żeby ſie ſkárżyłá, nie czyniłá żadnego *votum* dla zdrowia ſwego, gotowa byłá żyć dla chwały Boſkiey, gotowa umrzeć dla dokończenia ofiáry iemu, tęſkniłá do odpoczynku wieczney Oyczyzny, znośiłá ćierpliwie karánie wygnánia ſwego, między żalem á poćiechą, między

poſ-

posseſſyą á nádźieią, záchowuiąc ſie zupełnie ſwemu Stworzyćielowi. Czekáłá wſzyſtkiego cokolwiek ná nię páść mogło, á nie pragnęłá tylko tego, cokolwiek Bog z nią uczynić chćiał. Dáleka byłá od zwyczáyney ſłáboſci tych, ktorzy choruiąc pochlebuią ſobie uſtáwicznie nádźieią zdrowia, obćiążeni bolem y tęſknicą, wſzyſtkę moc obracáią ná to, áby ſobie życzyli dálſzego żyćia, ieżeli nie mogą podnieść ręku y oczu do niebá, do ktorego zmierzáią, oglądaią ſie przećię ná źiemię, ktorą opuſzczáią. Ták prágnienie żyćia ludźiom wſzyſtkim ieſt náturálne! ták ſie tego ſpodźiewamy, czego ſobie życzymy! Chora zás náſzá miáłá ſie zá ofiárę deſtynowáną, widźiáłá rány, ktorym ſie nie wypraſzáłá, nie żądáłá żyćia, lubo iey było w tákiey kompániey miłe. Nie prágnęłá śmierci, lubo chorowite zdrowie ćięſzkie iey było. Oſłábiona bolámi, ále ſie o nie nie turbowáłá, byle wyćierpieć mogłá. Skłániáłá ſie we wſzyſtkim do woli Boſkiey, lubo chćiałby był przedłużáiąc dni, przedłużyć y bole;

kto-

ktokolwiek ią choruiącą widźiał, dźiwuiąc ſie iey ſtáteczności, ledwie nie tráćił ſwoiey. Ci ktorzy iey żáłowáli, zdáli ſie być naygodnieyſzemi ſami kompáſſyey. Politowánie ćiężſze było niż bole, bo ći ktorzy ná nię pátrzyli ſmutnieyśi byli, niżli tá, ktora ie znośiłá. W ćięſzkich bolách cáła ſie mięſza náturà, ſerce uzbraia ſie w ſtáteczność, mniey ſie czuie dla tego, że ſie więcey czuie: ieżeli ſie bárdźiey ćierpi, tá ieſt poćiechá, że ſie długo ćierpieć nie może; ále choroby ckliwe tym ćiężſze ſą, im mniey pewności mamy, iák długo trwáć mogą. Trzebá znośić y chorobę y lekárſtwo ták ćięſzkie, iáko chorobá. Náturá co dźień ieſt bárdźiey obćiążona, śiły co moment uſtáią, ćierpliwość ſłábieie rowno z tym ktory y ćierpi. Cierpliwość duſze náſzey przez lat ták wiele, czy mogłáſz być więkſza? bol czy wyćiągnałże z iey uſt, álbo z ſercá, nie mowię ſkárgę gorżka, ſłowo przykre, ále iedno poruſzenie niećierpliwe? mowę nieſpokoyną? czy tęſkniełá w długiey chorobie? czy ſię ſkárzyłá ná oſtrość

krzy-

krzyżá? y owſzem wołáiąc ná ſpowiedniká: modl ſie zá mną Oycze, áby mi dał Bog ćierpliwość, mowiłá ſobie: *libenter gloriabor in infirmitatibus meis, ut inhabitet in me virtus.* Iákoż dał iey Bog tę łáſkę; bo znośić chorobę ćierpliwie, iednáko zdrowie, iáko y chorobę przyiąć, nie żáłowáć fortun przeſzłych, niedbáć, áby uwolnioną być od choroby, to oddalenie ſie od prágnienia, między żyćiem á śmierćią, tá wola poddána do woli Boſkiey, czy nie ſążeto cháráchtery tey łáſki Boſkiey, o ktorą ſupplikowáła? owe częſte mdłości, owe ckliwości, owe umnieyſzenia śił, ktore Tertulian zowie porcyámi śmierći, czy nie dawáły iey prob oczywiſtych áſſyſtencyey Boſkiey? ręká Páńſka, ktora dáie żyćie y śmierć, ktora prowádźi nád grob, znowu od niego oddala, zdáłá ſie częſtokroć do zdrowia ią przywracáć, áby ią tym bárdźiey diſponowáną ná tę oſtátnią ználázłá ofiárę.

A tu iużem przyſzedł ná ten punkt diſkurſu, ktory odnowi wáſze żale. To ták

W wiel-

wielkie ſkárby nie były zámknięte, tylko w naczyniu gliniánym, y wſzyſtko to czymkolwiek byłá, cokolwiek czyniłá, nie kończy ſie czym inſzym, tylko tym, że iuż iey nie máſz? ták ieſt Kátholicy; ále przećięż nie powinniſmy zápominác trácąc ią, żebyſmy ſie nie mieli ſkłonić pod tą ręka, ktora nam ią bierze. Więc zbierzemy ieſzcze drogą reſztę tego żyćia, ktore nigdy nie było doſkonálſze, iáko w ten czás, gdy ſie kończyło. Mowię do was z Apoſtołem: *multa vobis habeo dicere, ſed non poteſtis portare modo*, przećięż tego trudno zápomnieć, co námienię: nápadł był niegdy gorący á pobożny áppetyt Dawidá wyſtáwić Bogu Kośćioł, y wielkim ſwoim áfektem, y ſercem zátrzymáć go nie mogąc mowi: *Vnam petij à Domino, hanc requiram, ut videam voluptatem Domini, & viſitem templum ejus*; ktożby podobne Dawidowemu duſzy náſzey pobożne wyráźił prágnienie? iáko ſobie życzyłá do Kośćiołá mowiąc: że gdybym weſzłá do kruchty, iáko do niebieſkich weſzłábym delicyi. *Vnam petij*, á

gdy

gdy tego słábość śił żadnym sposobem nie pozwoliłá, rozsadźiłá z wiernych sług swoich pocztę, ktorzy o wszystkich Mszy S. táiemnicách znáć iey dawáli, á oná rozpámiętywáiąc ták strászną ofiárę, uniżáłá sie przed Boskim Májestatem, honor Wćielonemu Bogu czyniąc z włásnego sercá z Przenayświętszą Hostią oddáiąc ofiárę, y samá żyćie swoie pod ostátni woli Boskiey poddáiąc dekret, idąc tám gdźie ią Bog wołał, gdźie ią prowádźił ná odpoczynek przez śmierć szczęśliwą. Wyszłá z Ægyptu przez puszcze suche, przyszłá do źiemie obiecáney, gdźie płynie mleko y miod. Y táć iest szczęśliwa kondycya spráwiedliwych, czuią ći przy zbliżáiącey sie śmierći osobliwe zágrzanie y moc. Zámyka sie duszá w sobie, y co moment rozumie, że widźi otwieráiące sie wrotá wiecznośći, mgłá owá, ktorą czynią páßye, rozchodźi sie, żáłoba zákrywáiąca prawdę nie znácznie opada, prágnienia wzbudzáią sie, im bliżey są ućiechy naywyższego dobrá. Miłość sie trawi

W 2 przez

przez oftátnie znáki łáfki, ktora ma niſzczeć w przepáści chwały.

Kończę owemi ſłowy: *ſicut mane tranſſijt, tranſivit Dux*, że iáko miia poránek; ták Wielka náſzá odeſzłá nas Hetmánowa. Nie máſz milſzego oczom náſzym widoku, iáko ieſt poránek, wſzyſtko ſie ná ten czás ożywia. Ziemiá niebieſką nápoiona roſą, z ſwemi ſie pyſzni fruktámi, ućiekáią przerážone pięknym bláſkiem ćiemności, kryią ſie y trácą ſerce drapieżne beſtye: wybiera ſie w drogę podrożny, uſpokoia ſie od nocnych tętknic y fantázyi chory: owozgołá wſzyſtko ſie ćieſzy. A długoż tego? kilká będźie godźinek, uderzy gorący upał, przeyidźie miły poránek. Cieſzyliſmy ſie pełną cnot Chrześciáńſkich, miłości ku Bogu, áfektu ku bliźniemu, pokory nádzwyczáyney, ćierpliwości nádnáturalney iutrzenką. *Mane tranſijt*, á długoż tego było? nie długo, nie długo. Náſtapił upał śmiertelny, áżći przeminął iákby go nie było, áżći odmieniło ſie wſzyſtko. Słudzy Niebofzczkiey przeminął poránek wáſz!

zni-

zniknęłá Mátká opiekunká wáſzá! *ſicut mane tranſiit.* Więc gdy przeminie poránek, náſtępuie południe, á południe ieſt czás odpoczynku, bo w ten czás odpoczywa co żywo, y z prace, y z drogi; ták nam nic nie zoſtáie, tylko tey wielkiey duſzy życzyć odpoczynku.

Mowiłá do ſwoich Moniká S. umieráiąc: *illud vos rogo, memineritis mei ad altare.* Nie inſzych záżywa ſłow do Ciebie Wielki Purpuraćie Kośćiołá Vniwerſalnego, Cherubinie Polſkiego ozdobo y nádźieio, Iáśnie Oświecony Kárdynale Prymáśie Polſki, wyſtáwiłá cie ręká Boſka ná to *candelabrum magno* Kośćiołá náſzego *obventu*, przychylne *juſtiſſimis votis* niebo, nábytą właſnemi cnotámi, żadnym wiekiem niezáginioną, ktorą káżdemu y wprzyſzłych wyrownaſz wiekách, Imięnia Twego wynioſłą ſławę oná tą ile należy czći wenerácyą, dźiękuiąc zá uprzeymych dokument chęći, życząc zupełnym ſercem, áby *fortuna virtutis menſuram agnoſcens* miáłá *perpetuitatem*, áby iáko ieſt obfity w ſzczęśćie; ták

W 3 był

był przestrony w látá wiek Twoy, áby Bog pobłogosłáwił y dáley *operi suo*, ábyś żył, obfitował w godźiny Sáturná szczęśliwe, á zwyćiężał fortuny wszystkie niechętliwe. Nie inszeć do Ciebie przy podźiękowániu niskim, zá pracą y áfekt obraca słowá Iáśnie Wielmożny Pásterzu, ieżeli ieszcze (lubo *ex præmissis* nie rozumiem) zostáie iáka máła zmázá, ktorąby zátrzeć trzebá, niechże ią tá krew Chrystusowá, ktorą ofiárowáć będźiesz zámáże. Niech to Ciáło, ktorym się żyiąc karmiłá, y po śmierći ią posili.

A my Chrześciánie, ktorzy mamy ieszcze coś świátá z nászych námiętności, ktorzy się iego trzymamy przez prágnienia y nádźieie, wnidźmy w siebie samych, uznaymy igrzyská y oszukiwánia świátá, niech śmierć cudza, ktora nas poruszyłá, wzbudźi w nas myśl y dyspozycyą do własney nászey. Gdyby Bog dał, żeby tá zacna Vmárła, mogłá wąm uczynić exhortę mowiłáby do was: nie płáczcie nádemną, uwolnił mię Bog z łáski swoiey z mizeryey y utrapienia śmiertelnego żyćia; płáczcie

nád

nád sobą, ktorzy żyiećie ieszcze ná tym świećie gdźie widźićie, gdźie ćierpićie, gdźie ustáwicznie y codźień wiele czynićie złego, náucźćie sie ze mnie odmiány, słábości, y niestáteczności honorow świátowych. Niech was koronuią kwiáty, niech was otacza rowniankámi świát, ná nic sie nie przydádzą, tylko ná to, żeby schnęły ná grobách wászych. Niech imię wásze będźie nápisane ná wszystkich czynách y dźiełách, ktore tylko prożność rozumu chce uczynic nieśmiertelnemi. Iest czego żáłowáć, ieżeli to nie iest wyrážono w Xięgách żywotá. Mieyćie u Krolow Ziemskich łáskę, y tá sie nie przyda, ieżeli Bog do wiecznych swoich nie przyimie was mieszkánia. Niech was chwalą wszystkie ięzyki ludzkie, nieszczęście wásze, ieżeli wy Bogá w niebie z Aniołámi chwalić nie będźiećie. Nie traćmyż tych drogich momentow żyćia, ktore mogą być ostátniemi szczęśliwey wieczności. Błogosławmy Bogá z tą wielką duszą, á stáraymy sie żebysmy byli godnemi łask, ktore iey uczynił, y chwały, ktorą iey dał. Amen.

Ná-

Ná Pogrzebie IMći Páná FRANCISZKA SAPIEHI Koniuſzego W. X. Lit: w Grodnie ná Seymie 9 *Mar:* 1688 miáne.

In umbra manûs ſuæ protexit me, & poſuit me ſicut ſagittam electam, in pharetra ſua abſcondit me. Iſaiæ 49.

NIe máſz tego, ktoryby ná świátá nikczemność, nietrwáłość, odmienność nie nárzekał; rzadki iednák, ktoryby nim prawdźiwie gárdźił. Záłośni Słuchácze. Ze máło tákich, coby ná świećie żyiąc świátem, lubo obłudnym gárdźili, łácno probowáć, bo káżdy z nas w ſumnienie ſie tknąwſzy, ſnádno to przyzna; że záś ieſt nikczemny, nietrwáły, odmienny, y to nie trudno. Bo coż proſzę národzenie náſze innego? tylko bramá y fortá ferálna, ktorą nas nátură ná wſzyſtkie niebe-

be-

beſpieczeńſtwá wypuſzcza, tylko miſtyczne owo Pándory ſchowánie, z ktorego tyſiąc chorob poſtáći ná zgubę náſzę wypada, tylko on początek, z ktorego uſtáwicznym páſmem wſzyſtko ſie złe ſnuie : *principium hujus vitæ, initium dolorum eſt*. Coż ieſt rodzące ſie niemowlę? tylko liſt ieden uwiędły, z ktorym ſzczęścia y nieſzczęścia wiátry wnetże ſtroić będą igrzyſká : *folium quod vento rapitur*. Naczynie ułomne, w ktorym Boſkiey ręki cudá, zmyſłow niepoięte ſprzęty, krwie ſubtelne officyny, iáko w kruchym kryſztale wnetże przypadek śmiertelności zepſuie, tylko pełna Rzeczpoſpolita buntow, w ktorey choroby ze zdrowiem, ćieleſne żądze z rozumem, uſtáwiczną toczą woynę, tylko nákoniec ogniſtych piorunow, kul, mieczow, y ſtalowych grotow metá, iádow, y trućizn, buyna chorob niwá, y pole, bo w tey oká ſamego máłey dość ſferze wedle Gálená ſto y dwádźieśćiá defektow ſie zámyka. Los żyćia náſzego ták ieſt ućiążliwy, że gdyby go ludźiom przyſzłych ſwoich wiádomym dawa-

no przypadkow, żadenby go nie przyiął: *nemo vitam acciperet, ſi daretur ſcientibus.* Nie widzą nędzy ſwoiey rodząc ſie dźiećiny, á iuż nieiáko o ſwoich przyſzłych rokuiąc mizeryách; od łez y lámentow poczynáią żywot, iáko wielki Auguſtyn powiáda: *Cum infantia à fletu orditur hanc lucem, quid malorum ingreſſa ſit neſciens prophetat quomodo.* Wſzyſtkich nas iednymże torem przyrodzenie do żywotá prowádźi, w iedney nágośći pod źimno niebá, wypycha nas ſzáśćie.. Tey ſtanow, dowćipow, obyczáiow, między ludźmi rożnośći nie uznaſz u nátury ná łonie, mężnych y niemężnych, bogátych y ubogich, Pánow y poddánych, iáko iedne dźieći iednym mleká żywi pokármem, y w iedney nosi bárwie, iednáko chorob, ſzwánkow, śmierći, między nich podźieliwſzy dźiedźictwo. Ciężka wielkim Monárchom z Thronu w doł, z Máieſtatu w proch, od berłá do brely źiemie, przykra y ſławnym ná wſzyſtek świát zwyciężcom, tu ſwoie ſtátuy, tu *trophæa*, tu tryumfy, tu łupy nieprzyiaćioł ná dźiw pozoſtá-

łym

łym ludźiom zostáwiwszy samym wpáść ná łup robáctwá brzydkiego. Ięczy w fortuny świátowey ręku mężny Holofernes, stęka pod iey stopą leżący śilny Sámson, tu pod iey nogámi y tchnąć nie może odważny Herkules. Odbiega nas zdrádliwy świát, rzuca *tanquam abortivos*, *à colligit*, zbiera Bog iednych, zrywa y śćiąga osadzonych, wszczepionych, zkąd im sie gwałtem niechce owym hakiem podobnym do tego, ktorego widźiał Amos Prorok, drugich ukradkiem zmyka: *Dies Domini sicut fur*, śmierć iáko złodźiey, kiedy sie nie spodźieiesz, zárwie iáko złodźiey; kiedy ukrádnie, záraz ná inszą formę przeleie, przebierze. Potentaty obraca w prochy, w zgniłość, drugich iáko niedoyrzáłe zbożá przed czásem wydeptywa: *ut calcet super eum quasi Rex interitus*; drugich zásie iáko doyrzáłe kłosy, co y sáme dobrowolnie głowy pod śierp zniżáią, schyláią, zbiera. Więc y ty Pietrze, luboć nie nowiná przedtym bespiecznie morskie deptáć wáły, tu sobie śiłá nie pozwalay, nie mow *bonum est nos hic esse*,

bo choć to ná wyſoką gorę ręká wynośi cię Páńſka, poſtáremu to źiemiá: nie czyńże z iednego troie, *faciamus tria*, przyznay że świat nikczemny, nietrwáły. Iáſny ábrys świátowey nietrwáłości wyráźił ſam przeklęty ſzátan, kiedy ná gorę wyſoką wźiąwſzy Páná, dobrá mu iego wſzyſtkie y okazáłe wrzekomo ſplendory w iednym pokazał momenćie: *Oſtendit ei omnia Regna mundi, & gloriam ejus in momento temporis: ſæcularia & terrena demonſtrantur: in momento enim cuncta illa prætereunt, & ſæpè honor ſæculi abijt, antequam venerit.* Słodkim kommentuie diſkurſem Ambroży S. Nic wiecznym práwem nie ſtoi. Dźień ku zachodu wſchodźi. Skrzydłá máią wſze rádości, ledwie dotknieſz ulecą: *nihil ſibi quisq; de futuro debet promittere, id quoq; quod tenetur, per manus exit, & ipſam, quam premimus horam, caſus incidit.* Naytwárdſze mármury czás łamie, y naywyśmienitſzym fabrykom ſtárość dokucza, *diſſipat, ſubvertit, diſornat.* Nie wieleſmy takich fortunatow ná świećie náráchowáli, od ſtárych ſłyſzeli,

ſzeli, w Hiſtoryách przeczytáli, ktorymby to ſtátkuiącym świát odmienny przyświecał płomieniem. Xiężyc to drugi, nie záwſze w pełni zoſtáie, dopiero *creſcens*, á iuż *decreſcens* : bo ktoż nie świádom nagłych iego mutácyi? dźiś w ſzczęściu człek pływa, iutro w głębokiey odmienności tonie: *mane dices: quis mihi det veſperum? & veſpere, quis mihi det manè?* Do ćiebie ſamego Boże moy należy połamáć okowy tych niewolnikow, oderwáć to świátło, ktore im bláſk czyni, á nápełnić prawdą ſercá, ktore świát prożnością ſwoią do ſiebie przyćiągnął, Z świátem obłudna, z tobą ſzczera y nieomylna przyiaźń. Wielka fortuná do upadku prędka, trudna do uśmierzenia, nieutrzymána od pompy, w ſtáteczności śliſka, złoto y perły niewolnicze to ſą żądz ludzkich káydány ; co świát wyſoce magnifikuie, iedną ieſt lichą y znikomą páięczey roboty śiatką. Vlał ćielcá Izráelowi Aaron, y mowi do nich: *hi ſunt Dÿ tui Isràël*, wſzák tylko ieden. To iedno ćiele, ták umie wiele, okryło ſie, obiáśniło ſie złotem,

á ieſzcze iáko nábytym wiećie, áż záraz *tonat ut Iupiter*, diſzkuruie iák *Mercurius*, ſzumi iák *Neptunus*, pozor to tylko, á pozor świát znáczy. Bánkietuie Báltházár tyſiąc ſwoich nayprzednieyſzych Pánow, applauduią mu *in æternum vive*! áż gdy ná wagę przyſzło, wiele karatow, wiele uncyi nie doważa. Popiſuie ſie z ſkárbámi ſwemi przed Aſſyryiczykámi Ezechiaſz od nich zwoiowány y bogáctwá tráći, y ſam w niebeſpieczeńſtwo wpada. Alexánder gdy mu Geometrowie o nowym powiádáli świećie, żáłował że go nie zwyćiężył. O iáko my bárdźiey będźiemy żáłowáć, że świátá zwyćiężáć nie umiemy! á przećież *ad latus mors eſt, quæ quoniam nunquam cogitatur, niſi aliena ſubindè nobis ingeruntur mortalitatis exempla, non diutiùs* (pożal ſie Boże) *quàm dum miramur hæſura*. Iężeli kiedy utopioną w márności ſwey ná ſłońce prawdy otworzyłá chlubá świátowa źrzenice, to záprawdę zápomnieniem kondycyey ſwey, iáko ſnem długim zmorzone, lub poniewolnie otworzyć muśi powieki, gdy ią ták

iá-

iáſny widok nieuchronney śmiertelności przenika, gdy ná żáłoſnym Kátáfalku tym, y ſamym ią ogniow funerálnych dość okropnie błyſzcząca, á ráczey *fumans claritas*, że ieſt *bulla*, *fumus*, *& vapor ad modicum parens*, náucza. Stáwia oto ná oczy bogdayby byłá nie ſtáwiłá, przezornieyſza nád ſtookich Arguſow śmierć, iuż nie *lucernam Cleanthis*, ále roziáśnioną y w ſamych cieniách grobowych, á zgołá *convictam* márności iego prawdę, gdy ták wielkie Imię w trunnę śmiertelną złożywſzy, pokázuie to, iż *omnis vanitati ſubjecta eſt creatura*, iż co wyſokim widzeniem *in auge lucis* oczy práwie ludzkie przenikáło, to ieden moment y mgnienie oká gáśi, wſtydźi ſie ruin, á garśći popiołow ſwych *pompoſa mundi vanitas*, wylewa gorżkie łez niepotrzebnych, iuż bo nierychłych fontány *liqueſcens in lachrymis* świátowa Niobe. Vpada tą klęſką, ktorą cáły náſz ludzki narod tym práwem, od ktorego żadna nie ieſt wyproſzona, obroniona, wykupiona głowá. Iákich proźb záżywáłábyś byłá Iáśnie Wielm: kocháiąca

Mał-

Małżonko, áby ten nigdy rownym y Tobie y wielom innym nieodżáłowány żalem, gránicznym żyćia ludzkiego nie był przywálony kámieniem, bo cnoty iego dłuższego godny były żyćia. Rozpływasz sie we łzách rowno z zacnym Potomstwem, nie nád nim, ále nád swoim wylewáiąc ie osieroceniem, że ten niedźwigniona upada ruiną, ktoregoście zyczyliby byli widźieć nieśmiertelnym. Trudno nie płákáć, kiedy ták zábolí, trudno tám nie kierowáć oczu, kędy serce ma swoy mágnes, trudno odżywiáiącey cię nátury nie uczuć, kiedy z oczu ustępuie, upada nádźieiá poćiech wszystkich wászych, godźien, ábyście go łzámi y z prochu obmyli, bo tylko niesmák z stráty, á pámięć zostáie cnoty. Kiedy Piotr S. ma o śmierći wspomináć Dawidá, kiedy náturálny wszystkim pospolity defekt ma ná oczy przywieść, áż sie sforcnie ná słowá, mocy dobywa: *Viri fratres liceat ad vos audenter dicere.* Rzuca śmierć o źiemię *eâdem ruinâ* ták wielkiego *decora Domûs* y nádźieie wásze, iákoż do was obroćić mo-

wę

wę *par flebile fratrum : Viri fratres*, Wielki Hetmánie, y Podſkárbi ſtráciliście Brátá, á Brátá tákiego, Gedeonowe naczynie ſtłuczone bywſzy dopiero zátáioną w ſobie wyiáwiło swiátłość. Ale ten nieumieráiący ſławy ná tym Kátáfalku złożony, *tot ſplendoribus illuſtris*, teraz *tenebræ*, teraz *victima mortis*, bo y żyiacego naywiękſza zawiſność, rádá nie rádá cnoćie choć poniewolnie oddawáć muśiáłá świádectwo. Iákobyś umiał Wielki Hetmánie Iuriſdykcyey ſwoiey, mocy Hetmáńſkiey záżyć, gdyby potęga przećiw śmierći pomocna byłá. Iákie ſkárby wyſypałbyś był chętnie Wielki Podſkárbi *pretium dare ſi liceret*, gdybyś go śmierći okupić był mogł. Gdy o żalu Wáſzym myſlę, giną mi ſłowá, wyćiſka Chrześciáńſka kompáſſya *ſpontè cadentes lachrymas*; ále że te dáremne, bo ſie z nich żadna nie rodźi nádźieiá: *mox ubi nil flendo profuit, abſtinuit.* Prożne czołá záſępienie, po ktorym pożadány nie wraca ſie Phebus. Więc ku Boſkiey obracam ſie ręce, ktora nie ieſt ták oſtra, áby záwſze boleiące miá-

łá záiątrzáć rány, ále ták oſtátnie zwykłá więc miárkowáć ákty, że przy okropney żałobie iáſne wydáie cnoty, y rozkwilone pociechámi ſerce. *In umbra manûs ſuæ protexit me.* Odzywa ſie do was mężnie y pobożnie zmárły, że go nie iedną, ále Bog obiemá utrzymał rękomá, á zaż to máła pociechá? *poſuit me ſicut ſagittam electam,* iáko wybráną, ulubioną położył mię ſtrzáłę; á zaż to lekka konſolacya, *in pharetra ſua abſcondit me?* oderwawſzy mię od świátá y márności iego, w ſaydáku ſwoim Boſkim utáił mię, á zaż to nie wielka w żalu ulgá? o czym dálſza moiá mowá będźie. Nie ſpodźieway cie ſie iednák, żebym tu miał pochlebiáć wynioſłościom świátowym, ábym miał fałſzywe pochwały nieprawdźiwym dawáć cnotom. Nieſzczęścieby to było moie, gdybym Swiętą przerywał Ofiárę dla świeckiego pánegyryku, gdybym záżywał świátowych kolorow, przy Ceremoniey Chrześciáńſkiey, gdybym to przypiſował mocy álbo roſtropności ciáłá, coſmy nie powinni, tylko ſzczegulney łáſce Boſkiey.

Sta-

Stawam tu; y z Apostołem wam opowiádam że się wszystko kończy, ábym was náwiodł do Bogá, ktory sie nie kończy nigdy: pokázuię pálcem cudzą śmierć, ábym wąm ná pámięć przywiodł własną wászę; bo ktoż wie ná kogo bierká pádnie? kto wie? kto z nas pierwszą śmirći dźieśięćiną będźie. więc poprostu bo nie ma nic być wyśmienitego w żałobie, wywiodę wąm urodzenie wprzod, á potym cnoty extráordynáryine, y to wybrawszy ie iáko kwiatki, rzucę ná ten Kátáfalk, Bogu sie unizáiąc memu, áby gdy okropną tę śmierći potrzebę przed oczymá nászemi mamy, nátchnął nas nie odmienną do dobrego żyćiá rezolucyą.

In umbra manûs suæ protexit me. Ten iest przymiot, tá iest własność wszechmocney ręki Boskiey, iż więcey dáie, ániżeli chcemy, więcey użycza, ániżeli prośiemy. Prośi Abráhám Pátryárchá, áby Ismáelá w dobrym zdrowiu záchował: *Vtinam Ismael vivat coram te*, á Bog tym się nie kontentuiąc: *Sara uxor tua pariet tibi filium*, drugiego mu syná w stárosci obiecuie. Prosi Zá-

cháryaſz áby mu mowę odiętą przywroćił, á Bog ná tym nie przeſtáiac, národzenie mu wielkiego ſyná Iana obwieſzcza. Proſzą Márthá y Mágdálená ſioſtry, áby im chorego Łázárzá uzdrowił, á on zá rzecz máłą máiąc: *reſurget frater veſter*, od umárłych iednym go wſkrzeſza ſłowem. Zgołá *quidquid amas, dabit illa manus.* Vmieráiąc weſpoł z Zbáwićielem náſzym ná krzyżu wiſzący Łotr, zá oſobliwą łáſki Boſkiey áſſyſtencyą ráchuiac ſie z ſumnieniem ſwoim, uznał, że nic dobrego ná świećie nie uczynił, więc że ſobie, lubo nie záſłużony chwały wieczney życzył, nie wątpiąc nic w miłoſierdźiu Páńſkim, ſkruſzonym ſercem do niego ſie ućiekł, y áby o nim gdy mocą ſwoią Boſką po dńi czterdźieſtu do niebá wſtępowáć będźie nie zápomniał, prośi pokornie: *memento mei, dum veneris in Regnum tuum.* Poufała to byłá Łotrá ná krzyżu wiſzącego inſtáncya, ále nie dáremna. Widząc Zbáwićiel náſz w łáſce ſwoiey ufność, wnętrzności miłoſierdźia ſwego Boſkiego otworzył, y nátychmiaſt chwały

oney

oney wieczney uczestnikiem go uczynił: *hodie mecum eris in Paradiso.* Dźiwna rzecz, że Łotr wiszący ná krzyżu Zbáwićielá nászego o chwałę onę wieczną áż po dńi czterdźiestu prośi, á on mu ią nátychmiast konferuie, Łotr;gdy mocą swoią Boską wstępowáć będźie, áby o nim pámiętał, instáncyą wnośi, á on ieszcze ná krzyżu wisząc w iednym dńiu zbáwienie duszne obiecuie. Było ták wiele innych Bogu ulubionych ludźi, ktorzy w otchłániách zátrzymáni będąc, dńiá onego czterdźiestego czekáli: był spráwiedliwy Noe, był posłuszny Abráham, był ćierpliwy Iob, przećię żaden z tych ták łáskáwey nie mogli otrzymáć deklárácyey, zkądże táka Łotrowi ná prętkie otrzymánie niebá dispensa? co ták osobliwego uczynił, iż sobie ná ták wielką łáskę u Páná y Zbáwićielá nászego zásłużył? nic odpowiáda Ambroży S. ále to był żywy ręki Boskiey wizerunk, ktora iest ták hoyna, ták szczodrobliwa, iż więcey nam użycza, áni żeli prośiemy, więcey łáski y dobrodźieystw swoich dáie, áni żeli potrzebuiemy.

my. Wracam ſie ieſzcze trochę do wiſzącego ná krzyżu Chryſtuſa, y dźiwuię ſie, czemu głowę ſwoię przenayświętſzą ku dobremu ſkłonił Łotrowi? było wiele innych iego kocháiących áſſyſtentow: był Ian S. złość Zydowſką opłákuiący, byłá Mágdálená pokutuiąca, był Longin Boſtwo iego wyznáiacy, á przećię do żadnego z nich, ále tylko do ſamego Łotrá głowę ſwoię ſkłania. Rzecz tá nie bez táiemnice, łátwiey ſie zrozumie, gdy ią pewną obiáśnię hiſtoryą. Czytałem o Cyruśie Krolu Perſkim, iż ten czáſu iednego proſzony będąc od żołnierzá iednego ſwego mniey záſłużonego o oſobliwy iákiś fawor y ſzczegulną łáſkę, tym ſie nie kontentował, że one mu konferował, ále ieſzcze podźiękował zá to, iż mu on żołnierz iego podał okázyą do wyświadczenia hoyności, do pokazánia ſzczodrobliwości Krolewſkiey: to záłożywſzy, łácno zgádnać. Vmieráiąc Zbáwićiel ná krzyżu, do Łotrá głowę ſwoię ſkłania. Niech kto chce co mowi, iá ták trzymam: kiedy *Łotr* ná krzyżu proſił Zbáwi-

ćie-

ćielá náſzego o chwałe onę wiekuiſtą, proſił go o łáſkę, y dobrodźieyſtwo zaſługi ſwoie przewyſzſzáiące. Wdźięczna to byłá Zbáwicielowi náſzemu, coż czyni? oto głowę ſwoię przenayświętſzą ſkłania, y iemu dźiękuie zá to, że mu był okázyą do wyświadczenia ták oſobliwey łáſki, ták ſzczegulnego zaſługi iego przewyżſzáiącego faworu. Teyć ręce Boſkiey, ktora przeprowádźiłá cáły lud Izráelſki przez morze, ktora go mánną ná puſzczy karmiłá, z kámieni twárdych przezroczyſtą wyprowadzáłá wodę, pácholętá w ogniu miłą zákropiłá roſą, w kruku wzbudźiłá miłość, áby Proroká kármił, człowieká zniczego wyprowádźiłá. Tey mowie ręce dobroczynney wſzyſtkie łáſki przypiſuie pobożnie zmárły przed oczymá wáſzemi leżący. *In umbra manûs ſuæ.* Tá ręká w tym pozwoliłá naprzod rodźić mu ſie Domu, w ktorym ſzczyćić ſie mogł: *inter lilia paſcimur*, bo wielki ten Dom wprzod lilie zá herb noſił, y od nich ſwoy brał ſplendor, y ozdobę, ktore innych przykłádem biorących podczás uniey Her-

by

by z Koroną Polſką przemienił *in ſtemma* Bzurá *alias* Iis názwany, Strzáłe dwiemá krzyżámi uzbroioną: dáłá mu ręká Boſka to ſzczęście że ſie urodźił w Domu pełnym ſławy, obitym ſtátuami, Obrázámi cnot Przodkow ſwoich, *gloria ejus ab utero*. Vrodźił ſie w tym Domu, w ktorym ſobie záłożyłá gńiazdo cnotá, y ſławá, w ktorym ſplendor záwźiętey w ſławe reputácyey oczy przenikał świátu. Dawny ieſt *ſtylus* Piſmá S. rodowite Domy názywáć przybytkámi, ſzáłáſami, namiotámi. Ow wielki Pan nárzekał: *generatio mea ablata eſt, & convoluta quaſi tabernaculum paſtorum*, rodowitość moiá zwiniona, zebrána ieſt, iáko owo ſwoy ſzáłáſik zwiiáią páſterze, kiedy ſie im ná inſzą koſzárę przenoſić przychodźi. Wielkie *tabernaculum*, wielki namiot Ich MM. PP. Sapiehow Fámiliey, á mamli ią názwáć namiotem, názwę *Tabernaculum in ſole* z Pſalmiſtą, namiotem ſłońcá, bo nie umiał nigdy ten Dom *latere* zmykáć, táić ſie, ſtawał záwſze ná widoku, *in conſpectu ſolis hujus*. Przyrownam ią do cáſaty owey,

kto-

ktora ſie rowna do Arábſkich namiotow, y do ſkor Sálomonowych: *ſicut tabernacula cedar, ſicut pelles Salomonis*. Doieżdzáli Cedárenſcy z Arábiey kupcy do Páleſtyny z wielkiemi doſtátkámi, z koſztownemi gálánteryámi' á miáſto kramow pokázowáli, oſtentowáli ie w namiotách. Sálomon tákże Izráelſki Monárchá mieſzkał podczás ſobie dla rekreácyey pod namiotámi, ktore áby nie przećiekáły ſkorámi rozmáitych zwierzow nákrywano: ná weyrzenie byłá to rzecz okropna, bo widźieć było z wierzchu á ono tu wiſi ſkorá lámpártowa, tu druga z odćiętą głową lwia, tu druga z ſpoliałem tygryſſowym, okropno nie kſztałtno ſie to zdáło, ále kiedy kto wſzedł y záyrzał wewnątrz, á ono tám koſztownych ſplendec krolewſkich, y ochędoſtwá. To to ſą familie nayſławnieyſze, ktore odwagą, krwią nieuſtráſzoną nábywáły, ſkárbiły ſobie ſplendory, to to ieſt ábrys Fámiliey Sápieżynſkiey, kto w nie weyrzy, obaczy; że ſtárożytność Domu tego rowna ieſt z ſtárożytnością Rzymſką, z przyściem oraz Xiążąt

Włoſkich, y pánowániem onych w W. X. Litewſkim, od pierwſzego Pálemoná, do pirwſzego onego Giedyminá Xiążąt Litewſkich, ktory miał ośm Synow, z ktorych ieden od Olgierdá Xiążęćiá Litewſkiego idźie; Pońigáiło *à ſapientia* Sápiehá názwány: (dawnieyſzych Przodkow nie znosi pámięć káżda:) ten był Pánem Trockim, krwią, y właſną, y nieprzyiaćielſką oblewáli ſie ći Káwálerowie okrywáiąc nieprzyiaćielſkiemi głowy ſpoliáły y łupieżámi *taberna-culum ſuum.* Obaczy káżdy w tym Domu świetne ſplendory, honory, fortuny wyſokie, krzeſłá wſzyſtkich práwie Woiewodztw. Buławy, Laſki, Pieczęći obaczy Bogdaná Sápiehę ná Oczakowie y Ielney Woiewodę Smoleńſkiego, człeká wielkiey powági, y doſtátkow, ktory wźiał był w Małżeńſtwo Corkę Xiążęćiá Siewierſkiego, ktorego Páńſtwo rozćiągáło ſie áż zá Kiiow. Obaczy Ianá Sápiehę Woiewodę Podláſkiego, drugiego tákże Bogdaná Woiewodę Minſkiego, Ięḍrzeia Woiewodę Połockiego Wielkich Regimentarzow, ktorych odwa-

wadze, y męſtwu záwſze ſtátecznie ſłużyłá fortuná. *His ego non Decios pulchros forteſq, metallos prætulerim.* Obaczy Iwáná Siemienowego, Páwłá Sápiehe Dźiedźicá ná Olſzánách Pieczętarzow. Nie wſpominam innych, bo kto ſie ich náwſpomina, náwylicza? *Non eſt admirationi una arbor, ubi in eandem altitudinem tota sylva ſurrexit.* Nie wſpominam y nieśmiertelney pámięći Leoná Pieczętatrzá, oraz y Hetmáná, á potym Woiewodę Wileńſkiego, nie wſpominam mowię: bo *obruor* wielkośćią cnot iego, roſtropnośćią w rádách, dźielnośćią w woynách, ſzczerośćią wpoſtępkách, pobożnośćią w żyćiu ták dálece: że 24. Kośćiołow, y Klaſztorow od niego Bogu wyſtáwionych notowano. Zgołá wielki namiot Fámilia Sápieżyńſka. *Tabernaculum.* Ledwo nie do tego Domu obiecał Bog u Proroká: *implebo Domum iſtam gloriâ*, bo ſie beſpiecznie do niego mowić może: *Pauciora in annalium ſcrinijs, quam in veſtræ Domûs titulis cognomenta leguntur.* Námiotem ná opoce, y ráczey namiotem y opoką

ſłuſzna rzecz názwáć Dom ten, á mamli go názwáć opoką, názowię ową Izráelſką; poſiláłá, żywiełá támtá woyſká Izráelſkie, rátowáłá, á powiáda Páweł S. rzecz dźiwną o niey, kiedy mowi: *bibebant de conſequente eos petra*, pieli powiáda z opoki, ktora ſzłá zá niemi. kędy ſtárzy tłumácze Hebráyſcy twierdzą, że owá opoká ſzłá wćiągnieniu zá obozem Izráelſkim, á gdźie było trzebá poſiláłá owym ſmácznym kryſztałowym ſwoim likworem. Rzecz dźiwna, záraz y opoká, y podwodá, y *caſtrenſis petra*, dźiwny w niey áfekt ku woyſku, nie dość ná tym, że ſie mu wylewáłá ná rátunek, ále ieſzcze ſamá ſzukáłá okázyey ćiſnąć ſie, goniłá nárażáiąc ſie. Przyznaćie to y teraz odważni Pogończykowie, wſzák koſztem, ſtárániem, pilnością Sápieżyńſkiey Strzáły w obozách ſie ściągaćie, tám zoſtáiećie ná káżdą do uſługi Oyczyzny czekáiąc okázyią. Názowię ieſzcze Dom ten wielki opoką Megáreńſką, ktora gdy náſtępowáłá, y trwogą dźwięki z ſiebie wydawáłá, bo ten Dom niebeſpieczeńſtwá Oyczyzny mądremi

mi rádámi, kofztem, y odwagą, záwfze odwraca. Názowię go opoką ná morzu płynąca, ktora hámuie furyie morfkie, im ony bárdźiey biią, tym bárdźiey oná twárdźieyfza y ftálfza, famę fie o nie wáły rozbiiáią, á oná ieſzcze fie omywa: *abluunt non obruunt*, bo ten Dom záwfze trzymał impety ná fobie nieprzyiaćielfkie, nie chwieiąc fie nigdy w cnoćie ftáteczności, y męftwu. Tenći ieft konterfekt Ich M. M. PP. Sápiehow Fámiliey, bo kiedyż oni nie *caſtrenſes* od pierwfzych fwoich początkow? kiedyż nie rátowáli Oyczyzny? kiedyż fie do krwáwych okázyi nie ubiegáli, nie ćiſnęli fie? kiedy nie ftáwili ludźi? ktorey omieſzkáli okázyey? wnieprzeyrzáne wfzedłbym morze, gdybym záwźiętą *per tot ſæcula* wywodząc fławę, *per capita* ták wielu wyliczał, krzywdebym czynił ták wielkim fplendorom, gdybym ie w ták ściſłego czáfu y wymowy błáhey fzranki chćiał záwieráć. Tu fie ćifzeły, łamáły burze zapędow nieprzyiaćielfkich, owe ná Oyczyznę fale woien Mofkiewfkich, Tureckich, Tátárfkich,

przez tych ſie ráde y męſtwo uſpokoiáły, ktokolwiek ſie ná tey Fámiliey, y ſtárożytności, y żadnemi wiekámi nieprzerwáną zápátrzy ſławę; mowić może, że tu ieſt *ver æternum*, bo iáko wioſná naydawniey ieſt ná świecie, bo ſie weſpoł z świátłem urodźiłá: *ver magnus agebat orbis*; ták niech ſie zápátruie kto może ná tego Domu pierwſze fundámentá, obaczy, że rowno z tą záczynał ſie Oyczyzną; obaczy iák wielka ieſt *altitudo in multitudine palmitum ſuorum*, wyſokość niedoyrzána okiem, głębokość nie z mierzona zrzenicą, rozległość nie ográniczona. Więc iáko mierzyć świát, y ſięgáć *centrum* źiemie, zbrodźić morze, álbo dopełnić łyſzką od S. Auguſtyna widźiáną, rozráchowáć *virtutes cælorum*, *vanum & inſolens*; ták pewnie dáremnaby byłá *Iliadem* wielkich dźieł, wielkich Domu tego ludźi *in nucleum* zebráć, ktore nieumieráiącą nigdy poki Polſki y W. X. L. trwáć będą pámięćią. A chocbym innych dowodow nie miał, ſam ieden *fortibus Atavis fortior abnepos* zá naywiękſzą ſtánie mi

oz-

ozdobę Páweł Sápiehá Woiewodá Wileńſki Hetman y Oćiec wáſz Wielki. Nie umiáłá nigdy prożnowáć, áni zoſtawáć ná mieyſcu ſzáblá iego ſzczęſliwa, á iáko one Izráelſką opokę názwał Apoſtoł *conſequentem*, rączo goniącą; ták y one mogę názwáć ſłuſznie. Goniłá Moſkwićiná, ſzczęſliwie záwſze zá łáſką Bożą bez ſzwánku y konfuzyey. Goniłá w owych nieſzczęſliwych czáſiech, ktore wſpomináć ſtrách, y mowić o nich przykro, y wygnáłá z Polſki Siedmigrodzániná, ktory iáko dźiki zwierz wyſzedſzy z zagor ſwoich, iuż był nádźieią Polſkę pożárł, widząc ią bez ſił z máłą garſztką woyſká, á z wielką zgráią nieprzyiaćioł, wcześnie był przybył do podźiału, iuż mowił: *proſequar & comprehendam, & dividam ſpolia.* Ośionął był dáremną imáginátywą, *dividebat ſpolia*, áż ſam ſtał ſie ſpoliałem Ordy, igrzyſkiem fortuny, bayką świátá, dłużnikiem woyſká, tryumfem Polſki, *& qui alas ſumebat, plantas amiſit*, ktory latał po cudzych Páńſtwách, ná ſwoim oſtáć ſie nie mogł. Komuż to przypiſać, ieżeli

nie

nie wielkiemu Oycu wászemu? czemuż nie mowić; że y Oćiec, y Dźiad, y Prádźiad y Náddźiad wász *& qui vos anteiverunt*, záwsze Oyczyznę kochali, záwsze mężnie przy niey stawáli. Chcąc Ezechiel Prorok wykontersektowáć familią Xiażąt Tyryiskich, odrysował ią ná wielkiey máppie pod hieroglitem okrętu, kiedy miásto żaglow, y miásto másztow, widźieć było laski, Regimenty, Hetmáńskie Buławy, miásto okrętowey prowizyey dźiádowskie, prádźiádowskie cnoty, zasługi, dostátki, y skárby, miásto ármaty, woiennych przodkow imprezy. Podobno to dla tego, że iáko okręt długo trzebá budowáć, ták wiele drzewá węń wchodźi, ták wiele ánkr, ták wiele wiązánia, ták wiele czásu ná to trzebá: ták domy, familie; tym są znácznieysze, im więcey *tumulos ostendunt avorum*, im więcey sobie czásu, y lat ráchuią, im więcey u nich związkow, *collateralitates*, pokrewności wchodźi, *& in una clausa domo tantæ numerantur domus*. Ktoby chćiał *per longas annorum series* wielkie Fámilie tu wspomináć, ktore

per

per affinitates w ten Dom weſzły, ledwoby ſie ich doráchowáć, nie tylko káżdemu *propriam* przypiſaćby ſie mogło *memoriam*. Ale że przed tymi, mowię, ktorzy káżdemu co należy Domowi dobrze wiedzą. Wſpomnię tylko, ze Xiażętá Śiewierſcy, Rádźiwiłowie, Wiśniowieccy, Sánguſzkowie, Xiążętá Pruſcy, Chodkiewiczowie, Dániełowiczowie, Tyſzkiewiczowie, Herburtowie, Kopćiowie, Náruſzewicowie, Pácowie, Wołłowiczowie, Gembiccy, Zieniewiczowie, Fierleiowie, Wáierowie, y ták wielu innych, bo ledwo ktora ieſt w Polſzcze znáczna Fámilia, żeby z tym Domem w koniunkcyą nie weſzłá. Aże do naybliżſzey zmárłego náſzego ſkłonie ſie kolligácyey, zápomnieć nie mogę, że ſobie táką przybrał ſmutną teraz y nieſzczęście ſwoie opłákuiącą Małżonkę, ktora *cum virtutibus magnis* wprowádźiłá w Dom iego ſtárożytney edukácyey ſwoiey *compendium. Scit enim omnis populus ſe mulierem eſſe virtutis*. Chćiáło kiedyś niebo odryſowáć Fámilią Krolowey Perſkiey Eſthery, y odmálowáło

ią pod hieroglifikiem zrzodłá: *fons qui crevit in fluvium*. Co tám zá zrzodło było nierozwodze ſie. Dom Lubomirſkich ſłuſznie zrzodłem názowię. Wodá, rzecz ieſt ná świećie naydawnieyſza: *Inprincipio creavit Deus cælum & terram.* Stánowił Bog źiemie, ſklepił niebá, nie było nic kreátur, á iuż *Spiritus Domini ferebatur ſuper aquas.* Przebieżćie okiem wſzyſtkie kreátury, obaczyćie, te zrázu wſzyſtkie nie pozorne były. Sámá tylko wodá od pierwſzego punktu bytności ná świećie nie byłá mątna. Nie doczytaćie ſie tego, áby Bog miał przydáć co álbo luſtru, álbo pięknośći. *Solus liquor* powiedźiał Tertulian *ſemper materia perfecta*. ktoż tego nie widźi w Domu twoim Iáśnie Wielmożny Srzeniáwo? nie chcę ſięgáć dáleko, nie chcę pierwſzego dochodźić zrzodłá. Ktokolwiek pod ſkrzydłámi Orłá Polſkiego ſie urodźił, o zacnośći y dawnośći twoiey wiedźieć muſi, to tylko rzekę: że *hoc habet Majorum tuorum virtus ſimile fontibus, ut quo longiùs proceſſerit creſcat uberiùs*. Iedne przez doſkonáłe, drugie

zwy-

zwyczayną utorowána od Przodkow wielkich drogą oczom náſzym pokázuią ozdoby, do ktorych przez ściſłe koniunkcye, y oſtátnie ſławnych Xiążąt Oſtrowſkich, y Záſławſkich Mitr *decora*, y oprocz Biſkupſkich Infuł, y inſzych Senatorſkich krzeſeł, pierwſzey godności w Kościele Bożym należą purpury. Zgołá I. W. Srzeniáwo *creſcit quodcunq̃ rigas*: ále ia wolę o tobie nic więcey, ániżeli máło mowić. Wracam ſie do okrętu od Ezechielá widźiánego, y upátruię rzecz iednę foremną. Biega ſobie po przeſtronnościách morſkich okręt ozdobny, kłádą mu ſie moſtem náwáłności, ściera y depce wáły. Piękna rzecz widźieć iego ozdoby y nádęte żagle, zda ſie iáko śliczny páłác, okazáły káſztel, á kiedy iuż dochodźi do brzegu *colligit antennas*, zbiera ſznury, zwyia wſzyſtkie żagle, y ták iákoby zowey ſwoiey ogołocony pompy wchodźi w ćiáſności brzegowe, y ktoremu wſzyſtkie furye wiátrow nieſtráſzne, áni ſzkodliwe były, ćichy ieden piáſek bieg iego záſtánawia. Niechże ſie rozpościeráią iáko chcą y mo-

gą wyniosłości świátowych pompy, niech ćiásny będźie y ánimuszom, y zamysłom, y żądzom ich wszystek okrąg źiemie, u tego przećie kresu stánąć im przyidźie, że o nich nápiszą: *& cui non sufficit orbis*, przydźie w ćiásnym grobowcá porćie, ktorym oczy ich przysypią stánowić sie, porzucáć wszystkie wyniosłości, zwiiáć żagle, *generatio mea* (wszák tesz to był Pan zacny, co mowił:) *ablata est & convoluta*. Opisuie Aristoteles pewnego Poety páłác, y krotko mowiąc nád ruiną iego upłákuie: *Domus egregia, compungor ad lachrymas, tuam inspiciens solitudinem*. Czytam w piśmie nárzekánie, *quomodo sedet sola Civitas plena populo*! ieżeli *plena*: to nie *sola*, nie rozwodzę sie, dla tego *sola*, ze był Iosyas umárł. Widzęć ia żyiące ozdoby twoie wielki Sapieżyński Domie. Widzę że co raz to ich więcey przybywa, *plena honoribus*: ále wybaczysz mi że miárkuiąc áfekt wász Rodzonych Bráći, rzekę *quomodo sola civitas*! bo wiem iáko do tych czas, serdecznie ták wielką opłákuiećie strátę, zá nic máiąc insze po-

ćie-

ćiechy. Mowićie do zmárłego: *omnia in te uno habentes non te debuimus dimittere à nobis*, ále niech tá wáſzá będźie konſolácya, że go Bog *in umbra manus ſuæ protexit*, że go uczynił *ſagittam electam.* Pokąd ſtrzáłá ná ćięćiwie, nieſzkodźi nikomu, ſpuſzczona leći, ráni, y ſamá ſie czáſem łąmie álbo ginie. Człowiek ktory chce czynić to, co Chrześciánin powinien, trzymáć ſie ma w rezerwie przy boku Páńſkim przez cnoty, zaſługi, dobre uczynki, ieżeli być chce, *ſagitta electa*, nieſzczęſliwa ktorey Bog popuśći ſtrzáłá, kiedy dozwoli lećieć tám, gdźie wiedźie áppetyt, *deſideria cordis eorum, ibunt in adinventionibus ſuis.*

Szczęſliwſza ktorey ſam Bog pokázuie drogę: *illic iter*, błogo tey ſtrzále, ktorą Bog ſam kieruie, ktora náucza, prowádźi. Ználazłem ten koncept w Piśmie Pſalm: 49. *Sacrificium laudis honorificabit me, & illic iter.* Kto prawdźiwym ſercem ofiárowáć mi ſie y ſzánowáć będźie, ieſli poſtrzegę że mu ſie bierze do zbłądzenia, *accurram, ſuccurram*, będe wołał, nie tędy, *illic iter.* Tu hak

 nie-

niebeſpieczny, tu zakręt, przepáść, wir zdrádliwy, tu *ſcyllæ, Charybdes*, tu Brondowiná, tu Syreny, ktore *dum cantant, incantant*, tu morſkie ſtráſzydłá z rozdźiewionemi páſzczękámi, tu zákryte ſkáły, *illic iter*; tám *Inſulæ ſortunatæ*, tám brzeg pożądány. Rzekłem nie dawno, że okręt tráći pompe, y okazáłość ſwoie, kiedy u brzegu zwiia nádęte żagle, ále poprawuie ſie, nie tráći, cokolwiek wewnątrz *abſconditum*, ſkrytych doſtátkow, y owſzem ie w ten czás wydáie ná widok, y ná pożytek pokázuie. Wſzák cokolwiek wewnątrz drogiego, pięknego, wynoſzą ná ląd, oczom wyſtáwuią ludzkim. Złożył pobożnie zmárły co świátowego y śmiertelnego było, zoſtáie mu nie tylko ſłáwá dobra żyćia iego, ále owá wielka nagrodá, ktorą Bog Elektom ſwoim przyrzekł, y obiecał: *opera illorum ſeqvuntur illos.* Co tu kto dobrego zrobi, to iego y nagrobek y konwoy. Heliaſz ma woz y konie, o woźnicy nie czytamy, bo káżdy do niebá ſam ſie wieść powinien. Zwierzętá ktore kiedyś Ezechiel widźiał cztery miáły ſkrzydłá,

dwie-

dwiemá ſie odźiewáły, od słońcá, od plu-
ſkow, od upałow broniły, á dwie záwſze do
látánia ku niebu miáły. Perfekcye náſze,
cnotá, dobre uczynki ſą ſkrzydłámi: iedne-
mi powinniſmy ſie świátu bronić, drugiemi
ku niebu wynośić. Vczynię dośyć, nie ták
powinności, ktora mnie do mowienia obli-
guie ná tym ſtánąwſzy mieyſcu, iáko ſłu-
ſzności. Powiem to o tym pobożnie zmár-
łym, y chwalić go będe bez boiáźni w ten
czás, kiedy żadna ná mnie páść nie może
ſuſpicya pochlebſtwá, áni temu dáć ſie mo-
że okázya do prożney chwały. To nayćięż-
ſza że nie wiem gdźie ſie wprzod obroćić.
Obſzerna liczbá prawdźiwych cnot Chrze-
śćiáńſkich mięſza mnie, niepodobna wſpo-
mnieć wſzyſtkich, á nie chćiałbym opuśćić
żadney. Iuż wiećie w iákim rodźił ſie Do-
mu, trudno ſie Synowi odrodźić od Rodźi-
cow ſwoich. Cnotę w pieluchách, rozum z
mlekiem ták wyſſał, że w młodych lećiech
nie młody káżdy widźiał rozſądek, żył od
młodośći áż do oſtátniego terminu nie ná-
gánionemi obyczáiámi, cnotą nienáruſzo-

ną,

ną, cáłą u ludźi reputácyą: *vita illi virtus.* Dał mu Bog nád máłe látá, wielki rozum, nád drobne śiły, wſpániáły umyſł, nád dźiećinną kondicyą męſkie ſerce. Wrodzoną cnotą wſzyſtkie ſwoie dálſze karmić chćiał látá. Nie exágeruie tego, co ſie w oczách, y pámięćiách wáſzych zoſtáło. Widźieliście w nim że *nunquam rectè fecit, ut facere videretur.* Kto chce z Abráámowym Potomſtwem ná firmáment ſkoczyć, y zoſtáć iáſnoświecącą gwiazdą, *ſicut ſtellæ,* trzebá ſie przed Máieſtatem Boſkim podłym czynić prochem, od káżdego wzgárdzonym, y niſko ułożnym piaſkiem, *velut arena quæ in littore maris.* Nie był náſz zmárły z tych, ktorzy nie umieią záiáśnieć, tylko mnieyſze zátłumiwſzy świátłá. Pokorá iego, układność, ták ſie w nim wydawáłá, że iákoby go do tey iedney cnoty *natura genuiſſet, voluntas exercuiſſet, fortuna ſervaſſet.* Ktoż nie widźiał oſobliwey owey przy tákim urodzeniu modeſtiey, ſkromności, *affabilitatem, facilitatem*, ludzkości, doſtępności. Námálował ktoś drzwi, y nápiſał ná nich:

non

non cuilibet pulſanti. Nie toby piſać ná drzwiách iego należáło, bo ktokolwiek potrzebował rátunku, żądał protekcyey, ſtárał ſie o promocyą, iáko u Rodzonego wyſokiey w tey Oyczyznie godności brátá, wprzod ią częſto miáł, niżeli o nie proſił. Wielkiby ztąd mogł bydź Pánegyryk kogo inſzego, co naymnieyſza częśc pochwały iego czyni. Dwá ſą oſobliwie przykazánia, bez ktorych nikt zbáwiony bydź nie może. kto záś te pełni, ieſt znák naypewnieyſzey elekcyey, wybránia iego do chwałey owey wiekuiſtey. Kochay Bogá, kochay bliźniego. Wiele znákow ieſt miłości, ktorą świadczemy Bogu. Dla krotkości nie rozwodze ſie z tym,to tylko mowię, że ten pobożnie zmárły, obudwom tym przykazániom czynił doſyć. Wiele tákich ieſt, ktorzy ſą podobnemi tęnczy, záwieſzáią ná ſobie, podczás ná twarzy ſwoiey tęncze zmyſlonego nabożeńſtwá, rożnych kolorow, ále nie prawdźiwych. Nie máſzci wprawdźie okná kryſztałowego do ſercá, ále ſie przećie wiele ſzyb znáyduie,

ktore *patefiunt*. Widźieliśmy otwárte ná ścieżą *candidum* iego *pectus*, ſtáropolſkie owo nabożeńſtwo, nápátrzyłem ſie nie raz z iáką pilnością ofiáry ſtráſzney Páńſkiey ſłuchał, iáko *effundebat cor* przed tym Máieſtatem, dla ktorego krew ſwoię wylać nie raz ſobie nie tylko życzył, ále y odważnemi to prágnienie pokazał dźiełámi, we wſzelkich okázyách, wolą ſwoię do woli ſtoſuiąc Boſkiey: czyli, było trzebá moderowáć ſie w ſzczęściu, czyli utrzymáć ſie w niefortunie, ćwiczył ſie ćicho bez háłáſu w tych cnotách Chrześciáńſkich, ktore oſobliwy iego przećiwko Bogu wydawáły áfekt, świadczą to ákty iego bogoboyne, więcey oczō Boſkim, áni żeli świátu odkryte. Czy umawiał ſie kiedy z Bogiem? *Indica mihi cur me ita judices?* czemu honorow większych ná ktore ſłużył nie miał? *Cœlo datur quod demitur orbi*. Wiedźiał że uymá rzeczy świátowych ieſt pewnym do niebá intereſſem, momentálnych utráty poćiech, do wiekuiſtey ſtopniem ieſt rádości: bárdźiey tedy kochał Bogá, iego prágnął, áni żeli wſzelkich

kich

kich znikomych, nietrwáłych, miiáiących świátá tego fortun. *Ze* kochał bliźniego, ktoż tego nie widźi? moim zdániem nayblizszy bliźni iest własna Oyczyzná. Táć iego iedyna byłá myśl *cogitatio Patria* : co: kolwiek czynił, dla niey czynił, nie prágnał inszey nagrody zá swoie ku niey usługi, byle był miał ten honor, że iey służył wielki w nieszczęściu, przez nieustrászone serce, w fortunie przez skromność, w trudnościách przez rostropność, w niebespieczeństwách przez dobrą fantázya, w wierze przez pobożność. Widźieliście go w obozách, iáko żadney nie schraniał sie fatygi, żadnego nie bał sie niebespieczeństwá, że czynił dla miłości Oyczyzny to, co niektorzy dla potrzeby, álbo interessu, że sie nie rożnił od innych, tylko przez pracą, y miłey Oyczyznie piekną do usługi ápplikácyą. Nie znáydował przeszkody, ktoreyby nie zwyćiężył, trudności ktoreyby nie ułácnił, niebespieczeństwá, ktoreby go ustrászeło, pracy ktoraby go odráźiłá, imprezy ktoraby go zmięszáłá: w turbácyách był nieporu-

ſzony. Złoto w ogniu, świátło w ćieniu naylepiey ſie wydáie: w publicznych funkcyách pokazał ſie tym, czym był záwſze. Znácznieyſza perłá w pierścieniu. Swietnieyſze ſłońce ná iáwie. Piekniey ſzy dyáment w roboćie. Zadną rdzą nie záśmiedźiáłá cnotá: *loquax virtus non oſtendit ſe tantum, ſed ingerit. Avidus ſum gloriæ* (mowił ieden Káwáler Rzymſki) *ſi hoc vitium eſt, Paternum eſt.* Záwźięta ku tey Oyczyznie od Przodkow wielkich miłość, więcey áni żeli prágnienie ſławy iego rozgrzewáło ſerce, ktorego żadne śmiertelne nie mogą zákryć chmury. Nie iedneyby trzebá godźiny, gdybym to chćiał wyliczáć co w oczu, y pámięćiách náſzych zoſtáło. Pietnaście rázy Poſłem, tu w Grodnie Márſzáłkiem będąc, *quanta ſollicitudine*, iákim ſtárániem, iáką cnotą, y wiárą tę odpráwił funkcyą, *ſi nos tacuerimus, lapides iſti loquentur*, mieyſce tuteczne, ludźie żyiący ieſzcze, Aktá ſame świadczą: zgołá *quadrageſimum ſecundum nondum ætatis annum egreſſus, brevi circulo tantam virtutum copi-*

am

am complexus, quantam vix ullus. Wydawáłá ſie w nim dobroć oſobliwa, roſtropność doſkonáła, pobożność prawdźiwa, rozum wyſoki, doſtáteczne rzeczy poznánie. Iákoż zápomnieć owey prawdźiwey do dobrze czynienia inklinácyey? ktora żadney nie zgubiłá okàzyey, żeby tym nie miał uſłużyć, ktorzy iego potrzebowáli ſukkurſu. Mánirá záś ſamá, ták wiele ſobie pozyſkiwáłá ſerc. Tu cnotá iego w ktorey żył, dźielność ktorą káżdy widźiał, poſtępki ktoremi ſzedł ná oko ſie pokázuią, ná wárſztáćie ſławy, ná poſłudze Oyczyzny: ćwiczył ſie y robił rzemieſło Rycerſkie práwie zá Towárzyſzá. Nieprzeżyta náſtępuiących wiekow pámięć w nieśmiertelney ſławie, iáko w twardym iákim kámieniu ryć miłość iego ku Oyczyznie będźie. Náznáczony między wielkiemi ná ſtolice Poſłámi, dla czegoż nie iáchał? *tanto deſerendi belli angore ductus eſt, ut ſuſceptam tantæ dignitatis reſignaſſet provinciam, maluitq; oblato honori, quam innatæ fortitudini deeſſe.* wielkie, ſławne, y nie porownáne z żadnym

dowćipem nápiſało pioro. Porzućił honor ten, obieráiąc ráczey krew lać zá Oyczyzne, ná ktorey uſługę wielkim przygotowániem do obozu ſie był nágotował, gdźie że nieuſtráſzonym mężem, nie przetrwánym w głodźie, w nieſpániu, y pracy żołnierzem záwſze ſie pokázywał, tych wſzyſtkich ięzyki iednoſtáynie świadczą, ktorzy oczymá ſwemi ná to pátrzáli, rękámi tey piękney pomagáli pracy. Nie iednego dyſkurſu chęć iego, umieiętność, ſpoſobność, y ſame ákcye byłyby máteryą, ále wielkośći cnot Rycerſkich, ná ktore cále zápátrywáły ſie woyſká, by nayobſzernieyſzy nie opiſze dyſkurs, á máły y nic nienámieni. Nie zátłumią nigdy poſępne y zazdroſne *fatorum* obłoki, żadna *caligo* czáſu nie zácmi tey iego ku Oyczyznie ſwoiey miłośći. Zámázał to, ná co nárzekał umieráiący ieden: *non me movet quod moriar; ſed quod nullo edito præclaro facinore moriar*, bo ktoż nie widźi ták wyráźnego w wielu okázyách świádectwá? miłośći iego przećiwko Oyczyznie? ktoż zá-

tłu-

tłumi męſtwo iego, z dawnych przyrodzeniem práwie właſnym Przodkow? nápátrzał ſie nie raz tego ſam naylepſzy cnot heroicznych *æſtimator* Naiáśnieyſzy náſz Monárchá, dla tego gdy o śmierći ták nagłey y nieſpodźiewáney dano znáć, znáczny znák áfektu, y ſtymy wydawał bo go oſobliwym żáłował ſpoſobem. Nád śmierćią Hipárchá iednego z Konſiliarzow ſwoich Filip Krol Hiſzpáńſki gdy nád zwyczay lámentował, konfidenći záś iego gdy go ćieſzyli, tym oſobliwie że w doſkonáłym z tego świátá zſzedł wieku, że ſie náżył, áż Krol ná to, *ille quidem ſibi tempeſtivè deceſſit, ſed mihi properè: mors enim illum anticipavit, priusquam à me beneficium acceperit.* Między innemi ſłuſznemi żalu rácyámi, y tá nieposlednia, ſerce ták wielkie pomieſzáłá, bo iáko nikogo z záſłużonych opuſzczáć ten Pan nie umie, y ile z niego nie radby? ták nic pewnieyſzego, że wielkie zmárłego zaſługi ſwoicby były ználázły wdźięczność y rekompenſe. Widźiał záwſze Naiáśnieyſzy náſz Pan że go zmárły

ten

ten kochał, dla iego wielkich dźieł, dla godności, nie dla ſwoiey fortuny, znáiacy to dobrze, że ten Pan nie tylko ták wielkiemi, y niepoliczonemi dźiełámi, dla Oyczyzny tey nie z fatygowánym ſtárániem, ále y łáſkáwą dobroczynnośćią u obcych ſłynie, y u ſwoich miłość ſobie iedna ſynowſką, nie tylko żywym ſługom łáſkę, y zmárłym pámięć oddáie. Szczyćić ſie ozdoba tą teráźnieyſzy wiek przed innemi wiekámi nieprzeſtánie, kiedy nie tylko oſwieca ſobie poddáne narody, ále y ſkrzepłe ożywia popioły. Ztąd miło káżdemu być muſi, dla tego Páná krew ſwoie lać, pátrząc ná żywą po śmierći zaſług w Páńſkim ſercu pámiątkę. Więc kiedy ten poległ śmiertelnym ćiáłá zewłokiem, nie ſkáźitelnym tám duchem ſtánął, zkąd wſzelką depce inwidyą. Doſtoieńſtwu y Dobrodźieyſtwom Naiáśnieyſzego Páná winną wdźięczności, y dźięk pełną oddawa rewerencyą, pełnym życzliwości áfektem życząc : *ut vincat avorum ævum, & mortalis natus nil niſi immortale ſentiat.* Rowną nieſie y Naiáśnieyſzey

Pá-

Páni unizoność, z tym ſie proteſtuie, że iáko tu ná tym mieyſcu należytą Páni ſwoiey świadczył uſługę; ták nigdy w niey nie uſtawał, Bogu ſie zátym uniża, áby świadczonemu dobrotliwe łáſki pomyſlnemi Naiáśnieyſzey Páni nágradzał pociechámi. Naiáśnieyſzemu cáłemu Krolewſkiemu Domowi życzliwą tákże czyni rewerencyą, życząc y mowiąc: *Ite per annos & priſcæ titulos præcedite famæ*, nie omylną nádźieię máiąc, że zoſtáiace po nim potomſtwo, tey doznáią łáſki, ná ktorą ſobie, y ná tym ſamym mieyſcu *in publico conſiliorum theatro* dość dobrze zárobił, pokázuiąc że mu milſze było upodobánie Páńſkie, ániżeli włáſnego Domu intereſſa, od ktorych záwſze dalekie miał ſerce, nie z poſpolitych ſtrzał, ále z wybránych będąc *ſagitta electa*, ktora ſam Bog *abſcondit in pharetra ſua*. A tu iuż nie bez wſtrętu y oćiętośći ięzyká, o oſtátnich iego muſi wſpomnieć godźinách, ále mowmy o iego śmierći z tákim beſpieczeńſtwem, z iákim on umierał, ktoż ieſt táki ktory nie zadrży ná ſame imie

śmierći? kto nie ztrętwieie z boiáźni pátrząc ná śmierć cudzą á myśląc o swoiey? czyli to z prewencyey czyli z prowidencyey Bogá sámego? ktory chce áby człowiek czuł gorżkość choroby śmierci, od tego czásu, iáko stráćił przez grzech gust do zdrowia, y do nieśmiertelności, czyli to z boiáźni surowego, ále spráwiedliwego sądu Boskiego, ktory pusżcza ćiężki strách śmierći ná tych, ktorzy życie swoie pędzą w delicyách. Iáko strách w ten czás widźieć spowiedniká, iákoby przychodźił z dekretem ná śmierć, odwłaczáią Sákrámentá ostátnie, iákoby były táiemnice złego znáku, nie przypusżczáią tych modlitw, ktore kościoł postánowił zá konáiących, iákoby te miáły zábiiáć, ná krzyz Chrystusá, ktory powinien bydź przyczyną ufania; drżą ći ludźie, y miásto należytego przygotowánia pełne serce máią stráchu, boiáźni, ápprehensyey. Iák okrutnie przestrzegáią tego, áby ich nie zásmucáć! miásto tego żeby im pokazáć niechybną stráte, ledwo o niebespieczeństwie námienią, y w ten czás náwet

gdy

gdy ſą bliſcy śmierći, nieśmieią powiedźieć że ſą śmiertelnemi. Okrutna kompáſſya, ktora ich gubi, nie chcąc záſtráſzyć: boiaźń ſzkodliwa, ktora ich czyni nie czułemi, y o własne nie dbáłemi zbáwienie. Smierć tego, o ktorym mowię nie byłá z tych, ktorey ſie álbo nie ſpodźiewáią, álbo diſſymuluią, y owſzem gdy mu poufały przyiaćiel widząc, że ocięstość choroby przewyżſza, rátùnku ſpoſoby námieniáć począł, żeby ſie do naywyżſzego Protomedyká udáć, iemu ſie uſpráwiedliwiwſzy o zdrowie prośić, áż on coż po tych ceremoniách, po proſtu powiedzćie że ſie ſpowiádáć trzebá. Iużem ia myſlał o tym, álem ſie zátrzymał, żeby zás zdeſperowánego y máłego ſercá nie przyznano. Przyſzedł prędko Spowiednik raz y drugi wyznawſzy winy, gdy o Kommunia Przenayświętſzą wſzczął ſie diſkurs, ſam ná tym ſtał, áby z wielką uczćiwością y uſzánowániem w Domu iego ták miły Gość był przyięty: z wielkim tedy nabożeńſtwem, uniżoną pokorą, ſerdeczną ſkruchą, z godną podźi-

wienia rekollekcyą, ſtáteczną Bogu ufnośćią, świętą ná śmierć rezolucyą, wźiąwſzy Kommunią S. ſam ſobie w Kśiąſzkách modlitwy zá konáiacych ználazſzy, gdy Oley S. nań kłádźiono, nie uſtráſzonym ſercem, *ſpiritu magno, videns ultima* odpowiedźiał, iákoby ſobie mowiąc: iuż teſz więcey bogactw prágnąć, uboſtwá bać ſie, roſkoſz śmiertelnych ſercá zápałáiących czuć, cudzemu ſzczęściu zazdrościć, z moim przed zawiſną inwidyą uchodźić przewrotnych ięzykow cudze ſpráwy opácznie ſzácuiących ſie lękáć, pátrząć ná żadną publiczną, áni prywátną Domu nie będę klęſkę. Tám ſtánę zkąd mie zpędźić, áni wyſtráſzyć nikt nie będźie mogł. Zyłem ilem mogł bez nagány, ſłużyłem Oyczyznie bez winy, iuż czás przyſzedł, w ktory zebráć mam owoc y pożytek ták wielu cnot Chrześciáńſkich, y odebráć od Bogá ſpráwiedliwości tę koronę, ktorą dáie tym co ná nie zárobili. Odpráwiłem iuż ná burzliwym świátowym morzu karáwánę, kończę drogę *univerſæ carnis*, ſtawam u portu, u ktorego káżdemu

ży-

żyiacemu prędzey, álbo poźni ſtáwić ſię przyidźie. Nie długom wprawdźie żył, ále cnotą y uczynkámi to Chrześciáńſkiemi, to heroicznemi czáſym ſwoie mierzył, *cum non potui diù, benè vixi.* Wiećie dobrze wierni świádkowie oſtátnich tych momentow, z iáką pokorą nie mogąc uczynkiem dla zdrowia, ſercem uniżał ſię przed Sędźią ſpráwiedliwym, bo lubo pod ćiężarem bolu śiły uſtawáły, dobywał iednák oſtátniey mocy, áby był ſerce ſwoie do Bogá podnośił, ktore nigdy nie oſłabiáło, lubo ćiáło śił nie miáło, átekt iego do Bogá ſłábość utwierdzał nátury. Coż owe ſłowá oſtátnie do ćiebie Mći Pánie Chorąży Liwſki rzeczone? podź zemną do Bogá, czy nie znáczyłyſz mocną ufność w tym Pánu? ktoremu dobrze ſłużył. Nie lękał ſię nic śmierći, y owſzem co raz iákoby w záchwyceniu záraz odpowiádał mowiąc z Ambrożym S. *mori non timeo, quia bonum Dominum habemus*, tego tylko podobno żáłuiąc, że więcey Bogu, więcey Oyczyznie ſłużyć nie mogł: *fortibus viris hoc uno nomine*

maximè mors gravis est, quod in ea quiescendum sit. Spytány czásu iednego Aristyppus iákąby tesz smierćią mistrz iego Sokrátes z tego zszedł świátá. Aż on krotko: *ut ego inquit optarem.* Dałby nam Bog słuchácze z táką umieráć rezolucyą, z táką ná wolą Bożą rezygnácyą. Kiedy ostátniego iuż oddał Duchá, upadł Krucyfix ná gębe, *mortuus est jubente Domino in osculo Domini:* zgołá *abscondit eum in pharetra* w tey trunnie, w tych czterech deskách, w tym popiele zwinione są imprezy wszystkie: *abscondita est fortitudo ejus.* Lubo to pewna, że *nescit tumulum tot virtutum cumulus.* Czás ktory wszystkie rzeczy psuie, zátrzeć nie może pobożnośći iego, doyrzáłey cnoty, uczynkow dobrych; bo *fama rerum gestarum vivere post mortem facit.* Zwyczáyne przed káżdą drogą krewnych, znáiomych bywa pożegnánie. Ale to pospolicie powiádaćie: nie dobry człowiek wymyślił żegnáć; y ia nie myślę nikogo, bo skończywszy dńi I. W. swoie, iuż wszystkich pożegnał. A to przećię przetárszy z smutnego

pro-

prochu oczy ſwoie, oddawſzy iuż wyżey należytą Máieſtatom Páńſkim wenerácyą, do ćiebie Iáśnie Wielmożna żáłoſna Mátko, ktora ledwo nie w opokę od ćięſzkiego ſie żalu obracaſz iáko Niobe, kiedy *multiplicavit* Bog *ærumnas tuas*, kiedyć ták wielką z oczu wźiął poćiechę, obracam mowę. Vroſłá byłá u Grekow Páremia *Solæ Lacenæ viros pariunt*, że tylko Láceńſkie niewiáſty dźielnych rodźiły Mężow: ktoż tobie nie przyzna wielka wielkich Synow Mátko? y ći co żyia, niech żyią długo, y ći ktorych Bog wźiął oczywiście świadczą, żeś byłá z tych Mátron. Nie tylkoś mężnych zrodźiłá, ále y dobre, należyte wielkiemu Vrodzeniu dáłáś wychowánie, zá ktore ten twoy zmárły Syn iáko nayuniżeńſze oddáieć dźięki, Bogá proſząc, áby dáleko podobne przypadki od oczu y ſercá twego oddalał máćierzyńſkiego. Zá nic ſzerokie były Kleopátrze páńſtwa, gdy ná przyiaćielu zbywáło, drogim go nábywáłá kupnem, w iednym kielichu dla pozyſkánia iego cáłe przepiiáć pozwaláłá Kroleſtwo. Bez przy-

ia-

iaćielá ſzczęście nieſzczęście, rádości płonne, poćiechy omylne, praca niewdźięczna, bez przyiaćielá, żywot ſnem, zabáwy ćieniem, ućiechy dymem, Bez przyiaćielá perły topnieią, kruſzcze ćiemnieią, złotá kámienieią, miękko tkáne iedwabie ućiſkáią, przezroczyſte dyámenty y kárbunkuły gáſną, nieprzebráne ſkárby niſzczeią. *Doznáieſz* tego Iáśnie Wielmożna Małżonko, zá nicby były y nieſzczęścia by naywiękſze, fráſunki; byłyby lekkie by nayćiężſze, prace byłáby przyiemna by nayprzykrzeyſza, gdybyś byłá do tych czas dotrzymáłá tego, u ktoregoś iáko Corká u Oycá żyłá, iákoż teraz w nieutulonym żalu nárzekáć nie maſz? Y tákże nas okrutna śmierći oddźielaſz niedyſkretnie? nie mam ſłow ná wyráženie twego żalu, y nie wſtyd mię, że ſie do tego przyznáię, y duchá nieſtáie, śmierći ſie rowna; źlem rzekł: ćięſzſza nád śmierć, pátrzáć człowiekowi ná śmierć tego, w czym ſie kocha. *Záłość* oſierocenia twego tym ieſt większa, im znácznieyſza ieſt tákiego Przyiaćielá cnot nieprzepłáconych utrátá;

bo

bo nie połowe ſercá, ále cáłe ſerce boleſną pámięć nie tylkoć ráni, lecz z ſamych wnętrzności wydźiera, ktorych ia więcey niechcąc draźnić, o to imieniem odchodzącego ná wieczne czáſy od ćiebie proſzę Małżonká, ábyś lámentow y płáczow poprzeſtáłá, á wdźięczną tylko w ſercu ſwoim áfektu iego zátrzymáłá pámięć. Mowi do ćiebie: *creſcere me fecit Deus in terra*, Pobłogoſłáwił mi P. Bog, dał ták piekne dźiatki, mocen zátym ieſt *de lapidibus iſtis ſuſcitare filios Abrahæ*, do ktorych z wyćiągnioną do błogoſłáwieńſtwá Oycowſką ręką obraca mowę: *florete quaſi lilia* (wſzák to wáſz dawny herb) *date odorem, frondete in gratiam.* Vſychácby dla nigdy nienágrodzoney utráty w ſrogim przyſzło ſmutku, gdyby ſzczegulna reflexya ná wiecznych wyrokow niezemſzczone przeyrzenie żáłoſney nie miárkowáłá imprezy, á nád to ćiężar wielki lżeyſzy ieſt, gdy go wielu pomocnikow rámionámi dźwigáć pomagáią: ták byſtre y głębokie rzeki ná potoki y ſtrumienie rozdźielone, ſnádnie ſie zbrodźić

dádzą. Nie co inſzego ieſt Iáśnie Wielmożni Bráćia, *ſuper corpus communia damna gementes*, nie co inſzego mowię ieſt, co was ma ćieſzyć. Bogby to dał, áby ták wielki wáſz Brát żadnym śmiertelnym nie podlegał był ćieniom, dáłoby to niebo, gdyby ten Achátes záwſze był *perpetuus Æneæ comes*, gdyby był nierozerwány, ściśniony, y związány uprzeymych áfektow związek, tym śmiertelnym nie był przećięty mieczem, ále kiedy tu wáſzá utrátá ráczey obżalona, niż odſzukána być może, kiedy udźielnym żalem, ták wielu Domu wáſzego Przyiaćioł w tenże wchodzą komput; Niech heroiczne ſerce twoie Iáśnie Wielmożny Hetmánie ponieważ ieſt wſpániáłośćią nád wſzyſtkie żale Márſowego geniuſzu twego wynieśione, więcey ſie żarzy. Biegł tám ten twoy wielki Brát, gdźie go z niebá kierowano: *nunc ergò retine apud temetipſum dolorem tuum*. Tychći y do ćiebie záżywa ſłow I. W. Podſkárbi. A lubo wſzyſtkie te dowćipem y ięzykiem ludzkim nie doś'cignione duſzy tey pobożney ozdoby, ktorey

ſą

ſą przed Bogiem zaſługi, przed świátem *elogia*, tobie ſą *vulnera cordis* Cieſzyć cie iednák powinná cnot nieśmiertelnych, y uczynkow dobrych, y w ſamym żalu *dulcis recordatio*, ćieſzyć cie ma y to, że uprzeymym kochániem, wielką ku tobie życzliwościa, zgodną we wſzyſtkim ſerc y chęći zobopolnych żył z tobą zgoda. Więc *extremum hoc munus morientis habeto*, tę oſtátnią od niego przyimi proźbę, iż pewną ieſt áſſekurowány miłością, że iáko przed ſamą śmierćią záwołał ná cię: rátuy kochány Bráćie, ták gdy iuż inſzego teraz potrzebuie rátunku, nie wątpi, że lubo *lugere desines*, *meminiſſe perſeverabis*, że náoſtátek obádwá wielcy Bráćia ná wieczną pámięć y ſercá wáſzego poćiechę drogie *pignora* kochánych iego dźiatek, w ſwoiey záwſze mieć będźiećie protekcyey. Miáłoby zátámowánia wzbudźiłbym ráczey łzy wáſze żáłoſne Sioſtry, bo wiem, że bez pomiárkowánia czeſto płyna, gdybym miał co imieniem wáſzego wielkiego mowić Brátá; więc tylko proſzę, nie potrzebne iuż zátrzymayćie łzy,

á zá tę pobożną duſzę, gorące do Bogá poſyłaycie wzdychánia. Gdy ſie ná wielkiey nádźiei z śmiertelnego prochu zápátruie Synowcow, widźi y uważa, że *non ſegnis gloria ſtirpis*, á zátym tym więkſzą smierć mu zazdroſna uczyniłá krzywdę, że ná nich pátrzyć teraz nie może, boby mu było pewnie żyćia przybyło; życzy iednák prawdźiwym áfektem, nie wątpi, że gdy *Patruus vos concitabit Hector*, torem wielkich Rodźicow, wielkich poydźiećie Stryiow. Iużbym był tęſkliwą tę ſkończył máteryą, ále nie podźiękowáć zacnemu Rycerſtwu, rzecz byłáby y mnie nieſłuſzna, y zmárłemu nie miła. Zbiera káwałki z okrętu wierny ſługá, áby z nich (wedle zwyczáiu) ná ſpalenie ciáłá wielkiego Pompeiuſzá rożniećił ogień, nádchodźi ná to żołnierz ieden, y gdy ſie dowiáduie ná co ſie zábiera, rzecze do niego: *non proprium hoc decus habebis.* Nie tylko ſam wielką będźieſz miał ſławę, nie tylko ſam tę oſtátnią wyświadczyſz uſługę, *me quoq; conſortem accipe, ut ſaltim manibus meis contingam, & rogo imponam, Maxi-*

mum

mum Imperatorem. Nie wątpię nic, że wáſze heroiczne ſercá, choćby teſz naytwárdſze były przećiw nieprzyiaćielowi, tu ſie zmiękczą, y we łzách topnieią, wſpomniawſzy ſobie kogośćie ſtráćili: czemuż tego nie wſpomnieć, co wy lepiey wiećie, niż ia ſam? gdyby żal żeśćie go ſtráćili, nie przynaglił zápomnieć ná iáki czás tey poćiechy, ktorąśćie mieli zá żyćia iego. Nie wątpię nic, że co Lentulus ná tegoż Pompeiuſzá názáiutrz po śmierći nápadſzy ćiáło z płáczem rzekł: *quis nam homo hoc fato functus quieſcit? forſitan tu Pompei Magne!* zápátrzywſzy ſie ná ten ſmutny Kátáfalk, á wſpomniawſzy ſobie miłą owę ták wielkiego Zołnierzá kompánią, nie iednemu z oczu łzy idą: *teſtis eſt lachryma flammæ*, áfekt ſwoy oczywiśćie mu wyświadczaćie, zá ktory gdy dźiękuie ſerdecznie, życzy, áby iáko Orłá Polſkiego pázury, ták Pogoni Litewſkiey kopyto oſtátnią Tureckiemu ſmokowi y prędką przynieśli ruinę. Do ſług życzliwych nic nie mowię, bo wiem, że ći bez tego w rzęsiſte rozpływáią ſie łzy, mowiąc

 ſo-

ſobie: *nos autem ſperabamus*; miły Boże! iákie to nieſzczęście náſze! myſmy ſobie dłużey ták dobremu ſłużyć obiecywáli Pánu! áż teraz upada nádźieiá náſzá. Więc dobrzy ſłudzy, pokażćie, żeście átektu przećiwko Pánu nie odmienili, oddaycie mu wdźięczność, weſtchnieyćie ſerdecznie do Bogá, áby dobroć tę, ktoreyście doznawáli, Boſkim ſwoim nádgrodźił mu miłoſierdźiem. Wſzyſtkim záś, ktorych to, czy to átekt ku zmárłemu, czy reſpekt ku żywym, czyli Chrześciáńſka ſprowádźiłá powinność, winne oddáie dźięki, to przydawſzy: *non amiſiſtis, ſed præmiſiſtis amicum.* Ieżeli iáka ieſzcze zoſtáie zmázá ná tey duſzy, ktorąby zátrzeć trzebá, bo ia nie ſtánałem tu, ábym iuſtifikował ſtworzenie przed Stworzyćielem, bobym zdrádźił pokorę ſtworzenia, uráźił prawdę Stworzyćielá: wiem, że káżdy człowiek ieſt grzeſzny. że ieſt przećiwna miárá ſpráwiedliwośći, gdźie kondicya śmiertelna nie záchodźi, że ludźie śmiertelni częſtokroć upadáia w niedoſkonáłości nieuchronne, y nie ſą doſkonáłemi,

tyl-

tylko niedoſkonále. Iezeli mowię zoſtáie iáka zmázá, niechże wáſze modlitwy, Iáłmużny zátrą ią, niech krew Chryſtuſowá zámáże. W pewnych kráiách gdy náſtępowáły niebeſpieczeńſtwá, obnoſzono około murow báránká, máiąc zá to, że im żaden potym nie mogł ſzkodźić nieprzyiaćiel. Możeſz być więkſze niebeſpieczeńſtwo, iáko żyć *ſine viſione beatifica*? iáko zátrzymánym być w więźieniu czyſcowym? gdźie ieżeli ieſzcze ná wypłácenie ſpráwiedliwości Boſkiey do tąd zoſtawał, mam nádźieię pewną, że kiedy Iáśnie Oświecony Purpuraćie, nie tylko z dźiedźicznym, ále z Niebieſkim ſtawaſz Bárankiem, kiedy go w ręku trzymáć y podnośić będźieſz, ulgę w mękách, y zupełne uzna (ieżeli w zátrzymániu zoſtáie) uwolnienie. Wſzák *agnus averuncator malorum*. Wyſtáwił cię Bog *in candelabro*, oſádźiłá cie nie myląca ſie w zdániách ſwoich, zá manudukcyą Duchá S. Stolicá Apoſtolſka godnym tey purpury, y owſzem pokazáłá, że *purpurâ majus nil habet*, kiedy nie proſzącemu, nie ſtáráiącemu ſie, nie

my-

myślącemu, *ultrò se purpura supplex obtulit.* Wielkiey twey godności y zasługō iesteś deklárowány Kośćiołá Páńskiego Seráfinem, bądźże nim, *in superbiam gentis*, ná podporę Kośćiołá Polskiego, poćiechę Oyczyzny, w nieprzeżyte látá tegoć życzy pobożnie ten zmárły, dźiękuiąc, że pámiętáiąc ná bliską z Domem swoim Kolligácyą, iákoś żywemu swoy áfekt świadczył; ták gdy tego naybárdźiey potrzebuie teraz, łáskę przy tey fatydze pokázuiesz, prośi zátym ábyś utáionego w Sákrámenćie Bogá, y Báránká tego niebieskiego *non dimittas donec benedixerit.* A my Słucháczе cudzą uważáiąc, o swoiey pomyślmy śmierći, Ołtarze te żáłobą okryte, ofiárá przy nich, ktorą Kośćioł Boży zowie strászną, y wszystkie te pogrzebowe áppáraty, nie podobna áby nas poruszyć nie miáły, ná smutny ták wielu pogrzebowych rzeczy widok, samá náturá sie wzdryga, czyli to z stráchu, czyli z politowánia, czyli z słábośći, wszystkie sercá zdádzą sie być poruszone, á káżdy żáłuiąc tey śmierći, drży ná pámięć własney swoiey, iákoż:

koż: *ſtamus hoc Danai loco, undè ille cecidit.* Kiedykolwiek ſie ruſzymy, kędykolwiek poſtąpiemy, *umbra* náſzá zá námi tudźieſz. Vbierzmy ſie w iákie chcemy ſuknie, niech nas náturá zdobi, rożna pſtrzy nauká y inwencya, rożne farbuią kolory, nic to poſtáremu, *umbra* zá námi, á *umbra* czarna, dáiąc nam znáć, że cokolwiek zá námi idźie, to wſzyſtko żałobą pachnie. Mylemy ſie Kátolicy, ieżeli ſie świátu tylko ákkomoduiąc, ná źiemi ſie tylko funduiąc, rozumiemy, że pámiątkę ſobie gotuiemy wieczną, mylemy ſie bárdzo, zginie to *cum ſonitu.* Kiedy owo kto wymáluie, nákreſli herb ſwoy ná źiemi, nie długo to trwa, záſypie ſie błotem, zátrze, zádepce ſie nogámi, lepiey ten y trwále czyni, co ná ścienie wyſoko, álbo ná podniebieniu ryſowáć go każe; ták kto ſie ná źiemi ſadowi, iákby go nie było, zátrze ſie, *pedibus conculcabitur.* Ludźie ktorzy nie pátrzaćie ná niebo, tylko w ten czás, gdy świát ná was więcey nie pátrzy, ktorzy nie ſtáraćie ſie o zbáwienie waſze, tylko w oſtátnie dni wáſze, świáto-

 wa

wa płći, ktora dla reputácyey okrywáiąc rożne námiętnośći, żáłosną tylko nabożeństwá powierzchownego okrywasz sie bárwą, nie szukasz Bogá, tylko w ten czás, gdy iuż śmierć ná cie spuszcza: *Cùm occideret eos, quærebant eum.* Ktożkolwiek iesteś, poydźiesz swobodnie wychowány bez Páná szczepie ná stos, przybędźiesz nieszczęsliwa ná ogień głownia, á ogień przez wszystkie wieki w perzynę obroćić sie nie mogący. Zgołá żebym iuż skończył, pámiętaymy wszyscy ná to: *Qui se existimat stare, videat ne cadat*, że nam wszystkim, á co naywiększa y naycięższa, że czásu nie wiemy, że nam wszystkim mowię, bez exceptiey umrzeć trzebá, day Boże tylko dobrze.

A
M E
N.

RE-

REGESTR.

Kazań ſwym porządkiem záwieráiących ſię w tey Kśiędze.

Ná dźień S. Ignátego Fundátorá Soc. IESV.
W dźień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Wárß.
Item drugie Kazánie ná tenże dźień, támże miáne.
W trzeći Piątek wielkiego Postu támże miáne.
Kazánie ná wielki Piątek w Iárosłáwiu miáne.
Kazánie ex occasione P. Łyßczyńskiego de Atheismo oskárżonego y osądzonego w Wárßáwie 6. Mártij.
W Niedźielę ośmnastą po Swiątkách w Iárosłáwiu.
W Niedźielę dwudźiestą po Swiątkách w Iarosłáw:
Ná dźień wßystkich SS. w Iárosłáwiu miáne.
Ná dźień Iozefa S. w Wárß. u Kármelitek Bossych.
Ná Niedźielę trzećią Adwentu w Iáworowie.
Ná dźień S. Ianá Ewánjelisty w Zołkwi.
Ná dźień Bożego Národzènia w Iárosłáwiu.

Kazánia Pogrzebowe.

Ná pogrzebie Xiążęćiá IMći Antoniego Czártoryskiego.

Ná pogrzebie IeyMći Páni Kátárzyny Gałeckiey Kuchmistrzowey Koronney.

Ná pogrzebie IMći P. Mikołáiá Sieniáwskiego Woiewody Wołyńskiego Hetmáná Pol: Koronn.

Ná pogrzebie IMći P. Máryei Anny z Kázanowá Iábłonowskiey Woiewod: y Generał: Ziem Pr[illegible]skich Hetmánowey Wielkiey Koronney.

Ná pogrzebie IMći P. Fránćißká Sápiehi Koniußego W. X. Lit: w Grodnie ná Seymie R. 1688.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0005300

